

POLSKIE LOSY.

WYBÓR TEKSTÓW I MATERIAŁÓW

**Tom I: Odbudowa państwowości
po I i II wojnie światowej**

Jan Dziewulski

Biblioteka portalu „Dyktatura Proletariatu”

Warszawa 2012 r.

Jan Dziewulski

POLSKIE LOSY

Wybór tekstów i materiałów

Tom I

Odbudowa państwowości po I i II wojnie światowej

Warszawa 2012

Staraniem i nakładem przyjaciół

*Pamięci prof. Jana Dziewulskiego
i jego pasji i starań,
abyśmy wszyscy zrozumieli
istotny sens i konsekwencje
wydarzeń najnowszej historii.*

Rodzina i koledzy

SPIS TREŚCI

Tom I. Odbudowa państwa po I i po II wojnie światowej

Zamiast „Wstępu”	5
I. O sporach wokół poglądów Róży Luksemburg.....	23
O teoretyczno-ekonomicznym podłożu „dwudziestoletniego sporu” między Różą Luksemburg a Włodzimierzem Leninem w kwestii narodowej.....	23
Wokół poglądów ekonomicznych Róży Luksemburg.....	48
Z najnowszej historii walk ideowo-politycznych wokół Róży Luksemburg.....	58
Współczesne spory wokół ekonomicznych i politycznych poglądów Róży Luksemburg.....	95
Losy teorii ekonomicznej Róży Luksemburg, czyli o potrzebie marksizmu otwartego.....	107
Losy teorii ekonomicznej Róży Luksemburg, a niektóre problemy współczesne.....	127
II. O kwestii rynku i teorii akumulacji kapitału Róży Luksemburg.....	147
O rzeczywistej treści i walorach naukowych teorii akumulacji kapitału Róży Luksemburg.....	147
Teoria ekonomiczna Róży Luksemburg.....	171
III. O obawach i przestroгах Róży Luksemburg i o utraconej szansie socjalizmu.....	177
Róża Luksemburg a bolszewizm.....	177
Spuścizna teoretyczno-polityczna Róży Luksemburg w świetle kryzysu realnego socjalizmu.....	203
Dodatek I: „Realny socjalizm” a demokracja.....	211
Dodatek II: Upadek realnego socjalizmu i restauracja kapitalizmu w Polsce.....	216
Końcowy głos w dyskusji.....	221
Niektóre poglądy i ostrzeżenia Róży Luksemburg a upadek „realnego socjalizmu” i restauracja kapitalizmu w Polsce.....	245

ZAMIAST „WSTĘPU”...

Mam 80 lat. Jestem chory na dwie nieuleczalne choroby, nie wiem kiedy i jak „załatwić” mnie one ostatecznie, boję się końcowego okresu. Nie chcę o tym myśleć; mam jeszcze trochę sił i czasu (kończę tylko cykl wykładów w Ostrowi Mazowieckiej i – pracę w ogóle), więc postanowiłem przypomnieć sobie moje życie – małego człowieka w burzliwych czasach. Dla mnie osobiście było ono dobre i ciekawe, wątpię jednak, by kiedykolwiek, kogokolwiek – nawet z rodziny – zainteresowało. Piszę więc dla siebie: dla uporządkowania wydarzeń, znalezienia właściwego klucza do ciągu moich działań i zachowań, a także dla przyjemności. Może zdążę napisać ten nikomu niepotrzebny życiorys.

ŻYCIORYS POLITYCZNY I NAUKOWY (wersja robocza)

WSTĘP

1. Jestem materialistą, w filozoficznym, marksowskim znaczeniu. Sądzę, że nie istniałem wcześniej, że – przypadkowo takiego akurat – stworzyli mnie rodzice oraz że z chwilą śmierci biologicznej przestanę istnieć, podobnie jak wszyscy zmarli. Jest to mało optymistyczne, ale nie mam żadnych podstaw ku temu, by myśleć inaczej. Większość ludzi chce wierzyć i wierzy w życie pozagrobowe, ale mnie jakakolwiek wiara jest raczej obca. Albo coś wiem albo nie wiem. Jeśli okaże się, że wierzący mieli rację, będzie to dla mnie wielkim, miłym zaskoczeniem.

Staram się też być realistą. Wiem, że człowiek myśli przede dla siebie, że jest, z innej strony, dość ważnym dla rodziny, znacznie mniej – dla znajomych, a niemal lub wręcz niczym – dla wszystkich innych. Gdy umiera, zostaje w pamięci niewielu osób, a i to niedługo. Tak natura, nieprzypadkowo, zbudowała ludzką psychikę i nie ma co mieć o to do kogokolwiek pretensji.

2. Jest to oczywiście „model”, od którego konkrety mogą znacznie odbiegać. Ale jeśli tak jest z reguły, to, gdy chodzi o zwykłego człowieka, nie ma sensu by zapisywał on „dla potomności” przebieg swojego życia, swe wspomnienia i refleksje. Nikogo to prawdopodobnie nie zainteresuje, nawet nikt z rodziny może tego nie przeczytać.

Tak się stało z rękopisem, który specjalnie dla swego syna zostawił prof. Ż., gdy zginął w wypadku, a jego żona znalazła się w beznadziejnym, jak sądzono, stanie w szpitalu, syn „porządkując” mieszkanie rodziców rękopis po prostu wyrzucił: nie interesowało go, co mu ojciec chciał powiedzieć, owa ojcowska pisanina.

3. Ja tymczasem – wbrew tej wiedzy i deklarowanemu rozsądkowi – zabieram się właśnie do tego, co już wcześniej zaplanowałem i nawet rozpoczynałem: do opisania przynajmniej jednej ze stron mego życia, tego mianowicie, jak kształtowały się moje poglądy polityczne i naukowe i do jakich działań praktycznych mnie one skłoniły.

Co mnie do tego ostatecznie pobudziło? Jak często bywa, nie zadziałała tu jedna przyczyna – każda byłaby za słaba – lecz ich kilka, wiązka.

Po pierwsze: lubię pisać.

Gdy byłem młody, łatwo przychodziły mi wypracowania na tematy typu „Chcieć to móc” (już wtedy miałem tu jednak wątpliwości). W miarę wzrostu zasobu wiedzy rosło poczucie

odpowiedzialności za treść i formę, i moje pisanie stawało się mniej spontaniczne, trudniejsze. Jak potrafiłem napisać 2-3 duże książki, szereg obszernych rozpraw, wiele esejów i artykułów? Nie wiem. Dziś bym już ich nie napisał, mam inne konkretne zainteresowania, o czym innym wiedzę. Ponadto, w późnym wieku coraz trudniej zabrać się do pisania i utrzymać zainteresowanie tematem, zwłaszcza jeśli nie wiadomo, czy tekst znajdzie wydawcę i czytelników. Coraz więcej trzeba czasu, coraz trudniej stworzyć warunki, w których zainteresowanie tematem odsuwa na bok sprawy bieżące i nie zanika wkrótce, myśli się budzą i fermentują, pojawiają się koncepcje i stają na tyle dojrzałe, że pióro trafia do ręki.

Nadal jednak lubię szkicować kolejne – lepsze, przejrzystsze ujęcia tematu, określać, o co dokładnie chodzi w poszczególnych fragmentach opracowania, szkicować te fragmenty i wreszcie pisać, dokonując nieustannie wyboru słów, budując zdania najlepiej ujmujące daną myśl i prowadzące do następnej. Często myśli pobiegą własnym torem, bocznym albo mylnym, zupełnie od założonego różnym, i trzeba zawracać. Często cały fragment jest chybiony i trzeba go napisać od nowa itd. W odróżnieniu od spontanicznych wypracowań w młodości, nad poważniejszą publikacją rzeczywiście się pracuje, ale choć nieraz żmudna, przyjemna to praca, zwłaszcza jeśli rezultat zadowoli autora i będzie miał jakiś odzew czytelniczy.

Po wtóre: nie widzę akurat sensu pisać dalej o tym, co było i jest nadal moją pasją – o najnowszej społeczno-ekonomicznej historii Polski.

Moje teksty były z reguły i są nieortodoksyjne. Takie były w okresie PRL i są w III Rzeczypospolitej. Jestem chyba z natury opozycjonistą: zmieniają się rządy, zmieniają doktryny, a mnie kolejne nie odpowiadają i je krytykuję. Mimo to ogromną większość moich opracowań i artykułów opublikowałem. Jednak 90% ostatnich nie może znaleźć wydawcy (mam nadzieję, że chwilowo). A teksty, zwłaszcza polemiczne, nie opublikowane albo wydane w mikroskopijnym nakładzie, praktycznie nie istnieją, szkoda tylko było czasu i pracy na nie.

Co nie oznacza, że opublikowane miałyby jakieś poważniejsze znaczenie. Jest dla mnie oczywiste, że nie tylko moje, ale ogromna większość publikacji mogłaby w ogóle nie powstać i nikt nie odczułby braku, żadnej też istotnej straty społecznej by to nie spowodowało. Dość wspomnieć o ogromnej masie książek i opracowań wszelkiego typu – zwłaszcza zaś społecznych, ekonomicznych, politycznych, ideologicznych, historycznych – powstałych w okresie Polski Ludowej, z których nawet najlepsze przestały praktycznie istnieć i nikt poza może historykami PRL-u już po nie nie sięgnie.

Pisanie „do szuflady” jest zupełnie bezsensowne, zwłaszcza gdy temat nie ma charakteru „fundamentalnego”, a ewentualny walor tylko w danym okresie, oraz gdy autor jest już w podeszłym wieku.

Moje ostatnie artykuły uzasadniały szkodliwość w polskich warunkach neoliberalno-monetarystycznej doktryny ekonomicznej i opartych na niej strategii i polityk gospodarczych, a także konieczność odrzucenia tej doktryny i, na gruncie zasadniczo innej, opracowania służących polskim interesom strategii i polityki. Jednakże nowa władza, z SLD na czele, wcale tego nie chce. Wraz z innymi siłami, krok za krokiem przekształcającymi Polskę w półkolonię obcego kapitału, zdecydowana jest ona kontynuować dotychczasowy kurs na integrację z Unią Europejską na jej warunkach. Najpoważniejsze analizy i ostrzeżenia – jak kolejne broszury Poznańskiego – są przemilczane, lekceważone, wyśmiewane. Tylko społeczny wybuch – rozpaczliwa akcja milionów bezrobotnych i biedaków mógłby spowodować zmianę kierunku, ale może on przyjść za późno lub w ogóle nie nastąpić.

Po trzecie: najwyższy już czas, bym obejrzał się za siebie. W młodości człowiek żyje czasem teraźniejszym; potem myśli o przyszłości i przygotowuje się do niej: zdobywa kwalifikacje zawodowe itp. W późnym wieku przyszłości już wiele nie ma; jeśli w teraźniejszości jest elementarnie zabezpieczony, zwraca się ku przeszłości. Odtwarza w myśli swe najlepsze lata, najciekawsze wydarzenia własnego życia, życia kraju itp. I choć przeszłości ożywić się nie da, mogą powrócić, choćby nieostro i na krótko, obrazy, nieżyjący już bliscy, zapisane gdzieś głęboko odczucia i wrażenia. Może to być ciekawe, ważne i przyjemne. Chcę spróbować to zrobić przy okazji pisania życiorysu.

Po czwarte: może jednak kogoś mój życiorys zainteresuje. Nigdy nie poszukiwałem pozabiologicznego sensu życia – w ogóle, i mojego – w szczególności. Gdyby mnie nie było, nie byłoby moich dzieci i wnuków, co w większej skali nie miałyby żadnego znaczenia.

Żyłem jednak dość długo, w kilku ważnych dla kraju okresach: w przedwojennej II RP; w czasach wojny, okupacji i powstania warszawskiego; w PRL; w III RP. Wiele wydarzyło się w międzyczasie w świecie. Miałem bliskich i znajomych, o których pamiętam, i choć już pomarli, żyją jednak ich potomkowie; cały czas coś myślałem, coś robiłem, ważnego nie tylko dla mnie, lecz także dla różnych innych osób. Żyłem i coś z tego życia na pewno warte jest przypomnienia i refleksji, podobnie jak z życia innych ludzi.

Może to coś będzie jednak obiektywnie ciekawe w jakimś stopniu, ktoś to przeczyta i jakąś korzyść z tego odniesie. Choćby taką, że przestanie wierzyć w uproszczone, często wręcz fałszywe obiegowe sądy o „moich” czasach i żyjących w nich ludziach. Może nawet mój wnuk to przeczyta, zobaczy zupełnie inną PRL, niż mu przedstawiają w oficjalnej historiografii, a przy tym dziadek stanie się dla niego czymś więcej niż pozostawionym za sobą znakiem drogowym, na przykład. Nie wyblakłym wspomnieniem, lecz żywym kiedyś człowiekiem, może bliższym i ciekawszym, niż gdy żył jeszcze.

Tak pewno będzie z *Niezwykłym raportem żołnierza kresowego* B. Glińskiego, mojego starszego kolegi. Po przeczytaniu tej książeczki bliższym stał się jej autor nie tylko mnie, ale i mojej żonie, która go bardzo mało знаła.

A zatem, przekręcając trochę Młynarskiego, piszmy swoje, póki jeszcze ciut się chce. Kto wie, może to jednak coś da.

4. Co jednakże przede wszystkim zawrzeć w życiorysie, który chcę napisać?

Napisałem już w życiu wiele życiorysów, ale zawsze, jak dotąd, do celów „służbowych”. Jedne były krótkie, inne dość obszernie. W miarę upływu lat odleglejsze wydarzenia traciły na ważności, były już tylko krótko zaznaczane lub nawet w ogóle pomijane. Wypierały je nowe. Zmieniało się też niekiedy oświetlenie pewnych wydarzeń czy faktów. Nic świadomie nie zatajałem, ale o doborze faktów, ich ekspozycji itp. decydowały zewnętrzne warunki i, przede wszystkim, cel danego życiorysu. Teraz piszę głównie dla siebie, chcę sobie przypomnieć jak najwięcej wydarzeń i to takimi, jakimi były rzeczywiście.

Życiorys typu: „urodziłem się... uczyłem się... studiowałem ... pracowałem ... ożeniłem się ...” jest „suchy”. Dodanie faktów czyni go dokładniejszym, ale nie zmienia jego charakteru. Jednak ważniejsze fragmenty można „powiększyć”, tak aby znalazło się miejsce na opis warunków miejsca i czasu – np. tuż-powojennej, zniszczonej, ale znowu żywej Warszawy; na innych ludzi – np. kolegów i nauczycieli; na ówczesne problemy – własne, szkoły, miasta, kraju; na własne odczucia, oceny, refleksje. Tak właśnie zrobiłem w artykule „Batory *redivivus*”, którego znaczna część weszła do poświęconego tej zasłużonej warszawskiej szkole zbioru *Pochodem idziemy...*

Życiorys jest zawsze czasową nicią, na którą nanizane są fakty, tak jak się pojawiały. Ale życie jest splotem nici, z którego można różnokolorowe wyodrębnić. Można napisać, na przykład, o ludziach, z którymi autor się zetknął, którzy odegrali w jego życiu jakąś istotną rolę, albo on w ich życiu. Jak ześmy się zetknęli, czym byli dla mnie, jakie mieli charaktery, co się z nimi stało...

Mógłbym napisać życiorys intymny: o kobietach, z którymi byłem przelotnie lub długotrwale związany. Jak do tych związków doszło, jakie były moje partnerki, dlaczego związki trwały lub się rozpadły i jakie były konsekwencje. Itd. Na pewno tego nie napiszę, ale może spróbuję sobie odtworzyć i tę stronę mego życia, bowiem – choć nie odbiegała od normy – wiele obudziła uczuć, wiele pochłonęła energii i wiele kosztowała nie tylko mnie.

Chcę skoncentrować się jednak na innej, równie ważnej lub nawet ważniejszej stronie mojego życia: moim zaangażowaniu w zachodzące w tym czasie wydarzenia w kraju, przede wszystkim polityczne, społeczne i gospodarcze. Rosło ono stopniowo i pobudzało do różnych działań, określiło charakter i kierunek moich naukowych zainteresowań, znalazło wyraz w licznych publikacjach.

W młodości wychowywany byłem w patriotyzmie, ale bez piłsudczykowskiej czy endeckiej opcji politycznej, w niechęci do komunizmu i w umiarkowanej religijności, raczej formalnej niż głębokiej. Taki też byłem u progu Polski Ludowej – a jednak już parę lat później działałem w ZMP, a w 1952 r. wstąpiłem do PZPR. Potem, w drugiej połowie lat 50, jestem antystalinowcem; w latach 60. krytykuję zahamowanie procesu demokratyzacji; za krytykę oficjalnej wersji wydarzeń marcowych tracę pracę w Wyższej Szkole Nauk Społecznych; angażuję się ideowo po stronie „Praskiej Wiosny”; potępiam krwawą rozprawę z robotnikami Wybrzeża w 1970 r.; nieufnie odnoszę się do ekipy i polityki Gierka; aprobuję robotniczy strajk powszechny i powstanie „Solidarności”; staję się (lokalnym) działaczem „Solidarności”, ale pozostaję w partii; po pacyfikacji „Wujka” oddaję legitymację partyjną i popieram nielegalną „Solidarność”; gdy jednak po „Okrągłym Stole” i wyborach opozycja dochodzi do władzy i ogłasza program „transformacji systemowej”, rozpoznaję w nim program burżuazyjnej kontrrewolucji i staję się jego i jej gwałtownym krytykiem; nie mogę się pogodzić z upadkiem PRL i realnego socjalizmu, występuję ze zwycięskiej „drugiej Solidarności”, wstępuję do PPS; z niej także potem występuję, wiążę się z radykalno-lewicową Grupą Samorządności Robotniczej, publikuję w „Tygodniku (potem Magazynie) Antyrządowym”, piszę demaskujące kapitalistyczną grabież kraju broszury; gdzie mogę, biorę udział w dyskusjach, wygłaszam referaty; zrażony lewackim sekciarstwem opuszczam GSR; krytykuję SdRP jako partię drobnomieszczańską, pomocnika kapitału; śledzę postępy „transformacji”: niszczenie, rozkradanie i wyprzedaż zagranicy polskiej gospodarki, redukcja likwidację pracowniczych uprawnień i zabezpieczeń, niszczenie państwa, rezygnację z suwerenności; staję się przeciwnikiem wpychania Polski do Unii Europejskiej...

O czym świadczy powyższe? O zupełnym politycznym zagubieniu polskiego inteligenta w zmieniającej się rzeczywistości, szamotaniu się od ściany do ściany, od prawicy do lewicy i z powrotem? Czy też o ewolucji poglądów ku określonym wartościom i potem konsekwentnej obronie tych wartości? Czy jest jakiś, a jeśli tak, to jaki, klucz do całej tej historii?

Przede wszystkim – nie wstydzę się jej. Nie karierowiczostwo i oportunizm mną kierowały, lecz przekonania; nie interes własny, lecz narodu i społeczeństwa polskiego, tak jak go rozumiałem. Nikt nie wmusił we mnie marksizmu, sam go poznałem i uznałem. Gdy głębiej poznałem powszechnie potępiane poglądy R. Luksemburg, stałem się obrońcą demokratycznych treści „luksemburgizmu” („błędny rycerz Czerwonej Róży”, jak mnie niekiedy żartobliwie

nazywano). Gdy zrozumiałem (zbyt późno), że pod sztandarem robotniczej „Solidarności” zwycięża w Polsce burżuazyjna kontrrewolucja, próbowałem znaleźć ugrupowania polityczne zdolne podjąć walkę w obronie socjalizmu. Do takich wstępowałem i występowałem z nich, gdy się zawiodłem. Dziś, gdy Polska znalazła się całkowicie w rękach międzynarodowego kapitału finansowego, bronię już tylko pamięci oplukanego realnego socjalizmu i PRL. Jestem „sierotą po PRL” – i tego też się nie wstydzę. Wstydzę się tylko okresowej politycznej naiwności i złudzeń.

Jest klucz do mojej – nie dumnej, ale i nie głupiej – historii politycznej. Ja go znam, bo tkwi we mnie – moim charakterze, zasadach i przekonaniach, którym jestem wierny. Można go znaleźć w moich publikacjach. Podobny życiorys miała dość duża część polskiej inteligencji. Większość jej jednak zgubiła się zupełnie po 1989 r., poparła kapitalistyczną transformację, porzuciła idee społeczne, a nawet narodowe, pośpieszyła urządzać się w nowych warunkach, jak to zwykle czyni ta drobnomieszczańska warstwa, zdolna służyć różnym panom.

W tym, co zamierzam teraz napisać, wszystkie, poza polityczną i naukową, strony mego życia zostaną przedstawione tylko w minimalnie niezbędnym zakresie. Może niektóre, ciekawsze fragmenty rozwinę jeszcze w odrębne opracowania. Mógłbym też podjąć inne nici splotu – napisać na przykład o tym, co złego i głupiego w życiu zrobiłem, czego żałuję i czego się wstydzę. Może nauczyłoby to czegoś moje wnuki, przestrzegło je: tego i w ten sposób nie róbcie.

Nie napiszę chyba jednak tego, bo zbyt słabo wierzę w celowość i możliwość podtrzymania w jakiegokolwiek formie – nawet filmu i wideo – czegoś, co już odeszło w przeszłość. A poza tym na pewno nie zdążyłbym już tego zrobić.

* * *

Chciałem wytłumaczyć, jak bieg wydarzeń mojego życia doprowadził mnie do Róży Luksemburg, jak czytałem jej książki, co ona mi wniosła do głowy. Także treści Marksa/Engelsa, Lenina, czyli jak stałem się lewicowcem. Jak ustosunkowałem się do stalinizmu przed i po śmierci Stalina. Dlaczego dość późno rozpoznałem w działaniach „Solidarności” burżuazyjną kontrrewolucję, jak potem szukałem ugrupowań zdolnych cokolwiek robić przeciw kapitalistycznej transformacji itd.

Niestety zawsze nie potrafiłem przekroczyć $\pm 1/3$ życiorysu (poza tym bardziej osobistym i ogólnym).

Teraz już nie mam siły.

15/IX/10

* * *

Urodziłem się 11 stycznia 1928 r. w Warszawie, w rodzinie inteligenckiej. W Warszawie też mieszkałem niemal całe swoje życie.

Uczyłem się początkowo w domu, potem w renomowanej szkole prywatnej W. Górskiego. W okresie okupacji ukończyłem szkołę powszechną, potem półtora roku uczęszczałem do szkoły handlowej im. L.J. Ewerta. W domu przerabiałem jednocześnie kurs gimnazjum ogólnokształcącego, co pozwoliło mi – tuż przed Powstaniem – zdać eksternistycznie tajną małą maturę w szkole im. S. Batorego.

W 1943 r., dla Arbeitskarty dającej pewne zabezpieczenie, podjąłem pracę w fabryce – garbarni St. Pfeiffera – jako laborant. W związku z tym 2 lata chodziłem do obowiązkowej zawodowej szkoły skórniczej.

W okresie okupacji do żadnej podziemnej organizacji nie należałem. Nie brałem też bezpośredniego (zorganizowanego) udziału w powstaniu, które jednak wywarło ogromny, wielostronny wpływ na moje życie.

Po upadku Powstania zostałem wraz z rodziną wywieziony do Niemiec, na roboty, jak się okazało. Po kilku obozach przejściowych (Pruszków, Wrocław – Psie Pole, Berlin, Erfurt, Gera) znalazłem się w obozie pracy przymusowej w Neustadt nad Orlą w Turynii, który nauczył mnie więcej niż wszystkie dotychczasowe doświadczenia. Pracowałem tam początkowo jako robotnik na warsztatach mokrych w garbarni, następnie, po chorobie, w fabryce maszyn G.A. Seelemana jako uczeń ślusarski, a potem pakowacz w magazynie...

Ponieważ Armia Czerwona – wobec zdeterminowanego oporu niemieckiego – spóźniła się, Turynię wyzwolili w końcu, ociągający się z tym, Amerykanie. Prywatnie wynajęty pokój w Neustadt zamienił się wkrótce w pomieszczenia w kolejnych obozach przejściowych w Gerze, gdzie Amerykanie skoncentrowali byłych robotników przymusowych. Londyńscy oficerowie agitowali Polaków do wyjazdu na Zachód, ponad połowa jednak, mimo obaw przed władzą komunistyczną, wybrała powrót do kraju. Straszono, że kto ma „białyje ruczki”, to eksmitują go dalej, na Syberię. Po przejściu Turynii przez Armię Czerwoną otwarta została droga powrotu; szlakiem przez zburzone Drezno, Lipsk i Guben dotarłem w sierpniu 1945 r. do wsi Borowno pod Częstochową – zawczasu ustalonego dla rodziny punktu zbornego po wojnie.

W październiku 1945 r. byłem już w Warszawie. Dom, gdzie mieszkałem przed Powstaniem (Złota 35) został już po nim obrabowany i spalony. Zamieszkałem w pół-ruinie (Marszałkowska 25), a potem w kawałku niezniszczonego mieszkania na Poznańskiej 38.

Podjąłem przerwana naukę w dźwigającej się z gruzów szkole im. Batorego (liceum matematyczno-fizyczne) i w 1947 r. zdałem maturę. Jesienią rozpocząłem studia wyższe w Szkole Głównej Handlowej; dyplom ukończenia I stopnia otrzymałem w 1950 r., a II (magisterski), po napisaniu i obronie pracy „Zagadnienie imperializmu w pracach R. Luksemburg i J. Marchlewskiego”, w 1952 r.

Zaraz po ukończeniu studiów zawodowych otrzymałem propozycję pracy na uczelni, przekształcanej właśnie z SGH w marksistowską SGPiS. W lecie 1950 r. odbyłem szkolenie dla ewentualnych asystentów z ekonomii (obóz kontrolno-szkoleniowy w Mikołajkach) i w październiku rozpocząłem pracę jako młodszy asystent w katedrze ekonomii politycznej I (kapitalizmu).

Zarówno powyższe zatrudnienie, jak i wybór tematu pracy magisterskiej były wynikiem zmian, jakie pod wpływem wielkich przemian politycznych i społeczno-ekonomicznych w kraju zaszły w moich poglądach i postawie.

W domu, w którym się wychowywałem, panowała jeszcze przed wojną typowa dla pewnego odłamu fachowej inteligencji zasada nie mieszania się do polityki. Dominująca w tej grupie obawa przed komunizmem zamieniła się w 1945 r., jeśli nie we wrogość, to w tajoną z konieczności niechęć do nowej, powołanej przez zewnętrzny układ sił władzy i systemu. Tak i ja to widziałem jeszcze w liceum Batorego. Szkoła była antykomunistycznie nastawiona, ale nieostro. Ja sam obserwowałem, co się dzieje. Początkowo byłem przeciwko, bo taka była tradycja mojej grupy społecznej – inteligencji przedwojennej, która bała się komunizmu, a wystarczająco dobrze urządziła się w

poprzednim systemie. W nowym nie bardzo wiedzieli, co będzie. Okazało się jednak, że nowe władze przeprowadziły wielkie reformy, z których ogromna masa ludzi odniosła korzyść, a Rosjanie nie wymordowali wszystkich...

Podłość wszakże istniała: W Augustowie jeden człowiek robił listy proskrypcyjne, na podstawie których wszystkich wyłapano i do dziś nie wiadomo, gdzie ich rozstrzelało NKWD.

Kiedy Zachód wycofał się z poparcia Rządu Londyńskiego, Mikołajczyk wszedł do Rządu Jedności Narodowej. Rząd Lubelski został rozszerzony o Mikołajczyka, Grabskiego. No i było referendum: 3 x TAK czy 3 x NIE. Nie wiem, w jakim stopniu sfalszowane. Potem była już tylko kwestia zjednoczenia ruchu robotniczego, czyli wymuszonego zjednoczenia z PPS. Kto się nie połączył, ten został wyeliminowany w sensie politycznym. Ale przecież zaczęło się w 1949 r., od przemówienia Churchilla w Fulton. Churchill wtedy powiedział, że co prawda wojna z hitlerowskim faszyzmem została zakończona, ale naszym rzeczywistym przeciwnikiem, którego trzeba pokonać, pozostaje Czerwona Rosja. To był punkt wyjścia do Paktu Północnoatlantyckiego. A z naszej strony – do Układu Warszawskiego.

Stalin przestał się liczyć z Zachodem, skoro jego celem było zniszczenie ZSRR. Trudno się z takim partnerem liczyć. Ośrodek kierowniczy, oczywiście, był w Moskwie, tym bardziej, że Zachód już się z tym pogodził. Zresztą, raczej nie mógł nic zrobić, bo na granicy stacjonowały wojska radzieckie. Krajowe grupy antykomunistyczne były o tyle śmieszne, że im się wydawało, podobnie zresztą, jak i tym na Zachodzie, że wystarczy poczekać parę lat i będzie następna wojna między państwami zachodnimi a „Czerwoną Rosją”. Wyobrażali sobie, że Rosja jest na tyle osłabiona, że można ją będzie wreszcie zlikwidować. No, ale to były mrzonki.

Pamiętam piosenkę śpiewaną w podziemnych ugrupowaniach antykomunistycznych: „A my Lwów odzyskamy, a my Kijów zdobędziemy, odpocznimy w Leningradzie...” Powiedziałbym, że to był dość ambitny program. Z kolei ze strony radzieckiej nastąpiło porzucenie wszelkich form liczenia się z demokracją i zaczęły się „porządki”. Wyeliminowano wszystkich, którzy mogli się Moskwie nawet nie tyle sprzeciwić, co ledwie kwestionować jej decyzje czy próbować coś robić samodzielnie. Otóż, w 1947 r. taką nadzieję, że model socjalizmu będzie w Polsce inny, że będzie polska droga do socjalizmu, sformułowała PPS.

Ja sam stopniowo zmieniałem poglądy polityczne. W 1949 r. wstąpiłem do ZMP i odbyłem kurs szkoleniowy dla aktywu (w Bielawkach). Uczestniczyłem w organizacji Międzynarodowego Tygodnia Studenta przez Towarzystwo Przyjaciół Młodzieży Szkół Wyższych, podjąłem pracę w Federacji Polskich Organizacji Studenckich i brałem udział w przekształceniu tej organizacji w Zrzeszenie Studentów Polskich. Jako student SGH należałem do ZAMP – pełniłem tam różne funkcje z wyboru, prowadziłem „uświadamiającą” pracę polityczną w SGH, podczas wyjazdów na wieś itp. Pełniłem też funkcje z wyboru (z wiceprzewodniczącym władz uczelnianych łącznie) w Związku Nauczycielstwa Polskiego, a także (do wiceprzewodniczącego zarządu stołecznego) w TPPR.

W 1947 r. zdałem maturę w szkole im. S. Batorego. Chciałem zostać architektem, ale nie udało mi się rysunek. Mam kolegę ze szkoły, Kosińskiego, który też chciał pójść na architekturę, a jest to fenomenalnie zdolny rysownik. Jemu akurat bardzo się udało ten rysunek. Ja zrezygnowałem, bo mi się nie udało, a on zrezygnował, bo ten, co go prowadził powiedział: „Panie, to jest bardzo dobre, ale nie pan to robił”. I on się obraził. W rezultacie obaj znaleźliśmy się w innej zupełnie dziedzinie, w SGH. To było trochę zgodne z tradycją rodzinną, bo mój ojciec kończył WSH (Wyższa Szkoła

Handlowa). W pewnym sensie było normalne, że ja też w tym kierunku poszedłem. Zacząłem więc studiować jeszcze według programu przedwojennego, bo i kadra była przedwojenna.

Po przejściu przez PPR pełni władzy, rozprawiono się z opozycją, nawet tą wewnętrzną. Wtedy mało co Gomułki nie zabili. Na Węgrzech zabijali niepewnych ludzi.

Studiowałem i w Polsce to jedno mi się naprawdę podobało. Społeczeństwo, z jednej strony, bało się, bo było wychowywane w wierze, że ZSRR to wróg. Do pewnego stopnia była to racja, bo gdybyśmy weszli w skład ZSRR po I wojnie światowej, to pewne grupy przestałyby istnieć. Z punktu widzenia narodowego było nawet korzystne, że PPS przegrała. Stworzyła najpierw rząd Moraczewskiego, potem Daszyńskiego, a to jeszcze były rządy PPS-owskie. Dopiero, jak Piłsudski nasadził rząd Paderewskiego, nie mówiąc już o Mościckim, który był w ręku Piłsudskiego, to to już nie były rządy PPS-owskie.

Podjąłem studia w 1947 r. i już wtedy patrzyłem na to wszystko z dwóch stron. Wiedziałem już dość dużo o stalinizmie. Jeszcze podczas okupacji, u mojego dziadka znalazłem ciekawe książki *Studenci, miłość, czerezwyczajka i śmierć, Małżeństwo w czerwonym piekle i Mleczarka z przedmieścia*. Nie pamiętam autora, ale to były książki ukazujące, co się działo w Rosji, w okresie rewolucji. Z jednej strony miałem więc świadomość, co się tam działo, z drugiej strony – miałem świadomość, że jednak ZSRR obronił się przeciwko nawale niemieckiej. Po trzecie, były reformy, nie tyle polityczne, co społeczne. Nastąpił olbrzymi awans ludzi, przede wszystkim ze wsi. Przecież 90% inteligentów, którzy w trzecim pokoleniu zdradzili socjalizm, prawdopodobnie w ogóle nie mogłoby studiować przed wojną.

Na studiach zapoznałem się bliżej z marksizmem. Przekonał mnie on do siebie ideą społeczną i logiką wywodów. Nikt go we mnie nie wmusił, sam go poznałem i przyjąłem, choć wiedziałem wiele o zbrodniach popełnionych pod jego sztandarem, przede wszystkim w ZSRR, ale także na Polakach (wywózki, Katyń) i innych.

Pragnąc lepiej poznać marksizm od połowy 1951 r. uczęszczałem na wykłady i konwersatoria w IKKN jako wolny słuchacz. W 1952 r. złożyłem podanie i zostałem przyjęty do PZPR.

W maju 1955 r. podjąłem pracę jako adiunkt w Uniwersytecie Warszawskim, gdzie powstał Wydział Ekonomiczny. Zostałem też przyjęty na aspiranturę. Jednak wskutek znacznych komplikacji i przejść rodzinnych pracy doktorskiej nie napisałem w terminie i musiałem odejść z UW.

Od października 1958 r. pracowałem jako starszy redaktor w redakcji ekonomicznej „Książki i Wiedzy” (okresowo także w katedrze ekonomii Politechniki Warszawskiej). W lutym 1961 r. skorzystałem z możliwości powrotu na drogę dydaktyczno-naukową. Otrzymałem etat starszego asystenta na Wydziale Ekonomicznym Wyższej Szkoły Nauk Społecznych przy KC PZPR. Wznowiłem pracę nad dysertacją doktorską; przez 3 miesiące byłem na stypendium w Moskwie, uzupełniając po bibliotekach materiały. Napisałem pracę „Spór wokół ‘Rozwoju przemysłu w Polsce’ Róży Luksemburg”, zdążyłem ją obronić w 1968 r. i otrzymać stopień doktora nauk ekonomicznych.

W okresie pracy w WSNS byłem (jak szereg innych pracowników dydaktyki) nieetatowym lektorem KC, pełniłem też w 1965/68 r. funkcję I i II sekretarza OOP wydziału ekonomicznego. Gdy zakwestionowałem prawdziwość oficjalnej wersji marcowych wydarzeń na UW, zostałem zdjęty z tej funkcji, zawieszony w pracy (przy utrzymaniu jednak wypłaty podstawowej pensji) i ostatecznie z

niej zwolniony – podobnie jak kilku innych pracowników WSNS, przekształconej wkrótce w Wyższą Szkołę Partyjną.

Moje stanowisko wobec wydarzeń marcowych było konsekwencją doświadczeń, przemyśleń i własnych działań po śmierci Stalina i ujawnieniu rozmiarów zbrodni stalinowskiego kierownictwa, po wydarzeniach polskiego października, pacyfikacji Węgier i dalszych zmianach w Polsce.

W latach bezpośrednio powojennych PPR, mimo wszechstronnego poparcia Moskwy, nie miała jeszcze pełni władzy. Znaczne wpływy – zwłaszcza wśród robotników miała PPS. Podobnie, jak krajowa grupa w PPR, PPS nie chciała budowy w Polsce kopii systemu radzieckiego. Chciała „polskiej drogi” do „polskiego socjalizmu”, Polski socjalistycznej, ale suwerennej i demokratycznej. Wymuszone połączenie PPS z PPR położyło kres tym nadziejom, a w początku lat 50. panował już system stalinowskiego typu. Śmierć Stalina, a potem XX Zjazd KPZR zdawały się otwierać drogę demokratycznym przemianom także w Polsce. Polski październik rzeczywiście je u nas zapoczątkował. Stałem się entuzjastą tych przemian, a przyczyniło się do tego moje wcześniejsze zainteresowanie myślą polityczną Róży Luksemburg.

Ta wybitna działaczka polskiego i międzynarodowego ruchu robotniczego z przełomu XIX i XX wieku – w szeregach PPS znienawidzona za swe stanowisko w kwestii niepodległości Polski – uznana też została – za swą krytykę koncepcji i działań bolszewików – za heretyka w ruchu komunistycznym. Pisząc swoją pracę magisterską z dobrą wiarą krytykowałem jej poglądy ekonomiczne idąc śladami Bucharina. Jednakże uwagi promotora i szersze zapoznanie się z pracami R. Luksemburg spowodowały, iż krytycznie spojrzałem zarówno na PPS-owską, jak i bolszewicką krytykę jej poglądów. Po XX Zjeździe KPZR stało się oczywiste także dla znacznej części komunistów, że system stalinowski był głębokim wypaczeniem idei socjalizmu, wyrosłym na gruncie nie tylko szczególnej sytuacji w rewolucyjnej Rosji, ale wskutek likwidacji urzędzeń demokratycznych w życiu publicznym.

Bez ograniczenia demokracji bolszewicy już w 1918 r. utraciliby władzę. R. Luksemburg przewidziała jednak trafnie niebezpieczeństwa takiego rozwiązania. Jej obawy, że bolszewicy znajdują się w skrajnie trudnej sytuacji i sięgając wobec tego do nadzwyczajnych środków zbudują w Rosji co najwyżej karykaturę socjalizmu, i że te środki i ten socjalizm zalecą potem międzynarodowemu ruchowi robotniczemu jako wzór do naśladowania – sprawdziły się.

Po XX Zjeździe, wymuszona zgoda na stalinowski model socjalizmu mogła zostać cofnięta. Z ulgą powróciłem do punktu wyjścia będącej od stulecia marzeniem humanistów idei demokratycznego socjalizmu. Dla mnie oznaczało to ponadto możliwość i jednocześnie imperatyw obiektywnej analizy myśli teoretycznej i politycznej R. Luksemburg, a zarazem historii polskiego, niemieckiego i rosyjskiego ruchu robotniczego od końca XIX do połowy XX wieku.

Wielki wpływ, w czasie studiów w SGH, wywarły na moje poglądy wykłady (a potem przeczytane publikacje) J. Hochfelda – ideologa „lewicy” PPS, która w końcu lat 40. zablokowała się, a potem zjednoczyła z PPR (pozostała część PPS komuniści zniszczyli). Już w 1947 r. użył on poglądów R. Luksemburg dla uzasadnienia „polskiej drogi do socjalizmu”, i przypomniał je znowu w Październiku 1956 r. Postanowiłem zbadać sporny problem „luksemburgizmu”. Ponieważ jak w soczewce skupiały się w nim kluczowe problemy historii ruchu robotniczego, zanurzyłem się w nią. Oprócz poszerzenia wiedzy i perspektywy przyniosło to mi wielką satysfakcję i silniej jeszcze związało z ideą socjalizmu.

Angażując się w życie polityczne w końcu lat 40. byłem przekonany, że socjalizm, zapoczątkowany w skrajnie niekorzystnych warunkach Rosji i budowany tam drastycznymi

metodami, obroniony następnie nadludzkim wysiłkiem i straszliwym kosztem w II wojnie światowej – w miarę korzystnych zmian w sytuacji obiektywnej będzie nabierał stopniowo cech, które mieć miał i musiał nabrać, jeśli miał się stać realną humanistyczną alternatywą kapitalizmu i przyszłością ludzkości. Wydarzenia w ZSRR, potem w Polsce – gdzie już poprzednio „realny socjalizm” był znacznie łagodniejszy niż w innych krajach obozu – zdawały się potwierdzać zasadność tego poglądu. Dlatego zaangażowałem się po stronie przemian popaździernikowych, gdzie tylko mogłem, przede wszystkim zaś na terenie Komitetu Dzielnicowego PZPR Warszawa Stare Miasto (potem Śródmieście), którego w 1957 r. jako sekretarz KU PZPR Uniwersytetu Warszawskiego byłem członkiem.

Studia mnie nie zafrapowały. Wysłuchałem kilku wykładów, ale w roku 1950 nastąpiła marksizacja uczelni. Tak jakoś się złożyło, że miałem już wtedy propozycję asystentury i zamierzałem pisać pracę magisterską na jakiś nieważny temat typu „Rynek węglowy w Polsce”. Mnie to guzik interesowało. Ale nastąpiła zmiana kadry i na miejsce dawnych profesorów ekonomii przyszła kadra nowa. Różna ona była, ale w jakiś sposób związana z ruchem lewicowym. Np. profesor, u którego zostałem asystentem, a później starszym asystentem, prof. Józef Zawadzki, był dawniej działaczem KPZB. Kształcił się w czerwonej profesurze, w Moskwie.

Wstąpiłem do Partii mniej więcej w momencie śmierci Stalina. Doszedłem wtedy bowiem do wniosku, że wraz z jego śmiercią coś musi się zmienić. Po prostu miałem nadzieję, że system będzie stopniowo łagodniał. Warunki, w których pojawił się ten system były tak ciężkie, rozwiązania – trudno powiedzieć: drastyczne – ludobójcze wręcz, tak że trudno było się z tym utożsamiać, zwłaszcza jeśli się cokolwiek wiedziało, jak to było naprawdę, ilu ludzi z tych czy innych powodów zostało wymordowanych, kadra oficerska. To wszystko...

Mam więc pisać taką nieciekawą pracę magisterską, gdy do uczelni weszła nowa kadra, m.in. prof. Józef Zawadzki.

Wobec tego, zamiast być asystentem z rachunkowości, dostałem propozycję, aby zostać asystentem w dziedzinie ekonomii. Pojechałem więc do Mikołajek na zgrupowanie ministerialne dla „nowych”, bo nie tylko profesorowie zostali pozmieniani. Choć, jednocześnie, niektórych „starych” zostawili, np. prof. Edward Lipiński. Słuchałem jego wykładów, więc znałem ekonomię zachodnią, podczas gdy nowa kadra jej nie znała. Dlatego dostałem propozycję nie z rachunkowości, chociaż sobie z tym dobrze dawałem radę, bo jestem dosyć systematyczny.

W każdym razie zdecydowałem się na asystenturę z ekonomii, co pociągnęło za sobą dwa skutki. Po pierwsze, już bezpośrednio zapoznałem się na tym kursie z Marksem. Przedtem też już coś czytałem, ale tu był *Kapitał* w tłumaczeniu polskim, wydany jeszcze przed wojną. Zdziwiłem się, jak mógł Piłsudski powiedzieć, że doczytał tylko do momentu, jak coś tam zamienia się w płótno, że nie był w stanie czytać o towarze i pieniądzu. Ja byłem w stanie. Nie dlatego, że bym był lepszy od Piłsudskiego, tylko po prostu to nic takiego ... Ja mam umysł bardzo logiczny. Jeśli tylko coś mieści się w logice, to ja to na ogół rozwikłałem.

Zdecydowałem, że już będę tym asystentem. Na zgrupowaniu w Mikołajkach, gdzie jednym z kierowników był Bogdan Gliński, studiowaliśmy *Kapitał* Marksa. W związku z tym powstał problem innego tematu mojego magisterium. Wybrałem taki, a nie inny temat, bo coś już słyszałem o luksemburgizmie. Nawet na tym zjeździe PPR i PPS też było plucie na luksemburgizm. Istniał taki zestaw tematów ministerialnych i wybrałem „Zagadnienie imperializmu u Róży Luksemburg i Juliana Marchlewskiego”. No i wszedłem w ich prace. Potem na jakiejś sesji już miałem coś do

powiedzenia na ten temat. Ale o co w tym chodziło? To pytanie z powrotem skierowało mnie do próby z 1947 r., kiedy nie była jeszcze jasna kwestia, jaka będzie Polska. To znaczy, ona była w istocie jasna, ale wydawało się, że jeszcze może zaistnieć jakaś polska droga. Może jeszcze przez jakiś czas Polska mogła nią podążać, gdyby historia nie potoczyła się poprzez Fulton, NATO, Zimną Wojnę. Wziąłem więc ten nowy temat i zacząłem się zagłębiać w zagadnienie. To mnie bardzo głęboko poruszyło, bo dało perspektywę dwustu lat na polską historię. W pracy *Rozwój przemysłu w Polsce* Róża Luksemburg analizuje nieudane początki przemysłu w Polsce. Skądś tam wiedziałam o naprawdę pięknym planie Druckiego-Lubeckiego w ramach jeszcze rosyjskiej Polski. To był piękny plan. Wtedy powstał Bank Polski, Huta Bankowa, miały miejsce początki przemysłu, chyba cynkowego, żelaznego. I to była też koncepcja rynków wschodnich, ponieważ wówczas Królestwo Polskie nie miało unii celnej z Rosją, więc istniała kwestia otwartych rynków na Rosję. Nota bene, nie wykorzystano wówczas tej szansy. Ale plan głosił, że państwo buduje podstawowy ciężki przemysł, szerokie rynki są zapewnione na wschodzie, na tej podstawie ma się budować następny rzut przemysłu.

Napisałem pracę magisterską bardzo krytyczną wobec poglądów Róży Luksemburg, chociaż budziły się we mnie wątpliwości, czy nie miała ona racji, zwłaszcza w swojej koncepcji rynków wschodnich. Tym bardziej, że ta koncepcja była teoretyczno-ekonomiczną podstawą koncepcji SDKPiL, która głosiła, że lepsza, także dla Polski, droga dojścia do rewolucji socjalistycznej wymaga pójścia łącznie z Rosją. Inną koncepcję miało PPS, które sądziło, że najważniejszą sprawą jest niepodległość. Według niej w warunkach niepodległości rozwinie się w pełni walka klasowa i to jest właśnie ta właściwa droga. Potem nie było już o czym mówić, bo w 1919 r. PPS po prostu przegrała wybory. Na rzecz stronnictw drobnomieszczańsko-burżuazyjnych.

Zaraz po wojnie, w Łodzi, która była przez jakiś czas centrum politycznym, uformowała się grupa młodzieży TPD-owskiej, gromadzącej młodzież nowych prominentów, którzy mieli objąć stanowiska i przekształcać społeczeństwo. Otóż to była młodzież żydowska, która trzymała się razem, działała w PTE. Byli to ludzie skądinąd bardzo zdolni. Był tam, m.in. późniejszy prof. Temkin i wiele tych nazwisk, które się przewijają w późniejszych latach. Dzieci tych aktywistów, którzy obejmowali kierownictwo, raczej pomniejszych funkcje. Otóż tam była, m.in., Maria Szlezinger, która też napisała pracę o Róży Luksemburg. Ja tę pracę przeczytałem. To była jej przyszła praca doktorska. Inaczej niż ona to wszystko widziałem, więc napisałem swoją wersję i dałem jej do przeczytania. Ona się zachnęła, że od niej zerznąłem, a ja przecież nie dawałem tego do publikacji. Była to tzw. wersja materiałowa. Ja zawsze pisałem najpierw duże zestawienie materiałów, wszystko, co wiem na dany temat. I dopiero z tego powstawały poszczególne opracowania, eseje, bo krótkie artykuły pisałem raczej od razu.

Szlezinger miała swoje dodatkowe powody, żeby zajmować się Różą Luksemburg. Była, jak ona, Żydówką. Można zrozumieć ten patriotyzm socjalno-socjalistyczny czy komunistyczny, bo to była grupa komunistyczna. Ja nie miałem takiej motywacji, ale nie o to chodzi. Szlezinger napisała potem bardzo ciekawą książkę pt. *Struktura myślenia teoretycznego a kontrowersje ideologiczne*, gdzie badała podstawy różnic ideologicznych i politycznych między PPS a SDKPiL. Każdy określony schemat ma pewne aksjomaty na górze, pewne ogólne wartości (wolność, sprawiedliwość społeczna, rynkowa) i z tych wartości wyprowadza się pochodne, wyprowadza się piętro konkretniejsze. A potem, na różnych piętrach, te poglądy są raczej wnioskami i zderzają się ze sobą i nie ma tutaj praktycznie możliwości porozumienia, bo bardzo często zupełnie inne wnioski wypływają z jednej, a zupełnie inne z innej struktury. Tak było też w przypadku Róży Luksemburg i PPS-owców.

Moja struktura miała następujące punkty wyjścia – całkowicie aprobując socjalizm marksowski, widziałem to, co w Rosji nastąpiło: niezwykle krwawa rewolucja, a potem masowe prześladowania. Ja wiedziałem o tym, niedokładnie oczywiście, ale wiedziałem. Jednak uznałem to za koszt wielkiego przewrotu, który inaczej się nie odbędzie, bez którego zwłaszcza przemiana własności, ale też w ogóle przemiana społeczna nie jest możliwa. Następnym krokiem było zobaczenie, jak to, co tam stworzono, miało się do marksowskiego socjalizmu, który był obliczony raczej na rozwinięte kraje, właściwie to był naceLOWANY na Niemcy. Socjalizm mógł dać więcej niż kapitalizm, pod warunkiem, że był rozwinięty. Był naceLOWANY na rewolucje w krajach rozwiniętych. Ta rewolucja zawiodła. Róża Luksemburg to stwierdziła w *Rewolucji rosyjskiej* – to, co się dzieje w Rosji jest tylko odbiciem tego, że zawiodła rewolucja niemiecka. To tam powinna po I wojnie światowej, niezwykle krwawej, rozpocząć się rewolucja i tam powinna zacząć się władza radziecka i socjalizm. Zwiodła niemiecka klasa robotnicza. A może raczej kierownictwo... W związku z tym, to, co było w Rosji, jest efektem tego zawodu ze strony klasy robotniczej wysokorozwiniętego kraju. Następnie, w moim schemacie to, co się działo po II wojnie światowej, w krajach demokracji ludowej to była kaszka z mleczkiem w porównaniu z tym, co było w Rosji, po olbrzymim koszcie poniesionym w wyniku II wojny światowej przez samych Rosjan i przez nasze społeczeństwa. Powstały demokracje ludowe, które jednak zawierały mniej krwawych elementów, a więcej już socjalizmu, mimo że to nadal kraje biedne przeprowadzały reformy. Moim zdaniem, następnym krokiem to było łagodnienie systemu socjalistycznego, a dalsze kroki, gdyby nie doszło do wojny, prowadziłyby w kierunku najpierw konwergencji, a potem pojawienia się socjalizmu mniej więcej takiego, jakiego się spodziewano. Miała ta koncepcja wiele – jak się okazuje – słabości, ponieważ rzeczywiście system socjalistyczny nastawiony jest na ludzi o wysokim, na tyle wysokim stopniu świadomości, że rozumiejących interes wspólny.

Jak z tym jest? Odpowiedź znajduje się, m.in. w mojej pracy „Klasa robotnicza a socjalizm”. Dziś lada młodociany liberał przychodzi do radia i pyta demagogicznie: „To nie chce Pani obniżyć podatków?” Bez podatków to można co najwyżej zlikwidować wszystkie społeczne elementy systemu, taki jest cały sens tego – powiedziałbym – darwinizmu społecznego.

Moja praca magisterska poruszyła Zawadzkiego zbyt krytycyzmem wobec R. Luksemburg. Powiedział wtedy: „Pomyśl jeszcze, a może ona miała jakąś rację”. No i zacząłem myśleć i sięgnąłem wstecz do dyskusji lat czterdziestych, kiedy wydawało się, że jest możliwy w Polsce model trochę inny niż radziecki. Ten pogląd reprezentowała PPS i J. Hochfeld w swojej dyskusji z Romanem Werflem. Przejrzałem dawne teksty i dopiero wtedy przekonałem się, jak wielkie są rozbieżności w ocenie Róży Luksemburg. Okazało się, że jest ona bita i od strony bolszewickiej, i od strony profesorskiej, zewsząd bita, a jednocześnie coś istotnego i pozytywnego tam znalazłem. I to mnie zaniepokoiło. Pomyślałem, że chyba po prostu muszę to zbadać. Pracę magisterską już wtedy obroniłem, ale też zacząłem analizować, co to jest ten luksemburgizm, jak to się stało, że w ten sposób zostały określone poglądy Róży Luksemburg, jakie to były poglądy... Główną pracą, stanowiącą kamień obrazy dla bolszewików, była *Rewolucja rosyjska*, ale mnie wtedy chodziło nie o nią, ale o *Akumulację kapitału*. To jej główna praca.

Powstało pytanie: Jeżeli w kwestii rozwoju przemysłu w Polsce, Róża miała przynajmniej część racji, to dlaczego w sensie ogólnym się myliła? Tu zaczyna się kwestia metodologiczna. Rzadko kiedy teoria dotycząca skomplikowanych problemów metodologicznych jest absolutnie słuszna lub absolutnie błędna. Bo taka teoria jedne cechy chwyta dobrze, inne gorzej. W artykule dotyczącym trudności z porównywaniem teorii ekonomicznych napisałem, że przedmiot badany przypomina

kulę w dyskotecę, są takie błyszczące kule w dyskotecę. Patrzysz z przodu, to dobrze widzisz front, a to, co jest po bokach, widzisz jako zamazane, a to co z tyłu, tego w ogóle nie widzisz. Ktoś inny patrzy z innej strony i inaczej to wszystko widzi. Czytałem więc rozmaite prace metodologiczne z ekonomii. Potem była dyskusja o modelu. Dużo mi wyjaśnił prof. Leszek Nowak z Poznania, próbujący napisać jak gdyby nowy marksizm.

Doszedłem to wniosku, że teorii ekonomicznych nie można zestawiać ze sobą „na żywo”. Są one bowiem skonstruowane przy rozmaitych założeniach, a piętro niżej konkretyzacja już zupełnie inaczej wygląda, zderzenia są raczej nieefektywne, bo strony przestają się rozumieć. Punkty wyjścia już są zupełnie inne. Mamy wnioski, wnioski z wniosków, oświecenia na gruncie wniosków teorii. Niemniej to wszystko jest bardzo ciekawe.

Uderzyła mnie potem praca habilitacyjna Tadeusza Kowalika, która zestawiała Różę Luksemburg z M. Kaleckim. Że niby Luksemburg tu to się domyślała mętnie tego, o czym pisze Kalecki, była na dobrej drodze, ale pobiła itd.

Postanowiłem wobec tego, zająć się luksemburgizmem, aby to sobie wyjaśnić. A miałem trochę czasu na napisanie pracy doktorskiej. Zajmowałem się więc po prostu ekonomią, przy czym była to ekonomia marksowska. Czytałem coraz więcej. Oczywiście nie wszystko z Marksa, ale to, co przeczytałem na ogół bardzo mi się podobało. Do dziś uważam, że jest to najrozsądniejszy, najwięcej wyjaśniający punkt widzenia na problemy życia społeczno-ekonomicznego. Nie znam innej teorii, innego zespołu poglądów, które dawałyby tyle wiedzy o realnych mechanizmach rządzących społeczeństwem i gospodarką. Coraz bardziej wciągała mnie marksowska teoria, marksowskie poglądy, ale niezależnie od tego jednocześnie wciągnąłem się w wielkie dyskusje, jakie się toczyły w końcu wieku XIX, w ruchu robotniczym między bolszewikami a niemiecką socjaldemokracją. Wciągnąłem się w tę wielką historię. I stałem się zupełnie inny. Bo to już nie jest kwestia ludzi, grup, to jest kwestia wielka. Pamiętam piosenkę Danuty Rinn „Gdzie są te chłopcy, orły, sokoły, herosi...” Trochę się poczułem, jak członek partii dyskutujący w tych czasach, kiedy Róża Luksemburg wykladała w szkole partyjnej SPD. A potem zacząłem badać, dlaczego zamiast analizy tego, co ona naprawdę pisała, jak naprawdę myślała, doszło do takiego okładania jej to z jednej, to z drugiej strony. I wtedy zbadałem chyba całą historię wielkiego sporu o luksemburgizm. Oczywiście, nie ten spór miał znaczenie historyczne, bo nie od niego historia zależała. Ale co ja mogłem innego robić, jeden mały człowiek coś tam grzebiący w nauce. To też przecież była nauka, tak fascynująca, tak frapująca, jak losy społeczeństw. Napisałem tę historię w kilku odcinkach: jak to było na początku, jak Róża Luksemburg doszła do wniosku, że przedwczesna jest próba rewolucji w Berlinie, jak ją zamordowano, jak później doszło do próby rewolucji w roku 1919 w Niemczech i dlaczego była ona bez szans, a potem, jak doszło do zorganizowania przez Trockiego i jego ludzi próby przejęcia władzy w Turynii i Saksonii, przez Thalheimera, Brandlera (1923 r.) i jak wycofali się z tej próby, kiedy zauważyli, że nie mają poparcia związków zawodowych; jak zostali w związku z tym wyklęci, jak stali się „wrogami”. Oni się wycofali w tym sensie, że utworzyli KPDO, ale na opozycję nie było miejsca, w związku z czym nazwano ich KPDO [„zero”].

No i kolejne etapy tej dyskusji, kiedy skompromitowano w ogóle Związek Radziecki. Potem zacząłem dokładniej analizować poglądy Róży Luksemburg. Rezultatem tej analizy była praca habilitacyjna. To była praca wokół jej poglądów ekonomicznych. Zaczynała się od problematyki rynków wschodnich, od Polski jeszcze pod zaborami, a potem omawiała problem skutków ewentualnego zdobycia niepodległości w kontekście sporu między PPS a SDKPiL. Ta praca

nazywała się *Geneza i główna treść teorii ekonomicznej Róży Luksemburg* i została opublikowana wewnętrznie jako praca habilitacyjna w roku 1978.

Ale wcześniej był rok 1968. Mnie, niestety, wyrzucili z WSNS. Bo ja wtedy pracowałem w WSNS-ie. Przedtem jeszcze była odwilż, przytłumiona zresztą przez Gomułkę, który słusznie spodziewał się, że zacząć to łatwo, ale zahamować będzie znacznie trudniej. Zresztą musiał to zrobić, chwala Bogu, że obyło się bez interwencji radzieckiej.

Ja byłem chyba I sekretarzem Oddziałowej Organizacji Partyjnej Wydziału Ekonomii na WSNS. Byłem lektorem KC. Każdy pracownik Szkoły był wykorzystywany do rozmaitych wyjazdów i prowadzenia prelekcji. To był okres odwilży i konfliktu między rewizjonistami i dogmatykami. Potem Gomułka to przydusił, żeby się nie rozdmuchało, bo wiadomo, co się stało na Węgrzech. To były piękne chwile, ale po drugiej interwencji radzieckiej zakończyło się ogłoszeniem zupełnie nierealnego wystąpienia Węgier z Paktu Warszawskiego. Przez cały czas, pod hasłem demokracji, stratedzy zachodni chcieli, oczywiście, rozbić system. Straszne rzeczy robił Stalin, ale obronił system na kilkadziesiąt lat. A w 1989 r. władze poddały się bez walki, może to i dobrze, bo mogłoby się skończyć wojną atomową, a na pewno korytarzem wzdłuż Wisły.

W Marcu 1968 wiedziałem, że sytuacja inaczej wygląda niż w propagandzie partyjno-rządowej. Jako sekretarz zresztą to oświadczyłem, w związku z czym odsunięto mnie od studentów i, w istocie, wyrzucono z pracy. Z tym, że przez jakiś czas płacili gołą pensję. Starałem się dostać jakąś pracę, aż wreszcie pozwolili i dostałem pracę na UW, na Wydziale Nauk Ekonomicznych.

Wracając do habilitacji. Pisałem kolejne artykuły, które były drukowane w „Ekonomii”, piśmie Wydziału Nauk Ekonomicznych UW. Ja tam kilka artykułów wydrukowałem o tym, jak wyglądała i jak przebiegała dyskusja wokół luksemburgizmu. Chciałem wyjaśnić, że była ona całkowicie nieprawidłowa w sensie naukowym, a przy okazji opisać całe spectrum polityczne biorące w niej udział, co tam się działo i dlaczego. Po śmierci Stalina i po odwilży, Moskwa nie mogła pozwolić sobie na coś takiego, jak w roku 1953 w Berlinie czy w 1956 na Węgrzech.

Od 1951 r. przeszedłem z SGPiS na UW. Z Michnikiem starałem się dwa razy, raz o Różę Luksemburg. To był bardzo nieprzyjemny gość w sposobie dyskusji. Dosyć chamski, niesłuchanie zrozumiwały. Jacka Kuronia w ogóle nie znałem. Wiedziałem, kto to jest, i że napisał wraz z Modzelewskim memoriał partyjny. Należał do jednego z ugrupowań, które miały nadzieję ulepszyć PZPR i socjalizm. Nie miałem z nimi w ogóle żadnej styczności.

Na UW zrobiłem pracę habilitacyjną, którą obroniłem w 1979 r. W międzyczasie byłem w organizacji partyjnej. Zajmowałem się pisanem. Rozwodziłem się, coś się poknociło z moimi domowymi sprawami. Ale to nie ma tu w ogóle znaczenia. W tym okresie był wybuch na Wybrzeżu, do władzy dochodzi Gierek. Z tymi wydarzeniami też nie mam nic wspólnego. Po prostu jestem w organizacji partyjnej i robię swoje. Piszę pracę. Jestem jakimś sekretarzem i działam w związkach zawodowych. Jestem w rozmaitych organizacjach, takich jak TPPR... Habilituję się. Nie pamiętam, co wtedy robiłem.

A potem znowu jest Wybrzeże. Jaki był punkt wyjścia „Solidarności”? Nie miałem z KOR-em nic wspólnego, ale też nie aprobowałem pacyfikacji radomskiej w 1976 r. Przymuszony kłopotami gospodarczymi, Gierek uzyskał pożyczkę nie tylko z ZSRR, ale i z krajów zachodnich, które szukały pewnej lokaty. Jednocześnie był to pomysł na to, jak podważyć system „realnego socjalizmu”. Wtedy, w okresie Gierka-Jaroszewicza, podjęto próbę ulepszenia naszej gospodarki (WOG-i, Wielkie Organizacje Gospodarcze), taka próba stworzenia nowoczesnego przemysłu

maszynowego, a jednocześnie rozwinięcie przemysłu konsumpcyjnego. I to początkowo, przez pierwsze lata się udawało, aż do załamania pogodowego któregoś roku, które przyniosło trudności w zaopatrzeniu miast. Był to także okres panowania euforii („propagandy sukcesu”), bo władzom początkowo udawały się plany inwestycyjne oparte na pożyczkach. Pożyczono razem jakieś 25 mld, podczas kiedy teraz nasz kraj zadłużony jest na ok. 200 mld dolarów. Plan Gierkowsko-Jaroszewiczowski opierał się na założeniu samospłaty przez zbudowane przedsiębiorstwa. Powiodło im się to i wtedy Jaroszewicz otworzył plan inwestycyjny od góry. A zwykle te plany i tak były droższe i mniej efektywne, niż zakładano, i dlatego prawie zawsze sięgano do konsumpcji wycofując środki, aby móc dokończyć inwestycje. Generalnie to może i racjonalne, ale nie przysparzało Partii sympatii społeczeństwa. W pewnym sensie rządzącej partii, póki miała władzę, było to raczej obojętne.

Kierownictwo usiłowało więc te WOG-i wprowadzać. I ja wiązałem z tym pewne nadzieje. Kiedy jednak otworzyli plan od góry, a do tego ZSRR narzucił budowę „Katowic”, okazało się, że władowano w to przedsięwzięcie ogromne pieniądze. No i zaczęło się walić. Na tym podłożu zaczęła wyrastać „Solidarność”. Początkowo, ponieważ ruch szedł pod hasłem „3S”, to znaczy samodzielność, samofinansowanie, samorządność, to ja w to wierzyłem. Jeszcze od okresu stalinowskiego wierzyłem i miałem nadzieję, że ten system staje się coraz bardziej, czy ja wiem, przyzwoity...

Śmierć Stalina, odwilż, Gomułka... Można się sprzeczać, czy ten ostatni był zdrajcą socjalizmu. Nie sądzę. Zmiany szły w kierunku, nie powiem, liberalizacji, ale liberalizacji w sensie ogólnym, a nie ekonomicznym, w sensie wolnościowym. Więcej demokracji. Więc wydawało mi się, że to jest to, o co chodzi i dlatego przyjąłem z aprobatą dojście Gomułki do władzy, a potem tak samo wydarzenia węgierskie aż do zduszenia ich przez ZSRR. Wtedy po raz pierwszy zobaczyłem, że kiedy pierwszym krokiem jest wolność, to drugim jest wymówienie Paktu Warszawskiego, a potem nie wiadomo co. Dalsze kroki widać teraz, bo to jest pewien proces.

System kapitalistyczny odwołuje się do najprostszych, najbardziej elementarnych, materialnych interesów jednej grupy przeciwko drugiej i w tym dostrzega się siłę napędową tego systemu, a jednocześnie różnicowanie się na tych rzekomo mniej i bardziej zdolnych. Arystoteles pisał, że wszystko zaczyna się od wspólnoty wiejskiej i że ludzie w ogóle nie mogą obyć się bez wspólnoty. Pojedynczy człowiek jest albo bogiem, albo bandytą. Ten, kto pierwszy stworzył wspólnotę, czyli państwo, ten położył wielkie zasługi. Bo bez państwa człowiek jest najgorszym ze zwierząt. Potrafi wykorzystać swój umysł w złej sprawie i dopiero państwo wskazuje, co jest potrzebne wspólnocie. Ustawia każdego obywatela wskazując mu, co jest możliwe dla niego jako jednostki, a co jest potrzebne społeczeństwu. Dla mnie było oczywiste, że państwo jest osiągnięciem ludzkości.

Otóż, Róża Luksemburg jedną rzecz mi wyjaśniła – dlaczego w Rosji tak musiało się stać, jak się stało. Dlaczego trzeba się pogodzić z niezwykle krwawym i ciężkim początkiem, choć nie ze wszystkim, bo już niekoniecznie ze stalinizmem. Gdyby był Lenin, to byłoby inaczej, ale przecież Stalin wyrzucił wszystkich członków KC. To był mój aksjomat: że socjalizm będzie się rozwijał w kierunku tego, co być powinno. Oczywiście, warunkiem koniecznym było uprzemysłowienie kraju. Ale jednak odetchnąłem z ulgą, kiedy Stalin umarł, a Gomułka zawiesił walkę z Kościołem, którą wtedy uważałem za drażnienie społeczeństwa. Ja, który nigdy nie byłem specjalnie wierzący. Ale wydawało mi się, że wedle leninowskiej nauki należy szukać sojuszników, zamiast przeciwstawiać sobie ludzi. Dlatego popierałem wszystkie te przemiany, łącznie z gierkowską, choć tę ostatnią

mniej. Stałem więc na stanowisku, że socjalizm daje się ulepszyć. Tak zresztą, jak Brus. Drogą było dopuszczenie działania prawa wartości. Lange też tak uważał. System kapitalistyczny był silniejszy nie tylko dlatego, że trwał w krajach najsilniejszych i najpotężniejszych gospodarczo, ale dlatego, że odwoływał się do zwierzęcych cech ludzi. W związku z tym był dość dynamiczny, przeciwnie niż nasz system. Pamiętam zebranie ze Szlachcicem, który mówił, że nasz system jest dobry, ale ma pewne minusy, jak ten, np. że postęp techniczny trzeba do naszych przedsiębiorstw wkopywać na siłę. Same przedsiębiorstwa nie potrzebują go, mają własne strategie rozkładania zadań na lata, aby zapewnić sobie choćby premie itd. Ja zacząłem od poparcia dla socjalizmu, a nawet dla komunizmu, dla tego wszystkiego, co stało się w Rosji, mimo wszystko, a konsekwentnie aprobowałem to wszystkiego, co system socjalistyczny choć o krok zbliżało do wizji, czym miał być i musiał być, aby w ogóle mieć szansę wygrać z kapitalizmem.

Obawy Lenina i przywódców bolszewickich okazały się jednak słuszne. Socjalizm przegrał tę walkę, tę rywalizację.

Róża Luksemburg dała mi klucz do zrozumienia, że nie mogło być inaczej, bo też w Rosji nie mogło być inaczej. Chociaż też miałem wątpliwości. Róża bez reszty wierzyła w demokrację, w to, że klasa robotnicza z natury rzeczy ma ogromne poczucie demokracji, że jeśli się dopuści demokrację, to wszystko będzie wtedy dobrze, bo bez demokracji zamiera przecież życie w każdej instytucji itd., itp. Moim zdaniem, gdyby dopuścić taką demokrację, tak jak dzisiaj, to nic by z tego nie było, bo demokrację można zmanipulować.

Zdaję sobie sprawę, że system socjalizmu realnego był bardzo zbiurokratyzowany. Rzeczywiście, nie sposób było prowadzić gospodarki efektywnie na modłę biurokratyczną. Jednak dla mnie biurokracja jest wątkiem pobocznym. Nie wchodzi w skład mojego rozumowania, a mnie chodzi o pokazanie pewnego ciągu logicznego.

Dlatego w niniejszej książce poruszam tematy od Róży Luksemburg do Balcerowicza? Rozpatruję wydarzenia pod kątem realności socjalizmu – w cudzysłowie – nordyckiego, tzn. z elementami gospodarki rynkowej, chociaż nie sądzę, aby w naszym bałaganie, przy tym stosunku sił w okresie globalizacji, taki socjalizm miał wielkie szanse. A już na pewno nie samo hasło socjalizmu, bo to zostało już ostatecznie zohydzone. W tej chwili nawet z robotnikiem rzadko znajdziesz, jeśli w ogóle, wspólny język na płaszczyźnie socjalizmu.

Obronilem pracę, poczem wysłali mnie do Białegostoku. Na docenturę. Był 1980 rok i wybuch „Solidarnościowy”. Potraktowałem to naiwnie jako następny element demokratyzacji systemu w kierunku takim, o jakim mówiłem: robotnicy podejmują decyzje, wchodzi do zarządu, zasada 3S, demokracja gospodarcza i rozszerzenie demokracji politycznej. Wydawało mi się, że ruch „Solidarności” do tego właśnie zmierza i na tym poprzestanie. Tym bardziej, że ówczesne badania pokazały, że większość robotników i ludzi w ogóle nie chce zmiany socjalizmu na inny system, tylko spodziewa się ulepszenia tego ustroju. Trudno zrozumieć, dlaczego pewnych prostych ruchów nie wykonano. Np. co komu przeszkadzały kiełbasy w sklepach? Dziś słyszę, że za socjalizmu był tylko ocet na półkach. Dla dzisiejszego odbiorcy przekazu medialnego plucie w radiu więcej znaczy niż wszystkie napisane przeze mnie artykuły.

Co do „Solidarności”, to się zresztą przeliczyłem, bo jako marksista – ale ja byłem takim inteligentnym marksistą: inteligencja zawsze jest w stanie służyć i jednemu, i drugiemu – powinienem wiedzieć, o co chodziło. Inteligencja zawsze się jakoś okopie, ma swoje ideały, jak wolność, które jej zastępują analizę realnej sytuacji. Zawsze wysuwa więcej haseł wolnościowych niż kluczowych

kwestii ekonomicznych itd. Trochę jak szlachta polska. Bo ta inteligencja w dużej części pochodzi ze szlachty.

Włączyłem się więc w „Solidarność” i wstąpiłem do związku, co nie było sprzeczne z zaleceniami Partii. Bo ja cały czas pozostawałem w Partii, prawie 30 lat. Cały czas myślałem, że partyjni w tym ruchu coś będą mogli od wewnątrz zrobić. Nie rozumiałem tego, co jeszcze Lenin mówił, że w rzeczywistości to albo jedni, albo drudzy. Albo władza rewolucyjna, bolszewicka, albo władza reakcyjna. Nic pośrodku. Tego nie rozumiałem. Głupawo mi się zrobiło potem. Pracowałem wtedy na Wydziale Nauk Ekonomicznych UW. Założyłem grupę solidarnościową, byłem jej przewodniczącym, pozostając jednocześnie w Partii. Aż do Wujka. Wtedy już nie wytrzymałem, chociaż dziś widzę, że tak łagodnego zatrzymania procesów dezintegracyjnych, jak to wtedy zrobił Jaruzelski, to chyba w ogóle na świecie nigdzie nie było. Zginęło kilkanaście osób. Kiedy został spacyfikowany Wujek, to ja wystąpiłem z Partii.

Do wyborów czerwcowych nie orientowałem się w czym rzecz. Ale już mnie zastanowiło, kiedy w wyniku wyborów Michnik rzucił hasło: „Wasz Prezydent, nasz premier”. W ten sposób w istocie władza wyrwała się rąk.

Później SLD jeszcze przysięgało, że nie ma zamiaru odpuścić, że gospodarka ma być trójsektorowa, że sektory mają ze sobą konkurować itd. Ostatecznie koncepcja Trzeciakowskiego została odrzucona. Rostowski powiedział, i wszyscy się z tym zgodzili, że socjalizm to przeszłość, że wszystko się zmieniło, bo „wtedy nie mieliśmy władzy, a teraz ją mamy, więc zrobimy to, o co naprawdę chodzi, czyli zbudujemy system kapitalistyczny”. Ale też, że nie trzeba od razu tego głosić, raczej wskazywać na demokrację, wolność, normalność. Ja jeszcze tego wszystkiego nie wiedziałem. Wiedziałem tylko, że poszukują jakiegoś wykonawcy zmian gospodarczych dla rządu Mazowieckiego. Sam Mazowiecki plótł ogólnikowe banały. Dopiero na jesieni powstała jakaś koncepcja. Wiedziałem, że Balcerowicz został włączony do rządu, że jeździ w kółko między Waszyngtonem a Warszawą, że przygotowują wersję planu, jak dla Ameryki Łacińskiej. To się nazywa „plany stabilizacyjne”, tzn. że otrzymamy pożyczkę pod warunkiem, że zrobimy to, co nam każą. Warunki były obrzydliwie jawne. Nawet to opublikowano pod nazwą „Listy intencyjne” rządu polskiego do MFW i Banku Światowego, gdzie napisano to, czego nie ujawniono w Planie Balcerowicza. Sam „Plan Balcerowicza” to było 8 stroniczek, a w nim same górnolotne hasła oraz że wkrótce pojawi się bezrobocie, które najpierw wzrośnie, ale w dalszej kolejności zostanie zlikwidowane, takie ogólnikowe bzdury. Ale jednocześnie tam napisano, że konkretnie to zniszczymy przedsiębiorstwa państwowe, choć, oczywiście, nie dosłownie. Mam te materiały, archiwalne dokumenty, gdzie niemal wprost i otwarcie napisano, jak będzie się niszczyć sektor państwowy. Wszystkie zapewnienia SLD poszły w kąt. Balcerowicz przygotował więc swoją wersję planu, a kiedy przeczytałem ten plan, a w końcu jestem ekonomistą, to od razu przejrzałem na oczy. To był najzwyczajniejszy plan zniszczenia systemu „realnego socjalizmu” do gruntu i budowy na jego ruinie systemu kapitalistycznego. I wtedy, będąc jeszcze przewodniczącym „Solidarności” na Wydziale Nauk Ekonomicznych, zrobiłem zebranie, o którym pisze ostatni numer „Trybuny Ludu”. Jest tam streszczenie mojego artykułu, który napisałem w końcu listopada czy na początku grudnia, ale opublikowanego dopiero w styczniu. Na przedstawieniu tego referatu byli, m.in. Stanisław Gomułka, Koźmiński, Bugaj, którzy zacięcie bronili planu Balcerowicza. Bugaj strasznie się martwił, że został tylko jeden miesiąc na przygotowanie przez Sejm 13 ustaw, które by pozwoliły wystartować z planem Balcerowicza od 1 stycznia 1990 roku. I wtedy zrozumiałem, że to jest tylko sztafaż, a tak naprawdę to chodzi o odbudowę systemu kapitalistycznego. Że istnieje już plan, jak to zrobić,

nakreślony w memoriałach do MFW, BŚ, w listach intencyjnych i że to jest właśnie Plan Balcerowicza.

Z mojego referatu, opublikowanego dopiero w styczniu przez „Trybunę”, nic oczywiście nie wynikło. Od tego momentu jednak przyjąłem pozycję przeciwko temu wszystkiemu. Zacząłem pisać „antyalcerowiczowsko”. Dystansując się od „Solidarności”, związałem się z PPS-em, z Piotrem Ikonowiczem. Zostałem zaproszony na zebranie, na którym była obecna pewna trockistka, Elżbieta [Jezierska], która chciała się ze mną dogadać. Na tym zebraniu wygłosiłem ten sam, mniej więcej, referat, który został następnie zaaprobowany i przyjęty jako ekonomiczny referat PPS, które miało się powstać z połączenia PPS-RD i PPS Lipskiego. To był chyba 1992 r.

Ciołkosza znałem z jego pracy o „Rewolucji rosyjskiej” Róży Luksemburg. Jakie było podejście Ciołkoszowej do moich poglądów, można się domyślić. Ale nie tylko to zniechęciło mnie do PPS. Były też i inne sprawy. Ikonowicz wywojował, że partii zwrócono środki, które poprzednio skonfiskowano Pużakowi, zabranemu do Moskwy, na proces 16-tu. M.in. skonfiskowali mu pas pełen dolarów i złota, i to przechowano w PRL. Ikonowicz wykorzystał te środki na swój udział w jakimś kongresie w Brazylii czy w Argentynie. Wtedy wydawało mi się, że Ikonowicz jest moich poglądów. Ale z nim było podobnie, jak z Bugajem, który ciągle mówił słuszne rzeczy o gospodarce, a jednocześnie popierał wszystko, co było robione pod bieżącymi hasłami. Próbowałem z nim współpracować w jego partii, ale okazało się, że zupełnie się nie rozumiemy, że inaczej myślimy, no i zrezygnowałem. Wreszcie to PPS gardłem mi wyszło, kiedy zobaczyłem, że Ikonowicz tak naprawdę to bronił swojego stanowiska. Może nie tylko, może także idei jakiejś, bardziej lewicowej...

W PPS-ie działała Małgorzata Motylińska i parę innych sensownych osób, ale Ikonowicz doprowadził partię do bezyli i do stanu „bezidei”. Nie sądzę, żeby to były idee socjalistyczne. Próbował rozwinąć ruch lokatorów, raz łapał się za to, raz za tamto. W każdym razie oddał w końcu PPS. Usiłował utrzymać się w PPS-ie, ale kiedy umarł Lipski, a potem przyjechała Ciołkoszowa, pożegnałem się z PPS-em.

Przeszedłem do „Samorządności Robotniczej”. Rozliczyłem się z PPS, m.in. tekstem „PPS w rękach analfabetów ekonomicznych”. Wtedy już napisałem nieco większe opracowanie pt. „Odbudowa kapitalizmu w Polsce”, razem z Gruchelskim i pewną grupą ludzi. Opracowanie było przeznaczone dla PTE. PTE dostało to opracowanie, przyjęło je i... ślad po nim zaginął. Tak to zawsze jest. Potem brałem udział we wszystkich zebraniach, we wszystkich dyskusjach o planie Balcerowicza czy kiedy Balcerowicz występował przed robotnikami. Usiłowałem więc kontrować. I tak się zaczęła ta część mojej biografii, która przypadła na transformację...

I. O SPORACH WOKÓŁ POGLĄDÓW RÓŻY LUKSEMBURG

O TEORETYCZNO-EKONOMICZNYM PODŁOŻU „DWUDZIESTOLETNIEGO SPORU” MIĘDZY RÓŻĄ LUKSEMBURG A WŁODZIMIERZEM LENINEM W KWESTII NARODOWEJ¹

W 1898 r. wyszła drukiem w języku niemieckim praca doktorska R. Luksemburg pt. *Rozwój przemysłu w Polsce*. Autorka dowodziła w niej tezy, że swą szybką kapitalistyczną industrializację Królestwo Polskie zawdzięcza związkom ekonomicznym z Rosją wynikającym z przynależności do jednego organizmu państwowego. Płynące stąd wielkie korzyści ekonomiczne wyjaśniały – zdaniem Luksemburg – antynarodową postawę burżuazji Królestwa, co z kolei było jednym z głównych elementów przesądzających negatywnie los idei odbudowy niepodległości Polski jako państwa burżuazyjnego.

Rozwój przemysłu w Polsce był argumentem w wielkim sporze w kwestii polskiej toczącym się między SDKPiL i PPS. Określony w nim udział wzięła również SDPRR. Wynikł z tego słynny „dwudziestoletni spór” Róży Luksemburg z Leninem w kwestii narodowej. W jego trakcie Lenin ustosunkował się, m. in. do analizy zawartej w *Rozwoju*. Leninowska krytyka stanowiska R. Luksemburg w kwestii narodowej i polskiej w szczególności, w tym także krytyka „ekonomicznego dowodu” niemożliwości powstania Polski burżuazyjnej, była i pozostała najbardziej rozwiniętą spośród wszystkich sformułowanych w rewolucyjnym ruchu robotniczym. Później, w ruchu komunistycznym *Rozwój* poddawany był ocenie jeszcze wielokrotnie. Z reguły powoływano się przy tym na stanowisko Lenina. Krytycy luksemburgizmu z lat 30-tych i późniejszych sugerowali często całkowite odrzucenie przez Lenina – wśród innych poglądów teoretycznych i politycznych R. Luksemburg – także jej analizy ekonomicznej dotyczącej Królestwa Polskiego.

Jak było w rzeczywistości? Interesować nas tu będą głównie trzy pytania: 1. Czy i w jaki sposób dokonana w *Rozwoju przemysłu w Polsce* analiza ekonomiczna legła u podstaw rozbieżności między R. Luksemburg a Leninem w kwestii narodowej?; 2. Czy stanowisko Lenina oznaczało negację wszystkich tez R. Luksemburg?; 3. Jakie były główne błędy i jakie ewentualne, słuszne elementy w tezach tej działaczki w omawianej kwestii?

1. *Rozwój przemysłu w Polsce* a rozbieżności w kwestii narodowej

Stanowisko Lenina w kwestii narodowej – wszystko to, co było w nim rewolucyjnie nowe w porównaniu ze stanowiskiem typowym dla partii II Międzynarodówki – jest powszechnie znane. Dość powszechnie znany jest też przebieg „dwudziestoletniego sporu” R. Luksemburg z Leninem w

¹ Artykuł ukazał się w piśmie „Z Pola Walki” 1971, nr 1(53).

tej kwestii². Mniej znana wydaje się natomiast rola, jaką odegrał w tym sporze *Rozwój przemysłu w Polsce*. Ją też w pierwszym rzędzie spróbujemy przedstawić.

Tendencje kapitalizmu w kwestii narodowej. Jak wiadomo, Lenin i R. Luksemburg zajęli w tej sprawie rozbieżne stanowiska. Punktem wyjścia w obu wypadkach była, oczywiście, wielostronna rzeczywistość społeczna. Leninowskie ujęcie było tu bardzo szerokie. Lenin stwierdzał istnienie poważnych ruchów narodowych, których celem jest powstanie państw narodowych – w skali światowej, w całej epoce kapitalizmu (w miarę rozwoju kapitalizmu na coraz to nowych obszarach, także lub nawet szczególnie, gdy są to obszary zależne)³. Stąd zgadzał się z tezą Kautskiego, że państwo narodowe jest regułą w całej epoce kapitalizmu, a państwo pod względem narodowym mieszane – objawem zacofania (jak np. Rosja) lub wyjątkiem, wynikiem szczególnej sytuacji (jak np. Austria)⁴. Dlatego też przewidywał możliwość rozbicia państw wielonarodowych (w tym także – w dalszej przyszłości – kolonialnych), zwłaszcza jeśli znajdują się one jeszcze przed wielkim wstrząsem i skokiem, jaki zawsze stanowi rewolucja burżuazyjno-demokratyczna⁵.

R. Luksemburg na świat kapitalistyczny i jego historię patrzyła pod kątem doświadczeń wielonarodowych państw europejskich, zwłaszcza Rosji, w końcu XIX i u progu XX wieku. Przede wszystkim stwierdzała fakt, że kapitalizm szybko przekracza etap państwa narodowego i tworzy oraz utrzymuje przemocą państwa wielonarodowe. Następnie stwierdzała brak w przeżywanym okresie poważnych ruchów narodowych zarówno w rozwijającej się kapitalistycznie wielonarodowej Rosji, jak i w rozwiniętej już kapitalistycznie Austrii, jak wreszcie w koloniach

² Bibliografia owego sporu jest bardzo obszerna. Warto może przypomnieć podstawowe jej pozycje, jak przede wszystkim: W. I. Lenin: „Kwestia narodowa w naszym programie”, *Dzieła*, t. 6, Warszawa 1952, s. 465; „Uchwała IV Zjazdu SDKPiL w sprawie połączenia się z SDPRR”. W: *SDKPiL. Materiały i dokumenty 1893 – 1904*, t. II, Warszawa 1962, s. 353; „Deklaracja delegatów SDKPiL złożona II Zjazdowi SDPRR w odpowiedzi na artykuł Lenina ‘Kwestia narodowa w naszym programie’”. W: *SDKPiL. Materiały i dokumenty 1893 – 1904*, t. I, Moskwa 1934, s. 398; R. Luksemburg: „Przedmowa do książki ‘Kwestia polska a ruch socjalistyczny’”. W: *Wybór pism*, Warszawa 1959, t. 1, s. 370; tejże: *Kwestia narodowościowa i autonomia*, „Przegląd Socjaldemokratyczny 1908–1909”; W. I. Lenin: „Uwagi krytyczne w kwestii narodowej”, *Dzieła*, t. 20, Warszawa 1951, s. 1; W. I. Lenin: „O prawie narodów do samookreślenia”, tamże, s. 417; tegoż: „Rewolucja socjalistyczna a prawo narodów do samookreślenia”, *Dzieła*, t. 22, Warszawa 1950, s. 164; R. Luksemburg: „Tezy o zadaniach międzynarodowej socjaldemokracji”. W: *Kryzys socjaldemokracji*, Warszawa 1951. Dodatek; W. I. Lenin: „Wyniki dyskusji o samookreśleniu”, *Dzieła*, t. 22, jw., s. 365; A. Warski: „Dwudziestoletni spór z Leninem”. W: *Wybór pism i przemówień*, t. 2, Warszawa 1958, s. 428; J. Ryng: „Luksemburgizm w kwestii polskiej”. W: *Wybór pism*, Warszawa 1957, s. 391.

³ Jak wiadomo, zdaniem Lenina rozwijający się kapitalizm wykazuje w skali światowej dwie historyczne tendencje w kwestii narodowej. W początkowym okresie przeważa tendencja do rozbudzenia życia narodowego i ruchów narodowych, walki z wszelkim uciskiem narodowym, tworzenia państw narodowych. Kapitalizm dojrzały cechuje natomiast tendencja do obalenia przegródek narodowych, zacierania różnic narodowych, asymilowania narodów. Tendencja do obalenia przegród narodowych „z każdym dziesięcioleciem ujawnia się z coraz większą mocą” i „jest jednym z najpotężniejszych motorów przekształcających kapitalizm w socjalizm” (W. I. Lenin: „Uwagi krytyczne w kwestii narodowej”. W: *Lenin o Polsce i polskim ruchu robotniczym*, Warszawa 1954, s. 194, następne cytaty Lenina podane wg niniejszego wydania). Tendencja do tworzenia państw narodowych bynajmniej jednak nie zanika. Po powstaniu takich państw w epoce rewolucji burżuazyjno-demokratycznej w Europie zachodniej pojawia się ona z kolei w Europie wschodniej i w Azji (por. W. I. Lenin: „O prawie narodów do samookreślenia”, jw., s. 241–242).

⁴ Tamże, s. 238 i 242.

⁵ „Teoretycznie nie można ręczyć z góry, czy rewolucję burżuazyjno-demokratyczną zakończy oderwanie się danego narodu, czy też równouprawnienie z innym narodem – ” (tamże, s. 254). Jeśli jednak chodzi o kolonie, to ich oderwanie się „jest możliwe jako ogólna reguła jedynie wraz z socjalizmem, w warunkach zaś kapitalizmu jest możliwe albo jako wyjątek, albo za cenę szeregu rewolucji i powstań zarówno w kolonii, jak i w metropolii”. (W. I. Lenin: „Wyniki dyskusji o samookreśleniu”, jw., s. 385).

krajów zachodnioeuropejskich. W rezultacie nie zgadzała się z tezą Kautskiego, na której miejsce wysunęła własną: że w etapie rozwiniętego kapitalizmu regułą jest wielonarodowe państwo zaborcze (w tym kolonialne), podczas gdy dominujące poprzednio państwo narodowe jest raczej wyjątkiem, jeśli nie objawem zacoferania⁶. Nie przewidywała rozbicia państw wielonarodowych, nawet jeśli znajdowały się one przed rewolucją burżuazyjno-demokratyczną.

Oba poglądy starły się z sobą. Lenin zaatakował zasadniczą tezę R. Luksemburg, zarzucając jej chęć „wykręcenia się” od wniosku o głębokich ekonomicznych podstawach dążeń do państwa narodowego⁷.

Wydaje się konieczne w pierwszym rzędzie wyraźne sprecyzowanie granic problemu. Powszechnie uznawana w ruchu robotniczym teza, iż „scentralizowane wielkie państwo jest olbrzymim historycznym krokiem naprzód od rozdrobnienia średniowiecznego ku przyszłej socjalistycznej jedności całego świata, i innej niż poprzez takie właśnie państwo (nierozzerwalnie związane z kapitalizmem) drogi do socjalizmu nie ma i być nie może”⁸, wysuwała m.in. następującą szczegółową problematykę ekonomiczną:

1. Czy państwo narodowe A stwarza lepsze warunki dla rozwoju kapitalizmu A niż rozdrobnienie średniowieczne? Odpowiedź była niewątpliwa i brzmiała: Tak; gdyby było inaczej, kapitalizm nie tworzyłby państw narodowych.

2. Czy stworzone przez kapitalizm A państwo wielonarodowe Abc stwarza lepsze warunki dla rozwoju kapitalizmu A niż państwo narodowe A? Odpowiedź była także niewątpliwa i brzmiała: Tak; gdyby było inaczej, kapitalizm nie tworzyłby i nie utrzymywał państw wielonarodowych.

3. Czy stworzone przez kapitalizm A państwo wielonarodowe Abc stwarza lepsze czy gorsze warunki dla rozwoju kapitalizmów B i C niż ewentualne państwa narodowe B i C?

Tu właśnie zaczynały się rozbieżności. Pierwsza odpowiedź brzmiała: państwo wielonarodowe Abc stwarza (z reguły) gorsze warunki dla kapitalizmów B i C, niż miałyby one we własnych państwach; gdyby tak nie było, nie byłoby tak poważnych i uporczywych ruchów narodowych, jakie się obserwuje.

Druga odpowiedź brzmiała: państwo wielonarodowe Abc stwarza (z reguły) lepsze warunki dla kapitalizmów B i C, niż miałyby one we własnych państwach; gdyby tak nie było, ruchy narodowe byłyby znacznie silniejsze od tych, jakie się obserwuje.

Pierwsza odpowiedź wymagała wykazania, że główne i decydujące znaczenie dla kapitalizmu ma (z reguły) panowanie na swym narodowym rynku wewnętrznym (tzn. dla kapitalizmu B panowanie na rynku B, a dla kapitalizmu C panowanie na rynku C).

Druga odpowiedź wymagała wykazania, że główne i decydujące znaczenie dla kapitalizmu ma (z reguły) nie panowanie na swym narodowym rynku wewnętrznym, lecz udział w wielkim międzynarodowym rynku zewnętrznym (tzn. dla kapitalizmów B i C udział w rynku państwa wielonarodowego Abc).

⁶ „Z punktu widzenia tego (kapitalistycznego – J. D.) rozwoju i tej konieczności, jaką jest walka o byt na rynku międzynarodowym, polityka wszechświatowa i posiadłości kolonialne dla wielkich państw kapitalistycznych, ‘najlepiej odpowiada swym zadaniom we współczesnych warunkach’, tj. potrzebom wyzysku kapitalistycznego, nie państwo ‘narodowe’ – jak przypuszcza Kautsky – tylko państwo zaborcze”. „Rozwój wielkopaństwowy, będący wybitnym rysem nowoczesnego okresu i nabierający coraz więcej przewagi z postępami kapitalizmu, skazuje już z góry całą masę mniejszych i drobnych narodowości na niemoc polityczną”. R. Luksemburg: „Kwestia narodowościowa i autonomia”. W: *Wybór pism.*, t. 2, s. 143 i 141.

⁷ W. I. Lenin: „O prawie narodów do samookreślenia”, jw., ss. 238-239.

⁸ W. I. Lenin: „Uwagi krytyczne w kwestii narodowej”, jw., s. 216.

Lenin pisał: „Występując przeciw hasłu niepodległości Polski Róża Luksemburg powołuje się na swą pracę z roku 1898, w której wykazała szybki ‘rozwój przemysłowy Polski’, połączony ze zbytem wyrobów fabrycznych w Rosji. Nie ma dwóch zdań, że z tego jeszcze absolutnie nic nie wynika, jeśli chodzi o prawo do samookreślenia, iż zostało w ten sposób udowodnione tylko to, że dawna Polska szlachecka znikła itd.”⁹

Otóż Róża Luksemburg była przekonana, że w pracy *Rozwój przemysłu w Polsce*, co najmniej w polskim przypadku, udowodniła niesłuszność pierwszej, a słuszność drugiej z wyżej wymienionych odpowiedzi.

W pracy tej stwierdziła, że burżuazja polska czerpała w przeszłości, czerpie i będzie w stanie czerpać w przyszłości bardzo poważne korzyści z przynależności Królestwa do Rosji – dużo większe od tych, jakie by jej dało najbardziej nawet pełne panowanie na szczupłym rynku wewnętrznym. Odnosi się wrażenie, że wyniki swej analizy – dotyczącej konkretnych warunków miejsca i czasu – Róża Luksemburg w pewnej mierze uogólniła (tzn., iż bliska była wniosku, że w warunkach współczesnego kapitalizmu, w wielkich państwach wielonarodowych, burżuazje rozwiniętych kapitalistycznie narodów zależnych z reguły osiągają korzyści ekonomiczne, których nie miałyby gospodarując we własnym małym państwie narodowym, ekonomicznie i politycznie bezsilnym wobec otaczających je potęg kapitalistycznych i imperialistycznych, i że w związku z tym, w państwach takich – przynajmniej wśród burżuazji narodów zależnych – tendencje dośrodkowe powinny zdecydowanie i trwale przeważać nad odśrodkowymi)¹⁰. Brak jednak w tej kwestii wystarczających materiałów, jak przede wszystkim bezpośrednich wypowiedzi R. Luksemburg.

Lenin uważał – jak się wydaje – że korzyści ekonomiczne osiągnięte w państwie wielonarodowym przez burżuazję narodów zależnych, przynajmniej w systemie centralizmu biurokratycznego, nie są aż tak wielkie, jak sądziła R. Luksemburg, że natomiast dość istotne mogą być straty ekonomiczne, jakie ta burżuazja ponosi wskutek swej nierównoprawnej sytuacji¹¹. Uważał także, że małe burżuazyjne państwo w Europie, w pewnych warunkach mogło istnieć mniej lub bardziej samodzielnie w sensie ekonomicznym i politycznym, mimo otoczenia potęg kapitalistycznych¹². Ale jeśli tak, to w państwie wielonarodowym, wśród burżuazji narodów

⁹ W. I. Lenin: „O prawie narodów do samookreślenia”, jw., s. 246.

¹⁰ Zakładając umownie poprawność konkretnej polskiej analizy ekonomicznej, problem polegałby wówczas na tym, czy Róża Luksemburg miała dostateczne podstawy ku temu, by wyniki jej uogólnić. Istnieją tu trzy możliwości: albo warunki Królestwa i Rosji były specyficzne, wyjątkowe, a wówczas wyników analizy nie wolno było uogólniać; albo warunki te były lub stały się typowe i wówczas uogólnienie wyników analizy byłoby uzasadnione; albo warunki te nie były specyficzne, ale nie były też typowe – wówczas uogólnienie wyników analizy byłoby w pewnej mierze (części) uzasadnione. W tym ostatnim wypadku analiza R. Luksemburg mogłaby wskazywać słusznie niektóre istotne problemy pewnej grupy krajów. Np. w swej części pozytywnej mogłaby ona słusznie wskazywać na korzyści osiągnięte przez pewną część burżuazji krajów zależnych ze związku z metropolią, a w swej części negatywnej słusznie wskazywać na wielkie trudności ekonomiczne, jakie w warunkach imperializmu napotyka burżuazja krajów słabiej rozwiniętych po zdobyciu niepodległości politycznej, w związku ze zmniejszonym dopływem kapitałów i zwężonym dostępem do światowego rynku kapitalistycznego.

W ten sposób analiza R. Luksemburg mogłaby wyjaśniać pewną grupę faktów (jak np. istnienie w niektórych krajach zależnych silnej burżuazji kompradorskiej i silnych tendencji dośrodkowych), nie wyjaśniając jednocześnie innej.

¹¹ Por. rozważania Lenina na temat centralizacji i autonomii w pracy *Uwagi krytyczne w kwestii narodowej*. Wielokrotnie podkreślał on, że Rosję carską cechował centralizm biurokratyczny utrudniający „szeroki, szybki, swobodny rozwój kapitalizmu”.

¹² Por. np. W. I. Lenin: „Wyniki dyskusji o samookreśleniu”, jw., ss. 380-381.

zależnych, tendencje dośrodkowe mogły, ale bynajmniej nie musiały zdecydowanie i trwale przeważać nad odśrodkowymi¹³. W pewnych warunkach mogły przeważać odśrodkowe.

Rozumowanie Lenina stawiało od razu dwie kwestie, nie istniejące w rozumowaniu Luksemburg: roli czynników pozaekonomicznych oraz warunków, w których tendencje odśrodkowe mogą przeważać i doprowadzić do oderwania się narodu zależnego, do utworzenia przezeń własnego państwa klasowego (burżuazyjnego).

Istotnie. Jeśli bilans korzyści i strat ekonomicznych był dla burżuazji narodu zależnego tak dodatni, jak sądziła Róża Luksemburg, jeśli czynnik ekonomiczny działał przemożnie w kierunku dośrodkowym, to raczej nie było po co zastanawiać się jeszcze nad czynnikami pozaekonomicznymi – i tak nie wywarłyby one istotnego wpływu w żadnych, mniej więcej normalnych warunkach. Jeśli natomiast bilans korzyści i strat ekonomicznych nie był aż tak jednoznaczny, to czynniki pozaekonomiczne mogły mieć dość istotny wpływ, a nawet w pewnych warunkach przeważać szale. Toteż Lenin poważnie się nad nimi zastanawiał.

Dalej, jeśli – wbrew Róży Luksemburg – czynnik ekonomiczny nie przesądzał raz na zawsze, negatywnie, losu idei narodowej, to należało zbadać warunki, w jakich ruchy narodowe mogły się wzmocnić i doprowadzić ewentualnie do rozpadu państwa wielonarodowego.

Lenin badał tę sprawę od dwóch stron: siły ruchu narodowego i przeciwstawnej mu siły władzy centralnej. Siła ruchu narodowego zależy od wielu czynników, w wielkiej jednak mierze – od zakresu i form ucisku narodowego (toteż Lenin stwierdza zupełnie inną sytuację w Austrii niż w Rosji). Siłę władzy centralnej podważa zdecydowanie przede wszystkim jakakolwiek, także burżuazyjna, masowa rewolucja lub przegrywana (przegrana) wojna.

Wynikiem różnic w podstawowych kwestiach były różnice w całym szeregu kwestii pochodnych. Z leninowskiego punktu widzenia szereg rozumowań i tez R. Luksemburg było niepotrzebnych, podczas gdy innych wyraźnie brakowało. A oto przykłady:

1. Lenin zarzucił Róży Luksemburg, że w polemice z Kautskim na temat państwa narodowego, na miejsce kwestii politycznego samookreślenia narodów w społeczeństwie burżuazyjnym, ich samodzielności państwowej, podstawia kwestię samodzielności i niezależności ekonomicznej. Nie tylko małe, ale i wielkie państwa – pisał Lenin – mogą być ekonomicznie całkowicie zależne od imperialistycznego kapitału finansowego „bogaty” krajów burżuazyjnych, ale co to ma wspólnego z kwestią ruchów narodowych i państwa narodowego?¹⁴

W ujęciu Lenina nie miało to oczywiście wiele wspólnego. Jego zdaniem własne państwo, mimo że nikomu nie gwarantowało samodzielności i niezależności ekonomicznej, mogło być jednak ekonomicznie korzystniejsze niż jego brak; stąd oraz z pewnych innych przyczyn (pozaekonomicznych) istnieją silne ruchy narodowe dążące do stworzenia państwa narodowego¹⁵.

W ujęciu Róży Luksemburg miało to natomiast wiele wspólnego. Jej bowiem zdaniem, burżuazja narodu podległego, która w państwie wielonarodowym miała dobrą sytuację

¹³ Lenin podkreślał, że te ostatnie mogą być szczególnie silne wówczas, gdy w kraju o ustroju państwowym typu „azjatyckiego despotyzmu” istnieje wyodrębniony pod względem narodowym obszar o szybkim rozwoju kapitalizmu. „– Im szybszy jest ten rozwój kapitalistyczny – pisał – tym ostrzejsze jest przeciwieństwo między nim a przedkapitalistycznym ustrojem państwowym, tym bardziej prawdopodobne jest oderwanie się przodującego obszaru od całości”. W. I. Lenin: „O prawie narodów do samookreślenia”, jw., ss. 246-247.

¹⁴ Por. tamże, s. 240, 241

¹⁵ „Z punktu widzenia stosunków narodowych najlepsze warunki dla rozwoju kapitalizmu stwarza niewątpliwie państwo narodowe. – – marksiści nie mogą zamykać oczu na potężne czynniki ekonomiczne, które rodzą dążność do państw narodowych”. Tamże, s. 242.

ekonomiczną (rynk, zys, kapitał), we własnym małym państwie narodowym znalazłaby się w sytuacji ekonomicznej znacznie gorszej; stąd tendencje odśrodkowe musiały być słabe, czego nie mogły radykalnie zmienić czynniki pozaekonomiczne; stąd też słabe ruchy narodowe dążące raczej do autonomii niż do stworzenia własnego państwa.

2. Lenin zarzucił Różę Luksemburg, iż przeoczyła rzecz najważniejszą, w której tkwi sedno sprawy: różnicę między krajami, w których przeobrażenia burżuazyjno-demokratyczne zostały już dawno zakończone, a tymi, w których nie zostały one jeszcze zakończone; że ponadto nie uwzględniła różnicy w stosunkach wzajemnych między narodami w różnych krajach wielonarodowych (Austrii i Rosji), czyli że nawet nie postawiła zagadnienia konkretnych, historycznych właściwości ruchów narodowych¹⁶.

W ujęciu Lenina obie poruszone kwestie miały kapitalne znaczenie. Jeśli w państwie wielonarodowym siły odśrodkowe były poważne, m.in. wskutek nieznośnego ucisku narodowego, to wielki wstrząs w postaci rewolucji burżuazyjno-demokratycznej (albo wojny) mógł je łatwo wyzwolić i doprowadzić do rozpadu tego państwa, do powstania nowych państw narodowych.

W ujęciu Różę Luksemburg poruszone kwestie miały niewielkie znaczenie. Jej zdaniem, nawet tak nieznośny ucisk narodowy, jak w Rosji carskiej, nie był w stanie istotnie zmniejszyć siły opartych na kalkulacji ekonomicznej tendencji dośrodkowych¹⁷. Dominując w zwykłych warunkach, tendencje te dominować będą także w warunkach rewolucji burżuazyjno-demokratycznej (lub wojny), wobec czego żądane przez Lenina rozróżnienie musiało się jej wydać nieistotne i niepotrzebne.

3. Lenin zarzucił Różę Luksemburg, iż niesłusznie głosi niemożliwość wojen narodowych w epoce imperializmu oraz nieodwracalność imperialistycznych aneksji w Europie, w dodatku w przeciwstawieniu do tychże aneksji gdzie indziej (w koloniach). To przeciwstawienie Europy koloniom było – zdaniem Lenina – zupełnie bezsensowne: jeśli już gdzie, to właśnie w Europie możliwe były zakończone sukcesem (tzn. stworzeniem państwa narodowego) ruchy i wojny narodowe¹⁸.

Krytykowane przez Lenina tezy wynikały jednak z całokształtu koncepcji Różę Luksemburg. Wynikało z niej przede wszystkim rozróżnienie pomiędzy Europą a koloniami. Jej zdaniem w koloniach młoda burżuazja mało korzystała ekonomicznie, a dużo traciła na przymusowym związku z metropolią, której kapitał drastycznie ograniczał jej rozwój; stąd prawdopodobny tam wzrost ruchów narodowowyzwoleńczych pomimo braku szans na ich sukces do chwili zwycięstwa rewolucji proletariackiej w Europie¹⁹. Natomiast w Europie, burżuazje krajów zależnych mało traciły ekonomicznie, a dużo korzystały na przymusowym związku politycznym z narodami panującymi. Wraz z rozwojem kapitalizmu słabe ruchy narodowe powinny tu być coraz bardziej słabnąć. Stąd, zdaniem Różę Luksemburg, trudno tu było dostrzec poważne

¹⁶ Por. tamże, s. 243-247.

¹⁷ Najbardziej nawet nieludzkie gnębienie interesów materialnych – stwierdza R. Luksemburg – nie jest w stanie wywołać tak fanatycznego, płomiennego bunt i nienawiści, jak ucisk wkraczający w sfery życia duchowego. Jednakże do buntu i męczeństwa dla obrony dóbr duchowych są zdolne tylko klasy z położenia materialnego, społecznego rewolucyjne. Klasy posiadające są już na to zbyt reakcyjne. Por. R. Luksemburg: „Przedmowa do książki ‘Kwestia polska a ruch socjalistyczny’”, jw., s. 406.

¹⁸ Por. W. I. Lenin: „Wyniki dyskusji o samookreśleniu”, jw., s. 372 – 375.

¹⁹ Rabunek i wyzysk kolonii najobszerniej opisuje i bada R. Luksemburg w *Akumulacji kapitału*. Jej zdaniem burżuazja w koloniach podejmować będzie próby zrzućcia jarzma; stąd m.in. epoka imperializmu stanie się okresem rewolucji i wojen wyzwoleniczych w „Hinterlandach”.

siły, które by mogły i chciały prowadzić wojny narodowe – widać było natomiast szykujące się do wojny potęgi kapitalistyczne. Zmiana granic politycznych w Europie była, zdaniem R. Luksemburg, możliwa w efekcie działania sił i wojen imperialistycznych, nie zaś narodowych²⁰.

Cechy europejskich ruchów narodowych. Lenin i Róża Luksemburg poważnie różnili się w poglądach na klasowy charakter ruchów narodowych, ich siłę, rolę w rozwoju społecznym i możliwość realizacji przez nie celu w epoce imperializmu.

1. W ujęciu Lenina ruch narodowy miał nadal charakter burżuazyjno-demokratyczny. Jego potencjalnym przywódcą w państwie wielonarodowym pozostawała burżuazja narodu uciskanego, która mogła być zainteresowana stworzeniem własnego państwa narodowego. Mogła ona poprowadzić za sobą drobnomieszczaństwo miejskie, rozbudzoną politycznie część chłopstwa, a także nie uświadomioną klasowo część proletariatu. W związku z tym właśnie ruch narodowy, jeśli nie miał, to mógł zyskać szeroką bazę społeczną; jeśli nie był, to w sprzyjających okolicznościach mógł stać się realną i poważną siłą.

Zgadzać się z tezą, że kapitalistyczny rozwój państw wielonarodowych stopniowo osłabia dążenie burżuazji narodów zależnych do odzyskania niepodległości, Lenin zwracał uwagę na narodowe budzenie się chłopstwa²¹. Podkreślał wreszcie, że w Europie narody zależne są kapitalistycznie dość rozwinięte – niekiedy nawet bardziej rozwinięte od narodów panujących – co wywołuje znacznie silniejszy niż w koloniach opór przeciwko uciskowi narodowemu i aneksjom²².

Inaczej rzecz się miała w koncepcji R. Luksemburg. Zgodnie z nią, w europejskich państwach wielonarodowych burżuazje narodów zależnych nie były ekonomicznie, a co za tym idzie – także politycznie zainteresowane utworzeniem państw narodowych i wszelkie ruchy narodowe wykorzystywały jedynie do umocnienia swego panowania klasowego. Głównym nosicielem idei narodowej była, w tej koncepcji, rujnowana przez rozwój kapitalistyczny i skazana na niemoc polityczną część drobnomieszczaństwa.

W szczególności w kwestii polskiej R. Luksemburg stwierdzała iż:

- jeśli burżuazja polska (we wszystkich trzech zaborach) jest lojalna, to dlatego, że połączenie ziem polskich nie leży w jej interesie, (a to znaczy w interesie ekonomicznego rozwoju tych ziem);
- stan średni ziemian – niegdyś właściwy bojownik o niezależność narodową – pochłonięty zupełnie rozpaczliwą walką o byt, szuka ratunku u rządu carskiego jako jedyne go zbawcy;
- część drobnomieszczaństwa, korzystająca pośrednio z rynków rosyjskich, tzn. czerpiąca korzyści z szybkiego gospodarczego rozwoju kraju, staje po stronie burżuazji;
- nosicielem tendencji odśrodkowych wobec państwa rosyjskiego staje się natomiast miażdżona przez wielki przemysł pozostała część drobnomieszczaństwa, której się wydaje, że niepodległość przyniosłaby jej ratunek;
- chłopstwo nie ma w ogóle politycznej fizjonomii; gdyby ją miało, jej zasadniczym rysem byłaby nienawiść do szlachty, niedowierzanie wobec każdego ruchu narodowego i tępe przywiązanie do rządu carskiego jako mniemanego wyswobodziciela z piekła pańszczyzny;
- burżuazyjna inteligencja – rekrutująca się głównie z podupadłej szlachty i drobnomieszczaństwa – jest nieliczną warstwą. Jej część w pewnym wieku marzy o ojczyźnie i

²⁰ Por. R. Luksemburg: „Kryzys socjaldemokracji”, jw.

²¹ Por. W. I. Lenin: „O prawie narodów do samookreślenia”, jw., s. 306, przypis.

²² „Ruchy rewolucyjne jednak we wszystkich postaciach – a w tej liczbie również narodowe – są w sytuacji europejskiej bardziej możliwe, bardziej realne, bardziej uporczywe, bardziej świadome i trudniejsze do pokonania niż w koloniach”. W. I. Lenin: „Wyniki dyskusji o samookreśleniu”, jw., s. 386.

zaciska pięści w kieszeniach przeciw moskiewskiemu najazdowi, gdy jednak uzyska grunt pod nogami staje się „rozsądna”²³.

W ten sposób, zdaniem R. Luksemburg, dwie warstwy zainteresowane odbudową państwa polskiego – upadła już i skazana na zagładę część drobnomieszczaństwa i inteligencja, która jeszcze nie dopięła stanowisk – nie miały siły, natomiast warstwy mające siłę, związane kapitalistycznymi tętnicami z Rosją, nie były ową odbudową zainteresowane.

Pozostawał proletariats. Jednakże – zdaniem R. Luksemburg – nie był on zainteresowany tworzeniem nowych państw burżuazyjnych, lecz obaleniem istniejących i zbudowaniem międzynarodowej społeczności socjalistycznej.

Historyczna konieczność socjalizmu – pisała – ma swe źródło w burżuazyjnym rozwoju gospodarczym i jego sprzecznościach. Dążenie do socjalizmu można sobie przedstawić w postaci historycznego rozwoju społeczeństwa burżuazyjnego, którego określone zjawiska klasa robotnicza świadomie podejmuje i przez swą walkę klasową nadaje im wyraz polityczny. Na rozwoju ekonomiczno-politycznym, na konieczności historycznej opiera się program ostateczny partii socjalistycznych, podczas gdy ich programy bieżące powinny formułować najdalej idące postępowe tendencje danego etapu historycznego. Tylko bowiem działając zgodnie z kołem historii, z tendencjami rozwoju burżuazyjnego, realizując postępową stronę tego rozwoju – proletariats jest potężny.

Jedną z tendencji cechujących kapitalizm jest tendencja do spajania rozproszonych centrów produkcyjnych w jeden scentralizowany mechanizm gospodarczy. Jest to – zdaniem R. Luksemburg – tendencja bezwzględnie postępową, w ten bowiem sposób rozwój kapitalizmu ku przewrotowi socjalistycznemu ulega przyspieszeniu (szybciej wzrastają siły wytwórcze, a także absolutna i względna liczba oraz stopień zorganizowania proletariatu).

Powyższa tendencja ekonomiczna rodzi też odpowiednią tendencję polityczną. Kapitalizm nie może się mianowicie pogodzić z rozdrobnieniem politycznym i likwiduje je – początkowo w skali narodowej, potem szerszej. Ponieważ – stwierdzała R. Luksemburg – w obrębie wspólnych ram państwowych, niezależnie od sposobu ich powstania, najsilniej działa postępową ekonomiczną tendencją kapitalizmu, postępową jest także – ostatecznie – jego tendencja do centralizacji politycznej²⁴.

Jeśli teraz – jak to się zdarzyło z Polską – w wyniku przemocy upadło niewielkie państwo i na scalonym w ten sposób terytorium gospodarczym nastąpił szybki rozwój kapitalizmu, to – dowodziła ona – odbudową tego państwa nie może być zainteresowany ani proletariats międzynarodowy, ani żaden z jego narodowych oddziałów. Przywrócenie granic narodowych oznaczałoby bowiem, przede wszystkim, rozdrobnienie terytorium gospodarczego, a zatem utrudnienie i zwolnienie kapitalistycznego rozwoju. Następnie, musiałoby ono nastąpić wbrew interesom własnej i obcej burżuazji. Gdyby zaś proletariats miał tyle sił, aby narzucić burżuazji to, czego ona nie chce – odbudowę niepodległości, narodowe państwo burżuazyjne – to z powodzeniem mógłby też dokonać przewrotu socjalistycznego. W jego rezultacie nie powstałoby jednak – oczywiście – nowe państwa klasowe (burżuazyjne), lecz powstałaby międzynarodowa wspólnota socjalistyczna.

Wreszcie – zdaniem R. Luksemburg – już samo wysunięcie postulatu niepodległościowego prowadziłoby nieuchronnie do rozbicia proletariatu i jego osłabienia (silny jest on bowiem właśnie

²³ Por. R. Luksemburg: *Wybór pism*, jw., t. 1, s. 61 – 63.

²⁴ Por. np. R. Luksemburg: „Kryzys socjaldemokracji”, jw., s. 133 – 134.

jednością walki i organizacji różnych swych oddziałów narodowych); ponadto – podkreślając cel wspólny z nieproletariackimi warstwami narodu – niezwykle utrudniałoby emancypację klasy robotniczej. Wszystko to w rezultacie prowadziłoby do ogromnego marnotrawstwa energii tej klasy i oddalało perspektywę socjalizmu.

Gdy rozwój kapitalistyczny – pisała – którego kierunek polega na ekonomicznym oraz politycznym scalaniu terytoriów, wycisnąwszy swe piętno na fizjonomii klas burżuazyjnych, rozstrzygnął w ten sposób losy polityczne państw i narodowości, proletariat nie może stawiać przed sobą zadania przywrócenia zniesionych przez ten rozwój granic, rozkawałkowania istniejących państw wielonarodowych. Wziąwszy istniejące granice za podstawę, ogólne ramy swej działalności, może on natomiast i powinien realizować postępowe, rewolucyjne skutki owego rozwoju. Ekonomiczne i polityczne scalenie terytoriów przez kapitalizm ułatwia internacjonalistyczne zjednoczenie proletariatu²⁵.

Zatem w ujęciu Róży Luksemburg ruch narodowy miał charakter drobnomieszczański, a jego rozpowszechnienie było funkcją wyrachowań burżuazji i ciemnoty mas. Nie mając zasadniczo i nie mogąc zyskać szerokiej bazy interesu klasowego, był ten ruch – jej zdaniem – w zwykłych warunkach słaby i musiał coraz bardziej słabnąć w miarę wielokapitalistycznego rozwoju i wzrostu świadomości mas proletariackich. W jednym tylko wypadku mógł stać się poważną siłą: gdyby w obronie swego panowania klasowego przed rewolucją proletariacką kierownictwo nim objęła burżuazja. Tym bardziej konieczne było przezwyciężenie „patriotycznych” złudzeń, zapewnienie politycznej i ideologicznej emancypacji proletariatu.

2. W koncepcji Lenina ruch narodowy mógł być postępowy. Leninowskim kryterium w tej kwestii był rozwój sił wytwórczych, ujęty jednak w skali znacznie szerszej niż pojedyncze państwo wielonarodowe i jego rozwój. Nie zastanawiał się tu on nad tym, czy i o ile tempo wzrostu gospodarczego będzie niższe w państwach narodowych powstałych na gruzach państwa wielonarodowego. Wystarczało mu stwierdzenie, że w Europie rozwój kapitalistyczny jest zapewniony „we wszelkich warunkach politycznych, nie wyłączając oderwania”²⁶.

²⁵ Por. *Socjalsocjalizm w Polsce, Krok za krokiem, Przedmowa do książki „Kwestia polska a ruch socjalistyczny”* oraz inne poświęcone tej kwestii prace R. Luksemburg. Oswobodzenie przez klasę robotniczą – w istniejących warunkach – „przypięte do Rosji przez rozwój kapitalistyczny Polski” uważała R. Luksemburg za równie niemożliwe, co np. powstrzymanie upadku drobnego przemysłu.

Skrytykowana przez Kautskiego w znanym artykule „Finis Poloniae?” (z którym zgadzał się też Lenin), R. Luksemburg nie zmieniła poglądów. W pracy z 1908 – 1909 r. *Kwestia narodowościowa i autonomia* napisała m.in.: „Parcela chłopska jako ‘Placówka’ narodowa jest to zawsze i z góry już kultura barbarzyństwa społecznego, podstawa wsteczności politycznego, skazana na zagładę przez rozwój dziejowy. Żaden poważny ruch polityczno-narodowy w dzisiejszych warunkach nie jest możliwy na podstawie jedynie narodowej chłopskiej. I dopiero o ile promotorami ruchu narodowego stają się dzisiejsze klasy miejskie: burżuazja, drobnomieszczaństwo i inteligencja burżuazyjna, o tyle daje się wytworzyć w pewnych określonych warunkach ów pozorny fenomen przeciwieństw narodowych ‘całych narodów’, o jakich mówi Kautsky” („Przegląd Socjaldemokratyczny” 1908, nr 10, s. 803). Róża Luksemburg podkreśliła jednocześnie w tej pracy, że w państwie kapitalistycznym: „Idea narodowa stała się zbiorowym sztyldem ideologicznym dla dążeń reakcyjnej całego obozu klas burżuazyjnych, szlachty, mieszczaństwa i drobnomieszczaństwa.” (Tamże, nr 7, s. 612). Uogólnienie tych poglądów można znaleźć w *Rewolucji rosyjskiej*.

²⁶ Por. W. I. Lenin: „Wyniki dyskusji o samookreśleniu”, jw., s. 385. Lenin – jak wszyscy marksiści – uznawał postępowość centralizacji politycznej, wielkiego państwa wielonarodowego, zwłaszcza gdy jego budowa opierała się w dużej mierze na zasadach demokratycznych i gdy elementy ucisku narodowego były niewielkie. Istotna była dlań jednak nie tyle koncentracja polityczna, ile ekonomiczna – ekonomiczne zjednoczenie wielkich terytoriów w jedną całość gospodarczą. Przymusowe zjednoczenie polityczne ułatwiała koncentrację ekonomiczną, ale rozbięcie państwa wielonarodowego nie hamowało jej – zdaniem Lenina – w istotny sposób. Nie spodziewał się on raczej zbyt wielkiego

Jeszcze ważniejsze było chyba drugie leninowskie kryterium.

Najbardziej postępową ze wszystkich klas świata kapitalistycznego dojrzewającego do socjalizmu jest proletariatus; postępowe jest to, co sprzyja rozwojowi jego walki klasowej i przyspieszeniu zwycięstwa rewolucji socjalistycznej. Z punktu widzenia interesów proletariatus państwo wielonarodowe, z jednej strony, ułatwiało połączenie narodowych oddziałów tej klasy oraz przyspieszało jej wzrost, z drugiej jednak, ucisk narodowy rodził nieufność, rozrywał międzynarodową jedność proletariatus, ułatwiał burżuazji podporządkowanie sobie poszczególnych jego oddziałów.

Zdaniem Lenina, powstanie państw narodowych na miejsce państwa wielonarodowego, opartego na ucisku narodowym, niewątpliwie sprzyjałoby samookreśleniu klasy robotniczej i mas pracujących, oczyszczało pole do walki klasowej. Ponadto ruchy narodowe mogły odegrać doniosłą rolę w rozbiciu aparatu władzy w państwie wielonarodowym i zdobyciu władzy przez jeden lub kilka narodowych oddziałów proletariatus²⁷.

W sumie zatem – ponieważ zdaniem Lenina państwo wielonarodowe, oparte na ucisku, nie miało zdecydowanej przewagi nad państwem narodowym – tendencja do rozbicia stworzonej siłą całości polityczno-gospodarczej mogła być także postępową, podobnie jak tendencja do utrzymania takiej całości.

W koncepcji Róży Luksemburg ruch narodowy (w ówczesnych warunkach w Europie) był zasadniczo reakcyjny²⁸. Stosowała ona przy tym w zasadzie te same kryteria, co Lenin. Rzecz w tym, że jej analiza ekonomiczna zupełnie inaczej ustawiała je względem siebie.

Dla R. Luksemburg charakterystyczne było przekonanie, wyrosłe m.in. na gruncie dokonanej analizy konkretnych polsko-rosyjskich stosunków gospodarczych, że centralizacja polityczna ma ogromne pozytywne znaczenie ekonomiczne, że wielkie państwo wielonarodowe, choćby jak Rosja oparte na centralizmie biurokratycznym i ucisku narodowym, ma poważną przewagę ekonomiczną nad małym państwem narodowym. Gwarantując wielki rynek wewnętrzny – dużą skalę wyspecjalizowanej produkcji, wysokie zyski, wysoką akumulację i dopływ

uszczerbku dla rozwoju sił wytwórczych w wypadku rozpadu państwa wielonarodowego zorganizowanego na zasadzie centralizmu biurokratycznego i ucisku narodowego, jego bowiem zdaniem: 1 – granice polityczne nie były istotną przeszkodą dla koncentracji ekonomicznej; 2 – nawet małe państwo narodowe w Europie miałyby pewne własne kapitały i mogłyby zdobyć kapitały zagraniczne, a zatem mogłyby rozwijać siły wytwórcze; 3 – państwo takie zapewniało duże bezpośrednie i pośrednie korzyści ekonomiczne i społeczne, usuwając szereg przeszkód rozwoju istniejących w państwie wielonarodowym typu Rosji, czyli społecznie i ekonomicznie zacofanym. W rezultacie Lenin stwierdzał, że: „Rozwój kapitalizmu posuwa się i będzie posuwał się naprzód tak czy inaczej, zarówno w jednym narodowościowo mieszanym państwie, jak w odrębnych państwach narodowych” (W. I. Lenin: „O prawie narodów do samookreślenia”, jw., s. 272).

²⁷ Por. tamże, s. 405.

²⁸ Tak było w stosowanej przez R. Luksemburg perspektywie historycznej, w której tworzenie nowych państw burżuazyjnych odciągałoby tylko uwagę proletariatus od stojących przed nim zadań emancypacji ideologicznej i walki o własne społeczeństwo socjalistyczne. W ocenie konkretnych ruchów narodowych w konkretnych warunkach działaczka kierowała się marksowską zasadą priorytetu klasowego interesu proletariatus. I tak w *Broszurze Juniusa* napisała m.in.: „Zamiast oszukańczo okrywać imperialistyczną wojnę płaszczem narodowej obrony, należało właśnie potraktować na serio prawo do samostanowienia narodu oraz obronę narodową, aby użyć ich jako rewolucyjnej dźwigni przeciw wojnie imperialistycznej.” (R. Luksemburg: „Kryzys socjaldemokracji”, jw., s. 140). Zatem w kontekście walki z wojną imperialistyczną R. Luksemburg uznała ewentualny, kierowany przez proletariatus ruch narodowy za postępowy, podobnie jak za postępowe uznała już poprzednio antyimperialistyczne ruchy narodowe w koloniach. W *Rewolucji rosyjskiej* odrzuciła natomiast prawo do samostanowienia i negatywnie oceniła ruchy narodowe, zwracały się one bowiem wówczas przeciwko tej rewolucji.

kapitałów z zewnątrz – zapewniało ono (zdaniem R. Luksemburg) kapitalizmowi w ogóle, a kapitalizmowi narodowemu w szczególności wysokie tempo rozwoju: tempo, o którym w świecie kapitalistycznym, z jego chroniczną ciasnotą rynków, opanowanych przez kapitalistyczne potęgi przemysłowe, żaden z małych kapitalizmów narodowych z osobna nawet marzyć by nie mógł²⁹.

W oparciu o swą analizę ekonomiki Królestwa Polskiego Luksemburg uważała, że w wyniku rozbicia państwa wielonarodowego tempo kapitalistycznego rozwoju gospodarczego i społecznego poważnie by spadło, przynajmniej na obszarze nowych państw narodowych, mimo usunięcia tam pewnych (pomniejszych) hamulców rozwojowych oraz (bardzo ograniczonego) dostępu tych krajów do międzynarodowego rynku kapitałowego i towarowego.

Sprawa tempa rozwoju kapitalistycznego w krajach europejskich musiała być dla tej działaczki niezwykle ważna, wręcz decydująca w związku z jej, w pewnej mierze tradycyjną, koncepcją rewolucji. Wyższe tempo oznaczało szybszy wzrost szeregów proletariatu i sprzeczności kapitalizmu, przybliżało rewolucję socjalistyczną w danym kraju. Gwarantujące to wyższe tempo państwo wielonarodowe miało z proletariacko-rewolucyjnego punktu widzenia jedną tylko niedogodność: ucisk narodowy rodził nieufność w szeregach proletariatu, mniej świadome jego warstwy czynił podatne na „drobnomieszczańską propagandę nacjonalistyczną”, utrudniał klasie robotniczej osiągnięcie pełnej zwartości i siły. Ale skutki tej propagandy mogły być – zdaniem R. Luksemburg – wydatnie ograniczone pracą uświadamiającą partii.

Zatem – jej zdaniem – także z punktu widzenia interesów proletariatu bilans zamykał się dużym saldem na korzyść państwa wielonarodowego. Z wszystkich tych powodów dążenie do rozbicia takiego państwa i stworzenia małych państw narodowych uznawała Luksemburg za reakcyjne.

3. Zdaniem Lenina w epoce imperializmu istniała pewna możliwość osiągnięcia przez ruch narodowy jego celu, tzn. stworzenia państwa narodowego. Przede wszystkim fakt taki – chociaż wówczas wyjątkowy – już zaszedł: w epoce „najbardziej wyuzdanego imperializmu”, w jednym niewielkim kraju, bez wojny i rewolucji, samookreślenie udało się urzeczywistnić (w 1905 r. Norwegia oderwała się od Szwecji).

Lenin, przekonany, z jednej strony, o dużej atrakcyjności państwa narodowego i potencjalnej sile ruchu narodowego, liczył się, z drugiej, z możliwością zaistnienia w trakcie pokojowych, a szczególnie wojennych rozgrywek między potęgami imperialistycznymi, układu warunków politycznych, wojskowych, strategicznych, sprzyjających powstaniu nowego państwa lub państw narodowych³⁰.

Zdaniem Róży Luksemburg cel ruchów narodowych był utopijny. Przede wszystkim dlatego, że podstawowe klasy nie były zainteresowane utworzeniem państwa narodowego – wręcz przeciwnie; następnie dlatego, że nawet gdyby ruch narodowy był silny, niewiele by zdziałał wbrew potęgom imperialistycznym. Nowe państwo narodowe mogłoby wprawdzie powstać z woli tych potęg, ale taki wypadek, choć nie można go było całkiem wykluczyć, był – zdaniem Luksemburg – bardzo mało prawdopodobny (w efekcie zwycięstwa przeciwnej strony w konflikcie imperialistycznym naród zależny raczej tylko zmieniłby swego „właściciela”); ponadto państwo

²⁹ Ogólnym uzasadnieniem tego poglądu stała się teoria akumulacji kapitału R. Luksemburg.

³⁰ Por. np. W. I. Lenin: „Rewolucja socjalistyczna a prawo narodów do samookreślenia”, jw., s. 318; „Wyniki dyskusji o samookreśleniu”, jw., s. 370.

takie byłoby tylko formalnie niezależne – w rzeczywistości zarówno politycznie, jak ekonomicznie byłoby tylko pionkiem na szachownicy europejskiej³¹.

Prawo do samostanowienia narodowego. Wynikiem leninowskiej analizy kwestii narodowej było uznanie prawa do samostanowienia narodowego za podstawę socjaldemokratycznej strategii i taktyki w tym zakresie. Ponieważ analiza Róży Luksemburg istotnie różniła się od leninowskiej, jej wynikiem nie mogło być uznanie tego prawa. Musiały tu wystąpić – i rzeczywiście wystąpiły – głębokie różnice między Luksemburg a Leninem; przy czym – jak to zwykle bywa przy różnicach zdań na szczeblu wnioskowania (szczególnie zaś wnioskowania w kwestiach strategiczno-taktycznych) – niemal nie było tu już możliwe uzgodnienie stanowisk.

Lenin i Luksemburg przestawali się rozumieć już w momencie, gdy padały słowa: prawo narodów. Bowiem zdaniem Lenina w kapitalistycznym państwie wielonarodowym (typu Rosji) narody pozostawały nie tylko faktem językowo-kulturalnym, lecz także – nadal jeszcze – ekonomicznym; natomiast, zdaniem R. Luksemburg, pozostając językowo-kulturalnym, przestawały już być one faktem ekonomicznym³².

Wzajemne niezrozumienie pogłębiało się, gdy Lenin mówił o s a m o określeniu narodów. Zdaniem Róży Luksemburg w wielonarodowym państwie kapitalistycznym nie mogło być o tym mowy, gdyż poza reakcyjną częścią drobnomieszczaństwa po prostu nie było chętnych, by samookreślić się w tym charakterze. Następowało natomiast samookreślenie podstawowych klas nowoczesnego społeczeństwa – burżuazji i socjalistycznego proletariatu³³.

Wzajemne niezrozumienie pogłębiało się wreszcie jeszcze bardziej, gdy Lenin mówił o prawie narodów do oderwania się. Jego zdaniem oderwanie się i utworzenie własnego państwa było tendencją każdego ruchu narodowego. Ale zdaniem Róży Luksemburg nie było ono tendencją ani burżuazji, ani większości drobnomieszczaństwa i inteligencji, ani chłopstwa, ani też (choć z innych przyczyn) uświadomionej klasowo części proletariatu narodu zależnego – było tylko reakcyjnym i utopijnym marzeniem pewnej części drobnomieszczaństwa, rozprzestrzeniającej swoje iluzje na klasowo nie uświadomioną część mas pracujących.

Dlatego prawo narodów do samostanowienia, które dla Lenina miało treść najzupełniej realną, w danej epoce burżuazyjną, lecz poza tym ogólnodemokratyczną – dla Róży Luksemburg było tylko „pustym drobnomieszczańskim frazesem i humbugiem”³⁴.

³¹ W tej sprawie poglądy Luksemburg i Lenina zderzyły się z sobą. Lenin podkreślał, że problem dotyczy możliwości powstania nowego państwa narodowego w wyniku zbiegu działań ruchu narodowego i określonych sił zewnętrznych; kwestia, w jakiej mierze państwo to będzie potem politycznie i ekonomicznie zależne od potęg imperialistycznych, jest zupełnie odrębna. Wytykał on też socjaldemokratom polskim, że ich żądanie natychmiastowego wyzwolenia kolonii jest jeszcze bardziej „utopijne” niż żądanie państwa narodowego w Europie. Krytykował wreszcie samo rozumienie przez Polaków słowa „utopia”, równające się – jego zdaniem – odejściu od tego, co rewolucyjne, konkretnie – odwrócenie się plecami od poważnej siły społecznej mogącej mieć rewolucyjne znaczenie. Por. W. I. Lenin: „Wyniki dyskusji o samookreśleniu”, jw., s. 381.

³² Pogląd ten wyrobiła sobie R. Luksemburg badając rozwój gospodarczy Królestwa Polskiego. W *Rozwoju przemysłu w Polsce* doszła do wniosku, że postępujące „organiczne wcielenie” Królestwa do Rosji jest obiektywną tendencją ekonomiczną. Przedstawiony przez przeciwników jako „postulat” socjaldemokracji, pogląd ten nazwany został pejoratywnie „teorią organicznego wcielenia”. Znaleźć go można u podstaw proponowanego przez R. Luksemburg „autonomicznego” rozwiązania kwestii narodowej (por. *Kwestia narodowościowa i autonomia*).

³³ Por. np. R. Luksemburg: „Kwestia narodowościowa i autonomia”. *Wybór pism*, jw., t. 2, s. 148 i dalsze.

³⁴ Por. tamże, s. 151. Por. także R. Luksemburg: „Rewolucja rosyjska”. W: A. Ciołkosz: *Róża Luksemburg a rewolucja rosyjska*. Paryż 1961, s. 199.

Potrzebę głoszenia i obrony przez socjaldemokrację tego prawa uzasadniał Lenin przede wszystkim względami internacjonalistycznego wychowania proletariatu narodu panującego. Przyznając narodom zależnym prawo do oderwania się, proletariat ten zyskiwał zaufanie proletariatu tych narodów, co sprzyjało podniesieniu świadomości klasowej, zbliżeniu i zespoleniu klasy robotniczej w całym państwie. W tym też kierunku powinna była iść – zdaniem Lenina – praca wszystkich narodowych partii socjaldemokratycznych (wszystkich narodowych sekcji rewolucyjnej socjaldemokracji): socjaldemokracja narodu panującego miała głosić prawo każdego narodu do samostanowienia, ale na ogół nie popierać dążeń separatystycznych; socjaldemokracje narodów zależnych miały akcentować potrzebę zespolenia proletariatu w całym państwie i na ogół zwalczać dążenia separatystyczne³⁵.

Zdaniem Róży Luksemburg korzyści te były problematyczne³⁶ i niewiele znaczyły wobec ogromnych szkód, jakie mogło przynieść klasie robotniczej głoszenie prawa do samostanowienia narodowego.

Według Lenina, uznanie przez rewolucyjny ruch robotniczy prawa narodów do samostanowienia służyło jednak nie tylko internacjonalistycznemu wychowaniu i zespoleniu różnych narodowych oddziałów proletariatu. Prawo to odgrywało poważną rolę w leninowskiej teorii rewolucji.

Lenin nie oczekiwał „czystej” rewolucji proletariackiej. Oczekiwał wybuchu walki masowej wszystkich i wszelkiego rodzaju uciskanych i niezadowolonych – w tym szerokich odłamów drobnomieszczaństwa i zacofanych robotników, które choć będą wnosily do ruchu swe przesady, reakcyjne tendencje, obiektywnie będą atakowały kapitał. Rola rewolucyjnej partii robotniczej polegać miała na tym, by ową „różnobarwną i różnobarwną, pstrą i zewnętrznie rozproszoną” walkę masową zjednoczyć, by pokierować nią, zdobyć władzę i wykorzystać do całkowitego obalenia burżuazji i zwycięstwa socjalizmu. Bylibyśmy bardzo lichymi rewolucjonistami – pisał Lenin – gdybyśmy w wielkiej wyzwolenczej wojnie proletariatu o socjalizm nie potrafili wyzyskać każdego ruchu ludowego przeciwko poszczególnym plagom imperializmu dla zaostrenia i rozszerzenia kryzysu³⁷.

W państwie wielonarodowym wśród niezadowolonych mogły się znaleźć – zdaniem Lenina – także burżuazje narodów zależnych. Kryzys władzy centralnej mogły one spróbować wykorzystać

³⁵ „Gdy wszystkie inne warunki są takie same, świadomy proletariat zawsze wypowie się za większym państwem. Zawsze witać będzie z zadowoleniem możliwie jak najściślejsze gospodarcze zespolenie się wielkich obszarów, na których mogłaby szeroko rozwinąć się walka proletariatu z burżuazją”. W. I. Lenin: „Uwagi krytyczne w kwestii narodowej”, jw., s. 216.

³⁶ W jej koncepcji uświadomiony proletariusz przede wszystkim dobrze rozumiał niezbędność zjednoczenia się narodowych oddziałów proletariatu w jedną potężną siłę oraz wszystkie korzyści, jakie zapewniało pod tym względem wielkie, szybko kapitalistycznie rozwijające się państwo wielonarodowe. Dlatego właśnie, zdaniem Luksemburg, robotnicy narodu panującego mogli głosić konieczność utrzymania państwa wielonarodowego nie przestając być internacjonalistami, nie stając się przez to aneksjonistami, bez obawy wzbudzenia nieufności wśród uświadomionej części proletariatu narodów zależnych.

Była jeszcze kwestia pozostałej części proletariatu narodów zależnych. Tu socjaldemokratyczna propaganda głosząca prawo narodu do samostanowienia, ale namawiająca jednocześnie do utrzymania związku politycznego z zaborcą, była zdaniem tej działaczki zbyt wyrafinowana i musiała mieć słabą pozycję w stosunku do jednoznacznej drobnomieszczańsko-nacjonalistycznej propagandy niepodległości. Takie subtelne rozróżnienie mógł pojąć proletariusz już uświadomiony klasowo, ale jemu prawo narodu do samostanowienia nie było już (zdaniem Luksemburg) potrzebne.

³⁷ Por. W. I. Lenin: „Wyniki dyskusji o samookreśleniu”, jw., s. 403 – 405.

dla utworzenia własnych państw narodowych, w związku z czym rewolucyjny proletariat miałby przed sobą burżuazję narodowo rozbitą.

Zadecydować o socjalistycznym charakterze rewolucji mogła oczywiście tylko uświadomiona część proletariatu, stąd zadaniem socjaldemokracji było jej zmaksymalizowanie. Ale i pozostała jego część, biorąca udział w ruchach narodowych pod hegemonią własnej burżuazji, nie była w koncepcji Lenina stracona dla rewolucji socjalistycznej. Masowe bowiem ruchy narodowe w państwie wielonarodowym, osłabiając władzę centralną, zaostarzając kryzys rewolucyjny, ułatwiały wejście na arenę polityczną i zwycięstwo socjalistycznego proletariatu³⁸.

Ostateczne wyniki rewolucji mogły być oczywiście różne. Istniała możliwość, że niektóre z burżuazji narodów przedtem zależnych – w oparciu m.in. o zacoфанą część własnego proletariatu, a wbrew słabszej, socjalistycznej jego części – utworzą samodzielne burżuazyjne państwo narodowe. Ale istniała też możliwość powstania szeregu socjalistycznych państw narodowych i potem zespolenia się ich w tej lub w innej formie w wielonarodowe państwo proletariackie³⁹. Kwestia narodowa stała się w ten sposób, w ujęciu Lenina, elementem rewolucji socjalistycznej.

Koncepcja rewolucji Róży Luksemburg niewątpliwie różniła się od teorii leninowskiej (przy czym różnice między nimi nie są jeszcze dotąd – naszym zdaniem – dostatecznie wyjaśnione). Działaczka ta również nie oczekiwała „czystej” rewolucji proletariackiej (w sensie braku innych sił i ich ruchów w rezultacie bardzo daleko posuniętej polaryzacji społeczeństwa burżuazyjnego); w każdym zaś razie nie mogła jej już oczekiwać w czasie wojny, kiedy podobnie jak cała reszta działaczy rewolucyjnej lewicy spodziewała się rewolucyjnego wybuchu w Europie, w najbliższym czasie. Jeśli mimo to rewolucja proletariacka w jej koncepcji istotnie była znacznie „czystsza” niż w koncepcji leninowskiej, to w innym chyba znaczeniu i z innych powodów.

Moim zdaniem była ona „czystsza” w tym znaczeniu, że miały w niej stanąć naprzeciw siebie podstawowe klasy społeczeństwa burżuazyjnego o wiele bardziej zjednoczone, a ruchy innych sił społecznych (w tym narodowe) miały być słabsze i miały odegrać od razu lub ostatecznie zdecydowanie reakcyjną rolę.

I to przekonanie Róży Luksemburg wiązało się w określony sposób z jej analizą ekonomiczną. W analizie tej stwierdziła ona w rosyjskim państwie wielonarodowym zdecydowaną przewagę tendencji dośrodkowych wśród burżuazji narodów zależnych. Nic dziwnego, że spodziewała się też co najmniej podobnej przewagi tych tendencji w sytuacji zagrożenia historycznych interesów całej tej klasy przez proletariat.

W koncepcji rewolucji Róży Luksemburg część proletariatu ulegająca „złudzeniom narodowym” była dla rewolucji socjalistycznej stracona, a właściwie więcej niż stracona, gdyż podporządkowując ją sobie, powiększała swe siły burżuazja. Sojusznikiem tej ostatniej były ponadto oba odłamy drobnomieszczaństwa (w tym inteligencji): zarówno ten, który związany był z rozwojem wielokapitalistycznym, jak i ten, który był „właściwym nosicielem” idei narodowej. Ostatecznie, internacjonalistycznie zjednoczonemu proletariatowi socjalistycznemu przeciwstawiała się ponadnarodowo zespolona burżuazja jako hegemon „postępowego” drobnomieszczaństwa, chłopstwa oraz ruchów narodowych⁴⁰.

Wobec tego, że (w ujęciu Róży Luksemburg) rola świadomej oraz zacoфanej części proletariatu w rewolucji była przeciwna, zadaniem socjaldemokracji było zwalczanie

³⁸ Por. tamże, s. 405.

³⁹ Por. tamże, s. 382 i 410.

⁴⁰ Por. R. Luksemburg: „Rewolucja rosyjska”, jw., s. 201 i dalsze.

wszelkimi siłami „drobnomieszczańskich utopii narodowych” w szeregach proletariatu narodów zależnych. Wszelkie zaniedbanie oznaczało tu niepowetowaną stratę i mogło negatywnie przesądzić losy rewolucji. Taki oto – dość skomplikowany, gdyż uwikłany w całokształt rozumowań – jest, naszym zdaniem, klucz teoretyczny do wyjaśnienia „obsesji walki z PPS” u R. Luksemburg.

W okresie rewolucji socjaldemokracja powinna była – jej zdaniem – nie tylko rozpraszać „złudzenia narodowe”, demaskować burżuazyjny charakter idei narodowej i odrywać w ten sposób od burżuazji elementy proletariackie, ale także zgnieść siłą ruch narodowy – sojusznika burżuazji i wroga rewolucji proletariackiej – gdy tylko okaże się to możliwe⁴¹.

I tu oczywiście wyniki mogły być różne. Internacjonalistycznie zjednoczony proletariat mógł pokonać połączone siły burżuazyjne i stworzyć wielonarodowe państwo socjalistyczne⁴². Różę Luksemburg prześladowała jednak odwrotna wizja: oto nacjonalistycznie nastawione masy drobnomieszczańsko-proletariackie, działające pod faktycznym przywództwem burżuazji, obezwładniają socjalistyczną część proletariatu na własnym terenie, po czym – jak kiedyś chłopstwo francuskie – niosą kontrrewolucję i zgniatają rewolucję proletariacką w centrum. Prawo do samostanowienia narodowego tę przede wszystkim miało dla niej treść klasową, tę groźbę w sobie kryło i dlatego je odrzucała.

Wkrótce praktyka miała zweryfikować oceny, potwierdzić lub rozproszyć nadzieje i obawy.

Obawy R. Luksemburg – która walce o to, aby się nie spełniły, poświęciła ogrom wysiłku – okazały się nie pozbawione podstaw. Jednocześnie potwierdziły się przewidywania Lenina. W toku

⁴¹ Por. tamże, s. 202. Występując konsekwentnie przeciwko tworzeniu nowych burżuazyjnych państw narodowych w Europie, nie przewidując także potrzeby tworzenia narodowych państw socjalistycznych, R. Luksemburg stała jednak zawsze na gruncie kategorii narodu. Stworzona przez nią SDKPiL piętnowała i zwalczała ucisk narodowy, żądała pełnej autonomii kulturalnej dla Polaków, przewidywała rozkwit polskiej kultury narodowej w przyszłej socjalistycznej wspólnocie wolnych i równych narodów.

Także Lenin dopuszczał możliwość zgnicenia siłą reakcyjnego ruchu narodowego. „Jeżeli sytuacją konkretna – pisał w 1916 r. – w której obliczu stał Marks w epoce dominujących wpływów caratu w polityce międzynarodowej, powtórzy się, np. w takiej formie, iż kilka narodów rozpocznie rewolucję socjalistyczną – a inne narody okażą się głównymi filarami reakcji burżuazyjnej – to musimy również opowiedzieć się za wojną rewolucyjną z nimi po to, by je ‘zgnieść’, po to, by zniszczyć wszystkie ich czołówki, bez względu na to, jakie wysuwano by tutaj ruchy drobno-narodowe”. „Poszczególne żądania demokracji, a wśród nich żądanie samookreślenia, nie są absolutem, lecz częścią ogólnodemokratycznego (dziś: ogólnosocjalistycznego) ruchu światowego. Możliwe, iż w poszczególnych konkretnych wypadkach częścica przeczy całości, wtedy należy taką częścikę odrzucić”. W. I. Lenin: „Wyniki dyskusji o samookreśleniu”, jw., s. 389.

Stwierdzając, że: „Jeśli Finlandia, jeśli Polska, Ukraina oderwą się od Rosji, to nie ma w tym nic złego”, że: „Proletariat nie może uciekać się do przemocy, gdyż nie powinien stawać na drodze narodów do wolności”, Lenin podkreślał jednocześnie, że: „Zupełnie inna sprawa – to sprawa wojny. W razie potrzeby nie wyrzekniemy się wojny rewolucyjnej”. Za taką też wojnę uznał w 1920 r. wojnę z Polską.

⁴² W epoce burżuazyjnych państw narodowych burżuazja pod formą narodową realizowała swoje panowanie klasowe. Klasowo uświadomiony proletariat rozbijał fikcję jedności narodowej, łączył się międzynarodowo i przygotowywał do zdobycia władzy dla stworzenia społeczeństwa socjalistycznego.

Burżuazyjne państwo wielonarodowe było dla Różę Luksemburg zupełnie prawidłowym dalszym krokiem. W państwie tym – jej zdaniem – interes ekonomiczny łączył burżuazję wszystkich narodów, które jednak nadal starym sposobem za pomocą nacjonalizmu i szowinizmu umacniały swoje panowanie nad masami. Klasowo uświadomiony proletariat w państwie wielonarodowym odrzucał przede wszystkim ideę narodu burżuazyjnego, a jednocześnie narodu w ogóle jako tworu już reakcyjnego; łączył się w skali całego państwa i przygotowywał do rewolucji i swego panowania klasowego w wielonarodowym państwie socjalistycznym, w którym każdy naród, jako jednostka kulturowa (lecz nie ekonomiczna), zapewnioną by miał pełną możliwość rozwoju.

wojny i w skomplikowanym przebiegu rewolucji i kontrrewolucji europejskiej ruchy narodowe okazały się poważną siłą i pokazały oba swoje oblicza⁴³.

Powyższe stwierdzenia wydają się mieć walor także w szerszej skali czasowej.

R. Luksemburg trafnie przewidziała, że w starciu międzynarodowego socjalizmu ze światem mieszczańskim nacjonalizm odegra wielką rolę. Burżuazja posłużyła się nim wielokrotnie. Jeszcze dzisiaj prawo do samostanowienia narodowego próbuje ona kierować przeciw socjalizmowi.

Działaczka dostrzegła jednak tylko jedną stronę zagadnienia. Możliwości wykorzystania dążeń narodowych w interesie rewolucji socjalistycznej wykrył, a warunki przekształcenia ich w rzeczywistość sformułował Lenin. Praktyka wykazała nie tylko, że ruchy narodowe, w których hegemonem jest burżuazja, mogą być obiektywnie sojusznikiem rewolucji proletariackiej oraz że możliwe jest również przywództwo proletariatu w tych ruchach. Wykazała ona ponadto, że tworzenie państw narodowych może być tendencją także socjalistycznego proletariatu.

Przed I wojną światową powszechnie sądzono w ruchu robotniczym, że efektem rewolucji socjalistycznej w Europie będą wielonarodowe państwa socjalistyczne. Pogląd ten uzasadniano tym przede wszystkim, iż między różnymi narodowymi oddziałami proletariatu nie ma i nie może być przegród i sprzecznych interesów. Wskazywano też na korzyści ekonomiczne wynikające z rozległości terytorium gospodarczego.

Torujący rewolucji nowe drogi Lenin przypuszczał, że w razie zdobycia przez proletariat władzy w kilku krajach nastąpi wkrótce dobrowolne ich zjednoczenie⁴⁴. W wyniku pierwszej w świecie rewolucji socjalistycznej powstał wielonarodowy Związek Radziecki. Rozwiązanie to było wówczas raczej absolutnie konieczne i okazało się w głównych aspektach korzystne.

Po II wojnie światowej okazało się możliwe inne rozwiązanie. Powstał szereg powiązanych z sobą ścisłą współpracą polityczną i gospodarczą, jednocześnie jednak suwerennych, narodowych państw proletariackich.

Nie ulega dziś wątpliwości, iż: 1 – tworzenie narodowych państw socjalistycznych po drugiej wojnie światowej odpowiadało istniejącej potrzebie; 2 – w skali obozu socjalistycznego korzyści z tego rozwiązania, ogólnie biorąc, przeważają nad jego pewnymi, dość nawet poważnymi minusami

⁴³ Z jednej strony – jak to w KPP podkreślił A. Warski – hasło samostanowienia narodowego okazało się dynamitem rozsadzającym carskie więzienie narodów. Z drugiej jednak, w imię tego hasła istotnie doszło do oddzielenia się od pierwszego państwa proletariackiego kilku państw narodowych, które bynajmniej nie stały się państwami socjalistycznymi. Finlandia, Ukraina, Polska, Litwa, kraje bałtyckie, narody Kaukazu – stwierdzała R. Luksemburg w *Rewolucji rosyjskiej* – bynajmniej nie przeobraziły się w wiernych sprzymierzeńców rewolucji rosyjskiej; „– – przeżyliśmy widowisko odwrotne: każdy z tych «narodów» użył świeżo podarowanej wolności, by jako śmiertelny wróg rewolucji rosyjskiej sprzymierzyć się przeciw niej z imperializmem niemieckim i pod jego osłoną nieść sztandar kontrrewolucji do samej Rosji”. „Zachowanie się Finlandii, Polski, Litwy, krajów bałtyckich, narodów Kaukazu dowodzi w sposób jak najbardziej przekonywający, że mamy tu do czynienia nie z przypadkowym wyjątkiem, lecz ze zjawiskiem typowym. Zapewne we wszystkich tych wypadkach nie «narody» uprawiają swą reakcyjną politykę, lecz tylko klasy mieszczańskie i drobnomieszczańskie, które w najostrzejszym przeciwieństwie do własnych mas proletariackich przeobraziły «prawo narodów do samostanowienia» w narzędzie swej kontrrewolucyjnej polityki klasowej. Jednakże – i tu dochodzimy do samego jądra sprawy – w tym właśnie leży utopijno-drobnomieszczański charakter tego frazesu nacjonalistycznego, że w szorstkiej rzeczywistości społeczeństwa klasowego, a cóż dopiero w okresie jak najbardziej zaostzonych antagonizmów, przeobraża się on po prostu w środek mieszczańskiego panowania klasowego”. R. Luksemburg: *Rewolucja rosyjska*, jw., s. 200-201.

⁴⁴ Por. W. I. Lenin: „Wyniki dyskusji o samookreśleniu”, jw., s. 382. Lenin nie wysuwał jednak państwa wielonarodowego jako rozwiązania w każdych warunkach najlepszego.

gospodarczymi i politycznymi; 3 – nowa praktyka komunizmu ogromnie utrudniła międzynarodowej burżuazji dalsze wykorzystywanie nacjonalizmów w swym celu klasowym, do walki z socjalizmem międzynarodowym; 4 – powstanie i dość długo trwałe istnienie niepodległych narodowych państw socjalistycznych jest pewną prawidłowością rozwoju społecznego; 5 – bez szczególnej konieczności nie należy dążyć do przeskoczenia lub wydatnego skrócenia tego etapu. Niewątpliwie nie Róży Luksemburg, lecz Lenina idee w kwestii narodowej otwierały drogę do współczesnych rozwiązań.

Z dotychczasowych rozważań można wyciągnąć – jak się wydaje – następujące wnioski:

1. R. Luksemburg i Lenin mieli w poważnym stopniu różne koncepcje w kwestii narodowej. Obie były logicznie rozbudowane i wewnętrznie zwarte. W ich ramach znajdują uzasadnienie wszystkie – tak kontrowersyjne, jak niekontrowersyjne opinie, tezy teoretyczne, stanowiska polityczne zajmowane przez nich w czasie ich „dwudziestoletniego sporu”.

2. Koncepcje te wiązały się z określonymi analizami ekonomicznymi. W szczególności istniał dość ścisły związek między koncepcją Róży Luksemburg w kwestii narodowej a jej analizą ekonomiki Królestwa Polskiego dokonaną w pracy *Rozwój przemysłu w Polsce*. Stąd *Rozwój* jest kluczem (a przynajmniej jednym z niezbędnych kluczy) do wyjaśnienia szeregu istotnych różnic w poglądach R. Luksemburg i Lenina w kwestii narodowej.

2. Leninowska krytyka tez R. Luksemburg

Rację w „dwudziestoletnim sporze” miał Lenin. Całkowicie przyznała mu ją historia. Czy jednak stanowisko Lenina oznaczało negację wszystkich tez działaczki polskiej?

Lenin o analizie ekonomicznej R. Luksemburg. Załóżmy, że weryfikacja ekonomicznych tez *Rozwoju przemysłu w Polsce*⁴⁵ doprowadziła do następujących wniosków:

R. Luksemburg miała rację twierdząc, że:

a) rynki wschodnie, zagwarantowane dla rosyjskiej i polskiej burżuazji prohibicyjną barierą celną, odegrały wiodącą rolę w kapitalistycznej industrializacji Królestwa;

b) ekonomiczne korzyści związku Królestwa z Rosją zdecydowanie przeważały nad stratami;

c) ani konkurencja przemysłu rosyjskiego, ani polityka rządu rosyjskiego nie zrujnowałyby przemysłu polskiego. Działając odpowiednio, korzyści ze związku z Rosją czerpałby on jeszcze długo;

d) kadłubowa niepodległość Królestwa bardzo utrudniłaby temu przemysłowi dostęp do rynków wschodnich, a jednocześnie naraziła go na konkurencję wyżej rozwiniętych przemysłów krajów zachodnioeuropejskich w tym stopniu, że proces industrializacji uległby poważnemu zwolnieniu, jeśli nie zahamowaniu.

Krytycy Luksemburg mieli natomiast rację twierdząc, że:

a) przemysł polski narażony byłby na rosnącą konkurencję rosyjską i mimo wysiłków raczej nie byłby w stanie utrzymać swej dotychczasowej pozycji w państwie, wobec czego korzyści ekonomiczne ze związku z Rosją zmniejszałyby się;

b) przemysł ten osiągnął już poziom, przy którym w pewnych warunkach mógł istnieć bez ścisłego związku z Rosją.

⁴⁵ Próbę tej weryfikacji przeprowadzam w nie opublikowanej jeszcze pracy: „U źródeł poglądów ekonomicznych Róży Luksemburg”.

Powstaje pytanie, czy wnioski takie byłyby do utrzymania w świetle leninowskiej krytyki stanowiska Luksemburg w kwestii narodowej i polskiej w szczególności; gdyby zaś były do utrzymania, to w jaki sposób, w znacznym stopniu poprawna w swoim czasie analiza ekonomiczna mogła stać się podstawą prognozy politycznej, która okazała się fałszywa.

Spróbujmy odpowiedzieć na to pytanie. Lenin – jak wiadomo – ustosunkował się tylko ogólnie do interesującej nas pracy R. Luksemburg. Stwierdził, że został tam wykazany szybki rozwój przemysłowy Polski w połączeniu ze zbytem wyrobów fabrycznych w Rosji⁴⁶. Oponował natomiast przeciwko tezie autorki, iż wśród czynników łączących Polskę z Rosją już przeważają czysto ekonomiczne czynniki współczesnych stosunków kapitalistycznych⁴⁷ – ale to oznacza, że uważał te ostatnie za już silne i przeważające w perspektywie. Potwierdza ten wniosek jego zdanie, iż rozpadnięcie się Rosji będzie pustym frazesem dopóty, dopóki rozwój ekonomiczny coraz ściślej zespolać będzie różne części jednej całości politycznej⁴⁸.

Opinia Lenina nie wykluczała zatem słuszności trzech, a co najmniej dwóch pierwszych z wymienionych tez. Co się tyczy czwartej, to Lenin był tu – w odróżnieniu od R. Luksemburg – raczej optymistą. Istnienie i rozwój przemysłu i kapitalizmu polskiego były wszak, jego zdaniem, zapewnione także w wypadku oderwania się Królestwa od Rosji. Natomiast w szczegółowej, ale bardzo ważnej kwestii tempa tego rozwoju w porównaniu z osiąganym w gospodarczym związku z Rosją Lenin nie wypowiadał się. Można tylko przypuszczać, że na podstawie konkretnej analizy doszedłby do wniosku kierunkowo tożsamego z wnioskiem Róży Luksemburg.

Badając wypowiedzi Lenina dotyczące *Rozwoju przemysłu w Polsce* pośrednio, można wywnioskować, że zawarta w tej pracy konkretna analiza ekonomiczna nie została przez Lenina zdecydowanie podważona.

Jednakże w rozważaniach ogólnych Lenin – jak wiemy – niżej niż Luksemburg szacował korzyści płynące z wielkości terytorium gospodarczego w państwie wielonarodowym, zorganizowanym w sposób centralistyczno-biurokratyczny. Jego zdaniem, w takich wypadkach własne państwo narodowe, broniące rynku wewnętrznego, zapewniało burżuazji poważne korzyści ekonomiczne. W rezultacie Lenin przeciwstawił się uogólnieniu wniosków z analizy ekonomicznej Róży Luksemburg w sensie tak czasowym (Polska już zawsze)⁴⁹, jak terytorialnym (państwa wielonarodowe w ogóle), podniesieniu ich do rangi reguły. Reguła była jego zdaniem inna.

Lenin o koncepcji R. Luksemburg w kwestii polskiej. Tutaj sprawa jest znacznie bardziej skomplikowana. Weryfikacja tez ekonomicznych R. Luksemburg skłaniałaby do następujących opinii związanych z centralnym problemem tej koncepcji – postawą burżuazji Królestwa w kwestii niepodległości Polski:

R. Luksemburg miała zasadniczo rację twierdząc, iż burżuazja Polska – szczególnie wielka – nie była zainteresowana ekonomicznie niepodległością; krytycy R. Luksemburg mieli rację twierdząc, iż wśród burżuazji Królestwa wzrastać będzie zainteresowanie sprawą rozluźnienia związku z Rosją (jednakże bez oddzielenia się od Rosji granicą państwową).

Lenin, z jednej strony, poparł pierwszą tezę. Klasy rządzące Polski – pisał – szlachta w Niemczech i Austrii, potentaci przemysłowi i finansowi w Rosji – występują jako zwolennicy klas

⁴⁶ Por. W. I. Lenin, „O prawie narodów do samookreślenia”, jw., s. 246.

⁴⁷ Por. tamże.

⁴⁸ Por. W. I. Lenin: „Kwestia narodowa w naszym programie”, jw., s. 15.

⁴⁹ Por. tamże.

rządzących krajów, które uciskają Polskę; rozwój ekonomiczny coraz ściślej zespala różne części jednej całości politycznej, burżuazja coraz zgodniej łączy się przeciw swemu wspólnemu wrogowi, proletariatowi, i w obronie swego wspólnego sprzymierzeńca, cara; dlatego odbudowa Polski przed upadkiem kapitalizmu jest w najwyższym stopniu nieprawdopodobna⁵⁰.

Uznając za zasadniczo słuszny pogląd, że rozwój kapitalistyczny w ogóle, a w państwie wielonarodowym szczególnie, coraz bardziej wiąże z sobą odrębne terytoria, przekształca je w jedną całość gospodarczą i w efekcie osłabia tendencje separatystyczne, tym większe znaczenie przykładał Lenin do oceny aktualnego stopnia tego rozwoju i powiązania. I właśnie w tej ocenie różnił się istotnie z Różą Luksemburg.

Działaczka polska uważała, że w wypadku Królestwa i Cesarstwa stopień ten jest już wysoki, że kapitalizm już powiązał je ściśle z sobą, czyniąc przez to odbudowę Polski niemożliwą⁵¹. Lenin był tu odmiennego zdania⁵². Podkreślał, iż w całej Rosji rozwój kapitalizmu jest jeszcze na dość niskim poziomie, że panuje tam carski (wschodni, azjatycki) despotyzm i jego to więzi przede wszystkim spajają dotąd Królestwo z Cesarstwem; że carski centralizm biurokratyczny i ucisk narodowy szkodzą kapitalistycznemu rozwojowi gospodarczemu w Królestwie, co musi rodzić tam i wzmacniać tendencje odśrodkowe; że w efekcie stosunkowo wyższego niż reszta kraju rozwoju Królestwa szkody te mogą być dotkliwsze, a tendencje odśrodkowe silniejsze; że wreszcie w wypadku oderwania się od Rosji dalszy kapitalistyczny rozwój Królestwa też byłby zapewniony. Dlatego – jego zdaniem – odbudowa Polski, choć nieprawdopodobna, wcale nie była jeszcze aktualnie, ekonomicznie i politycznie, ze względu na postawę burżuazji, niemożliwa⁵³.

W ten sposób – jak to później podkreślił Warski – Lenin osłabił znaczenie „dowodu ekonomicznego” Róży Luksemburg⁵⁴. Równocześnie jednak trzeba pamiętać, że uznawał on przewagę dośrodkowych tendencji wśród burżuazji Królestwa przed wojną i spodziewał się raczej dalszego stopniowego wzrostu tej przewagi.

Jeśli chodzi o postawę innych klas i warstw społecznych, to Lenin podkreślał znaczenie czynników pozaekonomicznych. Szacował ich wpływ wyżej niż Luksemburg i dlatego zgadzał się z Kautskim w charakterystyce materializmu tej działaczki jako bardzo jednostronnego, przeekonomizowanego⁵⁵.

Główną podstawą tendencji odśrodkowych wśród wielu warstw i grup społeczeństwa Królestwa Polskiego był niewątpliwie ucisk narodowy ze strony caratu (szczególnie prześladowanie polskiej kultury i języka). R. Luksemburg ucisk ten widziała, piętnowała i organizowała walkę przeciw niemu, wysuwając odpowiednie postulaty polityczne. Spodziewała się, iż w rezultacie tej walki, obalenia caratu i zaprowadzenia w Rosji demokracji burżuazyjnej ucisk narodowy wydatnie zmaleje.

Lenina i w tym wypadku interesował przede wszystkim stan aktualny, który mógł wpłynąć na postawę polityczną mas w czasie kryzysu politycznego. Podkreślał, że brutalnemu uciskowi ze

⁵⁰ Por. tamże, s. 12-14.

⁵¹ Por. R. Luksemburg: *Rozwój przemysłu w Polsce*, Warszawa 1957 s. 130. Autorka zakładała w swym rozumowaniu dalszy, względnie pokojowy rozwój kapitalizmu

⁵² Por. W. I. Lenin: „O prawie narodów do samookreślenia”, jw., s. 246.

⁵³ Nie można twierdzić – pisał – że burżuazja polska nie może przy pewnych kombinacjach wypowiedzieć się za niepodległością. W. I. Lenin, „Kwestia narodowa w naszym programie”, jw., s. 14.

⁵⁴ Por. A. Warski: „Dwudziestoletni spór z Leninem”, jw., s. 435.

⁵⁵ Por. W. I. Lenin: „O prawie narodów do samookreślenia”, jw., s. 281.

strony caratu podlegało społeczeństwo kraju kapitalistycznie rozwiniętego; tym większa – stwierdzał Lenin – musiała być siła oporu tego społeczeństwa, jego nienawiść do zaborcy.

Różnie szacując siły wewnętrzne polskiego ruchu narodowego, Lenin i Róża Luksemburg różną też wagę przypisywali czynnikom zewnętrznym.

Zdaniem Luksemburg rywalizujące z sobą imperializmy nie mogły stać się czynnikiem odbudowy Polski. Nawet wojna między zaborcami – wbrew poglądom PPS – nie mogła stworzyć realnej szansy odbudowy niepodległości: odbudowa Polski burżuazyjnej była możliwa tylko w wyniku przypadku historycznego, mało prawdopodobnego i niemożliwego do przewidzenia zbiegu okoliczności⁵⁶.

Zdaniem Lenina, ten zbieg okoliczności wcale nie był aż tak nieprawdopodobny. Już wielka rewolucja burżuazyjno-demokratyczna w Rosji mogła mieć – jako jeden ze skutków – oderwanie się Królestwa. Odbudowa państwa polskiego była niemożliwa tylko dopóty, dopóki burżuazja międzynarodowa „coraz zgodniej występuje przeciwko proletariatowi i w obronie caratu”, ale zmiany bynajmniej nie były tu wykluczone. Odbudowa Polski (oczywiście politycznie i ekonomicznie zależnej od którejś z grup imperialistycznych) wchodziła w rachubę jako mało wprawdzie prawdopodobny, ale jednak zupełnie możliwy wynik chociażby samej tylko imperialistycznej rywalizacji i wojny.

Imperializm – wspomagając ucisk narodowy – wzmacniał też siłę ruchów narodowych. Podkreślając wielostronny wpływ imperializmu na kwestię narodową, Lenin wytykał socjaldemokratom polskim brak właściwego uwzględnienia przez nich tego czynnika.

Analizując kwestię polską Róża Luksemburg doszła do wniosku, że nie ma jej już i nie będzie tak w sensie ruchu narodowego, dążącego do odbudowy Polski klasowej (burżuazyjnej), jak i w sensie samej odbudowy, która jest niemożliwa z punktu widzenia ekonomicznych i politycznych praw kapitalizmu i imperializmu; istnieją natomiast kwestie: ucisku narodowości polskiej, rewolucji antycarskiej w Rosji, rewolucji proletariackiej w skali międzynarodowej. Lenin doszedł do innego wniosku: że wprawdzie w danym okresie, w Królestwie kwestia klasowa wysunęła się przed narodową, lecz w pewnych warunkach kwestia polska znów może się pojawić na widowni międzynarodowej, tak w sensie silnego ruchu narodowego dążącego do odbudowy Polski, jak i w sensie samej tej odbudowy, która, choć nieprawdopodobna, jest najzupełniej możliwa z punktu widzenia praw kapitalizmu i imperializmu.

Zatem społeczno-polityczną koncepcję Róży Luksemburg Lenin podważył silnie i w szeregu punktów. Ostro też przeciwstawił się jej uogólnieniom w tym zakresie.

3. Błędy i słuszne elementy w stanowisku R. Luksemburg w kwestii polskiej i narodowej

Jak przypominał Lenin w 1922 r., Róża Luksemburg pomyliła się w kwestii polskiej. Istotnie. Droga od analizy ekonomicznej do trafnej koncepcji społeczno-politycznej okazała się dalsza, niż R. Luksemburg przypuszczała⁵⁷.

⁵⁶ Z takim zbiegiem okoliczności nie liczyła się Róża poważnie przed wojną, ale zaczęła się z nim liczyć w 1918 r., gdy rozwinęła się rewolucja bolszewicka w Rosji, a jednocześnie zarysowało się zwycięstwo ententy. Uważała wówczas za niemal pewne, iż w tej sytuacji burżuazja polska wykorzysta ruch narodowy dla oderwania się od rewolucyjnej Rosji (co było zasadniczym warunkiem utrzymania burżuazyjnego panowania klasowego).

⁵⁷ Można by spróbować dokładniej określić miejsce i charakter popełnionych przez nią błędów. Konieczne byłoby w tym celu dokonanie pewnej dezagregacji. Należałoby przede wszystkim rozbić społeczeństwo Królestwa na większą liczbę grup, odpowiednio do stopnia bezpośredniego, korzystnego związku z rynkami wschodnimi, a także – na odwrót – z

Warto spojrzeć w tym miejscu na stanowiska niektórych znanych krytyków koncepcji Róży Luksemburg w poszczególnych kwestiach częściowych. Tak więc np.:

Co się tyczy burżuazji Królestwa: Kautsky w ślad za PPS wysunął tezę, iż będzie ona coraz bardziej zainteresowana ekonomicznie oderwaniem się od Rosji⁵⁸. Lenin nie poparł tej tezy, choć stale podkreślał zainteresowanie każdej burżuazji posiadaniem własnego państwa. Zgadzając się z R. Luksemburg, że rozwój kapitalistyczny coraz silniej wiąże ekonomicznie Królestwo z Rosją, stwierdzał jednocześnie, iż aktualnie jest jeszcze ekonomicznie zupełnie możliwe rozerwanie tego związku. Ryng zajął tu początkowo stanowisko zbliżone do stanowiska Kautskiego, ale potem wycofał się zeń⁵⁹.

Co się tyczy chłopstwa: Kautsky w ślad za PPS wysunął tezę, że i ono będzie coraz bardziej zainteresowane ekonomicznie oderwaniem się od Rosji⁶⁰. Lenin nie wypowiedział się zdecydowanie w tej sprawie. Ryng zajął stanowisko Kautskiego, ale podjęta przezeń próba obszerniejszego jego uzasadnienia nie wypadła przekonująco⁶¹.

rynkiem wewnętrznym. Należałoby następnie rozbić w pewien sposób interesy ekonomiczne wszystkich grup. Co najmniej trzeba by tu rozróżnić obiektywne interesy ekonomiczne i interesy ekonomiczne uświadomione subiektywnie przez daną grupę. Celowy byłby także podział na interesy podstawowe (dotyczące własności środków produkcji – określające historyczny interes polityczny), długofalowe (dotyczące wzrostu dochodu narodowego i udziału w nim danej grupy społecznej) oraz krótkofalowe i bieżące (dotyczące aktualnego udziału w dochodzie narodowym).

Dokonując analizy obiektywnych interesów ekonomicznych klas w Królestwie, Róża Luksemburg tylko w stosunku do burżuazji nie miała wątpliwości, iż ta zna swe obiektywne interesy i potrafi się nimi kierować. Co się tyczy innych klas i grup, podkreślała, iż wielokrotnie kierują się one rozmaitymi uprzedzeniami i iluzjami (czego w odniesieniu do mas proletariackich bardzo się obawiała i czemu ze wszystkich sił starała się zapobiec, różniąc się tu z Leninem w kwestii metod). Za iluzję brała ona jednak w dużym stopniu – zdaniem Lenina – rzeczywiste interesy, tyle że pozaekonomiczne. Jeśli wyłączyć świadomą część proletariatu, byłoby chyba regułą, iż w miarę oddalania się od czołowej siły w społeczeństwie burżuazyjnym – wielkiej burżuazji przemysłowej i finansowej – spada stopień uświadomienia sobie przez grupy społeczne swych własnych obiektywnych interesów ekonomicznych, jednocześnie zaś rośnie udział, jako motywów działań masowych, interesów krótkofalowych i bieżących oraz czynników pozaekonomicznych.

Dokonanie takiej dezagregacji wskazuje, iż Róża Luksemburg:

- a) mogła pomylić się w ocenie obiektywnego interesu ekonomicznego wszystkich lub niektórych grup społecznych;
- b) nie myląc się w tej ocenie, mogła pomylić się w ocenie stopnia uświadomienia sobie tego interesu przez wszystkie lub niektóre grupy;
- c) nie myląc się w obu ocenach, mogła pomylić się w ocenie siły motywów pozaekonomicznych u wszystkich lub niektórych grup;
- d) myląc się w którejkolwiek z powyższych ocen, musiała pomylić się w bilansie, czyli źle oszacować siłę ruchu narodowego;
- e) nie myląc się w ocenie siły ruchu narodowego w jednej sytuacji, mogła pomylić się w ocenie jego siły w innej sytuacji;
- f) mogła wreszcie w ogóle nie przewidzieć sytuacji, jaka zaistniała faktycznie.

A zatem, myląc się w niektórych punktach i w rezultacie w ocenie ogólnej, mogła mieć rację w innych punktach. Np. myląc się poważnie w ocenie perspektyw, mogła dać dobrą analizę ekonomicznej i politycznej sytuacji w Królestwie na przełomie wieku; nie myląc się w tej analizie, mogła niesłusznie uogólnić wnioski z niej itp.

Aby wyczerpująco odpowiedzieć na pytanie, gdzie i na ile Róża Luksemburg myliła się w swej koncepcji społeczno-politycznej, należałoby w zaproponowanym lub podobnym rozbiciu oraz stosując bogatszą skalę niż „niedocenianie” i „przecenianie” zbadać stosunek odpowiednich jej ocen do rzeczywistości. Nie jest to zadanie dla ekonomistów, także historycy jednak mieliby z nim nie lada kłopot, ze względu na brak odpowiednich analiz szczegółowych.

⁵⁸ Por. K. Kautsky, „Finis Poloniae. „Neue Zeit” 1895/96. T. 2 lub w zbiorze: *Kwestia polska a ruch socjalistyczny*, Kraków 1905.

⁵⁹ Por. J. Ryng, „Przyczynek do genezy imperializmu polskiego”, *Wybór pism*, jw., s. 205–206.

⁶⁰ Por. K. Kautsky, *op. cit.*

⁶¹ Por. J. Ryng, „Luksemburgizm w kwestii polskiej”, *Wybór pism*, jw., s. 447–451.

Wszyscy wymienieni krytycy koncepcji R. Luksemburg – podobnie jak wszyscy działacze PPS – zgodnie podkreślali wagę motywów pozaekonomicznych w kształtowaniu się stosunku do sprawy niepodległości nie tylko drobnomieszczaństwa, ale także chłopstwa oraz proletariatu⁶².

Zarówno działacze PPS, jak Kautsky, a także Lenin, podkreślali wreszcie silnie wagę czynników zewnętrznych, które sprawę niepodległości Polski znów mogą postawić na porządku dnia.

Który z wymienionych czynników rozwiązania kwestii polskiej zadecydował w rzeczywistości? Współdziałały z sobą niewątpliwie wszystkie, kluczowe znaczenie miało jednak – jak się wydaje – powstanie zupełnie nowej, w porównaniu z przedwojenną, sytuacji politycznej.

W tej nowej sytuacji zaktywizowały się szerokie masy narodu polskiego. Rok 1918 był przede wszystkim wynikiem politycznych i kulturalnych dążeń tych właśnie mas – dążeń, które zyskały realną szansę realizacji w korzystnej dla sprawy niepodległości Polski konfiguracji międzynarodowej.

W tej sytuacji, wbrew przypuszczeniom Róży Luksemburg, także burżuazja polska – po dużych wahaniach – poparła ideę niepodległości. Nie oznaczało to jednak wcale, że dokonana przez Luksemburg analiza jej interesów ekonomicznych była niesłuszna.

Przed i w czasie wojny światowej burżuazja Królestwa – w szczególności jej czołówka skupiona wokół Stronnictwa Polityki Realnej – chciała autonomii w związku z Rosją, nie chciała natomiast zdecydowanie związku z Niemcami i Austrią, kadłubowej Polski w tym związku. Do zdecydowanego poparcia postulatu niepodległości skłoniła ją dopiero rewolucja w Rosji.

Decydujący wpływ tej rewolucji na postawę polityczną burżuazji polskiej zgodnie dziś podkreślają historycy niemal niezależnie od specjalizacji, a nawet poglądów politycznych. I tak, np. W. Kula pisze: „– dopiero zachwianie się zaufania burżuazji polskiej do caratu, jako gwaranta trwałości ustroju, skłoni część burżuazji w 1905 r. do wzięcia pod uwagę możliwości «postawienia» na niepodległe państwo polskie, cała zaś burżuazja zostanie do tego zmuszona dopiero strasznym dla siebie widokiem zwycięstwa rewolucji socjalistycznej”⁶³. S. Kieniewicz stwierdza: „– pod koniec

⁶² Podkreślili to ex post także działacze burżuazyjni. Oto jak np. pisał o tym w 1930 r. Władysław Grabski: „Niepodległość jest zasadniczym postulatem każdej narodowej całości i jako cel ostateczny pozostaje lub trwa niezależnie od tego, czy rozwój gospodarczy sprzyja wyodrębnieniu politycznemu danej całości kulturalno-narodowej. Ruchy niepodległościowe na tle narodowym nie potrzebują uzasadnienia gospodarczego. Trudno gospodarczo uzasadnić niepodległość Litwy, a nawet Łotwy lub Estonii. W życiu politycznym narodów czynniki gospodarcze w pewnych warunkach odgrywają rolę decydującą, w innych zaś odwrotnie, ustępują wobec innych. Wola do życia niepodległego, tak wyraźna w Łotwie i Estonii, nie może być osłabiona przez to, że łączność tych krajów z Rosją sprzyjać by musiała rozwojowi ich przemysłu i handlu, a przeciwnie, świadomość tego stanu rzeczy utrwala dążenie do utrzymania niepodległości jako jedyne warunki, przy którym by przewaga czynników gospodarczych nie doprowadziła do stopniowego zaniku własnej kultury narodowej.

Polski program niepodległościowy jest w najgłębszej swej istocie kontynuacją poczucia konieczności dalszego własnego bytu niezależnego, zniszczonego przez zabory. Jako taki, program ten uzasadnienia gospodarczego nie potrzebował”.

W obszernym artykule endeckiego działacza interesujące jest m. in. stwierdzenie, iż do 1905 r. rozwój stosunków w miastach i ośrodkach przemysłowych nie sprzyjał programowi niepodległości, w związku z czym ówczesny rewolucyjny ruch masowy nie nosił charakteru narodowego – co było odbiciem „tego faktu zasadniczego w rozwoju przemysłowym Polski, że oparł się on przede wszystkim na rynku rosyjskim”.

Por. W. Grabski: „Niepodległość Polski a rozwój gospodarczy”, „Niepodległość” 1930, t. III, z. 1.

Ostatnio rolę motywów pozaekonomicznych w stosunku społeczeństwa polskiego do sprawy niepodległości podkreślił J. Wiatr w pracy: *Naród i państwo*, Warszawa 1969 s. 122.

⁶³ W. Kula, *Kształtowanie się kapitalizmu w Polsce*, Warszawa 1955 s. 132.

XIX wieku klasy posiadające, zagrożone rosnącym radykalizmem chłopów i robotników, rzucają się w objęcia nacjonalizmu; to zmusza je do wystąpienia wobec zaborców z dalej idącym programem – co najmniej autonomii. Po 1917 roku zupełna niepodległość wyda się klasom tym jedynym ratunkiem przed rewolucją rosyjską⁶⁴. Sanacyjny historyk W. Pobóg-Malinowski pisze: „– w sferach zamożnych pogłębiały się obawy przed rewolucją rosyjską. Obawiano się, że koalicja nie uchroni przed inwazją ze wschodu i przewrotem społecznym. Austria rozsypywała się bezpowrotnie. Niemcy wchodziły w okres niemocy, Rosja płonęła ogniem rewolucji. Jedynym logicznym wynikiem tych warunków mogło być tylko niepodległościowe rozwiązanie sprawy polskiej”⁶⁵.

Decydując się na to rozwiązanie, burżuazja polska bynajmniej nie musiała zapomnieć o swym interesie ekonomicznym – wręcz przeciwnie. Nie mogła ona nie chcieć odcięcia się granicą polityczną od rewolucyjnej Rosji, zagrażającej wprost jej istnieniu jako klasy, z drugiej zaś strony – od potężnego przemysłu Niemiec. Także z czysto ekonomicznego punktu widzenia sytuacja była zupełnie nowa. Polska trójzaborowa miała już szanse samodzielnego bytu ekonomicznego; cóż dopiero, gdyby udało się rozszerzyć terytorium gospodarcze, np. na Ukrainę. Można było nie wierzyć w trwałość tej Polski, było jednak oczywiste, że niepodległość jest tu wyjściem jedynym i ekonomicznie wcale nie najgorszym. Należało tylko – nadrabiając zaniedbania polityczne – zapewnić sobie władzę w nowo powstającym państwie.

W tym świetle wydaje się, że najbardziej zasadnicze spośród błędów popełnionych przez Różę Luksemburg w kwestii polskiej były następujące:

1. Poważne niedocenienie możliwości, że tkwiący w masach ładunek patriotyzmu zechce znaleźć sobie ujście w walce o odbudowę niepodległego państwa polskiego, nawet gdyby miało to być państwo burżuazyjno-obszarnicze.

⁶⁴ S. Kieniewicz, *Historia Polski 1795–1918*, Warszawa 1968 s. 551.

⁶⁵ Nastroje w Królestwie na przełomie lat 1915 i 1916 – pisze ten historyk – „był to niemy i niechętny mur” wobec piłsudczykowskiej koncepcji niepodległościowej. Dopiero po pół roku, z wielkim trudem doprowadzono do niepodległościowej i wypowiadającej się za polską siłą zbrojną „deklaracji stu”. Nawet w ciągu ostatniego półrocza wojny utrzymywał się w Polsce podział na trzy bardzo nierówne kierunki: do Austrii po traktacie brzeskim (w którym zgodziła się ona na odstąpienie części Galicji Ukrainie) „nikt nie miał zaufania”; co się tyczy Niemców, nikt nie wątpił, iż gdyby zwyciężyli, zatrzymaliby zabór pruski i, być może, okroili Królestwo z zachodu, część ziem wschodnich oddając jednocześnie Litwie i Ukrainie. Jeśli były próby współdziałania z nimi, to dlatego, że do lata 1918 r. nie było podstaw do pełnej wiary w zwycięstwo koalicji, a jednocześnie „w sferach zamożnych pogłębiły się obawy przed rewolucją rosyjską”. Bały się te sfery, że koalicja „nie uchroni przed inwazją ze wschodu i przewrotem społecznym”. W warunkach gdy „Austria rozsypywała się bezpowrotnie, Niemcy wchodziły w okres niemocy, Rosja groziła ogniem rewolucji, jedynym logicznym wynikiem mogło być tylko niepodległościowe rozwiązanie «sprawy polskiej». Realisci i ND chcieli przez przechwycenie steru rządów opanować i zahamować powszechną radykalizację nastrojów i dążeń”. Wobec powszechnych żądań rządu koalicyjnego z przewagą socjalistów i ludowców, Piłsudski, któremu Rada Regencyjna przekazała władzę, po rozwiązaniu się rządu lubelskiego powierzył utworzenie nowego rządu Daszyńskiemu, z którym jednak „cała prawica pod wodzą ND nie chciała współpracy”. Powstał rząd Moraczewskiego, prawica siała jednak przeciw niemu ferment w społeczeństwie. ND zarzucała Piłsudskiemu „chwiejność i nieprzyjaźń wobec koalicji, germanofilstwo”. PKN Dmowskiego w Paryżu (uznany przez koalicję za polityczną reprezentację Polski – nie uznający Piłsudskiego i jego rządu) blokował wojska polskie we Francji (i w ogóle pomoc zwycięskiej koalicji), chcąc na ich czele sięgnąć po władzę w kraju. W kraju ND usiłowała dokonać zamachu stanu i zaarrestować Piłsudskiego. Rząd Moraczewskiego, który też „z nie mniejszą energią atakowały skrajne odłamy zbolszewiczałej lewicy” – nie mogąc sobie poradzić m. in. z sytuacją gospodarczą, „szczególnie przełamać bojkotu finansowego sfer zamożnych” – ustąpił. Wreszcie – kompromis (ale nie pokój) z Dmowskim i rząd Paderewskiego. Por. W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski 1864–1945*, t. I, Paryż 1953, s. 287, 346, 348, 354, 356, 368, 385, 386, 388.

2. Niezbadanie we właściwym czasie – w rezultacie uznania za zupełnie nieprawdopodobny – takiego zbiegu okoliczności, w którym: a) patriotyzm ten otrzymywał realną szansę realizacji dążeń; b) korzyści ekonomiczne związku z Rosją nie mogły być więcej przez burżuazję polską brane pod uwagę, a jej podstawowy interes polityczno-ekonomiczny wymagał opowiedzenia się za niepodległością.

Dotychczasowe nasze rozważania prowadziły do wniosku, że zawarta w *Rozwoju przemysłu w Polsce* analiza ekonomiczna była dość mocnym punktem całości koncepcji R. Luksemburg w kwestii polskiej (na co słusznie wskazali w swoim czasie A. Warski i M. Koszutska). Ponieważ był to punkt ważny, działaczka ta nie mogła też mylić się bez reszty i nie myliła się bez reszty w swych prognozach społeczno-politycznych. Nieodparty, zdawałoby się, zarzut, że przecież – wbrew niej – niepodległa Polska burżuazyjna powstała, wydaje się niewystarczający z następujących powodów: 1) powstanie niepodległej Polski było w wielkiej mierze efektem bardzo szczególnego zbiegu okoliczności historycznych (którego możliwość R. Luksemburg dopuszczała, choć realnie zaczęła się z nim liczyć stosunkowo późno); 2) zgodnie z jej przewidywaniem bynajmniej nie wielka burżuazja stała przez dłuższy czas na czele polskiego ruchu narodowowyzwoleńczego; 3) R. Luksemburg przewidywała, że w warunkach rewolucji socjalistycznej w Rosji burżuazja polska opowie się za niepodległością; 4) przewidywała też słusznie, że w tak powstającej Polsce burżuazja zdobędzie władzę oraz że przy pomocy nacjonalizmu postara się skierować masy przeciwko rewolucji rosyjskiej.

O tym, że w społeczno-politycznej koncepcji R. Luksemburg zawarte były pewne słuszne elementy, świadczą dodatkowo niektóre aktualne problemy „trzeciego świata”. Kapitalizm w koloniach, w szeregu wypadków zahamował ich naturalny rozwój, by pchnąć go innym, jednostronnym (głównie surowcowym) torem. W innych wypadkach to on dopiero zapoczątkował rozwój; w efekcie jego gospodarki powstawał krajowy kapitalizm tam, gdzie inaczej nie byłoby go jeszcze przez szereg dziesięcioleci.

Krajowa burżuazja z reguły rozpadała się następnie na „kompradorską” i „narodową”. Podczas gdy pierwsza realizowała i wysoko ceniła sobie korzyści ekonomiczne z przymusowego związku z metropolią, wśród drugiej silne były tendencje odśrodkowe. W sprzyjających okolicznościach zewnętrznych (istnienie ZSRR i obozu socjalistycznego, osłabienie wojną mocarstw imperialistycznych) burżuazja narodowa staje na czele mas i zdobywa niepodległość polityczną. Następuje rozpad imperialistycznego systemu kolonialnego – co świetnie potwierdza słuszność stanowiska Lenina w kwestii narodowej.

W części wyzwolonych kolonii burżuazja za pomocą państwa usiłuje uruchomić mechanizm wzrostu gospodarczego. W świecie potęg imperialistycznych nastrocza to jednak olbrzymie trudności. Okazuje się, że nadzieje związane z posiadaniem własnego państwa były przesadne. Szereg krajów postkolonialnych znów popada w zależność, i to od najpotężniejszego z imperializmów. Nauczona doświadczeniem burżuazja (także narodowa) niektórych z tych krajów (jak np. części byłych kolonii francuskich w Afryce) nie chce zrywać więzi gospodarczych, a w związku z tym także w dość znacznym stopniu politycznych, ze swą byłą metropolią. Z drugiej strony wzrastają siły społeczne widzące jedynie wyjście w socjalizmie.

Rzeczywistość okazała się zatem wielostronna i skomplikowana. N i e zaprzeczyła ona żadnej z tez leninowskich – na odwrót, dobitnie potwierdziła ich słuszność. Równocześnie jednak warunki Królestwa nie okazały się aż tak szczególne i odosobnione, by ich analiza nie była w stanie uchwycić żadnych szerszych problemów i nie mogła mieć żadnego

ogólniejszego znaczenia. Choć nie chwyciła ona prawie wszystkiego w niemal wszystkich warunkach – jak to się wydawało jej autorce – ujmowała jednak w rozmaitym stopniu różne istotne fragmenty rzeczywistości, w różnych warunkach.

Ogólny wniosek byłby zatem następujący: koncepcja Luksemburg obejmowała pewną część rzeczywistości społecznej, szczególnie – lecz nie tylko – w czasie, gdy koncepcja owa powstawała, oraz szczególnie – lecz nie tylko – w odniesieniu do Polski. Zwłaszcza dotyczy to stanowiącej podstawę tej koncepcji analizy ekonomicznej.

Wynika stąd – jak się wydaje – następująca hipoteza o wzajemnym stosunku poglądów teoretycznych Lenina i Róży Luksemburg w badanej kwestii: L e n i n o w s k i e poglądy teoretyczne objęły rzeczywistość w zakresie bardzo szerokim, stanowiącym regułę. Lenin przy tym bynajmniej nie wykluczał istnienia innego jeszcze zakresu rzeczywistości, jednakże węższego, nie stanowiącego reguły. Poglądy teoretyczne Róży Luksemburg objęły rzeczywistość w tym właśnie węższym, nie stanowiącym reguły zakresie. Działacze zdawało się jednak, iż zakres ten jest bardzo szeroki, stanowiący regułę. Niewykluczone wydaje się ogólniejsze znaczenie tej hipotezy.

Jeśli jeden z głównych błędów Róży Luksemburg polegał na zbyt dalekim uogólnieniu, jego wielkość w jej poglądach teoretycznych, a także zakres sprzeczności tych poglądów z leninowskimi powinny były maleć w miarę zwężania problematyki i – na odwrót – rosnać w miarę jej rozszerzania.

Istotnie tak na ogół było. Jak widzieliśmy, sprzeczności między Luksemburg a Leninem były największe w kwestii narodowej, mniejsze w polskiej – szczególnie we wcześniejszym okresie; były większe w analizie społeczno-politycznej, mniejsze w analizie ekonomicznej, a zgoła nieznaczące w ocenie interesów ekonomicznych i postawy politycznej wielkiej burżuazji Królestwa w okresie przedwojennym. Wraz z rozszerzaniem perspektywy czasowej (do historycznej) oraz terytorialnej (do światowej) rozbieżności rosły⁶⁶.

⁶⁶ Podkreślił to kilkakrotnie sam Lenin. „Gdy socjaldemokraci holenderscy i polscy występują przeciwko samookreśleniu – pisał – posługując się argumentami ogólnymi, czyli dotyczącymi imperializmu w ogóle, socjalizmu w ogóle, demokracji w ogóle, ucisku narodowego w ogóle, to, zaiste, można powiedzieć, że błąd na błędzie jedzie i błędem pogania. Wystarczy jednak odrzucić tę jawnie błędną powłokę argumentów ogólnych i spojrzeć na istotę sprawy z punktu widzenia specyficzności szczególnych warunków Holandii i Polski, by ich stanowisko stało się zrozumiałe i w pełni usprawiedliwione”. „Weźmy zamiast tych ogólnych argumentów szczególne warunki Polski: jej niepodległość jest obecnie «niemożliwa do urzeczywistnienia» bez wojen lub rewolucji”. „Te same jednak argumenty, słuszne z punktu widzenia szczególnych warunków Polski w danej epoce, są uderzająco niesłuszne w tej ogólnej formie, którą im się nadaje”. „To, co u polskiej socjaldemokratki (R. Luksemburg – J. D.) było jedynie niesłusznym teoretycznym uogólnieniem szczególnych warunków ruchu w Polsce, okazało się natychmiast w rzeczywistości, w sytuacji o znacznie szerszym zasięgu, w warunkach już nie małego, lecz wielkiego państwa, w skali nie ciasnej polskiej, lecz międzynarodowej – wszystko to okazało się, obiektywnie biorąc, oportunistycznym poparciem imperializmu wielkoruskiego”. W. I. Lenin: „Wyniki dyskusji o samookreśleniu”, jw., s. 394, 396, 397, 407.

WOKÓŁ POGLĄDÓW EKONOMICZNYCH RÓŻY LUKSEMBURG⁶⁷

Rola rynku zewnętrznego w teoretycznych koncepcjach rozwoju kapitalizmu

W znanym minionym okresie naszego rozwoju historycznego przywykło się traktować ujęcia teoretyczne i poszczególne stwierdzenia klasyków marksizmu-leninizmu jako dające się bezpośrednio zastosować do każdej konkretnej sytuacji. Warto przy tym odnotować do każdej konkretnej sytuacji. Warto przy tym odnotować, że stało się tak wbrew intencjom samych klasyków⁶⁸. Stąd każde opracowanie oparte na wynikach szczegółowej analizy konkretnego przypadku, a nie pokrywające się z ujęciami klasyków, było poddawane ocenie negatywnej, nawet jeśli pozostawało w zgodzie z istotnymi założeniami teorii marksistowskiej. Powstaje pytanie, czy i w jakim stopniu dotyczy to *Rozwoju przemysłu w Polsce*.

Rozwój przemysłu w Polsce a Rozwój kapitalizmu w Rosji

Począwszy od lat trzydziestych w historiografii marksistowskiej *Rozwój przemysłu w Polsce* był wielokrotnie zestawiany z pracą Lenina *Rozwój kapitalizmu w Rosji*. Utrzymywano przy tym, że obie prace zawierają dwie różne, w istocie całkowicie przeciwstawne sobie teorie powstawania i rozwoju kapitalizmu: pierwsza – na podstawie rynków zewnętrznych, druga – na podstawie tworzonego przez kapitalizm i rozwijającego się wraz z nim rynku wewnętrznego. W rezultacie *Rozwój przemysłu w Polsce* uznany został za pracę z gruntu błędną, a odpowiednie badania historyczno-gospodarcze miały za zadanie wykazać, że rozwój kapitalizmu w Rosji, jak w Polsce, jak wszędzie indziej dokonywał się na podstawie rozwoju rynku wewnętrznego. W rzeczywistości – jak się wydaje – wzajemny stosunek obu prac był i jest inny (na co zwrócił uwagę T. Kowalik w swej pracy habilitacyjnej).

1. Przede wszystkim, bynajmniej nie identyczne były kręgi tematyczne obu prac. Lenin wysuwając postulat „rozpatrzenia i podjęcia próby przedstawienia całego procesu rozwoju kapitalizmu w Rosji w jego całokształcie”, poczynił w swej pracy liczne i wyraźne ograniczenia. „Po pierwsze, jak widać już z tytułu⁶⁹ – pisał w *Przedmowie* – ujmujemy zagadnienie rozwoju kapitalizmu w Rosji wyłącznie z punktu widzenia rynku wewnętrznego, pozostawiając na uboczu zagadnienia rynku zewnętrznego i dane o handlu zewnętrznym. Po drugie – ograniczamy się do samej tylko epoki po reformie. Po trzecie – bierzemy głównie i niemal wyłącznie dane o wewnętrznych, czysto rosyjskich guberniach. Po czwarte – ograniczamy się wyłącznie do samej tylko ekonomicznej strony procesu”⁷⁰.

Poza leninowską analizą pozostały zatem zjawiska, których waga w powstawaniu i rozwoju kapitalizmu jest zupełnie niewątpliwa – takie jak: szereg procesów pierwotnej akumulacji kapitału opisanych i zbadanych przez Marksa w przypadku Anglii; rola państwa (polityki celnej, taryfowej itd.), z której dziś tak w wysoko rozwiniętych krajach kapitalistycznych, jak szczególnie w

⁶⁷ Fragmenty książki J. Dziewulskiego, *Wokół poglądów ekonomicznych Róży Luksemburg*, Książka i Wiedza, Warszawa 1972, s. 160-171 i 210-219.

⁶⁸ Zobacz, np. list K. Marksa do redakcji „Otieczestwiennych zapiskow” w zbiorze K. Marks, F. Engels, *Listy wybrane*, wyd. cyt., s. 416-417.

⁶⁹ Zobacz, np. list K. Marksa do redakcji „Otieczestwiennych zapiskow” w zbiorze K. Marks, F. Engels, *Listy wybrane*, wyd. cyt., s. 416-417.

⁷⁰ W. I. Lenin, *Dzieła*, t. 3, Warszawa 1953, s. 11-12 (podkreślenia – J.D.)

krajach zacofanych gospodarczo dobrze zdaje się sobie sprawę; rola handlu zagranicznego, którą Marks chciał, ale nie zdążył zbadać (wiadomo dziś dobrze, że handel zagraniczny może być zarówno potężną barierą, jak też bodźcem rozwoju gospodarczego).

Te właśnie zagadnienia, od których Lenin abstrahował, stały się w dużej mierze przedmiotem analizy Róży Luksemburg.

2. Następnie, istotnie różniły się od siebie obszary gospodarcze będące przedmiotem analiz i różne też były cele badawcze Luksemburg i Lenina. Dając głęboką analizę rozwoju kapitalizmu w Rosji, Lenin abstrahował od rynku zewnętrznego i skupił całą uwagę na rynku wewnętrznym z określonych konkretnych powodów. Przede wszystkim przemysł rosyjski nie miał poważniejszego rynku zewnętrznego. Ponadto problem rynku zewnętrznego rozpatrywał Lenin kilkakrotnie już przedtem, w polemice z „legalnymi marksistami”, a także „romantykami ekonomicznymi” – narodnikami. Ci ostatni doszli, jak wiadomo, do przekonania, że właśnie z braku rynku zewnętrznego, opanowanego przez wysoko rozwinięte kraje kapitalistyczne, kapitalizm w Rosji nie będzie mógł się rozwinąć i wyciągnęli stąd określone wnioski polityczne⁷¹. Lenin dowodził, że teza, jakoby dla rozwoju kapitalizmu absolutnie niezbędny był rynek zagraniczny, jest błędna – że kapitalizm może się rozwijać w oparciu o rynek wewnętrzny, który sam sobie tworzy i powiększa. W *Rozwoju kapitalizmu w Rosji* pokazał on, jak w zacofanej Rosji o silnych pozostałościach feudalnych gospodarka naturalna przekształca się w drobnotowarową, jak ta z kolei rodzi kapitalizm i jak w tym procesie powstaje rynek dla wielkiego przemysłu kapitalistycznego.

Broniąc tezy, że przemysł kapitalistyczny może się rozwijać na podstawie rynku wewnętrznego, Lenin bynajmniej nie wysunął jednak tezy, że taki rozwój jest jedynie możliwy lub chociażby najszybszy. Nie mógł wysunąć takiej tezy znając równie dobrze jak Marks ogromną rolę, jaką rynek zewnętrzny (towarów włókienniczych) odegrał, np. w industrializacji klasycznego kraju kapitalizmu – Anglii. W szczególności nigdzie nie wysunął Lenin tezy, że przemysł kapitalistyczny musi rozwijać się wyłącznie lub głównie na podstawie rynku narodowego, że nie może się on rozwijać, np. na podstawie pozostałej części rynku wewnętrznego państwa wielonarodowego⁷².

Dokonując analizy rozwoju przemysłu kapitalistycznego w Królestwie Polskim Luksemburg w dużej mierze abstrahowała od rynku wewnętrznego Królestwa i skupiła uwagę na rynku zewnętrznym (rosyjskim) także z określonych konkretnych powodów. Przede wszystkim, przemysł polski miał poważny rynek zewnętrzny. W fakcie tym dostrzegła Luksemburg potężny czynnik sprzyjający rozwojowi kapitalizmu w Królestwie. Nie stawiała ona sobie za zadanie napisania podręcznika o tym, jak rozwija się produkcja kapitalistyczna. Chciała zbadać, jak w konkretnych

⁷¹ W braku rynków zewnętrznych i w trudnościach współzawodnictwa z przemysłem krajów rozwiniętych upatrywali ekonomiści narodnicy jednej z cech specyficznych kapitalizmu w Rosji i w krajach zacofanych w ogóle. Kapitalizm rosyjski – dowodził Woroncow – może liczyć jedynie na rynek wewnętrzny, sam jednak coraz bardziej ogranicza jego chłonność, rujnując szerokie masy drobnych producentów i ograniczając w ten sposób siłę nabywczą ludności. Wielki przemysł kapitalistyczny, dysponujący nowoczesną technologią, ale pozbawiony rynków, może rozwijać się intensywnie, tj. zwiększać wydajność pracy, nie jest jednak zdolny do rozwoju ekstensywnego. Może tworzyć wyspy nowoczesnej produkcji i obsługiwać potrzeby nielicznej garstki uprzywilejowanych, nie może stać się jednak dominującą, ogólnonarodową formą produkcji. Może wyzyskiwać robotników i rujnować drobnych producentów, nie może jednak spełnić swej dziejowej misji rozwoju sił wytwórczych.

Woroncow – jak pamiętamy – widział wyjście dla Rosji i krajów zacofanych w industrializacji *niekapitalistycznej*, inicjowanej i kontrolowanej przez państwo.

⁷² Teza taka – gdyby ją wysunąć – niewiele różniłaby się od jawnie absurdałnego twierdzenia, że, powiedzmy, przemysł ciężki Śląska nie może się rozwijać dzięki rynkom w pozostałych częściach Polski.

warunkach Królestwa pod rządami carskimi obszerny rynek zewnętrzny wpływał na rozwój gospodarczy, a co za tym idzie – ostatecznie – także polityczny. Podobnie bowiem jak Lenin prowadziła ona określoną walkę polityczną i badała problem ekonomiczny w celu wyciągnięcia wniosków politycznych.

W tym świetle teza o absolutnej przeciwstawności *Rozwoju przemysłu w Polsce i Rozwoju kapitalizmu w Rosji* całkowicie upada⁷³. Nie musi to jednak oznaczać, że w kwestii roli rynku zewnętrznego w rozwoju kapitalizmu nie było między Luksemburg a Leninem istotnych różnic teoretycznych.

W pracach Marksa i Engelsa brak jest szerszego pozytywnego omówienia tej roli, co jednak nie wynikało z przyczyn ogólnoteoretycznych. Planując *Kapitał* Marks widział potrzebę odrębnego szerokiego potraktowania zagadnień handlu międzynarodowego i rynku światowego. Miały być poświęcone tym zagadnieniom dwie ostatnie księgi dzieła, które jednak nie zostały napisane⁷⁴.

Poglądy współczesne

Mnożniki handlu zagranicznego

Trudno natomiast znaleźć teorię współczesnego kapitalizmu, która by nie zawierała tezy o dynamizującej w pewnych warunkach gospodarkę kapitalistyczną roli handlu zagranicznego. Zawiera tę tezę teoria dynamiki tej gospodarki M. Kaleckiego, zawiera ją teoria nadwyżki ekonomicznej P. Barana i P. Sweezego, zawierają ją wszystkie teorie keynesistowskie itd.

Rozumowanie – we wszystkich wymienionych teoriach zbliżone – jest mniej więcej następujące:

1. W rozwiniętej gospodarce kapitalistycznej wielkość produkcji jest z reguły mniejsza od istniejącej zdolności wytwórczej. Czynnikiem bezpośrednio decydującym o stopniu wykorzystania aparatu produkcyjnego jest efektywny popyt i jego zmiany. Decydują one o rozmiarach sprzedaży, a w konsekwencji określają wysokość realizowanych zysków. W zależności od wysokości zysków podejmowane są decyzje dotyczące produkcji bieżącej oraz inwestycji.

2. W gospodarce otwartej popyt globalny składa się z wydatków krajowych na inwestycje i konsumpcję plus eksport minus import. Gdy eksport rośnie szybciej niż import, globalny popyt

⁷³ Upada ona także, np. w świetle wywodów Kuli w artykule „Analiza modelowa w historii gospodarczej”, „Historyka”, t. I, Warszawa 1967. Założmy bowiem, że Rosja i Królestwo należały do różnych typów krajów oraz że praca Lenina zawierała wszystkie elementy uniwersalne (bez których rozwój kapitalizmu w ogóle nie jest możliwy), wszystkie elementy specyficzne dla typu, do którego należała Rosja, a ponadto wszystkie elementy specyficzne dla Rosji w ramach jej typu. Praca Luksemburg mogła zawierać wszystkie elementy uniwersalne (inaczej nie byłaby pracą o rozwoju kapitalizmu), wszystkie elementy specyficzne dla Królestwa w ramach jego typu. Różniąc się poważnie od leninowskiej, mogła być – mimo to – w pełni poprawna.

Jeśli Rosja i Królestwo były jednotypowe, różnice mogły dotyczyć specyfiki krajowej. I w tym wypadku praca Luksemburg mogła być w pełni poprawna, w szczególności mogła zawierać zasadniczo słuszną koncepcję industrializacji Królestwa.

Rozwój przemysłu w Polsce mógł też – oczywiście – ujmować nie wszystkie, lecz tylko główne elementy specyficzne dla Królestwa, a także typu, do którego ono należało. Mógł wreszcie w charakterystyce kraju i typu zawierać elementy błędne i wówczas w jakimś zakresie istotnie mógł być przeciwny pracy Lenina.

⁷⁴ W związku z tym niektórzy ekonomiści polscy podkreślają obecnie istotne znaczenie dla ukształtowania się marksistowskiej teorii międzynarodowych stosunków gospodarczych (w tym handlu zagranicznego) pracy R. Luksemburg *Akumulacja kapitału* oraz pracy R. Hilferdinga *Kapitał finansowy* (porównaj, np. Z. Kamecki, J. Sołdaczuk, W. Sierpiński, *Międzynarodowe stosunki ekonomiczne*, Warszawa 1964, s. 27-36).

wzrasta, i na odwrót. W ten sposób handel zagraniczny może ożywiać lub osłabiać aktywność gospodarczą w krajach kapitalistycznych. Podstawowe znaczenie ma przy tym nie tyle saldo bilansu obrotów zagranicznych, ile zmiany w eksporcie. Wzrost eksportu może spowodować rozbudowę rynku wewnętrznego. W kraju, którego eksport rośnie, stopień ożywienia działalności gospodarczej zależy od udziału eksportu w dochodzie narodowym, wielkości wzrostu eksportu oraz od tego, w jakiej mierze pierwotny wzrost popytu związany z eksportem wywoła wtórne, dodatkowe przyrosty popytu na rynku wewnętrznym⁷⁵.

3. Wywołany wzrostem eksportu rosnący popyt na rynku wewnętrznym może być początkowo zaspokojony w drodze wzrostu stopnia wykorzystania istniejącego aparatu wytwórczego. Następnie pobudzi on inwestycje. Te z kolei zwiększą efektywny popyt na rynku krajowym. W rezultacie mogą pojawić się dodatkowe inwestycje, tzw. pobudzone. W ten sposób dostatecznie wysoki i długotrwały wzrost eksportu może wysoko podnieść stopę wzrostu gospodarczego kraju⁷⁶. Spadek eksportu spowodować może natomiast nasilający się ogólny spadek aktywności gospodarczej.

Wpływ zmian w eksporcie na popyt efektywny, a przez to na dochód narodowy i na zatrudnienie w kraju, ujmuje liczbowo – oparty na teorii mnożnika inwestycyjnego – *mnożnik handlu zagranicznego*. Teoria tego mnożnika wychodzi z założenia, że w gospodarce otwartej wzrost eksportu może być potraktowany podobnie do inwestycji autonomicznych, tj. jako czynnik wprowadzany z zewnątrz do układu gospodarczego, zwiększający popyt bez zwiększenia podaży. Podobnie jak wzrost inwestycji autonomicznych, wzrost eksportu oddziaływać będzie na gospodarkę kapitalistyczną mnożnikowo. Mnożnik eksportowy k_e , wyrażający liczbowo stosunek przyrostu dochodu narodowego dY do przyrostu eksportu dEx , zależęć będzie odwrotnie od sumy krańcowej stopy oszczędności $dO : dY$ i krańcowej stopy importu $dIm : dY$:

$$k_e = dY : dEx = 1 : (dO : dY + dIm : dY)$$

Przyrost dochodu narodowego pod wpływem wzrostu eksportu można przedstawić wzorem:

$$dY = dEx : (dO : dIm + dIm : dY)$$

Im mniej dodatkowych dochodów z eksportu byłoby zaoszczędzonych lub wydatkowanych na towary importowane, tym wyższy byłby mnożnik, tym szybciej zatem gospodarka osiągnęłaby poziom pełnego wykorzystania aparatu wytwórczego (po czym wystąpiłaby inflacja).

Gdyby wzrost eksportu trwał dłuższy okres i gdyby pod wpływem zysków w gałęziach eksportowych oraz w związku ze wzrostem wykorzystania aparatu wytwórczego zaczęły pojawiać się dodatkowe inwestycje, pobudzone wzrostem popytu, ostateczny efekt wzrostu eksportu byłby jeszcze znacznie większy. W tym wypadku działałby tzw. supermnożnik, uwzględniający korzystną zależność od krańcowej stopy inwestycji pobudzonych $dI_i : dY$. Miałby on postać:

⁷⁵ Warto tu przypomnieć, że udział eksportu w dochodzie narodowym Królestwa Polskiego w ostatnich dziesięcioleciach ubiegłego wieku był niezwykle wysoki i że eksport ten niemal nieprzerwanie wzrastał.

⁷⁶ Jak dziś Japonia (szybki wzrost obrotów zagranicznych do około 33 mld dolarów oraz produktu narodowego brutto do ponad 170 mld dolarów), tak w końcu XIX w. Królestwo Polskie było – naszym zdaniem – wręcz chyba klasycznym przykładem działania tego mechanizmu. Tym trudniej zrozumieć, jak mogło to ująć uwadze historyków gospodarki Królestwa.

$$k_s = 1 : (dO : dY + dIm : dY - dI_i : dY)$$

Mechanizm mnożnika i supermnożnika wyjaśnia – przy pewnych uproszczających założeniach – proces kumulatywnego wzrostu lub spadku popytu, produkcji, zatrudnienia i dochodu narodowego zasadniczo w wysoko rozwiniętych krajach kapitalistycznych. W krajach kapitalistycznych słabo rozwiniętych gospodarczo wzrost eksportu, pobudzając wzrost produkcji na eksport, a zarazem zwiększając dochód na rynku wewnętrznym, powoduje z reguły silny wzrost popytu na dobra importowane. Brak wielu własnych gałęzi wytwórczości uniemożliwia wzrost produkcji poszukiwanych towarów. W rezultacie wpływ mnożnika może być tylko niewielki (zbliżony do jedności)⁷⁷.

Królestwo Polskie było jednak w tym wypadku – jak się wydaje – w zupełnie szczególnej sytuacji, i to właśnie dzięki rynkom wschodnim i rosyjskiej polityce celnej.

Rynki wschodnie umożliwiły rozwinięcie eksportu w ogromnej skali. Wpływy z eksportu z nadwyżką pokrywały koszty importu. Realizowane na owych rynkach stosunkowo bardzo wysokie zyski umożliwiały szybką akumulację kapitału krajowego i przyciągały kapitały obce. W rezultacie intensywnych procesów inwestycyjnych rozwijały się też gałęzie zaopatrujące rosnący rynek krajowy. Struktura przemysłu w Królestwie Polskim stawała się stopniowo wielostronna.

W przypadku Królestwa w różnych okresach działał – jak się wydaje – *supermnożnik eksportowy*, zapewniając gospodarce wysoką stopę wzrostu.

Krytycy *Rozwoju przemysłu w Polsce* wysunęli w swoim czasie ideę oparcia się przemysłu polskiego na rynku wewnętrznym (niekiedy – jak Daszyńska-Golińska – wręcz na autarkii gospodarczej), co miało mu zapewnić harmonijny rozwój. Narzekali na obce pochodzenie znacznej części kapitałów działających w Królestwie. Zapewniali, że bez rynków wschodnich i obcych kapitałów rozwój także byłby wspaniały. Wiele wskazuje jednak na to, że *istniała alternatywa: albo rynki wschodnie*, duża akumulacja, stosunkowo obfity dopływ kapitałów obcych i na tej podstawie rozwój, początkowo nawet bardzo jednostronny, lecz *w wysokim tempie*, *albo rynek wewnętrzny*, słaba akumulacja, słaby dopływ kapitałów obcych i na tej podstawie rozwój bardziej harmonijny, lecz *w tempie stosunkowo niskim*.

Na istnienie wówczas takiej alternatywy wskazuje m.in. rozwijana obecnie *teoria dwutorowego rozwoju gospodarczego*⁷⁸.

W modelowej analizie możliwości rozwojowych kapitalizmu – stwierdza J. Kleer w pracy *Zapoczątkowanie rozwoju ekonomicznego* – dowodzą, że wytworzona produkcja może znaleźć zbyt w obrębie zamkniętej gospodarki. Z teoretycznego punktu widzenia nie ma potrzeby istnienia rynków zagranicznych dla gospodarki kapitalistycznej wzrastającej w coraz szerszej skali. *Inaczej jest jednak w rzeczywistym rozwoju tej gospodarki*. W krajach, które pierwsze wkroczyły na drogę uprzemysłowienia, rozszerzające rynek wewnętrzny przemiany strukturalne dokonywały się powoli. Powolna denaturalizacja gospodarki chłopskiej nie zapewniała rosnącej produkcji przemysłowej ani pełnych możliwości zbytu, ani odpowiedniej stopy zysku. Gdyby produkcja ta zależała wyłącznie od chłonności rynku wewnętrznego i możliwości jego rozszerzania się, nie byłaby w stanie rozwijać się w szybkim tempie.

⁷⁷ Zobacz Z. Kamecki, J. Słodaczuk, W. Sierpiński, wyd. cyt., rozdz. X.

⁷⁸ Zobacz J. Kleer, *Zapoczątkowanie rozwoju ekonomicznego*, Warszawa 1964.

Trudności rozwiązywały rynki zagraniczne, na które przede wszystkim obliczone były niektóre przemysły. W ten jedynie sposób możliwe było zapewnienie odpowiedniej stopy zysku przy jednoczesnym utrzymaniu względnie wysokiego tempa wzrostu produkcji, na co w odniesieniu do Królestwa Polskiego wskazywała Luksemburg.

„Znajomość dróg uprzemysłowienia dzisiaj rozwiniętych krajów kapitalistycznych – sumuje Kleer – pozwala na określenie ważnej prawidłowości. Polega ona na tym, że *tempo wzrostu produkcji przemysłowej nie jest określane tylko przez wielkość rynku wewnętrznego oraz tempo jego rozszerzania, lecz przez kombinację wielkości rynku wewnętrznego oraz rynków zewnętrznych...* Jeśli uwzględnimy, że proces industrializacji i ekspansji zewnętrznej krajów dzisiaj rozwiniętych dokonywał się w warunkach, kiedy przewaga ekonomiczna tych krajów w stosunku do pozostałego świata była bardzo duża – ze względu na poziom wytwórczości – wtedy tylko zrozumiemy wielkie znaczenie dwutorowego rozwoju gospodarczego. Nie będzie przesady w stwierdzeniu, że *bez rynków zagranicznych proces uprzemysłowienia dokonywałby się nie tylko znacznie wolniej, ale i ze znacznie większymi trudnościami* nie tylko ekonomicznymi, lecz i społecznymi”⁷⁹.

Wnioski ogólne

Spróbujmy podsumować przedstawione wyżej oceny. Naszym zdaniem:

1. *Analiza ekonomiczna zawarta w „Rozwoju” była zasadniczo poprawna dla okresu, w którym była dokonywana i którego głównie dotyczyła.*

Luksemburg zbadała główne cechy i procesy życia ekonomicznego Królestwa i dość trafnie określiła ich względną wagę i siłę w ówczesnych warunkach. Gdyby sytuacja nie uległa radykalnej zmianie wskutek wojny i jej konsekwencji, prawdopodobnie w znacznym stopniu słuszna okazałaby się też jej prognoza ekonomiczna. W szczególności uważamy za trafne następujące twierdzenie Róży Luksemburg:

- że rynki wschodnie, zagwarantowane dla rosyjskiej i polskiej burżuazji prohibicyjną barierą celną, odegrały wiodącą rolę w kapitalistycznej industrializacji Królestwa;
- że ekonomiczne korzyści związku Królestwa z Rosją zdecydowanie przeważały nad stratami;
- że ani konkurencja przemysłu rosyjskiego, ani polityka rządu rosyjskiego nie zrujnowałyby przemysłu polskiego; działając odpowiednio, korzyści ze związku z Rosją czerpałby on jeszcze długo;
- że kadłubowa niepodległość Królestwa bardzo utrudniłaby temu przemysłowi dostęp do rynków wschodnich, a jednocześnie naraziłaby go na konkurencję przemysłu krajów zachodnioeuropejskich w takim stopniu, że proces industrializacji uległby poważnemu zwolnieniu, jeśli nie zahamowaniu;
- że w związku z tym burżuazja Królestwa – szczególnie wielka – nie była zainteresowana ekonomicznie niepodległością⁸⁰.

2. *Prognoza ekonomiczna Róży Luksemburg okazała się częściowo niesłuszna.* Niezależnie bowiem od ogólnego pogorszenia się sytuacji gospodarczej na początku XX w., które w jednakowym

⁷⁹ Tamże, s. 116-117; podkreślenia – J.D.; por. także s. 113-115.

⁸⁰ Wbrew wielu późniejszym opiniom, przypisującym burżuazji polskiej jako całości silne dążenie do opanowania rynku narodowego za pomocą własnego państwa, antynarodowa postawa poważnej, i bardzo wpływowej części tej burżuazji bynajmniej nie była wymysłem Luksemburg, lecz faktem. Przynajmniej tak sądzi dziś znaczna liczba historyków polskich (zobacz np. W. Kula, *Kształtowanie się kapitalizmu w Polsce*, wyd. cyt., s. 104-110 i 128-132).

stopniu dotknęło przemysł polski i rosyjski, nastąpiło pogorszenie sytuacji przemysłu polskiego w stosunku do rosyjskiego. Znalazło to syntetyczny wyraz w spadku udziału Królestwa w produkcji przemysłowej całego państwa rosyjskiego. W efekcie zakończenia przewrotu technicznego w przemyśle rosyjskim spadły tam koszty i wzrosła produkcja. Łączna produkcja obu przemysłów zbliżyła się prawdopodobnie w niektórych gałęziach do aktualnych granic pojemności rynku. Odczuwalny wzrost konkurencji prowadził do obniżki cen i zysków. Co zaś ważniejsze, w zbliżonych teraz warunkach technicznych pewne naturalne przywileje przemysłu rosyjskiego mogły mu zapewnić wyższe zyski, czego konsekwencją było wzmożenie napływu kapitałów obcych do Rosji.

3. *Krytyka analizy ekonomicznej dokonanej przez Luksemburg nie była zbyt trafna.* Krytycy *Rozwoju przemysłu w Polsce* nie mieli racji zwłaszcza w ocenach dotyczących roli rynków wschodnich i rosyjskiej polityki celnej. Mylili się też raczej w swych krańcowo pesymistycznych prognozach gospodarczych opartych na pewnych doświadczeniach z lat 1900 – 1908.

Przemysł Królestwa bynajmniej nie musiał ustąpić. Dość zasobny w kapitał, który powiększał wzmogoną akumulację zysków, dokonywał on przestawień w asortymencie produkcji, podnosił technikę i organizację pracy, zmieniał w pewnej mierze swą strukturę gałęziową. Pozytywne efekty tych przedsięwzięć – także w postaci wzmoczonego eksportu do Rosji – zdążyły się ujawnić jeszcze przed wojną. Toteż nawet w wypadku szybszego rozwoju innych okręgów przemysłowych imperium carskiego, Królestwo pozostałoby raczej jedną z bardziej rozwiniętych prowincji, czerpiąc przy tym korzyści z szybkiego rozwoju całej gospodarki.

4. *Prognoza ekonomiczna wysunięta w ramach tej krytyki okazała się jednak częściowo słuszna.* Krytycy prawidłowo uchwycili szereg cech i procesów ekonomicznych, wprowadzając w ówczesnych warunkach na ogół wtórnych, nie mniej istotnych, a niekiedy nawet o rosnącym znaczeniu. W szczególności uważamy za trafne następujące ich twierdzenia:

- że przemysł polski narażony był na rosnącą konkurencję rosyjską i mimo wysiłków nie byłby w stanie utrzymać swej poprzedniej pozycji w państwie carskim, wobec czego korzyści ekonomiczne ze związku z Rosją zmniejszałyby się,
- że przemysł ten osiągnął poziom, przy którym w pewnych warunkach mógłby istnieć bez ścisłego związku ekonomicznego z Rosją,
- że wobec tego wśród burżuazji Królestwa wzrastać będzie zainteresowanie sprawą rozluźnienia tego związku.

W przedstawionej tu postaci zasadnicze tezy stron uczestniczących w sporze zdają się być do pogodzenia, wzajemnie się uzupełniać i razem wzięte wyjaśniać najważniejsze cechy i procesy ekonomicznego, a częściowo także politycznego życia Królestwa przed I wojną światową.

Z problemów gospodarczych niepodległości

Z problemów Polski międzywojennej

Jeśli pogląd Luksemburg na rolę rynków wschodnich był w dużej mierze słuszny, to musiał też znaleźć jakieś potwierdzenie w gospodarczej rzeczywistości Polski międzywojennej, która została tych rynków pozbawiona.

Nie chcemy tu włączać się do trwającej dyskusji o bilansie gospodarczym Polski burżuazyjnej. Niewątpliwie jednak ówczesną gospodarkę polską charakteryzowały m.in. ostry brak

kapitałów oraz wielkie trudności w handlu zagranicznym. Nastąpiło też zdecydowane pogorszenie struktury tego handlu w porównaniu z handlem Królestwa⁸¹.

Według oceny A. Jezierskiego wskaźnik struktury polskiego handlu zagranicznego wyniósł w 1929 r. – 0,40, a w 1937 r. – 0,37. Na tej podstawie autor ten przypuszcza, że sytuacja Polski w okresie międzywojennym w stosunku do jej rozwiniętych gospodarczo partnerów handlowych była zbliżona do sytuacji Królestwa Polskiego w I połowie XIX w.⁸² Przyjmując istnienie dość bliskiego związku między strukturą handlu zagranicznego a korzyściami odnoszonymi z niego przez dany kraj i jego pozycją w gospodarce światowej, nie można uniknąć wniosku, że nastąpił tu regres.

Brak rynków zbytu był jednym z najpoważniejszych hamulców rozwoju gospodarczego Polski w dwudziestoleciu międzywojennym⁸³. Wydaje się, iż główne związki były tu następujące:

1. W okresie przedwojennym przemysł Królestwa dysponował rynkami wschodnimi o znacznej jeszcze pojemności przy danych cenach, zapewniających mu wysokie zyski. Zyski te zapewniały akumulację kapitału i silny jego dopływ z zewnątrz. Inwestycje rozszerzały rynek wewnętrzny. W efekcie stopa wzrostu była wysoka.

2. Z wojny przemysł polski wyszedł bez rynków wschodnich i bez kapitałów. Konkurencja znacznie silniejszych partnerów wypchnęła go z zastępczych rynków zagranicznych, które przez pewien czas posiadał. Udało mu się natomiast obwarować na dość szczupłym rynku wewnętrznym.

3. Do rozwoju przemysłu polskiego konieczne były przede wszystkim kapitały. Warunkiem akumulacji i dopływu kapitałów obcych była m.in. wysoka stopa zysku. Aby ją osiągnąć, należało obniżyć koszty lub podnieść ceny. Zdecydowano się początkowo obniżyć koszty w drodze obniżki płac i zwiększenia wydajności pracy robotników. Zwężenie rynku środków konsumpcji wyrównane zostało rozszerzeniem rynku środków produkcji. W miarę wzrostu inwestycji wzrastał stopniowo także rynek konsumpcyjny.

4. Jednakże granice rynku były wąskie. Aby przedostać się na rynek światowy, przemysł polski musiał przystępować do karteli międzynarodowych na niekorzystnych zazwyczaj warunkach. Ale również rynek wewnętrzny był ograniczony. Zwężały go dodatkowo wysokie ceny monopolowe. Dlatego rynek wzrastał powoli i również tylko powoli mogła wzrastać produkcja. Oznaczało to brak poważniejszego boomu inwestycyjnego, który by przyspieszył rozwój rynku wewnętrznego.

5. Być może, wydatnie powiększyłyby ten rynek radykalna reforma rolna, której jednak burżuazyjno-obszarnicza Polska nie mogła przeprowadzić. Państwo próbowało stworzyć dodatkowy rynek wewnętrzny za pomocą podejmowanych przez siebie inwestycji, lecz działalność ta z różnych przyczyn nie nabrała większych rozmiarów.

6. Rynki wschodnie zapewniły w swoim czasie przemysłowi Królestwa długi okres niemal bezkryzysowego rozwoju (trudności na tych rynkach występowały głównie w latach nieurodzajów i był je w stanie przezwyciężyć stosunkowo niewielki spadek cen i zysków). W układzie powojennym przemysł polski – słabo wprawdzie związany z międzynarodowym rynkiem towarowym, ale za to

⁸¹ Jak pamiętamy, w roku 1910 dwie trzecie eksportu na Zachód stanowiły surowce, a jedną trzecią półfabrykaty i wyroby przemysłowe, które z kolei niemal w całości składały się na eksport w kierunku wschodnim. W latach 1934 i 1937 struktura polskiego eksportu była następująca: towary w stanie surowym (kolejno) 45 i 42%, w stanie obróbki prostej – 44 i 42%, a w stanie obróbki daleko posuniętej – 11 i 16%.

⁸² Zobacz A. Jezierski, *Handel zagraniczny...*, wyd. cyt., s. 201. Autor ten dochodzi m. in. do wniosku, że od lat dziewięćdziesiątych handel zagraniczny Królestwa Polskiego miał strukturę przetwórczą, natomiast handel zagraniczny Polski międzywojennej miał strukturę surowcową.

⁸³ Zobacz np. Z. Landau, J. Tomaszewski, *Trudna niepodległość*, wyd. cyt., s. 126 i następne.

silnie z międzynarodowym rynkiem kapitałowym i nie posiadający nadto szerszej bazy rynku wewnętrznego – okazał się bardzo wrażliwy na koniunkturę światową.

7. W efekcie stopa wzrostu była niska. Otwarcie rynków wschodnich (radzieckich), być może, zmieniłoby tę sytuację. Chociaż bowiem przemysł polski znalazłby się na tych rynkach w położeniu znacznie gorszym niż przed wojną (radziecki monopol handlu, konkurencja innych przemysłów kapitalistycznych), jego produkcja mogłaby wzrosnąć. Nie wiadomo jednak, czy znalazłby się konieczne do tego kapitały.

Poprawne określenie roli poszczególnych czynników rozwoju przemysłu i całej gospodarki polskiej w okresie międzywojennym możliwe jest tylko w ramach teorii tego konkretnego rozwoju, której dotychczas brakuje. W żadnym jednak razie nie działał już wówczas mechanizm, który zapewnił szybki rozwój gospodarczy Królestwu.

Z doświadczeń Polski Ludowej

Interesujące światło na szereg problemów sporu wokół *Rozwoju przemysłu w Polsce* mogą też rzucić doświadczenia gospodarcze Polski Ludowej.

Wskutek nowego ciągu wydarzeń historycznych Polska powróciła na tradycyjne rynki wschodnie. Powróciła na te rynki – od dawna już socjalistyczne – jako kraj socjalistyczny. Zarówno sam ten powrót, jak też fakt zmiany ustroju miały donieść konsekwencje ekonomiczne. Rola rynków wschodnich w przemysłowym rozwoju Polski – pozostając wielką – uległa poważnej zmianie w porównaniu z okresem sprzed I wojny światowej.

Przede wszystkim – dlaczego ta rola pozostała wielka?

Doświadczenie pokazało, iż mały kraj, nawet socjalistyczny, nie może dziś stworzyć przemysłu wszechstronnie rozwiniętego, a jednocześnie na światowym poziomie technicznym. Ma on prawdopodobnie przed sobą alternatywę: *albo wszechstronny rozwój w oparciu o rynek wewnętrzny, ale jednocześnie rosnące zacofanie w stosunku do techniki światowej i światowej wydajności pracy, czyli pozostawanie coraz bardziej w tyle za światową czołówką przemysłową – albo rozwój w jakimś stopniu jednostronny, w oparciu także o rynek zewnętrzny i import przodującej techniki, lecz za to stosunkowo szybki wzrost wydajności pracy, przybliżanie się do światowej czołówki przemysłowej.*

Konieczna stała się budowa przemysłu zdolnego do wytworzenia towarów na eksport.

Polska miała już raz wielki wyspecjalizowany przemysł eksportujący na rynki wschodnie. Niezwykle wysoko oceniła ten stan rzeczy Róża Luksemburg i została za to bardzo ostro skrytykowana. Wysłunięty został wówczas ideał skupienia się przemysłu polskiego na rynku wewnętrznym. Polska burżuazyjna realizowała ideał autarkii, bo musiała – i jej gospodarka „dusiła się we własnym sosie”. Polska socjalistyczna stopniowo od niego odchodzi. Umożliwiają jej to m.in. rynki radzieckie.

Rola rynków wschodnich zmieniła się jednak także w innym kierunku. Za eksport konsumpcyjny do Rosji przemysł Królestwa mógł kupować maszyny i urządzenia na Zachodzie. Dziś rubel jest walutą w tym sensie niewymienialną i eksport do ZSRR nie daje Polsce możliwości zakupów inwestycyjnych na rynkach kapitalistycznych. Kupować na tych rynkach możemy dziś zasadniczo wyłącznie za nasz eksport na nie – ten zaś jest tradycyjnie niezwykle utrudniony.

W okresie międzywojennym przemysł polski nie zdołał przedostać się szerzej na te rynki. Udział w kartelach międzynarodowych niewiele tu pomógł. Na wybiecie sobie drogi na nie dzięki

rekonstrukcji technicznej choćby niektórych branż zabrakło sił. Polska socjalistyczna ma możliwość mobilizacji w tym celu poważnych środków i może tu odnieść sukces o decydującym znaczeniu.

Środki mogą być własne lub zagraniczne. Królestwo Polskie w dużej mierze korzystało z tych ostatnich. Przemysł Królestwa rozwijał się przez to w znacznej mierze „eksterytorialnie” („obce kapitały polskimi rękami pracowały na obce rynki”). Róża Luksemburg podkreślała niezwykle szybki rozwój przemysłu Królestwa, który bez obcych kapitałów byłby wysoce utrudniony. Krytycy zarzucali jej aprobatę zjawiska „niezdrowego gospodarczo i szkodliwego z narodowego punktu widzenia”. Wysłunięty został wówczas postulat zastąpienia kapitałów obcych przez krajowe powstałe z oszczędności mas pracujących.

W Polsce burżuazyjnej „eksterytorialny” przemysł upadł z braku rynków. Stopa zysku ukształtowała się na stosunkowo niskim poziomie, co oznaczało trudności w odbudowie kapitałów krajowych, a jednocześnie – wraz z innymi czynnikami – likwidację mechanizmu szerszego samorządnego dopływu kapitałów obcych. W tej sytuacji władza państwowa starała się zapewnić wzrost zysków kosztem mas pracujących i jednocześnie czyniła maksymalne wysiłki, aby uzyskać pożyczki zagraniczne. W rezultacie wzrósł dopływ kapitałów obcych, jak również stopień opanowania przez te kapitały przemysłu polskiego, ale mechanizmu szybkiego wzrostu gospodarczego nie udało się uruchomić.

Polska Ludowa odzyskała „rynkę wschodnią” i rozwinęła eksport na nie. Nie oznaczało to jednak uruchomienia mechanizmu dopływu środków obcych. Kraje socjalistyczne rozwijają się głównie w oparciu o środki własne, które w mniejszych krajach są ograniczone. Choć stosunkowo bardzo wysoka, ograniczona jest także możliwość ich mobilizacji na rzecz rozwoju gospodarczego. Stąd m.in. granice tego rozwoju. Handel zagraniczny może te granice rozszerzyć, wątpliwe jest jednak, by mógł je „znieść” w podobny sposób, jak to w swoim czasie miało miejsce w Królestwie.

W świecie współczesnym istnieje cały szereg zjawisk zdających się świadczyć o poważnym znaczeniu problematyki wysuniętej w swoim czasie przez Luksemburg w pracy *Rozwój przemysłu w Polsce*.

Ogromną rolę w prezentowanej tam koncepcji ekonomicznej (i w opartej na niej koncepcji społeczno-politycznej) odgrywało, np. stwierdzenie wielkich korzyści gospodarczych wynikających z rozległości zunifikowanego terytorium gospodarczego. W ten sposób wysunięta została problematyka o doniosłym i – jak się okazało – wraz z rozwojem sił wytwórczych rosnącym znaczeniu. Integracja gospodarcza jest obecnie praktyką lub co najmniej hasłem we wszystkich niemal częściach świata.

Z NAJNOWSZEJ HISTORII WALK IDEOWO-POLITYCZNYCH WOKÓŁ RÓŻY LUKSEMBURG⁸⁴

Spór wokół *Akumulacji kapitału* był niemal od początku częścią walk ideowo-politycznych wokół R. Luksemburg. Uwikłanie w te walki różnie wpłynęło w przeszłości na losy *Akumulacji*. W końcu lat 20-tych i początku 30-tych przesądziło te losy negatywnie na z górą lat dwadzieścia. Podjęta poprzednio w ruchu komunistycznym naukowa analiza teorii ekonomicznej R. Luksemburg została zaniechana, wśród marksistów utrzymało się przekonanie o zupełnej błędności teoretycznej i znacznej szkodliwości politycznej *Akumulacji kapitału*.

W okresie międzywojennym walki ideowo-polityczne wokół R. Luksemburg toczyły się na paru głównych frontach. Szereg poglądów działaczki, zwłaszcza jej krytykę bolszewików, starały się wykorzystać liczne opozycyjne ugrupowania w ramach ruchu komunistycznego, z reguły wkrótce ekskomunistyczne. Powołując się na R. Luksemburg, zwalczały one aktualne kierownictwa i linię polityczną własnych partii, KPZR i Międzynarodówki Komunistycznej. Niektóre poglądy działaczki starała się wykorzystać lewica socjalistyczna dla uzasadnienia swej koncepcji „trzeciej drogi” do socjalizmu. Centrum i prawica ruchu socjalistycznego używały krytycznych wobec bolszewików wypowiedzi R. Luksemburg w swych antykomunistycznych i antyradzieckich kampaniach politycznych. Niekiedy sięgała też do tych wypowiedzi propaganda burżuazyjna.

Skupione w kierowanej przez KPZR III Międzynarodówce partie komunistyczne prowadziły zaciętą walkę polityczną i ideologiczną na wszystkich tych frontach. Za najgroźniejszego przeciwnika uznane zostały w końcu lat 20-tych ugrupowania ekskomunistyczne i lewica oraz cały ruch socjalistyczny. Wszelka krytyka z tej strony linii politycznej KPZR, MK i poszczególnych partii-sekcji MK uważana była za wrogą, antyrewolucyjną i antysocjalistyczną. Warunki nie sprzyjały obiektywnej analizie poglądów R. Luksemburg. Z paru różnych przyczyn zwyciężyła wówczas w ruchu komunistycznym tendencja, aby zdecydowanie odciąć się od kłopotliwej ideowej spuścizny niebolszewickiej lewicy II Międzynarodówki. Wszystko, co nie zgadzało się z leninizmem w jego ówczesnej interpretacji, uznane zostało za błędne i szkodliwe. Tak powstał „błędny, antymarksistowski i antyleninowski system poglądów R. Luksemburg – luksemburgizm”.

Po II wojnie światowej warunki były już inne i zachodziły w nich dalsze zmiany. Walki ideowo-polityczne wokół R. Luksemburg nie wygasły jednak – toczą się z różną siłą do dziś. Pragniemy w tym rozdziale:

1. Przedstawić w skrócie konkretne przyczyny i historię tych walk w ostatnim okresie;
2. Wyjaśnić ich specyfikę w porównaniu z walkami w okresie międzywojennym;
3. Ustalić ich przypuszczalną perspektywę oraz możliwy wpływ na przebieg dalszych badań poglądów R. Luksemburg.

Zajmiemy się najpierw nowymi polemikami wokół rozmaitych poglądów działaczki. W ostatnim ćwierćwieczu toczyły się one w wielu punktach świata. W naszych rozważaniach ograniczymy się do tych krajów, w których polemiki te miały szerszy zasięg lub znaczną wagę. Spośród krajów socjalistycznych będą to Związek Radziecki, NRD i Polska; spośród krajów kapitalistycznych – przede wszystkim RFN i Włochy. Przedstawimy poza tym te tylko fragmenty polemik, które uważamy za najbardziej istotne.

⁸⁴ Fragment książki J. Dziewulskiego, *Geneza i główna treść teorii ekonomicznej Róży Luksemburg a aktualne spory wokół jej poglądów*, Warszawa 1978, s. 170-230.

Z kolei zajmiemy się poświęconą R. Luksemburg międzynarodową konferencją, która odbyła się w 1973 r., w Reggio Emilia we Włoszech. Odmienne oceny „myśli i czynu” R. Luksemburg, opracowane przez różne kierunki w ruchu robotniczym w poprzednich latach, zetknęły się tam ze sobą.

W ostatniej części rozdziału podejmiemy analizę przedstawionych poprzednio walk ideowo-politycznych wokół R. Luksemburg w ostatnim ćwierćwieczu i ich wyników. Pozwoli to wyciągnąć szereg wniosków, w tym także metodologicznych.

Taka budowa rozdziału ma swe dodatnie i ujemne strony. Głównym minusem są pewne powtórzenia. Trudno było ich uniknąć, w trzech bowiem kolejnych ujęciach – opisie zmian, opisie ich wyniku, czyli stanu poglądów w 1973 r. oraz analizie całości – chodzi o te same główne problemy. Jednakże każde z ujęć wnosi coś innego do obrazu przemian w ocenie spuścizny teoretycznej i politycznej R. Luksemburg. Każde też może bardziej od innych przemówić do czytelnika, który chciałby zweryfikować własne lub cudze sądy o działaczkę, a który nie znajdzie w istniejącej literaturze pełniejszego obrazu i objaśnienia przemian w tych sądach.

1. Nowe polemiki i oceny

A. W krajach socjalistycznych

W ZSRR kwestia poglądów R. Luksemburg została zamknięta jeszcze przed wojną. Inną była sytuacja w młodych państwach socjalistycznych, zwłaszcza w Polsce i NRD. Tutaj oceny, ukształtowane w ruchu komunistycznym w początku lat 30-tych, musiały dopiero zwyciężyć.

Socjalistyczne państwo niemieckie od pierwszej chwili znalazło się na linii frontu walk politycznych i ideologicznych. Kwestia poglądów R. Luksemburg była tam paląca, gdyż powołali się na nie przeciwnicy polityczni. Zamknąć ją miały publikacje z okazji 80-tej rocznicy urodzin działaczki. Były to przede wszystkim: znana praca F. Ölsnera o R. Luksemburg oraz dwutomowy wybór jej pism i przemówień z przedmową W. Piecka i krytycznymi artykułami W. Lenina i J. Stalina⁸⁵.

W Polsce, w 1947 r. na poglądy R. Luksemburg powołał się J. Hochfeld z PPS, uzasadniając potrzebę instytucjonalnego zagwarantowania praw i swobód demokratycznych. W odpowiedzi R. Werfel z PPR stwierdził, że w państwie ludowym nie ma niebezpieczeństw, przed którymi przestrzega J. Hochfeld, a więc i potrzeby tego typu gwarancji; przy okazji przedstawił on komunis-

⁸⁵ F. Ölsner, *Rosa Luxemburg. Eine kritische biographische Skizze*, wyd. cyt.; Rosa Luxemburg, *Ausgewählte Reden und Schriften*, t. 1 i 2, Berlin 1951.

Komunistyczne odpowiedzi wywołały zwłaszcza powołujące się na R. Luksemburg publikacje autorów ekskomunistycznych oraz socjaldemokratycznych, którzy w nowych warunkach podjęli stare spory. Były to, m.in.: R. Fischer, *Stalin und der deutsche Kommunismus. Der Ubergang zur Kontrrevolution*, Frankfurt/Main 1947; O. Flechtheim, *Die KPD in Weimarer Republik*, Offenbach 1948 (wznowienie Frankfurt/Main 1969); P. Frölich, *Rosa Luxemburg. Gedanken und Tat*, Hamburg 1949 (poprzednio Paris 1939 i London 1940); *Rosa Luxemburg. Briefe an Freunde* (w tym szkic biograficzny działaczki pióra B. Kautskiego), tamże, 1950. Wszystkie te prace zawierały oceny zasadniczo sprzeczne z panującymi wśród komunistów oraz ataki na komunizm.

P. Nettl uważa, że to KPD po dojściu do władzy w Niemczech Wschodnich „otworzyła swą puszkę Pandory starych problemów”. Niezależnie od tego, kto i po co rozpoczął polemikę, rozgorzała ona w taki sposób, że publikacje jednej ze stron wywoływały odpowiedzi drugiej. Na przykład, odpowiedzią na NRD-owskie publikacje o R. Luksemburg z początku lat 50-tych był artykuł P. Frölicha, *Wie die SED Rosa Luxemburg ehrt* (w „Der Koohel-Brief” (München), 1953, nr 1 i 2).

tyczną ocenę poglądów R. Luksemburg, którą poparł obszernym fragmentem przedwojennej pracy na ten temat teoretyka KPP, J. Rynga⁸⁶.

Ta też ocena legła u podstaw ideologicznych PZPR⁸⁷. Popularyzowali ją następnie liczni partyjni naukowcy i propagandyści. Powielana w masowej skali, stała się ona elementem światopoglądu znacznej części ówczesnego młodego pokolenia Polski Ludowej.

Śmierć J. Stalina, ujawnienie błędów i wypaczeń „kultu jednostki” przez N. Chruszczowa wstrząsnęły międzynarodowym ruchem komunistycznym. W różnych krajach socjalistycznych konsekwencje tego były różne. Zarówno jednak w ZSRR, jak w NRD i PRL, w toku „destalinizacji” ponownie stanęła m.in. kwestia poglądów R. Luksemburg.

W ZSRR, w trakcie tzw. odwilży nikt, o ile nam wiadomo, nie powołał się na te poglądy w jakimkolwiek celu politycznym, co jest zrozumiałe. Powoływanie się na nie w tym czasie za granicą powodowało tam dość ostre reakcje publicystyczne. Jednocześnie jednak zaczęto sobie uświadamiać, że funkcjonująca dotąd ocena R. Luksemburg (podobnie jak liczne inne oceny powstałe pod wpływem „kultu jednostki”) może być nieprawidłowa. Spowodowało to ponowne podjęcie pozytywnych badań w tym zakresie, przerwanych w początku lat 30-tych.

Zainicjowali je radzieccy historycy niemieckiego i polskiego ruchu robotniczego. Osiągane wyniki zwykle przybierały początkowo formę artykułów zamieszczanych w najrozmaitszych czasopismach i zbiorach. W rezultacie szeroko zakrojonej, systematycznej pracy badawczej zaczęły pojawiać się następnie mniejsze samodzielne publikacje, wreszcie – książki⁸⁸.

Naukowcy radzieccy podjęli badania historii całej III Międzynarodówki, a także historii KPZR i Międzynarodówki Komunistycznej. Stwierdzili wkrótce, że naukowa analiza ważnych problemów dziejów tych organizacji wymaga prawidłowego określenia roli R. Luksemburg i grup politycznych związanych z nią bezpośrednio lub pośrednio (poglądami, tradycją). Postępy w owych

⁸⁶ J. Hochfeld, „Problematyka nowego okresu”, „Przegląd Socjalistyczny”, 1947, nr 3; R. Werfel, „Istota nowego państwa i problem biurokratyzmu”, „Nowe Drogi”, 1947, nr 3; J. Ryng, „U źródeł błędów luksemburgizmu”, tamże.

⁸⁷ Por. „Podstawy ideologiczne PZPR”, Warszawa 1949, s. 18, 19 i inne.

⁸⁸ Jednym z pierwszych sygnałów odradzania się w ZSRR zainteresowania Różą Luksemburg i związanymi z nią ugrupowaniami politycznymi był rocznicowy artykuł K. Grinberga „Pamięci Karla Libknechta i Rozy Luksemburg”, opublikowany w „Nowoje Wremia”, 1959, nr 3. W 1960 r. pojawiły się dotyczące działaczki i wspomnianych ugrupowań artykuły W. Briumina, W. Czistiakowa i R. Jermolajewej. W 1961 r. wyszedł w Moskwie zbiór *Roza Luksemburg o literaturze*. W następnym roku czasopismo „Nowaja i Nowiejszaja Istoria” (nr 5) zamieściło nie publikowane przedtem w ZSRR pisma R. Luksemburg przeciw rewizjonizmowi; ukazały się ponadto: praca I. Kriwoguza *‘Spartak’ i obrazowanie Komunistycznej Partii Niemiec* oraz artykuł B. Ajzina o walce przeciw rewizjonizmowi w socjaldemokracji niemieckiej. W 1963 r. ukazał się artykuł A. Manusewicza o R. Luksemburg, a w 1965 r. – M. Noskova. W 1966 r. poświęcono działaczce szereg artykułów w czasopismach i zbiorach, w tym zwłaszcza artykuły: R. Jewzierowa, E. Zacharenki, B. Ajzina, J. Zajcewa. W latach 1967 – 1970 ukazały się m.in. artykuły i książki: W. Czistiakowa (dwie publikacje), I. Jaźborowskiej (cztery), J. Millera, N. Puchłowa, G. Derenkowskiego, G. Aleksiejewa i J. Zajcewa. W latach 1971-1975 Róża Luksemburg oraz polskiemu i niemieckiemu ruchowi rewolucyjnemu na przełomie wieków poświęcone zostały m.in. artykuły W. Czistiakowa (cztery), I. Jaźborowskiej (pięć), A. Manusewicza i G. Derenkowskiego. Ukazały się ponadto książki: R. Jermolajewej i A. Manusewicza *Lenin i polskie raboczeje dżiżenie*, Moskwa 1971 oraz R. Jewzierowa, I. Jaźborowskiej, *Roza Luksemburg*, Moskwa 1974. Ostatnia pozycja jest obszerną pracą biograficzną, której skróty opublikowało w tymże roku czasopismo „Nowaja i Nowiejszaja Istoria”. Bliższe dane o wymienionych publikacjach, które stanowią oczywiście tylko część radzieckiej literatury na powyższy temat z lat 1959-1975, podajemy w bibliografii [zamieszczonej w książce *Geneza i główna treść...*].

nowych badaniach historycznych⁸⁹ miały ze swej strony wielkie znaczenie dla rewizji starej i sformułowania nowej oceny Róży Luksemburg.

Pracujący nad tym historycy radzieccy uznali stalinowską ocenę tej działaczki i lewicowców niemieckich za niebyłą (nigdy też niemal nie powołują się na Stalina). Podjęli oni nic badań tam, gdzie w końcu lat 20-tych i na początku 30-tych przerwała ją czystka ideologiczna i personalna. Nawiązali zarówno do niektórych wyników badań z lat 20-tych, jak zwłaszcza do ich metodologii. Stanąwszy w stosunku do R. Luksemburg i jej towarzyszy ideowych na gruncie historyzmu, przebadali od nowa wielką ilość faktów z przełomu wieków. Stwierdzili przede wszystkim bezpodstawność lub przesadność wielu zarzutów sformułowanych w stosunku do tych działaczy w latach 30-tych. W rezultacie odrzucili wysunięte wówczas i powszechnie przyjęte potem tezy o istnieniu „błędneho systemu luksemburgizmu”.

Historycy radzieccy stwierdzili następnie i podkreślili wielkie zasługi R. Luksemburg w walce z nacjonalizmem PPS, z rewizjonizmem i reformizmem w socjaldemokracji niemieckiej i poza nią, z niemieckim militarystem i imperializmem, z centryzmem – o nową rewolucyjną taktykę wobec imperializmu (której koncepcja powstała pod bezpośrednim wpływem wydarzeń w Rosji). Stwierdzili dalej i podkreślili wielkie zasługi działaczki w okresie wojny i rewolucji niemieckiej (w tym utworzenie KPD). Zbadali i podkreślili to wszystko, co zbliżało i łączyło R. Luksemburg z Leninem. Nie przemilczeli tego, co ich dzieliło. Stwierdzając wytknięte przez Lenina błędy R. Luksemburg, podkreślili (co zresztą i przedtem robiono), że się ich ona szybko wyzbywała w toku rewolucji niemieckiej. Spróbowali wreszcie dokonać syntezy. Przyznali w niej Róży Luksemburg bardzo zaszczytne miejsce w historii niemieckiego, polskiego i międzynarodowego ruchu robotniczego.

Przyznali jej jednak to miejsce właśnie i wyłącznie w historii. Radzieccy badacze nie dostrzegli bowiem wśród poglądów R. Luksemburg takich, które – będąc oryginalnymi – zachowały do dziś znaczny walor naukowy lub polityczny. Nie był to wynik faktu, że działaczką zajęli się ponownie w ZSRR jedynie historycy. Raczej na odwrót – zainteresowanie ze strony jedynie historyków stanowiło wyraz powszechnego przekonania, że nie było i nie mogło być w ruchu robotniczym odmiennych od leninowskich poglądów o trwałym i znacznym walorze naukowym i politycznym.

Tezę, że R. Luksemburg miała w szeregu wypadków rację, także lub nawet zwłaszcza w niektórych sporach z Leninem, wysuwały przed wojną – jak wiemy – różne ugrupowania polityczne, od opozycyjnych działaczy komunistycznych do skrajnie reakcyjnej prawicy socjalistycznej. Ponieważ zwolennicy tej tezy w partiach komunistycznych, jeśli sami z nich nie występowali, byli

⁸⁹ Mamy tu na myśli w pierwszym rzędzie głęboką przemianę w poglądach historyków radzieckich na II Międzynarodówkę. Teoretyczne przesłanki tej przemiany sformułował L. Zubok w artykule „Niekotoryje woprosy istorii Wtorogo Internacjonała”, „Nowaja i Nowiejszaja Istoria”, 1964, nr 4, a znalazła ona wyraz zwłaszcza w książce I. Kriwoguza *Wtoroj Internacjonał 1889-1914*, Moskwa 1964 oraz w wielkiej publikacji Instytutu Historii Akademii Nauk ZSRR *Istoria Wtorogo Internacjonała*, t. I i II, Moskwa 1965 i 1966.

Ocenę osiągnięć w tym zakresie zawiera artykuł I. Kriwoguza „W. I. Lenin i radziecka historiografia międzynarodowego ruchu robotniczego czasów nowożytnych”, opublikowany w czasopiśmie „Z Pola Walki”, 1976, nr 1.

Jak wiadomo, duże zmiany zaszły też w poglądach historyków radzieckich na Międzynarodówkę Komunistyczną. Znalazły one wyraz w szeregu artykułów i większych pracach – jak np. w pracy B. Lejbzona i K. Szysynina *Poworot w politikie Kominternu*, Moskwa 1975 oraz w książce *Kommunističeskij Internacjonał. Kratkij istoričeskij očerok*, wyd. polskie – Warszawa 1974. Wyrazem zmian w poglądach na dzieje partii bolszewickiej i państwa radzieckiego są liczne publikacje artykułowe i książkowe, wśród nich nowa *Historia KPZR*, wyd. polskie: Warszawa 1968.

usuwani, funkcjonowała ona do końca lat 20-tych jedynie poza ruchem komunistycznym. W drugiej połowie lat 50-tych pojawiła się jednak znów wewnątrz tego ruchu. W określonych celach politycznych wysunięto ją wówczas w Polsce i NRD.

W NRD pojawiła się opozycja żądająca „radikalnej destalinizacji” – w tym odejścia od rozwiązań radzieckich, szerokiej demokratyzacji życia społecznego i politycznego itd. W tzw. Platformie Harricha postulowano m.in. uzupełnienie i rozszerzenie marksizmu-leninizmu poprzez włączenie doń szeregu teoretycznych i politycznych poglądów R. Luksemburg.

Opozycja ta została, jako rewizjonistyczna, antyradziecka i obiektywnie kontrrewolucyjna, izolowana i rozbita. Odpowiedzią na jej powołanie się na R. Luksemburg był m.in. artykuł F. Ölsnera „Przeciw starym i nowym próbom wykorzystania Róży Luksemburg przez rewizjonizm”⁹⁰.

Autor dopuszczał możliwość, że poprzednio zbyt eksponowano omyłki działaczki, niedostatecznie podkreślając jej zasługi. Poza tym jednak powtarzał bez zmian wszystkie główne tezy swej pracy z 1951 r., w tym zwłaszcza, że błędy R. Luksemburg tworzyły błędny system. Z wywodów wynikało, że marksiści nie mają czego szukać w poglądach tego – jak sam Ölsner za Leninem stwierdził – wybitnego teoretyka marksizmu, oraz że ci, którzy aktualnie powołują się na R. Luksemburg w krajach socjalistycznych, są forpocztą kontrrewolucji. Za przykład niebezpiecznych, gdyż prowadzących obiektywnie do restauracji kapitalizmu i mogących wywołać konieczność radzieckiej interwencji wojskowej prądów rewizjonistycznych w krajach socjalistycznych, podał F. Ölsner polską grupę skupioną wokół studenckiego czasopisma „Po Prostu”. Nawiązujące do niektórych idei R. Luksemburg publikacje J. Hochfelda w tym czasopiśmie uznał on za program kontrrewolucji.

Ölsnerowska ocena działaczki i jej poglądów stawała się już jednak anachronizmom. Po 1956 r. nie wznowiono więcej w NRD biografii R. Luksemburg pióra tego autora. W całkowicie opanowanej sytuacji politycznej, w spokojniejszej atmosferze, władze partyjno-państwowe postanowiły uwolnić front ideologiczny od balastu ocen z okresu „kultu jednostki”. Uchwałą KC SED postanowiono m.in. opracować obszerną historię niemieckiego ruchu robotniczego. Ponieważ R. Luksemburg i jej towarzysze ideowi odegrali w niej wybitną rolę, oznaczało to podjęcie nowych badań także w tym zakresie. Realizujący wytknięte zadanie historycy młodego pokolenia działali pod osobistym kierownictwem W. Ulbrichta i w ścisłej współpracy z szeregiem innych wybitnych starych działaczy komunistycznych i robotniczych.

Oznaki żywego zainteresowania Różą Luksemburg i jej towarzyszami ideowymi pojawiły się wśród historyków NRD już w końcu lat 50-tych. Dopiero jednak od drugiej połowy lat 60-tych wyniki nowych prac badawczych zaczęły przybierać formę obszerniejszych rozpraw i książek⁹¹.

⁹⁰ F. Ölsner, „Gegen alte und neue Versuche, Rosa Luxeaburg für den Revisionismus ausnutzen”, „Die Einheit”, 1957, nr 7.

⁹¹ Stosunkowo wczesne nowe publikacje, to m.in.: W. Bartel, *Die Linken in der Sozialdemokratie im Kampf gegen Militarismus und Krieg*, Berlin 1958; K. Stenkewitz, *Gegen Bayonett und Dividende*, Berlin 1960; H. Wohlgemuth, *Burgkieg nicht Burgfriede*, Berlin 1963. Do najważniejszych późniejszych należą: H. Wohlgemuth, *Die Entstehung der Kommunistischen Partei Deutschlands 1914 bis 1918*, Berlin 1968; G. Radczun: „Einige Probleme der Haltung Rosa Luxemburgs zur proletarischen Revolution”. „Beltrfige zur Geschichte der deutschen Arbeiterbewegung”, 1966, nr 1, „Zur einigen Aspekte der Junius Broschüre”, tamże, 1967, nr 1, *Einfahrung zur originaltreuen Reproduktion der Schrift 'Sozialreform oder Revolution' von Rosa Luxemburg*, Berlin 1967; A. Laschitz, *Deutsche Linke im Kampf für eine demokratische Republik und die Anwendung des politischen Massenstreiks in Deutschland*, Berlin 1969; A. Laschitz, G. Radczun, *Rosa Luxemburg, Ihr Wirken in der deutschen Arbeiterbewegung*, Berlin 1971.

Od 1970 r. ukazują się tomy *Dzieł zebranych* R. Luksemburg, zaopatrzone w obszerne wprowadzenia (w 1975 r. wyszedł tom 5, zawierający *Akumulację kapitału* wraz z *Antykrytyką* oraz *Wstęp do ekonomii politycznej*). Poprzedzona

Dotyczące R. Luksemburg publikacje historyków NRD wykazują bardzo znaczną zbieżność z omówionymi poprzednio publikacjami radzieckimi. Podobnie jak radzieckie, opierają się one na ponownym przebadaniu wielkiej ilości materiałów źródłowych. Historycy niemieccy, wychodząc z podobnych co ich radzieccy koledzy założeń metodologicznych, doszli w konsekwencji do zbliżonych wniosków. Oznaczało to przede wszystkim odrzucenie tezy o istnieniu „błędnego systemu luksemburgizmu” i tendencję maksymalnego zbliżenia stanowiska działaczki do leninowskiego. Nadal jednak panujące pozostało przekonanie, że we wszystkich kwestiach, w których miała ona odmienny pogląd niż Lenin, myliła się. W rezultacie także w NRD zajęła R. Luksemburg miejsce znacznie bardziej zaszczytne niż poprzednio, ale również jedynie w historii. Podkreślono tam też silnie, że wszelkie kwestionowanie leninizmu w imię R. Luksemburg oznacza kontrrewolucyjny atak na socjalizm.

Nieco inaczej ukształtowała się sytuacja w Polsce.

W drugiej połowie lat 50-tych rozwinęła się u nas – jak wiadomo – wyjątkowo szeroka dyskusja publiczna o źródłach „błędów i wypaczeń” w budownictwie socjalistycznym (systemie państwowym, polityce ekonomicznej) i w całym stanowisku ideowym ruchu komunistycznego. Nawiązano w niej do polemik z okresu bezpośrednio powojennego, dotyczących dróg do socjalizmu, cech tego systemu i modelu społeczno-politycznego, który miał być w Polsce realizowany. Wysunięte wówczas żądanie instytucjonalnego zagwarantowania praw i swobód demokratycznych pojawiło się znowu, tym razem również wewnątrz partii rządzącej. Znow J. Hochfeld powołał się na R. Luksemburg. Za posiadające trwałe walory i szczególnie aktualne uznał on dwie idee wyrażone w broszurze *Rewolucja rosyjska*: o nieuchronności degeneracji rewolucji socjalistycznej, w której toku zostały zniszczone lub nawet tylko ograniczone prawa, wolności i gwarancje demokratyczne, oraz o szkodliwości przypisywania międzynarodowej klasie robotniczej, jako wzoru strategii i taktyki rewolucyjnej, doświadczeń pierwszej zwycięskiej rewolucji proletariackiej⁹². Podkreślił dalekowzroczność i racjonalność analiz R. Luksemburg z zakresu socjologii władzy politycznej proletariatu i socjologii partii robotniczej, za którymi to analizami dobitnie przemówiło – jego zdaniem – doświadczenie.

I znow, jak w 19⁴⁷ r., J. Hochfeldowi przeciwstawił się R. Werfel. Stwierdził on, że w 1947 r. bronił – choć z określonymi stalinowskimi wypaczeniami czy zafałszowaniami, które wspólne były wówczas wszystkim komunistom – leninowskiej teorii państwa i rewolucji. Tak dawną, jak aktualną

opublikowanym w 1962 r. i zmienionym potem *Zarysem*, w drugiej połowie lat 60-tych ukazała się ośmiotomowa *Historia niemieckiego ruchu robotniczego* (tomy II i III zawierały m.in. nową ocenę poglądów i roli R. Luksemburg).

⁹² Por. J. Hochfeld, „Z zapomnianych polemik”, „Po Prostu” z 17.II.1957. Artykuł ten stanowił wstęp do *Rewolucji rosyjskiej*, której pierwszy polski przekład przygotowało „Po Prostu” oczywiście w celach politycznych. Do wydania *Rewolucji* nie doszło.

Zasadniczy tok rozumowania autora artykułu był następujący:

- w efekcie sytuacji wewnętrznej i zewnętrznej nie było możliwe zrealizowanie w ZSRR wzorowego społeczeństwa socjalistycznego;
- pokonując wewnętrzne sprzeczności w drodze potęgowania przemocy z konieczności czyniono cnotę, z taktycznych pociągnięć podyktowanych szczególnymi warunkami – system teoretyczny;
- system ten przedstawiono ruchowi robotniczemu jako nie podlegającą krytyce zasadę jego działania, a ZSRR – jako nie podlegający krytyce wzór tego, do czego ma dążyć;
- przekształcenie się niebezpieczeństwa wypaczeń idei socjalizmu w rzeczywistość umożliwiły określone rozwiązania instytucjonalne;
- aby dalszą drogę ruchu robotniczego ku socjalizmowi zabezpieczyć od zwyrodnień, należy odejść od idei wszechwładzy i wszechwiedzy kierownictwa i tworzyć instytucje demokratyczne.

pozycję J. Hochfelda w tych kwestiach – także w kwestii znaczenia doświadczeń radzieckich dla światowego ruchu rewolucyjnego – uznał on za antyleninowskie.

W polemice, jaka się wywiązała, wiele miejsca zajęła kwestia, czy R. Luksemburg w ostatnich tygodniach przed śmiercią – i w jakiej ewentualnie mierze – „zerwała z luksemburgizmem, przeszła na pozycje bolszewików”⁹³.

Powołane na VIII Plenum KC PZPR w październiku 1956 r. nowe kierownictwo partyjne dokonało szeregu reform demokratycznych. Dalej idące postulaty⁹⁴ uznało ono jednak za szkodliwy politycznie rewizjonizm. Wkrótce też rewizjonizm uznany został za bardziej niebezpieczny od dogmatyzmu i sekciarstwa i walkę z nim wysunięto na plan pierwszy. „Po Prostu” zostało zamknięte, nastąpiły zmiany organizacyjne i personalne w niektórych innych czasopismach i instytucjach społecznych.

W 1959 r. z okazji 40-tej rocznicy śmierci R. Luksemburg, „Nowe Drogi” opublikowały obszerny szkic biograficzny i krytyczny o działaczce pióra R. Werfla. Autor podtrzymywał w nim całkowicie swą dawną ocenę poglądów R. Luksemburg i potępiał „błędną tendencję, jaka wystąpiła gdzieś w toku minionych kilku lat, tendencję do powoływania się właśnie na Różę przy kwestionowaniu aktualności leninowskiej koncepcji partii i dyktatury proletariatu na dzień dzisiejszy”⁹⁵. Wkrótce jednak musiał przyznać, że powoływanie się na R. Luksemburg w analizie źródeł „kultu jednostki” nie było bezzasadne⁹⁶.

Kroki władz partyjnych i państwowych, o których była mowa, a także inne, zlikwidowały drugą w PRL próbę wykorzystania poglądów R. Luksemburg w walce politycznej. Obudzone zainteresowanie działaczką bynajmniej jednak nie wygasło. Podobnie jak w ZSRR i NRD, przybrało ono u nas w latach 60-tych postać badań naukowych. Podobnie też jak u sąsiadów, nowe badania

⁹³ Por. R. Werfel, „Za zgodą – czy bez zgody”, „Po Prostu”, 3.III.1957. Dalszy ciąg polemiki, to: J. Hochfeld, „Jeszcze o Różę Luksemburg”, tamże; R. Werfel, „Mity i fakty”, tamże, 24.III.1957; J. Hochfeld, „Mity i metody”, tamże.

⁹⁴ Jak np. wysunięte przez J. Hochfelda w artykule „Z zagadnień parlamentaryzmu w warunkach demokracji ludowej”, „Nowe Drogi” 1957, nr 4. Autor ten proponował m.in. pewne uniezależnienie frakcji poselskiej PZPR od kierownictwa partii.

⁹⁵ Por. R. Werfel, „Róża Luksemburg. W 40 rocznicę tragicznej i bohaterskiej śmierci”, „Nowe Drogi”, 1959, nr 1. Szkic ten – nieco tylko rozbudowany – wszedł następnie jako przedmowa do *Wyboru pism działaczki*. Zasadnicze rozumowanie autora było następujące:

- R. Luksemburg położyła wielkie zasługi w walce z oportunistami w ruchu robotniczym. W swym 30-letnim sporze z oportunistami wszelkiego typu miała rację.
- Odwrotnie było w jej 20-letnim sporze z Leninem. Broniła tu błędnych poglądów.
- Te błędne poglądy wyrastały ze specyficznych warunków, w których działała i stąd zmiana warunków w kierunku rewolucyjnym powodowała niekonsekwencje R. Luksemburg wobec własnych poglądów.
- Jej błędne poglądy stanowiły system, koncepcję możliwą do przyjęcia lub odrzucenia tylko w całości. Jako błędna, była ona nieprzydatna nawet we właściwym jej okresie historycznym. Tym bardziej niemożliwe jest, by jakiś jej fragment okazał się przydatny w analizie zagadnień i trudności okresu znacznie późniejszego, zwłaszcza zaś „kultu jednostki”.
- Przydatnych elementów szukać należy tam, gdzie działaczka formułowała poglądy zgodne z leninowskimi, czyli słuszne zarówno dla jej, jak i dla obecnego okresu historycznego, a przybłądłe w okresie „kultu jednostki”. Gdzie indziej poszukują ich tylko wrogowie leninizmu i komunizmu.

⁹⁶ Gdy mianowicie opublikowane zostały zatajone poprzednio prace Lenina z ostatnich lat jego życia, okazało się, że ostrzeżenia R. Luksemburg przed niebezpieczeństwem zwyrodnienia dyktatury proletariatu zbieżne były z niepokojami przywódcy bolszewików. R. Werfel przeniósł wówczas odpowiedni fragment „błędnego systemu” do „słusznych poglądów przydatnych w analizie problemów współczesnych”. Por. jego artykuł „Na marginesie książki A. Ciołkosza *Róża Luksemburg a rewolucja rosyjska*”, „Z Pola Walki”, 1961, nr 3, s. 80.

uczyniły wkrótce anachronizmem bronioną przez R. Werfla złagodzoną ocenę R. Luksemburg z lat 30-tych.

Polskie badania miały pewną specyfikę w porównaniu z radzieckimi i wschodnioniemieckimi. Przede wszystkim podjęli je nie tylko historycy ruchu robotniczego, lecz także naukowcy z kilku innych dyscyplin społecznych. Po wtóre, prowadzone były one w oparciu o różne metodologie. Po trzecie wreszcie znajdowały w nich wyraz rozmaite tendencje nurtujące w ideowo-politycznym życiu partii i w naukach społecznych. Stąd badania te odznaczały się wielokierunkowością, różnorodnością i kontrowersyjnością daleko nieraz idących wniosków. Powodowało to spięcia polityczne, a także kłopoty wydawnicze i inne skutki.

Wśród historyków ruchu robotniczego (polskiego przede wszystkim), którzy podjęli nowe badania „myśli i czynu” R. Luksemburg, czołowe miejsce zajęła grupa naukowców skupionych wokół F. Tycha. Wyniki ich badań zaczęły przybierać formę publikacji niemal od początku lat 60-tych⁹⁷.

W procesie powstawania w środowisku historyków polskich nowej oceny R. Luksemburg duże, choć pośrednie znaczenie miała stopniowa zmiana poglądów na międzywojenną historię polskiego ruchu robotniczego. Zapoczątkowały ją tezy KC PZPR „W 40 rocznicę powstania Komunistycznej Partii Polski”. Doniosłą próbę nowej syntezy dziejów KPP (w których spór wokół R. Luksemburg odegrał dość istotną rolę) podjął J. Kowalski⁹⁸.

Poglądy R. Luksemburg stały się też u nas przedmiotem analiz socjologicznych. Już w 1958 r. J. Hochfeld zaatakował utarte tezy przypisujące działaczce tzw. teorię żywiołowości oraz „fatalizm historyczny”⁹⁹. Kwestię tę podjęła następnie M. Szlezinger¹⁰⁰. Część wyników swych badań opublikowała ona w czasopismach, część pozostała nie opublikowana, stała się jednak dość znana

⁹⁷ Przede wszystkim J. Kaczanowska i F. Tych opracowali i opublikowali bibliografię prac (pierwodruków) R. Luksemburg („Z Pola Walki”, 1962, nr 3; uzupełnienia F. Tycha tamże, 1971, nr 1). Artykuł F. Tycha „W siedemdziesięciolecie utworzenia SDKPiL” („Nowe Drogi”, 1969, nr 7) zawierał próbę nowego spojrzenia na działaczkę. Inne dotyczące jej publikacje historyczne z lat 60-tych, to m.in.: F. Tych, „Ostatni pobyt R. Luksemburg w Warszawie” (w zb. *Warszawa powojeniowa 1864-1918*, Warszawa 1968) i M. Waldenberg, „Polemika R. Luksemburg z Karolem Kautskim” („Z Pola Walki”, 1969, nr 3). Spośród wydanej w Polsce i za granicą korespondencji R. Luksemburg szczególne znaczenie zyskał opracowany przez F. Tycha trzytomowy zbiór listów działaczki do Leona Jogichesa-Tyszki.

⁹⁸ J. Kowalski, *Zarys historii polskiego ruchu robotniczego w latach 1918-1939. Część I. Lata 1918-1928*, Warszawa 1960; *Trudne lata. Problemy rozwoju polskiego ruchu robotniczego 1929- 1935*, Warszawa 1966; *Komunistyczna Partia Polski 1935-1938*, Warszawa 1975.

⁹⁹ Zob. J. Hochfeld, „Prawdziwy duch socjalizmu”; „Przegląd Kulturalny”, 1958, nr 51-52.

¹⁰⁰ Zob. M. Szlezinger, „Podstawy filozoficzne doktryny społecznej Róży Luksemburg. Część I”, „Studia Socjologiczno-Polityczne”, 1963, nr 15. Por. też inne prace tej autorki, jak np. „Róża Luksemburg i rewolucja niemiecka 1918 r.”, „Z Pola Walki”, 1966, nr 3.

Nie została opublikowana praca doktorska M. Szlezinger „Filozofia społeczna Róży Luksemburg” (napisana na seminarium J. Hochfelda i obroniona w 1961 r. na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Warszawskiego). W pierwszym rozdziale tej pracy autorka, dowodziła, że losy doktryny społecznej R. Luksemburg i jej ocena w ruchu komunistycznym były wynikiem toczących się w nim w latach 20-tych zaciętych walk frakcyjnych. W drugim rozdziale wykazywała, że podstawą filozoficzną owej doktryny jest marksistowski determinizm społeczny, a nie teoria automatycznego krachu kapitalizmu. Dowodziła też, że na tej samej podstawie opiera się stworzona przez R. Luksemburg teoria mechanizmu kształtowania się masowych ruchów rewolucyjnych, błędnie zwana teorią żywiołowości. W ostatnim rozdziale analizowała teorię dyktatury proletariatu R. Luksemburg.

Rozwojem poglądów W. Lenina w tym ostatnim zakresie zajął się M. Waldenberg. Także jednak jego obszerna i interesująca praca pozostała nie opublikowana.

wśród specjalistów. W późniejszych latach badania w tym kierunku prowadzili inni naukowcy, osiągając zbliżone wyniki.

Stosunkowo dużą aktywność wykazali ekonomiści. Przede wszystkim po raz pierwszy przetłumaczone zostały na język polski główne prace ekonomiczne R. Luksemburg¹⁰¹. Tekst *Akumulacji* poprzedził obszernym słowem wstępnym J. Zawadzki. Swoją ocenę teorii ekonomicznej R. Luksemburg zaprezentowali dwaj ekonomiści związani z przekładem *Akumulacji* – T. Kowalik i Z. Kluza-Wołosiewicz. Wypowiedzieli się potem na jej temat M. Kalecki i M. Mieszczankowski¹⁰².

J. Zawadzki i T. Kowalik wystąpili w pierwszym rzędzie przeciwko krytyce prac ekonomicznych R. Luksemburg, rozwijanej w ruchu komunistycznym od lat 30-tych do 50-tych. Podważyli oni utartą tezę, że działaczka, wychodząc z tzw. koncepcji wymiennej, rozwinęła ostatecznie w *Akumulacji kapitału* fatalistyczną teorię automatycznego krachu kapitalizmu. Krytykom „błędneho systemu luksemburgizmu” wytknęli zasadnicze błędy metodologiczne. Odrzucili nie uwzględniające różnic w czasie i warunkach, naciągnięte przeciwstawienia prac ekonomicznych R. Luksemburg i W. Lenina. Otwierało to zamkniętą poprzednio drogę poszukiwaniom w poglądach R. Luksemburg elementów oryginalnych, a jednocześnie słusznych i o trwalszej wartości.

Wyjście w badaniach ekonomicznych poza porównania poglądów R. Luksemburg z leninowskimi stało się konieczne i możliwe z kilku przyczyn. Przede wszystkim od I wojny światowej zaszły duże i widoczne zmiany w kapitalizmie. Po wtóre, odrzucając dogmatyzm i schematyzm, od połowy lat 50-tych znacznie rozwinęła się w Polsce marksistowska myśl ekonomiczna. Po trzecie wreszcie – teoria ekonomiczna kapitalizmu była stosunkowo mało uwikłana w bieżące walki ideowo-polityczne.

Porównując prace ekonomiczne R. Luksemburg z aktualną wiedzą o kapitalizmie, już J. Zawadzki znalazł w nich idee oryginalne, a jednocześnie cenne. Znalazł takie idee także w *Akumulacji kapitału*, choć główną jej myśl uważał za błędną. Inaczej nieco odczytując to dzieło, T. Kowalik ocenił je wysoko, zwłaszcza za myśl główną. Dowodził on ponadto komplementarności poglądów ekonomicznych R. Luksemburg i W. Lenina w kwestii imperializmu. M. Kalecki i M. Mieszczankowski uznali *Akumulację kapitału* za wybitną pracę ekonomiczną.

Podjęte w końcu lat 50-tych i prowadzone w latach 60-tych polskie badania spuścizny R. Luksemburg przyniosły zatem następujące główne wyniki. Pierwszym było odrzucenie konstrukcji z lat 30-tych, czyli „błędneho systemu luksemburgizmu”. Historycy polscy doszli do tego drogą zbliżoną do tej, jaką obrali potem i na jakiej osiągnęli podobny rezultat historycy NRD i ZSRR. Socjologowie i ekonomiści doszli do tego samego poprzez bezpośrednią krytykę ocen z lat 30-tych i podważenie dwóch głównych filarów „błędneho systemu”: „teorii żywiołowości” i „teorii automatycznego krachu kapitalizmu”.

¹⁰¹ R. Luksemburg, *Rozwój przemysłu w Polsce*, Warszawa 1957; *Wstęp do ekonomii politycznej*, Warszawa 1959; *Akumulacja kapitału. Przyczynki do ekonomicznego wyjaśnienia imperializmu i Akumulacja kapitału, czyli co epigoni zrobili z teorii Marksa. Antykrytyka*, Warszawa 1903.

¹⁰² T. Kowalik, „Teoria ekonomiczna R. Luksemburg w oczach jej krytyków (Włodzimierz Lenin)”, „*Ekonomista*”, 1963, nr 1; „Z prehistorii ekonomii politycznej socjalizmu”, tamże, 1963, nr.4; „Teoria ekonomiczna Róży Luksemburg”, Warszawa 1963 (praca habilitacyjna, nie opublikowana, podstawa ww. publikacji, a potem książki wydanej w 1971 r.); „O teorii imperializmu Róży Luksemburg”, „*Ekonomista*”, 1969, nr 1. Z. Kluza-Wołosiewicz, „Teoria rozwoju kapitalizmu w dyskusjach socjaldemokracji niemieckiej. 1891-1914”, cyt. wyd. M. Kalecki, „Zagadnienie realizacji u Tugana-Baranowskiego i Róży Luksemburg”, cyt. wyd. M. Mieszczankowski, „Wokół teorii ekonomicznej R. Luksemburg”, cyt. wyd.

Drugim wynikiem było stwierdzenie, że w poglądach R. Luksemburg, różnych od leninowskich, znajdują się, obok błędnych, także elementy słuszne i o trwałym walorze. Doszły do tego – jak się wydaje – wszystkie przedstawione grupy badaczy, w różnym jednak stopniu i z różnym skutkiem mogły takie przekonanie wyrazić. Ogólnym jego wyrazem był postulat rozwinięcia szerokich badań spuścizny teoretycznej i politycznej R. Luksemburg.

Przeglądem kierunków i metod badawczych, dotychczasowych wyników nowych badań oraz aktualnych opinii o R. Luksemburg stała się zorganizowana w połowie 1966 r. sesja naukowa z okazji 100 rocznicy urodzin Juliana Marchlewskiego. Aktywny w niej udział wzięli wyspecjalizowani w temacie historycy z ZSRR i NRD.

Sesja ujawniła typową sytuację przejściową. Pojęcie „luksemburgizm” było nadal w szerokim użyciu, ale różni mówcy różnie już je rozumieli. Dla wielu treścią jego pozostawał „błędny system poglądów R. Luksemburg”. Oznaczało to, że stare schematy w dalszym ciągu panują w szeregu środowisk naukowych i wywierają wpływ na badania¹⁰³.

Ekonomiści i socjologowie rozumieli pod tym pojęciem bliski leninizmowi, jednocześnie jednak specyficzny system poglądów zachodnioeuropejskiej i polskiej lewicy marksistowskiej przed i w okresie I wojny światowej. F. Tych proponował, aby w ogóle przestać mówić o luksemburgizmie, gdyż termin ten jest mało przydatny, a nawet mylący i odnosi się bardziej do dziejów myśli politycznej okresu „kultu jednostki” niż do myśli politycznej samej R. Luksemburg¹⁰⁴.

Ujawniły się też na sesji istotne różnice w założeniach badawczych. Jaskrawy wyraz znalazło to w polemice wokół teorii ekonomicznej R. Luksemburg. Dla występujących na sesji ekonomistów polskich sprawa oceny tej teorii była otwarta, dowodzili oni właśnie słuszności pewnych idei R. Luksemburg. W odpowiedzi historyk z NRD, H. Schumacher, stwierdził, że błędność jej teorii akumulacji „nie wymaga uzasadnienia, znane jest bowiem stanowisko Lenina w tej sprawie, a także Ecksteina i innych, których poparł wówczas Lenin”¹⁰⁵. Powstała w związku z tym kwestia, czego pozytywnego szukać w poglądach działaczki: czy tylko zbieżności z poglądami leninowskimi, czy także, lub zwłaszcza, wartości oryginalnych? Wśród zwolenników pierwszej z wytycznych wystąpiła silna tendencja do odseparowania J. Marchlewskiego od R. Luksemburg i przedstawienia go jako samodzielnego teoretyka o poglądach bliższych leninowskim, a więc słuszniejszych¹⁰⁶.

Druga połowa lat 60-tych charakteryzowała się w Polsce narastaniem trudności gospodarczych. Z tego powodu, a także w związku z wydarzeniami za granicą coraz bardziej komplikowała się sytuacja wewnątrzpolityczna. Otwarty kryzys polityczny rozwiązało dopiero nowe kierownictwo partyjne.

W tym okresie (ani też w następnym, w którym w centrum uwagi stały nie kwestie polityczne, lecz społeczno-ekonomiczne) nikt w Polsce nie powołał się na R. Luksemburg i jej poglądy. Wydarzenia, zwłaszcza 1968 r., wywarły jednak głęboki wpływ. Zmieniła się ogólna

¹⁰³ Zmiany w ocenie R. Luksemburg nie wpłynęły jeszcze wówczas w poważniejszej mierze na treść podręczników historii polskiego i międzynarodowego ruchu robotniczego, co było zrozumiałe. „Błędny system” funkcjonował też w historii myśli ekonomicznej, historii gospodarczej Polski i innych dyscyplinach. Dopiero w drugiej połowie lat 60-tych zaczęto tam łagodzić oceny z okresu stalinowskiego, dołączać do nich pozytywne elementy, próbować nowych ocen. Por. np. J. Górski, *Zarys historii ekonomii politycznej*, Warszawa 1967, s. 297-307 i 389-395 oraz L. Guzicki, S. Żurawicki, *Historia polskiej myśli społeczno-ekonomicznej do r. 1914*, Warszawa 1969, a. 296-312.

¹⁰⁴ Por. Julian Marchlewski. *Materiały sesji naukowej z okazji 100 rocznicy urodzin*, cyt. wyd., s. 133, 247 i inne.

¹⁰⁵ Tamże, s. 245.

¹⁰⁶ O ile wiemy, przed podobną tendencją, z tym że dotyczącą K. Liebknechta, przestrzegał autorów *Geschichte der deutschen Arbeiterbewegung* W. Ulbricht.

atmosfera ideowo-polityczna, nastąpiły zmiany organizacyjno-personalne w instytucjach naukowych, wydawniczych, polityce wydawniczej itd. Zmiany te wpłynęły i na badania spuścizny R. Luksemburg.

Badania w dawnym kierunku były kontynuowane, co znalazło wyraz w dość licznych nowych publikacjach¹⁰⁷, jednocześnie jednak wyraźnie zaznaczyła się odmienna tendencja w ocenie R. Luksemburg. Rosły zwłaszcza względna siła i wpływy kierunku, który, podkreślając swą wierność marksizmowi-leninizmowi, przykładał do idei i historii ruchu robotniczego miarę narodową.

Jednym z przejawów nowej sytuacji było zorganizowanie z okazji 100 rocznicy urodzin R. Luksemburg – zamiast jednej sesji naukowej z udziałem specjalistów zagranicznych (jak w 100 rocznicę urodzin J. Marchlewskiego) – dwóch odrębnych konferencji w mniejszej skali. Różniły się one zarówno charakterem, jak ogólnym kierunkiem referatów i dyskusji.

Pierwsza odbyła się w październiku 1970 r. z inicjatywy redakcji czasopisma „Z Pola Walki”. Skupiła ona głównie autorów najnowszych publikacji o R. Luksemburg i miała charakter roboczy. Wprowadził do dyskusji i podsumował ją F. Tych. Główną kwestią była sprawa oryginalnego wkładu działaczki w rozwój marksizmu.

Druga konferencja odbyła się w kwietniu 1971 r. w Centralnej Szkole Partyjnej. Przy dużej liczbie uczestników miała ona charakter bardziej jubileuszowy. Referat wprowadzający wygłosił R. Gradowski. W referacie i dyskusji podkreślono bliskość R. Luksemburg z W. Leninem i bolszewikami w głównych kwestiach rewolucji i dyktatury proletariatu oraz błędność jej stanowiska w szeregu innych kwestii, zwłaszcza polskiej i narodowej¹⁰⁸.

Głównym nosicielem narodowego kierunku w ocenie R. Luksemburg stał się wkrótce wojskowy historyk polskiego ruchu robotniczego, N. Michta. W historii SDKPiL dostrzegł on z jednej strony „nurt patriotyczno-internacjonalistyczny, zespalający się z biegiem czasu z leninizmem”, z drugiej zaś – „nurt skrajnie internacjonalistyczny, przechodzący w niektórych wypadkach w kosmopolityzm”. Do pierwszego zaliczył przede wszystkim J. Marchlewskiego, jego zdaniem najwybitniejszego działacza i teoretyka SDKPiL, najbliższego Leninowi pośród wszystkich komunistów polskich. R. Luksemburg uznał ten badacz za czołową reprezentantkę socjalkosmopolityzmu. Sprawa miejsca i roli działaczki w polskim ruchu robotniczym stała się główną osią polemiki, jaka rozwinęła się potem wokół książki A. Kochańskiego o SDKPiL¹⁰⁹.

W 1976 r. ukazała się, pióra A. Kochańskiego, pierwsza polska biografia R. Luksemburg, o popularnym charakterze. Spotkała się ona z krytyką za niedostateczne podkreślenie błędności stanowiska działaczki w kwestii narodowej, a także niezgodności z nauką Marksa i Lenina i

¹⁰⁷ Były to m.in.: F. Tych, „Myśl i czyn rewolucji”, „Nowe Drogi”, 1971, nr 3, „Uwagi o poglądach społecznych Róży Luksemburg”, „Studia Socjologiczne”, 1973, nr 4, „Masy robotnicze – klasa – partia w poglądach Róży Luksemburg”, w: *Polska klasa robotnicza*, t. VII, Warszawa 1975; Wojnar-Sujecka, „Świadomość społeczna a proces historyczny w pisarstwie Róży Luksemburg”, „Studia Filozoficzne”, 1970, nr 3. Pominęliśmy tu publikacje ekonomiczne, o których będzie mowa później.

¹⁰⁸ Zob. „Spory ideologiczne wokół Róży Luksemburg”, „Z Pola Walki”, 1971, nr 1; R. Gradowski, „Róża Luksemburg – teoretyk i działacz międzynarodowego ruchu robotniczego”, tamże; 1971, nr 3; „Sesja naukowa w Centralnej Szkole Partyjnej w 100 rocznicę urodzin R. Luksemburg” (oprac. T. Sierocki), tamże.

¹⁰⁹ Zob. N. Michta, przedmowa do wyboru pism J. Marchlewskiego *Ludzie, czasy, idee*, Warszawa 1973; A. Kochański, *SDKPiL w latach 1907-1910*, Warszawa 1971; N. Michta, „O rzetelną ocenę SDKPiL (na marginesie książki A. Kochańskiego)”, „Z Pola Walki”, 1972, nr 3 oraz „Jeszcze raz o genezie i działalności SDKPiL”, tamże, 1973, nr 1; J. Targalski, „Jak to właściwie było?”, tamże, 1973, nr 4; N. Michta, „Tak to właściwie było”, tamże. Redakcja „Z Pola Walki” przerwała polemikę, nie publikując dalszych nadesłanych wypowiedzi.

błędności jej teorii ekonomicznej¹¹⁰. To ostatnie oznaczało podkreślenie różnic utrzymujących się w Polsce w ocenie poglądów ekonomicznych R. Luksemburg.

W pierwszej połowie lat 70-tych poglądy te były u nas nadal analizowane. Pojawił się szereg nowych publikacji na ten temat (dalsze są w przygotowaniu)¹¹¹. Badania objęły wszystkie prace ekonomiczne R. Luksemburg. Różnice metodologiczne i inne prowadziły dość często do odmiennych wniosków. Większość prac i publikacji ekonomistów łączyła jednak tendencja, aby w poglądach działaczki wykryć i oddzielić od błędów idee słuszne, o znacznej i trwałej wartości teoretycznej. R. Gradowski podkreślał natomiast w swych publikacjach bezzasadność naukową głównych myśli ekonomicznych R. Luksemburg, w tym zwłaszcza jej teorii akumulacji kapitału¹¹².

W efekcie polskich badań spuścizny R. Luksemburg – które rozwinęły się wszechstronnie i poszły metodologicznie dalej niż radzieckie i wschodnioniemieckie i przyniosły też chyba ciekawsze wyniki – stopniowo zmieniała się krajowa opinia naukowa. Rzadko już tylko słyszy się dziś u nas o „błędym systemie luksemburgizmu”. Na międzynarodową opinię naukową wpłynęły natomiast i wpływają te badania stosunkowo bardzo mało, głównie chyba ze względu na sporadycznie tylko przerywaną barierę językową.

Szereg problemów zostało jednak raczej postawionych dopiero niż rozwiązanych. Analizę tych poglądów R. Luksemburg, które przypomniane zostały w celach politycznych, niemal przerwano. Pozytywne elementy zawarte w poglądach działaczki na mechanizm ruchów masowych są już dość dobrze rozpoznane, daleko jednak do ich powszechniejszej aprobaty. Pozytywne i negatywne elementy w jej poglądach ekonomicznych nie zostały jeszcze dostatecznie zbadane i cała ta kwestia jest nadal sporna.

B. W krajach kapitalistycznych

Po zakończeniu II wojny światowej w całym świecie kapitalistycznym wzrastało stopniowo zainteresowanie teorią marksistowską i różnymi jej rozwinięciami. Była to bowiem teoria, a zarazem ideologia, systemu już potężnego. Ujawnienie „kultu jednostki” na XX Zjeździe KPZR, a następnie wydarzenia 1956 r., pobudziły zainteresowanie tymi zwłaszcza działaczami rewolucyjnymi, którzy

¹¹⁰ Zob. A. Kochański, *Róża Luksemburg*, Warszawa 1976, oraz R. Gradowski, recenzja ww. książki, „Z Pola Walki”, 1976, nr 4.

¹¹¹ Ukazały się m.in. następujące prace: T. Kowalik, *Róża Luksemburg. Teoria akumulacji i imperializmu*, Wrocław 1971; J. Dziewulski: „O rzeczywistej treści i walorach naukowych teorii akumulacji kapitału R. Luksemburg”, „Ekonomista”, 1970, nr 1, „O teoretyczno-ekonomicznym podłożu ‘dwudziestoletniego sporu’ między Różą Luksemburg a Włodzimierzem Leninem w kwestii narodowej”, „Z Pola Walki”, 1971, nr 1, *Wokół poglądów ekonomicznych R. Luksemburg*, Warszawa 1972.

Wiele miejsca poświęcili R. Luksemburg: M. Mieszczankowski w książce *Monopol*, t. I, Warszawa 1974 oraz J. Zawadzki w książce *Rozwinięcie teorii ekonomicznej w pracach W. Lenina*, Warszawa 1974. W przygotowaniu znajduje się książka J. Zawadzkiego *Róża Luksemburg jako ekonomista*.

Niemal wszyscy wymienieni autorzy wzięli udział w konferencji zorganizowanej przez redakcję „Z Pola Walki”. Zob. „Z Pola Walki”, 1971, nr 1.

¹¹² Por. R. Gradowskiego referat na poświęconej działaczce sesji w CSP, cyt. wyd. oraz jego recenzje z następujących książek: J. Dziewulski, „Wokół poglądów ekonomicznych Róży Luksemburg”; Rosa Luxemburg, *Gesammelte Werke*; A. Kochański, „Róża Luksemburg”; „Z Pola Walki”, 1973, nr 4; 1976, nr 3; 1976, nr 4. Por. także inne publikacje tego autora.

R. Gradowski przyznaje, że imputowanie R. Luksemburg „konceptji wymiennej” i „teorii automatycznego krachu kapitalizmu” było niesłuszne. Uważa jednak, że krytyka marksistowska, poczynawszy przede wszystkim od zawartej w pracach Lenina, dawno już wykazała błędność podstawowych tez ekonomicznych działaczki. Za główne źródło błędów w *Akumulacji* uznaje krytykę przez R. Luksemburg marksowskich schematów reprodukcji.

stanęli w swoim czasie – lub o których sądzono, że mogli byli stanąć – w opozycji do Stalina. Na marksizm zwrócono wreszcie uwagę w niektórych poszukujących dróg wyjścia z zacofania krajach „Trzeciego Świata”.

Publikacje marksologiczne, w tym także dotyczące bezpośrednio lub pośrednio R. Luksemburg, pojawiły się w wielu krajach pozaeuropejskich, zwłaszcza w USA¹¹³. Centrum zainteresowania tą problematyką stały się jednak europejskie kraje kapitalistyczne: Anglia, Francja, a przede wszystkim RFN i Włochy.

W Anglii zajęto się początkowo marksistowską teorią ekonomiczną, w tym poglądami L. Preobrażńskiego i R. Luksemburg. Zainteresowanie działaczką wyraziło się tam potem, m.in., w wydaniu dwóch jej biografii, z których druga – pióra P. Nettla – stała się rewelacją światową¹¹⁴.

Poglądy R. Luksemburg odegrały istotną rolę w debatach intelektualistów francuskich w latach 50-tych. Zainteresowanie nimi podtrzymały we Francji wydarzenia, jakie zaszły w tym kraju, a także w innych europejskich krajach kapitalistycznych i socjalistycznych w końcu lat 60-tych¹¹⁵.

Dotyczące R. Luksemburg publikacje w języku niemieckim, które ukazywały się w RFN, Austrii i Szwajcarii w latach 50-tych, nie były jeszcze liczne, a działaczka nie była w nich postacią pierwszoplanową¹¹⁶. W pierwszej połowie następnego dziesięciolecia w RFN wzrosło zainteresowanie opozycjonistami w ruchu komunistycznym. Pojawiły się wznowienia szeregu prac Trockiego. Wznowiono *Rewolucję rosyjską* R. Luksemburg, wydano historię lewej i prawej opozycji w KPD (obie odwoływały się do poglądów działaczki) oraz prace o „stalinizacji” tej partii¹¹⁷.

¹¹³ A oto przykłady: P. Sweezy, *Rosa Luxemburg. The Accumulation of Capital*, New York 1951; S. Hook, *Marx and the Marxists. The Ambiguous Legacy*, Princeton, New Jersey 1955; *The Russian Revolution and Leninism or Marxism by Rosa Luxemburg* (wprowadzenie B. Wolfe), Michigan 1961; F. Borkenau, *World Communism. A History of the Communist International*, Ann Arbor 1962; A. Meyer, *A Leninism*, New York 1962 (II wyd.); P. Sweezy, *The Present as History*, New York 1963; *Three Who Made a Revolution* (szkice biograficzne B. Wolfe), tamże, 1964; A. Ulam, *The Bolsheviks*, tamże, 1965; C. Shorske, *German Social Democracy 1905-1917*, tamże, 1965; B. Wolfe, „A Party of New Type”, w: *The Comintern: Historical Highlights*, tamże, 1966. P. Mattick, *Rebels and Renegades*, Melbourne 1946. Toro Toloza, „La accumulation del capital”, „Revista Economica Administración” (Concepcion), 1971-1972, nr 19-20. Jacques Valière, „Rosa Luxemburg Theorie sull'imperialismo”, „Quadernos de Pasado y Presente”, Cordoba 1969; T. Kemp, *Theorie sull'imperialismo. Da Marz a oggi*, włoski przekład Torino 1969.

¹¹⁴ Por. m.in.: J. Robinson, *An Essay on Marxian Economics*, London 1942, 1949, 1952 (Warszawa 1960) oraz *On Re-Reading Marx*, Cambridge 1953; T. Cliff, *Rosa Luxemburg*, London 1959; P. Nettl, *Rosa Luxemburg*, t. I i II, London 1966.

¹¹⁵ Zob. m.in.: E. Mandel, *Traité d'économie marxiste*, t. X i II, Paris 1962; G. Lichtheim, *Marxism in Modern France*, New York 1966; J. Sartre, „Les Bastilles de Raymond Aron”, „Nouvel Observateur” (Paris), 1968, nr 188; G. Badia, *Les Spartakistes*, Paris 1968; A. Guilerm, *Le luxemburgisme aujourd' hui*, Paris 1970; Ch. Palloix, *La question de l'impérialisme chez V. I. Lenine et Rosa Luxemburg*, Paris 1970; D. Guérin, *Rosa Luxemburg et la spontanéité révolutionnaire*, Paris 1971; G. Badia, *Rosa Luxemburg. Journaliste, Polémiste, Révolutionnaire*, Paris 1975.

P. Nettl tak ujął jedno ze źródeł owego zainteresowania: „Każda rewolucyjno-marksistowska krytyka stalinizmu przecina się nieuchronnie z tezami trockizmu. Róża Luksemburg daje jednak podstawy dla krytyki wychodzącej poza Trockiego ... Stąd we Francji zainteresowanie Różą Luksemburg i jej ideami, a także w Anglii i wszędzie tam, gdzie nie wystarcza krytyka trockistowska” (*Rosa Luxemburg*, Köln 1967, s. 792). Jest to oczywiście sporna teza.

¹¹⁶ Mamy tu na myśli m.in. następujące pozycje: W. Braeuer, „Henryk Grossmann als Nationalökonom”, „Arbeit und Wissenschaft” (Wien), 1954, nr 4; M. Trottmann, *Zur Interpretation und Kritik der Zusammenbruchstheorie von Henryk Grossmann*, Frick 1956; F. Sternberg, *Marx und Gegenwart*, Köln 1955; W. Theimer, *Der Marxismus*, Bern 1957; P. Sweezy, *Theorie der kapitalistischen Entwicklung*, Köln 1959; H. Weber, „Manipulation mit der Geschichte”, „SBZ-Archiv” (Köln), 1957, nr 18; G. von Rauch, *Lenin*, Gottingen 1958; E. März, *Die Marxsche Witrohaftslehre im Widerstreit der Meinungen*, Wien 1959.

¹¹⁷ Rosa Luxemburg, *Die russische Revolution* (wprowadzenie O. Flechtheima), Frankfurt/Main 1963; H. Weber: *Von*

W drugiej połowie lat 60-tych narastał w RFN, jak w niektórych innych europejskich krajach kapitalistycznych, studencki ruch „antyautorytarny”, ruch opozycji pozaparlamentarnej. Wśród poglądów R. Luksemburg zainteresowała go głównie „teoria spontaniczności”. Ujrzano w działacze swego przodka i przykład. Powstał ogromny popyt na niektóre jej prace¹¹⁸. Wraz z odpływem fali tego ruchu, powstaniem dogmatycznych „partii studenckich”, zainteresowanie Różą Luksemburg spadło, ale nie wygasło. Utrzymało się ono w komunistycznym i socjalistycznym ruchu młodzieżowym, a marksolodzy zajęli się działaczką jako teoretykiem ekonomii politycznej.

W tym burzliwym okresie pojawiła się w RFN wielka liczba publikacji o R. Luksemburg. Przede wszystkim wydano tam trzypięciotomowy wybór jej pism politycznych oraz *Akumulację kapitału*, wznowiono jej biografię pióra P. Frölicha i wydano w dwóch wersjach nettłowską. Pojawiły się też inne prace na jej temat, krajowe i zagraniczne¹¹⁹.

Utrzymywało się zainteresowanie historią ruchu robotniczego, zwłaszcza oczywiście niemieckiego, w tym jego lewego skrzydła – radykalnej lewicy sprzed I wojny, KPD i grup ekskomunistycznych oraz Socjalistycznej Partii Robotniczej (SAP). Wydawano zbiory dokumentów i prace, które kiedyś ważyły w tej historii¹²⁰. Także marksizm i jego teoria ekonomiczna nadal przyciągały uwagę. I tu wznawiano stare prace i wydawano nowe, w których omawiane były, często szeroko, poglądy ekonomiczne R. Luksemburg¹²¹.

Rosa Luxemburg zu Walter Ulbricht, Hannover 1961 (parokrotnie potem wznawiana), „Rosa Luxemburg und der deutsche Kommunismus”, „SBZ-Archiv” /Köln/, 1962, nr 1, *Der deutsche Kommunismus. Dokumente*, Köln 1963; S. Bahne, *Zwischen „Luxemburgismus” und „Stalinismus”*. „Die ultralinke Opposition in der KPD”, „Vierteljahrshefte für Zeitgeschichte”, 1961, nr 4; K. Tjaden, *Struktur und Funktion der KPD-Opposition (KPO)*, Meisenheim/Glan 1964.

¹¹⁸ Jak podaje J. Hentze, jeszcze w początku 1970 r. sprzedano w ciągu 2 miesięcy 18 tys. egzemplarzy kieszonkowego wydania wyboru pism R. Luksemburg pt. *Schriften zur Theorie der Spontanität*. Por. „Jahrbuch Arbeiterbewegung”, t. 2, *Marxistische Revolutionstheorien*, Frankfurt/Main 1974, s. 35.

¹¹⁹ Rosa Luxemburg, *Politische Schriften in 3 Bänden*, Frankfurt/Main, t. I i II - 1966, t. III - 1968 (w t. I i III wprowadzenia O. Flechtheima), *Die Akkumulation des Kapitals und Anti-Kritik*, tamże, 1965; P. Frölich, *Rosa Luxemburg. Gedanken und Tat*, tamże, 1967; P. Nettl, *Rosa Luxemburg*, Köln 1967 – pełne wydanie, tamże 1969 – skrócone wydanie; T. Cliff, *Studien über Rosa Luxemburg*, tamże, 1969; L. Basso, *Rosa Luxemburgs Dialektik der Revolution*, tamże, 1967; H. Hirsch, *Rosa Luxemburg*, Reinbek 1969.

¹²⁰ Były to m.in. następujące publikacje:

H. Weber, *Die Kommunistische Internationale. Eine Dokumentation*, Hannover 1966, *Die Wandlung des deutschen Kommunismus*, Frankfurt/Main 1969; *Die Grundungsparteitag der KPD. Protokoli und Materialien* (wprowadzenie H. Webera), tamże, 1969; B. Wolfe, *Lenin, Trotzki, Stalin*, tamże, 1965; H. Schröder, *Sozialismus und Imperialismus*, Hannover 1967; O. Schüddekopf, „Der Revolution entgegen ...”, „Archiv für Sozialgeschichte”, t. IX, Hannover 1969; H. Drechsler, *Die Sozialistische Arbeiterpartei Deutschlands*, Meisenheim/Glan 1965; D. Geier, „Lenin und der deutsche Sozialismus”, w: *Deutsch-russische Bezielungen von Bismarck bis zur Gegenwart*, Stuttgart 1967; *Völker hört Signale. Der deutsche Kommunismus 1916-1966 (Dokumente)*, München 1967 (w tym H. Eberlein, „Spartakus und die Dritte Internationale”).

Wznawiono m.in.: E. Bernsteina *Die Voraussetzungen des Sozialismus ...* (1969); G. Lukácsa: *Geschichte und Klassenbewusstsein* (1967 i 1970) oraz *Lenin. Studien über den Zusammenhang seiner Gedanken* (1969); P. Leviego *Zwischen Spartakus und Sozialdemokratie* (1969); A. Rosenberga *Geschichte des Bolschewismus* (1969); O. Flechtheima, *Die KPD in der Weimarer Republik* (1969, 1972).

¹²¹ Wznawiono m.in.: R. Hilferdinga *Kapital finansowy* (1968) oraz H. Grossmanna *Das Akkumulations- und Zusammenbruchsgesetz* (1967, 1970). Nowe prace, to m.in.: I. Fetscher, *Karl Marx und der Marxismus*, München 1967; L. Goldman, *Dialektische Untersuchungen*, Neuwied 1966; R. Rozdolsky, *Zur Entstehungsgeschichte des Marxschen ‚Kapital‘*, t. I i II, Frankfurt/Main 1968 i 1969.

W pierwszej połowie lat 70-tych bieżąco-polityczne zainteresowanie Różą Luksemburg wygasło w RFN zupełnie. Mimo to nadal ukazywały się publikacje dotyczące jej bezpośrednio lub pośrednio.

Wyszły dalsze wybory pism i wznowienia prac działaczki, nowe jej biografie i analizy poglądów¹²². Aktywni byli w tym zakresie komuniści z DKP i młodzież komunistyczna¹²³.

Pośrednio dotyczyły działaczki zbiory dokumentów i prace z historii niemieckiego ruchu robotniczego, a także niektóre publikacje ekonomiczne i inne¹²⁴.

Autorzy wspomnianych publikacji niemieckich należeli do pięciu co najmniej głównych grup i kierunków politycznych.

Część z nich kontynuowała tradycje niemieckiej nauki burżuazyjnej, w tym także tzw. Katheder-socjalistów. Erudycja i pedanteria stwarzać miały wrażenie obiektywności badań nad marksizmem i jego wybitnymi przedstawicielami i sprzyjać akceptacji przez czytelnika reakcyjnej tendencji politycznej.

¹²² Wydano R. Luksemburg: wspomniane już *Schriften zur Theorie der Spontanität*, Reinbek 1970; *Ausgewählte politische Schriften in 3 Bänden*, Frankfurt/Main 1971; *Einführung in die Nationalökonomie*, Reinbek 1971. Wydano nawet książkę, którą działaczka przetłumaczyła z języka rosyjskiego w więzieniu w czasie wojny i zaopatrzyła swym wstępem: W. Korolenko, *Die Geschichte meines Zeitgenossen*, Frankfurt/Main 1970. Przełożono także z języka polskiego opracowane przez F. Tycha listy R. Luksemburg do L. Jogichesa-Tyszki.

Nowe szkice biograficzne, to: H. Wilde, *Rosa Luxemburg*, Wien 1970; E. Fischer, „Rosa Luxemburg”, „Wiener Tagebuch”, 1970, nr 3; J. Ossowsky, *Rosa Luxemburg. Eine Streitschrift*, Frankfurt/Main 1971; B. Hannover, *Rosa Luxemburg*, tamże, 1972.

Nowe opracowania, to m.in.: *Lenin – Rosa Luxemburg. Analyse ihrer Differenzen*, Göttingen 1970 i 1971; „Jahrbuch Arbeiterbewegung”, t. 2, *Marxistische Revolutionstheorien* (w tym szkice J. Hentza i L. Cortezi), Frankfurt/Main 1974 oraz t. 3, *Die Linke in der Sozialdemokratie* (w tym szkice G. Haupta, A. Jost, H. Bocka), tamże, 1975; U. Winkel, *Rosa Luxemburg und die deutsche Sozialdemokratie*, Gaiganz 1974; K. Lenk, *Theorien der Revolution*, München 1973; F. Richter, „Zur weltanschaulich-theoretischen Leistung Rosa Luxemburg”, „Deutsche Zeitschrift für Philosophie”, 1970, nr 10; *Rosa Luxemburg oder die Bestimmung des Sozialismus*, Frankfurt/Main 1974.

¹²³ Służącej tej działalności zwłaszcza wysoce aktywna oficyna Verlag Marxistische Blätter we Frankfurcie nad Menem. Wydaje ona „Marxistische Taschenbücher”, „Marxistische Paperbacks”, książki oraz czasopismo nieregularne „Marxistische Blätter”. M.in. wydała już wspomniany wybór pism politycznych R. Luksemburg w 3 tomach, z przedmowami G. Radczuna z NRD w pierwszym oraz dyrektora Ośrodka Badań Marksistowskich we Frankfurcie nad Menem, J. Schleifsteina – w pozostałych.

Zainteresowanie Różą Luksemburg wśród zachodnioniemieckiej młodzieży komunistycznej znalazło wyraz w licznych dyskusjach w kółkach marksistowsko-leninowskich i na szerszym forum, a częściowo także w publikacjach. Zob. np. *Lenin – Rosa Luxemburg. Analyse ihrer Differenzen*, Schriftenreihe des Kommunistischen Studentenbund Göttingen, 1970 i 1971 oraz *Rosa Luxemburg und Karl Liebknechts Rolle bei der Gründung der KPD*, materiał na „Luxemburg-Liebknecht Kongress” w Oberhausen w styczniu 1960 r., opracowany przez koło marksistowsko-leninowskie „Novemberrevolution” SDS w Kolonii. W dyskusjach młodzieżowych częste są powołania na zbiór *Lenin, Revolution und Politik*, Frankfurt/Main 1970, a także na artykuły w zachodnioniemieckich czasopismach komunistycznych, do których nie dotarliśmy.

¹²⁴ Mamy tu na myśli m.in.: H. Weber, *Zwischen kritischen und bürokratischen Kommunismus*, Hannover 1971; E. Meyer, *Zur Loslösung der Linksradikalen von „Zentrum” in der Vorkriegszeit (Dokumente)* (przedruk z „Die Internationale”, 1927), Frankfurt/Main 1972; U. Winkel: „Vorbemerkung zur Problematik der Geschichte der deutschen Arbeiterbewegung”, w: *Materiale zur Geschichte der deutschen Arbeiterbewegung*, Nürnberg 1972, „Toten-beschwörung’ – oder aus der Geschichte der Arbeiterbewegung lernen”, „Arbeiterstimme”, 1973, nr 1, „Die Legende vom deutschen Oktober 1923”, tamże, 1973, nr 4.

Z innych prac mamy na myśli wydane w latach 70-tych: Hoffmanna *Stalinismus* (Frankfurt/Main), Sweezego *Der Sozialismus – Geschichte und Probleme* (München), Mandela *Der Spätkapitalismus*; Hickela „Zur Interpretation des Marxschen Reproduktionschemata”, w: *Mehrwert* (Politladen Erlangen), b/r, nr 2.

Inna grupa kontynuowała tradycje prawicy SPD. Istotnym celem jej ataków na stalinizm – z powołaniem się na R. Luksemburg, K. Zetkin, a także różnych działaczy ekskomunistycznych – była dyskredytacja ruchu komunistycznego i obozu socjalistycznego w ogóle, a KPZR i Związku Radzieckiego, SED i Niemieckiej Republiki Demokratycznej w szczególności.

Inna jeszcze grupa autorów – powołująca się zwłaszcza na rozwiniętą jakoby przez R. Luksemburg „teorię spontaniczności” – związana była ideowo lub po prostu interesem z ruchem „opozycji pozaparlamentarnej”, z różnymi ugrupowaniami lewackimi.

Czwartą grupę stanowili autorzy z szeregów lewicy socjalistycznej (w tym nierzadko działacze ekskomunistyczni). Krytykując i odrzucając radziecką drogę i model socjalizmu zrealizowany w ZSRR i związanych z nim krajach socjalistycznych, poszukiwali oni dla Europy zachodniej innej drogi i innego docelowego modelu społeczeństwa socjalistycznego. R. Luksemburg uważali za przenikliwego i dalekowzrocznego krytyka pewnych rozwiązań radzieckich, za teoretyka i ideologa „socjalizmu demokratycznego”.

Piątą wreszcie grupę stanowili zachodnioniemieccy komuniści-członkowie DKP, młodzież komunistyczna, sympatycy ruchu. Znajdując się pod stałym atakiem lub naciskiem z wielu różnych stron, w tym każdej z poprzednio wymienionych czterech grup, zdecydowanie bronili oni marksizmu-leninizmu i realnie istniejącego socjalizmu. Dystansowali się oczywiście od ujawnionych stalinowskich wypaczeń i przyznawali rację niektórym ich krytykom. Co się tyczy R. Luksemburg, podkreślali zasadniczą zbieżność jej stanowiska z leninowskim oraz niesłuszność jej poglądów w większości kwestii, w których z Leninem się nie zgadzała¹²⁵.

W drugim w kapitalistycznej Europie ośrodku zainteresowania R. Luksemburg – we Włoszech – ugrupowania i kierunki polityczne oraz układy sił były nieco inne. Główna różnica polegała, jak się wydaje, na specyficznej pozycji i charakterze włoskich partii robotniczych, komunistycznej i socjalistycznej.

Z XX Zjazdu KPZR i wydarzeń w Polsce i na Węgrzech w 1956 r. Włoska Partia Komunistyczna wyciągnęła bardzo daleko idące wnioski. Przede wszystkim postarała się możliwie najgłębiej zbadać przyczyny powstania, mechanizm i skutki „kultu jednostki”. Wysunęła następnie (na plenum KC w czerwcu i na VIII Zjeździe w grudniu 1956 r.) koncepcję „włoskiej drogi do socjalizmu”. Koncepcja ta przewidywała m.in. współdziałanie z innymi ugrupowaniami politycznymi w ruchu robotniczym, zwłaszcza z Włoską Partią Socjalistyczną, którą – mimo wszelkich różnic – komuniści włoscy uważali za równie jak oni oddaną interesom proletariatu. Przewidywała też skupienie wokół klasy robotniczej, w walce przeciw kapitałowi monopolistycznemu, warstw pośrednich w mieście i na wsi. Odrzucała jednocześnie „uznawanie za uniwersalnie ważne doświadczeń radzieckich we wszystkich ich aspektach”, postulowała oparcie linii politycznej na analizie konkretnej rzeczywistości własnego kraju¹²⁶.

Także lewica socjalistyczna poszukiwała nowej drogi, „konkretnej strategii zdolnej przekształcić społeczeństwo burżuazyjne”. Przewodniczący Włoskiej Socjalistycznej Partii Jedności

¹²⁵ „Gdzie jednak istniały różnice między Różą Luksemburg a Leninem ... racja była w większości po stronie Lenina. Na tym właśnie polega partyjne stanowisko” (*Lenin – Rosa Luxemburg. Analyse ihrer Differenze*, cyt. wyd., s. 4).

¹²⁶ Por. np. „O ‘włoskiej drodze do socjalizmu’”, „Nowe Drogi”, 1957, nr 4. Później komuniści włoscy sprecyzowali także cechy społeczeństwa socjalistycznego, które chcą u siebie zbudować. Obecne ich poglądy w obu tych kwestiach patrz m.in. „Konferencja Partii Komunistycznych i Robotniczych Europy”, Warszawa 1976, s. 246-258 (przemówienie E. Berlinguera).

Proletariackiej (PSIUP), L. Basso, spróbował wykorzystać w tym celu poglądy R. Luksemburg, Wykrył w nich „konceptę dialektyki reformy i rewolucji”, niezwykle płodną, jego zdaniem.

W 1960 r. ukazał się w Turynie włoski przekład *Akumulacji kapitału*, z wprowadzeniem amerykańskiego marksisty, P. Sweezego. Ekonomista ten uznał pracę R. Luksemburg za zasadniczo błędną już w swej *Teorii rozwoju kapitalizmu*; we wprowadzeniu w złagodzonej formie powtórzył tę opinię i jej uzasadnienie. Mimo to *Akumulacja* – jak zawsze i wszędzie tam, gdzie się pojawiała – wywołała żywy oddźwięk. Po wielkim strajku włoskiej klasy robotniczej dyskusja wokół R. Luksemburg znacznie się rozszerzyła, obejmując szereg jej poglądów politycznych. W 1963 r. ukazał się pierwszy, a w 1967 r. – drugi wybór jej pism. Prace L. Basso znalazły uznanie za granicą, artykuły o działaczce zaczęły się mnożyć¹²⁷.

Nie tylko spór R. Luksemburg Leninem, lecz także poglądy działaczki na spontaniczność i organizację, „społeczeństwo przejściowe”, jej teoria akumulacji i jej specyficzny pogląd na demokrację stały się w ten sposób we Włoszech – podobnie jak w RFN i innych krajach Europy zachodniej – istotnym momentem argumentacji socjalistycznej. Podobnie też jak w tamtych krajach, sięgnęły tam do nich liczne grupy lewackie¹²⁸.

2. Konferencja w Reggio Emilia

Kierowany przez L. Basso Instytut Studiów nad Społeczeństwem Współczesnym (ISSOCO) postanowił w tej sytuacji, aby pierwszy Międzynarodowy Tydzień Studiów Marksistowskich poświęcić R. Luksemburg. We wrześniu 1973 r. odbyła się w Reggio Emilia konferencja – po raz pierwszy w tak dużej skali, jednocześnie międzynarodowa i międzysystemowa – pod programowym tematem „Wkład Róży Luksemburg w rozwój myśli marksistowskiej”. Przez 5 dni miano na niej badać, „czy dziedzictwo intelektualne R. Luksemburg, dość zaniedbane w ostatnich 40 latach, nie zawiera elementów użytecznych, zwłaszcza dla zachodniego ruchu robotniczego, jako ogniwo łączące myśl marksistowską z rzeczywistością świata współczesnego” (L. Basso).

Z kilku przyczyn konferencja nie mogła dać zadowalającej odpowiedzi na to pytanie. Stała się ona natomiast szerokim przeglądem rozmaitych wykładni „myśli i czynu” R. Luksemburg,

¹²⁷ Wspomniane wybory, to: R. Luxemburg: *Scritti scelti* (wprowadzenie L. Amodio), Milano 1963, *Scritti politici* (wprowadzenie L. Basso), Roma 1967. Zob. też L. Basso: „Rosa Luxemburg: The dialectical method”, „Socialist Journal”, listopad 1966; *Rosa Luxemburg: Dialektik der Revolution*, Frankfurt/Main 1967.

We wstępie do cytowanego już zbioru *Rosa Luxemburg oder die Bestimmung des Sozialismus* C. Pozzoli stwierdza, że „same tylko złożone na piśmie referaty i głosy w dyskusji (na konferencji w Reggio Emilia – J. D.), które świadczą o na nowo obudzonym zainteresowaniu Różą Luksemburg i odzwierciedlają część aktualnej polityczno-teoretycznej dyskusji we Włoszech, wypełniłyby gruby tom”. Dla nas dostępne były niestety tylko te włoskie prace, które przełożone zostały na język niemiecki lub angielski.

¹²⁸ „Mapę polityczną” środowisk, które w krajach kapitalistycznych skierowały swą uwagę na R. Luksemburg i jej piśmiennictwo, przedstawił dość szczegółowo F. Tych na wspomnianej już konferencji w redakcji „Z Pola Walki” w 1970 r. Radzieckie poglądy w tej kwestii zawierają m.in. następujące publikacje: A. Kostin, *Lenin – sozdatiel partii nowogo tipa*, Moskwa 1970; I. Jaźborowskaja, „Roza Luksemburg i przeciwniki leninizmu. Kriticzeskij obzor”, „Rabocziej Klass i Sowremiennyj Mir”, 1971, nr 1; W. Czistiakow, „Protiw izwraszczenii wzgladów W. I. Lenina w woprosie o partii w sowremiennoj burżuaznoj istoriografii” w: „Sbornik naucznych trudów MGPIII imieni M. Toreza”, Moskwa 1973; W. Bogorad, „O teoreticeskom nasledii Rozy Luksemburg. Obzor mieždunarodnoj naucznoj konferencii”, „Rabocziej Klass i Sowremiennyj Mir”, 1974, nr 4; B. Ajzin, „Problemy raboczego dwiżenija i sowremiennij antikommunizm”, „Nowaja i Nowiejszaja Istoria”, 1974, nr 4. Poglądy w NRD pokrywają się zasadniczo z radzieckimi.

rozwinętych w ostatnim okresie w krajach kapitalistycznych i socjalistycznych. Ściślej biorąc, nie tylko przeglądem: różne wykładnie i oceny zderzyły się tam ze sobą ze znaczną siłą.

W centrum konferencji stała sprawa charakteru i wzajemnego stosunku poglądów R. Luksemburg i W. Lenina. Tu właśnie różnice teoretyczne i polityczne wystąpiły najdobitniej¹²⁹.

Główne różnice

Nie licząc krańcowych i wielu pośrednich, zarysowały się na konferencji 4 główne kierunki. Każdy z nich inaczej oceniał: sytuację w ruchu robotniczym, zwłaszcza na Zachodzie; leninizm i jego przydatność dla tego ruchu; radziecki model rewolucji i zrealizowany w Europie wschodniej model socjalizmu oraz ich przydatność; poglądy R. Luksemburg i ich przydatność. Każdy też inaczej widział wzajemny stosunek poglądów tej działaczki oraz W. Lenina i inaczej formułował ogólne wytyczne metodologiczne badań jej poglądów.

Dobłą prezentacją kierunku, który umownie przyjmujemy za pierwszy, wydaje się być stanowisko włoskiego wydawcy zbioru *Rosa Luxemburg oder die Bestimmung des Sozialismus*, C. Pozzollego. A oto główne jego tezy:

1. Ruch robotniczy znajduje się obecnie w zaułku i procesie degeneracyjnym. Teoria marksistowska straciła zupełnie charakter naukowej analizy społeczeństwa burżuazyjnego. Przyjęta przez partie, stała się ideologią, za której fasadą kryją się ruiny przeszłości. Leninizm jest marksizmem wypaczonym, fasadą wypaczeń w praktyce budownictwa socjalistycznego w bloku radzieckim i beziły ruchu komunistycznego w krajach kapitalistycznych. Zniszczenie ideologii marksizmu-leninizmu jest warunkiem wstępnym odnowy ruchu robotniczego.

2. Luksemburgizm napiętnowany został jako degeneracja marksizmu po to, aby stworzyć pozór istnienia alternatywy: bolszewizm albo socjaldemokracja. W rzeczywistości R. Luksemburg rozpoczęła odbudowę marksizmu. Jej dzieło było kontynuacją dzieła Marksa, luksemburgizm był i jest żywą „trzecią alternatywą” w stosunku do bolszewizmu i socjaldemokratyzmu. Odnowa ruchu robotniczego powinna pójść tą właśnie drogą.

3. R. Luksemburg, W. Lenin i K. Kautsky byli dziećmi jednej epoki i mieli stąd szereg wspólnych, poglądów. Nie podkreślenie tej wspólnoty ma jednak obecnie praktyczne znaczenie, lecz na odwrót – analiza różnic między R. Luksemburg a dwoma pozostałymi działaczami¹³⁰.

Za miarodajnych reprezentantów drugiego kierunku można uznać naszym zdaniem, inicjatora konferencji, L. Basso, a także M. Löwy'ego z Uniwersytetu Paryskiego. Główne tezy były tu następujące:

1. Ruch robotniczy na Zachodzie znalazł się w zaułku, nie ma bowiem żadnej konkretnej strategii dla socjalistycznego przekształcenia społeczeństwa burżuazyjnego. Lenin rozwinął marksizm, przy tym przede wszystkim zasady rewolucyjnej taktyki w zastosowaniu do konkretnych

¹²⁹ Pogląd na konferencję, który przedstawimy niżej, jest naszym własnym. Wyrobiliśmy go sobie na podstawie materiałów, z jakimi mogliśmy się w Polsce zapoznać.

Pełny protokół konferencji nie został dotąd opublikowany, wydany ma być zresztą tylko po włosku. 11 obszernych wystąpień na niej (głównie referatów, w wersji częściowo zmienionej i rozszerzonej) zawiera wspomniana już publikacja *Rosa Luxemburg oder die Bestimmung des Sozialismus*. Niektóre inne wystąpienia opublikował „Jahrbuch Arbeiterbewegung”, cyt. wyd. Częścią powielonych materiałów dysponują polscy uczestnicy konferencji.

Radziecki pogląd na konferencję zawiera powołany już artykuł W. Bogorada „O teoreticzeskom nasledii...” Opinię o niej komunistów włoskich wyraził M. Montanari w artykule „Il marxismo di Rosa Luxemburg”, „Rinascita”, 1973, nr 39.

¹³⁰ Por. C. Pozzoli, „Rosa Luxemburg als Marxist. Einleitende Thesen” w: *Rosa Luxemburg oder die Bestimmung des Sozialismus*, cyt. wyd., s. 9-20.

warunków ówczesnej zacofanej Rosji. Sytuacja we współczesnych rozwiniętych krajach kapitalistycznych jest zasadniczo odmienna. Model rewolucji radzieckiej nie ma tu szans realizacji, leninizm nie daje odpowiedzi w zasadniczych kwestiach ruchu rewolucyjnego w tych krajach.

2. R. Luksemburg rozwijała marksizm w warunkach jednego z czołowych krajów kapitalistycznych. Wiele zdaje się wskazywać na to, że szereg jej poglądów teoretycznych posiadało znaczną wartość i że zachowało ją do dzisiaj. Mogą okazać się one ogniwem łączącym myśl marksistowską z rzeczywistością świata współczesnego, mogą okazać się użyteczne zwłaszcza dla zachodniego ruchu robotniczego. Zbadanie tej kwestii wskaże, być może, temu ruchowi drogę odnowy.

3. Metodą analizy nie powinno być ciągle porównywanie poglądów R. Luksemburg z aktualną teorią leninowską. M.in. dlatego, że dzieła obojga działaczy rewolucyjnych – tam także, gdzie ich poglądy różniły się – nie są sobie przeciwstawne, lecz raczej wzajemnie się uzupełniają¹³¹.

Trzeci kierunek zaprezentowali uczestnicy konferencji zbliżeni do Włoskiej Partii Komunistycznej, a także niektórzy inni. Zasadnicze rozumowanie przebiegało tu następująco:

1. Radziecka droga do socjalizmu została otwarta i przebyta w szczególnie trudnych okolicznościach historycznych i społecznych, wewnętrznych i międzynarodowych. W Europie zachodniej nie ma potrzeby i nie można jej powtórzyć. Specyficznym warunkom i tendencjom wielkich mas robotniczych i ludowych w krajach Zachodu nie odpowiadają też zbudowane w Europie wschodniej modele społeczeństw socjalistycznych. Tam, gdzie kapitalizm osiągnął najwyższy poziom swego rozwoju i gdzie istnieją zakorzenione tradycje demokratyczne, trzeba opracować i zrealizować nowe drogi do socjalizmu, odpowiadające szczególnym warunkom każdego kraju i aspiracjom narodów do wolności i postępu. Trzeba zbudować tam także nowy model socjalizmu, charakteryzujący się m.in. szerokim zakresem instytucjonalnie zagwarantowanych swobód demokratycznych.

Rozwój teorii marksizmu nie nadążał za wielkimi przeobrażeniami w świecie współczesnym, za różnymi doświadczeniami walki i budownictwa socjalistycznego oraz za praktyką polityczną. Rozwój ten nie zależy od jakiejś przewodniej partii czy państwa, lecz od współdziałania wielorakich wkładów różnych partii i jednostek. Należy go przyspieszyć, podejmując w ruchu robotniczym swobodniejsze i bardziej otwarte dyskusje nad wielkimi problemami, np. nad wzajemnym stosunkiem demokracji i socjalizmu oraz pluralizmem politycznym.

2. Wkład Lenina w rozwój marksizmu jest ogromny. Wiele wskazuje jednak na to, że także R. Luksemburg wniosła znaczny wkład. Popełniła ona wprawdzie szereg błędów. Jednocześnie jednak rozmaite oryginalne Jej poglądy były słuszne, a niektóre mogą mieć istotne znaczenie dla opracowania nowych dróg do socjalizmu oraz odpowiadającego społeczeństwom Europy zachodniej nowego jego modelu.

3. Poglądów R. Luksemburg nie należy przeciwstawiać leninowskim, ale też nie należy ograniczać się do porównań z tymi ostatnimi. Słuszność szeregu idei działaczki ujawniły lub potwierdziły późniejsze doświadczenia walki i budownictwa socjalistycznego.

Czołowymi reprezentantami czwartego kierunku byli radzieccy uczestnicy konferencji, na czele z wicedyrektorem moskiewskiego IML-u, A. Sobolewem. Różniąc się w odcieniach i szczegółach, w istocie tożsame z radzieckim stanowiska zajmowali G. Radczun i A. Laschitza z NRD, dyrektor Instytutu Badań Marksistowskich we Frankfurcie nad Menem, J. Schleifstein, częściowo także historyk francuski, G. Badia i inni. Główne tezy tego kierunku były następujące:

¹³¹ Por. L. Basso, "Der Beitrag Rosa Luxemburg zur Entwicklung der. Marxischen Theorie", tamże, s. 21-41.

1. Ruch robotniczy, również na Zachodzie, dysponuje odpowiednią teorią. Jest nią marksizm-leninizm.

Teorie leninowskie (państwa, partii, rewolucji i inne) uogólniły doświadczenia całej międzynarodowej klasy robotniczej. Leninizm jest marksizmem epoki imperializmu i rewolucji proletariackiej. Jego walor jest uniwersalny. Nie daje on oczywiście odpowiedzi na wszystkie pytania współczesnego ruchu robotniczego, jest jednak niezastąpionym i niezawodnym drogowskazem w poszukiwaniu tych odpowiedzi.

Ruch robotniczy, także na Zachodzie, dysponuje też odpowiednią strategią (oraz taktyką). Jest to strategia oparta na teorii leninizmu. Doświadczenie ZSRR i innych krajów socjalistycznych wykazało, że prowadzi ona niezawodnie do socjalizmu i jest niezastąpiona.

Ruch robotniczy, także na Zachodzie, dysponuje też wreszcie właściwymi modelami rewolucji i społeczeństwa socjalistycznego.

Są to, oczywiście z dostosowaniem do specyficznych, konkretnych warunków każdego kraju, modele zrealizowane w ZSRR i socjalistycznych krajach wschodnioeuropejskich.

Odwrotne poglądy: że Lenin miał do czynienia z peryferyjną sytuacją, że rozwinął marksizm dla warunków zacofanej Rosji, że model rewolucji radzieckiej i współczesny realny socjalizm nie są odpowiednie dla rozwiniętych krajów kapitalistycznych – są głęboko błędne.

2. Jedyną internacjonalistyczną rewolucyjną nauką klasy robotniczej jest marksizm. Rozwija się on wraz z rozwojem praktyki. Lenin wniósł w jego rozwój olbrzymi wkład; stąd marksizm-leninizm, R. Luksemburg też wniosła wkład w rozwój marksizmu, lecz bez porównania skromniejszy ilościowo i jakościowo. Popeliła ona ponadto szereg poważnych błędów teoretycznych. Błędne były zwłaszcza wszystkie jej poglądy sprzeczne z poglądami Lenina. W sumie jej wkład w marksizm daleko nie wystarczał, aby uczynić z tej nauki skuteczną broń klasy robotniczej w nowej epoce. Oryginalne i słuszne poglądy działaczki miały walor ograniczony i należą już tylko do historii, dla współczesnego ruchu robotniczego nie mogą być przydatne.

Pogląd, że R. Luksemburg stworzyła przeciwstawny leninizmowi system teoretyczny i była zwolenniczką tzw. demokratycznego socjalizmu, jest błędny. Jego zwolennicy, niemarksieści i antymarksieści, fałszują i wypaczają poglądy działaczki: przedstawiają poszczególne jej błędy za istotę poglądów, sztucznie wyolbrzymiają wtórne różnice między nią a bolszewikami – aby uzasadnić swe antyleninowskie, rewizjonistyczne, reakcyjne koncepcje polityczne.

Błędny jest także pogląd, że istnieją dwie całościowe i wzajemnie uzupełniające się teorie marksizmu: leninowska – dla krajów zacofanych i R. Luksemburg – dla krajów rozwiniętych. Jego zwolennicy, lewicowi i niektórzy uniwersyteccy socjaliści w wysoko rozwiniętych krajach kapitalistycznych, ulegają złudzeniom. Poglądy R. Luksemburg nie pomogą im w marszu „trzecią drogą” do socjalizmu różnego od tego, który istnieje realnie i który im się nie podoba. Bez marksizmu-leninizmu nie można w ogóle dojść do socjalizmu.

3. W dalszym opracowywaniu problemów związanych z życiem i działalnością R. Luksemburg należy kierować się określonymi zasadami metodologicznymi. Przede wszystkim nie trzeba przeciwstawiać sobie poglądów R. Luksemburg i Lenina. We wszystkich zasadniczych kwestiach walczyli bowiem oboje z tej samej rewolucyjnej pozycji, w wielu innych różnice między nimi nie były wcale głębokie, jak to utrzymują wrogowie komunizmu. Należy następnie rozpatrywać poglądy działaczki na ekonomicznym i społecznym tle specyficznej sytuacji ówczesnej, czyli stosować zasadę historyzmu. Należy także uwzględniać jedność teorii i praktyki, z zachowaniem prymatu praktyki. Zastosowanie dwóch ostatnich wskazań pozwoli przekonująco wykazać, że

poglądy R. Luksemburg miały znaczenie głównie w ówczesnych warunkach i nie mogą być aktualne dzisiaj oraz że w miarę zmian zachodzących w sytuacji działaczka szybko uwalniała się od swych błędów i przyjmowała słuszne poglądy leninowskie¹³².

W związku z zarysowanymi wyżej odmiennymi strukturami myślenia teoretycznego i politycznego, odmienne cele przyświecały różnym kierunkom. Odmienne też odpowiadały one na dwa związane ze sobą pytania o pochodnym charakterze: co jest kryterium słuszności poglądów R. Luksemburg i gdzie konkretnie szukać wkładu teoretycznego działaczki.

Pochodne ogólne kwestie sporne

Czwarty kierunek działał przede wszystkim w celu ideowo-politycznym. Chodziło zwłaszcza o to, aby uniemożliwić lub utrudnić posługiwanie się imieniem R. Luksemburg siłom wrogim i wysoce krytycznym wobec krajów realnego socjalizmu, kierujących nimi partii i całego ruchu komunistycznego, aby obronić marksizm-leninizm i umocnić jego wpływy. Realizacji tego celu winna była sprzyjać realizacja celu naukowego, określonego jako wykrycie rzeczywistej roli R. Luksemburg w historii międzynarodowego ruchu komunistycznego i robotniczego. Cel praktyczny – odnalezienie w poglądach działaczki elementów cennych, o trwałej wartości, aby następnie wykorzystać je czy to w budownictwie socjalistycznym, czy też przy opracowywaniu strategii ruchu rewolucyjnego w krajach kapitalistycznych – nie był brany pod uwagę. Przedstawiciele czwartego kierunku nie sądzili bowiem, jak wiemy, by takie elementy mogły istnieć gdziekolwiek poza marksizmem-leninizmem.

Za zasadnicze kryterium słuszności poglądów R. Luksemburg uważał ten kierunek zgodność z marksizmem-leninizmem w jego obecnej wykładni (w odróżnieniu od wykładni z okresu „kultu jednostki”). Zgodność rozumiana była dość szeroko, gdy chodziło o poglądy różne wprawdzie od leninowskich, ale im nie przeciwstawne i nie skrytykowane osobiście przez Lenina. Przeciwstawne i skrytykowane nie mogły nie być błędne.

Wkład w marksizm R. Luksemburg polegał, zdaniem przedstawicieli tego kierunku, głównie na rozwinięciu pewnych ogólnych tez marksistowskich w konkretnych warunkach niemieckich i epoki imperializmu; wspólnej z Leninem walce o czystość marksizmu; ogólnym ujęciu pewnych problemów opracowanych przez Lenina dla konkretnych warunków imperializmu; dostosowaniu pewnych tez leninowskich do warunków rewolucji niemieckiej itp.¹³³

Pierwszy kierunek (C. Pozzoliego) zajął się poglądami R. Luksemburg także chyba głównie ze względów politycznych, z tym że cel jego w tym zakresie przeciwstawny był – jak wiemy – celowi czwartego kierunku. Realizacji celu politycznego winna była sprzyjać realizacja celu naukowego, rozumianego jako stwierdzenie aktualności i przydatności spuścizny R. Luksemburg, zwłaszcza szeregu przeciwstawnych leninowskim poglądów działaczki, dla współczesnego ruchu robotniczego

¹³² Por. W. Bogorad, „O teoreticheskom nasledii Rozy Luksemburg”, cyt. wyd.

¹³³ Ujawniając bogactwo myśli R. Luksemburg – pisał W. Bogorad – marksieści zwracali zwłaszcza uwagę na oryginalny wkład działaczki w opracowanie marksistowskiej nauki o historycznej roli proletariatu i na jej wkład w konkretyzację pewnych ważnych tez teorii rewolucji odpowiednio do warunków epoki imperializmu (pokazanie dialektyki więzi strajku masowego z powstaniem zbrojnym, uogólnienie rosyjskich doświadczeń i dalsze opracowanie leninowskiej tezy o radach w warunkach rewolucji niemieckiej, rozwinięcie marksistowskiej nauki o decydującej roli mas ludowych, wkład w rozwój marksistowskiej nauki o partii klasy robotniczej, walka o czystość marksizmu przeciw rewizjonizmowi, zdemaskowanie wraz z Leninem nacjonalizmu i szowinizmu jako specyficznych narzędzi burżuazji). Por. W. Bogorad, cyt. wyd.

na Zachodzie. Celem praktycznym było wykorzystanie tych poglądów przy opracowywaniu strategii „trzeciej drogi” i docelowego modelu „socjalizmu demokratycznego”.

Kryterium zgodności z marksizmem-leninizmem kierunku ten – jak wiemy – zupełnie odrzucił. Marksizm-leninizm – zarówno w dawnej stalinowskiej, jak i obecnej jego wykładni – uważał on bowiem za sztuczną i pozbawioną waloru naukowego konstrukcję ideologiczną¹³⁴. Sztuczność tej konstrukcji wynikać miała m.in. z zanegowania lub ograniczenia w leninizmie momentu rozwojowo-historycznego i dialektycznego¹³⁵. Uczestniczącym w konferencji komunistom radzieckim i niemieckim zarzucono, że wysuwając postulaty ścisłego historyzmu i analizy zmian w poglądach w wyniku zmian w obiektywnej sytuacji, specyficznie je stosują: wyolbrzymiają konkretno-historyczny element w poglądach R. Luksemburg, aby móc odmówić szerszego waloru i przydatności niektórym niewygodnym dla nich jej ideom i ocenom, a jednocześnie wszystkie poglądy Lenina uważają za prawdy uniwersalne i ponadczasowe; wmawiają R. Luksemburg wyparcie się, w zmienionej rewolucyjnej sytuacji w Niemczech, szeregu charakterystycznych dla niej idei, aby je zdeprecjonować – a jednocześnie nie chcą widzieć zmian w poglądach Lenina w wyniku przemian w sytuacji obiektywnej (np. skoku jakościowego w jego poglądach w okresie wojny światowej). Zarzucano też radzieckiej i NRD-owskiej historiografii podtrzymywanie szeregu antynaukowych „pewników” stalinowskich.

Kierunek C. Pozzoliego odrzucał porównywanie poglądów R. Luksemburg nie tylko ze „skanonizowanym leninizmem”, „marksizmem przekształconym w naukę legitymistyczną”. W ogóle odrzucał on „scholastyczne porównania z innymi teoriami, nawet jeśli teorie te odniosły sukces i znalazły potwierdzenie w innych czasach i miejscach”. Kryterium słuszności poglądów działaczki proponował wyprowadzić nie z przeszłości, lecz z teraźniejszości, z rzeczywistości walki klasowej, zwłaszcza w krajach kapitalistycznych¹³⁶.

¹³⁴ J. Hentze dowodził, że leninizm został skonstruowany w ZSRR i podniesiony do rangi oficjalnej ideologii państwowej wraz z dojściem do władzy Stalina, aby był legitymacją dla stalinowskiej praktyki, i że dzisiaj pełni on tę samą funkcję w stosunku do krajów „realnego socjalizmu” w ramach „dogmatycznego kręgu: socjalizm = leninizm = istniejący porządek”. Por. J. Hentze, „Aspekte des revolutionären Konzepts Rosa Luxemburgs. Spontaneität, Aktion und Partei”, w: „Jahrbuch Arbeiterbewegung”, t. 2, „Marxistische Revolutionstheorien”, cyt. wyd., s. 33-48.

¹³⁵ To, co Lenin powiedział w określonej sytuacji historycznej – twierdził J. Hentze – przekształcone zostało w quasi-bezczasowy dogmat. Z jednej historycznej sytuacji zrobiono wieczne prawo dla wszystkich miejsc i czasów i taki wysoce skanonizowany leninizm podaje się za jedynie prawdziwą teorię ruchu robotniczego – dowodził J. Agnoli; mówca ten dodawał, że zrobiono to wbrew Leninowi, który przestrzegał przed doktrynerskim i woluntarystycznym przenoszeniem jego badań z jednych warunków historycznych w inne. Por. J. Hentze, cyt. wyd., oraz J. Agnoli, „Rosa Luxemburg heute”, w: *Rosa Luxemburg oder die Bestimmung des Sozialismus*, cyt. wyd., s. 271-279.

¹³⁶ Chodzi o kryterium efektywne i konkretne – dowodził J. Agnoli. Proponowano tu, aby poglądy R. Luksemburg porównać ze „wzorcem zwycięskiego socjalizmu”. Wkładu działaczki nie można jednak mierzyć parametrami społeczeństwa, które nie jest już kapitalistyczne. Dla nas realny ruch rewolucyjny zbiega się tylko marginesowo z sukcesami krajów socjalistycznych lub strategiami, które do nich doprowadziły. „Realny socjalizm” rozwija się dla nas nie we wzroście produkcji w ZSRR, a w walkach toczonych obecnie w krajach kapitalistycznych. Kryterium każdej teorii może być tylko zgodność jej wyników z doświadczeniami obecnej walki, prawdę „demaskuje” nie przeszłość, a teraźniejszość.

G. Badeschi stwierdził konieczność „nowej analizy myśli R. Luksemburg na gruncie olbrzymich problemów, z którymi boryka się ruch robotniczy: trudności i sprzeczności postkapitalistycznych społeczeństw Europy wschodniej, kompleksowego i mozolnego opracowywania modelu przejścia do socjalizmu wysoko rozwiniętych krajów kapitalistycznych, jak również stosunków między krajami imperialistycznymi i podległymi”. Jego zdaniem z badań, historycznych rekonstrukcji, a nawet błędów R. Luksemburg można wiele się nauczyć w każdym z tych problemów. Por. J. Agnoli, *op. cit.* oraz G. Badeschi, „Partei und Revolution”, tenże zbiór, s. 127-151.

Poszukiwanie zasług teoretycznych R. Luksemburg w sferze zgodności jej poglądów z leninowskimi kierunk C. Pozzoliego konsekwentnie odrzucał. Widział te zasługi, jak wiemy, w tym co działaczka stworzyła niezależnie od leninizmu i poza nim.

Kierunek L. Basso wysuwał na czoło cel naukowy i praktyczny. Nie zakładał ani słuszności tych jedynie poglądów R. Luksemburg, które tak czy inaczej zgadzały się z leninowskimi, ani słuszności tych zwłaszcza, które się z leninowskimi nie zgadzały. Poszukiwał wkładu działaczki w rozwój marksizmu w postaci oryginalnych jej poglądów, których słuszność, doniosłość i aktualność sugerował rozwój kapitalizmu, socjalizmu i międzynarodowego ruchu robotniczego w ostatnich dziesięcioleciach.

Trzeci kierunek miał na uwadze cel praktyczny oraz polityczny – obronę marksizmu przed atakami z różnych stron. Zarówno w kwestii kryterium, jak i wkładu R. Luksemburg zajmował on – jak wiemy – stanowisko pośrednie.

Wielu uczestników konferencji podkreślało, że nie interesują ich żadne kwalifikacje polityczne, że chodzi im wyłącznie o cel praktyczny, „aktualną zawartość teorii R. Luksemburg” (O. Negt). W krańcowych ujęciach cel praktyczny przeciwstawiano nie tylko politycznemu, ale nawet naukowemu¹³⁷. Odżegnywanie się od ideologii, podkreślanie obiektywizmu naukowego, deklaracja praktycznego jedynie celu zainteresowania Różą Luksemburg kryły najczęściej reakcyjną tendencję polityczną.

Na konferencji dyskutowano nad szeregiem konkretnych poglądów R. Luksemburg. W wielu wypadkach zarysowało się wzajemne zrozumienie stanowisk i ich zbliżenie, w niektórych – daleko idące ich uzgodnienie. To ostatnie miało miejsce zwłaszcza w dwóch kwestiach, które odgrywały kluczową rolę w „błędym systemie luksemburgizmu”: „teorii krachu” i „teorii żywiołowości” („spontanizacji”).

Konkretne uzgodnienia

Jednym z głównych zarzutów komunistów wobec poglądów R. Luksemburg był w swoim czasie – jak wiemy – zarzut fatalizmu historycznego. Teoria „automatycznego krachu kapitalizmu” miała być nieuchronną konsekwencją rozwiniętej przez działaczkę teorii akumulacji kapitału i miała spajać w system różne inne błędne jej poglądy. Ze znanych nam wystąpień na konferencji tylko jedno powtarzało ten zarzut¹³⁸. Przedstawiciele wszystkich czterech głównych kierunków odrzucili go niemal jednomyślnie.

Komuniści radzieccy i niemieccy podkreślali, że Róża Luksemburg fatalizm był obcy i że nawet w zasadniczo błędnej *Akumulacji kapitału* zawarta jest „głęboka argumentacja roli klasy robotniczej jako podmiotu rewolucji oraz analiza warunków realizacji przez tę klasę jej misji

¹³⁷ D. Hovard z USA stwierdzał, że kwestia, czy jakaś teoria jest słuszna, interesuje go równie mało, co kwestia, czy zgadza się ona z inną teorią, albo np. z budową *Kapitału* Marksa. „Nie chodzi – mówił on – o kwestię ‘luksemburgizm czy leninizm’, ‘spontanizm czy organizacja’, ‘masy czy partia’. Ani o kwestię ‘konkurencyjnych’ teorii imperializmu, narodową, chłopską, demokracji formalnej. Ani o ocenę ‘autentyczności’ tego czy innego ‘marksizmu’ (...) Nie chodzi o ratowanie w historii ‘czystego’ myślenia, nie zafałszowanej prawdy, która przez współczesnych była poniewierana, zapoznana. Chodzi o zrozumienie, że ta ostatnia, w jakiej by nie była skrzywionej formie, jest częścią naszej rzeczywistości i refleksja konieczna jest po to, by wiedzieć, co robić”. D. Hovard, „Theorie, Theoretiker und revolutionäre Praktik”, tenże zbiór, s. 94-96.

¹³⁸ Mechanistyczne i fatalistyczne ujęcie rozwoju i upadku kapitalizmu, ekonomizm stanowiący grunt dla „spontanizmu” koncepcji politycznej i bardzo w swych konsekwencjach niebezpieczny dla ruchu robotniczego przypisał R. Luksemburg Badeschi.

dziejowej”. Zarzut determinizmu i fatalizmu całkowicie odrzucił też F. Tych na podstawie zarówno szeregu własnych wypowiedzi, jak przede wszystkim całokształtu działalności rewolucjonistki. Podobne stanowisko zajął L. Basso, który zinterpretował ponadto owe wypowiedzi w świetle swej koncepcji „dwóch logik kapitalizmu” (jego zdaniem R. Luksemburg, rozwijając teorię marksowską, stworzyła faktycznie strategię świadomego udziału proletariatu w procesie historycznym w celu realizacji postępowej z alternatyw). C. Pozzoli poszedł jeszcze dalej w aprobachie stanowiska R. Luksemburg¹³⁹.

Podobnie było w drugiej kwestii – „teorii żywiołowości” („spontaniczności”).

Tę konstrukcję z lat 30-tych prawica socjaldemokratyczna próbowała wykorzystać przeciw „dogmatycznemu leninizmowi”. Szczególnie jednak odpowiadała ona lewym ekstremistom. Na konferencji w Reggio Emilia przedstawiali oni R. Luksemburg jako ideologa żywiołowych ruchów masowych.

Przeciwko przeciwstawianiu sobie żywiołowości i świadomości, spontanizmu i organizacji wystąpili reprezentanci wszystkich czterech głównych kierunków. Dowodzili oni, że są to strony jednolitego procesu rewolucyjnego. Mówcy komunistyczni podkreślali przy tym z reguły rolę czynnika organizacji, wnoszonego do ruchu masowego przez partię rewolucyjną. Często podkreślali także, że teorię takiej partii i jej roli w nowej epoce stworzył Lenin i że R. Luksemburg, choć i tu wniosła pewien wkład teoretyczny, błędnie ujmowała kwestię organizacyjną i pomniejszała rolę partii.

Reprezentanci pierwszego i drugiego kierunku podkreślali natomiast znaczenie spontanizmu. Utrzymywali oni, że praktyka wielkich żywiołowych ruchów masowych w Europie zachodniej w końcu lat 60-tych dowiodła wagi tego elementu, na który R. Luksemburg zwróciła uwagę po stwierdzeniu konserwatywnej roli kierownictwa i aparatu partyjnego i związkowego w niemieckim ruchu robotniczym. Zarzucali też komunistom wschodnioeuropejskim przecenianie czynnika organizacji i partii w teorii, a dławienie wszelkiego samodzielnego ruchu mas ludowych przez organizacje biurokratyczne w praktyce krajów przez nich rządzonych.

Kwestia żywiołowości i świadomości, spontanizmu i organizacji doprowadziła w ten sposób do problemu, w którym różnice były i pozostały bardzo głębokie problemy partii, jej budowy, jej zadań, jej stosunku do klasy i społeczeństwa.

O. Negt na przykład uważał „historyczną dialektykę spontanizmu i organizacji” za kwestię o centralnym znaczeniu w myśleniu R. Luksemburg, za polityczne prawo ruchu emancypacji klasy robotniczej, która bez spontanizmu działa „w ramach i interesie panującego porządku władzy” i za sprawę o palącej aktualności politycznej. Dowodził on, że podobnie jak nie można przeciwstawiać sobie spontanizmu i organizacji, nie można przeciwstawiać sobie poglądów R. Luksemburg i Lenina w tej kwestii; że badali oni strukturę ruchu rewolucyjnego z dwóch różnych punktów widzenia, starając się przy tym zrozumieć, uogólnić i wykorzystać cudze doświadczenia; że stałą troską R. Luksemburg było zapobieżenie niebezpieczeństwu rozwarcia nożyc między centralą i rzeczywistym kierunkiem ruchu masowego; że występując przeciw „obu krańcom – oportunizmowi i rewizjonizmowi niemieckich kierownictw i ultracentralizmowi w leninowskiej koncepcji partii” – R.

¹³⁹ Jego zdaniem R. Luksemburg właściwie pojęła intencję marksowską i słusznie dowodziła istnienia obiektywnej granicy kapitalizmu; słusznie szukała tej granicy, w ostatniej instancji, w sferze ekonomiki; tak samo jak dla Marksa, krach kapitalizmu i rewolucja socjalna były dla niej tylko dwoma momentami (dwoma stronami) jednolitego procesu historycznego; zarzut ekonomizmu jest w stosunku do niej równie absurdalny, jakim byłby w stosunku do Marksa. Por. C. Pozzoli, *op. cit.*

Luksemburg dostrzegła absolutną konieczność demokratycznej budowy organizacji proletariackich; że choć jej krytyka Lenina była historycznie nietrafna, praktyka ZSRR i innych krajów socjalistycznych dowiodła jednoznacznie słuszności jej obaw, a sytuacja w krajach kapitalistycznych – pełnej aktualności jej historycznego programu bezpośredniej demokracji robotniczej.

Podobnie wypowiadał się G. Badeschi. Dowodził on, że w ostrej krytyce leninowskich poglądów organizacyjnych szło R. Luksemburg o kluczową kwestię: jak zapobiec przekształceniu stosunku partia – klasa w mechaniczny i skostniały; że historyczne doświadczenie wykazało, jak bardzo uzasadniona była ta wrażliwość R. Luksemburg i jakie niebezpieczeństwo kryło znane sformułowanie Lenina „biurokracyzm versus demokratyzm”; że traktując klasę jako chaotyczną masę partia wyobcowuje się z niej, oddala od niej, opanowuje ją i zastępuje i że wówczas jedyną wolnością, którą proponuje się społeczeństwu, jest „dyscyplina”.

Także C. Pozzoli twierdził, że nie było u R. Luksemburg żadnej „teorii spontaniczności”. Jego zdaniem działaczka uwydatniła tylko rewolucyjną siłę żywiołu jako jeden z biegunów ruchu, a ataki na „spontanizm” są obroną uproszczonych wyobrażeń o awangardzie i odpowiadającej im praktyki wschodnioeuropejskiej.

Istnienie „teorii spontaniczności” zanegował też J. Hentze. I. Fetscher podkreślił różnice między „idącą tu za Marksem” Różą Luksemburg a Leninem w kwestii roli mas i partii oraz teoretyczny wkład działaczki w przezwyciężenie stalinizmu. J. Agnoli twierdził, że spór o prymat spontaniczności lub organizacji jest przestarzały, gdyż klasa robotnicza na Zachodzie potrafi już działać bez komendy centrali¹⁴⁰.

Komuniści radzieccy, niemieccy i inni bronili leninowskiej teorii partii, a także praktyki jej kierowniczej roli w krajach socjalistycznych.

Wielka dyskusja rozgorzała na konferencji wokół *Rewolucji rosyjskiej* R. Luksemburg. Praca ta od dziesięcioleci wykorzystywana była do ataków na bolszewizm i ZSRR. Tego rodzaju działania podjęte też zostały w Reggio Emilia, natrafiły jednak na zdecydowany opór nie tylko wszystkich komunistów, lecz także wielu lewicowych socjalistów.

Zgodne w znacznym stopniu były oceny ogólnego charakteru tej pracy jako napisanej z pozycji nie przeciwnika, lecz gorącego zwolennika rewolucji rosyjskiej. Podkreślano specyfikę krytyki bolszewików przez R. Luksemburg, stale przerastającej w druzgocącą krytykę socjaldemokracji niemieckiej i jej przywódców.

Zgodna też w znacznej mierze była ocena stanowiska działaczki w kwestii chłopskiej i narodowej i jej krytyki bolszewików w tym zakresie. Stanowisko to i krytyka dość powszechnie uznawane były za błędne.

Tak np. L. Basso uważał, że działaczka nie doceniała roli chłopstwa oraz dążeń narodowych i że w ogóle zbyt mały nacisk kładła na taktykę. O. Negt stwierdzał, że myliła się ona m.in. w kwestii chłopskiej – gdzie decyduje nie socjalistyczny cel, lecz realna możliwość konkretnego rozwoju rewolucji (podobnie jak przeoczyła też, być może, rolę partii w poszczególnych etapach rewolucji). G. Haupt, który przyznawał R. Luksemburg znaczne teoretyczne zasługi w kwestii narodowej, stwierdzał jednocześnie niedoceniające przez nią (co – podkreślał – było dość powszechne wśród jej współczesnych) siły dążeń narodowych. Słuszności stanowiska działaczki w kwestii narodowej dowodził chyba tylko H. Davis, który też podawał w wątpliwość realizację leninowskiego hasła samostanowienia w ZSRR. W polemice z nim F. Tych wykazał, że racja była tu po stronie Lenina.

¹⁴⁰ Por. *Rosa Luxemburg oder die Bestimmung des Sozialismus*, cyt. wyd.

Błędnosc stanowiska R. Luksemburg w kwestii chłopskiej i narodowej podkreślona też została przez francuskiego historyka G. Badię oraz komunistów radzieckich i niemieckich¹⁴¹.

Konkretne rozbieżności

Nawet za uzgodnieniami kryły się zatem znaczne rozbieżności. Podobnie jak w kwestii partii, całkowicie rozeszły się poglądy w ogólniejszej kwestii demokracji.

Przedstawiciele czwartego kierunku w tej zwłaszcza kwestii starali się wykazać, że opinie wyrażone przez R. Luksemburg w *Rewolucji rosyjskiej* wynikły z niedoinformowania i nie były ostateczne, że pod naciskiem realiów rewolucji niemieckiej szereg z nich działaczka zmieniała i zbliżyła się do Lenina¹⁴². W ten sposób przestawał istnieć problem ewentualnych słusznych elementów w poglądach R. Luksemburg na rolę demokracji w warunkach socjalizmu. Ideę „socjalizmu demokratycznego” przedstawiciele tego kierunku uważali za skonstruowaną przez wrogów w celu szkalowania krajów realnego socjalizmu i odrzucali wszelkie jej pokrewieństwo z myślą R. Luksemburg.

Wielu uczestników konferencji – i to nie tylko naukowcy burżuazyjni i lewi ekstremiści, lecz także przedstawiciele drugiego i trzeciego kierunku – zajmowało w tej sprawie inne stanowisko. W dotyczących demokracji w społeczeństwie socjalistycznym wypowiedziach działaczki upatrywali oni jednego z najdonioślejszych, słusznych i w pełni aktualnych elementów jej myśli teoretycznej.

L. Basso na przykład stwierdzał trwałe znaczenie wkładu R. Luksemburg w problem istoty socjalizmu, wzajemnego stosunku socjalizmu i demokracji. Jego zdaniem działaczka pojmowała socjalizm we właściwym marksistowskim sensie – nie jako po prostu upaństwowienie środków produkcji, lecz jako zdobycie przez ludzi pracy kontroli nad zespołowym procesem gospodarczym – i na to też właśnie nastawione były jej koncepcje o wzajemnym stosunku mas i partii, spontaniczności i organizacji.

Za doniosły i trwałe wkład teoretyczny uważali stanowisko R. Luksemburg w kwestii demokracji socjalistycznej także I. Fetscher oraz G. Badeschi. Ten ostatni dowodził, że poglądów działaczki nie inspirował ani abstrakcyjny demokratyzm, ani też wpływ demokracji burżuazyjnej; że celem jej była nie formalna demokracja, lecz stanowiąca jądro całej politycznej teorii Marksa i wysuwana też przez Lenina w *Państwie i rewolucji* demokracja proletariacka; że w tej kwestii dokonana przez R. Luksemburg krytyka bolszewików „była ogólnie biorąc słuszna i wręcz prorocza: mimo wszelkich błędów dostrzeżone bowiem zostały problemy o ogromnej wadze i niewygasłej aktualności”¹⁴³.

Przedstawiciele rozmaitych kierunków podjęli temat zmiany poglądów przez R. Luksemburg w toku rewolucji niemieckiej. Historyk francuski G. Badia dowodził, że działaczka zmieniała stanowisko co najmniej w jednym punkcie – stosunku do konstytuancy, i złagodziła w praktyce

¹⁴¹ Por. tamże oraz artykuł W. Bogorada.

¹⁴² Warto tu podkreślić, że „różnica warunków” nie oznaczała dla wszystkich tego samego. Przedstawicielom czwartego kierunku chodziło zawsze o rewolucyjną zmianę sytuacji. W warunkach rewolucji sprawdziły się – ich zdaniem – jedynie bolszewickie poglądy i rozwiązania. Przedstawiciele pierwszego i drugiego kierunku mieli na myśli głównie różnicę sytuacji w krajach Europy wschodniej i zachodniej. W warunkach Europy zachodniej szereg bolszewickich poglądów i rozwiązań był – ich zdaniem – nie do przyjęcia.

Komuniści włoscy i niektórzy inni starali się – jak się wydaje – uwzględnić jedno i drugie. To właśnie pozwalało im dopuszczać konieczność rozwiązań bolszewickich dla okresu rewolucji – również w warunkach Europy zachodniej – a jednocześnie aprobować ideę demokracji proletariackiej w duchu R. Luksemburg.

¹⁴³ Por. G. Badeschi, *op. cit.* Por. J. Agnoli, *op. cit.*

stanowisko w kwestii wolności prasy oraz rozpoznała szkodliwość braku centrum kierowniczego; że jednak nie ma podstaw, by wnioskować o zmianie przez nią poglądów w pozostałych sprawach. O. Negt utrzymywał, że praktyczna solidarność R. Luksemburg z bolszewikami, wystawionymi na ataki z prawa, zupełnie nie dotyczyła dokonanej przez nią ich krytyki i że działaczka do śmierci nie zmieniła swego stanowiska w całym szeregu kwestii spornych z nimi.

Przedstawiciele pierwszego kierunku stali na stanowisku, że te właśnie poglądy R. Luksemburg, w części dotyczącej demokracji proletariackiej, były słuszne i są bodaj najcenniejsze dla współczesnego ruchu robotniczego.

„Apodyktyczne stwierdzenie rzekomych błędów i podjęte (przez J. Schleifsteina – J. D.) zbliżenie R. Luksemburg do Lenina poprzez wyparcie się przez nią i zawstydzającą rewizję własnych pozycji” odrzucił m.in. J. Agnoli. Zauważył on, że „w tej interpretacji zasługa R. Luksemburg nie tylko zostaje zredukowana, ale działaczka w ogóle jest o tyle tylko ‘akceptowalna’, o ile sama siebie się wypiera i okazuje się wierną naśladowczynią Lenina”. „Ale wówczas – stwierdził nie bez racji – konferencja powinna ograniczyć się do uczczenia pamięci R. Luksemburg i przejść następnie do analizy wkładu Lenina w marksizm”¹⁴⁴.

Wyniki

Przedstawiciele wszystkich czterech głównych kierunków uznali konferencję za pożyteczną i ogólnie biorąc udaną. Zgodnie też – choć kierując się niejednakowymi celami – stwierdzili potrzebę dalszej analizy spuścizny ideowo-teoretycznej R. Luksemburg w celu pełnego rozpoznania zawartych w niej różnorodnych elementów.

Konferencja była niewątpliwie ważnym wydarzeniem w długotrwałym procesie przełamywania mitów stworzonych wokół poglądów R. Luksemburg przez socjalistyczną prawicę i, ostatnio, przez lewych ekstremistów oraz przez stalinowski kierunek w komunizmie. Wykazała ona, że w szerokiej międzynarodowej i międzysystemowej opinii naukowej i politycznej przestał istnieć luksemburgizm jako przeciwstawny leninizmowi system teoretyczny. W Reggio Emilia zdecydowanie przeważał pogląd, że R. Luksemburg i W. Lenin byli sobie bliscy nie tylko w swej rewolucyjnej praktyce politycznej, lecz także w twórczości teoretycznej i że oboje wnieśli wkład w rozwój marksizmu w nowej epoce historycznej; że działając w odmiennych konkretnych warunkach badali często różno problemy, albo inne strony tych samych problemów i że różnice warunków właśnie, a nie ogólne prawdy lub zwykłe błędy intelektualne, przede wszystkim dzieliły i łączyły.

Duże znaczenie miał postępowanie w wyjaśnianiu rzeczywistej treści szeregu poglądów R. Luksemburg, w tym zwłaszcza jej poglądów w kwestii upadku kapitalizmu, spontaniczności i organizacji w ruchu masowym, budowy i roli partii, znaczenia demokracji dla socjalizmu. Silne i słabe strony tych poglądów wystąpiły wyraźniej, wyraźniej też zarysował się ich stosunek do poglądów Lenina i doświadczeń międzynarodowego ruchu robotniczego. W rezultacie upadł ostatecznie szereg zarzutów opartych na starych schematach i dogmatach.

Ujawniły się też jednak w Reggio Emilia głębokie różnice polityczne i teoretyczne w kilku kluczowych kwestiach bezpośrednio lub pośrednio związanych z poglądami R. Luksemburg. Były to przede wszystkim różnice w ocenie radzieckiej drogi i wschodnioeuropejskiego modelu socjalizmu oraz ich legitymacji teoretycznej. Konsekwencją tego były odmienne oceny słuszności i znaczenia szeregu poglądów R. Luksemburg, zwłaszcza jej koncepcji „demokracji proletariackiej”.

¹⁴⁴ Por. J. Agnoli, *op. cit.*

Już po konferencji w Reggio Emilia, w ostatnim dosłownie okresie, znacznie pogłębiły się rozbieżności w tych kwestiach wewnątrz ruchu komunistycznego. Byłoby to jednym jeszcze dowodem na rzecz tezy, że działaczka wysunęła problemy bardzo ważne i nadal aktualne dla rewolucyjnego ruchu robotniczego. Słuszność tej tezy oznaczałaby z kolei, że rację miał i ma K. Radek, który twierdził, iż „To, czym Róża Luksemburg była i jest dla niemieckiego i międzynarodowego ruchu robotniczego, leży nie w przeszłości – to leży dopiero w przyszłości”¹⁴⁵.

Jak z tego widać, do zakończenia walk ideowo-politycznych wokół działaczki i do pełnego naukowego rozpoznania jej spuścizny teoretycznej i politycznej jeszcze daleko.

3. Analiza i wnioski

Przedstawiona przez nas (w skrócie i pewnym wyborze, jak to zapowiadaliśmy) historia tych walk w ostatnim ćwierćwieczu wymaga analizy. Przeprowadzenie jej w szerszej skali nie byłoby dla nas możliwe, ale też nie jest potrzebne z punktu widzenia ograniczonych celów pracy. Z tego punktu widzenia wystarczy, jak się wydaje, wyodrębnienie i zbadanie głównych konstrukcji ideologicznych dotyczących charakteru i wzajemnego stosunku poglądów R. Luksemburg i W. Lenina, jakie ścierały się ze sobą oraz zmian, jakie zaszły w ich roli i wpływach w tym okresie¹⁴⁶. Maksymalnie uprościmy te konstrukcje. Ma to liczne minusy, z których zdajemy sobie sprawę, ale pozwala ująć zasadniczy problem w przejrzyste schematy graficzne. Wybrana spośród kilku możliwych prezentacja graficzna też ma dobre i złe strony. Dobrze służy ona przedstawieniu różnych ujęć wzajemnego stosunku poglądów R. Luksemburg i W. Lenina oraz różnych w tych poglądach elementów, ich zakresu, charakteru, stosunku. Mniej sprzyja ujęciom dynamicznym.

W historycznym punkcie wyjścia naszych rozważań, w początku lat 50-tych, w międzynarodowym ruchu robotniczym panowały i ścierały się ze sobą dwa zasadnicze kierunki polityczne: socjaldemokratyczny i stalinowsko-komunistyczny. Każdy z nich miał szeroko rozbudowaną ideologię, w której ramach mieścił się m.in. określony schemat dotyczący poglądów R. Luksemburg i W. Lenina.

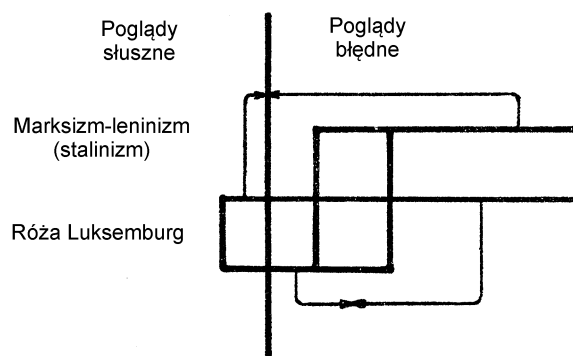
Schemat socjaldemokratyczny, którego dobrą prezentacją jest praca A. Ciołkosza o R. Luksemburg¹⁴⁷, był w zasadniczym zarysie następujący:

Rys. I

¹⁴⁵ K. Radek, *Rosa Luxemburg, Karl Liebknecht, Leo Jogiches*, Hamburg 1921, s. 21.

¹⁴⁶ Pojęcia „ideologia” użyliśmy tu w tym samym znaczeniu, co M. Dobb w pracy *Teorie wartości i podziału...*, tzn. w odniesieniu do „całego systemu myślowego czy też do usystematyzowanego zbioru przekonań i poglądów, który tworzy ramy (czyli nadrzędną grupę związanych ze sobą pojęć) dla dokładniej sprecyzowanych i bardziej szczegółowych koncepcji, analiz, zastosowań i wniosków” (M. Dobb, *Teorie wartości i podziału od Adama Smitha. Ideologia a teoria ekonomii*, Warszawa 1976, s. 8). Niektóre elementy tego systemu mogą być nie w pełni uświadamiane.

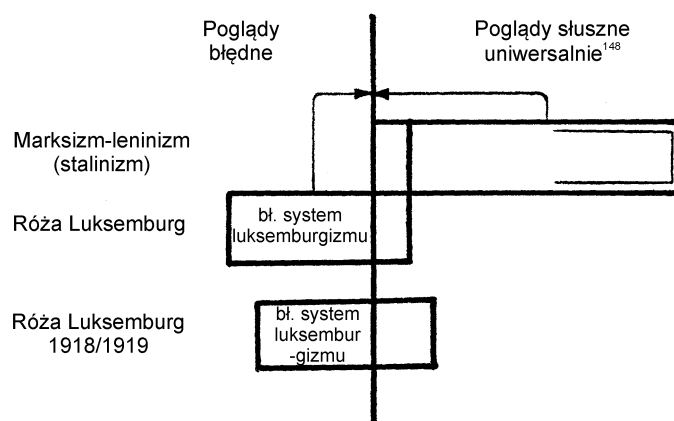
¹⁴⁷ Por. A. Ciołkosz, *Róża Luksemburg a rewolucja rosyjska*, Paryż 1961.



W myśl tego schematu rozumowania marksizm-leninizm (stalinizm) był całkowicie błędny. Poglądy R. Luksemburg błędne były w tej części, w jakiej pokrywały się z leninowskimi (zwłaszcza w kwestiach dyktatury proletariatu i drogi do niej). Błędna też była znaczna część jej poglądów nie pokrywających się z leninowskimi (w kwestii chłopskiej, narodowej). Słuszne były wyłącznie jej przeciwstawne leninowskim poglądy w kwestii partii i demokracji formalnej.

Temu schematowi socjaldemokratycznemu przeciwstawiał się skonstruowany w latach 30-tych, a w początku lat 50-tych reprezentowany m.in. przez R. Werfla w Polsce i F. Ölsnera w NRD, schemat komunistyczny. W zasadniczym zarysie był on następujący:

Rys. II



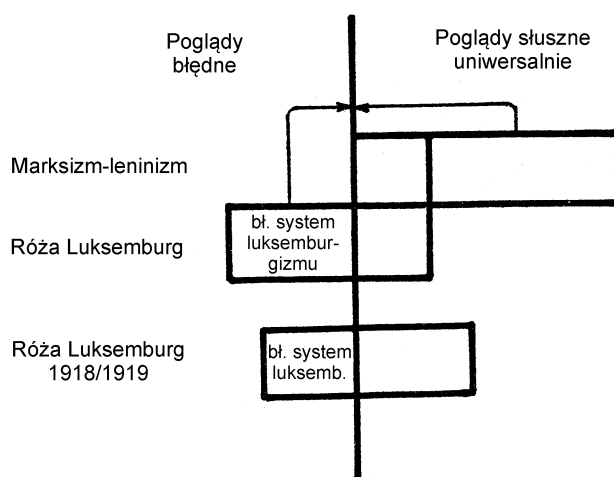
W myśl tego schematu rozumowania poglądy R. Luksemburg były słuszne w tej części, w jakiej pokrywały się z leninowskimi. Takich było jednak stosunkowo niewiele; reszta była błędna. Podkreślano przeciwstawność „błędного systemu luksemburgizmu” i marksizmu-leninizmu. Stwierdzano, że pewną część swych błędów działaczka przewyciężyła w toku rewolucji niemieckiej.

W takim świetle badania naukowe poglądów R. Luksemburg były raczej zbędne. Jej słuszne poglądy nie były bowiem oryginalne (zawierał je też leninizm), a błędne były nieprzydatne.

Po ujawnieniu błędów i wypaczeń „kultu jednostki” sytuacja uległa zmianie także w interesującym nas zakresie. W końcu lat 50-tych ci sami działacze rozumowali w sposób następujący:

¹⁴⁸ Uniwersalnie w tym sensie, że dotyczą nie tylko specyficznych warunków konkretnych (np. zacofanej Rosji w początku naszego wieku), lecz także innych warunków (np. rozwiniętych krajów kapitalistycznych obecnie), rozpoznały bowiem prawidłowość powszechną. Owa prawidłowość w innych specyficznych warunkach konkretnych będzie miała tylko – być może – inną formę.

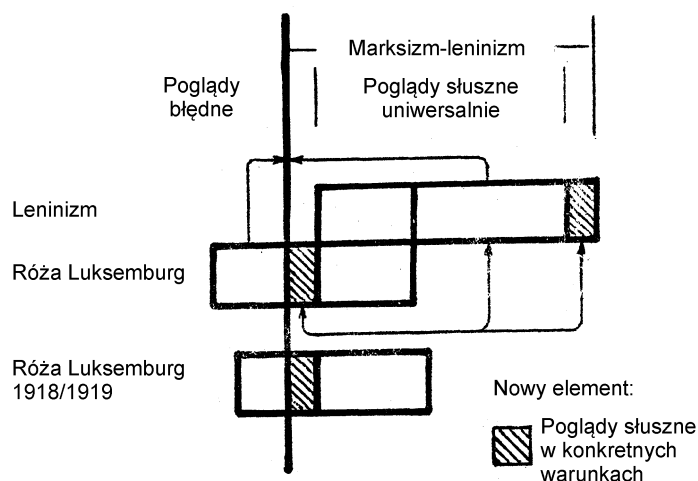
Rys. III



Istotna zmiana w porównaniu z poprzednim schematem rozumowania polegała na: eliminacji tego wszystkiego, co uznane zostało w międzyczasie za stalinowskie wypaczenia marksizmu-leninizmu; pewnym zwężeniu zakresu błędnych i odpowiednim rozszerzeniu słusznych poglądów R. Luksemburg; silnym podkreśleniu zmiany przez działaczkę znacznej części swych błędnych poglądów w toku rewolucji niemieckiej i zbliżenia się jej w ten sposób do bolszewizmu. „Błędny, antymarksistowski, antyleninowski system luksemburgizmu”, choć zwężony, pozostawał jednak nadal. Nadal też zbędne w istocie pozostawały badania naukowe.

Schemat socjaldemokratyczny nie zmieniał się, komunistyczny ewoluował jednak dalej, co było wynikiem m.in. właśnie badań naukowych. Od końca lat 60-tych do dziś wielu komunistów rozumuje tak, jak radzieccy, niemieccy i niektórzy inni komunistyczni uczestnicy konferencji w Reggio Emilia. W zasadniczym zarysie rozumowali oni następująco:

Rys. IV



Różnice między tym a poprzednim schematem rozumowania są bardzo poważne. Przede wszystkim nastąpiło tu rozróżnienie pomiędzy poglądami słusznymi uniwersalnie a słusznymi w określonych konkretnych warunkach miejsca i czasu. Te ostatnie dopuszczano w wąskim zakresie w leninizmie, a w dość szerokim – u R. Luksemburg. Jednym z rezultatów tego było dalsze dość

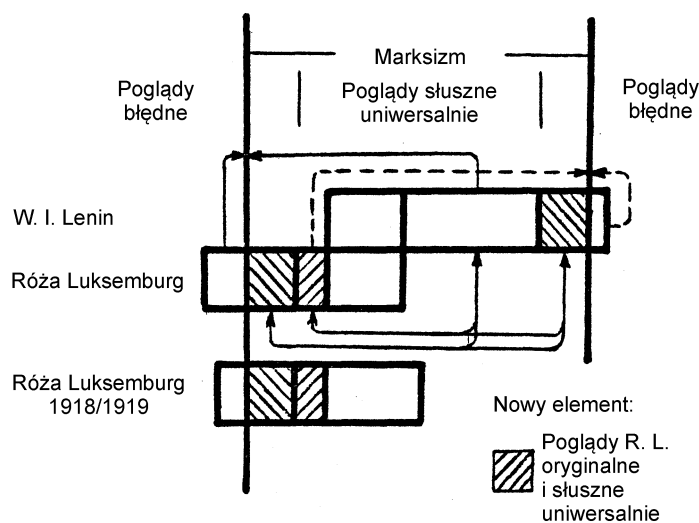
znaczne zmniejszenie zakresu błędnych poglądów działaczki, a zwiększenie zakresu słusznych, choćby w określonych tylko warunkach. Spowodowało to rezygnację z „błędnego, antymarksistowskiego, antyleninowskiego systemu luksemburgizmu” i podkreślenie, „wbrew twierdzeniom socjaldemokratycznym” (i dawnym komunistycznym), zasadniczej zgodności poglądów R. Luksemburg i W. Lenina.

Nowy schemat stanowił też przełom w innym aspekcie. Dopuszczał on mianowicie zupełnie nowe stosunki wzajemne między myślą obojga działaczy rewolucyjnych. Różniące się od leninowskich poglądy R. Luksemburg mogły, ale nie musiały już być błędne. Mogły być one konkretyzacją lub nawet rozwinięciem tez Marksa w warunkach np. ówczesnych Niemiec. Mogły być konkretyzacją uniwersalnie słusznych poglądów W. Lenina, a także pewnym uzupełnieniem jego poglądów słusznych w konkretnych warunkach rosyjskich.

Wszystko to otwierało szerokie pole nowym badaniom „myśli i czynu” R. Luksemburg. Ograniczały je dwa założenia: 1° - że te wszystkie poglądy działaczki, które Lenin bezpośrednio skrytykował, były w całości błędne; 2° - że jej poglądy różne od leninowskich i nie błędne dotyczyły tylko konkretnych warunków ówczesnych, tzn. nie miały waloru uniwersalnego. To ostatnie oznaczało, że żadne oryginalne poglądy R. Luksemburg nie mogą mieć istotnego znaczenia dla współczesnego ruchu robotniczego; a także, że całokształt poglądów działaczki, ma zasadniczo znaczenie tylko historyczne i może interesować głównie tylko historyków.

Włoscy i niektórzy inni komunistyczni uczestnicy konferencji w Reggio Emilia rozumowali, jak się wydaje, według następującego schematu:

Rys. V



Różnice między tym a poprzednim schematem rozumowania są co najmniej równie poważne. W ujęciu poglądów leninowskich polegają one na dopuszczeniu (w marginesowym zresztą zakresie) elementu błędu i dość znacznym rozszerzeniu zakresu poglądów słusznych w konkretnych warunkach. W ujęciu poglądów R. Luksemburg polegają na dopuszczeniu w pewnym zakresie poglądów oryginalnych i słusznych uniwersalnie (co właśnie stanowi novum), a także na rozszerzeniu zakresu poglądów słusznych w konkretnych warunkach i dalszym zwężeniu zakresu błędów.

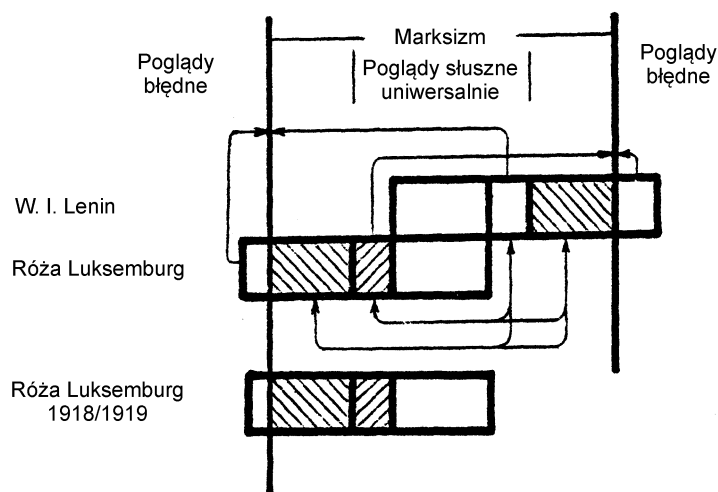
Konsekwencje tego są różnorodne i daleko idące. Charakterystyczna jest tu odmienna terminologia: w efekcie dopuszczenia w pewnym zakresie oryginalnych i uniwersalnie słusznych

poglądów R. Luksemburg (co dotyczyć też może poglądów innych wybitnych rewolucyjnych działaczy niebolszewickich) mówiono zwykle o marksizmie, a nie o marksizmie-leninizmie (zresztą bez intencji pomniejszania wkładu Lenina). Podkreślano szeroką zgodność poglądów R. Luksemburg i przywódcy bolszewików; podkreślano też jednak wagę i aktualność niektórych oryginalnych poglądów działaczki, zarówno o znaczeniu uniwersalnym, jak i wyspecjalizowanych dla warunków wysoko rozwiniętych krajów kapitalistycznych. Wobec dość znacznego oryginalnego wkładu R. Luksemburg w marksizm, kwestia zmiany przez nią pewnej części poglądów w ostatnim okresie życia i zbliżenia się w ten sposób do bolszewików ma tu mniejsze znaczenie.

V schemat dopuszcza bardzo różnorodne stosunki wzajemne między myślą R. Luksemburg i W. Lenina. Obok przeciwstawności błędnych poglądów działaczki i słusznych – przywódcy bolszewików, dopuszcza on też odwrotną sytuację. Słuszne w konkretnych warunkach poglądy R. Luksemburg mogą stanowić konkretyzację uniwersalnych poglądów leninowskich, mogą się też wzajemnie uzupełniać ze słusznymi w innych konkretnych warunkach poglądami Lenina. Słuszne uniwersalnie poglądy działaczki mogą uzupełniać się z poglądami leninowskimi, albo mogą znajdować w leninowskich swą konkretyzację. Wzajemny stosunek rozmaitych poglądów R. Luksemburg i W. Lenina może być jeszcze inny. Na pytanie, jaki był w rzeczywistości, winny odpowiedzieć obiektywne badania naukowe. One też powinny pomóc w rozpoznaniu, jakie poglądy działaczki były słuszne, pozostały aktualne i mogą mieć istotne znaczenie dla współczesnego ruchu robotniczego. Stąd waga tych badań – w świetle schematu V.

J. Hochfeld w Polsce w swoim czasie, w Reggio Emilia L. Basso i inni przedstawiciele lewicy socjalistycznej rozumowali – jak się wydaje – według następującego schematu:

Rys. VI



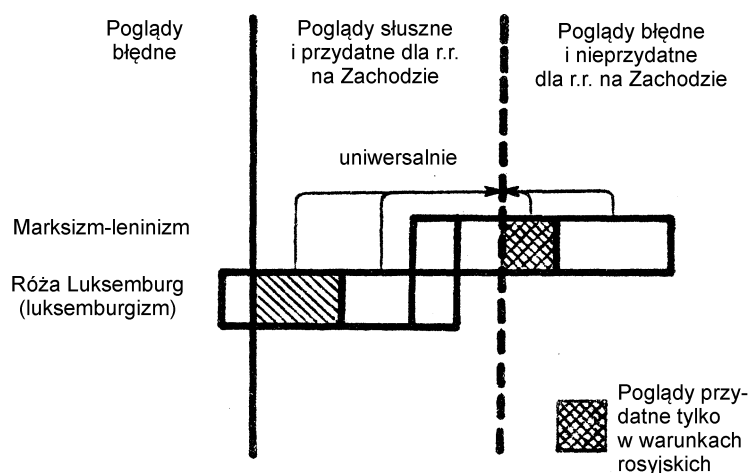
Wyodrębniali oni w poglądach W. Lenina i R. Luksemburg te same elementy, co komuniści włoscy. Różnice wydają się być tylko ilościowe. Naszym zdaniem chodzi jednak o tak znaczne różnice ilościowe, że oznaczają one nową jakość.

W schemacie VI zakres poglądów słusznych uniwersalnie jest w całości marksizmu węższy. Zwężenie nastąpiło przy tym „kosztem” poglądów W. Lenina (zakres słusznych uniwersalnie poglądów R. Luksemburg raczej wzrósł). Zakres poglądów obojga działaczy słusznych w konkretnych warunkach (W. Lenina w Rosji i ogólnie w krajach słabiej rozwiniętych, R. Luksemburg – w Niemczech i ogólnie w krajach wysoko rozwiniętych) jest natomiast szeroki. W

porównaniu ze schematem V zwiększony został zakres błędnych poglądów przywódcy bolszewików, a zmniejszony – R. Luksemburg. Zasadnicze związki między różnymi elementami poglądów obojga działaczy kształtują się analogicznie. Podkreślano, że zmiany, jakie zaszły w poglądach R. Luksemburg w czasie rewolucji niemieckiej, nie dotyczyły żadnej z zasadniczych jej idei, w tym zwłaszcza jej poglądów na rolę i instytucjonalne gwarancje demokracji proletariackiej. Tym ostatnim przypisywano walor słusznych uniwersalnie, aktualnych i szczególnie ważnych dla ruchu robotniczego w wysoko rozwiniętych krajach kapitalistycznych. Badaniom naukowym przyznawano kluczową rolę w rozpoznaniu wartości różnych elementów i całokształtu teoretycznej i politycznej spuścizny R. Luksemburg.

Inny schemat tkwił u podstaw rozumowania C. Pozzoli, J. Agnoliego i pozostałych przedstawicieli tego kierunku w Reggio Emilia. Był on, jak się wydaje, następujący:

Rys. VII



Marksizm-leninizm uznany tu został za błędną i szkodliwą dla ruchu robotniczego na Zachodzie ideologię, składającą się w większości z poglądów błędnych oraz przydatnych tylko specyficznych warunkach rosyjskich i podobnych. Poglądy R. Luksemburg uznane zostały natomiast za w ogromnej większości słuszne i przydatne dla tego ruchu, a częściowo także uniwersalnie. Błędy działaczki zminimalizowano i zaprzeczono jakiegokolwiek istotniejszej ewolucji jej poglądów (zwłaszcza w kwestii demokracji proletariackiej) ku poglądom bolszewickim. Słuszne w konkretnych warunkach krajów wysoko rozwiniętych oraz uniwersalnie poglądy R. Luksemburg przeciwstawiano błędnym (jakoby) i przydatnym tylko w warunkach rosyjskich poglądom W. Lenina. Roli naukowej analizy specjalnie nie podkreślano.

Przesuwając pionową linię przerywaną w lewo o mniej więcej ćwierć odległości dzielącej ją od pionowej linii pełnej i likwidując tę ostatnią, otrzymujemy przybliżony schemat rozumowania współczesnych ekstremalnych luksemburgistów, poza nazwą nic już właściwie nie mających wspólnego z rzeczywistą myślą teoretyczną i polityczną działaczki. Likwidując linię przerywaną i odwracając kwalifikacje poglądów, powracamy do schematu socjaldemokratycznego.

Upředzaliśmy o tym, że wybrana przez nas prezentacja graficzna niezbyt dobrze służy ujęciom dynamicznym. Moglibyśmy przedstawić teraz inną, lepszą z tego punktu widzenia, ale uważamy to za zbędne. Ewolucję komunistycznego stanowiska, które nas najbardziej interesuje,

zarysowała dostatecznie wyraźnie seria schematów II-IV (V). Kwestię zmiany poglądów przez R. Luksemburg uwzględniliśmy na tyle, na ile wiązała się ona z ogólnymi konstrukcjami ideologicznymi. Zmian, jakie zachodziły w poglądach Lenina, nie uwzględniliśmy; wydaje się jednak, że zarówno one, jak i konkretne zmiany w poglądach R. Luksemburg, mają duże znaczenie raczej w bardziej szczegółowych analizach, zwłaszcza historyczno-porównawczych.

Zgodnie z zamiarem (i możliwością) spróbowaliśmy najogólniej przedstawić różne rozwiązania tylko centralnego w Reggio Emilia problemu: wzajemnego stosunku poglądów R. Luksemburg i W. Lenina. Rozwiązania w tym zakresie są też jednak jednocześnie, w znacznej mierze, ogólnymi alternatywnymi rozwiązaniami „pochodnych kwestii spornych”: kryterium słuszności poglądów działaczki oraz charakteru i zakresu jej wkładu w marksizm.

*

Przegląd i przeprowadzona przez nas analiza najnowszej historii walk ideologicznych wokół R. Luksemburg skłaniają do szeregu wniosków. Najważniejsze z nich wydają się następujące:

1. W badanym okresie następowały stopniowo zmiany w opinii o spuściźnie R. Luksemburg, zwłaszcza w opinii komunistycznej. Dokonywały się one w określonym kierunku: od konstrukcji ideologicznych ubogich i nie uzasadnionych naukowo do pełniejszych i bardziej uzasadnionych, a jednocześnie od krańcowo negatywnych ocen poglądów teoretycznych i politycznych działaczki do ocen bardziej pozytywnych. Siłą, która otworzyła tę drogę, były przemiany polityczne w świecie socjalistycznym (zwłaszcza śmierć Stalina, ujawnienie błędów i wypaczeń „kultu jednostki” i konsekwencje tego) oraz kapitalistycznym (zwłaszcza ruchy masowe w Europie zachodniej w końcu lat 60-tych i wzrost sił lewicy). Motywy działania były różne, w krajach socjalistycznych znaczną rolę odegrały: obudzona ciekawość naukowa oraz pewne potrzeby polityczne, w krajach kapitalistycznych – nowe potrzeby lewego skrzydła ruchu robotniczego. Znaczną i względnie samodzielną siłą napędową zmian stały się w nowych warunkach politycznych badania naukowe.

Powyższe uzasadnia wniosek, że mieliśmy do czynienia z określonym procesem. W istocie rzeczy był to dalszy ciąg (nowy fragment, odcinek) procesu, który zaczął się daleko wcześniej;

2. Poglądy teoretyczne i polityczne R. Luksemburg spotykały się z różną oceną i były sporne w ruchu robotniczym za życia działaczki. Po jej śmierci stały się wkrótce przedmiotem ostrych walk ideowo-politycznych. W rezultacie tych walk na przełomie lat 20-tych i 30-tych powstały dwie krańcowe, przeciwstawne, a jednak pokrewne sobie pod pewnym względem konstrukcje ideologiczne: socjaldemokratyczna, czyniąca z działaczki przeciwnika bolszewizmu i wykorzystująca niektóre jej poglądy przeciwko ruchowi komunistycznemu i ZSRR, oraz stalinowska, także czyniąca z niej przeciwnika bolszewizmu (w teorii, a w znacznej mierze i w praktyce politycznej) i eliminująca z marksizmu-leninizmu cały niemal jej dorobek. Konstrukcje te „załatwiały” kwestię spuścizny R. Luksemburg w zasięgu swych wpływów, tj. niemal całkowicie – inne bowiem ugrupowania polityczne w międzynarodowym ruchu robotniczym nie miały wówczas szerszego wpływu lub interesowały się działaczką jedynie marginesowo¹⁴⁹.

Na tym tle wyraźnie występuje specyfika tego odcinka procesu, który rozpoczął się w połowie lat 50-tych i który był przedmiotem naszych rozważań. Polega ona na zmianach w kierunku

¹⁴⁹ Tę część procesu pierwsza w Polsce zbadała i przedstawiła w swej nie publikowanej pracy doktorskiej M. Szlezinger. Zobacz także naszą wypowiedź na sesji naukowej z okazji 100 rocznicy urodzin Juliana Marchlewskiego („Materiały sesji ...”, cyt. wyd.)

odwrotnym od międzywojennego. W ruchu komunistycznym nastąpił stopniowo powrót do ocen R. Luksemburg z lat 20-tych. Były one wówczas różne i różne też są obecnie. Stąd potrzeba dalszych badań i dyskusji. Wynika też ona ze wzmocnienia się lewicy socjalistycznej i wpływów jej konstrukcji ideologicznej.

3. Proces wyrażnie nie jest zakończony. Trudno określić, jak daleko jest do logicznego jego końca, tzn. do pełnego naukowego rozpoznania całej spuścizny teoretycznej i politycznej R. Luksemburg i włączenia cennych jej elementów do marksistowskiej skarbnicy rewolucyjnego ruchu robotniczego.

Naszym zdaniem mogą i powinni to zrobić komuniści. Po przywróceniu właściwego kierunku i ponownym uruchomieniu procesu badawczego, odrobili już oni wsteczny odcinek drogi z lat 30-tych i posunęli się naprzód. Istnieją jednak poważne przeszkody w dalszej drodze. Ideowo-polityczne uwikłania szeregu poglądów R. Luksemburg, zwłaszcza dotyczących demokracji proletariackiej, są nadal bardzo silne. Czynniki polityczne może ujemnie wpłynąć na badania nawet tych poglądów R. Luksemburg, które – jak ekonomiczne – w nieznacznym już tylko stopniu uwikłane są w spory wokół dróg do socjalizmu i modelu społeczeństwa socjalistycznego.

4. Maksymalnie obiektywne badania są jedynym sposobem przezwyciężenia różnic i dotarcia do prawdy naukowej – co leży, naszym zdaniem, w długofalowym interesie międzynarodowego ruchu robotniczego. Ich tylko wyniki mogą zyskać szeroką i trwałą aprobatę.

Badania powinny być prowadzone normalnymi metodami naukowymi. Oznacza to m.in., że ich punktem wyjścia nie mogą być żadne pewniki lub dogmaty. Badacze muszą być gotowi zawiesić własne przeświadczenia, twierdzenia i skłonności odrzucając wszelkie uprzedzenia, muszą być gotowi rzetelnie zapoznać się z cudzą argumentacją, dołożyć starań, aby w pełni zrozumieć cudzą myśl, zanim ją ocenią – czyli mieć dobrą wolę wobec autora ocenianych poglądów; muszą być wreszcie gotowi uznać cudze poglądy, jeśli dojdą do wniosku o ich słuszności. Wyniki badań powinny być swobodnie dyskutowane¹⁵⁰.

5. Doświadczenia walk ideowo-politycznych wokół R. Luksemburg skłaniają do szczególnego podkreślenia paru zasad metodologicznych, których stosowanie pozwoliłoby uniknąć dalszego gmatwania się i przeciągania procesu poznawczego. Są to naszym zdaniem następujące zasady:

a) możliwie daleko idące uniezależnienie badań spuścizny R. Luksemburg od bieżąco-politycznych potrzeb, motywów, tendencji;

b) uznanie rzeczywistości ówczesnej oraz późniejszych doświadczeń rozwoju kapitalizmu, socjalizmu i międzynarodowego ruchu robotniczego za zasadnicze kryterium słuszności poglądów działaczki;

¹⁵⁰ Por. R. Ingarden, *O dyskusji owocnej słów kilka*, cyt. wyd. „Dopóki – pisał on – nie ma woli współpracy – na równych prawach i przy równym wysiłku i równej rzetelności – przy zdobywaniu wiedzy czy przy wyzwalaniu się od błędów własnych, dopóty nie ma mowy o zrealizowaniu dyskusji naprawdę wolnej i dopóty wszelka dyskusja nie jest właściwie potrzebna, bo jest tylko pozorna. Gdy wszystkie strony gotowe są wspólnie rozważać same nieosobiste twierdzenia, gdy nie odgrywa w dyskusji żadnej roli, kto i kiedy je wykrył i reprezentuje ... dopiero wtedy jest sens przystępować do dyskusji. Potrzeba dyskusji i jej istotna tendencja rodzi się bowiem nie z pragnienia czy żądz przeforsowania własnego stanowiska w jakiegokolwiek sprawie (choć prawdą jest, że wiele dyskusji z tego to powodu bywa wytaczanych), lecz z ograniczoności i ułomności sił twórczych, a szczególnie poznawczych, poszczególnego człowieka. Rodzi się też często ze świadomości naszej jednostronności, jakże często nieuchronnej, bo wypływającej bądź to z typu naszych uzdolnień czy sprawności, bądź też z naszych umiłowañ, zmieniających ją tak często w stronniczość ...” (tamże, s. 190. Podkreślenia autora).

c) uznanie porównań poglądów R. Luksemburg z innymi poglądami teoretycznymi i politycznymi (zwłaszcza leninowskimi) za celowe i niezbędne; przestrzeganie jednak przy tym zasad porównań naukowych i zachowanie dużej ostrożności we wnioskowaniu.

d) przyjęcie hipotezy roboczej, że poglądy R. Luksemburg zawierają wiele różnych elementów o rozmaitej wartości naukowej i politycznej. Nie wyłączenie z góry żadnego z elementów teoretycznie możliwych.

Znaczenia pierwszej zasady nie potrzeba chyba uzasadniać. Podkreślił ją już F. Engels w swym liście do A. Bebla z 1.V.1891 r.

Fakt, że bez znacznej autonomii pracy naukowo-badawczej w stosunku do bieżących potrzeb politycznych nie jest możliwy rozwój marksistowskich dyscyplin społecznych, potwierdziły dobitnie lata stosowania stalinowskiej wykładni partyjności tych nauk. Po tych doświadczeniach trudno zlekceważyć przypomnienie, że „tradycja, którą przekazali Marks i Engels, nie na tym polega, by naukę poddawać kontroli ideologii, ale na tym, by cele polityczne i środki ich realizacji poddawać stale i wciąż na nowo kontroli nauki – bezwzględnej, możliwie bezstronnej, starannie eliminującej wszelką ideologiczną mistyfikację”¹⁵¹.

Nadrzędność kryterium rzeczywistości – doświadczenia, praktyki – jest przez marksistów uznawana wręcz programowo¹⁵². Porównanie poglądów z rzeczywistością, w której powstały i której przede wszystkim dotyczyły, chroni przed błędem ahistoryzmu i ujawnia historyczny walor poglądów. Ich porównanie z późniejszymi doświadczeniami i obecną rzeczywistością chroni przed błędem zabsolutyzowanego historyzmu i ujawnia szerszy („uniwersalny”) walor poglądów.

Gdy bezpośrednio porównanie poglądów z rzeczywistością nie jest możliwe, uciekamy się często do pośredniej metody weryfikacji w postaci porównania ich z odpowiednimi poglądami już jakoś zweryfikowanymi lub uznanymi za takie. Kryterium to bywa jednak niebezpieczne ze względu na sam charakter wielu poglądów teoretycznych, możliwe braki w weryfikacji teorii wzorcowych i z innych przyczyn¹⁵³.

Za przyjęciem szerokiej hipotezy roboczej przemawiają dotychczasowe wyniki badań spuścizny R. Luksemburg. W szeregu wypadków w poglądach działaczki, przez dziesięciolecia uznawanych za błędne, wykryte zostały elementy /idee/ częściowo słuszne, słuszne w konkretnych warunkach, a nawet w szerszym zakresie terytorialnym lub czasowym¹⁵⁴. Rozbudowana hipoteza

¹⁵¹ J. Hochfeld, *Studia o marksistowskiej teorii społeczeństwa*, Warszawa 1963, s. 134.

¹⁵² Podkreślają je m.in. wybitni współcześni ekonomiści marksistowscy, jak np. Węgier J. Kornai. Zob. jego *Anti-Equilibrium Teoria systemów gospodarczych*, Warszawa 1977, s. 31. Także R. Werfel przyznał w swym artykule o książce A. Ciołkosza, że „marksistowsko-leninowska analiza aktualnej rzeczywistości” ma „prymat nad najślusznieszymi nawet wypowiedziami sprzed lat”.

¹⁵³ „Teoria może zawierać twierdzenia nie dające się na razie zweryfikować, takie, których nie da się ani potwierdzić, ani odrzucić w oparciu o obecny stan wiedzy ...” „Ustalenie się teorii, która ma wzbogacić poznanie, jest często procesem długotrwałym, przebiegającym krętymi ścieżkami o wielu błędnych szlakach. Większość obowiązujących teorii, nawet w najbardziej rozwiniętych naukach przyrodniczych, składa się z mieszaniny doskonale zweryfikowanych twierdzeń i hipotetycznych, nieścisłych przybliżeń i domysłów”. J. Kornai, *op. cit.*, s. 33 i 34. M. Dobb uważa, że „W naukach społecznych kontrowersja między współzawodniczącymi ogólnymi teoriami z reguły się przewleka i pozostaje nie rozstrzygnięta. Kiedy dochodzi do jej ostatecznego rozstrzygnięcia, wynik zawdzięczamy często w równej mierze zmianie ‘mody intelektualnej’ i aktualnie przyjmowanych założeń, co ścisłej logice wywodu”. M. Dobb, *Teorie wartości i podziału od Adama Smitha*, cyt. wyd., s. 27.

¹⁵⁴ Por. w tej sprawie m.in. J. Dziewulski, *Wokół poglądów ekonomicznych Róży Luksemburg*, cyt. wyd., s. 210-213 i 273-276.

robocza nie może zaszkodzić, sprzyja natomiast ujawnieniu wartości niewidocznych przy globalnych ocenach.

W opinii polskich naukowców zajmujących się spuścizną R. Luksemburg – zarówno np. F. Tycha, jak i R. Gradowskiego – poważny postęp osiągnięty został u nas w badaniach poglądów ekonomicznych działaczki. Jeśli tak jest rzeczywiście, przypisać to należy – naszym zdaniem – przede wszystkim stosunkowo słabemu uwikłaniu tych poglądów w toczącą się nadal walkę ideowo-polityczną. Umożliwiło to zastosowanie pierwszej z podkreślonych zasad metodologicznych. Rozwój kapitalizmu w okresie międzywojennym, II wojny światowej i po niej, a także rozwój teorii ekonomicznej kapitalizmu, uczyniły koniecznym zastosowanie drugiej zasady. Dokonywane były oczywiście porównania poglądów ekonomicznych R. Luksemburg z poglądami Lenina, a także wybitnych ekonomistów współczesnych. Sukcesy osiągnano głównie wówczas, gdy przestrzegano zasad porównań naukowych i zachowywano ostrożność we wnioskowaniu. Hipotezy robocze badających myśl działaczki ekonomistów były na ogół dość szerokie – szersze zwykle od hipotez naukowców z innych dyscyplin – co także sprzyjało osiągnięciu interesujących wyników.

Uważamy zatem, że podkreślone przez nas cztery zasady metodologiczne sprawdziły się w polskich badaniach poglądów ekonomicznych R. Luksemburg. Dlatego staraliśmy się stosować je i w naszej pracy. Dotyczyła ona fragmentu tylko spuścizny teoretycznej działaczki, ale dość ważnego; stąd wnioski, do jakich doszliśmy, są w jakiejś mierze weryfikacją rozumowań, które zderzyły się ze sobą w Reggio Emilia.

WSPÓŁCZESNE SPORY WOKÓŁ EKONOMICZNYCH I POLITYCZNYCH POGLĄDÓW RÓŻY LUKSEMBURG¹⁵⁵

Róża Luksemburg jest postacią żywą do dziś i sporną w międzynarodowym ruchu robotniczym. Nadal otwarta jest kwestia oceny poszczególnych fragmentów i całokształtu jej dorobku teoretycznego i politycznego. W dorobku tym znaczny jest, jak wiadomo, udział prac ekonomicznych.

Zasadniczym motywem podejmowania przez R. Luksemburg analiz teoretyczno-ekonomicznych była z reguły pilna potrzeba polityczna. Chodziło o wyjaśnienie ogólnej perspektywy, uzasadnienie określonej strategii i metod walki klasowej w zmieniających się warunkach obiektywnych.

Polityczne motywy podejmowania analiz ekonomicznych nie przesądzały oczywiście z góry o wartości teoretycznej tych analiz – podobnie jak nie przesądza tego jednoznacznie taka czy inna pozycja polityczna i ogólnoteoretyczna autora. Z politycznego zaangażowania prac ekonomicznych R. Luksemburg oraz wagi problemów, których dotyczyły, wynikały jednak zarówno znaczna rola, jaką w swoim czasie prace te odegrały w ruchu robotniczym, jak i fakt, że z reguły wywoływały one ostre, namiętne często spory. Tak było już z jej pracą doktorską – *Rozwojem przemysłu w Polsce*. Największy jednak i do dziś nie zakończony spór rozgorzał wokół podstawowego jej dzieła ekonomicznego – *Akumulacji kapitału*.

Kolejne etapy owego sporu wyznaczał skomplikowany splot teoretycznych i politycznych pozycji jego uczestników. I tak, po ukazaniu się *Akumulacji*, bardzo pozytywnie ocenili ją bliscy autorce J. Marchlewski i F. Mehring. Inni socjaldemokratyczni recenzenci dowodzili natomiast, że Luksemburg nie pojęła marksowskiej teorii reprodukcji kapitalistycznej, wymyśliła nieistniejący problem i dała zupełnie pozbawione sensu rozwiązanie. Wyjątkowo O. Bauer dostrzegł wówczas problem akumulacji, ale też wysunął w tym zakresie własną, konkurencyjną wobec teorii R. Luksemburg koncepcję.

Nieprzypadkowo J. Marchlewski i F. Mehring bronili R. Luksemburg, inni zaś działacze i publicyści SPD odrzucali jej teorię. Chodziło im w pierwszym rzędzie o wnioski polityczne: stosunek do imperializmu, wojny, rewolucji, rewolucyjnych metod walki. Lenin jednak (podobnie jak A. Pannekoek, który zapoznał się z *Akumulacją* w marcu 1913 r.) także uznał ją za błędną teoretycznie. W ten sposób zawiązał się pierwszy węzeł sporu. Następne okazały się równie skomplikowane.

Na początku lat dwudziestych niektóre poglądy R. Luksemburg wciągnięte zostały w wir walk wewnętrznych w niemieckim ruchu komunistycznym. Wciągnięta weń została właśnie przede wszystkim jej teoria akumulacji kapitału, imperializmu i krachu kapitalizmu. W walce z powołującą się na tę teorię, kierowniczą wówczas w KPD grupą Brandlera-Thalheimera, skrajny lewicowiec A. Masłow wniósł do ruchu komunistycznego tezę O. Bauera, przypisującą R. Luksemburg koncepcję automatycznego krachu kapitalizmu. Wysuwana w coraz ostrzejszej formie, teza ta posłużyła następnie do deprecjacji w tym ruchu całości poglądów ekonomicznych R. Luksemburg.

W latach 1921–1923 kierownictwo Komunistycznej Partii Niemiec uważało, że jednym z jego zadań w skali całego ruchu jest rozwinięcie rewolucyjnej teorii i taktyki proletariatu właśnie na podstawie teorii ekonomicznej R. Luksemburg. Na IV Kongresie Międzynarodówki

¹⁵⁵ Fragment artykułu zamieszczonego pierwotnie w piśmie „Economista” 1979, nr 3.

Komunistycznej A. Thalheimer przedstawił projekt jej programu, w którym analiza kapitalizmu i jego perspektyw oparta była na tej teorii, uzupełnionej jedynie leninowską charakterystyką imperializmu. Referent radzieckiego projektu programu N. Bucharin uznał (w porozumieniu z Leninem), że całą kwestię należy jeszcze dokładnie zbadać. Wokół *Akumulacji*, przełożonej na język rosyjski, rozpoczęła się długotrwała, niezwykle ciekawa dyskusja.

Warto podkreślić, że w pierwszym swym etapie – gdy zdania były podzielone, a siły zwolenników i przeciwników teorii R. Luksemburg dość wyrównane – dyskusja toczyła się jeszcze za życia Lenina, który w nią nie ingerował; a także, że toczyła się nadal pomimo ujawnienia w połowie 1924 r. negatywnej opinii przywódcy bolszewików o *Akumulacji*.

W latach 1924–1925 nastąpiły jednak istotne dla dalszego przebiegu owej dyskusji zmiany polityczne. Między innymi autorzy niemieckiego projektu programu Międzynarodówki zostali w niej skrytykowani oraz usunięci z kierownictwa KPD, które przeszło w ręce ich przeciwników. V Rozszerzone Plenum Egzekutywy M.K. przyjęło tezy w sprawie bolszewizacji partii komunistycznych, oparte na założeniu, że niesłuszne poglądy są tym niebezpieczniejsze, im bliżsi leninizmowi działacze je wyrażali.

W tych warunkach przewagę zdobywali stopniowo przeciwnicy teorii ekonomicznej R. Luksemburg. Umocnili ją oni w następnym okresie, tak że gdy latem 1924 r. wznowiona została w Międzynarodówce dyskusja programowa, omawiany był już tylko projekt N. Bucharina. Rozwinięta po VI Kongresie tej organizacji akcja ideologiczna przesądziła losy ówczesnej komunistycznej dyskusji nad *Akumulacją kapitału* i całym dorobkiem teoretyczno-politycznym R. Luksemburg. Po liście J. Stalina do „Proletarskiej Rewolucji”, otwierającym etap ostatecznej rozprawy z wszelkimi niebolszewickimi (w ich ówczesnym rozumieniu) poglądami i ich sympatykami, teoria akumulacji, imperializmu i krachu kapitalizmu R. Luksemburg uznana została za jeden z głównych filarów „błędnego, antymarksistowskiego, antyleninowskiego systemu luksemburgizmu”.

Sprawa zdawała się być wyczerpana. Tymczasem spór odżył. Dalszy bowiem rozwój kapitalizmu zdawał się dobitnie udowadniać słuszność jednej z głównych idei *Akumulacji*. Katastrofalny kryzys gospodarczy w latach 1929–1933 i nasilenie się elementów stagnacji w gospodarce kapitalistycznej spowodowały, że centralny w pracy R. Luksemburg problem realizacji dostrzeżony został przez burżuazyjną myśl ekonomiczną. Na tej podstawie zainteresowała się *Akumulacją* tzw. lewica keynesowska. Po II wojnie światowej przekład tej pracy na język angielski pobudził dyskusję.

J. Robinson przedstawiła Różę Luksemburg jako – choć prymitywną i błędzącą pod pewnymi względami – poprzedniczkę J. M. Keynesa. Zaniepokojony możliwością niedocenienia rewolucjonistki jako krytyka kapitalizmu, a przecenienia jej jako krytyka Marksa, angielski teoretyk komunistyczny M. Dobb przypomniał rozwiązanie problemu, polegające na uznaniu jej teorii ekonomicznej za błędną w ogóle. Wcześniej jeszcze negatywne stanowisko wobec *Akumulacji* – potraktowanej jako praca z teorii kryzysów – zajął P. M. Sweezy, ale wraz z P. P. Baranem rozwinął on następnie – wychodzącą właśnie z problemu realizacji – teorię nadwyżki ekonomicznej i jej absorpcji w kapitalizmie.

W 1960 r. *Akumulacja* przełożona została na język włoski, co znowu stało się punktem wyjścia dyskusji. Znana jest też ta praca i dyskutowana poza kapitalistyczną Europą, w tym zwłaszcza w Japonii.

W Związku Radzieckim, a także w NRD, nadal panuje opinia, że teoria ekonomiczna R. Luksemburg jest głęboko błędna. W Polsce natomiast, gdzie prawidłowość starych ocen

„luksemburgizmu” została zdecydowanie zakwestionowana na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, podjęto szereg badań w celu wyjaśnienia problemu naukowej wartości tej teorii. W ich rezultacie przeważa obecnie wśród polskich specjalistów przekonanie, że zawierała ona szereg słusznych elementów.

Już tak skrótowy przegląd historii sporu wokół *Akumulacji kapitału* wykazuje, że przez szereg okresów ocenę poglądów ekonomicznych R. Luksemburg z góry określała polityczna ocena całego jej dorobku. Powstaje w związku z tym pytanie, jak jest z tym obecnie i czego można się spodziewać w przyszłości.

Przedwojenna historia walk ideowo-politycznych wokół Róży Luksemburg została już u nas, częściowo przynajmniej, zbadana¹⁵⁶. Toczyły się one jednak z różną siłą także po wojnie i toczą do dziś, wpływając na kształtowanie się ocen poglądów tej wybitnej działaczki rewolucyjnej. Autor pragnie przedstawić w artykule konkretne przyczyny i historię tych walk w ostatnim okresie, wyjaśnić ich cechy szczególne w porównaniu z przedwojennymi oraz ustalić ich przypuszczalną perspektywę i możliwy wpływ na dalsze badania ekonomicznych i innych poglądów R. Luksemburg.

Nowe polemiki wokół tych poglądów toczyły się w wielu punktach świata. Z konieczności przedstawione zostaną tylko te z nich, które miały szerszy zasięg lub znaczną wagę. Stosunkowo dużo miejsca zajmie analiza międzynarodowej konferencji, która odbyła się w 1973 r. w Reggio Emilia we Włoszech – tam bowiem odmienne oceny „myśli i czynu” R. Luksemburg, opracowane przez różne kierunki w ruchu robotniczym, zderzyły się ze sobą.

1. Nowe polemiki i oceny w krajach socjalistycznych

W ZSRR kwestia poglądów R. Luksemburg została zamknięta jeszcze przed wojną. Inna była sytuacja w młodych państwach socjalistycznych, zwłaszcza w Polsce i NRD. Tutaj oceny, ukształtowane w ruchu komunistycznym w początku lat trzydziestych, musiały dopiero zwyciężyć.

Socjalistyczne państwo niemieckie od pierwszej chwili znalazło się na pierwszej linii frontu walk politycznych i ideologicznych. Kwestia poglądów R. Luksemburg była tam paląca, gdyż powołali się na nie przeciwnicy polityczni. Zamknąć ją miały publikacje z okazji 80-tej rocznicy urodzin działaczki. Były to przede wszystkim znana praca F. Ölsnera o R. Luksemburg oraz dwutomowy wybór jej pism i przemówień z przedmową W. Piecka i krytycznymi artykułami W. Lenina i J. Stalina¹⁵⁷.

W Polsce w 1947 r. powołał się na poglądy R. Luksemburg J. Hochfeld z PPS, uzasadniając potrzebę instytucjonalnego zagwarantowania praw i swobód demokratycznych. W odpowiedzi R. Werfel z PPR stwierdził, że w państwie ludowym nie ma niebezpieczeństw, przed którymi przestrzega J. Hochfeld, a więc i potrzeby tego typu gwarancji; przy tej okazji przedstawił on komunistyczną ocenę poglądów R. Luksemburg, którą poparł obszernym fragmentem przedwojennej pracy na ten temat teoretyka KPP J. Rynga¹⁵⁸.

¹⁵⁶ Pierwsza podjęła ten problem M. Szlezinger w swej pracy doktorskiej „Filozofia społeczna Róży Luksemburg”.

Autor pragnie zaznaczyć przy okazji, że z braku miejsca zminimalizował w artykule przypisy merytoryczne i niemal całkowicie zrezygnował z bibliograficznych. Szersze objaśnienia można znaleźć w jego pracy *Geneza i główna treść teorii ekonomicznej Róży Luksemburg a aktualne spory wokół jej poglądów*, wydanej w 1978 r. przez Wydawnictwo UW jako maszynopis powielony i dostępnej w bibliotekach.

¹⁵⁷ Komunistyczne publikacje wywołane były zwłaszcza powołującymi się na R. Luksemburg publikacjami autorów ekskomunistycznych oraz socjaldemokratycznych, którzy w nowych warunkach podjęli stare spory.

¹⁵⁸ J. Hochfeld, „Problematyka nowego okresu”, „Przegląd Socjalistyczny” 1947, nr 3; R. Werfel, „Istota nowego państwa

Ta też ocena legła u podstaw ideologicznych PZPR. Popularyzowali ją następnie liczni partyjni naukowcy i propagandyści. Powielana w masowej skali, stała się ona elementem światopoglądu znacznej części ówczesnego młodego pokolenia Polski Ludowej.

Śmierć J. Stalina, ujawnienie błędów i wypaczeń „kultu jednostki” przez N. Chruszczowa wstrząsnęły międzynarodowym ruchem komunistycznym. W różnych krajach socjalistycznych konsekwencje tego były różne. Zarówno jednak w ZSRR, jak w NRD i PRL ponownie pojawiła się m.in. kwestia poglądów R. Luksemburg.

W Związku Radzieckim nikt, o ile autorowi wiadomo, nie powołał się na te poglądy w jakimkolwiek celu politycznym, co jest zrozumiałe. Powoływanie się na nie w tym czasie za granicą powodowało w ZSRR dość ostre reakcje publicystyczne. Jednocześnie jednak zaczęto tam sobie uświadamiać, że funkcjonująca dotąd ocena R. Luksemburg (podobnie jak liczne inne oceny powstałe pod wpływem „kultu jednostki”) może być nieprawidłowa. Spowodowało to ponowne podjęcie przerwanych w początku lat trzydziestych pozytywnych badań w tym zakresie.

Naukowcy radzieccy podjęli badania historii całej II Międzynarodówki, a także historii KPZR i Międzynarodówki Komunistycznej. Stwierdzili wkrótce, że naukowa analiza ważnych problemów dziejów tych organizacji wymaga prawidłowego określenia roli R. Luksemburg i grup politycznych związanych z nią bezpośrednio lub pośrednio (poglądami, tradycją). Postępy w owych nowych badaniach historycznych miały ze swej strony wielkie znaczenie dla rewizji starej i sformułowania nowej oceny Róży Luksemburg.

Pracujący nad tym historycy radzieccy uznali stalinowską ocenę tej działaczki oraz lewicowców niemieckich za niebyłą (nigdy też niemal nie powołują się na Stalina). Nawiązali zarówno do niektórych wyników badań z lat dwudziestych, jak zwłaszcza do ich metodologii. Stanąwszy w stosunku do R. Luksemburg i jej towarzyszy ideowych na gruncie historyzmu, przebadali od nowa wielką ilość faktów z przełomu wieków. Stwierdzili przede wszystkim bezpodstawność lub przesadność wielu zarzutów sformułowanych w stosunku do tych działaczy w latach trzydziestych. W rezultacie odrzucili wysuniętą wówczas i powszechnie przyjętą potem tezę o istnieniu „błędного systemu luksemburgizmu”.

Historycy radzieccy stwierdzili i podkreślili wielkie zasługi R. Luksemburg w walce z nacjonalizmem PPS, z rewizjonizmem i reformizmem w socjaldemokracji niemieckiej i poza nią, z niemieckim militarystem i imperializmem, z centryzmem – o nową, rewolucyjną taktykę wobec imperializmu (której koncepcja powstała pod bezpośrednim wpływem wydarzeń w Rosji). Stwierdzili dalej i podkreślili wielkie zasługi działaczki w okresie wojny i rewolucji niemieckiej (w tym utworzenie KPD). Zbadali i podkreślili to wszystko, co zbliżało i łączyło R. Luksemburg z Leninem. Nie przemilczeli tego, co ich dzieliło. Stwierdzając wytknięte przez Lenina błędy R. Luksemburg, podkreślili (co zresztą i przedtem robiono), że szybko wyzbywała się ona tych błędów w toku rewolucji niemieckiej. Spróbowali wreszcie dokonać syntezy. Przyznali w niej R. Luksemburg bardzo zaszczytne miejsce w historii niemieckiego, polskiego i międzynarodowego ruchu robotniczego.

Przyznali jej jednak to miejsce właśnie i wyłącznie w historii. Radzieccy badacze nie dostrzegli bowiem wśród poglądów R. Luksemburg takich, które – będąc oryginalnymi – zachowały do dziś znaczny walor naukowy lub polityczny. Nie był to wynik faktu, że w ZSRR zajęli się nią ponownie jedynie historycy. Raczej na odwrót – zainteresowanie wyłącznie ze strony historyków

i problem biurokratyzmu”, „Nowe Drogi” 1947, nr 3; J. Ryng, „U źródeł błędów luksemburgizmu”, tamże.

stanowiło wyraz powszechnego przekonania, że nie było i nie mogło być w ruchu robotniczym odmiennych od leninowskich poglądów o trwałym i znacznym walorze naukowym i politycznym.

Tezę, że R. Luksemburg miała w szeregu przypadków rację, także lub nawet zwłaszcza w niektórych sporach z Leninem, wysuwały przed wojną – jak wiadomo – różne ugrupowania polityczne, od opozycyjnych działaczy komunistycznych do skrajnie reakcyjnej prawicy socjalistycznej. Ponieważ zwolennicy tej tezy w partiach komunistycznych, jeśli sami z nich nie występowali, byli usuwani, funkcjonowała ona od końca lat dwudziestych jedynie poza ruchem komunistycznym. W drugiej połowie lat pięćdziesiątych pojawiła się jednak znowu wewnątrz tego ruchu. W określonych celach politycznych wysunięto ją wówczas w Polsce i NRD.

W NRD pojawiła się opozycja żądająca „radykałnej destalinizacji” – w tym odejścia od rozwiązań radzieckich, szerokiej demokratyzacji życia społecznego i politycznego itd. W tzw. Platformie Haricha postulowano między innymi uzupełnienie i rozszerzenie marksizmu-leninizmu przez włączenie doń szeregu teoretycznych i politycznych poglądów R. Luksemburg. Opozycja ta została, jako rewizjonistyczna, antyradziecka i obiektywnie kontrrewolucyjna, izolowana i rozbita. Odpowiedzią na jej powołanie się na R. Luksemburg był m.in. artykuł F. Ölsnera „Przeciw starym i nowym próbom wykorzystania Róży Luksemburg przez rewizjonizm”¹⁵⁹. Autor dopuszczał możliwość, że poprzednio zbyt eksponowano omyłki działaczki, niedostatecznie podkreślając jej zasługi. Poza tym jednak powtarzał bez zmian wszystkie główne tezy swej pracy z 1951 r., zwłaszcza zaś, że błędy R. Luksemburg tworzyły błędny system. Z wywodów wynikało, że marksiści nie mają czego szukać w poglądach tego – jak sam F. Ölsner za Leninem stwierdził – wybitnego teoretyka marksizmu oraz że ci, którzy aktualnie powołują się na R. Luksemburg w krajach socjalistycznych, są forpocztą kontrrewolucji.

Taka ocena poglądów R. Luksemburg stawiała się już jednak anachronizmem. Po 1956 r. nie wznowiono więcej w NRD biografii R. Luksemburg pióra tego autora. W całkowicie opanowanej sytuacji politycznej, w spokojniejszej atmosferze, władze partyjno-państwowe postanowiły uwolnić front ideologiczny od balastu szeregu ocen z okresu „kultu jednostki”. Uchwałą KC SED postanowiono m.in. opracować obszerną historię niemieckiego ruchu robotniczego. Ponieważ R. Luksemburg i jej towarzysze ideowi odegrali w niej wybitną rolę, oznaczało to podjęcie nowych badań także w tym zakresie. Realizujący wytknięte zadanie historycy młodego pokolenia działali pod kierownictwem W. Ulbrichta i w ścisłej współpracy z innymi wybitnymi starymi działaczami komunistycznymi i robotniczymi.

Publikacje historyków NRD dotyczące R. Luksemburg wykazują znaczną zbieżność z omówionymi poprzednio publikacjami radzieckimi. Podobnie jak radzieckie, opierają się one na ponownym przebadaniu wielkiej ilości materiałów źródłowych. Historycy niemieccy, wychodząc z podobnych co ich radzieccy koledzy założeń metodologicznych, doszli w konsekwencji do zbliżonych wniosków. Oznaczało to przede wszystkim odrzucenie tezy o istnieniu „błędного systemu luksemburgizmu” i tendencję do maksymalnego zbliżenia stanowiska działaczki do stanowiska leninowskiego. Nadal jednak panujące pozostało przekonanie, że we wszystkich kwestiach, w których miała ona odmienny pogląd niż Lenin, myliła się. W rezultacie także w NRD R. Luksemburg zajęła miejsce bardziej zaszczytne niż poprzednio, ale również jedynie w historii. Podkreślono tam też silnie, że wszelkie kwestionowanie leninizmu w imię R. Luksemburg oznacza kontrrewolucyjny atak na socjalizm.

¹⁵⁹ E. Ölsner, „Gegen alte und neue Versuche, Rosa Luxemburg für den Revisionismus ausnutzen”, „Die Einheit” 1957, nr 7.

Nieco inaczej ukształtowała się sytuacja w Polsce.

W drugiej połowie lat pięćdziesiątych rozwinęła się u nas wyjątkowo szeroka dyskusja publiczna o źródłach „błędów i wypaczeń” w budownictwie socjalistycznym (systemie państwowym, polityce ekonomicznej) i w całym stanowisku ideowym ruchu komunistycznego. Nawiązano w niej do polemik z okresu bezpośrednio powojennego, dotyczących dróg do socjalizmu, cech tego systemu i modelu społeczno-politycznego, który miał być w Polsce realizowany. Wysunięte wówczas żądanie instytucjonalnego zagwarantowania praw i swobód demokratycznych pojawiło się znowu, tym razem również wewnątrz partii rządzącej. Znow J. Hochfeld powołał się na R. Luksemburg. Za posiadające trwałą wartość i szczególnie aktualne uznał on dwie idee wyrażone w broszurze *Rewolucja rosyjska*: o nieuchronności degeneracji rewolucji socjalistycznej, w której toku zostały zniszczone lub nawet tylko ograniczone prawa, wolności i gwarancje demokratyczne oraz o szkodliwości przedstawiania międzynarodowej klasie robotniczej, jako wzoru strategii i taktyki rewolucyjnej, doświadczeń pierwszej zwycięskiej rewolucji proletariackiej¹⁶⁰. Podkreślił dalekowzroczność i racjonalność analiz R. Luksemburg z zakresu socjologii władzy politycznej proletariatu i socjologii partii robotniczej, za którymi to analizami dobitnie przemówiło – jego zdaniem – doświadczenie.

I znow, jak w 1947 r., przeciwstawił się J. Hochfeldowi R. Werfel. Stwierdził on, że w 1947 r. bronił – choć z określonymi stalinowskimi wypaczeniami czy zafałszowaniami, które wspólne były wówczas wszystkim komunistom – leninowskiej teorii państwa i rewolucji. Tak dawną, jak aktualną pozycję J. Hochfelda w tych kwestiach – także w kwestii znaczenia doświadczeń radzieckich dla światowego ruchu rewolucyjnego – uznał on za antyleninowskie. W polemice, jaka się wywiązała, wiele miejsca zajęła kwestia, czy R. Luksemburg w ostatnich tygodniach przed śmiercią – i w jakiej ewentualnie mierze – „zerwała z luksemburgizmem, przeszła na pozycję bolszewików”.

Powołane na VIII Plenum KCPZPR w październiku 1956 r. nowe kierownictwo partyjne dokonało szeregu reform demokratycznych. Dalej idące postulaty uznało ono jednak za szkodliwy politycznie rewizjonizm. Wkrótce też rewizjonizm uznany został za bardziej niebezpieczny od dogmatyzmu i sekciarstwa i walkę z nim wysunięto na plan pierwszy.

W 1959 r., z okazji 40 rocznicy śmierci R. Luksemburg, „Nowe Drogi” opublikowały obszerny szkic biograficzny i krytyczny o działaczu pióra R. Werfla. Autor podtrzymywał w nim całkowicie swą dawną ocenę poglądów R. Luksemburg i potępiał „błędną tendencję, jaka wystąpiła gdzieś w toku minionych kilku lat – tendencję do powoływania się właśnie na Różę przy kwestionowaniu aktualności leninowskiej koncepcji partii i dyktatury proletariatu na dzień

¹⁶⁰ Por. J. Hochfeld, „Z zapomnianych polemik”, „Po Prostu” z 17.II.1957. Artykuł ten stanowił wstęp do *Rewolucji rosyjskiej*, której pierwszy polski przekład przygotowało „Po Prostu”. Do wydania *Rewolucji* nie doszło.

Zasadniczy tok rozumowania autora artykułu był następujący:

- Wobec sytuacji wewnętrznej i zewnętrznej nie było możliwe zrealizowanie w ZSRR wzorowego społeczeństwa socjalistycznego;
- pokonując wewnętrzne sprzeczności w drodze potęgowania przemocy, z konieczności czyniono cnotę, z taktycznych pociągnięć podyktowanych szczególnymi warunkami – system teoretyczny;
- system ten przedstawiono ruchowi robotniczemu jako nie podlegającą krytyce zasadę jego działania, a ZSRR – jako nie podlegający krytyce wzór tego, do czego ma dążyć;
- przekształcenie się niebezpieczeństwa wypaczeń idei socjalizmu w rzeczywistość umożliwiły określone rozwiązania instytucjonalne;
- aby dalszą drogę ruchu robotniczego ku socjalizmowi uchronić od zwyrodnień, należy odejść od idei wszechwładzy i wszechwładzy kierownictwa i tworzyć instytucje demokratyczne.

dzisiejszy”¹⁶¹. Wkrótce jednak musiał przyznać, że powoływanie się na R. Luksemburg w analizie źródeł „kultu jednostki” nie było bezzasadne¹⁶².

Szereg kroków władz partyjnych i państwowych zlikwidowało drugą w PRL próbę wykorzystania poglądów R. Luksemburg w walce politycznej. Obudzone zainteresowanie działaczką bynajmniej jednak nie wygasło. Podobnie jak w ZSRR i NRD, przybrało ono u nas w latach sześćdziesiątych postać badań naukowych. Podobnie też jak u sąsiadów, nowe badania uczyniły wkrótce anachronizmem bronioną przez R. Werfla złagodzoną ocenę R. Luksemburg z lat trzydziestych:

Polskie badania miały cechy szczególne w porównaniu z radzieckimi i wschodnioniemieckimi. Przede wszystkim podjęli je nie tylko historycy ruchu robotniczego, lecz także naukowcy z kilku innych dyscyplin społecznych. Po wtóre, prowadzone były one w oparciu o różne metodologie.

Po trzecie wreszcie, znajdowały w nich wyraz rozmaite tendencje nurtujące w ideowo-politycznym życiu partii i w naukach społecznych. Stąd badania te odznaczały się wielokierunkowością, różnorodnością i kontrowersyjnością daleko nieraz idących wniosków.

W procesie powstawania w środowisku historyków polskich nowej oceny R. Luksemburg duże, choć pośrednie znaczenie miała stopniowa zmiana poglądów na międzywojenną historię polskiego ruchu robotniczego. Zapoczątkowały ją tezy KC PZPR W 40 rocznicą powstania Komunistycznej Partii Polski. Doniosłą próbę nowej syntezy dziejów KPP (w których spór wokół R. Luksemburg odegrał dość istotną rolę) podjął J. Kowalski.

Poglądy R. Luksemburg stały się też u nas przedmiotem analiz socjologicznych. Już w 1958 r. J. Hochfeld zaatakował utarte tezy przypisujące R. Luksemburg tzw. teorię żywiołowości oraz „fatalizm historyczny”. Kwestię tę podjęła następnie M. Szlezinger. Wykazywała ona, że podstawą filozoficzną doktryny społecznej Róży Luksemburg jest marksistowski determinizm społeczny, a nie „teoria automatycznego krachu kapitalizmu” i że na tej samej podstawie opiera się stworzona przez tę działaczkę teoria mechanizmu kształtowania się masowych ruchów rewolucyjnych, błędnie zwana teorią żywiołowości. W późniejszych latach badania tych problemów prowadzili inni naukowcy, osiągając zbliżone wyniki.

¹⁶¹ Por. R. Werfel, „Róża Luksemburg. W 40 rocznicę tragicznej i bohaterskiej śmierci”, „Nowe Drogi” 1959, nr 1, s. 61–78. Szkic ten – nieco tylko rozbudowany – wszedł następnie jako przedmowa do Wyboru Pism R. Luksemburg. Zasadnicze rozumowanie autora było następujące:

- R. Luksemburg położyła wielkie zasługi w walce z oportunistami w ruchu robotniczym. W swym 30-letnim sporze z oportunistami wszelkiego typu miała rację.
- Odwrotnie było w jej 20-letnim sporze z Leninem. Broniła tu błędnych poglądów.
- Te błędne poglądy wyrastały ze specyficznych warunków, w których działała i stąd zmiana warunków w kierunku rewolucyjnym powodowała niekonsekwencje R. Luksemburg wobec własnych poglądów.
- Jej błędne poglądy stanowiły system, koncepcję możliwą do przyjęcia lub odrzucenia tylko w całości. Jako błędna, była ona nieprzydatna nawet we właściwym jej okresie historycznym. Tym bardziej niemożliwe jest, by jakiś jej fragment okazał się przydatny w analizie zagadnień i trudności okresu znacznie późniejszego, zwłaszcza zaś „kultu jednostki”.
- Przydatnych elementów szukać należy tam, gdzie działaczka formułowała poglądy zgodne z leninowskimi, czyli słuszne zarówno dla jej, jak i dla obecnego okresu historycznego, a przybłądłe w okresie „kultu jednostki”. Gdzie indziej poszukują ich tylko wrogowie leninizmu i komunizmu.

¹⁶² Gdy mianowicie opublikowane zostały zatajone poprzednio prace Lenina z ostatnich lat jego życia, okazało się, że ostrzeżenia R. Luksemburg przed niebezpieczeństwem zwyrodnienia dyktatury proletariatu zbieżne były z niepokojami przywódcy bolszewików. R. Werfel przeniósł wówczas odpowiedni fragment „błędного systemu” do „słusznych poglądów przydatnych w analizie problemów współczesnych”. Por. jego artykuł „Na marginesie książki A. Ciołkosza ‘Róża Luksemburg a rewolucja rosyjska’”, „Z Pola Walki” 1961, nr 3, s. 74–80.

Stosunkowo dużą aktywność wykazali ekonomiści. Przede wszystkim po raz pierwszy przetłumaczone zostały na język polski główne prace ekonomiczne R. Luksemburg. Tekst *Akumulacji* poprzedził obszernym słowem wstępnym J. Zawadzki. Swoją ocenę teorii ekonomicznej R. Luksemburg zaprezentowali dwaj ekonomiści związani z przekładem *Akumulacji* – T. Kowalik i Z. Kluza-Wołosiewicz. Wypowiedzieli się potem na jej temat M. Kalecki, M. Mieszczankowski i inni.

J. Zawadzki i T. Kowalik wystąpili w pierwszym rządzie przeciwko krytyce prac ekonomicznych R. Luksemburg, rozwijanej w ruchu komunistycznym od lat trzydziestych do pięćdziesiątych. Podważyli oni utartą tezę, że R. Luksemburg, wychodząc z tzw. koncepcji wymiennej, rozwinęła ostatecznie w *Akumulacji kapitału* fatalistyczną teorię automatycznego krachu kapitalizmu. Krytykom „błędного systemu luksemburgizmu” wytknęli zasadnicze błędy metodologiczne. Odrzucili nie uwzględniające różnic w czasie i warunkach, naciągnięte przeciwstawienia prac ekonomicznych R. Luksemburg i W. Lenina. Otwierało to zamkniętą poprzednio drogę poszukiwaniom w poglądach R. Luksemburg elementów oryginalnych, a jednocześnie słusznych i o trwalszej wartości.

Porównując prace ekonomiczne R. Luksemburg z aktualną wiedzą o kapitalizmie, już J. Zawadzki znalazł w nich idee oryginalne, a jednocześnie cenne. Znalazł takie idee także w *Akumulacji kapitału*, choć główną jej myśl uważał za błędną. T. Kowalik odczytał to dzieło inaczej, oceniając je wysoko właśnie za myśl główną. Dowodził on ponadto komplementarności poglądów ekonomicznych R. Luksemburg i W. Lenina w kwestii imperializmu. M. Kalecki i M. Mieszczankowski uznali *Akumulację kapitału* za wybitną pracę ekonomiczną.

Podjęte w końcu lat pięćdziesiątych i prowadzone w latach sześćdziesiątych polskie badania spuścizny R. Luksemburg przyniosły następujące wyniki.

Pierwszym było odrzucenie konstrukcji z lat trzydziestych, czyli „błędного systemu luksemburgizmu”. Historycy polscy doszli do tego drogą zbliżoną do tej, jaką obrali potem i na jakiej osiągnęli podobny rezultat historycy ZSRR i NRD. Socjologowie i ekonomiści doszli do tego samego przez bezpośrednią krytykę ocen z lat trzydziestych i podważenie dwóch głównych filarów „błędного systemu”: „teorii żywiołowości” i „teorii automatycznego krachu kapitalizmu”.

Drugim wynikiem było stwierdzenie, że w poglądach R. Luksemburg różnych od leninowskich znajdują się, obok błędnych, także elementy słuszne i o trwałym walorze. Doszły do tego – jak się wydaje – wszystkie przedstawione grupy badaczy, w różnym jednak stopniu i z różnym skutkiem mogły takie przekonanie wyrazić. Ogólnym jego wyrazem był postulat rozwinięcia szerokich badań spuścizny teoretycznej i politycznej R. Luksemburg.

Przeglądem kierunków i metod badawczych, dotychczasowych wyników nowych badań oraz aktualnych opinii o R. Luksemburg stała się zorganizowana w połowie 1966 r. sesja naukowa z okazji 100 rocznicy urodzin J. Marchlewskiego. Aktywny w niej udział wzięli wyspecjalizowani w temacie historycy z ZSRR i NRD.

Sesja ujawniła typową sytuację przejściową. Pojęcie „luksemburgizm” było nadal w szerokim użyciu, ale różni mówcy różnie już je rozumieli. Dla wielu treścią jego pozostawał jeszcze „błędny system poglądów R. Luksemburg”. Oznaczało to, że stare schematy w dalszym ciągu panują w wielu środowiskach naukowych i wywierają wpływ na badania¹⁶³.

Ujawniły się też na sesji istotne różnice w założeniach badawczych. Jaskrawy wyraz znalazło to w polemice wokół teorii ekonomicznej R. Luksemburg. Dla występujących na sesji ekonomistów

¹⁶³ Por. Julian Marchlewski. *Materiały sesji naukowej z okazji 100 rocznicy urodzin*, Warszawa 1968, s. 133, 247 i inne.

polских sprawa oceny tej teorii była otwarta, dowodzili oni właśnie słuszności pewnych idei R. Luksemburg. W odpowiedzi historyk z NRD H. Schumacher stwierdził, że błędność jej teorii akumulacji „nie wymaga uzasadnienia, znane jest bowiem stanowisko Lenina w tej sprawie, a także G. Ecksteina i innych, których poparł wówczas Lenin”. Powstała w związku z tym kwestia, czego pozytywnego szukać w poglądach działaczki: czy tylko zbieżności z poglądami leninowskimi, czy także, lub zwłaszcza, wartości oryginalnych. Wśród zwolenników pierwszej z wytycznych wystąpiła silna tendencja do odseparowania J. Marchlewskiego od R. Luksemburg i przedstawienia go jako samodzielnego teoretyka o poglądach bliższych leninowskim, a więc słuszniejszych¹⁶⁴.

Druga połowa lat sześćdziesiątych charakteryzowała się w Polsce narastaniem trudności gospodarczych oraz politycznych. Kryzys rozwiązano dopiero nowe kierownictwo partyjne. W tym okresie (ani też w następnym, w którym w centrum uwagi postawione zostały kwestie społeczno-ekonomiczne) nikt w Polsce nie powołał się na R. Luksemburg i jej poglądy. Wydarzenia, zwłaszcza 1968 r., wywarły jednak głęboki wpływ, także na badania tych poglądów.

Badania w dawnym kierunku były kontynuowane, co znalazło wyraz w dość licznych nowych publikacjach. Jednocześnie jednak wyraźnie zaznaczyła się odmienna tendencja w ocenie R. Luksemburg. Rosły zwłaszcza względna siła i wpływy kierunku, który podkreślając swą wierność marksizmowi-leninizmowi, przykładał do idei i historii ruchu robotniczego miarę narodową.

Jednym z przejawów nowej sytuacji było zorganizowanie z okazji 100 rocznicy urodzin R. Luksemburg – zamiast jednej sesji naukowej z udziałem specjalistów zagranicznych (jak w 100 rocznicę urodzin J. Marchlewskiego) – dwóch odrębnych konferencji w mniejszej skali, różniących się zarówno charakterem, jak ogólnym kierunkiem referatów i dyskusji.

Pierwsza odbyła się w październiku 1970 r. z inicjatywy redakcji czasopisma „Z Pola Walki”. Miała ona charakter roboczy. Wprowadził do dyskusji i podsumował ją F. Tych. Główną kwestią była sprawa oryginalnego wkładu R. Luksemburg w rozwój marksizmu. Druga konferencja odbyła się w kwietniu 1971 r. w Centralnej Szkole Partyjnej. Miała ona charakter bardziej jubileuszowy. W referacie wprowadzającym R. Gradowskiego oraz w dyskusji podkreślono bliskość R. Luksemburg z W. Leninem i bolszewikami w głównych kwestiach rewolucji i dyktatury proletariatu oraz błędność jej stanowiska w szeregu innych kwestii, zwłaszcza polskiej i narodowej¹⁶⁵.

Głównym nosicielem narodowego kierunku w ocenie R. Luksemburg stał się wkrótce historyk polskiego ruchu robotniczego N. Michta. W historii SDKPiL dostrzegł on z jednej strony „nurt patriotyczno-internacjonalistyczny, zespalaający się z biegiem czasu z leninizmem”, z drugiej zaś – „nurt skrajnie internacjonalistyczny, przechodzący w niektórych wypadkach w kosmopolityzm”. Do pierwszego zaliczył przede wszystkim J. Marchlewskiego, jego zdaniem najwybitniejszego działacza i teoretyka SDKPiL, najbliższego Leninowi spośród wszystkich komunistów polskich. R. Luksemburg uznał ten badacz za czołową reprezentantkę socjalkosmopolityzmu. Sprawa miejsca i roli R. Luksemburg w polskim ruchu robotniczym stała się główną osią polemiki, jaka rozwinęła się potem wokół książki A. Kochańskiego o SDKPiL-u¹⁶⁶.

¹⁶⁴ O ile autorowi wiadomo, przed podobną tendencją, z tym że dotyczącą K. Liebknechta, przestrzegał autorów *Geschichte der deutschen Arbeiterbewegung* W. Ulbricht.

¹⁶⁵ Zob. Spory ideologiczne wokół Róży Luksemburg, „Z Pola Walki” 1971, nr 1; R. Gradowski, „Róża Luksemburg – teoretyk i działacz międzynarodowego ruchu robotniczego”, tamże, 1971, nr 3, Sesja naukowa w Centralnej Szkole Partyjnej w 100 rocznicę urodzin R. Luksemburg (oprac. T. Sierocki), tamże.

¹⁶⁶ Zob.: N. Michta, przedmowa do wyboru pism J. Marchlewskiego *Ludzie, czasy, idee*, Warszawa 1973; A. Kochański, *SDKPiL w latach 1907–1910*, Warszawa 1971.

W 1976 r. ukazała się, także pióra A. Kochańskiego, pierwsza polska biografia R. Luksemburg, o popularnym charakterze. Spotkała się ona z krytyką za niedostateczne uwypuklenie błędności stanowiska R. Luksemburg w kwestii narodowej, a także niezgodności z nauką Marksa i Lenina i błędności jej teorii ekonomicznej. To ostatnie oznaczało podkreślenie różnic utrzymujących się w Polsce w ocenie poglądów ekonomicznych R. Luksemburg.

W pierwszej połowie lat siedemdziesiątych poglądy te były u nas nadal analizowane. Pojawiło się wiele nowych publikacji na ten temat¹⁶⁷. Badania objęły wszystkie prace ekonomiczne R. Luksemburg. Różnice metodologiczne i inne prowadziły dość często do odmiennych wniosków. Większość prac i publikacji ekonomistów łączyła jednak tendencja, aby w poglądach działaczki wykryć i oddzielić od błędów idee słuszne, o znacznej i trwałej wartości teoretycznej. R. Gradowski podkreślał natomiast w swych publikacjach bezzasadność naukową głównych myśli ekonomicznych R. Luksemburg, w tym zwłaszcza skrytykowanej przez Lenina i potem innych marksistów jej teorii akumulacji kapitału.

W efekcie polskich badań, które rozwinęły się wszechstronniej niż radzieckie i wschodnioniemieckie i przyniosły też chyba ciekawsze wyniki, stopniowo zmieniała się krajowa opinia naukowa. Rzadko już słyszy się dziś u nas o „błędym systemie luksemburgizmu”. Na międzynarodową opinię naukową wpłynęły natomiast i wpływają te badania stosunkowo niewiele, głównie chyba ze względu na sporadycznie tylko przerywaną barierę językową.

Szereg jednak problemów raczej dopiero postawiono niż rozwiązano. Analizę tych poglądów R. Luksemburg, które przypomniane zostały w celach politycznych, niemal przerwano. Pozytywne elementy zawarte w jej poglądach na mechanizm ruchów masowych są już dość dobrze rozpoznane, daleko jednak do ich powszechniejszej aprobaty. Pozytywne i negatywne elementy w poglądach ekonomicznych R. Luksemburg nie zostały jeszcze dostatecznie zbadane i cała ta kwestia jest nadal sporna.

2 . W krajach kapitalistycznych

Po zakończeniu II wojny światowej w całym świecie kapitalistycznym wzrastało stopniowo zainteresowanie teorią marksistowską i różnymi jej rozwinięciami. Była to bowiem teoria, a zarazem ideologia, systemu już potężnego. Ujawnienie „kultu jednostki” na XX Zjeździe KPZR, a następnie wydarzenia 1956 r., pobudziły zainteresowanie tymi działaczami rewolucyjnymi, którzy stanęli w swoim czasie – lub o których sądzono, że mogli być – w opozycji do J. Stalina. Na marksizm zwrócono wreszcie uwagę w niektórych poszukujących dróg wyjścia z zacofania krajach Trzeciego Świata.

Publikacje marksologiczne, w tym dotyczące bezpośrednio lub pośrednio R. Luksemburg, pojawiły się w wielu krajach pozaeuropejskich, zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych. Centrum zainteresowania tą problematyką stały się jednak europejskie kraje kapitalistyczne: Anglia, Francja, a przede wszystkim RFN i Włochy.

¹⁶⁷ Ukazały się m.in. następujące prace: T. Kowalik, *Róża Luksemburg. Teoria akumulacji i imperializmu*, Wrocław 1971; J. Dziwulski, „O rzeczywistej treści i walorach naukowych teorii akumulacji kapitału R. Luksemburg”, „*Ekonomista*” 1970, nr 1 i *Wokół poglądów ekonomicznych Róży Luksemburg*, Warszawa 1972. Wiele miejsca poświęcili R. Luksemburg: M. Mieszczankowski w książce *Monopol*, t. I, Warszawa 1974 oraz J. Zawadzki w książce *Rozwinięcie teorii ekonomicznej w pracach W. Lenina*, Warszawa 1974. W przygotowaniu znajduje się książka J. Zawadzkiego *Róża Luksemburg jako ekonomista*.

W Anglii zajęto się początkowo marksistowską teorią ekonomiczną, w tym poglądami L. Preobrażeńskiego i R. Luksemburg. Zainteresowanie wyraziło się tam potem, m.in., w wydaniu dwóch biografii R. Luksemburg, z których druga – pióra P. Nettla – stała się głośna w świecie.

Poglądy R. Luksemburg odegrały istotną rolę w debatach intelektualistów francuskich w latach pięćdziesiątych. Zainteresowanie nimi podtrzymały we Francji wydarzenia, jakie zaszły w tym kraju, a także w innych europejskich krajach kapitalistycznych i socjalistycznych, w końcu lat sześćdziesiątych.

Dotyczące R. Luksemburg publikacje w języku niemieckim, które ukazywały się w RFN, Austrii i Szwajcarii w latach pięćdziesiątych, nie były jeszcze liczne, a działaczka nie była w nich postacią pierwszoplanową. W pierwszej połowie następnego dziesięciolecia w RFN wzrosło zainteresowanie opozycjonistami w ruchu komunistycznym. Pojawiły się wznowienia szeregu prac L. Trockiego. Wznowiono Rewolucją rosyjską R. Luksemburg, wydano historię lewej i prawej opozycji w KPD (obie odwoływały się do poglądów działaczki) oraz prace o „stalinizacji” tej partii.

W drugiej połowie lat sześćdziesiątych narastał zwłaszcza w RFN studencki ruch „antyautorytarny”, ruch opozycji pozaparlamentarnej. Wśród poglądów R. Luksemburg zafrapowała jego członków głównie „teoria spontaniczności”. Ujrzeni oni w tej działaczce prekursora i przykład. Powstał ogromny popyt na niektóre jej prace. Wraz z odpływem fali tego ruchu, powstaniem dogmatycznych „partii studenckich”, zainteresowanie Różą Luksemburg spadło, ale nie wygasło. Utrzymało się ono zwłaszcza w komunistycznym i socjalistycznym ruchu młodzieżowym, a „marksolodzy” zajęli się R. Luksemburg jako teoretykiem ekonomii politycznej.

W tym burzliwym okresie pojawiła się w RFN wielka liczba publikacji dotyczących R. Luksemburg. Przede wszystkim wydano tam trzytomowy wybór jej pism politycznych oraz Akumulację kapitału, wznowiono jej biografię pióra P. Frölich’a i wydano w dwóch wersjach pracę Nettla. Pojawiły się też inne prace na jej temat, krajowe i zagraniczne.

Wobec zainteresowania historią ruchu robotniczego, zwłaszcza oczywiście niemieckiego, w tym jego lewego skrzydła – radykalnej lewicy sprzed I wojny, KPD i grup ekskomunistycznych oraz Socjalistycznej Partii Robotniczej (SAP), wydawano zbiory dokumentów i prace, które kiedyś ważyły w tej historii. Również marksizm i jego teoria ekonomiczna nadal przyciągały uwagę. I tu wznawiano stare prace i wydawano nowe, w których omawiane były, często szeroko, poglądy ekonomiczne R. Luksemburg.

W drugim w kapitalistycznej Europie ośrodku zainteresowania R. Luksemburg – we Włoszech – ugrupowania i kierunki polityczne oraz układy sił były nieco inne. Główna różnica polegała, jak się wydaje, na specyficznej pozycji i charakterze włoskich partii robotniczych, komunistycznej i socjalistycznej.

Z XX Zjazdu KPZR i wydarzeń w Polsce i na Węgrzech w 1956 r. Włoska Partia Komunistyczna wyciągnęła bardzo daleko idące wnioski. Przede wszystkim postarała się możliwie najgłębiej zbadać przyczyny powstania, mechanizm i skutki „kultu jednostki”. Wysunęła następnie {na plenum KC w czerwcu i na VIII Zjeździe w grudniu 1956 r.) koncepcję „włoskiej drogi do socjalizmu”. Koncepcja ta przewidywała m.in. współdziałanie z innymi ugrupowaniami politycznymi w ruchu robotniczym, zwłaszcza z Włoską Partią Socjalistyczną, którą – mimo wszelkich różnic – komuniści włoscy uważali za równie jak oni oddaną interesom proletariatu. Przewidywała też skupienie wokół klasy robotniczej, w walce przeciw kapitałowi monopolistycznemu, warstw pośrednich w mieście i na wsi. Odrzucała jednocześnie „uznawanie za

uniwersalnie ważne doświadczeń radzieckich we wszystkich ich aspektach”, postulowała oparcie linii politycznej na analizie konkretnej rzeczywistości własnego kraju¹⁶⁸.

Także lewica socjalistyczna poszukiwała nowej drogi, „konkretnej strategii zdolnej przekształcić społeczeństwo burżuazyjne”. Przewodniczący Włoskiej Socjalistycznej Partii Jedności Proletariackiej (PSIUP), L. Basso, spróbował wykorzystać w tym celu poglądy R. Luksemburg. Wykrył w nich „koncepcję dialektyki reformy i rewolucji”, jego zdaniem niezwykle płodną.

W 1960 r. ukazał się w Turynie włoski przekład *Akumulacji kapitału*, z wprowadzeniem P. Sweezego. Ekonomista ten uznał pracę R. Luksemburg za zasadniczo błędną już w swej *Teorii rozwoju kapitalizmu*; w swym wprowadzeniu w zlagodzonej formie powtórzył tę opinię i jej uzasadnienie. Mimo to Akumulacja – jak zawsze i wszędzie tam, gdzie się pojawiała – wywołała żywy oddźwięk. W efekcie zaostrzenia się walk klasowych we Włoszech dyskusja wokół R. Luksemburg znacznie się rozszerzyła, obejmując szereg jej poglądów politycznych. W 1963 r. ukazał się pierwszy, a w 1967 r. – drugi wybór jej pism. Prace L. Basso znalazły uznanie za granicą, artykuły o R. Luksemburg zaczęły się mnożyć. Publikacje świadczące o na nowo obudzonym zainteresowaniu R. Luksemburg i odzwierciedlające część aktualnej polityczno-teoretycznej dyskusji we Włoszech wypełniłyby już dzisiaj grube tomy.

Nie tylko spór R. Luksemburg z Leninem, lecz także poglądy działaczki na spontaniczność i organizację, „społeczeństwo przejściowe”, jej teoria akumulacji i jej specyficzny pogląd na demokrację stały się także we Włoszech – podobnie jak w RFN i innych krajach Europy zachodniej – istotnym momentem argumentacji socjalistycznej. Podobnie też jak w tamtych krajach, sięgnęły do nich liczne grupy lewackie¹⁶⁹.

[...] ¹⁷⁰

¹⁶⁸ Por. np. O „włoskiej drodze do socjalizmu”, „Nowe Drogi” 1957, nr 4. Później komuniści włoscy sprecyzowali także cechy społeczeństwa socjalistycznego, które chcą u siebie zbudować. Sporne w ruchu komunistycznym ich poglądy w obu tych kwestiach patrz m.in. Konferencja Partii Komunistycznych i Robotniczych Europy, Warszawa 1976, s. 246–258 (przemówienie E. Berlinguera).

¹⁶⁹ „Mapę polityczną” środowisk, które w krajach kapitalistycznych skierowały swą uwagę na R. Luksemburg i jej piśmiennictwo, przedstawił dość szczegółowo F. Tych na wspomnianej już konferencji w redakcji „Z Pola Walki” w 1970 r. Radzieckie poglądy w tej kwestii zawierają m.in. następujące publikacje: I. Jazborowska, „Roza Luksemburg i przeciwniki leninizmu. Kriticzeskij obzor”, „Rabocij Klass i Sowremiennyj Mir” 1971, nr 1; W. Bogorad, „O teoreticeskom nasledii Rozy Luksemburg. Obzor miezdunarodnoj naucznoj konferencji”, tamże, 1974, nr 4. Poglądy w NRD pokrywają się zasadniczo z radzieckimi.

¹⁷⁰ Końcowa część artykułu, dotycząca konferencji w Reggio Emilia, zawiera powtórzenie treści, która znajduje się w artykule „Z najnowszej historii walk ideowo-politycznych wokół Róży Luksemburg” – przyp. red.

LOSY TEORII EKONOMICZNEJ RÓŻY LUKSEMBURG, CZYLI O POTRZEBIE MARKSIZMU OTWARTEGO¹⁷¹

I

Róża Luksemburg była wybitnym działaczem polskiego, niemieckiego i międzynarodowego ruchu robotniczego. Zdaniem Lenina była ona jednym z najwybitniejszych na Zachodzie przedstawicieli rewolucyjnego marksizmu. Była też niewątpliwie wybitną marksistowską ekonomistką; swym do dziś kontrowersyjnym dziełem *Akumulacja kapitału* weszła do historii światowej myśli ekonomicznej.

Przez około lat 30 w międzynarodowym ruchu komunistycznym oceniano ją jednak zupełnie inaczej. Twierdzono, że Luksemburg nie była konsekwentnym rewolucjonistą (jak Lenin i bolszewicy), lecz na wpół mienszewikiem; że była twórcą „...błędnego, antymarksistowskiego i antyleninowskiego systemu poglądów – luksemburgizmu”; że wreszcie jednym z najważniejszych elementów owego systemu były jej teorie ekonomiczne, zwłaszcza teoria akumulacji kapitału, imperializmu i krachu kapitalizmu.

Dziś taką opinię w całej ostrości i rozciągłości rzadko już się spotyka. Jednakże pozycja Róży Luksemburg w historii międzynarodowego ruchu robotniczego, a zwłaszcza komunistycznego, nie jest jasna i ustalona. Dotyczy to także jej spuścizny teoretycznej. Jedni ulokowali ją w zakurzonej szufladzie dziejów ruchu i odmawiają jakimkolwiek poglądom Luksemburg aktualnego znaczenia. Inni – na odwrót: podkreślają, że wiele z tych poglądów wydarzenia późniejsze potwierdziły i że wiele z nich nie straciło na aktualności; że „luksemburgizm” jest alternatywą w stosunku do bolszewizmu z jednej i socjaldemokratyzmu z drugiej strony i wskazuje międzynarodowemu ruchowi robotniczemu drogę odnowy.

Warto byłoby zastanowić się nad dość skomplikowanym i dziwnym na pozór procesem kształtowania się opinii o tej działaczce. Nad tym, jak i dlaczego Róża Luksemburg zyskała opinię wybitnego marksisty i ekonomisty w niemieckim i międzynarodowym ruchu robotniczym; dlaczego ją utraciła w SPD niemal w przeddzień I wojny światowej; dlaczego utraciła ją także, po pewnym czasie, w partii przez siebie stworzonej – w KPD; dlaczego po śmierci i wkrótce po śmierci Lenina, została uznana za antymarksistkę i antyleninowca w WKP(b) i w całym ruchu komunistycznym; dlaczego wreszcie, począwszy od połowy lat pięćdziesiątych, odzyskuje stopniowo imię wybitnej rewolucjonistki, marksistki i ekonomistki, a niektórzy widzą w pewnych jej poglądach przyszłość ruchu robotniczego.

Albo, krócej mówiąc: jak mogło się stać, że „wybitna marksistka” pośmiertnie przestała być marksistką w ogóle, a potem znowu została marksistką? Od czego to zależało i co w ogóle może oznaczać w tym świetle bycie lub niebycie marksistą?

Żeby na te pytania odpowiedzieć, trzeba byłoby zbadać obiektywnie dziesięciolecia historii międzynarodowego ruchu robotniczego, a zwłaszcza komunistycznego, co nie jest w tej chwili możliwe. Historia ta jednak znalazła w pewnej mierze odbicie w długotrwałym sporze wokół głównego dzieła ekonomicznego Róży Luksemburg. Zbadanie tego sporu pozwala, w grubym oczywiście przybliżeniu, odpowiedzieć na niektóre z postawionych pytań. O to też głównie chodzi w referacie.

¹⁷¹ Artykuł ukazał się w piśmie „Ekonomia” nr 49, Warszawa 1987.

Róża Luksemburg zawarła swe poglądy ekonomiczne przede wszystkim w czterech pracach: *Rozwój przemysłu w Polsce*, *Reforma socjalna czy rewolucja*, *Wstęp do ekonomii politycznej* oraz *Akumulacja kapitału* wraz z *Antykrytyką*. Wszystkie one są u nas dostępne i znane. Przypomnę tu zatem tylko okoliczności powstania i niektóre elementy ich treści.

Jak wiadomo, w polskim ruchu robotniczym w końcu ubiegłego wieku zakwestionowano klasowo-internacjonalistyczną koncepcję strategiczną, której zasadnicze zręby wypracowali jeszcze działacze Wielkiego Proletariatu. Nowa PPS na czoło zadań wysunęła odbudowę niepodległości Polski. Dokonana przez Luksemburg analiza tendencji ekonomicznych w Królestwie Polskim, z której wynikało, że odbudowa niepodległości sprzeczna jest z potrzebami kapitalistycznego rozwoju gospodarczego i z interesami burżuazji polskiej, a także z interesami proletariatu polskiego i międzynarodowego, że jest więc niecelowa i niemożliwa – miała dostarczyć decydującego dowodu słuszności koncepcji strategicznej SDKPiL.

Praca wywołała wielki spór. Gwałtownie zaatakowane przez działaczy PPS zasadnicze rozumowanie Róży Luksemburg zostało też skrytykowane przez K. Kautskiego. Określił on wówczas materializm (historyczny) Róży Luksemburg jako bardzo jednostronny, przeceniający pewne czynniki, a inne niesłusznie ignorujący. Lenin uznał krytykę Kautskiego za w dużej mierze słuszną. Luksemburg ją odrzuciła.

Dziś można stwierdzić, że przeciwstawione sobie wówczas analizy ekonomiczne, podobnie jak oparte na nich (czy też nimi podparte) koncepcje polityczne były jednostronne. Mogły się one wzajemnie uzupełnić i razem wyjaśnić prawidłowo najważniejsze cechy i procesy życia ekonomicznego i politycznego Królestwa, a także ekonomiczne i polityczne perspektywy społeczeństwa polskiego. Głębokie różnice polityczne sprawiły jednak, że nie dostrzeżono tego wówczas w polskim ruchu robotniczym.

Róża Luksemburg przeniosła się tymczasem ze Szwajcarii do Niemiec, ówczesnego centrum międzynarodowego ruchu robotniczego. E. Bernstein (a wkrótce potem wielu innych działaczy SPD) zakwestionował właśnie rewolucyjną teorię Marksa i opartą na niej koncepcję strategiczną, w ruchu tym obowiązującą. Istotną częścią wystąpienia Bernsteina była – jak wiadomo – argumentacja ekonomiczna. Dowodził on, iż wbrew rachubom marksistów kryzysy – zwłaszcza w efekcie kartelizacji przemysłu – łagodnieją, liczebność burżuazji nie spada, drobnomieszczaństwo nie ulega masowej ruinie, proletariatus nie ubożeje; że w związku z tym nadzieje na „krach” kapitalizmu przestały być uzasadnione i zamiast na rewolucję, należy nastawić działalność partii na stopniowe reformowanie kapitalizmu.

Do podjętej w SPD walki z rewizjonizmem włączyła się Róża Luksemburg z impetem – paroma seriami artykułów. Dowodziła w nich pełnej aktualności rewolucyjnej teorii Marksa i Engelsa pomimo zmiany warunków, wyjaśniała istotę i niebezpieczeństwo rewizjonizmu i reformizmu. W wyniku analizy oddziaływania systemu bankowego i monopolii przemysłowych na gospodarkę odrzuciła ona tezę Bernsteina o zmniejszaniu się anarchii kapitalistycznej i zanikaniu kryzysów. Broniła koncepcji, iż w pewnym momencie z przyczyn ekonomicznych dalsze istnienie kapitalizmu stanie się niemożliwe, a socjalizm okaże się konieczny: broniła koncepcji „ekonomicznej granicy kapitalizmu”.

Reforma socjalna była dobrą obroną „teorii katastrof”, czyli marksistowskiej teorii rewolucji, a także wielu zasadniczych tez marksowskiej nauki ekonomicznej w zmienionych warunkach. Miała też jednak pewne braki. Opinie o nowych zjawiskach zostały sformułowane przez Różę Luksemburg nie na podstawie szerszych własnych badań, ale poprzez zastosowanie ogólnych kanonów teorii

marksowskiej. Spowodowało to znaczną ogólnikowość wywodów. Z góry założona negacja tez przeciwnika dodatkowo sprzyjała uproszczeniom i jednostronności wywodów.

Teoretyczna rozprawa z Bernsteinem (oraz M. Schipplem w kwestii militaryzmu) zupełnie jednak zmieniła sytuację samej Luksemburg w niemieckim i międzynarodowym ruchu robotniczym. Poprzednio znana ona była tylko jako działacz peryferyjnego polskiego ruchu robotniczego, szermierz dość wątpliwej tezy, która ten ruch podzieliła. Teraz stała się wybitnym obrońcą teoretycznych i politycznych podstaw całego ruchu, obrońcą rewolucyjnej teorii Marksa i Engelsa.

Uznanie dla Róży Luksemburg jako działacza politycznego i zarazem teoretyka ekonomisty znalazło wyraz w zaproponowaniu jej stanowiska docenta w centralnej szkole partyjnej SPD w Berlinie. Przez szereg lat prowadziła tam ona wykłady z historii gospodarczej i ekonomii politycznej. Z tej ich części, która pozostała po aresztowaniu działaczki w 1919 r., powstał potem *Wstęp do ekonomii politycznej*.

Wykładając marksowską myśl ekonomiczną Róża Luksemburg dała wiele oryginalnych ujęć i oświeleń, a niektóre marksowskie tezy rozwinęła. Nie mogła tam jednak podjąć, z natury rzeczy, szerszej analizy nowych zjawisk ekonomicznych.

Róża Luksemburg uważała wówczas – podobnie jak wielu marksistów, także radzieckich jeszcze w wiele lat później – że przedmiotem ekonomii politycznej jest gospodarka, której rzeczywiste główne mechanizmy są głęboko ukryte, czyli gospodarka towarowo-pieniężna i oparty na niej anarchiczny kapitalistyczny sposób produkcji i wyzysku. Podkreślała, że naukę ekonomiczną powołała do życia burżuazja jako oręż w walce z feudalizmem i pierwszy program swojej polityki państwowej; że klasa ta nie mogła jednak w pełni tej nauki rozwinąć, gdyż oznaczałoby to wykrycie praw nie tylko powstania i rozwoju, ale także upadku kapitalizmu; że zrobił to dopiero ideolog wyzyskiwanego i uciskanego proletariatu – Karol Marks. W marksowskiej teorii ekonomia polityczna jako nauka znalazła – ówczesnym zdaniem Luksemburg – swe uwieńczenie i kres; jeśli nie liczyć rozwijania jej w szczegółach, użycia do oświecenia pewnych nowych zjawisk, jak np. kartelizacja, powinno było nastąpić tylko przekształcenie tej nauki w działanie, tj. walkę międzynarodowego proletariatu o realizację systemu socjalistycznego. Planowo zorganizowana światowa gospodarka socjalistyczna oznaczałaby kres ekonomii politycznej w tym rozumieniu, stosunki międzyludzkie stałyby się bowiem znowu jasne i przejrzyste; natomiast potrzebna byłaby w sferze gospodarczej ogromna wiedza organizacyjno-techniczna.

Luksemburg podkreślała w wykładach tendencję kapitalizmu do rozszerzania produkcji przy jednoczesnym hamowaniu wzrostu konsumpcji własnych społeczeństw. Realizację koniecznej stopy zysku zapewniał – jej zdaniem – szybki, ekstensywny wzrost rynku na towary kapitalistyczne, poprzez wciąganie w obrót gospodarczy społeczeństw nie kapitalistycznych – niszczonych i przekształcanych potem w kapitalistyczne. Pełna kapitalizacja gospodarki światowej musiała oznaczać – w tym świetle – spadek stopy zysku, coraz cięższe kryzysy gospodarcze, coraz powolniejszy rozwój. Tak kapitalizm dobiec miał swej „obiektywnej granicy ekonomicznej”. Było jednak coraz bardziej prawdopodobne, że jego upadek nastąpi wcześniej, gdyż zderzenia państw kapitalistycznych w ich ekspansji na tereny niekapitalistyczne będą prowadzić do wojen i katastrof ekonomicznych, a w rezultacie do międzynarodowej rewolucji proletariackiej. Taki wniosek nasuwał obserwowany, wyraźnie ku wojnie światowej zmierzający bieg wydarzeń.

Nowymi zjawiskami w kapitalistycznej ekonomice i polityce myśl socjalistyczna zajmowała się już od pewnego czasu. Ale żadna z prac, które się na ten temat ukazały, nie rozpoznała – w opinii

Luksemburg – właściwych źródeł wielkiego i zawiłego kompleksu przejawów imperializmu, nie dotarła do jego korzeni – co jedynie mogło zapewnić polityce proletariatu „...pewność, świadomość celu i siłę uderzenia”. W ten też sposób oceniła Luksemburg także *Kapitał finansowy* R. Hilferdinga, chociaż w SPD uznany on został za niemal IV tom *Kapitału*. W swych własnych wykładach nie udawało się jej ująć przejrzyście „...całokształtu procesu produkcji kapitalistycznej w jego konkretnych powiązaniach” – w tym właśnie w powiązaniach ze światem niekapitalistycznym – „...Jak i jego obiektywnych granic historycznych”. Dało to asumpt do podjęcia nowych poszukiwań teoretycznych.

Jako marksistka Luksemburg była przekonana, że rozwiązanie musi tkwić w marksowskiej teorii ekonomicznej, toteż podjęła dodatkowe studia nad *Kapitałem*. W ich toku doszła do wniosku, że wzniesiony przez Marksa gmach ekonomii politycznej nie został ukończony (jak to się jej samej poprzednio wydawało), że wymaga istotnych uzupełnień i że, co więcej, niektóre jego fragmenty nie tylko nie pomagają, lecz wręcz przeszkadzają wyjaśnieniu problemu imperializmu i granic kapitalizmu. Rodzącej się w jej umyśle idei rozwiązania obu tych problemów, zdającego się w pełni odpowiadać także aktualnym potrzebom politycznym międzynarodowego ruchu robotniczego, przeszkadzała zwłaszcza marksowska teoria kapitalistycznej reprodukcji rozszerzonej – wyraźnie nie dokończona, a wykorzystana już zarówno przez M. Tuhana-Baranowskiego, jak i przez Hilferdinga, dla uzasadnienia tezy o braku jakiejkolwiek ekonomicznej granicy rozwoju kapitalizmu; tezy dla Róży Luksemburg – pamiętającej dobrze opinię Marksa, że „...żaden ustrój nie ginie, dopóki stwarza dostateczne pole rozwoju dla społecznych sił wytwórczych” – nie do przyjęcia. Rezultatem było podjęcie pracy nad *Akumulacją kapitału*.

Róży Luksemburg chodziło zatem o znalezienie najgłębszego źródła, praprzyczyny różnorodnych, nowych zjawisk w kapitalistycznej gospodarce i polityce. Miała ona przy tym nadzieję, że uda się jej wykazać niemożliwość powrotu do dawnego, nie ekspansywnego kapitalizmu, czyli uzasadnić rewolucyjną perspektywę, a także że uda jej się wyjaśnić ekonomiczną granicę kapitalizmu – czyli udowodnić historyczną konieczność socjalizmu.

Zastopowanie (ściślej: ogromne spowolnienie) kapitalistycznej reprodukcji rozszerzonej musiało – jej zdaniem – wyniknąć z ogromnego zaostżenia się sprzeczności, która od dawna periodycznie akumulację kapitału przerywała, osłabiając dynamikę gospodarki kapitalistycznej: ze specyficznej dla kapitalizmu sprzeczności między wzrostem produkcji i wzrostem efektywnego popytu społeczeństwa kapitalistycznego.

Stąd wniosek Luksemburg o istnieniu problemu akumulacji kapitału globalnego, nie rozwiązanego do końca przez Marksa; jej krytyka poglądów uznających marksowskie schematy reprodukcji rozszerzonej za dowód, że problemu takiego nie ma; jej krytyka samych tych schematów w celu wykazania, że nie są one pełną teorią dynamiki gospodarki kapitalistycznej; wykrycie w środowisku niekapitalistycznym czynnika dynamizującego gospodarkę kapitalistyczną; uznanie niemożliwości akumulacji w „czystym kapitalizmie”; wyjaśnienie istoty imperializmu na gruncie „prawa akumulacji kapitału globalnego”; uzasadnienie na tych podstawach ekonomicznej oraz – bliższej – historycznej granicy kapitalizmu.

Zaproponowane rozwiązanie teoretyczne nie było wcale zaskakujące (wbrew niektórym późniejszym jego krytykom słabo zorientowanym w problematyce niemieckiego ruchu robotniczego). Było ono kontynuacją, uwieńczeniem od dawna powszechnie w SPD uznawanego kierunku, upatrującego w rosnącej sprzeczności między kapitalistyczną produkcją a rynkiem zbytu uzasadnienia marksowskiej tezy, że kapitalizm utraci w końcu – w pełni lub w znacznym stopniu

–zdolność rozwijania sił wytwórczych. W dawnych interpretacjach zaostrowanie się tej sprzeczności miało powodować coraz częstsze i głębsze kryzysy ekonomiczne, stagnację i „kryzys końcowy”. Luksemburg objęła swą koncepcją teoretyczną także najnowsze doświadczenia historyczne: kompleks zjawisk imperializmu i narastającą groźbę wojny światowej. Dowodziła nadejścia – już właśnie – epoki wojen, rewolucji, upadku kapitalizmu.

Autorka *Akumulacji kapitału* niepokoiła się nawet tym, że jej rozwiązanie może być przyjęte jako zupełnie oczywiste. Tymczasem książka spotkała się w kierownictwie i wśród ekonomicznych „rzeczoznawców” SPD z niechęcią. Wkrótce pojawiły się ostre krytyki *Akumulacji* (Nachimszona, Pannekoeka, Ecksteina, znowu Pannekoeka, Bauera oraz innych mniej znanych). Róży Luksemburg – od lat wykładającej teorię ekonomiczną Marksa, uznawanej jeszcze bardzo niedawno za autorytet i jednego z najbardziej kompetentnych interpretatorów marksizmu – zarzucono zupełnie niezrozumienie marksowskiej teorii reprodukcji, wymyślenie nie istniejącego w rzeczywistości „problemu akumulacji” i zaproponowanie nonsensownego rozwiązania owego rzekomego problemu. Odmówiono też kompetencji broniącym teorii Róży Luksemburg J. Marchlewskiemu i F. Mehringowi, obu od lat zaangażowanym w sprawy teorii marksistowskiej i przekonanych, że *Akumulacja* „...należy do najlepszego, co naukowa literatura partyjna wydała od śmierci Engelsa”.

Autorka *Akumulacji* popadła okresowo w depresję. A przecież jej właśnie nie powinna była zdziwić fala krytyki. Któż bowiem lepiej niż ona orientował się w głębokich zmianach politycznych, jakie dokonały się wówczas w SPD i spowodowały, że wnioski płynące z teorii Luksemburg stały się dla jej kierownictwa i większości działaczy nie do przyjęcia.

O tym, że rzeczywiście chodziło o wnioski polityczne wynikające z tej teorii, świadczą odwrotne kierunkowo wypowiedzi jej ówczesnych krytyków niemieckich. „Wraz z błędnymi przesłankami teoretycznymi R. Luksemburg upadają też jej praktyczno-polityczne wnioski” – napisał z satysfakcją G. Eckstein. „Kapitalizm może istnieć też bez ekspansji imperialistycznej” – stwierdził O. Bauer.

Oczywiste są także polityczne motywy całkowitej i wręcz entuzjastycznej aprobaty teorii Luksemburg przez skupionych wokół niej działaczy rewolucyjnej lewicy niemieckiej. Bremeńska grupa lewicy natomiast – która w wielu kwestiach różniła się od berlińskiej (były też antagonizmy personalne) i rozwinęła m.in. własną teorię imperializmu – przyjęła *Akumulację* krytycznie.

Teorię Luksemburg odrzucił też jednak Lenin. Podyktowane to było niewątpliwie i niemal wyłącznie zasadniczo odmiennymi poglądami teoretyczno-ekonomicznymi.

W końcu XIX wieku Lenin toczył – jak wiadomo – walkę teoretyczno-polityczną z narodnikami i potem „legalnymi marksistami” rosyjskimi. Dotyczyła ona specyficznego problemu ówczesnej Rosji: możliwości bądź niemożliwości rozwoju kapitalizmu w kraju zacofanym w warunkach braku szerszego dostępu do rynku światowego. W przeciwieństwie do Róży Luksemburg – nie narastanie sprzeczności, trudności rozwojowych, nie imperialistyczna ekspansja, ekonomiczna granica i upadek dojrzałego kapitalizmu interesowały wówczas marksistów rosyjskich, lecz rozwój młodego kapitalizmu rosyjskiego. Lenin ogromny wysiłek teoretyczny włożył w uzasadnienie możliwości tego rozwoju wyłącznie na podstawie rynku wewnętrznego. Marksowskie schematy reprodukcji odegrały przy tym rolę nie tylko ilustracji, ale w znacznej mierze także teoretycznego dowodu istnienia takiej możliwości.

Problem akumulacji kapitału globalnego – w sensie hamujących kapitalistyczny rozwój, rosnących i prowadzących w ostatecznej konsekwencji do upadku kapitalizmu trudności zbytu – nie istniał dla ówczesnych marksistów rosyjskich. Dostrzegali oni oczywiście kwestię realizacji, uważali

jednak, że znajduje ona całkowite rozwiązanie w szybszym wzroście działu I i periodycznych kryzysach nadprodukcji. Niekapitalistyczne środowisko mogło być tylko – ich zdaniem – źródłem wysokich zysków dodatkowych, toteż pogoń za nim nie mogła stanowić istoty imperializmu. W tej strukturze myślenia teoretycznego nie było też ani zapotrzebowania, ani miejsca na koncepcję ekonomicznej granicy kapitalizmu, zwłaszcza związanej z wyczerpywaniem się zewnętrznych rynków zbytu.

W *Akumulacji kapitału* Lenin znalazł niemal wszystkie te poglądy, które zwalczał w polemice z narodnikami. Nic dziwnego, że doszedł do wniosku, iż teoria Luksemburg jest z gruntu błędna.

Wielkie wydarzenia historyczne – wojna światowa, rewolucje lutowa i październikowa w Rosji, potem rewolucja w Niemczech, Austrii i innych krajach europejskich odsunęły na dalszy plan w ruchu robotniczym wiele przedwojennych sporów teoretycznych. Ale spór wokół *Akumulacji kapitału* uległ wkrótce wznowieniu w ruchu komunistycznym.

W kierownictwie i aktywie młodej Komunistycznej Partii Niemiec grupa byłych spartakusowców miała przez dłuższy czas głos decydujący lub bardzo znaczny. Zamordowana w styczniu 1919 r. Róża Luksemburg była dla nich ogromnym autorytetem moralnym, politycznym i teoretycznym. Ukształtowało to także ich stosunek do teorii akumulacji. Widzieli w niej oni – podobnie jak G. Lukàcs i wielu nierosyjskich komunistów w tym okresie – teoretyczną podstawę zrozumienia „obiektywnie rewolucyjnej istoty sytuacji”. Na podstawie tej teorii starali się wyjaśniać wydarzenia burzliwego okresu powojennego, przewidzieć ich ogólny kierunek i konsekwencje. W odróżnieniu od ultralewicy – przeświadczonej o bezpośredniej bliskości krachu kapitalizmu w skali europejskiej i propagującej wynikającą z tego przekonania awanturniczą taktykę polityczną – uwzględniali przy tym realia sytuacji.

Dla dalszych losów sporu decydujące znaczenie miały pogłębiające się stopniowo sprzeczności polityczne, a także teoretyczne i inne pomiędzy kierownictwem KPD a kierownictwami RKP(b) i Międzynarodówki Komunistycznej.

Jak wiadomo, Róża Luksemburg w swych pismach więziennych z 1918 r., a zwłaszcza w broszurze *Rewolucja rosyjska*, krytycznie oceniła różne posunięcia bolszewików. Obawiała się zwłaszcza, że „...z konieczności uczynią oni cnotę”, że „...narzuconą fatalnymi warunkami rosyjskimi taktyką utrwalą teoretycznie we wszystkich szczegółach i zalecą międzynarodowemu proletariatowi do naśladowania jako wzór socjalistycznej taktyki”. Uważała, że w krajach wysoko rozwiniętych, w korzystniejszej sytuacji społecznej i politycznej, proletariatus nie będzie zmuszony do takich kroków o niezwykle szkodliwych następstwach, jak np. likwidacja demokratycznych swobód i instytucji.

Obawy te znalazły wyraz w stosunku Luksemburg do bolszewickiej propozycji jak najszybszego powołania do życia III Międzynarodówki. Działaczka chciała odsunąć jej utworzenie do chwili, gdy poza bolszewikami co najmniej jedna jeszcze partia rewolucyjna w którymś z większych i wyżej rozwiniętych krajów europejskich znajdzie się u władzy. Wówczas (w styczniu 1919 r.) wydawało się to prawdopodobne i nawet bliskie.

Stało się inaczej. W III Międzynarodówce partia Lenina okazała się jedyną zwycięską i stała się naturalnym niejako przywódcą całego ruchu komunistycznego. I oto – zdaniem ówczesnego kierownictwa KPD – aż nadto szybko zaczęły się sprawdzać obawy Luksemburg. Trudno np. przypuścić, że zupełnie bezzasadne były zarzuty P. Leviego – po Tyszcze przewodniczącego KPD – iż kierownictwo Międzynarodówki Komunistycznej pchnęło tę partię do pozbawionej szansy

zwycięstwa próby powstania zbrojnego w marcu 1921 r. Ocena sytuacji niemieckiej dokonana w Międzynarodówce w 1923 r. i oparte na niej zalecenia również okazały się nietrafne i fatalne w skutkach.

Kierownictwo KPD nie było skłonne uznać bez zastrzeżeń wyższości myśli taktycznej, politycznej i teoretycznej, wyrosłej na gruncie rosyjskim, nad myślą rewolucyjną wyrosłą na gruncie własnym. Ta ostatnia zaś wiązała się ściśle z dorobkiem teoretyczno-politycznym i tradycją Róży Luksemburg. Stąd dość częsta początkowo w „Die Internationale” krytyka publikacji wybitnych działaczy RKP(b), zwłaszcza ich analiz światowej sytuacji politycznej i ekonomicznej i perspektyw rewolucji europejskiej. Zdaniem komunistów niemieckich brakło tym analizom właściwego gruntu teoretycznego, który mogła stanowić jedynie teoria ekonomiczna Luksemburg.

Nie mogło to nie irytować działaczy rosyjskich, którzy odnieśli zwycięstwo na podstawie własnej, tj. przede wszystkim leninowskiej myśli teoretycznej, politycznej i taktycznej, podczas gdy rewolucjoniści niemieccy nie mogli jakoś zdobyć władzy.

Bolszewikom teoria Luksemburg, a zwłaszcza koncepcja ekonomicznej granicy kapitalizmu, nie była potrzebna. W warunkach stworzonych przez wojnę pokazali oni praktycznie, w jaki sposób rewolucja kładzie kres kapitalizmowi, i to nawet w kraju słabo rozwiniętym, podczas gdy w innych krajach, w tym w wysoko rozwiniętych Niemczech, rewolucja upadła. Nasuwało to wiele nieodpartych – zdawałoby się – wniosków. Przede wszystkim, że poniekąd, wbrew Marksowi, wysoki poziom sił wytwórczych i kapitalistycznych stosunków produkcji nie jest konieczną przesłanką rewolucji socjalistycznej, a być może i socjalizmu, a przynajmniej podjęcia jego budowy. Następnie, że o możliwości zwycięstwa tej rewolucji w każdym kraju decyduje stopień zaostżenia się sprzeczności społecznych, stopień anarchii i rozkładu starego społeczeństwa oraz istnienie partii leninowskiego typu, zdolnej taką sytuację wykorzystać, uchwycić i utrwalić władzę.

W ówczesnym międzynarodowym ruchu komunistycznym sprawa nie-bolszewickich tradycji i tak musiała raczej potoczyć się w tym kierunku i ku temu rozwiązaniu, ku któremu się potoczyła. Niewątpliwie jednak ambicja kierownictwa KPD, aby tradycję i dorobek Luksemburg, w tym zwłaszcza jej teorię akumulacji kapitału położyć, obok myśli leninowskiej, u programowych podstaw III Międzynarodówki, bieg rzeczy przyspieszyła.

W końcu 1922 r., na IV Kongresie Międzynarodówki, odmienne poglądy na *Akumulację* czołowych działaczy niemieckich i rosyjskich zderzyły się ze sobą. Zapadła decyzja wyjaśnienia sprawy w międzypartyjnej, publicznej dyskusji teoretycznej. Po stronie radzieckiej zapoczątkowały ją „twarde” wystąpienia (zwłaszcza S. Dwołajckiego). Ich podstawą było przekonanie, że jedynie słuszna naukowo i wystarczająca politycznie jest teoria imperializmu wychodząca z przemian strukturalnych w ekonomice kapitalistycznej (Hilferdinga-Lenina); stąd z góry uznanie teorii imperializmu Róży Luksemburg za błędną i poszukiwanie błędów w stanowiącej jej uzasadnienie teorii akumulacji.

Bliższy idei naukowego wyjaśnienia kwestii wartości teorii ekonomicznej Luksemburg był niewątpliwie drugi nurt: M. Schwarza oraz W. Motylewa i S. Biessonowa z RKP(b). Odrzucili oni metodę prostego zestawienia i przeciwstawienia sobie poglądów teoretycznych Marksa i Lenina oraz Róży Luksemburg, wraz z przyjętymi z góry jednoznacznymi ich kwalifikacjami, gdyż oznaczało to dekretowanie kierunku i wyników badań jeszcze przed ich podjęciem. Nie upierając się przy tym, że wszystko, cokolwiek R. Luksemburg napisała, było trafne, starał się ten nurt oddzielić „słuszne myśli podstawowe” od „błędów i skrajności” w wywodach. Uznawał teorię akumulacji za kontynuację

marksowskiej analizy ekonomicznej, dowodził możliwości wzajemnego uzupełniania się poglądów Luksemburg i Lenina w kwestii imperializmu, a nawet rynku i teorii realizacji.

Odpowiedzią na to pierwszego nurtu (do Dworajckiego dołączyli w międzyczasie L. Kricman, E. Lejkin i inni) było jednoznaczne określenie teorii Luksemburg jako nowej wersji błędnej i obalonej przez Lenina teorii narodnickiej, nowej próby rewizji marksizmu z pozycji drobnomieszczańskich; uznanie – w konsekwencji – sporu wokół *Akumulacji kapitału* za spór między marksistami a epigonami narodnictwa; uznanie obrońców poglądów Luksemburg za „teoretycznych oportunistów” i napiętnowanie ich za próbę godzenia tych poglądów z poglądami Marksa i Lenina.

Polityczne kwalifikacje użyte jako broń w dyskusji, w założeniu naukowej, skłoniły Motylewa do jasnego postawienia sprawy podejścia marksistów do poglądów różnych od ich własnych. Marksisci – napisał on – gotowi są włączyć do swej koncepcji poglądy nawet burżuazyjnych uczonych, jeśli uznają je za słuszne, bo marksizm i naukowość to jedno. Stwierdził on także, że prace naukowe z reguły zawierają elementy różnej wartości i że ich analiza winna rozpoznać te elementy, oddzielić słuszne od błędnych. Stwierdził też absurdalność wysunięcia alternatywy „...całkowicie słuszna albo absolutnie błędna” wobec teorii tak głębokiego myśliciela i rewolucyjnego marksisty, jakim była Róża Luksemburg. Żądanie przeciwstawienia jej poglądów poglądom Marksa i Lenina uznał Motylew za porzucenie zasad marksizmu.

Jak z tego widać, dyskusja wokół *Akumulacji kapitału* zaostrzała się. Na wzrost wagi elementu politycznego, od początku w niej obecnego, wpłynęły nowe wydarzenia w ZSRR i poza nim.

Jesienią 1923 r. poniósł zdecydowaną klęskę ruch rewolucyjny w Niemczech, a także w Bułgarii i w Polsce. Nadzieje na to, że w krótkim czasie rewolucja europejska uwolni ZSRR z izolacji, zapewni mu bezpieczeństwo i wszechstronną pomoc, załamały się.

Niepowodzenie gwałtownie obniżyło znaczny jeszcze poprzednio w ruchu komunistycznym autorytet kierowniczej grupy w KPD. Ona to właśnie była obrońcą i szermierzem tradycji i dorobku teoretyczno-politycznego Luksemburg w ruchu, toteż cień klęski nie mógł ominąć postaci i poglądów tej ostatniej. Po załamaniu się próby komunistycznego powstania, do władzy w tej partii doszła grupa ultralewicowa. W swej rozprawie z poprzednią grupą kierowniczą – podjętej pod hasłem bolszewizacji KPD – zmieszała ona z błotem tradycje partii. Wtedy też właśnie teoria ekonomiczna Luksemburg uznana została za teorię „automatycznego krachu kapitalizmu” i filar błędnego systemu poglądów tej działaczki – „luksemburgizmu”, porównanego przez Ruth Fischer do bakcyli syfilisu w niemieckim ruchu robotniczym.

W końcu stycznia 1924 r. umarł Lenin. W RKP(b) rozgorzała walka wewnętrzna o koncepcję dalszego rozwoju kraju i o władzę, przede wszystkim między Trockim a Stalinem i popierającymi go „starymi bolszewikami”. Zwolennicy Trockiego dowodzili jego decydującego wkładu w teorię rewolucji rosyjskiej (zwłaszcza w postaci teorii permanentnej rewolucji) i w jej sukces praktyczny. Tym pretensjom Trockiego Stalin przeciwstawił myśl leninowską jako jedyną podstawę partii bolszewickiej i jej zwycięstw. Przy tym jeśli np. Zinowjew uważał wówczas leninizm za narodowo (do warunków Rosji) ograniczony, jeśli Bucharin uważał go za coś w rodzaju marksizmu robotniczo-chłopskiego, Stalin stwierdził międzynarodowy charakter leninizmu i zdefiniował go jako marksizm epoki imperializmu i rewolucji proletariackich, teorię i taktykę rewolucji proletariackiej w ogóle, a dyktatury proletariatu w szczególności. Stalin wystąpił już wówczas jako najwierniejszy uczeń Lenina, który zapewni wykonanie jego testamentu politycznego.

Po śmierci Lenina hamulce i granice nałożone przezeń krytyce postaci i poglądów Róży Luksemburg ulegały stopniowej erozji. Pierwszą chyba tego oznaką było opublikowanie w kwietniu 1924 r. napisanych przez Lenina, jeszcze w 1922 r., „Uwag publicysty”. Zawarte tam oceny, dotyczące także Luksemburg, w tym negatywna ocena *Akumulacji kapitału*, zastygały w granit, nie mogły już być zmienione, stały się argumentem nie do obalenia.

Zwyciężająca w partii bolszewickiej tendencja, aby wyłącznie myśl leninowską uznać za kontynuację marksizmu i jego rozwinięcie w nowej epoce, znalazła w stosunku do *Akumulacji kapitału* dobitny wyraz w postaci licznych, nowych jej krytyk. W pełni ujawniła się ona w obszernej pracy N. Bucharina *Imperializm i akumulacja kapitału*, poświęconej w całości rozprawie z teorią ekonomiczną Róży Luksemburg.

Uderzająca była zarówno forma tej pracy, nic już nie mająca wspólnego z dyskusją naukową, jak przede wszystkim zastosowana przez autora metoda. Teoria Róży Luksemburg została przez Bucharina – który oczywiście negował istnienie problemu akumulacji kapitału – bezpośrednio zestawiona z konstrukcjami teoretycznymi Marksa i Lenina. Wszystko, co się z owym podwójnym wzorcem nie zgadzało, zostało potraktowane automatycznie jako gruby błąd autorki *Akumulacji*. Metoda ta otwierała drogę do uznania za antymarksizm i antyleninizm każdej próby powiedzenia czegoś innego lub w inny sposób o problemach, na temat których Marks i Lenin zajęli już kiedyś stanowisko.

Rozprawa Bucharina z teorią akumulacji kapitału Róży Luksemburg realizowała bardzo ważne wówczas z punktu widzenia partii bolszewickiej i interesów ZSRR cele polityczne. Chodziło o możliwie szybkie oczyszczenie międzynarodowego ruchu komunistycznego z niebolszewickich tradycji i poglądów, ideowo-polityczne i potem organizacyjne umocnienie kierownictwa tym ruchem, jego bolszewizację, tak aby okazał się zdolny zdobyć władzę i poza ZSRR, gdy tylko powstaną sprzyjające warunki, a w każdym razie aby był zdolny skutecznie zapobiec przygotowaniu i rozpętaniu przez państwa kapitalistyczne wojny przeciw ZSRR. Zadanie to wysunął w 1924 r. V Kongres Międzynarodówki Komunistycznej.

Był też z pewnością cel wewnętrzny: zlikwidowanie we własnej partii wpływu niebolszewickich autorytetów i poglądów, zespolenie jej członków w trudnych czasach wokół zwycięskiego sztandaru marksizmu-leninizmu i poleninowskiego kierownictwa partii.

Definitywna eliminacja obcych autorytetów i poglądów oraz ich zwolenników nastąpiła w ZSRR w następnym etapie, na początku lat trzydziestych.

Jak wiadomo, lata 1925-1929 były w Związku Radzieckim bardzo burzliwe. Została w tym czasie zlikwidowana Nowa Polityka Ekonomiczna i wzięto kurs na budowę „socjalizmu w jednym kraju”. Nastąpiło przejście do forsownej industrializacji oraz „likwidacji kułactwa jako klasy” i powszechnej kolektywizacji w rolnictwie. Wystąpiły przy tym wielkie trudności gospodarcze i polityczne. W samej partii bolszewickiej pojawiały się jedna po drugiej opozycje w stosunku do stalinowskiego kierownictwa. Grupy te – przede wszystkim opozycja trockistowska, dalej „nowa opozycja” Zinowjewa i Kamieniewa, „blok trockistowsko-zinowjewowski” i grupa Bucharina-Rykowa – zostały przez Stalina kolejno rozbite. Akcją eliminacji elementów opozycyjnych – ludzi uznanych za trockistów lub prawicowych oportunistów – objęty został cały ruch komunistyczny. W ten sposób poza nim albo przynajmniej poza jego władzami znaleźli się (m.in.) zarówno główni obrońcy spuścizny Róży Luksemburg (Brandler, Thalheimer, Walcher i inni z KPD, Warski i inni z KPP, Biessonow, Pilecki i inni z WKP(b)), jak i jej główni pogromcy (Masłow, Ruth Fischer i inni z KPD, Zinowjew, Bucharin i inni z WKP(b)).

Nie znaczy to, że w tym okresie nie było już w ruchu komunistycznym dyskusji na temat poglądów Luksemburg w ogóle, a zwłaszcza jej teorii ekonomicznej. W ZSRR ukazał się np. przekład z niemieckiego obszernej pracy J. Borchardta, przedstawiającej tę działaczkę jako twórczą kontynuatorkę marksowskiej myśli ekonomicznej. Radziecki historyk J. Alter krytykując poglądy ekonomiczne Luksemburg, podkreślał w swych wykładach i publikacjach wielki jej wkład w walkę z oportunistami i rewizjonizmem w zachodniej socjaldemokracji oraz inne jej zasługi.

Pejoratywne pojęcie „luksemburgizmu”, stworzone przez Zinowjewa, gdy pełnił on jeszcze funkcję przewodniczącego Międzynarodówki Komunistycznej, było już w powszechnym użyciu. Alter protestował przeciw utożsamianiu luksemburgizmu z mienszewizmem; podkreślał, iż „...lewý radykalizm, spartakizm, był w pełni prawidłową tendencją odzwierciedlającą proces rewolucjonizowania się, bolszewizacji niemieckiej klasy robotniczej w epoce imperializmu”, że „...z imieniem R. Luksemburg związało się to wszystko, co było najlepszego, najzdrowszego, rewolucyjnego w tym ruchu w owym okresie, co ocaliło honor tego ruchu”; że Róża Luksemburg pomimo swych błędów była „...największym umysłem i najgorętszym sercem polskiego, niemieckiego i zachodnioeuropejskiego ruchu robotniczego”.

Ukazujące się w ZSRR w latach 1928 i 1929 poszczególne publikacje, podnoszące zasługi Luksemburg, a nawet pozytywnie oceniające niektóre elementy jej teorii ekonomicznej, spotykały się z ostrą krytyką. W 1930 r. teoria ta była przedmiotem zainteresowania przede wszystkim dlatego, że w ZSRR poprzez przekłady szerzej stały się znane poglądy F. Sternberga, specyficznie rozwijającego teorię ekonomiczną Róży Luksemburg, oraz polemizującego z nim H. Grossmanna, autora odmiennej teorii krachu kapitalizmu.

Jeszcze w 1928 r. w opozycji do niektórych błędnych, lewackich uchwał VI Kongresu Międzynarodówki stanęło wielu wybitnych działaczy komunistycznych, zwłaszcza niemieckich. Część z tych ostatnich utworzyła KPD (Opozycję), kładąc u jej podstaw ideologicznych i politycznych przede wszystkim tradycję i poglądy Luksemburg i podejmując z tej pozycji walkę z KPD (sekcją Międzynarodówki), Międzynarodówką Komunistyczną i WKP(b). W ten sposób „luksemburgizm” stał się w oczach radzieckich działaczy i naukowców orężem groźnych wrogów politycznych.

W 1931 r. kontynuowano w ZSRR atak polityczny i teoretyczny w trzech głównych kierunkach: przeciwko powołującym się na Luksemburg „renegatom komunizmu”; przeciw Sternbergowi i Grossmannowi jako teoretykom „lewego socjalfaszyzmu” (i w ogóle przeciw poglądom powołującej się także na Luksemburg zachodnioeuropejskiej lewicy socjaldemokratycznej, uznanej za głównego wroga komunizmu); wreszcie – nadal – przeciw trockizmowi, z którym poglądy Luksemburg powiązano.

W bardzo już niebezpiecznej sytuacji wycofał się całkowicie z obrony teorii ekonomicznej Róży Luksemburg Motylew. W jej krytyce zarysował się nowy kierunek, zapoczątkowany przez D. Rozenberga (znanego u nas z wielotomowych komentarzy do *Kapitału*). Autor ten dowodził, że Róża Luksemburg porzuciła była marksizm i stanęła na gruncie tzw. koncepcji wymiennej i że luksemburgizm był w swej istocie odmianą niemarksistowskich koncepcji teoretyków II Międzynarodówki.

Decydujący przełom w radzieckiej dyskusji wokół postaci i poglądów Luksemburg, w tym także wokół jej teorii ekonomicznej, dokonał się jednak dopiero w rezultacie znanego wystąpienia Stalina z końca października 1931 r. na temat historii bolszewizmu. Poglądy Luksemburg i

niemieckiej lewicy rewolucyjnej zostały przezeń uznane za na wpół mieniszewickie i ściśle powiązane z poglądami Trockiego.

W swym liście do redakcji „Proletarskiej Rewolucji” Stalin zażądał, by skończyć z wszelkim liberalizmem w stosunku do trockizmu, który „...stał się czołowym oddziałem kontrrewolucyjnej burżuazji”, i do jego zwolenników jawnych i ukrytych. Zażądał też podniesienia historii partii „na należyty poziom”.

W końcu listopada odbyła się dramatyczna dyskusja nad listem Stalina na posiedzeniu frakcji komunistycznej Towarzystwa Historyków-Marksistów. Obecni na tym posiedzeniu „luksemburgiści”: J. Alter, K. Radek, A. Warski byli obiektem ataku. Radek próbował jeszcze bronić Róży Luksemburg i niemieckiej lewicy rewolucyjnej sprzed wojny. Twierdził, że luksemburgizm – przy wszystkich swych błędach – był dla najlepszych socjaldemokratycznych robotników mostem do bolszewizmu; że bolszewizm, do wojny przynajmniej, był teorią i organizacją proletariatu dążącego do hegemonii w ruchu demokratycznym, tzn. nie był jeszcze teorią i taktyką rewolucji proletariackiej; że III Międzynarodówka, jej baza ideologiczna, powstała ze zlania się w jeden nurt wielu strumieni, teorii i tradycji wielu lewicowo-radykalnych ugrupowań – tzn. że bolszewizm, choć strumień najpotężniejszy, nie był tu jedyny i że o tych innych strumykach nie wolno zapominać.

Alter napisał wcześniej, że w stworzeniu i rozwoju Kominternu ujawniła się ideologiczna jedność rosyjskiego i zachodnioeuropejskiego komunizmu (tzn. radykalizmu). Wynikało stąd, że Międzynarodówka Komunistyczna miała jakby dwa korzenie: rosyjski i zachodnioeuropejski. Na zebraniu Alter broniąc siebie i nauk historycznych apelował, aby zamiast dyskutować problemy polityczne, zająć się metodologią pracy naukowej.

Wszystkie te poglądy zostały odrzucone. Sumujący dyskusję (W. Knorin) stwierdził iż:

1. Nauka historyczna powinna być partyjna. Partyjność nauki oznacza gotowość do walki narzędziami naukowej analizy o aktualną linię partii.

2. Partyjność nauki określa jednocześnie marksistowsko-leninowską metodologię pracy naukowej. Niektórzy towarzysze – mówił Knorin – tłumaczyli się tym, że „chcieli być obiektywni”. Nie ma jednak żadnej innej obiektywności poza politycznie celową obiektywnością marksistowsko-leninowską.

3. Partia bolszewicka była jedyną konsekwentnie marksistowską partią rewolucyjną. Bolszewizm był i jest jedyną bazą ideową Kominternu.

4. Luksemburgizm był półmieniszewizmem, półcentryzmem w warunkach niemieckich. Rozbieżności między Luksemburg a Leninem istniały we wszystkich podstawowych problemach rewolucji. Stąd upadek tej działaczki w lecie 1918 r. (broszura o rewolucji rosyjskiej – J.D.). Zaczęła się ona z niego podnosić w końcu tego roku „...i umarła jako komunistka, w walce z socjaldemokracją, co było pełnym, choć spóźnionym przyznaniem słuszności bolszewikom”.

5. W Kominternie luksemburgizm stał się mostem do socjaldemokracji dla renegatów komunizmu. W warunkach rosyjskich (w ZSRR) doprowadza on natomiast nieuchronnie do trockizmu. Dlatego groźnym przeżytkom luksemburgizmu trzeba wydać bezpardonową walkę.

Na zebraniu w Instytucie Czerwonej Profesury wyjaśniał te same problemy bliski współpracownik Stalina, Ł. M. Kaganowicz. „Należy – mówił m.in. – po bolszewicku, po leninowsku podejść do historii przeszłego i wczorajszego dnia, i podejść tak, by się związać z generalną linią partii”.

Wkrótce pojawiają się artykuły piętnujące teorie „mostu”, „strumieni”, „dwukorzeniowości Kominternu”. Dokonywana jest olbrzymia czystka ideologiczno-personalna.

Luksemburgizm – uznany za sztandar, pod którym, nie mogąc już rozwinąć skompromitowanego własnego, gromadzą się trockiści, aby szkodzić ZSRR – jest przedmiotem gwałtownej krytyki. Wybitny węgierski działacz Międzynarodówki, Bela Kun, podkreśla np., że luksemburgizm jest najniebezpieczniejszą przeszkodą na drodze bolszewizacji. Ujawnia też główne źródło błędów Luksemburg: jego zdaniem działaczka ta „...w ogóle nie była konsekwentnym materialistycznym dialektykiem – była materialistą mechanistycznym”.

Luksemburg z reguły już uważana jest za twórcę „teorii żywiołowości” oraz „teorii automatycznego krachu kapitalizmu”. W nich właśnie wykryto filary, na których oparł się cały jej „...błędny, antymarksistowski, antyleninowski system poglądów – luksemburgizm”. Wykryty został m.in. „ciąg błędów” Luksemburg od jej pierwszej do ostatniej pracy ekonomicznej (znow w dużej mierze zasługa Rozenberga). Podkreślono liczne zbieżności między jej a Trockiego i trockistów koncepcjami ekonomiczno-politycznymi. Pojawiły się nie tylko obszernie artykuły, ale i książki omawiające szczegółowo „historię walki bolszewizmu z luksemburgizmem”.

W latach 1932 i 1933 prowadzono w ZSRR intensywne antyluksemburgistowskie szkolenie na rozmaitych szczeblach. Wydawano w tym celu niezwykle szczegółowe materiały i wytyczne¹⁷². W 1934 r. ukazało się czwarte wydanie *Akumulacji kapitału* z obszerną „nareszcie właściwą” przedmową Motylewa.

Krytyki luksemburgizmu, w tym poglądów ekonomicznych Luksemburg, dokonywano w owym okresie także w innych partiach III Międzynarodówki, zwłaszcza w KPD i KPP.

Dotyczące luksemburgizmu ustalenia z lat trzydziestych przeniesiono do odnowionych partii komunistycznych, które po II wojnie światowej objęły władzę w Polsce i NRD. Powielane w masowej skali, stały się te oceny elementem światopoglądu znacznej części młodego pokolenia w tych krajach.

Śmierć Stalina i ujawnienie przez Chruszczowa tzw. błędów i wypaczeń kultu jednostki wstrząsnęły międzynarodowym ruchem komunistycznym. W różnych krajach komunistycznych konsekwencje były różne. Zarówno jednak w ZSRR, jak w NRD i PRL, w toku „destalinizacji” ponownie stanęła m.in. kwestia tradycji ruchu robotniczego, w tym luksemburgizmu.

Pracujący nad rewizją starej i sformułowaniem nowej oceny Róży Luksemburg i niemieckiej lewicy rewolucyjnej historycy radzieccy uznali poprzednią, stalinowską ocenę za niebyłą i podjęli nić badań tam, gdzie w końcu lat dwudziestych i na początku trzydziestych przerwała ją czystka ideologiczna i personalna. W rezultacie odrzucili oni tezę o istnieniu błędnego systemu luksemburgizmu, podkreślili wielkie zasługi Luksemburg. Przyznali jej zaszczytne miejsce w historii polskiego, niemieckiego i międzynarodowego rewolucyjnego ruchu robotniczego. Ale właśnie i wyłącznie – w historii. Nie dostrzegli bowiem wśród poglądów działaczki, takich które będąc oryginalne zachowałyby do dziś znaczny walor naukowy lub polityczny. Ich bowiem zdaniem nie było i nie mogło być w ruchu robotniczym jakichkolwiek odrębnych od leninowskich poglądów o takich walorach.

¹⁷² Np. wydana w Moskwie w 1933 r. broszura (G.Gulbe, *Ekonomiczeskaja teoria luksemburgianstwa*) liczyła 70 stron i składała się z: obszernego wstępu; szczegółowego planu pracy (4 grupy tematów); spisu literatury z rozbiciem na „literaturę podstawową dla pogłębionego przerabiania tematu na specjalnych seminariach”, „literaturę dla krytyki”, „literaturę najbardziej podstawową”; materiału roboczego w postaci wypisów z tej ostatniej oraz prac Lenina i Stalina z „literatury podstawowej”, z rozbiciem na 15 tematów.

W 1957 r. w NRD pojawiła się opozycja żądająca destalinizacji, postulująca m.in. uzupełnienie marksizmu-leninizmu poprzez włączenie doń pewnych teoretycznych i politycznych poglądów Róży Luksemburg. Wkrótce została ona izolowana i rozbita. Później jednak historycy wschodnioniemieccy podjęli kwestię wypracowania nowej oceny Luksemburg i rewolucyjnej lewicy niemieckiej sprzed I wojny światowej. Idąc podobną drogą, co ich radzieccy koledzy, doszli do podobnych wniosków.

Nieco inaczej rozwinęła się sytuacja w Polsce, gdzie wstrząs okazał się znacznie głębszy i trudniejszy do opanowania. Rozwinęła się tu wyjątkowo szeroka dyskusja publiczna o źródłach „błędów i wypaczeń” w budownictwie państwowym i gospodarczym i w całym stanowisku ideowym ruchu komunistycznego. Podobnie jak w okresie bezpośrednio powojennym – gdy jeszcze dyskutowano u nas sprawę własnej drogi do socjalizmu, cech tego systemu i modelu społeczno-ekonomicznego, który miał być w Polsce zrealizowany – znowu powołano się na Różę Luksemburg. Dwie jej idee, wyrażone w *Rewolucji rosyjskiej*, uznano przy tym (bezpośrednio przez J. Hochfelda) za posiadające trwałe walory i szczególną aktualność: o nieuchronności degeneracji rewolucji socjalistycznej, w której toku zostały zniszczone lub nawet tylko ograniczone prawa, wolności i gwarancje demokratyczne, oraz o szkodliwości przypisywania międzynarodowej klasie robotniczej – jako wzoru strategii i taktyki rewolucyjnej – doświadczeń pierwszej zwycięskiej rewolucji proletariackiej. Podkreślono też dalekowzroczność i racjonalność analiz Róży Luksemburg z zakresu socjologii władzy politycznej i socjologii partii robotniczej.

Po zlikwidowaniu próby wykorzystania poglądów Luksemburg w walce o szerszą demokratyzację życia społeczno-politycznego kraju zainteresowanie działaczką nie wygasło u nas jednak. Szerokie, nowe badania naukowe myśli i dzieła Luksemburg podjęli zwłaszcza historycy ruchu robotniczego, socjologowie oraz ekonomiści. Prowadzone na podstawie różnych metodologii, przynosiły one często kontrowersyjne rezultaty, w sumie jednak znacznie ciekawsze niż badania radzieckie i wschodnioniemieckie.

Konstrukcja z lat trzydziestych – „błędny system luksemburgizmu” – została odrzucona w efekcie obalenia przez nowe badania jej dwóch głównych filarów: przypisanych Róży Luksemburg „teorii żywiołowości” i „teorii automatycznego krachu kapitalizmu”. Co więcej jednak – stwierdzono w poglądach tej działaczki obok elementów błędnych wiele słusznych i o trwałym walorze. Pewne problemy zostały jednak raczej dopiero postawione niż rozwiązane. Została zwłaszcza przerwana niemal całkowicie analiza tych poglądów Luksemburg, które zostały przypomniane w końcu lat pięćdziesiątych w celach politycznych.

W krajach komunistycznych poglądami Luksemburg interesuje się nadal tylko wąska grupa naukowców. Okresowo bardzo szerokie zainteresowanie wzbudziły one natomiast w niektórych krajach kapitalistycznych, w działających tam radykalnych ruchach i partiach robotniczych. Na międzynarodowych konferencjach są wysuwane i w różny sposób rozwiązywane kluczowe problemy teoretyczno-polityczne, mianowicie: Czym był i jest marksizm i jaka jest jego obecna wartość dla międzynarodowego ruchu robotniczego? Czym jest współczesny marksizm-leninizm i jaką pełni rolę? Jakie poglądy Luksemburg stanowią trwałe wkłady w teorię społeczną i mogą oświecać drogę współczesnemu ruchowi robotniczemu?

Opowiedziane – w ogromnym skrócie i fragmentach – losy teorii ekonomicznej Luksemburg w ruchu socjaldemokratycznym i komunistycznym – stanowiące zarazem w pewnej mierze odbicie losów samego tego ruchu i jego ideologii – skłaniają do wielu rozmaitych refleksji i wniosków, zarówno szczegółowych, jak i ogólnych.

Przedstawię tylko parę, moim zdaniem, najważniejszych.

1. Niewątpliwie jednym z pierwszych, niemal nieuchronnie nasuwającym się pytaniem, jest kwestia następująca: Co właściwie oznaczało i oznacza „być marksistą”?

Wbrew pozorom odpowiedź nie jest łatwa. Za marksistów uważali się i byli uważani niemal wszyscy działacze i teoretycy w tym referacie wymienieni: Kautsky, Hilferding i Bauer; Nachimson i Eckstein; Pannekoek i Radek; Luksemburg, Marchlewski i Mehring; Brandler, Thalheimer i Walcher; Ruth Fischer i Masłow; Lukács i Bela Kun; Borchardt, Sternberg i Grossmann; Lenin, Trocki, Zinowjew, Kamieniew, Bucharin, Rykow, Stalin, Kaganowicz; Schwarz, Biessonow, Pilecki, Motylew i Alter; Dwołajcki, Kricman, Lejkin i Gulbe oraz inni. A jednak jednych od drugich dzieliła nieraz wręcz przepaść polityczna, jedni drugich odsądzali od marksizmu, niektórzy stracili życie z przyczyny innych, niektórzy poglądy zmienili.

Który z tych marksistów był marksistą „prawdziwym”? Odpowiedź zależy od odpowiadającego. Dla komunistów w ciągu paru dziesięcioleci najprawdziwszymi marksistami byli Lenin i Stalin. Potem Stalin okazał się niezbyt dobrym marksistą (popełnił „błędy i wypaczenia”) i pozostał Lenin. Nie tylko jednak w socjaldemokratycznym, ale także w komunistycznym ruchu robotniczym byli i są tacy, którzy dowodzą, że leninowska idea rewolucji socjalistycznej i budowy socjalizmu w kraju, w którym robotnicy stanowili znikomą mniejszość, była niemarksistowska, a powstały ogromnym kosztem realny socjalizm niewiele ma wspólnego z wizją marksowską; że zatem ruch robotniczy, przynajmniej w wysoko rozwiniętych krajach kapitalistycznych, musi iść inną drogą i do zupełnie innego socjalizmu niż radziecki.

Odpowiedź na pytanie, co oznacza być „prawdziwym marksistą”, zależy przede wszystkim od odpowiedzi na pytanie, jakie są główne, a jakie uboczne elementy systemu poglądów Marksa i Engelsa oraz stworzonej przez nich metody badawczej, jakie elementy tych poglądów i tej metody wytrzymały konfrontację z biegiem historii.

2. Wszyscy biorący udział w sporze o *Akumulację kapitału* działacze i teoretycy socjaldemokratyczni i komunistyczni, o których była mowa, uważali się za marksistów, wszyscy bowiem uznawali marksizm za naukę w pełni uzasadniającą:

- historycznie przejściowy charakter kapitalizmu;
- wynikającą z mocy prawa zgodności stosunków produkcji z charakterem sił wytwórczych konieczność socjalizmu;
- konieczność walki klasowej i rewolucji robotniczej, aby tę historyczną tendencję zrealizować;
- socjalizm jako system, który uwolni ludzi od wszelkich form wyzysku i ucisku i zapewni przez to wszechstronny rozwój jednostki i społeczeństwa.

Jednocześnie różne grupy tych działaczy i teoretyków – w konkretnej sytuacji, w jakiej się znajdowały – inne elementy podkreślały w marksizmie jako główne, inaczej interpretowały różne fragmenty myśli marksowskiej, a nawet jej całokształt, różnie starały się marksizm rozwinąć.

Na podstawie choćby tylko przedstawionego w referacie materiału faktycznego można wyróżnić cztery lub pięć istotnie odmiennych interpretacji marksizmu. Zasadnicze różnice między nimi dotyczyły przede wszystkim kwestii dojrzałości warunków do rewolucji

socjalistycznej i socjalizmu. Związanych z tym było kilka innych doniosłych kwestii, jak zwłaszcza: atrybutów socjalizmu oraz sposobów zdobycia i sprawowania władzy.

Weźmy jako pierwszą z tych interpretacji tę, która wiązała się z nazwiskiem Karola Kautskiego, czyli kautskizm. W sporze z rewizjonizmem – który dowodził reformowalności kapitalizmu pod naciskiem ruchu robotniczego i możliwości stopniowego i pokojowego przerośnięcia kapitalizmu w socjalizm – Kautsky bronił marksowskiej tezy, iż przeżyty, niezdolny więcej do dynamicznego rozwijania sił wytwórczych system oparty na wyzysku sam nie ustąpi, musi zostać obalony przez rewolucję robotniczą, do której zresztą powodowanymi przez się katastrofami gospodarczymi i politycznymi sam nieuchronnie doprowadzi. Doprowadzi – ale, zdaniem Kautskiego opartym na słowach Marksa – wówczas dopiero, kiedy rozwiną się już te wszystkie siły wytwórcze, jakie kapitalizm zdolny jest rozwinąć, i kiedy większość ludności będą stanowić socjalistycznie uświadomieni robotnicy. Obędzie się wtedy, być może, bez krwawej rewolucji, a dyktatura proletariatu będzie krótkotrwałym epizodem: owa większość przejmie legalnie władzę w drodze wyborów parlamentarnych i zdławi tylko ewentualny opór nielicznej burżuazji. Wysoki poziom gospodarki i ogromna przewaga liczebna ludzi pracy umożliwią realizację systemu dobrobytu i wolności powszechnej.

Druga interpretacja – ta, która została związana z nazwiskiem Róży Luksemburg i której nadana została pejoratywna nazwa luksemburgizmu – w tym zwłaszcza punkcie odbiegała od poprzedniej. W sporze z kautskizmem Luksemburg uzasadniała pogląd, że kapitalizm w swej fazie imperialistycznej całkowicie już dojrzał do rewolucji socjalistycznej i socjalizmu; że wtrącając rozwinięte społeczeństwa europejskie i świat cały w katastrofę polityczną i gospodarczą – po której wywoła następne, jeszcze straszniejsze – ujawnił on swą reakcyjność (masowo niszczy bowiem siły wytwórcze zamiast je rozwijać); że gotując masom ludzi pracy śmierć na frontach, głód i nędzę, doprowadzając je do rozpacz, sam spowoduje wybuch rewolucyjny; że zatem zadaniem dnia stało się ujęcie władzy przez klasę robotniczą, wprowadzenie systemu dyktatury proletariatu, będącej jednocześnie rzeczywistą demokracją dla mas, zdławienie oporu klas posiadających i zorganizowanie socjalistycznej gospodarki i społeczeństwa.

Trzecia interpretacja – to oczywiście leninizm. Jeśli chodzi o dojrzałość kapitalizmu wysoko rozwiniętego do rewolucji socjalistycznej i socjalizmu między Leninem a Różą Luksemburg nie było większych różnic, podobnie jak w kwestii rewolucyjnego wyjścia z wojny światowej. W przedwojennym sporze z mienszewikami uzasadniał Lenin konieczność odegrania przez rosyjską klasę robotniczą roli przywódcy wszystkich lub większości sił dążących do obalenia caratu i struktur postfeudalnych w Rosji – sił rosyjskiej rewolucji demokratycznej. Lenin opracował zasady sojuszu z tymi siłami i w sprzyjających warunkach doskonale je zastosował, w rezultacie czego bolszewicy uchwycili władzę w Rosji. Przedtem jeszcze Lenin – zakładając wybuch i zwycięstwo rewolucji socjalistycznej w wyżej rozwiniętych krajach europejskich i pomoc polityczną, gospodarczą i inną tych krajów dla Rosji – nakreślił program rewolucji rosyjskiej daleko wybiegający poza zadania rewolucji burżuazyjno-demokratycznej. Opracował teoretycznie i wcielił w życie (wraz z innymi czołowymi przywódcami bolszewickimi) środki zapewniające utrzymanie władzy w rękach partii w każdych warunkach (likwidacja tradycyjnych instytucji demokratycznych i stworzenie systemu, w którym partia panuje nad całością życia społecznego). Zorganizował (wraz z Trockim i innymi) skuteczną obronę rewolucji. Na gruncie teoretycznym marksowskiej wizji komunizmu, a praktycznym – gospodarki wojennej, podjął próbę zorganizowania w Rosji gospodarki komunistycznej. Gdy to się nie powiodło, a zagroziło utratą

władzy przez bolszewików, zliberalizował gospodarkę (ale nie system władzy): opracował i wcielił w życie NEP jako dłuższą, ale pewniejszą drogę do tego samego celu. Krótko mówiąc: leninizm w teorii i praktyce zapewnił zdobycie i utrzymanie władzy przez partię komunistyczną oraz podjęcie budowy socjalizmu „od końca” w kraju, w którym nie było przewidywanych przez Marksa warunków gospodarczych i społecznych dla realizacji socjalistycznego społeczeństwa dobrobytu i wolności.

Czwarty kierunek interpretacji marksizmu, to stalinizm, który rozwinął się po klęsce rewolucji europejskiej oraz śmierci Lenina i stanowił teorię uzasadniającą praktykę budowy „socjalizmu w jednym kraju”. Stalinowska ekipa kierownicza zdecydowała się osiągnąć w możliwie najkrótszym czasie samowystarczalność gospodarczą i militarną ZSRR przez intensywny rozwój przemysłu ciężkiego – „...rozwój ograniczony jedynie przez wielkość wysiłku, do jakiego można było skłonić proletariata, a nade wszystko chłopstwo” (Carr). Forsowna industrializacja tego typu pociągnęła za sobą konieczność likwidacji – zdolnego stawiać i stawiającego opór władzy bolszewickiej – indywidualnego chłopstwa jako klasy. Począwszy od samej partii ukształtowane zostały struktury władzy zapewniające realizację linii partii. Przeorganizowana została gospodarka, a wszystkie instytucje społeczne, w tym instytucje „frontu ideologicznego”, z naukami społecznymi włącznie, otrzymały zadanie mobilizacji mas do wysiłku. Wprowadzony system spełnił oczekiwania stalinowskiego kierownictwa, które w 1936 r. ogłosiło, iż socjalizm został w ZSRR w zasadzie zbudowany (likwidacja wszelkich form własności prywatnej). Okazał też ten system swe zalety w latach II wojny światowej, toteż został utrzymany i rozszerzony – z małymi tylko zmianami – na nowe kraje, w których po wojnie władzę objęły partie komunistyczne. Oficjalne teoretyczne uzasadnienie tego systemu stanowił marksizm-leninizm w stalinowskiej interpretacji.

Jednakże ujawnione, zwłaszcza po śmierci Stalina, rozbieżności między systemem zrealizowanym w ZSRR i krajach bloku radzieckiego a socjalizmem, który był ideałem i celem w całej postępowej tradycji europejskiej, dla samych twórców marksizmu, a pewno także dla Lenina, okazały się bardzo duże. Stąd jako następna interpretacja: różne współczesne krytyki „realnego socjalizmu”, w tym teoretyczna i praktyczna krytyka jugosłowiańska, oparta na odmiennej niż radziecka interpretacji marksizmu, a także krytyka eurokomunistyczna. Eurokomunizm (nazwa trochę myląca, jako że typową jego przedstawicielką jest też Komunistyczna Partia Japonii) próbuje połączyć w swej interpretacji marksizmu luksemburgizm i leninizm. Co sobie wzajem te odmienne kierunki interpretacji marksizmu zarzucały i zarzucają, jest na ogół wiadome. Przypomnę tylko najbardziej istotne z zarzutów blisko związanych z historią opowiedzianą w referacie. Dla kautskistów – którzy trzymali się marksowskiej tezy, iż warunkiem rewolucji socjalistycznej i socjalizmu jest wysoki poziom rozwoju sił wytwórczych i zdecydowana przewaga ludności robotniczej – już socjaldemokratyczna lewica z Różą Luksemburg była grupą fanatyków dążących do obalenia kapitalizmu w warunkach jeszcze do tego niedojrzałych, gdy większość ludności nie była za tym. Poglądom i dążeniom bolszewików kautskiści odmawiali jakiegokolwiek związku z oryginalną myślą marksowską, a zwłaszcza z marksowskim materializmem historycznym. Budowanemu przez nich systemowi odmawiali jakiegokolwiek związku z socjalizmem w marksowskim sensie tego słowa. Dla luksemburgistów kautskizm właśnie był zdradą marksizmu, gdyż teoretycznie i praktycznie przeciwdziałał podjęciu przez klasę robotniczą walki o władzę w warunkach całkowicie już dojrzałych do rewolucji socjalistycznej. Ale te warunki istniały – ich zdaniem – w Europie Środkowo-Zachodniej, nie zaś w Rosji. Twierdzenie, że socjalizm wymaga odpowiednio dojrzałych sił wytwórczych, stosunków ekonomicznych, instytucji i

obyczajów politycznych, nawyków kulturalnych itd. było (jak to podkreślał Hochfeld) silnie umocowane w całym systemie doktryny marksowskiej i nie kwestionował go w zasadzie żaden marksista tamtego pokolenia¹⁷³. Luksemburg podziwiała bolszewików za to, że „...wyprzedzili proletariat międzynarodowy w zdobyciu władzy politycznej i w praktycznym postawieniu problemu urzeczywistnienia socjalizmu oraz że potężnie pchnęli naprzód w całym świecie rozprawę między kapitałem i pracą” (*Rewolucja rosyjska*). Podkreślała jednocześnie, że bolszewikom nie powinno zachciewać się cudu; że w Rosji – tak jak to przewidywał Marks – problem urzeczywistnienia socjalizmu mógł być tylko postawiony i bez zwycięskiej rewolucji socjalistycznej w skali międzynarodowej nie może być tam rozwiązany; że w fatalnych warunkach nawet olbrzymi idealizm i niezłomna energia rewolucyjna bolszewików mogły urzeczywistnić (w Rosji) nie demokrację i socjalizm, lecz tylko bezsilne, zniekształcone zarodki obojga. Obawiając się, by bolszewicy nie wnieśli do skarbicy teoretycznej międzynarodowego ruchu robotniczego tego także, co było wynikiem owych fatalnych warunków rosyjskich, Luksemburg przeprowadziła krytykę wielu ich posunięć. Odrzuciła zwłaszcza „teorię dyktatury w sensie leninowsko-trockistowskim”. Dyktatura proletariatu – podkreślała – polega nie na zniesieniu demokracji, lecz na sposobie jej stosowania, „...musi być dziełem klasy, a nie małej przodującej mniejszości występującej w imieniu klasy, tj. musi ona na każdym kroku wynikać z aktywnego uczestnictwa mas, stać pod ich bezpośrednim wpływem, podlegać kontroli całego ogółu”. Z punktu widzenia bolszewików kautskiści byli renegatami, którzy literę marksizmu wykorzystywali przeciw jego rewolucyjnemu duchowi, zdradzili interesy klasy robotniczej, własnej i międzynarodowej i utorowali drogę burżuazyjnej kontrrewolucji. Dla stalinowskiego kierunku „obiektywnie bliski” kautskizmowi był także luksemburgizm. Musiał on być odrzucony, a wszelki jego ślad w ruchu komunistycznym usunięty, gdyż kwestionował on metody, dzięki którym bolszewicy mogli zdobyć i następnie utrzymać władzę, negował możliwość zbudowania socjalizmu w samej tylko Rosji, kwestionował wreszcie socjalistyczny charakter tego, jak i co było tam budowane. Z powyższego wynika wiele wniosków, w tym jeden zasadniczy. Jeśli mianowicie ktoś mówi o marksizmie, powinien wpięty dokładnie określić, o co mu chodzi: czy o oryginalny system teoretyczny Marksa i Engelsa, czy o

¹⁷³ W swej pracy „Pamięci ‘Proletariatu’” Róża Luksemburg zarzucała rosyjskim narodowolcom, że nie zrozumieli „...abecadła marksowskiego socjalizmu”, mianowicie tego, że ustroj socjalistyczny nie jest jakimś wymyślonym ideałem, lecz „...historyczną tendencją walki klasowej nowoczesnego proletariatu przemysłowego” i że poza tą walką „...jednakowo niemożliwy jest do urzeczywistnienia drogą zakładania przedchrześcijańskich gmin komunistycznych, jak drogą propagandy najgenialniejszej utopii socjalistycznej, drogą wojen chłopskich, jak drogą spisków rewolucyjnych”. Zarzucała im także nieograniczoną wiarę w potęgę władzy politycznej, zdolnej rzekomo w każdej chwili zrealizować w organizmie społecznym wszelkie przeobrażenia ekonomiczne i socjalne uznane za dobre i zbawienne – niezrozumienie tego, że „...gruntowne przeobrażenia społeczne za pomocą władzy politycznej mogą mieć miejsce tylko na pewnym określonym szczeblu rozwoju społeczeństwa oraz że władza polityczna, jako instrument przewrotu, może funkcjonować tylko w ręku klasy społecznej będącej w danym okresie historycznym rzecznikiem rewolucji, przy czym dojrzałość tej właśnie klasy do trwałego pochwycenia władzy politycznej jest jedyną legitymacją i dowodem odpowiedności i możliwości samego przewrotu”. „Gdy rosyjscy socjaliści – pisała Luksemburg – zamierzali dostać się do socjalizmu dzięki ‘obszernie’ drogą przeskoku przez cały okres burżuazyjnego ustroju, to polscy socjaliści, opierając na odwrót swą rację bytu na kapitalistycznym układzie ekonomiczno-społecznych stosunków w Królestwie, chcieli jednocześnie ominąć fazę burżuazyjno-parlamentarnych rządów, stanowiących właśnie naturalną konsekwencję i polityczny koloryt rozwiniętej kapitalistycznej gospodarki”. Jednakże „...naturalnych faz rozwojowych nie da się ominąć”. W innej pracy – z 1906 r. – R. Luksemburg podkreślała, mając na myśli Rosję, że „...urzeczywistnienie socjalizmu przez mniejszość jest bezwarunkowo wykluczone, ponieważ właśnie sama idea socjalizmu wyklucza panowanie mniejszości. Więc proletariat nazajutrz po swoim zwycięstwie politycznym nad caratem zostanie pozbawiony przez większość tej władzy, jaką zdobył... Tego możemy żałować, lecz tego nie zmienimy”.

powszechnie uznawane najogólniejsze zasady marksizmu, czy wreszcie o którąś – i którą mianowicie – jego interpretację. Inaczej dyskusja, choć formalnie prowadzona w jednym, faktycznie toczyć się będzie w różnych językach. Taka zaś dyskusja nie prowadzi do wyjaśnienia zagadnień rzeczywistych, lecz tylko je zaciemnia.

Powstaje też następujące generalne pytanie: Do jakiego stopnia można zmieniać literę marksizmu, aby mimo to pozostał on jeszcze marksizmem?

2. Trzeci z problemów, jakie pragnę poruszyć, dotyczy roli czynnika politycznego w rozwoju marksizmu jako nauki, zwłaszcza teorii ekonomicznej, w okresie i zakresie, jaki obejmuje referat. Rola ta była w pewnych wypadkach pozytywna, w innych – negatywna.
3. Zacznę od roli pozytywnej. Jak widzieliśmy, właśnie pilna potrzeba polityczna była zasadniczym motywem podejmowania przez Luksemburg analiz teoretyczno-ekonomicznych. Potrzeba ta pojawiała się wówczas, gdy następowała istotna zmiana w warunkach walki klasowej i należało wyjaśnić perspektywy, uzasadnić strategię i metody tej walki. Wtedy też właśnie pojawiały się w ruchu robotniczym poglądy i koncepcje strategiczne przeciwstawne tym, które wyznawała i głosiła Luksemburg wraz z grupą bliskich jej działaczy rewolucyjnych. Wkrótce podejmowała ona walkę w płaszczyźnie politycznej oraz teoretycznej.

Warto podkreślić, że wszystkie prace ekonomiczne Luksemburg mieściły się w szeroko rozumianych ramach rewolucyjnego marksizmu; stąd o tyle, o ile faktycznie zapewnia on orientację w kapitalistycznej rzeczywistości – choćby tylko ogólną i w dość odległym horyzoncie czasowym – w pracach tych musiało się znaleźć (i istotnie znalazło się) wiele słusznych myśli. Znalazły się też w nich jednak elementy będące wynikiem określonego, specyficznego rozumienia marksizmu i marksowskiej teorii ekonomicznej, rozpowszechnionego wówczas w ruchu robotniczym, a także specyficznych własnych poglądów politycznych działaczki. Toteż rewolucyjny marksizm Luksemburg nie mógł zapewnić i nie zapewnił jej analizom ekonomicznym pełnej poprawności naukowej.

Powyższe dotyczy nie tylko Luksemburg i jej prac. Potrzeby polityczne różnych kierunków w ruchu robotniczym były najczęstszym chyba i najbardziej zasadniczym motywem analiz teoretycznych, ale też wyznaczały bardzo często z góry tezy, które badania teoretyczne miały za zadanie potwierdzić. I w tym chyba właśnie kryło się największe niebezpieczeństwo: niebezpieczeństwo przekształcenia marksowskiej teorii i metody w ideologię, w metodę uzasadniania tego, co dyktowała (bieżąca) potrzeba polityczna.

W referacie, na przykładzie dyskusji o *Akumulacji kapitału*, starałem się pokazać, jak to przekształcenie dokonywało się stopniowo w ruchu komunistycznym w drugiej połowie lat dwudziestych i początku trzydziestych. Jeszcze w 1923 r. Motylew pisał, że „...marksieści gotowi są włączyć do swej koncepcji poglądy nawet burżuazyjnych uczonych, jeśli uznają je za słuszne, bo marksizm i naukowość to jedno”, a żądanie przeciwstawienia sobie poglądów Luksemburg – wybitnego marksisty zdaniem samego Lenina – poglądom Marksa i Lenina określił jako porzucenie zasad marksizmu. Niezadługo jednak ta właśnie metoda zwyciężyła, a zwolenników marksizmu otwartego – czyli marksizmu jako nauki – powszechnie już oskarżano o oportunizm teoretyczny, pojednanie z obcym leninizmowi nurtem teoretyczno-politycznym, już uważano ich w istocie za antymarksistów i antyleninowców.

Potrzeby polityczne będące wynikiem decyzji o forsownej industrializacji za wszelką cenę legły niewątpliwie u podstaw stalinowskiego przełomu w dyscyplinach społecznych i ich metodologii. Problem stosunku nauki i polityki rozwiązano podobnie, jak węzeł gordyjski: cięciem

miecza. W początku lat trzydziestych nauki społeczne całkowicie podporządkowano aktualnej linii partii. Wszystko, co napisali Marks, Engels, Lenin, stało się powszechnie i ponadczasowo obowiązującym dogmatem. Do interpretacji myśli klasyków i wysuwania nowych tez teoretycznych, czyli rozwijania marksizmu-leninizmu, zostały uprawnione jedynie najwyższe gremia polityczne, a ostatecznie sam Stalin. W ten sposób marksizm z rewolucyjnej teorii i metody krytycznej analizy rzeczywistości przekształcił się na parę dziesięcioleci w ogólne uzasadnienie tego wszystkiego, co robiła i czego żądała od społeczeństwa najwyższa władza.

Dziś, po wielu doświadczeniach, niewątpliwie jest, że czynnik polityczny może być dla nauk społecznych, zwłaszcza zaś dla marksizmu jako najbardziej chyba rozbudowanej nauki i teorii społecznej, wysoce niebezpieczny. Teoria ekonomiczna Róży Luksemburg może być dość dobrym, choć drobnym oczywiście tego przykładem.

Współczesne badania wykazały, że teoria ta miała znaczną wartość. Jedni z ekonomistów polskich widzą tę wartość w centralnej idei *Akumulacji*, inni w innych jej elementach teoretycznych. Moją opinię sformułowałem w kilku publikacjach. Sądzę np., że Luksemburg słusznie rozpoznała możliwość, potrzebę oraz kierunek uzupełnienia marksowskiej teorii kapitalistycznej reprodukcji rozszerzonej. Odmówienie w swoim czasie w ruchu komunistycznym naukowego sensu zarówno tej, jak i innym próbom rozwinięcia teorii ekonomicznej kapitalizmu spowodowało, że nowe kwestie zaczęła wysuwać ekonomia burżuazyjna.

Jeśli ekonomiści polscy – jak M. Kalecki, J. Zawadzki, T. Kowalik, M. Mieszczankowski i inni – mają rację, uznanie *Akumulacji kapitału* za całkowicie błędną było dla marksistowskiej myśli ekonomicznej wielką stratą.

Czynnik polityczny działa niszcząco na naukę zwłaszcza wówczas, gdy żąda od niej dowodzenia tez sprzecznych z rzeczywistością.

Wyrażanie się okresowo nauki marksistowskiej w pseudonaukową ideologię miało w historii różne formy. Polegało między innymi:

- na dowodzeniu, że istnieje to, co zaistnieć miało, powinno było, a co naprawdę nie powstało, bo z różnych przyczyn powstać nie mogło;
- na rezygnacji z badania rzeczywistości, oceniania stanu rzeczy i wykrywania przyczyn tego stanu, wysuwania postulatów i wskazywania dróg ku pożądanym zmianom wiodących;
- na teoretycznym uzasadnianiu i utrwalaniu obcych humanistycznemu duchowi marksizmu elementów rzeczywistości;
- na obronie tez, nawet marksowskich, które się nie sprawdziły, ale były aktualnie przydatne politycznie;
- na automatycznym uznawaniu ludzi krytykujących różne strony czy elementy sytuacji za renegatów i wrogów socjalizmu;
- na nie stosowaniu elementarnych zasad analizy naukowej.

Lata stosowania stalinowskiej wykładni partyjności marksistowskich dyscyplin społecznych udowodniły, że bez znacznej autonomii pracy naukowo-badawczej nie jest możliwy rozwój tych dyscyplin. Należy pamiętać – jak pisze Hochfeld – iż „...tradycja, którą przekazali Marks i Engels, nie na tym polega, by nauki poddawać kontroli ideologii, ale na tym, by cele polityczne i środki ich realizacji poddawać stale i wciąż na nowo kontroli nauki – bezwzględnej, możliwie bezstronnej, starannie eliminującej wszelką ideologiczną mistyfikację”.

Marksizm winien znowu stać się otwarty na wszystko, co jest rzetelną analizą tak historii, jak współczesnej rzeczywistości, nawet gdyby analiza ta okazała się nieprzyjemna i chwilowo nie

optymistyczna. Tylko tą drogą może marksizm odzyskać swój blask, ponownie zdobyć serca i umysły i wpłynąć na kształt życia społecznego.

LOSY TEORII EKONOMICZNEJ RÓŻY LUKSEMBURG, A NIEKTÓRE PROBLEMY WSPÓŁCZESNE¹⁷⁴

Polityczne i teoretyczne dziedzictwo R. Luksemburg nie zostało jeszcze wystarczająco zbadane naukowo. Jesteśmy tu raczej na początku niż przy końcu drogi.

Proces kształtowania się opinii o tej działaczce – uznanej przez Lenina za wybitną, rewolucyjną marksistkę – był dotąd dość skomplikowany i dziwny na pozór. Jak bowiem mogło się wydarzyć, że w komunistycznej opinii „wybitna marksistka” pośmiertnie przestała być marksistką w ogóle, a potem znowu się nią stała? Co było przyczyną takiego biegu wydarzeń?

Aby na te pytania właściwie i w pełni odpowiedzieć, trzeba byłoby zbadać obiektywnie dziesięciolecia historii międzynarodowego ruchu robotniczego, zwłaszcza komunistycznego, co nie jest proste i długo jeszcze potrwa. Historia ta jednak znalazła w pewnej mierze odbicie w długotrwałym sporze wokół głównego dzieła ekonomicznego R. Luksemburg *Akumulacja kapitału*. Zbadanie tego sporu pozwala zorientować się z grubsza w przemianach w ruchu robotniczym i odpowiedzieć na niektóre z pytań. O to też głównie chodzi w tym referacie.

Dlaczego *Akumulacja kapitału* powstała, jak wyrosła ona z przygotowywanej do druku innej pracy (wykładów R. Luksemburg w szkole partyjnej SPD w Berlinie) – jest sprawą znaną. Czytając listy działaczki do Kostji Zetkina można uchwycić nawet moment, w którym R. Luksemburg wpadła na pomysł (ideę) teoretycznego rozwiązania nurtującego ją problemu ekonomiczno-politycznego.

Akumulacja powstała w odpowiedzi na konkretną, pilną potrzebę rewolucyjnego skrzydła niemieckiego (i międzynarodowego) ruchu robotniczego. Chodziło o naukową analizę imperializmu. Istniały już wprawdzie prace na ten temat teoretyków socjalistycznych – zwłaszcza *Kapitał finansowy* R. Hilferdinga. Zdaniem R. Luksemburg żaden jednak z autorów nie dotarł do „właściwych źródeł wielkiego i zawiłego kompleksu przejawów imperializmu”, do jego „ekonomicznych korzeni”, co jedynie „zapewnić mogło polityce proletariatu pewność, świadomość celu i siłę uderzenia”. W szczególności – jej zdaniem – żadna z ówczesnych analiz nie rozwiązała najbardziej zasadniczego z problemów: kwestii ekonomicznej granicy kapitalizmu.

Marks uznał, jak wiadomo, że żaden ustrój nie ginie, dopóki stwarza dostateczne pole rozwoju dla społecznych sił wytwórczych. Pozostawało nie udowodnione i niejasne, że – i w jaki sposób – kapitalizm zdolność tę utraci. Bez tego zaś, zdaniem R. Luksemburg, nie udowodniona też pozostawała historyczna konieczność socjalizmu.

R. Luksemburg była przekonana, że rozwiązanie musi tkwić w Marksowskiej teorii ekonomicznej, toteż podjęła nowe badania nad *Kapitałem*. W ich toku doszła do wniosku, że wzniesiony przez Marksa gmach teoretyczny nie został ukończony – jak to się jej samej poprzednio wydawało; że wymaga istotnych uzupełnień, i że, co więcej, pewne jego elementy utrudniają wyjaśnienie problemu imperializmu i obiektywnej granicy kapitalizmu. Powstałej w jej głowie idei rozwiązania obu tych problemów (leżącego zresztą na linii dość rozpowszechnionego wówczas w zachodnioeuropejskim ruchu robotniczym rozumowania, wychodzącego ze sprzeczności między kapitalistyczną produkcją a rynkiem zbytu dla niej) przeszkadzały zwłaszcza założenia Marksowskiej teorii kapitalistycznej reprodukcji rozszerzonej. Teorii niewątpliwie niedokończonej, a wykorzystanej już zarówno przez Tuhana-Baranowskiego, jak i przez R. Hilferdinga dla uzasadnienia tezy o braku jakiegokolwiek obiektywnej granicy owej reprodukcji.

¹⁷⁴ Referat na sesji naukowej zorganizowanej przez redakcję „Archiwum Ruchu Robotniczego” w 1989 r.

Stąd też krytyka Marksowskich schematów reprodukcji w *Akumulacji kapitału*. Trzeba jednak dobrze zrozumieć charakter tej krytyki. R. Luksemburg bardzo wysoko ceniła Marksowską konstrukcję, pierwsza chyba stwierdziła, wyjaśniła i podkreśliła uniwersalny jej charakter, jej walor także dla przyszłej ekonomiki socjalistycznej. Schematy jednak – jej zdaniem – skutek swych założeń, swej uniwersalności właśnie, nie były w stanie odzwierciedlić i nie odzwierciedliły specyfiki kapitalistycznej reprodukcji rozszerzonej, specyfiki zdaniem samego Marksa ściśle powiązanej z dającą rujnująco znać o sobie w okresowych kryzysach nadprodukcją sprzecznością między warunkami produkcji a warunkami realizacji wartości dodatkowej, między dynamiką kapitalistycznej produkcji a rynkiem.

Marks zarysował teorię kryzysów. Ale, zdaniem R. Luksemburg, były one tylko przejawem – jednym z przejawów, jak się okazywało – specyficznej dla kapitalizmu trudności akumulacji kapitału, wynikającej z niedostatecznej dynamiki rynku. Stąd R. Luksemburg doszła do wniosku o istnieniu – zauważonego jej zdaniem przez Marksa, ale przezeń nie rozwiązanego – ogólniejszego problemu: problemu akumulacji kapitału. Zaproponowała też ona własne rozwiązanie tej kwestii, całkowicie zgodne w jej przekonaniu z „duchem:” dzieła Marksa.

Autorka *Akumulacji* proponowała uzupełnienie Marksowskiej teorii kapitalistycznej reprodukcji rozszerzonej o konstrukcję ujmującą drugą, co najmniej równie ważną, co uniwersalną, specyficzną kapitalistyczną stronę reprodukcji.

Wbrew wielu opiniom nie chodzi tu wcale o „poprawiony” przez R. Luksemburg (uwzględniający wzrost organicznego składu kapitału i stopy wartości dodatkowej) schemat Marksowski. Chodzi o jej własny, jednodelowy model „trzech stosów”:

$$PC = [C] + [V + M_k] + [M_a]$$

W modelu tym – przedstawionym i stanowiącym podstawę całego dalszego rozumowania z *Akumulacji kapitału*, a dokładnie opisanym w *Antykrytyce* – kluczowe znaczenie ma konieczne następstwo w czasie metamorfoz kapitału. Kapitalista – tak indywidualny, jak i (ostatecznie, zdaniem R. Luksemburg) zbiorowy – podejmuje mianowicie decyzję o powiększeniu kapitału i produkcji dopiero po sprzedaży z odpowiednim zyskiem towarów już wytworzonych. Dopiero wtedy bowiem widzi on sens w takim działaniu oraz posiada środki na akumulację. Ale po to, aby sprzedać z zyskiem wszystkie wytworzone towary, musi istnieć popyt w pełnym zakresie (tzn. na cały popyt globalny). Tymczasem, na razie popyt istnieje tylko w zakresie reprodukcji prostej, czyli na dwa pierwsze stosy; popytu na stos trzeci, służący akumulacji, jeszcze nie ma – bo nie ma jeszcze decyzji w kwestii akumulacji.

R. Luksemburg widzi rozwiązanie tej trudności w istnieniu dodatkowego, niekapitalistycznego rynku zbytu. Środowisko niekapitalistyczne nabywa mianowicie towary, na które na rynku kapitalistycznym nie ma jeszcze popytu – tzn. rozmaite odpowiadające jego potrzebom towary kapitalistyczne o łącznej wartości M_a . Dzięki temu kapitaliści zbywają całą swą produkcję, realizują spodziewane zyski i wobec tego podejmują decyzje o akumulacji. Niezbędnych dla zrealizowania tych decyzji towarów nie ma wprawdzie w kraju; zostały bowiem sprzedane niekapitalistycznym nabywcom – ale znajdują się: w zamian za nabyte uprzednio towary kapitalistyczne dostarczy ich niekapitalistyczne środowisko właśnie.

Środowisko to pełni zatem, w koncepcji R. Luksemburg, rolę jak gdyby klapy bezpieczeństwa, bodźca i gwaranta biegu akumulacji kapitału. W odpowiednim

czasie i zakresie stwarza ono popyt na towary kapitalistyczne, zapewnia zbyt towarów, na które na rynku kapitalistycznym chwilowo brak popytu, zapewnia więc realizację całości wytworzonej w kapitalistycznym układzie produkcji – a potem pokrywa swymi towarami narodzony dzięki temu kapitalistyczny popyt akumulacyjny.

Środowisko niekapitalistyczne w teorii R. Luksemburg pochłania zatem wprowadzie część kapitalistycznego produktu globalnego w postaci rzeczowej, ale oddaje w zamian za to równoważną część własnego produktu globalnego, tak że ostatecznie żadnej części wartości produktu kapitalistycznego nie pochłania. Pod względem wartości cały swój produkt globalny wchłania układ kapitalistyczny. Ostatecznie wszystko więc dzieje się tak, jak w schematach Marksowskich.

Podobnie jest z pieniądzem. W teorii R. Luksemburg układ kapitalistyczny nie pochłania wcale niekapitalistycznego złota (a przynajmniej nie musi tego robić). Złoto jest bowiem tylko pośrednikiem w wymianie międzyukładowej i wraca stale do punktu wyjścia, do rąk tych, którzy je wyłożyli. Toteż tylko głębokim niezrozumieniem teorii R. Luksemburg – będącym znacznie częściej wynikiem niechęci do niej niż niemożności jej poprawnego odczytania – można wytłumaczyć sobie takie zarzuty plejady jej krytyków, jak np. autorka *Akumulacji* zapomniała, iż za eksportem towarów idzie ich import; albo że kazała ona kapitalistom, jak średniowiecznym skąpcom, gromadzić złoto zamiast powiększać kapitał produkcyjny. A takie nonsensowne zarzuty spotyka się u najwybitniejszych nawet pośród komunistycznych krytyków *Akumulacji kapitału*, m.in. u N. Bucharina.

Jak wielki powinien być dodatkowy popyt stwarzany przejściowo przez środowisko niekapitalistyczne? W modelu R. Luksemburg musi on być równy całej M_a . Ale autorka tego modelu doskonale zdawała sobie sprawę z tego (sama o tym pisała), że wymiana międzyukładowa mogłaby mieć zakres zarówno szerszy (obejmować także część C albo V, albo obu pierwszych stosów), jak i węższy (gdyż przemiany ekonomiczne ogromnej masy kapitałów indywidualnych przypadają w różnym czasie, a krzyżując się ze sobą, znoszą częściowo wymóg dodatkowego popytu). W istocie rzeczy chodziło o pojawienie się w odpowiednim czasie takiego dodatkowego popytu, jaki jest konieczny, aby zapobiec fali spadku cen i zysków i w konsekwencji tego obniżeniu skali inwestycji. Dziś taki właśnie popyt tworzą, z dość dużym powodzeniem, interweniujące w gospodarkę państwa kapitalistyczne.

Róża Luksemburg – co jest niewątpliwie jedną z jej poważnych i niezaprzeczalnych zasług teoretycznych – wykryła, że „pole” dla akumulacji kapitału może też stwarzać państwo swymi wydatkami zbrojeniowymi. Jednakże – zgodnie z realiami okresu, w którym *Akumulacja kapitału* powstawała, okresu imperialistycznej ekspansji terytorialnej – głównym źródłem dodatkowego popytu pozostawało dla R. Luksemburg środowisko niekapitalistyczne. Jego potrzeba rosła wraz ze wzrostem M_a , a tymczasem stopniowo kurczyło się ono, gdyż kapitalizm niszczył wszystkie przedkapitalistyczne formy produkcji. Stąd w teorii R. Luksemburg imperializm jest wyścigiem mocarstw kapitalistycznych i ich walką o „warunki akumulacji”, czyli o środowisko niekapitalistyczne właśnie (w skali całego systemu kapitalistycznego; w mniejszej skali, np. pojedynczego kraju kapitalistycznego, „polem akumulacji” może być, oczywiście, każdy rynek zewnętrzny, także kapitalistyczny). Nieuchronne, choć mimo szybko rosnących rozmiarów akumulacji kapitału i szybkiego tempa rozkładu przedkapitalistycznych społeczeństw dość jeszcze odległe wyczerpanie się tego środowiska zahamowałoby rozwój kapitalizmu. Niezdolny do dalszego szybkiego rozwoju system mógłby wprowadzić wegetować w oparciu o własny wewnętrzny rynek zbytu, oznaczałoby to jednak ciągle wstrząsy i katastrofy gospodarcze. Nieznośna dla mas sytuacja

musiałyby wywołać rewolucję socjalistyczną. W ten sposób, w teorii R. Luksemburg, wyczerpanie się niekapitalistycznych rynków zbytu zakreślało kapitalizmowi obiektywną granicę ekonomiczną.

R. Luksemburg podkreślała wielokrotnie, że granica ta jest tylko konstrukcją logiczną, jest abstrakcją teoretyczną. Po pierwsze, bowiem, wyrastała ona z „czystego modelu” przewidującego realizację całej ciągle rosnącej M_a w środowisku niekapitalistycznym. Po wtóre, co ważniejsze, rywalizacja imperialistyczna już wówczas wyraźnie prowadziła do wojny światowej. R. Luksemburg przewidywała całe pasmo katastrof wojennych i innych i była przekonana, że wywołana przez nie rewolucja proletariacka położy kres kapitalizmowi na długo przed ewentualnym dotarciem przezeń do obiektywnej granicy ekonomicznej.

A zatem kapitalizmowi, który mógłby wegetować nawet bez środowiska niekapitalistycznego, historyczną granicę zakreślała według R. Luksemburg wyłącznie rewolucja socjalistyczna. Ale sama ta rewolucja wyrastała u niej nieuchronnie z rosnącego hamowania przez kapitalizm, w różny, ale coraz bardziej drastyczny sposób, rozwoju społecznych sił wytwórczych.

Że takie rozwiązanie teoretyczne zgodne było z „duchem” marksizmu, sądziła tak nie tylko sama R. Luksemburg. Sądziła też liczni wybitni działacze niemieckiej lewicy socjaldemokratycznej, a potem KPD, a także KPP – zwłaszcza towarzysze walki i uczniowie R. Luksemburg. Niezwykle wysoko ocenili jej teorię ekonomiczną i długo się tej oceny trzymali. Jaką jednak rzeczywistą wartość miała teoria akumulacji?

Od początku lat 60-tych podjęli tę kwestię zwłaszcza polscy ekonomiści: J. Zawadzki, T. Kowalik, M. Kalecki, M. Mieszcankowski, także ja oraz inni, jak np. R. Gradowski. Z wymienionych, poza ostatnim, wszyscy uznali, iż R. Luksemburg:

1. Pioniersko rozpoznała rzeczywisty wielki problem ekonomiczny – problem dynamiki gospodarki kapitalistycznej (wcześniej od nich stwierdziła to wybitna niemarksistowska ekonomistka, lewicowa keynesistka, Joan Robinson);
2. Słusznie wskazała na dodatkowy, zewnętrzny w stosunku do prywatnokapitalistycznej gospodarki popyt jako czynnik jej dynamizacji;
3. Rozpoznała dwie spośród zasadniczych, być może najważniejsze właśnie konkretne formy tego czynnika: rynki zagraniczne i państwowy rynek zbrojeniowy.

Były to niewątpliwie bardzo poważne zasługi teoretyczne i w tym świetle R. Luksemburg słusznie zajęła, właśnie dzięki swej *Akumulacji kapitału*, poczesne miejsce w historii myśli ekonomicznej XX wieku. Ale w szczegółowych kwestiach oceny jej teorii wymienieni ekonomiści dość znacznie różnią się między sobą. Jest to wynik, przede wszystkim, postawienia teorii R. Luksemburg w świetle nie jednej, lecz paru odmiennych teorii współczesnych.

I tak, dla J. Zawadzkiego „wzorcem”, z którym porównuje on i w świetle którego ocenia teorię akumulacji, pozostaje – częściowo oddogmatyzowany i uwspółcześniony, m.in. przez sięgnięcie do koncepcji Kaleckiego-Keynesa – marksizm-leninizm. Dla M. Kaleckiego owym „wzorcem” jest jego własna teoria dynamiki gospodarki kapitalistycznej; ona też pełni tę rolę u T. Kowalika. „Wzorcem” M. Mieszcankowskiego okazuje się ostatecznie – choć w jego własnym dalszym istotnym rozwinięciu – teoria absorpcji nadwyżki ekonomicznej stworzona przez Barana i Sweezego. Jeśli zaś chodzi o mnie, to nie stosując żadnego „wzorca” postarałem się w pierwszym rzędzie prawidłowo odczytać bieg myśli samej Róży Luksemburg.

Nie byłoby tu ani możliwe, ani celowe przedstawienie szczegółowych opinii o teorii akumulacji wszystkich wymienionych opinii o teorii akumulacji wszystkich wymienionych autorów. Ich prace są dostępne i znane zainteresowanym tematem naukowcom, niestety, wobec braku odpowiednich przekładów, głównie polskim tylko. W tej sytuacji przytoczę jedynie niektóre bardziej szczegółowe wnioski z mojej własnej analizy *Akumulacji*, zawartej w rozprawce opublikowanej dość już dawno temu w „*Ekonomiście*” oraz w wydanej w nieznacznym wewnętrznym nakładzie Uniwersytetu Warszawskiego książce *Geneza i główna treść teorii ekonomicznej Róży Luksemburg a aktualne spory wokół jej poglądów* (Warszawa 1978). Otóż, moim zdaniem:

1. R. Luksemburg słusznie zauważyła, że marksowskie schematy nie stanowią pełnej teorii kapitalistycznej reprodukcji rozszerzonej. Za czynniki decydujące o specyfice tej reprodukcji słusznie uznała ona wykrytą przez Marksa sprzeczność między warunkami produkcji a warunkami realizacji wartości dodatkowej. Miała też rację sądząc, że można i trzeba wprowadzić tę sprzeczność do teorii akumulacji kapitału. Musiała tu podjąć polemikę z samym Marksem lub raczej z tymi, którzy jego modelową konstrukcję zabsolutyzowali. Niektórzy obrońcy marksizmu-leninizmu odmówili potem jakiegokolwiek sensu zarówno podjętej przez R. Luksemburg, jak i innym próbom rozwinięcia marksowskiej teorii kapitalizmu. W rezultacie owe kwestie zaczęła wysuwać ekonomia niemarksistowska.
2. R. Luksemburg słusznie stwierdziła, że kryzysy i cykle koniunkturalne nie stanowią istoty problemu akumulacji kapitału, że nie są jedyną formą rozwiązywania sprzeczności między warunkami produkcji i realizacji wartości dodatkowej (dowiodł tego niezbitcie późniejszy rozwój kapitalizmu). Otworzyło jej to drogę do rozwiązania ogólnego i w konsekwencji do wykrycia „pozytywnych” (w odróżnieniu od „negatywnych” kryzysów, niepełnego wykorzystania siły roboczej i aparatu produkcyjnego) form rozwiązywania tej sprzeczności przez kapitalizm (rynki zewnętrzne, państwowy rynek zbrojeniowy). Olbrzymia większość marksistów uważała natomiast, jeszcze przez parę dziesiątków lat od ukazania się *Akumulacji kapitału*, że kryzys oraz coraz szybszy wzrost działu I w porównaniu z działem II zasadniczo wyczerpują teoretyczną kwestię specyfiki reprodukcji kapitalistycznej. Spowodowało to opóźnienie w rozpoznaniu i teoretycznym wyjaśnieniu szeregu ważnych nowych zjawisk w przebiegu tej reprodukcji.
3. R. Luksemburg pioniersko skonstruowała model teoretyczny wprowadzający kwestię efektywnego popytu do teorii akumulacji kapitału. Model ten – który wielu krytykom wydał się nonsensowny – umożliwił jej wyciągnięcie szeregu ważnych wniosków. W wyniku odrzucenia *Akumulacji* dopiero po wielu latach rozpoznano potrzebę tego typu konstrukcji. Nowe modele budowali początkowo – z nielicznymi wyjątkami – ekonomiści niemarksistowscy. Niektóre z modeli współczesnych zdają się lepiej służyć wyjaśnieniu specyfiki kapitalistycznego wzrostu gospodarczego niż model R. Luksemburg, który nadal jednak posiada nie tylko ograniczenia, ale i określone walory.
4. Stwierdzając tendencje stagnacyjne w kapitalizmie („czystym”), R. Luksemburg słusznie wskazała na rynek zewnętrzny jako bardzo istotny (jej zdaniem główny, zdaniem dzisiejszych teoretyków jeden z głównych) czynnik dynamizacji gospodarki kapitalistycznej.

Na tendencje stagnacyjne wskazywały poprzednio i potem w marksistowskiej ekonomii politycznej teorie szczegółowe (bezrobocie, względny nadmiar kapitału, kryzysy, monopole). Sprawa rynków uwikłana została niezbyt szczęśliwie w polemikę między rosyjskimi rewolucjonistami a „legalnymi” marksistami a narodnikami. W rezultacie zwyciężyło przekonanie, że kapitalizm sam tworzy sobie dostateczny wewnętrzny rynek zbytu. „Kwestia rynku” uznana została w związku z tym (przez Lenina) za pozorną, rola rynku zewnętrznego w teorii kapitalistycznej reprodukcji rozszerzonej (czyli wzrostu) została zanegowana, a poza nią (na konkretniejszym szczeblu) zminimalizowana i nie zbadana. Tymczasem dalszy rozwój kapitalizmu dowiódł realności i bardzo poważnego znaczenia tej kwestii. Dynamizująca kapitalistyczną reprodukcję rola rynku zewnętrznego lub quasi-zewnętrznego (rynek państwowy) nie ulega dziś wątpliwości zarówno dla teoretyków dynamiki gospodarki kapitalistycznej, jak i dla praktyków tej gospodarki (np. dla kierowniczej czołówki w Japonii).

5. R. Luksemburg słusznie ujęła akumulację kapitału jako wielki proces historyczny, w którym specyficzna wymiana materii ze społeczeństwami niekapitalistycznymi – z zastosowaniem wobec nich metod akumulacji pierwotnej – ma doniosłe znaczenie. Wielka rola ekonomiczna niekapitalistycznych warstw i społeczeństw w rozwoju przemysłowym, nie tylko kapitalistycznym, jest dziś oczywista. Jednakże w wyniku druzgocącej krytyki teorii ekonomicznej R. Luksemburg cały ten interesujący kierunek badań został w marksistowskiej myśli ekonomicznej zarzucony.
6. R. Luksemburg pioniersko rozpoznała nową ekonomiczną rolę państwa kapitalistycznego i dostrzegła w militaryzacji nową formę rozwiązywania przez kapitalizm trudności reprodukcji rozszerzonej.

Państwo jest niezbędnym i jednym z najistotniejszych elementów teorii R. Luksemburg, traktującej akumulację kapitału jako historyczny proces rozwoju i upadku kapitalizmu. Pełni ono doniosłą rolę na początku tego procesu, m.in. przyspieszając rozwój kapitalizmu kosztem środowiska (co R. Luksemburg zbadła i przedstawiła w swej pracy o przemysłowym rozwoju Królestwa Polskiego); tworząc imperia zapewnia ono „warunki akumulacji” w okresie dojrzałości kapitalizmu; dynamizuje wreszcie ten system w schyłkowej fazie, tworząc zwłaszcza i rozwijając rynek zbrojeniowy.

Dziś rola ekonomiczna państwa burżuazyjnego uznawana jest niemal powszechnie, ale – teoretycznie – głównie za sprawą Keynesa. Wystarczy przypomnieć los pierwszej powojennej pracy E. Wargi, aby jasne było, jak znaczne straty i opóźnienia przyniosło i tu odrzucenie teorii R. Luksemburg przez ekonomistów marksistowskich.

Mógłbym wyliczyć jeszcze kilka ważnych kwestii, których podjęcie było zasługą R. Luksemburg. Już z tego jednak, co powiedziałem, wynika, iż moim zdaniem naukowa wartość *Akumulacji kapitału* była wysoka, a uznanie tej pracy przez myśl marksistowską za zasadniczo błędną stanowiło kosztowne nieporozumienie naukowe. Jak jednak mogło dojść do tego nieporozumienia, jakie były tego przyczyny? Złożył się na to szereg czynników o różnym charakterze.

Podstawową przyczyną obiektywną był fakt, że w chwili pojawienia się teorii ekonomicznej R. Luksemburg, jak i potem przez czas dłuższy, niedostatek efektywnego popytu nie wystąpił jeszcze wyraźnie jako zasadniczy hamulec kapitalistycznego wzrostu gospodarczego. W czterdziestolecie przed I wojną światową stanowiące klasyczny przejaw kapitalistycznych kłopotów z rynkiem kryzysy ekonomiczne były stosunkowo słabe. Imperialistyczną ekspansję i potem wojnę

zdawały się dostatecznie wyjaśniać zyski płynące z grabieży i eksploatacji podbitych krajów i ludów. W okresie wojny i potem odbudowy zniszczonych ekonomik zasadniczym problemem była niedostateczna produkcja. Niedostateczny popyt efektywny okazał się wielką destrukcyjną siłą dopiero w końcu lat 20-tych. Na wiele lat zahamował on wówczas akumulację w całym świecie kapitalistycznym. Wtedy też dopiero rozwinęła się na szeroką skalę państwowa interwencja w ekonomikę kapitalistyczną, ukierunkowana świadomie na tworzenie popytu, a Niemcy hitlerowskie zaczęły nakręcać koniunkturę wielkimi zbrojeniami.

Myśl ekonomiczna rozwija się z reguły w ślad za rozwojem gospodarczym. Zmiany w ekonomice czynią panujące dotąd koncepcje teoretyczne jawnie nieadekwatnymi, ujawnia się ich niezdolność do objaśnienia i teoretycznego rozwiązania palących nowych problemów. Pojawiają się wówczas nowe teorie. Teorię adekwatną do okresu ogromnego zaostrzenia się sprzeczności między kapitalistyczną produkcją a rynkiem zbytu dla niej stworzyli dopiero Keynes i Kalecki. R. Luksemburg, wychodząc z bardzo ogólnej konstrukcji teoretycznej dotyczącej tej sprzeczności, uchwyciła niektóre nowe zjawiska w momencie, gdy nabierały one dopiero znaczenia. Jej teoria była w znacznej mierze prekursorska, a takie teorie często bywają niezrozumiane przez współczesnych – i nawet trudno się temu dziwić.

Tak doszliśmy do drugiej istotnej przyczyny nieporozumienia, polegającego na odmówieniu teorii ekonomicznej R. Luksemburg wszelkiej istotnej wartości: do przyczyny o charakterze naukowo-teoretycznym.

Teoria R. Luksemburg bardzo wcześnie zestawiona została z teoriami bądź interpretacjami teorii albo w ogóle jeszcze nie dostrzegającymi kwestii efektywnego popytu, albo też uznającymi tę kwestię za w pełni rozwiązywaną przez kapitalizm w drodze szybszego wzrostu działu I i mechanizmu kryzysów. W oby wypadkach musiało to oznaczać negację wysuniętego przez R. Luksemburg problemu akumulacji i negatywną ocenę całej jej teorii.

Wybitnym przedstawicielem tego kierunku był N. Bucharin. Głównym orężem, jakim posłużył się on w krytyce teorii R. Luksemburg, były marksowskie schematy kapitalistycznej reprodukcji rozszerzonej, marksowska teoria kryzysów, leninowska teoria rynku, a ponadto leninowska teoria imperializmu. Bucharin uznał ten zestaw za całkowicie wystarczający dla wyjaśnienia problemów, których dotyczyła praca R. Luksemburg. Dostrzegał on, oczywiście, kwestię realizacji w kapitalizmie, sądził jednak, że znajduje ona całkowite rozwiązanie we wspomniany wyżej sposób (szybszy wzrost działu I i kryzysy). Ale jeśli tak, to w teoretycznym „czystym kapitalizmie” z realizacją nie mogło być szczególnego problemu, niewiele miał z nią wspólnego imperializm, a kapitalizm nie posiadał żadnej specjalnej, z wiązanej z wyczerpywaniem się rynków zewnętrznych granicy ekonomicznej.

Powyższe trzy wnioski zestawiał Bucharin z odwrotnymi tezami R. Luksemburg, natychmiast też doszedł do przekonania, że błędna była stanowiąca podstawę owych tez, a różna od marksowskiej, teoria akumulacji. Przystępując z tymi założeniami do jej analizy, wykazywał Bucharin, jeden po drugim, popełnione rzekomo przez R. Luksemburg „błędy i niekonsekwencje”.

Przede wszystkim, nie dostrzegł on żadnego sensu w pytaniach R. Luksemburg o to, co jest celem akumulacji kapitału i kto jest konsumentem akumulowanej części wartości dodatkowej. I nic dziwnego: nie można bowiem zrozumieć modelu teoretycznego, jeśli nie dostrzega się problemu, który ów model w pewien sposób stawia. Stąd w swym najsłynniejszym „skrzydlatym powiedzonku”

na temat teorii akumulacji bynajmniej nie R. Luksemburg wystawił Bucharin świadectwo ubóstwa¹⁷⁵.

Krytyk doszedł do wniosku, że wybitnej marksistce zupełnie pomieszało się w głowie, wskutek czego w kwestii reprodukcji rozszerzonej wygaduje ona kompletne bzdury. Z kolei operujące średnimi z cyklu rozumowanie autorki *Akumulacji* zestawiał on z marksowską teorią kryzysów. I tu rezultat łatwy był do przewidzenia: liczba błędów R. Luksemburg rosła. Rosła ona dalej, gdy Bucharin wziął na warsztat kwestię ekspansji imperialistycznej, której motorem był jego zdaniem po prostu zysk nadzwyczajny, a nie pogoń za rynkami. Zysków tych żądały monopole, o których R. Luksemburg w ogóle nie pisała... „Fałszywa teoria akumulacji i imperializmu” z konieczności już doprowadziła R. Luksemburg – zdaniem Bucharina – do „fałszywej teorii krachu kapitalizmu”. Środowisko niekapitalistyczne – stwierdził krytyk – jest jeszcze tak wielkie, że gdyby teoria R. Luksemburg była choćby tylko w przybliżeniu słuszna, kiepsko byłoby ze sprawą rewolucji proletariackiej; tylko dzięki logicznej niekonsekwencji mogła ta działaczka wyciągnąć odwrotny wniosek. W zakończeniu swej krytycznej rozprawy doszukał się Bucharin związku „teoretyczno-ekonomicznych błędów R. Luksemburg” z szeregiem jej „błędnych poglądów praktyczno-politycznych” (w kwestii narodowej, chłopskiej, kolonialnej).

Bucharinowska krytyka, uzasadniona zwłaszcza jednostronnością teorii R. Luksemburg (o czym będzie jeszcze mowa), była w pewnej mierze trafna. W całości jednak, w wyniku negacji bynajmniej nie wymyślonego przez R. Luksemburg, lecz rzeczywistego, doniosłego problemu ekonomicznego, była ona w gruncie rzeczy mało wartościowa. Zagmatwała też niezwykle sprawę stosunku teorii R. Luksemburg do określonych fragmentów marksowskiej teorii kapitalizmu oraz poglądów Lenina.

Akumulacja zestawiona została potem ze schematyczno-dogmatyczną wersją marksistowsko-leninowskiej teorii ekonomicznej, każdą już krytykę koncepcji klasyków z góry uznającą za błędną i niedopuszczalną. Teoria R. Luksemburg okazywała się w tym świetle „nową wersją rozgromionej przez Lenina jeszcze w końcu ubiegłego wieku drobnomieszczańskiej teorii Sismondiego i narodników”, fałszywą i szkodliwą „teorią automatycznego krachu kapitalizmu”.

Zasadnicza zmiana w ocenie teorii akumulacji nastąpiła po zestawieniu z powstałymi w latach 30-tych teoriami, które dostrzegły problem efektywnego popytu, rozpoznały w znacznym stopniu hamulce i bodźce akumulacji kapitału, czynniki dynamizacji gospodarki kapitalistycznej. W tym świetle *Akumulacja kapitału* okazywała się, choć nie pozbawioną rozmaitych błędów, pracą w znacznej mierze słuszną, pionierską i cenną.

Kolejną z istotnych przyczyn nieporozumienia były pewne cechy samej teorii R. Luksemburg, w tym zwłaszcza jej ostro polemiczny wobec Marksa charakter; niemal zupełny brak konkretyzacji wysoce abstrakcyjnej konstrukcji teoretycznej; przecenienie waloru znalezionej odpowiedzi modelowej; zbytnia absolutyzacja jednej z konkretnych form rozwiązania.

Jak już wspomniano, R. Luksemburg niewątpliwie słusznie uznała marksowską teorię kapitalistycznej reprodukcji rozszerzonej za niepełną, a niektóre jej założenia za utrudniające

¹⁷⁵ W swej znanej krytycznej rozprawie z teorią akumulacji N. Bucharin napisał, że jeśli ktoś (jak R. Luksemburg – J.D.) wykluczył reprodukcję rozszerzoną na początku wywodu logicznego, to łatwo oczywiście o to, by znikła ona na jego końcu”, „chodzi tu niestety o prostą reprodukcję prostego błędu logicznego”.

Rzecz w tym, że R. Luksemburg nic takiego nie zrobiła. Bucharinowi, który jej teorii nie zrozumiał, można byłoby natomiast zasadnie odpowiedzieć, że jeśli ktoś (jak on) założył reprodukcję rozszerzoną na początku wywodu logicznego, to nic dziwnego, że pojawia się ona na jego końcu i że tu właśnie chodzi o prostą reprodukcję prostego błędu logicznego.

zrozumienie i abstrakcyjno-teoretyczne ujęcie specyfiki kapitalistycznego wzrostu gospodarczego. Musiała to jednak wykazać innym marksistom. Bezpośrednia polemika z Marksem była zatem nieunikniona, mogła być jednak przeprowadzona – bez szkody, a nawet z korzyścią dla meritum sprawy – w sposób mniej „antagonistyczny”, w tonie bardziej umiarkowanym. R. Luksemburg miała jednak nie tylko dobry powód, ale i duży temperament polemiczny.

Wysunęła ona następnie nie sformułowany przez Marksa problem teoretyczny (akumulacji, w dzisiejszej terminologii – dynamiki gospodarki kapitalistycznej) i dała własne jego rozwiązanie. I choć starała się wykazać, że Marks „był na tropie” owego problemu i wskazał nawet kierunek jego rozwiązania oraz że rozwiązanie dane przez nią zgodne jest z „duchem”, leży „w logice” *Kapitału* – musiało to być i było szokujące dla ówczesnych marksistów, mimo iż nie uważali oni jeszcze wcale, że Marks był nieomylny lub że jeden tylko genialny przywódca i teoretyk ma prawo Marksa poprawiać i rozwijać¹⁷⁶.

Teoria R. Luksemburg jest wysoce abstrakcyjną konstrukcją logiczną. Takie teorie mogą być poddane weryfikacji dopiero po ich znacznym skonkretyzowaniu przez wzbogacenie modelu o bardziej szczegółowe założenia. Nie zrobienie tego prowadzi do błędu reifikacji (fałszywie umiejscowionej konkretności, jak to ujął O. Lange).

Najlepiej byłoby, gdyby teorię akumulacji skonkretyzowała sama R. Luksemburg. Z pewnością nieco inaczej sformułowałyby wówczas niektóre wnioski ostateczne i może też inne byłyby losy jej teorii. Ale zrobiła to ona w bardzo niewielkim tylko stopniu. Pracę swą pisała szybko; zafascynowana problemem i jego zasadniczym rozwiązaniem, zbyt też zaufała inteligencji i dobrej woli czytelników. Gdy zdziwiona dezaprobatą odpowiadała pierwszym krytykom *Akumulacji*, także nie skonkretyzowała swej teorii, gdyż zarzuty szły w innym kierunku. Zrobiłaby to z pewnością odpowiadając krytykom późniejszym – gdyby żyła.

Myśl o możliwości i potrzebie konkretyzacji teorii akumulacji kapitału pozostała zupełnie niemal obca plejadzie jej krytyków. Ogromna większość potraktowała abstrakcyjne tezy teoretyczne R. Luksemburg jako konkretne, a ponieważ z różnych przyczyn nie odpowiadały jej one, odrzuciła całą teorię. Spośród tych, którzy zajęli się modelem teoretycznym R. Luksemburg, większość go nie rozumiała. Dość nieliczni krytycy, którzy ów model przynajmniej rozpoznali, nie podjęli jego konkretyzacji – podjęli krytykę, gdyż chodziło im o podważenie i odrzucenie teorii. Ci wreszcie ekonomiści, którzy model R. Luksemburg rozpoznali, uznali go oraz wnioski z niego za sensowne, choć jednostronne i podjęli próbę konkretyzacji teorii akumulacji kapitału, szybko zamilkli z powodów politycznych.

¹⁷⁶ Znakomity biograf R. Luksemburg, P. Nettl, stwierdził, iż fakt, że mądra, ale jednak nie będąca bezspornym autorytetem kobieta w średnim wieku zabrała się do poprawiania Marksa, wywołał w wielu wypadkach zgorszenie, zwłaszcza wśród ekspertów, jak Kautsky i Plechanow – „cyniczno-rozbawione, ale właściwie nie wrogie”. Dobrze to ilustrował – jego zdaniem – następujący fragment listu D. Rjazanowa do Luizy Kautsky: „Dziękuję za książkę Róży. Niestety, przeczytałem tylko słowo wstępne. Piekielna jest szybkość, z jaką ona tak książkę strzepnęła z pióra. Przeszły wybory do Reichstagu... Róża przypominała sobie, że jest Brunowi (wydawcy – J.D.) winna książkę. Siada – w lutym 1912 r. – i szybko spisuje swoje popularne wprowadzenie. Nagle – marzec lub kwiecień 1912 r. – utyka w środku: ni tpru ni mru, jak mówią Rosjanie. Wynika, że Marks temu winien. Stary za wcześnie umarł i coś tam pozostawił nie- albo źle rozwiązane. I tak Róża zmuszona jest sięgnąć do własnego kociółka, żeby to rozwiązanie świeżo wygotować. Szast-prast i już (maj 1912 r.) trunek gotów. Ona znów do Bruna, zmienia umowę i dostarcza zupełnie nowy, świeżo wysmażony manuskrypt – esencję wiedzy, która do dzisiaj ukryta była przed całym światem. A w grudniu 1912 r. podpisane już słowo wstępne. O, zacna Sybillo... gdy osiągnęło się szczyty *mania grandiosa litheraria*, zimny tusz jest naprawdę jedynym ratunkiem.” Zob. P. Nettl, *Rosa Luxemburg*, Berlin 1967, s. 801. D. Rjazanow (Goldendach) był socjaldemokratą rosyjskim na emigracji, badaczem Marksa, później w ZSRR wybitnym historykiem socjalizmu.

Ciekawe, że współcześni ekonomiści pozytywnie oceniający teorię akumulacji w większości też nie zrozumieli zasadniczej konstrukcji teoretycznej R. Luksemburg i nie podjęli próby jej konkretyzacji. Pozytywna ocena tej teorii jest u nich wynikiem prostego zestawienia jej z teoriami, które dostrzegły problem akumulacji i choć ujęły go w sposób odmienny niż R. Luksemburg (inne modele teoretyczne), doprowadziły do wniosków podobnych do niektórych jej wniosków.

Ja postarałem się przede wszystkim poprawnie odczytać *Akumulację kapitału*. Po rozpoznaniu modelu teoretycznego R. Luksemburg podjąłem próbę konkretyzacji teorii. Wynikiem był szereg nowych wniosków. Na przykład, dezagregacja podmiotu teorii R. Luksemburg – układu kapitalistycznego – doprowadziła do wniosku, że w poszczególnych przypadkach (w skali kraju) rozwiązaniem trudności akumulacji może być także zewnętrzny rynek kapitalistyczny. Dezagregacja problemu doprowadziła do wniosku, że chociaż generalnie rzecz biorąc decydujące znaczenie dla akumulacji ma kwestia rynku, to jednak w rozmaitych okresach i krajach (a także w różnych okresach rozwoju jednego kraju) znaczenie takie mogą mieć inne kwestie (zwłaszcza kapitału lub siły roboczej).

Możliwe są inne jeszcze kierunki konkretyzacji teorii R. Luksemburg. M.in. łatwo w jej ramach uwzględnić monopolistyczne przemiany w ekonomice kapitalistycznej i ich wpływ na procesy akumulacji. Już jednak te konkretyzacje, których dokonałem, miały szereg istotnych konsekwencji. I tak:

- w związku z tym, że niezbędny dodatkowy popyt może być dużo mniejszy od wykazywanego przez model, motywem ekspansji imperialistycznej może być w stosunkowo wyższej mierze – obok kwestii rynku – zwykła grabież obcych krajów i ludów; tym bardziej też konkretnym przedmiotem tej ekspansji może być każdy kraj – tak nie-kapitalistyczny, jak i kapitalistyczny;

- z tego samego powodu teoretyczna ekonomiczna granica kapitalizmu – która wobec niezdolności endogenicznych, a także na wpół egzogenicznych czynników do dostatecznej dynamizacji systemu w dalszym ciągu zdaje się istnieć – oddala się jednak znacznie;

Formą odpowiadającą wszelkim wymogom modelu R. Luksemburg okazuje się – paradoksalnie – także układ socjalistyczny. Niewątpliwie może on wywierać pozytywny wpływ na przebieg i wyniki kapitalistycznej reprodukcji rozszerzonej.

Wnioski powyższe są wprawdzie mniej „mocne”, ale też chyba i mniej jednostronne niż wyciągnięte przez samą Różę Luksemburg. Ważne wydaje się to, że powstały one całkowicie na gruncie jej teorii, pozostają w jej ramach, a jednocześnie poważnie zbliżają ją do rzeczywistości.

Czy R. Luksemburg zdawała sobie sprawę z koniecznej modyfikacji wniosków w wyniku konkretyzacji rozwiniętej przez nią wysoce abstrakcyjnej teorii? Wydaje się, że nie w pełni. Świadczy o tym, m.in. niewątpliwe przecenienie przez nią znaczenia jednej tylko z form ogólnego rozwiązania – środowiska niekapitalistycznego. Rezultatem tego była zbyt ogólna i jednostronna teoria imperializmu oraz teoria ekonomicznego upadku kapitalizmu istotnie czyniąca wrażenie dość mechanistycznej.

O nieporozumieniu polegającym na odrzuceniu teorii akumulacji zdecydowały jednak niewątpliwie przyczyny o charakterze politycznym.

Warunki polityczne, w których teoria ta się pojawiła, były niekorzystne dla niej, a potem coraz bardziej się pogarszały. Dogmatyzacja marksizmu i stalinizacja międzynarodowego ruchu komunistycznego pogrzebały całą oryginalną myśl teoretyczno-polityczną R. Luksemburg na z górą trzy dziesięciolecia i w dużej mierze odebrały jej naukową i polityczną szansę w ogóle.

Problem ten badali u nas współcześnie zwłaszcza M. Szlezinger w swej znanej, choć nie opublikowanej pracy „Filozofia społeczna Róży Luksemburg” oraz T. Kowalik w niektórych swoich artykułach oraz monografii o *Akumulacji kapitału*. Ja postarałem się zbadać spór wokół *Akumulacji* od początku do lat ostatnich. W ogólnym zarysie przedstawiłem jego przebieg w artykule „Losy teorii ekonomicznej Róży Luksemburg, czyli o potrzebie marksizmu otwartego”, opublikowanym w „Ekonomia” nr 49, 1987 r. (jest to małonakładowy periodyk Wydziału Nauk Ekonomicznych UW). Publikacja ta otwiera gotową już serię artykułów, które mogłyby się stać podstawą dużej pracy historyczno-analitycznej. Tu mogę przedstawić losy *Akumulacji* tylko dość pobieżnie. Przedstawię je w związku z tym bez analizy teoretycznej warstwy sporu, jedynie pod kątem czynnika politycznego.

Róża Luksemburg znana była w SPD początkowo tylko jako działaczka peryferyjnego, polskiego ruchu robotniczego, szermierz dość wątpliwej tezy dotyczącej (niemożliwej już jakoby) niepodległości polski – tezy, która ten ruch podzieliła. Po teoretycznej rozprawie z Bernsteinem (a także Schipplem i niektórymi innymi rewizjonistami) zyskała ona opinię wybitnego obrońcy teoretycznych i politycznych podstaw całego ruchu, rewolucyjnej teorii Marksa i Engelsa. Uznanie dla niej jako nie tylko działacza politycznego, ale i teoretyka, znalazło wyraz we włączeniu jej do grona wykładowców w centralnej Szkole partyjnej SPD. Gdy ukazała się *Akumulacja*, R. Luksemburg była uznanym teoretykiem i przywódcą rewolucyjnego skrzydła partii, pozostającego w ostrym konflikcie politycznym z jej prawicą, a także centrum. Nic dziwnego, że uzasadniająca polityczne pozycje lewicy teoria przyjęta została z ogromną aprobatą przez działaczy bliskich R. Luksemburg (inaczej było, z różnych powodów, w wypadku działaczy tzw. lewicy bremeńskiej). Nic też dziwnego, że spotkała się ona z niechęcią w kierownictwie SPD¹⁷⁷. W krytycznych publikacjach (Nachimsona, Pannekoeka, Ecksteina, znów Pannekoeka, Bauera i innych mniej znanych autorów) Róży Luksemburg, uważanej jeszcze niedawno za jednego z najbardziej kompetentnych interpretatorów *Kapitału*, zarzucono zupełne niezrozumienie marksowskiej teorii reprodukcji, wymyślenie nie istniejącego w rzeczywistości problemu i zaproponowanie nonsensownego rozwiązania tego pseudoproblemu. Jedynie Bauer dostrzegł wówczas „ziarno prawdy” w koncepcji R. Luksemburg, dostrzegł kwestię akumulacji, ale też dał własne, zupełnie zresztą nie marksistowskie jej rozwiązanie. Na motywy polityczne wskazywały jasno konkluzje socjaldemokratycznych krytyków: że kapitalizm może istnieć i bez ekspansji imperialistycznej oraz że nie ma on żadnej granicy ekonomicznej.

Ale teorię R. Luksemburg odrzucił też, jak wiadomo – solidaryzując się tu z Ecksteinem, Pannekoekiem i Bauerem („Bardzo się cieszę, że... jednomyślnie ja potępili i wysuwają przeciw niej te same argumenty, jakie ja wysuwałem w 1899 r. przeciwko narodnikom”) – sam Lenin¹⁷⁸. Przeczytał on wprawdzie *Akumulację* w okresie ostrego sporu z zagranicznymi przywódcami SDKPiL, decydująca była chyba jednak odmiennność poglądów teoretyczno-ekonomicznych. W książce R. Luksemburg znalazł Lenin niemal wszystkie te idee, które zwalczał w polemice z narodnikami (gdzie jednak – przypominam – chodziło nie o trudności ze zbytem dojrzałego

¹⁷⁷ O głębokich podziałach politycznych w ówczesnej SPD, w wyniku których wokół *Akumulacji* od razu rozpętała się prawdziwa burza, mówią m.in. listy R. Luksemburg do Leona Jogichesa-Tyszki (zob. Listy, t. 3, Warszawa 1971, zwłaszcza s. 319-326). Pewną rolę odegrały też jednak sprawy ambicjonalne. Informowano np. R. Luksemburg, że sprężyną całej akcji przeciw niej i *Akumulacji* był R. Hilferding, śmiertelnie urażony brakiem w pracy Róży choćby wzmianki o jego *Kapitale finansowym*.

¹⁷⁸ W. I. Lenin, *Dzieła*, t. 35, s.

kapitalizmu i jego upadek, lecz o możliwość rozwoju młodego kapitalizmu rosyjskiego). Nic dziwnego, że doszedł on do wniosku, iż teoria R. Luksemburg jest z gruntu błędna.

Choć wielkie wydarzenia – wojna światowa, rewolucja w Rosji, Niemczech, Austrii i innych krajach europejskich – zdezaktualizowała wiele przedwojennych sporów teoretycznych, rodząc zupełnie inne – spór o teorię R. Luksemburg odżył jednak, już w początku lat 20-tych, w międzynarodowym ruchu komunistycznym.

Dla kierownictwa i aktywu młodej KPD, zamordowana działaczka pozostawała ogromnym autorytetem moralnym, politycznym i teoretycznym. W jej teorii akumulacji kapitału kierownictwo tej partii – podobnie jak G. Lukács i wielu nierosyjskich komunistów w tym okresie – widziało teoretyczną podstawę zrozumienia „obiektywnie rewolucyjnej istoty sytuacji”, na tej podstawie starało się wyjaśnić wydarzenia, przewidzieć ich ogólny kierunek i konsekwencje, aby opracować właściwą strategię.

Ówczesne kierownictwo KPD, w którym towarzysze walki i uczniowie R. Luksemburg odgrywali dużą rolę, nie było skłonne uznać bez zastrzeżeń wyższości myśli politycznej i teoretycznej (a nawet taktycznej) wyrosłej na gruncie rosyjskim nad rewolucyjną myślą własną. Zdaniem komunistów niemieckich, bolszewickim analizom światowej sytuacji politycznej i ekonomicznej brakło właściwego gruntu teoretycznego, który dawała jedynie teoria R. Luksemburg. Nie mogło to nie irytować działaczy rosyjskich, którzy odnieśli zwycięstwo (jakiego niemieccy towarzysze nie odnieśli) na gruncie własnych, tj. przede wszystkim leninowskich koncepcji. Teoria R. Luksemburg, a zwłaszcza jej koncepcja imperializmu i ekonomicznej granicy kapitału nie były im do tego potrzebne. Teorię imperializmu mieli własną (leninowską). Działaniami własnymi i mas pod ich przywództwem położyli oni historyczną granicę kapitalizmowi, i to w zacofanej Rosji. O możliwości zwycięstwa rewolucji w każdym kraju zdawały się decydować wyłącznie: stopień zaostrzenia się sprzeczności społecznych, anarchii i rozkładu starego systemu oraz istnienie partii leninowskiego typu, zdolnej taką sytuację wykorzystać, uchwycić i utrwalić władzę.

Ambicje kierownictwa KPD, aby tradycję i dorobek R. Luksemburg, w tym zwłaszcza jej teorię akumulacji kapitału, położyć, obok myśli leninowskiej, u programowych podstaw III Międzynarodówki, przyspieszyła bieg rzeczy. Już w końcu 1922 roku, na IV Kongresie MK, odmienne poglądy na teorię R. Luksemburg czołowych działaczy niemieckich i rosyjskich zderzyły się ze sobą. Z inicjatywy Lenina najprawdopodobniej zapadła decyzja wyjaśnienia sprawy w drodze międzypartyjnej publicznej decyzji teoretycznej.

Po stronie rosyjskiej zdominowały ją od początku „twarde” wystąpienia (zwłaszcza S. Dwołajckiego). Ich punktem wyjścia było przekonanie, że jedynie słuszna naukowo i wystarczająca politycznie jest teoria imperializmu wychodząca z przemian strukturalnych w ekonomice kapitalistycznej (Hilferdinga-Lenina); stąd z góry uznanie teorii imperializmu R. Luksemburg za błędną i poszukiwanie błędów w stanowiącej jej podstawę teorii akumulacji.

Nurt, którego wyrazicielami byli M. Schwarc oraz W. Motylew (wówczas) i S. Biessonow z RKP(b), odrzucił metodę prostego zestawienia i przeciwstawienia sobie poglądów Marksa i Lenina oraz Róży Luksemburg. Nie upierając się przy tym, że wszystko, co ta działaczka napisała, było trafne, autorzy tego nurtu starali się oddzielić w jej wywodach „słuszne myśli podstawowe” od „błędów i skrajności”. Dowodzili możliwości wzajemnego uzupełniania się poglądów R. Luksemburg i Lenina w kwestii imperializmu, a nawet rynku i teorii realizacji. Odpowiedzią „twardych” było określenie teorii R. Luksemburg jako nowej wersji błędnej, obalanej przez Lenina teorii narodnickiej, nowej próby rewizji marksizmu z pozycji drobnomieszczańskich; było też

uznanie obrońców teorii akumulacji za „teoretycznych oportunistów” i napiętnowanie ich za próbę pogodzenia poglądów R. Luksemburg z poglądami Marksa i Lenina.

Polityczne kwalifikacje użyte jako broń w dyskusji z założenia naukowej skłoniły W. Motylewa do jasnego postawienia sprawy podejścia marksistów do poglądów różnych od ich własnych. Marksisci – stwierdził Motylew – gotowi są włączyć do swej koncepcji poglądy nawet burżuazyjnych uczonych. Jeśli uznają je za słuszne, bo marksizm i naukowość to jedno. Stwierdził on też, że prace naukowe z reguły zawierają elementy różnej wartości, które analiza powinna rozpoznać i oddzielić; że alternatywa „całkowicie słuszna lub całkowicie błędna” w stosunku do teorii tak głębokiego myśliciela i rewolucyjnego marksisty, jakim była R. Luksemburg, jest absurdalna, a żądanie przeciwstawienia jej poglądom Marksa i Lenina jest wręcz porzuceniem zasad marksizmu.

Na wzrost wagi elementu politycznego w dyskusji wokół *Akumulacji* wpłynęły nowe wydarzenia w Związku Radzieckim i poza nim. Jesienią 1923 roku poniósł zdecydowaną klęskę ruch rewolucyjny w Niemczech, a także Polsce i Bułgarii; nadzieja na to, że wkrótce rewolucja europejska uwolni ZSRR z izolacji, rozwiała się. Niepowodzenie gwałtownie obniżyło autorytet grupy przywódczej KPD (R. Fischer-A. Masłowa). W swej rozprawie z poprzednią grupą kierowniczą, podjętej pod hasłem bolszewickiej partii, zdeprecjonowała ona i odrzuciła teoretyczno-polityczne tradycje KPD. Wtedy to właśnie teoria ekonomiczna R. Luksemburg uznana została za teorię „automatycznego krachu kapitalizmu” i filar „błędного systemu poglądów - luksemburgizmu”, porównanego przez Ruth Fischer do „bakcyli syfilisu w niemieckim ruchu robotniczym”.

W końcu stycznia 1924 roku zmarł Lenin. W RKP(b) rozgorzała walka o władzę i koncepcję rozwojową kraju oraz rewolucji międzynarodowej. W rozgrywce „starych bolszewików” z Trockim Stalin przeciwstawił teoretyczno-politycznym pretensjom tego ostatniego myśl leninowską jako jedyną podstawę partii bolszewickiej i jej sukcesów. Zwyciężyła też – po sporach – stalinowska definicja leninizmu. Ze względu na wagę tego faktu, także dla losów teoretyczno-politycznej spuścizny R. Luksemburg w ruchu komunistycznym, celowe wydaje mi się zatrzymać przy tym.

Trzeba się cofnąć do czasów, gdy pojęcia leninizmu jeszcze nie było, żył natomiast, myślał i działał sam Lenin.

Starał się on wszystkie bolszewickie doświadczenia – zwłaszcza pozytywnie zweryfikowane w praktyce koncepcje teoretyczno-polityczne, organizacyjne, strategiczno-taktyczne – przekazać całemu ruchowi komunistycznemu (po to właśnie, m.in. utworzono III Międzynarodówkę). Doświadczenia te miały ogromną wagę, koncepcje te były wielkim wkładem w marksizm samego Lenina przede wszystkim, toteż nazwanie ich leninizmem było całkowicie uzasadnione. Należało jednak sprecyzować treść tego pojęcia. Mogło ono objąć wszystkie poglądy Lenina w procesie ich kształtowania się, albo tylko wybrane pod pewnym kątem widzenia i w ich ostatecznej formie. W tym drugim wypadku powstawała kwestia zasad wyboru. W zestawie – oczywiście – nie powinny się być znaleźć poglądy, które się nie sprawdziły. Powinny były wejść do niego koncepcje o walorze uniwersalnym, ale mogły się tam znaleźć także koncepcje o walorze ograniczonym do określonych warunków (np. do warunków podobnych do rosyjskich w pewnym okresie). Odróżnienie jednych od drugich nie było łatwe, a konsekwencje popełnionego tu błędu mogły się okazać bardzo poważne.

Jak wiadomo, spierano się o to po śmierci Lenina w kierownictwie partii bolszewickiej. Zinowjew, a także Bucharin byli dość ostrożni. W leninowskiej spuściznie widzieli zarówno koncepcje o uniwersalnym, jak i ograniczonym walorze, wyrosłe na gruncie specyficznych

warunków opóźnionego w rozwoju gospodarczym, społecznym i politycznym (chłopskiego przede wszystkim). Dostrzegali też niewątpliwie niebezpieczeństwa kryjące się za definicją zaproponowaną przez Stalina.

Według pierwszego, ogólnego członu tej ostatniej leninizm był marksizmem epoki imperializmu i rewolucji proletariackiej. Co to jednak oznaczało albo mogło oznaczać?

Oznaczało przede wszystkim określony wybór spośród oryginalnych poglądów Lenina. Leninizm miał tu obejmować koncepcje ostateczne (w dojrzałej formie), uznane za w pełni zweryfikowane (bolszewickimi doświadczeniami przede wszystkim) i mające walor uniwersalny. Brak wzmianki w definicji o specyficznie rosyjskich warunkach powstania leninizmu równał się tezie, że taki walor mają wszystkie wybrane koncepcje. Stwierdzenie, że leninizm jest marksizmem nowej epoki – z pozoru zupełnie oczywiste, wręcz banalne – oznaczało tezę, że leninowska interpretacja marksizmu i leninowskie jego rozwinięcie są całkowicie i zarazem jedynie prawidłowe.

Istniał tu cały szereg niebezpieczeństw.

Przed wszystkim w zestawie mogły się znaleźć koncepcje, wbrew przekonaniom bolszewickim, o ograniczonym tylko walorze. Przyznanie im waloru uniwersalnego zamykało drogę do rozpoznania ograniczoności, a otwierało – do stosowania tych koncepcji w niesprzyjających okolicznościach, co musiało przynieść niepowodzenia i straty.

Ze stalinowskiej definicji leninizmu wynikało, że w nowej epoce poza leninizmem nie było prawdziwego rewolucyjnego marksizmu. Otwierało to drogę do uznania za niemarksistowskie – wszystkich koncepcji sprzecznych z leninowskimi. To także było bardzo niebezpieczne: Lenin nie był nieomylny i nie był też w stanie rozwiązać wszystkich problemów, jakie się pojawiły. Definicja stalinowska utrudniała rozpoznanie i usunięcie ewentualnych błędów i braków w koncepcjach Lenina, a jednocześnie wręcz zamykała drogę do zrozumienia, przyjęcia i wykorzystania słusznych idei obcego autorstwa.

Życie idzie naprzód, pojawiają się i domagają rozwiązania nowe problemy. Jeśli tylko leninizm jest marksizmem nowej epoki, to właściwymi mogą być tylko rozwiązania z niego się wywodzące. Zastosowanie leninizmu w nowych warunkach, do nowych problemów, wzbogacenie go o nowe koncepcje, a zatem jego rozwinięcie zapewnić mogłoby tylko składające się z najlepszych leninowców kierownictwo partyjne. Ale i na odwrót: aktualne kierownictwo partyjne – jakie by nie było w rzeczywistości – miałoby możliwość i nawet musiałoby twierdzić, że składa się najlepszych leninowców; musiałoby przedstawiać swe koncepcje i działania – jakie by one nie były w rzeczywistości – jako antyleninowców, antymarksistów i nawet jeśli nie subiektywnie to obiektywnie wrogów socjalizmu.

Na tym właśnie – jak się wydaje – polegało największe niebezpieczeństwo zaproponowanej przez Stalina definicji. Miała ona służyć partii bolszewickiej jako czołowej sile ruchu komunistycznego. Ale kto by nią zawładnął w samej tej partii, stałby się nieograniczonym ideologicznym władcą całego tego ruchu. A wtedy nie wiadomo (dziś już to wiadomo), jakie błędy i nadużycie, jak daleką od marksowskich idei rzeczywistość pokryłby sztandar leninizmu.

Definicja stalinowska odpowiadała jednak uzasadnionej dumie bolszewików, co też zapewniło jej masowe poparcie w partii. Dzięki temu mogła stać się ona potężną bronią w rozpoczętej wewnętrznej rozgrywce politycznej. Mimo że w oczywisty sposób służyła umocnieniu kierowniczej roli bolszewików w Międzynarodówce Komunistycznej, nie powinna była wywołać tam poważniejszych wątpliwości i sprzeciwów. Trudno się dziwić, że ona właśnie została ostatecznie

przyjęta. Był to jednak decydujący krok w przekształceniu żywych leninowskich poglądów i koncepcji w konstrukcję ideologiczną.

Sztandar leninizmu od razu ujął w swe ręce Stalin, a o jego sile pierwszy przekonał się Trocki. Próżno domagał się on uznania swego wkładu w teorię i praktykę rewolucji rosyjskiej: wszystkie jego koncepcje, dawne i nowe, okazywały się w zestawieniu z leninizmem wtórne albo błędne i szkodliwe. O ujemnym znaku: trockizm jako półmienszewicki, antyleninowski system błędów.

Możemy teraz powrócić do zasadniczego tematu. Po zwycięstwie tendencji, aby jedynie myśl leninowską uznać za kontynuację i rozwinięcie marksizmu w nowej epoce, ograniczenie nałożone przez Lenina krytyce Róży Luksemburg uległy stopniowej erozji. *Akumulacja* stała się wówczas w ZSRR przedmiotem licznych krytyk. Ostateczną z nią rozprawą miał być właśnie N. Bucharina *Imperializm i akumulacja kapitału*.

Praca roiała się od szyderstw i epitetów pod adresem zamordowanej działaczki. Uderzająca też była zastosowana przez autora metoda. Teoria R. Luksemburg zestawiona została bezpośrednio z konstrukcjami teoretycznymi Marksa i Lenina i wszystko w zasadzie, co się z owym podwójnym wzorcem nie zgadzało, uznawane było automatycznie za grubą błąd. Metoda ta otwierała drogę do uznania za antymarksistowską i antyleninowską każdej próby powiedzenia czegoś innego lub w inny sposób w problemach, w których Marks i Lenin zajęli już kiedyś stanowisko. Uczyniwszy z „Luksemburżanki” niemal zupełnego durnia w dziedzinie teorii ekonomicznej, Bucharin przyznawał jej pracy pewne drugorzędne walory.

Dlaczego ten wybitny teoretyk i przywódca bolszewicki tak zrobił? Istotne były różnice teoretyczne, nie to jednak decydowało, jak się zdaje. Chodziło już wówczas o – niezbędne zdaniem kierownictwa WKP(b) w ówczesnej sytuacji Związku Radzieckiego – oczyszczenie międzynarodowego ruchu komunistycznego z niebolszewickich tradycji i poglądów, o jego bolszewizację, lecz w innym już niż za życia Lenina znaczeniu.

Definitywna eliminacja niebolszewickich autorytetów i poglądów nastąpiła jednak dopiero w następnym etapie – na początku lat 30-tych.

Jak wiadomo, koniec lat 20-tych był w ZSRR bardzo burzliwy. Nastąpił odwrót od NEP-u, wzięty został kurs na budowę „socjalizmu w jednym kraju”. Pojawiająca się w partii bolszewickiej opozycja w stosunku do stalinowskiej linii i kierownictwa były jedna po drugiej skutecznie niszczone.

Dyskusja o poglądach Róży Luksemburg jeszcze się toczyła, ale miała już ona jednoznacznie polityczny charakter.

W 1926 roku, w opozycji do niektórych błędnych i szkodliwych, jak się potem okazało, lewackich uchwał VI Kongresu MK, stanęło wielu wybitnych działaczy komunistycznych, zwłaszcza niemieckich. Część tych ostatnich utworzyła (jak wiadomo) KPD (O), kładąc u jej podstaw ideologicznych i politycznych, m.in. tradycje i poglądy R. Luksemburg. Ze swych pozycji KPD(O) podjęła walkę z KPD-Sekcją, MK i WKP(b). W ten sposób, w oczach ówczesnych przywódców radzieckich (Stalin przede wszystkim) „luksemburgizm” stał się orężem wrogów politycznych.

W 1930 roku odnowiło się w ruchu komunistycznym zainteresowanie teorią ekonomiczną R. Luksemburg. Przede wszystkim dlatego, że w ZSRR, poprzez przekłady szerzej znane stały się poglądy F. Sternberga, specyficznie rozwijającego (w istocie spłaszczającego) teorię R. Luksemburg, oraz H. Grossmanna – twórcy nowej teorii krachu kapitalizmu. W następnym roku kontynuowano w WKP(b) i MK atak polityczny i teoretyczny w trzech głównych kierunkach: przeciw powołującym

się na R. Luksemburg „renegatom komunizmu”; przeciw Sternbergowi i Grossmannowi jako teoretykom „lewego socjalfaszyzmu” (w ramach ogólnej walki z uznaną za głównego wroga komunizmu zachodnioeuropejską lewicą socjaldemokratyczną); wreszcie – nadal przeciw trockizmowi, z którym poglądy R. Luksemburg powiązano.

W bardzo już niebezpiecznej sytuacji wycofał się całkowicie z obrony teorii akumulacji W. Motylew. D. Rozenberg (znany u nas z wielotomowych komentarzy do *Kapitału*) zapoczątkował tu nowy kierunek krytyki: dowodził, że R. Luksemburg porzuciła była marksizm i stanęła na gruncie tzw. koncepcji wymiennej. Wykazywał, że „luksemburgizm” (to pejoratywne pojęcie było już wówczas w powszechnym użyciu) był odmianą niemarksistowskich koncepcji II Międzynarodówki.

Decydujące znaczenie miało wystąpienie Stalina w październiku 1931 roku na temat historii bolszewizmu, w którym poglądy R. Luksemburg uznane zostały za na wpół mienszewickie i ściśle powiązane z poglądami Trockiego.

W końcu listopada 1931 roku odbyła się dramatyczna dyskusja nad listem Stalina do redakcji „Proletarskiej Rewolucji” na posiedzeniu frakcji komunistycznej Towarzystwa Historyków-Marksistów. Obecni na tym posiedzeniu „luksemburgiści” – J. Alter, K. Radek, A. Warski i inni byli obiektem ataku.

Radek usiłował jeszcze bronić R. Luksemburg i niemieckiej lewicy socjaldemokratycznej. Twierdził, że luksemburgizm „przy wszystkich swych błędach” był dla najlepszych zachodnioeuropejskich socjaldemokratów mostem do bolszewizmu, który do wojny był jeszcze teorią i taktyką rewolucji demokratycznej, że baza ideowa III Międzynarodówki powstała ze zlania się ze sobą wielu strumieni, wśród których bolszewizm był, oczywiście, najpotężniejszy.

Radziecki historyk J. Alter przeciwstawiał się już poprzednio w swych wykładach i publikacjach utożsamianiu luksemburgizmu z mienszewizmem, podkreślał zasługi R. Luksemburg; dowodził, iż MK miała jakby dwa korzenie: rosyjski i zachodnioeuropejski.

Wszystkie te poglądy zostały odrzucone. Sumujący dyskusję (W. Knorin) stwierdził, iż:

- nauka historyczna powinna być partyjna. Partyjność nauki oznacza gotowość do walki narzędziami naukowej analizy o aktualną linię partii;

- partyjność nauki określa jednocześnie marksistowsko-leninowską metodologię pracy naukowej. Niektórzy towarzysze – mówił Knorin – tłumaczyli się tym, że „chcieli być obiektywni”. Nie ma jednak żadnej innej obiektywności poza politycznie celową obiektywnością marksistowsko-leninowską;

- partia bolszewicka była jedyną konsekwentnie marksistowską partią rewolucyjną. Bolszewizm był i jest jedyną bazą ideową Kominternu;

- luksemburgizm był półmienszewizmem, półcentryzmem w warunkach niemieckich. Rozbieżności między R. Luksemburg a Leninem istniały we wszystkich podstawowych problemach rewolucji. Stąd upadek tej działaczki w lecie 1918 roku (broszura o rewolucji rosyjskiej – J.D.) Zaczęła się ona z niego podnosić w końcu tego roku „i umarła jako komunista, w walce z socjaldemokracją, co było pełnym, choć spóźnionym przyznaniem słuszności bolszewikom”;

- w Kominternie luksemburgizm stał się mostem do socjaldemokracji dla renegatów komunizmu. W warunkach rosyjskich (w ZSRR) doprowadza on natychmiast nieuchronnie do trockizmu. Dlatego groźnym przeżytkiem luksemburgizmu trzeba wydać bezpardonową walkę.

Na zebraniu w Instytucie Czerwonej Profesury wyjaśniał te same problemy bliski współpracownik Stalina, Ł. M. Kaganowicz. Należy – mówił – po bolszewicku, po leninowsku

podejść do historii przeszłego i wczorajszego dnia, i podejść tak, by się związać z generalną linią partii.

List Stalina otworzył zatem nie tylko ostateczną czystkę antytrockistowską, ale także czystkę w nauce. Ta ostatnia miała zostać całkowicie podporządkowana bieżącym potrzebom politycznym partii. Oznaczało to m.in., że sprzeczności między rzeczywistą historią a służącymi celom aktualnej walki politycznej konstrukcjami ideologicznymi – które weszły wówczas w końcowy etap budowy – zostaną przezwyciężone kosztem faktów. I tak się stało.

Wkrótce pojawiły się artykuły piętnujące teorie „mostu”, „strumieni”, „dwukorzeniowości Kominternu”. Dokonywana była olbrzymia czystka ideologiczno-personalna.

W wielkiej liczbie późniejszych publikacji uznawane było za niewątpliwie, za pewnik, że R. Luksemburg stworzyła błędne i niezwykle dla międzynarodowego ruchu robotniczego szkodliwe teorie „żywiowości” i „automatycznego krachu kapitalizmu”. W nich właśnie wykryto filary, na których miał się opierać „błędny, antymarksistowski, antyleninowski system poglądów R. Luksemburg, czyli luksemburgizm”. Komunistyczny filozof niemiecki K. Sauerland „wykrył” bazę błędów R. Luksemburg w jej niedialektycznym, mechanistycznym materializmie (co już wcześniej stwierdził wybitny węgierski działacz komunistyczny, Bela Kun).

Ujawniony został, m.in. „ciąg błędów” R. Luksemburg od jej pierwszej do ostatniej pracy ekonomicznej (znów w dużej mierze wątpliwa zasługa D. Rozenberga). Podkreślono liczne zbieżności „luksemburgizmu” z „trockizmem”. Pojawiły się nie tylko obszerne artykuły, ale i książki omawiające szczegółowo „historię walki bolszewizmu z luksemburgizmem”. W latach 1932-1933 prowadzone było w ZSRR intensywne antyluksemburgistowskie szkolenie na wielu szczeblach. Wydawano dla jego potrzeb niezwykle szczegółowe materiały i wytyczne (np. kilkudziesięciostronicowe broszury szkoleniowe pióra G. Gulbe). W. Motylew napisał „nareszcie właściwą” przedmowę do wydanego w celach szkoleniowych („dla krytyki”) nowego nakładu *Akumulacji kapitału*. Intensywnej krytyki „luksemburgizmu”, w tym poglądów ekonomicznych R. Luksemburg, dokonywano w tym okresie także w innych partiach III Międzynarodówki, zwłaszcza w KPD i KPP.

Można teraz wyjaśnić rolę *Akumulacji kapitału* w powstaniu „błędного systemu ‘luksemburgizmu’” – który był niewątpliwie drugą po „trockizmie” (pod względem wagi, a także w czasie) negatywną (o ujemnym znaku) konstrukcją ideologiczną w ulegającym stalinizacji ruchu komunistycznym.

Gdy – jak to zrobił A. Warski – spojrzeć na poglądy R. Luksemburg zgodnie z zasadą historyzmu, działaczka ta okazuje się wówczas, mimo rozmaitych swych błędów, wybitną rewolucyjną marksistką, tak teoretykiem, jak praktykiem. Broniąc myśli marksistowskiej i rozwijając ją w pewnej mierze w końcowej fazie epoki względnie pokojowego rozwoju kapitalizmu, z początkiem nowej epoki potrafiła ona bowiem odrzucić szereg nieprzydatnych już koncepcji, zaczęła też rozwijać nowe, dostosowane do warunków i wymogów okresu rewolucyjnego.

Trudno tu znaleźć miejsce dla „błędного systemu poglądów”. Ale też nie na zasadzie historyzmu została oparta konstrukcja „luksemburgizmu”, lecz na zasadzie prezentyzmu.

Ukute przez lewackie kierownictwo KPD (R. Fischer – A. Masłowa) w pierwszej połowie lat 20-tych i przyjęte następnie w całym ruchu komunistycznym pejoratywne pojęcie „luksemburgizmu” nie objęło bynajmniej wszystkich poglądów R. Luksemburg w procesie ich kształtowania się. Objęło tylko ich część. Przede wszystkim te, które R. Luksemburg sama kiedyś przeciwstawiła koncepcjom Lenina i bolszewików, albo które potem przeciwstawili tym koncepcjom

inni; te następnie, których po leninizmie nie było (bo –sądzono – były one albo błędne, albo niepotrzebne); te wreszcie, których R. Luksemburg sama nie sformułowała, lecz które „leżały w logice” jej „nieleninowskich i antyleninowskich koncepcji” i zostały sformułowane przez krytyków działaczki. Wszystkie w oderwaniu od warunków, w których powstały i których w swoim czasie dotyczyły, wszystkie przeniesione w późniejszy okres, w którym posłużyły do krytyki WKP(b) i MK przez różnych przeciwników.

Wiele poglądów i koncepcji R. Luksemburg łączyły wspomniane już założenia dotyczące czasu, miejsca oraz ogólnych warunków przyszłej rewolucji socjalistycznej i cech socjalizmu. Oderwanie ich od tej podstawy zrodziło potrzebę i jednocześnie umożliwiło inne wyjaśnienie ich więzi. Ogólne rozwiązanie nasuwało się samo przez się w zestawieniu z główną pozytywną konstrukcją ideologiczną, ale nad szczegółami trzeba było popracować. Budowa „błędnego systemu” znalazła się „pod wiechą” dopiero w połowie lat 30-tych.

Na problematykę „błędnego systemu luksemburgizmu” złożyło się ostatecznie pięć różnych, ale współśrodkowych kręgów tematycznych. W centrum znalazły się teorie akumulacji i imperializmu R. Luksemburg oraz rozmaite uzasadnienia ich błędności. W drugim kręgu następowało powiązanie „błędnej już na pewno” teorii akumulacji z innymi, wcześniej rozwiniętymi przez R. Luksemburg koncepcjami ekonomicznymi (np. dotyczącą kapitalistycznego rozwoju Królestwa Polskiego). W ramach trzeciego kręgu następowało powiązanie na tym gruncie (zwłaszcza na gruncie „teorii automatycznego krachu kapitalizmu”) różnych innych (nieekonomicznych) uznanych za błędne koncepcji R. Luksemburg. W ramach kręgu czwartego następowało „ujawnienie” wspólnej filozoficznej podstawy wszystkich poglądów działaczki. W ramach wreszcie ostatniego, piątego kręgu następowało powiązanie „luksemburgizmu” z koncepcjami teoretyczno-politycznymi (a ściślej mówiąc z dotyczącymi ich negatywnymi konstrukcjami ideologicznymi) opozycjonistów wobec stalinowskiego kierownictwa WKP(b) i MK („trockistowskich i brandlerowskich renegatów” oraz „lewych socjalfaszystów” zwłaszcza).

Prześledzenie sporu wokół *Akumulacji kapitału* pokazuje, jak powstał pierwszy (centralny) krąg. Wszystkie dowody błędności teorii ekonomicznej R. Luksemburg zebrał G. Gulbe w swej broszurze szkoleniowej *Ekonomiczeskaja teoria luksemburgianstwa* (Moskwa 1933), bardziej zaś fachowo W. Motylew w swych obszernych przedmowach do 4. i 5. rosyjskiego wydania *Akumulacji*. Wysłane przez krytykę radziecką zarzuty i dowody błędności teorii R. Luksemburg, W. Motylew ułożył tam, ogólnie biorąc, „warstwa na warstwie”, tak jak się pojawiały kolejno (od bucharinowskiej argumentacji rozpoczynając, na rozenbergowskiej kończąc).

Weźmy krąg drugi. Myśl o związku między wcześniejszymi poglądami ekonomicznymi R. Luksemburg a jej teorią akumulacji pojawiła się już dość wcześnie. W początku lat 30-tych, I. Tatarow postarał się wykazać „ciąg błędów” od *Rozwoju przemysłu w Polsce* do *Akumulacji kapitału*, a I. Narwski dowodził, że „teorię automatycznego krachu kapitalizmu” R. Luksemburg stworzyła już w czasie swych polemik z rewizjonistami. Decydujący krok zrobił jednak D. Rozenberg wiążąc wszystkie prace ekonomiczne R. Luksemburg jedną wspólną a błędną ideą ekonomiczną: wszystkie okazywały się etapami rozwoju „koncepcji wymiennej” u R. Luksemburg.

Dopiero też na początku lat 30-tych ustalono ostatecznie „związki” wszystkich uznanych za błędne koncepcji R. Luksemburg z przypisanymi jej teoriami „automatycznego krachu kapitalizmu” i „żywiolowości”. Sprecyzowanie bazy filozoficznej wszystkich domniemyanych błędów R. Luksemburg było natomiast niewątpliwie „dziełem” Kurta Sauerlanda. On też dobrze rozumiał i

otwarcie przedstawił (zbyt nawet otwarcie, za co został upomniany) cele i założenia metodologiczne stalinowskich konstrukcji ideologicznych.

„Luksemburgizm” stał się ostatecznie konstrukcją kilkukondygnacyjną. Jego fundament stanowić miała „antydialektyczna, mechanistyczna koncepcja filozoficzna” R. Luksemburg. Głównym przejawem owego mechanistycznego materializmu okazywały się teorie „automatycznego krachu kapitalizmu” i „żywiowości”. One z kolei stanowiły podstawę szeregu innych teoretycznych i politycznych błędów działaczki.

Pionierem piątego kręgu tematycznego była niewątpliwie niemiecka ultralewica. Chodziło jej głównie o pognębienie „brandleryzmu”, a powiązanie „luksemburgizmu” z „trockizmem” była dla niej dodatkowym środkiem, aby uzyskać aprobatę ówczesnego kierownictwa RKP(b) i MK. W późniejszym okresie, zwłaszcza po VI Kongresie MK, rozszerzyło się spektrum „wrogów ZSRR i socjalizmu”, którzy mieli bądź mogli mieć jakiś związek z poglądami R. Luksemburg. Dopiero jednak po liście Stalina do redakcji „Proletarskiej Rewolucji” nastąpiła pełna rozbudowa tego kręgu.

Uniwersalnym prawdom leninizmu odpowiadały ostatecznie zuniwersalizowane „błędy luksemburgizmu”. W tym świetle Różę Luksemburg jedynie z największymi zastrzeżeniami można było uznać za marksistkę. Jej rewolucyjne zasługi, które stwierdził sam Lenin, wytłumaczono dość specyficznie: rewolucyjnym temperamentem działaczki, który sprawiał, że w swej działalności „była często – na szczęście – niekonsekwentna wobec własnych poglądów”. Usilnie też podkreślano, że w ostatnich miesiącach życia „sama uznała swe błędy i zaczęła z nimi zrywać”.

W świetle głównej pozytywnej (leninizm w stalinowskim ujęciu) oraz uzupełniającej negatywnej („luksemburgizm”) konstrukcji ideologicznych Róża Luksemburg nie rozwinęła w istocie rzeczy żadnej oryginalnej i jednocześnie wartościowej koncepcji teoretyczno-politycznej.

W rzeczywistości było jednak inaczej.

*

Opinie z lat 30-tych, dotyczące R. Luksemburg, zostały odrzucone w dość przewlekłym procesie, dopiero po śmierci Stalina. Historycy radzieccy uznali stalinowskie oceny za niebyłe i podjęli nić badań tam, gdzie w końcu lat 20-tych przerwały ją czystki ideologiczne i personalne. Także historycy wschodnoniemieccy nie przypisują już dziś R. Luksemburg teorii „żywiowości”, „automatycznego krachu kapitalizmu” itd. W odkrywaniu tego, co w myśli tej wybitnej działaczki było słuszne i o trwałym walorze, zdają się jednak przodować polscy naukowcy.

Przekonanie, że „luksemburgizm” niewiele miał wspólnego z rzeczywistymi poglądami R. Luksemburg torowało sobie u nas drogę od końca lat 50-tych. Do dziś jednak brak jest dostatecznie szerokiego, szeroko znanego i uznanego uzasadnienia tej tezy badaniami merytorycznymi. Głównie dlatego, że trzeba tu sięgnąć do podstaw tzw. stalinizmu. Toteż wielu historyków – zwłaszcza poza Polską – nie ma jeszcze jasności w tej sprawie.

Chciałbym na zakończenie poruszyć jeden jeszcze problem, ale bodaj czy nie najważniejszy spośród wszystkich bezpośrednio związanych z teorią ekonomiczną R. Luksemburg, a jednocześnie o jak najbardziej aktualnym znaczeniu.

Działaczka ta bardzo chciała udowodnić teoretyczno-ekonomicznie nieuchronność upadku kapitalizmu. Związała swe nadzieje ze wzrostem sprzeczności między kapitalistyczną produkcją i możliwościami jej zbytu. Dowód na istnienie ekonomicznej granicy kapitalizmu oparła

na określonym modelu teoretycznym oraz fakcie wyniszczania środowiska niekapitalistycznego, decydującego jej zdaniem czynnika przewyższania trudności akumulacji przez kapitalizm.

Ale – jak sama to słusznie stwierdziła w odniesieniu do schematów marksowskich – abstrakcyjny model teoretyczny nie ma mocy dowodowej. Środowisko niekapitalistyczne nie było ponadto nawet w jej teorii – jedynym możliwym środkiem rozwiązywania sprzeczności akumulacji. Sama przyznała ona tę rolę także organizującemu zbrojenia państwu. Pozostawały jeszcze kryzysy, a także niepełne wykorzystanie zdolności wytwórczych, czyli „negatywne” metody rozwiązywania owej sprzeczności. Słusznie zauważyli to i podkreślali krytycy teorii ekonomicznej R. Luksemburg, w tym czołowy z nich, N. Bucharin. W związku z tym właśnie odrzucili oni koncepcję R. Luksemburg ekonomicznej granicy kapitalizmu.

Teoretycy bolszewicy (tu znów Bucharin zwłaszcza) rozwinęli koncepcję upadku kapitalizmu w wyniku krańcowego zaostrzenia się społeczno-politycznych sprzeczności na bazie ówczesnej powojennej ruiny Europy. Ogromny przy tym nacisk położyli na czynnik subiektywny: organizującą powstanie zbrojne partię rewolucyjną. Ale – jak to z kolei słusznie zauważyli ich krytycy, teoretycy młodej KPD – brak było w tej koncepcji uzasadnienia nieuchronności zaostrzania się sprzeczności kapitalistycznych.

Kapitalizm potrafił odbudować gospodarkę po I wojnie światowej (jak i po II), opanował wstrząsy społeczne, wyszedł bez ustrojowych strat z największego kryzysu ekonomicznego; dziś nadal w wysokim, trudnym do dorównania tempie rozwija technikę i siły wytwórcze, poziom materialny ludzi pracy w głównych krajach kapitalistycznych jest stosunkowo bardzo wysoki. Do dziś zatem brak jest odpowiedzi na pytanie o granicę historyczną kapitalizmu, która przecież – w myśl marksistowskiej teorii – powinna wynikać, tak czy inaczej, z rosnących trudności rozwoju ekonomicznego. Długo oczekiwany przez marksistów nowy, wielki kryzys ekonomiczny, a jeszcze lepiej – strukturalny, nie nastąpił w świecie kapitalistycznym, zarysował się natomiast w naszych krajach. Tworzone dziś teorie dowodzące nieuchronności stagnacji kapitalistycznej ekonomiki (jak teoria M. Mieszczankowskiego) są ciekawe, ale niedostatecznie uzasadnione i w związku z tym mało przekonujące. Nie wiemy, co i jak będzie dalej. Nie wiemy, czy, jak i kiedy utraci kapitalizm zdolność szybkiego rozwijania sił wytwórczych – a socjalizm jej nabędzie.

II. O KWESTII RYNKU I TEORII AKUMULACJI KAPITAŁU RÓŻY LUKSEMBURG

O RZECZYWISTEJ TREŚCI I WALORACH NAUKOWYCH TEORII AKUMULACJI KAPITAŁU RÓŻY LUKSEMBURG¹⁷⁹

Spór wokół *Akumulacji kapitału* ma historię z górą pięćdziesięcioletnią. Jego uczestników, wśród nich wielu wybitnych naukowców i polityków, można liczyć na dziesiątki. A jednak spór trwa nadal, co świadczy o tym, że treść oraz wartość podstawowej teoretyczno-ekonomicznej pracy R. Luksemburg nie zostały dotąd dostatecznie wyjaśnione. Skądinąd wiadomo, że definitywne rozstrzygnięcie tej sprawy miałoby istotne znaczenie tak dla ekonomii teoretycznej, jak dla niektórych innych dyscyplin naukowych – wśród nich szczególnie dla historii ruchu robotniczego, w pewnej zaś mierze także dla historii gospodarczej¹⁸⁰.

Historia sporu, którego etapy wyznaczał skomplikowany splot poglądów teoretycznych i stanowisk politycznych głównych polemistów, jest niezwykle interesująca. Dziwny na pozór był do niedawna przebieg wydarzeń. Z jednej bowiem strony pokolenia krytyków rozmaitego kalibru wykrywały w *Akumulacji* coraz to nowe błędy teoretyczne i niekonsekwencje logiczne, z drugiej zaś – rzeczywisty rozwój kapitalizmu coraz dobitniej dowodził zasadniczej słuszności centralnej idei tego dzieła.

Przeciwko teorii R. Luksemburg wysunięto w różnym czasie, z różnych stron i w różnej formie dziesiątki zarzutów. Zdawały się one aż nadto uzasadniać następujące trzy podstawowe wnioski ogólne, które wyciągnięto: 1° – że teoria ta zawiera wiele błędów i niekonsekwencji; 2° – że błędna jest jej główna idea; 3° – że jest ona niemarksistowska.

Niniejszy artykuł poświęcony jest weryfikacji powyższych wniosków. Teoria R. Luksemburg – w zasadniczo nowy sposób odczytana i zinterpretowana – zostanie zbadana przede wszystkim pod kątem widzenia wewnętrznej zgodności logicznej. Z kolei ustalone zostaną główne punkty jej styku z rzeczywistością. Pełna konfrontacja teorii z rzeczywistością ówczesnego i współczesnego kapitalizmu nie była w ramach tak pomyślanego artykułu możliwa. Nie było też możliwe w tych ramach przeprowadzenie dokładniejszej analizy wzajemnego stosunku teorii Róży Luksemburg oraz niektórych współczesnych teorii rozwoju kapitalizmu.

1. Prezentacja teorii

¹⁷⁹ Artykuł stanowi fragment większego opracowania, obejmującego m.in. analizę teoretycznej i politycznej treści sporu wokół *Akumulacji kapitału*. Niniejszy fragment pochodzi z pisma „Ekonomista” nr 1/70.

¹⁸⁰ Historycy polskiego ruchu robotniczego, którzy przez długie lata uważali teorię akumulacji kapitału R. Luksemburg za jeden z głównych filarów „błędnego, antymarksistowskiego, antyleninowskiego systemu luksemburgizmu”, dziś nie bardzo chyba wiedzą, co sądzić o tej teorii i całym „systemie”. Nie będąc w stanie samodzielnie ponownie zbadać i ocenić prac teoretycznych wybitnej rewolucjonistki, postawili oni przed sobą zupełnie inne cele. Z kolei wielu naszych historyków gospodarki mniema, że teoretycznie jedynie słuszne jest opieranie rozwoju kapitalizmu i jego badań na rozwoju rynku wewnętrznego. W efekcie lekceważą oni znaczenie rynku zewnętrznego nawet w przypadkach wręcz ewidentnych, jak np. w rozwoju przemysłowym Królestwa Polskiego w końcu ubiegłego stulecia.

Wstępnym warunkiem zbliżenia się do obiektywnej, naukowej oceny *Akumulacji kapitału* jest przeprowadzenie dokładnej analizy treści pracy. Przede wszystkim bez żadnych uprzedzeń i ocen wstępnych należy przejść tę drogę, którą przebyła myśl R. Luksemburg¹⁸¹.

Przedmiot badań

Podstawową sprzecznością kapitalizmu jest sprzeczność między społecznym charakterem produkcji a prywatno-kapitalistyczną formą przywłaszczania. Celem i decydującym motywem produkcji kapitalistycznej jest wytwarzanie wartości dodatkowej. Jednakże warunki bezpośredniego wyzysku i warunki jego realizacji nie są identyczne – na odwrót, są rozbieżne. Pierwsze ogranicza jedynie produkcyjna siła społeczeństwa, drugie ograniczają proporcje międzygałęziowe oraz konsumpcyjna siła społeczeństwa – przy czym nie absolutna, lecz kształtująca się na gruncie antagonistycznych stosunków podziału, a ponadto ograniczana dążeniem kapitalistów do akumulacji.

W rezultacie akumulacji, która jest prawem produkcji kapitalistycznej, wzrasta skala produkcji. Odpowiednio też powinien rosnąć rynek. Im bardziej jednak wzrasta siła produkcyjna, tym większa powstaje sprzeczność między nią a wąską podstawą, na której opierają się stosunki konsumpcji. Na tej pełnej sprzeczności podstawie nie jest bynajmniej sprzecznością, że nadmiar kapitału idzie w parze ze wzrastającym nadmiarem ludności; chociaż bowiem przez połączenie nadmiaru kapitału z nadmiarem ludności wzrosłaby masa wytwarzanej wartości dodatkowej, to jednak właśnie wskutek tego zwiększyłaby się sprzeczność między warunkami, w których wytwarza się tę wartość dodatkową, a warunkami, w których się ją realizuje.

Tyle Marks¹⁸². W *Akumulacji kapitału* ogólnym przedmiotem badań jest właśnie – oczywiście – charakterystyczna dla kapitalizmu, a wykryta i sformułowana przez Marksa sprzeczność między warunkami produkcji i warunkami realizacji wartości dodatkowej, w rezultacie której system ten rozwija siły wytwórcze społeczeństwa wśród trudności – w specyficzny sposób pokonywanych – w tempie ogólnie biorąc obniżonym. Autorkę interesują m.in. pewne nowe, charakterystyczne dla wysoko rozwiniętego kapitalizmu formy przejściowego rozwiązywania tej coraz bardziej zaostrzającej się sprzeczności. R. Luksemburg ma nadzieję, iż w toku analizy teoretycznej uda się jej wyjaśnić ekonomiczne korzenie imperializmu oraz sprecyzować historyczne granice kapitalistycznego sposobu produkcji.

Kwestia ujęcia

Za życia Marksa jaskrawym przejawem owej sprzeczności, dobitnie świadczącym o historycznej ograniczoności kapitalizmu, były kryzysy. W ostatniej ćwierci wieku warunki zaczęły się jednak zmieniać. Kryzysy uległy przejściowo dość wyraźnemu osłabieniu, a jednocześnie w krajach kapitalistycznie wysoko rozwiniętych pojawił się cały zespół bardzo istotnych nowych cech

¹⁸¹ Wbrew pozorom, jest to zadanie trudne. Do lektury przystępuje się niemal zawsze z jakimś wcześniej wyrobionym i uznanym za słuszny zespołem poglądów; gdy zaś na zawarty w dziele obraz teoretyczny patrzy się przez pryzmat własnego obrazu, poważniejsze różnice między obydwojma – zwłaszcza jeśli ich przyczyny nie rysują się zbyt jasno – wydają się po prostu cudzymi błędami. Szczególnie przy tym łatwo uznać za błędne tezy wysoce abstrakcyjne, jeśli zamiast zastanowić się nad możliwością określonej ich konkretyzacji, bezpośrednio przymierzyć je do rzeczywistości. Historia sporu wokół *Akumulacji kapitału* może tu dostarczyć wręcz dowolnej liczby przykładów.

¹⁸² Por. K. Marks: *Kapitał* t. III, cz. 1, Warszawa 1957, s. 261–263.

rozwojowych, takich jak postępująca monopolizacja, wzmożony wywóz kapitału, nowa polityka imperialna, militarizm. Jeśli sprzeczność między warunkami produkcji i warunkami realizacji wartości dodatkowej rzeczywiście decydowała o specyfice rozwoju kapitalistycznego, na co dobitnie wskazywało właśnie zjawisko kryzysów, to także zespół nowych cech kapitalizmu musiał się w jakiś sposób wiązać z dynamiką rozwojową tej sprzeczności. Do wyjaśnienia tego problemu nie nadawała się jednak teoria dotycząca jednego tylko, choćby nawet głównego przejawu owej sprzeczności, czyli marksowska teoria kryzysów. Potrzebna była teoria rozwoju kapitalizmu bardziej ogólnie ujmująca sprzeczność między warunkami produkcji i warunkami realizacji wartości dodatkowej. Tak przynajmniej uważała R. Luksemburg¹⁸³.

Istniały jednak przecież marksowskie schematy kapitalistycznej reprodukcji rozszerzonej. Ujmując zagadnienie na wysokim szczeblu abstrakcji, pomijały one m.in. – jak chciała tego autorka *Akumulacji* – kwestię zmiany koniunktur i kryzysów...

R. Luksemburg szacowała marksowskie schematy bardzo wysoko. Dość powiedzieć, że pierwsza rozpoznała ich znaczenie także dla gospodarki socjalistycznej. A jednak nie uznała ich ona za wystarczającą podstawę ogólnej teorii rozwoju kapitalizmu.

Krytyka schematów Marksa

R. Luksemburg pokazuje przede wszystkim, jak wielki snop światła rzucił Marks na zagadnienie reprodukcji w porównaniu ze stanem, jaki zastał: ogromnym pomieszaniem idei, mnóstwem sprzecznych punktów widzenia. Jednocześnie jednak uważa, że nie rozwiązał on ostatecznie kwestii kapitalistycznej reprodukcji rozszerzonej (nie zdążył tego zrobić). Schematy Marksa – dowodzi Róża – skonstruowane są na tak wysokim szczeblu abstrakcji, że dotyczą nie tylko kapitalizmu, lecz w ogóle wszelkich rozwijających się systemów społeczno-ekonomicznych. Ale właśnie dlatego nie mogą one zawierać i nie zawierają specyfiki żadnego z nich. I tak – ujmując ogólną stronę reprodukcji kapitalistycznej – nie ujmują one jej strony specyficznej, o którą przecież w wielkiej mierze chodzi¹⁸⁴, w rezultacie czego nie są w stanie wyjaśnić ogólnie całokształtu procesu.

R. Luksemburg próbuje przede wszystkim obniżyć szczebel abstrakcji schematów. W tym celu wprowadza do nich dwa dodatkowe założenia: określonego systematycznego wzrostu składu organicznego kapitału i określonego systematycznego wzrostu stopy wartości dodatkowej¹⁸⁵. Z

¹⁸³ „Rzeczą jednak bardzo ważną jest ustalić od razu, że okresowa zmiana koniunktur i kryzys są wprawdzie istotnymi momentami reprodukcji, nie stanowią wszakże samego zagadnienia reprodukcji kapitalistycznej jako takiego”. „...usiłowania rozwiązania zagadnienia reprodukcji przez powoływanie się na okresowość kryzysów są w gruncie rzeczy z punktu widzenia ekonomicznego równie wulgarne, jak próby rozwiązania zagadnienia wartości za pomocą wahań popytu i podaży. A mimo to... ekonomia polityczna stale skłonna jest do mimowolnego przekształcenia zagadnienia reprodukcji w zagadnienie kryzysów, gdy tylko z pewną dozą świadomości stawia to zagadnienie lub się go przynajmniej domyśla, i przez to przekształcenie sama zamyka sobie drogę do jego rozwiązania.” R. Luksemburg: *Akumulacja kapitału*. Warszawa 1963, s. 60–62.

¹⁸⁴ W schematach – stwierdza R. Luksemburg – nie ma istotnego śladu trudności kapitalistycznej reprodukcji rozszerzonej; toteż wcale nie przypadkowo umożliwiły one Tuganowi-Baranowskiemu wyciągnięcie absurdalnego wniosku o możliwości harmonijnego i bezgranicznego rozwoju kapitalizmu.

¹⁸⁵ W efekcie tych założeń pojawia się i wzrasta w schematach deficyt środków produkcji i nadmiar środków konsumpcji. Musi to pociągnąć za sobą określone konsekwencje. Bieżąco byłyby nimi wyższe cen środków produkcji i niższe cen środków konsumpcji, na dalszą zaś metę – przesunięcie w podziale kapitału społecznego na rzecz działu I. Tak też się dzieje w kapitalizmie i R. Luksemburg dobrze o tym wie: negowanie możliwości przepływu kapitału z działu do działu nie przyszłoby do głowy nie tylko jej, ale nawet najmarniejszemu ze współczesnych jej ekonomistów. Jednakże

osiągniętego wyniku nie jest jednak zadowolona, toteż w dalszym ciągu przeprowadza rozumowanie, które sprawia wrażenie zdecydowanej rozprawy ze schematami Marksa zakończonej ich odrzuceniem¹⁸⁶. W istocie rzeczy jest to krytyka i odrzucenie tych schematów nie w ogóle – gdyż Róża w pełni i zawsze uznaje je za podstawę każdej reprodukcji rozszerzonej – lecz jedynie jako *wyczerpującej teorii kapitalistycznej* reprodukcji rozszerzonej. Jednocześnie sformułowane zostają wymagania, którym taka teoria powinna odpowiadać, aby pozostawać w zgodzie zarówno z „całościowym marksowskim schematem analizy kapitalizmu”, jak też – w określonej niezbędnym stopniu abstrakcji mierze – z „rzeczywistym historycznym przebiegiem kapitalistycznego rozwoju”.

Nowy model i trzy wnioski

Krytykując marksowskie schematy, autorka *Akumulacji* nabiera przekonania o potrzebie konstrukcji zupełnie *nowego modelu teoretycznego*, takiego mianowicie, który by ujmował zasadniczą specyfikę kapitalistycznej reprodukcji rozszerzonej i ułatwiał jej analizę.

Z poprzednich rozważań Róży Luksemburg wynikało, iż analiza ta powinna być dokonana na szczeblu zbliżonym do tego, który reprezentują marksowskie schematy reprodukcji, a więc przede wszystkim: 1° – w skali globalnego kapitału społecznego; 2° – nie dla jakiegoś jednego kraju, lecz dla systemu kapitalistycznego jako całości; 3° – z pominięciem wahań koniunkturalnych¹⁸⁷.

R. Luksemburg podejmuje próbę konstrukcji odpowiedniego modelu. Dzieli produkt globalny na 3 części: pierwszą przeznaczoną na reprodukcję zużytego kapitału stałego; drugą przeznaczoną na konsumpcję osobistą robotników, kapitalistów oraz wszystkich współkonsumentów dochodów obu klas¹⁸⁸, trzecią wreszcie przeznaczoną na akumulację. Zatem:

w niezbędnym rozmiarze następuje ten przepływ dopiero w rezultacie kryzysów: one wszak ostatecznie – zdaniem Marksa – przywracają podstawowe proporcje. W ten sposób skutek dodatkowych założeń Róży do schematów Marksa wkraczała problematyka specyficznych dla kapitalizmu trudności rozwojowych.

Wbrew licznym krytykom *Akumulacji* oba dodatkowe założenia należy uznać za zasadniczo dopuszczalne i historycznie usprawiedliwione (por. wywód w tej sprawie M. Mieszczańskowskiego: „Wokół teorii ekonomicznej R. Luksemburg”. „Ekonomista” 1969 nr 4). Stwierdzenie przez Luksemburg tendencji pojawiania się w kapitalizmie nadmiaru środków konsumpcji nigdy nie powinno było wydać się niedorzeczne ekonomistom marksistowskim. Marks bowiem nie tylko sam o niej pisał, lecz wręcz uczynił z niej filar swej teorii kryzysów. Sweezy w *Teorii rozwoju kapitalizmu* dowodzi długofalowej tendencji w tym systemie szybszego przyrostu produkcji środków konsumpcji od przyrostu ich konsumpcji i nikogo to nie dziwi. A jednak wielu bynajmniej nie burżuazyjnych krytyków Róży mnóstwo wysiłku włożyło w to, by udowodnić, że jej poprawka do schematów Marksa jest bezsensowna, tzn. że kapitalizm nie ma tu żadnych istotnych trudności.

¹⁸⁶ W krytyce schematów marksowskich R. Luksemburg podkreśla, że nie pozwalają one wyjaśnić nierównomierności i skokowości rozwoju gałęzi i całej produkcji kapitalistycznej oraz czynią niezrozumiałymi i pozbawionymi sensu takie charakterystyczne dla kapitalistycznej reprodukcji zjawiska, jak poszukiwanie „zewnętrznego pola konsumpcji” i powstawanie nadmiaru kapitału obok nadmiaru ludności. W rezultacie dochodzi ona do wniosku, że konstrukcje marksowskie nie sprzyjają przedstawieniu procesu reprodukcji rozszerzonej w jego kapitalistycznej specyfice.

¹⁸⁷ „Jeśli... wziąć dłuższy okres, to... dla całego cyklu otrzymujemy pewną przeciętną wielkość produkcji. Ta przeciętna nie jest jedynie teoretycznym plodem rozważań, lecz także obiektywnym, realnym stanem faktycznym.” „Kiedy w dalszym ciągu naszych rozważań mówimy o reprodukcji kapitalistycznej, rozumiemy przez nią zawsze ów przeciętny wynik zmiany koniunktur w obrębie danego cyklu.” R. Luksemburg: *op. cit.* s. 60–62.

¹⁸⁸ Nawet w wysoko rozwiniętych krajach kapitalistycznych istnieją właściciele ziemscy, ludzie wolnych zawodów, jest kościół wraz z duchowieństwem, wreszcie państwo z urzędnikami i wojskiem. Jednakże wszystkie te warstwy ludności – pisze Róża – mogą być poczytywane jedynie za współkonsumentów tych dwóch rodzajów dochodu, jakie zna marksowski schemat: wartości dodatkowej bądź płac. Por. tamże, s. 180–181.

$$P_g = c + (v + m_k) + m_a.$$

Jak widać, doszła ona do wniosku, że dla ujęcia interesującego ją problemu wystarczy model jednodziałowy¹⁸⁹. Różnicę z marksowskim ujęciem ujawnia w szokujący sposób następujące, wielokrotnie przez R. Luksemburg powtarzane pytanie: kto jest odbiorcą produktów, które ucieleśniają część wartości dodatkowej przeznaczoną na akumulację?

Jak to. Przecież Marks to wyjaśnił, a Róża Luksemburg doskonale zna wyjaśnienie marksowskie. Marksowski schemat odpowiada, że odbiorcą tych produktów są po części sami kapitaliści, w zakresie nowych środków produkcji dla rozszerzenia produkcji, po części zaś nowi robotnicy, potrzebni dla zastosowania owych nowych środków produkcji. Po to jednak – pisze ona – aby zatrudnić nowych robotników przy nowych środkach produkcji, rozszerzanie produkcji musi mieć przedtem – z kapitalistycznego punktu widzenia – jakiś cel; wytwarzanie większej ilości środków konsumpcji tylko po to, aby móc utrzymywać większą liczbę robotników, oraz wytwarzanie większej ilości środków produkcji tylko po to, aby zatrudnić ową nadwyżkę robotników, jest z kapitalistycznego punktu widzenia zupełnym absurdem¹⁹⁰.

Kluczem jest tutaj słowo „przedtem”. Kluczem do całego modelu R. Luksemburg jest kwestia koniecznego następstwa przemian ekonomicznych w czasie. Przemiany te rozpatrywane są najpierw w skali kapitału indywidualnego¹⁹¹. Jednakże realizacja wartości i wartości dodatkowej w postaci pieniądza – rozumuje R. Luksemburg dalej – jest specyficznym historyczno-ekonomicznym rysem produkcji kapitalistycznej i koniecznością tak dla kapitalisty indywidualnego, jak zbiorowego, dla społeczeństwa kapitalistycznego w całości. Zatem również w skali kapitału globalnego następować muszą dwie metamorfozy kolejno po sobie¹⁹². Jeśli jednak rozumując w skali pojedynczego

¹⁸⁹ W związku z tym liczni marksiści zarzucili jej później pomieszanie rzeczowej i wartościowej formy produktu. Zarzut ten jest moim zdaniem zupełnie niesłuszny. Forma kłopotliwej nadwyżki produkcji nad efektywnym popytem, która w praktyce może być różna, w abstrakcyjnej teorii jest raczej obojętna. Zrozumiała to nie tylko R. Luksemburg (w związku z czym właśnie odeszła od wykazujących rosnący nadmiar środków konsumpcji, uzupełnionych przez siebie schematów marksowskich). Współcześnie większość modeli służących analizie problemu efektywnego popytu w kapitalizmie – to modele jednodziałowe. Dwudziałowy model marksowski służy skutecznie analizie innego problemu.

¹⁹⁰ Tutaj krytycy, a także interpretatorzy teorii Róży Luksemburg zwykle zupełnie przestają rozumieć autorkę. Powszechnie bowiem wiadomo, że celem produkcji kapitalistycznej jest zysk i że właśnie dla powiększenia zysku (oraz pod naciskiem konkurencji) dokonuje się akumulacja. Istotnie. Skąd jednak wiadomo, że odpowiedni zysk jest i będzie? Są przecież całe okresy, gdy go – w związku z brakiem dostatecznego popytu – nie ma, w rezultacie czego nie ma też akumulacji. Teoria reprodukcji kapitalistycznej nie może przecież nie brać pod uwagę faktu, wyjaśnienie ogólnych podstaw którego jest jednym z głównych jej zadań!

¹⁹¹ W wyniku kapitalistycznego procesu produkcji i wyzysku powstały towary, w których tkwi wartość dodatkowa. Jeśli znajdą one zbyt, zostaną sprzedane po normalnej cenie, wartość dodatkowa przybierze formę pieniężną, kapitalista osiągnie normalny zysk. Zachęcony tym i zakładając wzrost rynku zbytu na swoje towary, część zrealizowanej w pieniądzu wartości dodatkowej przekształci on w dodatkowe środki produkcji i płace – dokona akumulacji kapitału. Konieczne następstwo przemian ekonomicznych w czasie jest tutaj wyraźnie widoczne. Najpierw zjawia się towar wartości $c+v+m$, który rynek musi wchłonąć; następnie dopiero zjawia się na rynku popyt kapitalisty i jego robotników $c+(v+m_k)+m_s$. Ale jeśli kapitalista będzie miał trudności ze sprzedażą swych towarów i nie zrealizuje spodziewanego zysku, nie podejmie decyzji akumulacji; wówczas popyt na rynku jego i jego robotników wyniesie tylko $c+(v+m_k)$, co oczywiście będzie miało określone konsekwencje dla innych kapitalistów.

¹⁹² „Przybranie przez wartość dodatkową postaci pieniężnej jest istotnym warunkiem akumulacji kapitalistycznej, mimo iż nie jest istotnym momentem rzeczywistej reprodukcji. Między produkcją i reprodukcją następują tu więc dwie metamorfozy produktu dodatkowego: zrzuca on swą formę użytkową i przybiera następnie formę naturalną, która odpowiada celom akumulacji. Nie chodzi tu bynajmniej o to, aby poszczególne okresy produkcji dzieliły od siebie np. okresy roczne. Z naszego punktu widzenia mogłyby to być miesiące, a metamorfozy poszczególnych części wartości

kapitalisty można założyć, że w odpowiednim czasie znajdzie on rynek zbytu dla swych towarów, a potem znów w odpowiednim czasie znajdzie ów rynek dostatecznie rozszerzony, to nie można tego założyć rozumując w skali globalnej. Problem rynku w tej skali trzeba zbadać.

Tak więc w wyniku kapitalistycznego procesu produkcji i wyzysku powstał globalny produkt $c+v+m$. Jeśli ta masa towarowa znajdzie zbyt, wartość dodatkowa przybierze postać pieniądza, którego część przekształci się następnie w dodatkowe środki produkcji oraz konsumpcji robotniczej. Jeśli natomiast nie znajdzie ona zbytu, kapitaliści indywidualni, którzy są wszak tutaj jedynymi agentami reprodukcji rozszerzonej, nie osiągnąwszy spodziewanych zysków zamiast myśleć o akumulacji, raczej zmniejszą produkcję.

Jednakże w momencie pojawienia się na rynku produktu globalnego $c+v+m$ popyt na tym rynku wynosi tylko $c+(v+m_k)$. Brak jest popytu w zakresie m_a – gdyż kapitaliści nie zrealizowali jeszcze w pieniądzu całej wartości dodatkowej i nie wiedzą, czy w pełni ją zrealizują, wobec czego brak im zarówno normalnych środków, jak dostatecznych motywów dla decyzji akumulacyjnych.

A zatem: gdyby w odpowiednim momencie istniał na rynku popyt w zakresie m_a , to pojawiłby się akumulacyjny popyt kapitalistów m_a ; ponieważ jednak – w modelu R. Luksemburg – pierwszego popytu brak, to drugi też się nie pojawi. Czyżby kwadratura koła?

Zwykła bzdura – stwierdzają w tym miejscu ci krytycy R. Luksemburg, którzy zrozumieli, o co jej chodzi. Jaka luka czasowa? Kto kiedy widział, żeby wszyscy kapitaliści najpierw produkowali, potem całą produkcję sprzedawali i dopiero po sprzedaży decydowali się na akumulację? Wszystko to dzieje się przecież jednocześnie.

Lepiej jednak wstrzymać się z tą opinią. W kapitalistycznej gospodarce zdarzają się bowiem momenty, gdy wszystko dzieje się dokładnie tak, jak w abstrakcyjnym modelu Róży: w skali globalnej braknie popytu na bieżącą produkcję, w związku z czym zanika popyt inwestycyjny i reprodukcja rozszerzona ustaje. Do jeszcze poważniejszego zastanowienia powinny skłonić trzy podstawowe wnioski, które R. Luksemburg na gruncie swojego modelu jest w stanie wyciągnąć i które wyciąga, a mianowicie: 1° – że aby system kapitalistyczny był dynamiczny, konieczne jest istnienie jakiegoś czynnika poza nim samym, bez którego system ten wykazuje tendencję stagnacyjną; 2° – że działanie owego czynnika polega na stwarzaniu – co najmniej przejściowo – dodatkowego popytu; 3° – że wraz z rozwojem kapitalizmu trudności reprodukcji rozszerzonej oraz wymogi wobec zewnętrznego czynnika rosną.

Tezy powyższe brzmią już dość znajomo. Nic dziwnego: w wiele lat po R. Luksemburg dwie pierwsze sformułowało kilku ekonomistów, światowej następnie sławy. Dalszy bowiem, w tym współczesny rozwój kapitalizmu dał mocne podstawy ku temu, aby twierdzenia podobne uznać za co najmniej wysoce interesujące.

W tych właśnie trzech wnioskach – a nie w tej czy innej konkretnej formie rozwiązania problemu – tkwi moim zdaniem centralna idea *Akumulacji kapitału*. Zobaczmy, co autorka zrobiła z nimi dalej.

Rozwiązanie ogólne

dodatkowej działu I i II mogłyby się kolejno krzyżować w czasie. Ta kolejność lat oznacza w rzeczywistości nie odstęp czasu, lecz kolejność przemian ekonomicznych. Jeśli akumulacja ma zachować kapitalistyczny charakter, kolejność ta musi jednak być dotrzymana bez względu na to, czy wymaga ona krótszych bądź dłuższych odstępów czasu. Powracamy znów tym samym do kwestii: kto realizuje zakumulowaną wartość dodatkową?” R. Luksemburg: *op. cit.*, s. 185– 186. Podkreślenie moje.

Skoro system kapitalistyczny faktycznie istnieje i rozwija się, to musiało się też znaleźć rozwiązanie. W sensie teoretycznym, zdaniem Róży, marksowska analiza akumulacji globalnego kapitału społecznego nie dała go, a wychodząc z założenia wyłącznego panowania kapitalistycznego sposobu produkcji, wręcz je utrudniła. „Ale właśnie cała przeprowadzona przez Marksa analiza reprodukcji prostej i charakterystyka całego procesu kapitalistycznego z jego sprzecznościami wewnętrznymi i ich rozwojem (w III tomie *Kapitału*) zawierają implicite rozwiązanie problemu akumulacji, pozostające w zgodności zarówno z pozostałymi częściami nauki Marksa, jak i z doświadczeniem historycznym i codzienną praktyką kapitalizmu i dają możliwość uzupełnienia schematu tym, czego w nim brak. Schemat reprodukcji rozszerzonej, jeśli przyjrzeć mu się bliżej, sam we wszystkich swych określeniach wskazuje na nie objęte nim stosunki, leżące poza obrębem kapitalistycznej produkcji i akumulacji¹⁹³.

Warto w pełni zdać sobie sprawę z roli przypisywanej tym stosunkom przez R. Luksemburg. Ponieważ kapitalistyczna reprodukcja rozszerzona ma dwa istotne momenty: realizację wartości dodatkowej oraz znalezienie odpowiednich elementów rzeczowych dla rozszerzenia produkcji, rola owa jest podwójna.

Pierwszym zadaniem układu niekapitalistycznego jest (w modelu Róży – w odpowiednim momencie) zakup produkcji kapitalistycznej w zakresie m_a za pieniądze¹⁹⁴. Następnie za te same pieniądze kapitaliści nabywają u producentów niekapitalistycznych odpowiednią masę towarową. Pieniądz krąży zatem między dwoma układami, a masa towarowa w zakresie m_a zmienia swoją formę materialną; umożliwianie tego jest drugim (teoretycznie mniej ważnym) zadaniem układu niekapitalistycznego¹⁹⁵.

R. Luksemburg dodaje tu trzy istotne wyjaśnienia.

Kwestia formy użytkowej akumulowanej części wartości dodatkowej. Dwa są tu typowe przypadki – pisze – które w rzeczywistości na każdym kroku wzajemnie krzyżują się ze sobą, uzupełniają i w siebie przechodzą. Pierwszy – to forma środków konsumpcji przewyższających własne (płatne) zapotrzebowanie na nie kapitalistów i robotników. Tak np. konsumpcja niekapitalistycznych warstw i krajów stanowiła podstawę ogromnego rozwoju przemysłu bawełnianego w Anglii, dla którego rozwinął się tam przemysł maszynowy, w związku z tym metalowy itd. W tym przypadku dział II, w coraz większej mierze realizując swe produkty w niekapitalistycznych warstwach społecznych, przez swą własną akumulację tworzył wzrastający popyt na krajowe produkty działu I, a tym samym pomagał temu działowi w realizacji wartości dodatkowej i wzrastającej akumulacji¹⁹⁶.

¹⁹³ R. Luksemburg: *op. cit.* s. 444.

¹⁹⁴ Źródło tych pieniędzy jest obojętne. R. Luksemburg zakłada, że odpowiednia masa pieniężna istnieje w rękach zarówno nabywców niekapitalistycznych, jak kapitalistycznych. Założenie to – szczególnie dzisiaj, przy powszechnym panowaniu waluty papierowej – wydaje się w pełni dopuszczalne. Zarzut, że autorka *Akumulacji* jest niekonsekwentna w kwestii pieniądza (gdyż wysuwa ją krytykując schematy Marksa, a potem porzuca) ma to samo główne źródło, co 90% innych zarzutów: brak zrozumienia problemu oraz założeń badawczych Róży.

¹⁹⁵ Jak z tego wynika, bezpodstawne są zarzuty, iż Luksemburg zapomniała, że jeżeli kraj eksportuje, to i importuje. Wielu jej krytyków podkreślało, że eksport towarów (a także kapitałów) tłumaczy dostatecznie fakt wyższych zysków za granicą. Wyższe zyski wynikają jednak ze sprzedaży danej masy towarowej po wyższych cenach, co jest możliwe dzięki szerszemu od krajowego rynkowi zbytu. W ten sposób – wbrew pozornym rozwiązaniom – kluczem pozostaje problem rynku.

¹⁹⁶ Tak też było najwyraźniej w wypadku uprzemysłowienia Królestwa Polskiego. Trudno jednak przekonać o tym wielu naszych historyków gospodarki, nieufnych wobec koncepcji wiodącego ognia rozwoju.

Drugi typowy przypadek – to forma środków produkcji. Wytwarzane w ilości przewyższającej własne potrzeby, znajdują one nabywców w krajach niekapitalistycznych. Wynikający stąd rozwój działu I powoduje odpowiednie rozszerzenie się działu II, dostarczającego środki konsumpcji rosnącej armii robotników.

Kwestia zakresu wymiany z układem niekapitalistycznym. Założenie, że układ kapitalistyczny realizuje na rynku zewnętrznym akumulowaną część wartości dodatkowej – pisze Róża – ukazuje stosunki reprodukcji w czystej postaci. Jest to jednak tylko – w rozumowaniu modelowym – konieczne minimum. W rzeczywistości na rynku tym może być realizowana również część kapitału stałego i zmiennego każdego z działów i ich obu. Z pomocą produktów z zewnątrz można potem dokonać zarówno rozszerzenia produkcji, jak i częściowego odnowienia zużytych jej elementów w ich postaci rzeczowej. Wreszcie, układ niekapitalistyczny może też dostarczać żywej siły roboczej.

Kwestia niezbędnej dynamiki rynku zewnętrznego. Układ niekapitalistyczny z wartościowego punktu widzenia gra rolę incydentalną: w pewnym momencie odbiera towary, w których tkwi ma, aby wkrótce potem dostarczyć na rynek kapitalistyczny towary własne tejże wartości. Jeśli jednak mechanizm sprawnie działa, to produkcja kapitalistyczna szybko wzrasta w drodze akumulacji; szybko wzrasta też ma, co wymaga odpowiednio wysokiej dynamiki rynku zewnętrznego.

Konkretne formy rozwiązania

R. Luksemburg wymienia i bada dwie konkretne formy układu niekapitalistycznego. Za pierwszą i decydującą uważa środowisko, w którym kapitalizm historycznie się zrodził i rozwija¹⁹⁷. Bardzo interesujące są tutaj przytoczone przykłady historyczne wraz z ich analizą ekonomiczną. Pokazują one, w jaki sposób wypieraniu gospodarki naturalnej i rozszerzaniu towarowej w krajach o przedkapitalistycznych systemach gospodarczych służą rozwijane tam budownictwo kolejowe, związane z nim pożyczki zagraniczne, oraz górnicze i inne inwestycje kapitału zagranicznego¹⁹⁸.

¹⁹⁷ Podstawą systemów przedkapitalistycznych jest gospodarka naturalna, podczas gdy kapitalizm potrzebuje – zdaniem Róży – dodatkowego rynku zbytu i zaopatrzenia. Nie czekając na powolny rozkład społeczeństw przedkapitalistycznych, przemocą – która jest stałą metodą akumulacji jako procesu historycznego – przyspiesza on przekształcenie rozmaitych gospodarek naturalnych w towarowe. Ujarzmienie społeczeństw przedkapitalistycznych, ich grabież i wyzysk przynoszą ogromne zyski i umożliwiają stosowanie tak szybkich i gwałtownych metod akumulacji kapitału, o jakich nie mogło by być mowy w czysto kapitalistycznych stosunkach.

¹⁹⁸ Pożyczki udzielane krajom niekapitalistycznym oraz inwestycje kapitałowe w tych krajach są, zdaniem Róży, doskonałą ilustracją potrzeby wyjścia poza marksowski schemat akumulacji. Zdarza się bowiem – pisze ona – że w kraju kapitalistycznym istnieją wszelkie materialne przesłanki akumulacji: dodatkowe środki produkcji, konsumpcji, dodatkowi robotnicy, a nawet zrealizowana wartość dodatkowa jako kapitał pieniężny, a jednak akumulacja nie może tam nastąpić; dopiero pojawienie się nowego obszaru zbytu, nowych konsumentów umożliwia reprodukcję rozszerzoną. Wbrew niektórym dzisiejszym krytykom *Akumulacji*, R. Luksemburg dostrzegła zatem zjawisko, które – narastając – stało się w wysoko rozwiniętym kapitalizmie swoistą alternatywą kryzysu: niepełne wykorzystanie zdolności produkcyjnych. Jeśli nie uczyniła go ona przedmiotem analizy, to nie tyle ze względu na ówczesne jego rozmiary, ile z innego powodu. Różę w *Akumulacji* interesują nie formy, w jakich następuje ograniczenie dynamiki rozwojowej w kapitalizmie, lecz czynniki dynamizujące ten system i zakres ich wpływu. Formy, o których mowa, analizowała ona uprzednio, zwłaszcza w polemice z tezami Bernsteina w kwestii kryzysów i ekonomicznej roli monopolu. Fakt ograniczenia dynamiki rozwojowej w kapitalizmie jest natomiast w *Akumulacji* punktem wyjścia rozważań. Historyczne analizy R. Luksemburg mają, moim zdaniem, bardzo duże znaczenie dla zbudowania poprawnej syntezy rozwoju kapitalizmu w Królestwie Polskim w jego określonych stosunkach z Zachodem (kapitały) i gospodarczym związku z Rosją („rynki wschodnie”).

W analizowanych przez Luksemburg procesach bardzo dużą rolę odgrywa państwo, przy tym nie tylko kapitalistyczne, lecz także niekapitalistyczne. Siłą otwiera ono drogę kapitałowi do krajów niekapitalistycznych; presją podatkową przyspiesza rozkład gospodarki naturalnej oraz rozwój towarowej i następnie kapitalistycznej w tych krajach. W nowej epoce imperializmu działalność państwa kapitalistycznego jest też – stwierdza Róża – podstawą drugiej z form rynku niekapitalistycznego. Chodzi oczywiście o zbrojenia.

Kapitalistyczne państwo nie jest po prostu jeszcze jednym kapitalistą indywidualnym. Jego decyzje zasadniczo nie opierają się na motywach właściwych prywatno-kapitalistycznym producentom, jego horyzontów nie ogranicza stopa zysku. Państwowy rynek zbrojeniowy jest niekapitalistycznym rynkiem w tym sensie, iż leży w decydującej mierze poza analizowanym przez R. Luksemburg modelem społeczeństwa.

Autorka *Akumulacji* jest przekonana, że tworzenie przez państwo rynku zbrojeniowego jest w stanie dynamizować układ prywatnokapitalistyczny, ma jednak trudności z udowodnieniem tego na gruncie swego modelu teoretycznego. Trudności te znikłyby – jak się wydaje – gdyby wprowadzić założenia, których w początku wieku z oczywistych względów wprowadzić nie było można, a mianowicie założenie waluty manipulowanej oraz finansowania zbrojeń z deficytu budżetowego. Wtedy państwo w każdej chwili mogłoby być nabywcą części produktu globalnego w postaci uzbrojenia. Wystąpiłaby przy tym istotna różnica między zwykłym układem niekapitalistycznym i quasi-kapitalistycznym układem państwowym: jeśli pierwszy – w modelu Róży – w odpowiednim momencie odbiera towary kapitalistyczne, a potem dostarcza w zamian swoje, drugi – odbierając – nic by nie dostarczał. Wynikająca stąd przewaga popytu nad podażą stwarzałaby doskonałe warunki dla akumulacji kapitału.

Do podobnego wyводу R. Luksemburg wprawdzie nie doszła, bardzo się jednak doń zbliżyła¹⁹⁹. Dlatego trudno zgodzić się z Joan Robinson, że przeprowadzona przez nią analiza militarystyki była „impreszą nieudaną”. Interesujące, kto wówczas i przez wiele lat następnych bliżej podszedł do problemu, który w dalszym rozwoju kapitalizmu światowego zyskał olbrzymie znaczenie. Trudno też – jak widać – twierdzić poważnie, że w zakresie teorii ekonomii nie było u Róży Luksemburg nic nowego i słusznego w porównaniu z Marksem oraz innymi marksistami.

Imperializm i krach kapitalizmu

Sprzeczność między warunkami produkcji oraz warunkami realizacji wartości dodatkowej, określająca w ogólnych zarysach całą historyczną drogę systemu kapitalistycznego, tkwi też – zdaniem R. Luksemburg – u podstaw głównych zjawisk nowej, imperialistycznej fazy rozwoju tego systemu – przy czym charakter owych zjawisk (ich gwałtowność, nasilenie metod przemocy)

¹⁹⁹ Wyciągnęła ona w odniesieniu do militarystyki następujące wnioski: „W postaci zamówień zbrojeniowych państwa skoncentrowana w ogromną wielkość siła nabywcza mas konsumentów zostaje uniezależniona od kaprysów i subiektywnych warunków konsumpcji osobistej oraz nabiera niemal automatycznej regularności, wzrasta w sposób rytmiczny. Wreszcie dźwignia tego automatycznego i rytmicznego ruchu militarystyki produkcji kapitalistycznej znajduje się w rękach samego kapitału – poprzez aparat ustawodawstwa parlamentarnego i prasy... Wskutek tego owa specyficzna sfera akumulacji zdaje się na razie posiadać zdolność do nieograniczonego rozszerzania się. Podczas gdy każde inne rozszerzenie zbytu i bazy operacyjnej kapitału jest w dużej mierze uzależnione od różnych momentów historycznych, społecznych i politycznych, działających poza zasięgiem władzy kapitału, produkcja dla militarystyki stanowi dziedzinę, której regularne rozszerzanie, dokonujące się kolejno po sobie następującymi skokami, zdaje się przede wszystkim zależeć od – jego własnej, decydującej w tym względzie woli”. R. Luksemburg: *op. cit.* s. 590–591.

dowodzi bardzo poważnego zaostrzenia się tej sprzeczności wskutek zmian w warunkach produkcji i realizacji²⁰⁰.

Róża Luksemburg uważa imperializm za w najgłębszej swej istocie „polityczny wyraz procesu akumulacji kapitału w jego walce konkurencyjnej o nie zagarniętą jeszcze przez nikogo resztę światowego środowiska niekapitalistycznego”²⁰¹.

Na gruncie swego modelu teoretycznego oraz tej z konkretnych form rozwiązania problemu akumulacji, którą uznała za główną, rozwija ona teraz koncepcję teoretycznej (logicznej) ekonomicznej granicy rozwoju kapitalizmu. Stanowiąc ma ją założony w marksowskich schematach (a stanowiący historyczną tendencję procesu akumulacji i jej teoretyczny rezultat końcowy) „czysty kapitalizm”. Charakteryzowałby się on krańcowym zaostrzeniem sprzeczności między warunkami produkcji i warunkami realizacji wartości dodatkowej. Nie konsumowana przez kapitalistów jej część nie znajdowałaby nabywców. W rezultacie wstrząsów ekonomicznych produkcja ustabilizowałaby się na niskim poziomie. Stagnacja byłaby niewątpliwym końcem systemu opartego na prywatnokapitalistycznej własności i motywie zysku.

R. Luksemburg uważa jednak, jak wiadomo, że realna historyczna granica systemu leży znacznie bliżej – że w warunkach gospodarczych, społecznych i politycznych katastrof i wstrząsów kres kapitalizmowi położy międzynarodowa rewolucja proletariacka.

*

Spośród wielu ważnych faktów, jakie miały miejsce w okresie od ukazania się *Akumulacji kapitału*, jedne zdają się potwierdzać zawartą tam teorię, inne – jej przeczyć. Nie wiadomo, czy istnieje ekonomiczna granica kapitalizmu, a moment całkowitego upadku tego systemu nie wydaje się jeszcze bliski. Czy zatem R. Luksemburg nie miała racji, czy też ją miała i ewentualnie o ile?

II. Interpretacja teorii

²⁰⁰ W warunkach produkcji zaszły zmiany następujące. Znajdując – zdaniem Róży w głównej mierze dzięki niekapitalistycznemu środowisku – dostateczne warunki realizacji, kapitalizm pomimo przejściowych perturbacji szybko rozwijał się i rozprzestrzeniał. W efekcie w szeregu krajów powstał wielki, wysoce skoncentrowany przemysł, zdolny technicznie, finansowo i organizacyjnie do ogromnej ekspansji. R. Luksemburg nie analizuje w *Akumulacji* – poświęconej najbardziej ogólnym problemom reprodukcji kapitalistycznej – powszechnie już wówczas znanego i opisywanego zjawiska monopolizacji gospodarki w krajach kapitalistycznych. Zjawisko to badała ona w polemice z Bernsteinem, a doskonały opis dojrzewania imperializmu od tej strony dała w swej pracy *Kryzys socjaldemokracji*.

Odwrotne, zmiany zaszły w warunkach realizacji. Niemal całkowicie zniszczone zostało środowisko niekapitalistyczne w głównych krajach kapitalistycznych. Analogiczny proces rozwijał się szybko w skali światowej. W rezultacie trudności zbytu szybko rosnącej masy towarów wzrastały. Główne kraje kapitalistyczne zaczęły się zderzać ze sobą na istniejących rynkach. W efekcie hasłem krajowych grup kapitalistycznych stało się monopolistyczne panowanie na własnym rynku oraz zdobycie i zabezpieczenie sobie maksymalnego rynku zewnętrznego (a jednocześnie zewnętrznych terenów kolonialnej grabieży i wyzysku). Pierwszemu celowi posłużyły mury celne wznoszone wokół rynków krajowych i posiadanych zagranicznych, drugiemu – imperialistyczna ekspansja i związany z nią militarizm.

²⁰¹ Krytycy *Akumulacji* wskazywali w związku z tym, że przedmiotem ekspansji imperialistycznej bywają też wysoko rozwinięte kraje kapitalistyczne. Nie dochodzi jednak obecnie do trwałego podboju takich krajów. Przede wszystkim zaś na szczeblu abstrakcji, na którym Róża Luksemburg rozumie (globalnego kapitału w skali światowej), jedynie kraje niekapitalistyczne wchodzą w rachubę. Do sprawy tej powrócę.

Jeśli chodzi o prawa ekonomii politycznej i teorie ekonomiczne – podkreśla Oskar Lange – to na wysokim szczeblu abstrakcji nie mogą być one bezpośrednio sprawdzone. Weryfikacja ich wymaga zejścia na niższe szczeble abstrakcji przez wzbogacenie modelu teoretycznego w bardziej szczegółowe założenia. Nieuwzględnienie tego prowadzi do błędu „fałszywie umiejscowionej konkretności”.

Teoria R. Luksemburg skonstruowana jest na bardzo wysokim szczeblu abstrakcji. Toteż wbrew krytykom, którzy rozpoczynając weryfikację od wniosków, w rezultacie uznają za błędną całą teorię, rozpoczną od pewnej konkretyzacji teorii²⁰². Chcę przy tym wykazać, że teorię tę można poważnie zbliżyć do rzeczywistości bez naruszenia jej istoty.

Konkretyzacja może polegać na pewnej dezagregacji przedmiotu analizy, uwzględnieniu w modelu dodatkowych elementów i w rezultacie na pewnych zmianach w zakresie wniosków. Jej minimum wyobrażam sobie następująco.

Wielkość dodatkowego popytu

W teorii R. Luksemburg dodatkowy popyt musi mieć wielkość m_a i w odpowiednim momencie pojawiać się w całości. Ale jest to wynik założeń modelu, który w ostry sposób, w skali kapitału globalnego, podkreśla konieczne następstwo przemian ekonomicznych w czasie. Autorka *Akumulacji* (co łatwo udowodnić, gdyż sama o tym pisze) doskonale wie, że przemiany ekonomiczne ogromnej masy kapitałów indywidualnych przypadają w różnym czasie, a krzyżując się ze sobą, częściowo znoszą wymóg dodatkowego popytu. Wiedząc o tym, Róża obstaje jednak przy swoim modelu, wskazującym problem. Jej krytycy – zasadniczo słusznie podkreślając znaczenie faktu krzyżowania się przemian, w rezultacie czego jedni kapitaliści stwarzają rynek dla drugih – przeceniają to znaczenie i w efekcie problem likwidują.

Teoretycznie prawidłowe uwzględnienie krzyżowania się przemian w czasie nie może prowadzić oczywiście do likwidacji problemu. Sprzeczność między warunkami produkcji i warunkami realizacji wartości dodatkowej istnieje realnie i daje o sobie znać pomimo owego krzyżowania się i musi to znaleźć odbicie w teorii skonstruowanej w skali kapitału globalnego oraz w abstrakcji od wahań koniunktury. Uwzględnienie owego zjawiska nie wbrew teorii Róży, lecz w jej ramach, prowadzi natomiast – moim zdaniem – do wniosku, że popyt dodatkowy nie musi mieć w praktyce wielkości m_a – może być znacznie mniejszy²⁰³. Niezbędnych rozmiarów tego popytu nie da się przy tym z góry określić, podobnie jak trudno określić moment, w którym jego uruchomienie staje się konieczne (praktycznie chodzi o taką wielkość i taki moment, by skutecznie zapobiec powstaniu fali spadku cen i zysków).

Owego wniosku, którego słuszność zdaje się nie ulegać wątpliwości w świetle praktyki interwencjonizmu państwowego we współczesnych wysoko rozwiniętych krajach kapitalistycznych,

²⁰² Powinna ją była zrobić – moim zdaniem – sama R. Luksemburg. Może nieco inaczej sformułowałaby wówczas niektóre wnioski i może też inne byłyby losy jej teorii. Ale pracę swą pisała ona bardzo szybko. Zafascynowana problemem i jego zasadniczym rozwiązaniem, zbyt też zaufała czytelnikom. Gdy zdziwiona dezaprobatą, odpowiadała pierwszym krytykom *Akumulacji*, także nie skonkretyzowała teorii, gdyż zarzuty szły w innym kierunku. Zrobiłaby to z pewnością odpowiadając krytykom późniejszym – gdyby żyła. Myśl o możliwości i potrzebie konkretyzacji teorii R. Luksemburg pozostała natomiast zupełnie obca niemal wszystkim jej krytykom.

²⁰³ Jak widać, tu także zgadzam się ostatecznie ze stanowiskiem M. Mieszczankowskiego. Cała sprawa – podnoszona przez licznych krytyków – nie uszła uwadze zwolenników i interpretatorów teorii Róży. Jak wiadomo, Fritz Sternberg podjął nawet w związku z tym próbę określonej reformulacji tej teorii.

zajęta generalną obroną swej teorii R. Luksemburg niestety nie sformułowała. Może widziała jego możliwość, lecz nie doceniła znaczenia. W rezultacie czytając końcowe rozdziały *Akumulacji* nieodparcie odnosi się wrażenie, że konieczna wielkość oraz dynamika rynku niekapitalistycznego zostały przez R. Luksemburg wydatnie przecenione.

2. Źródła dodatkowego popytu

1. Model Róży, który jest zarówno źródłem siły, jak i pewnych słabości jej teorii, podobnie jak schematy marksowskie nie rozróżnia poszczególnych krajów kapitalistycznych. W rezultacie dodatkowy popyt może tu stwarzać zawsze jedynie układ niekapitalistyczny. Co będzie jednak, jeśli przedmiot teorii – kapitalizm w ogóle – zdezagregować?

Doskonale wiedząc o tym, że jest to możliwe i nawet bardzo łatwe, Róża obstaje przy swoim modelu, wskazującym problem. Liczni jej krytycy natomiast – słusznie podkreślając, iż dla poszczególnego kraju kapitalistycznego równie dobrym co niekapitalistyczny rynkiem zbytu może być inny kraj kapitalistyczny – przeceniają znaczenie tego szczegółowego rozwiązania i w rezultacie problem likwidują.

Teoretycznie poprawny jest wniosek, iż jeśli tylko teoria jest słuszna, jedynym generalnym rozwiązaniem jest układ niekapitalistyczny, co jednak nie przeszkadza, że w poszczególnych przypadkach rozwiązaniem może być też inny kraj kapitalistyczny.

Warto podkreślić, że tak sformułowany wniosek otwiera, jak się wydaje, teoretyczne „wyjście” na bardzo istotną problematykę. Wskazuje on na to, że w ramach dynamiki całego układu kapitalistycznego, w pewien sposób określanej przez układ lub układy niekapitalistyczne, może następować przyspieszenie tempa wzrostu jednych krajów kapitalistycznych lub ich grup kosztem innych krajów lub grup krajów kapitalistycznych i niekapitalistycznych. Na tej drodze udałoby się może teorii ekonomii ogólnie wyjaśnić kwestię nierównomierności rozwoju gospodarczego szeregu krajów i terytoriów²⁰⁴.

Jeśli dezagregacja podmiotu teorii Róży – systemu kapitalistycznego – prowadzi do wniosku, że w poszczególnych przypadkach rozwiązaniem może być także zewnętrzny rynek kapitalistyczny, to dezagregacja problemu prowadzi do innego istotnego wniosku, dość zresztą oczywistego. Mianowicie, że chociaż generalnie rzecz biorąc decydujące znaczenie dla rozwoju kapitalizmu ma kwestia rynku, to jednak w rozmaitych okresach i krajach (a także w rozmaitych okresach rozwoju poszczególnych krajów) znaczenie takie mogą mieć inne kwestie (w pierwszym rzędzie kapitału lub siły roboczej).

²⁰⁴ Konkretnym przedmiotem badań jest najczęściej jakiś jeden kraj, którego tempo wzrostu staramy się wyjaśnić. Zgodnie z teorią R. Luksemburg w badaniu tym wielką uwagę należałoby zwrócić na problem rynku. Tak też zrobiła autorka *Akumulacji* w pracy poświęconej analizie rozwoju Królestwa Polskiego w gospodarczym związku z Rosją. W analizie tej wykazała ona – moim zdaniem – że podstawą bardzo wysokiego tempa kapitalistycznego rozwoju Królestwa w końcu ubiegłego wieku były słynne „rynki wschodnie”. Były to w wielkiej mierze rynki niekapitalistyczne: ogromny chłopski oraz znaczny państwowy rynek kolejowy. Państwo zapewniło je wyłącznie kapitalistom rosyjskim i polskim. Realizowana na nich niezwykle wysoka stopa zysku umożliwiała szybką akumulację kapitału krajowego i przyciągała kapitały obce. Tego rodzaju ciągu przyczyn i skutków nie uznaje obecnie wielu naszych historyków gospodarki. Zamiast jego analizy ustawiają oni rozmaite czynniki rozwoju gospodarczego obok siebie.

Nie ulega wątpliwości, że analiza kapitalistycznego uprzemysłowienia Królestwa istotnie wpłynęła na ukształtowanie się poglądów R. Luksemburg na ogólny mechanizm rozwoju kapitalizmu. Z kolei taki lub inny pogląd, a także brak poglądu w tej ostatniej sprawie bardzo istotnie wpływa na badania szczegółowe i walor naukowy ich wyników.

2. Powróćmy do skali kapitału globalnego, w której w myśl teorii R. Luksemburg generalnym rozwiązaniem może być jedynie układ niekapitalistyczny. Autorka *Akumulacji* wyraźnie preferuje jedną z form tego układu, mianowicie środowisko niekapitalistyczne. Ma ona po temu szereg powodów. A więc, swoista wymiana materii z tym środowiskiem trwa od chwili narodzin kapitalizmu; w odróżnieniu od układu państwowego rozwiązuje ono zagadnienie rzeczowych elementów akumulacji kapitału; pogoń za niekapitalistycznymi koloniami jest wreszcie najjaskrawszą chyba z cech epoki imperializmu. W rezultacie teorię ekonomiczną granicy kapitalizmu wiąże Róża zdecydowanie z wyczerpaniem się tego środowiska.

Quasi-kapitalistyczny układ państwowy odgrywa natomiast w jej rozwiązaniu – mimo wszystko – wtórną rolę. R. Luksemburg nie zbadała dokładnie specyfiki tego układu, nie doceniła jego możliwości i nie przewidziała niektórych podstawowych konsekwencji jego rozwoju²⁰⁵.

Oczywiście, nic w tym dziwnego: nie było wówczas tych bogatych doświadczeń, którymi dysponujemy dzisiaj. Jeżeli rozwój kapitalizmu poszedł nieco inną drogą, przesuwając pierwszą formę rozwiązania Róży na dalszy plan, a na pierwszy plan wysuwając drugą, to jednak autorka *Akumulacji* niewątpliwie pioniersko podjęła problem ekonomicznej roli państwa w rozwoju kapitalizmu i zasadniczo prawidłowo go rozwiązała. Dlatego późniejsze analizy specyfiki, rozwoju i konsekwencji rozwoju quasi-kapitalistycznego układu państwowego – jak najbardziej mieszczące się, moim zdaniem, w ogólnych ramach omawianej teorii – można traktować jako swoistą jej konkretyzację.

3. Mówi się, że historia lubi płatać ludziom figle. Spłatała też chyba figla R. Luksemburg, wysuwając niespodziewanie trzecią formę rozwiązania problemu. Formą tą – odpowiadającą wszelkim wymogom modelu autorki *Akumulacji* – jest układ socjalistyczny.

Istotnie. Znajdując się jak najbardziej poza systemem kapitalistycznym, układ ten może być dlań – i to w rosnącej skali – zarówno rynkiem zbytu, jak źródłem zaopatrzenia, czyli może wywierać pozytywny wpływ na przebieg i wyniki kapitalistycznej reprodukcji rozszerzonej²⁰⁶.

Podobnie jak faktem historycznym jest już socjalizm, faktem też jest jego wpływ na gospodarkę kapitalistyczną. Jest to jednak, jak się zdaje, przede wszystkim wpływ pośredni. Utrudniając systemowi kapitalistycznemu rozwiązywanie sprzeczności kosztem „Trzeciego Świata”, socjalizm popycha go w kierunku intensyfikacji drugiej formy rozwiązania: do przyspieszonej rozbudowy quasi-kapitalistycznego układu państwowego. Służy ona zarówno pewnym, wydatnie przez konkurencję socjalizmu wzmocnionym celom ogólnospołecznym, jak przede wszystkim wywołanym chęcią zniszczenia socjalizmu zbrojeniom.

Można zatem mówić o określonym wzajemnym związku i oddziaływaniu oraz konkretno-historycznym splocie trzech „pozytywnych” (w odróżnieniu od polegających na unieruchomieniu bądź zniszczeniu części zdolności wytwórczych „negatywnych”) form rozwiązywania problemu akumulacji kapitalistycznej. Jest to przy tym niewątpliwie spłot specyficzny. Jeśli pojawienie się przed I wojną światową państwowego rynku zbrojeniowego

²⁰⁵ Sprawa ta jest oczywista na szczeblu teorii cyklu: rynek socjalistyczny stwarza możliwość zapobieżenia kryzysowi, co najmniej zaś złagodzenia jego przebiegu i przyspieszenia wyjścia zeń. Nie może to nie znaleźć odbicia w ogólnej teorii, wyjaśniającej „przeciętny wynik zmian koniunktur w obrębie cyklu”.

²⁰⁶ Jak już pisałem, specyfika układu państwowo-kapitalistycznego zdaje się polegać przede wszystkim na tym, że odbierając (gdy zachodzi tego potrzeba, ale nieraz i bez rynkowej potrzeby) część produktu społecznego, w odróżnieniu od środowiska niekapitalistycznego nic potem w zamian nie daje. W związku z tym, w odróżnieniu od teorii R. Luksemburg, współczesne teorie za niezbędny warunek kapitalistycznej reprodukcji rozszerzonej uznają nie przejściowe odebranie, lecz zużycie poza właściwym, prywatno-kapitalistycznym układem części produktu społecznego.

zapowiadało katastrofę wojenną, to pojawienie się rynku socjalistycznego wprost już oznaczało początek procesu upadku kapitalizmu. Chociaż więc akumulacja kapitalistyczna nadal postępuje, umożliwiającą ją rozwój układu państwowego w krajach kapitalistycznych oraz rozwój układu socjalistycznego zapowiadają jej historyczny kres.

I znów: cała powyższa problematyka wydaje się jak najbardziej mieścić w ogólnych ramach omawianej teorii, w związku z czym jej analizę można potraktować jako swoistą konkretyzację tej teorii.

4. Uporczywie powraca pytanie: czy kapitalizm nie ma jednak innych jeszcze źródeł dodatkowego popytu, lub – szerzej – innych czynników, które go dynamizują: wewnętrznych albo na wpół zewnętrznych. Wymieniany jest tu najczęściej postęp techniczny.

Pytanie wynika z obserwacji faktów. Wiadomo np., że innowacje techniczne, nowe odkrycia w zakresie źródeł energii itp. skłaniają kapitalistów do inwestycji przekraczających poziom inwestycji restytucyjnych. Wiadomo też, że wielkie (epokowe) wynalazki wywołują potężne i długotrwałe fale inwestycyjne, stając się podstawą swoistych długich cykli w przebiegu kapitalistycznej reprodukcji rozszerzonej²⁰⁷.

Formułują to pytanie teorie wychodzące z innych niż Róża Luksemburg abstrakcyjnych modeli teoretycznych. W jej modelu postęp techniczny jest ściśle związany z akumulacją i dokonuje się, gdy ona się dokonuje; wobec tego, że średnio w cyklu jego efekt podaży przeważa nad popytowym, nie może on stanowić zasadniczego rozwiązania problemu.

Tak też sądzą współczesne teorie rozwoju kapitalizmu, podkreślając jednak jednocześnie, że w pewnym zakresie innowacje i wynalazki mogą dynamizować układ kapitalistyczny²⁰⁸. Z pewnością i taka odpowiedź zmieściłaby się w ramach ogólnej teorii Róży – w której zawiera się przecież cała

²⁰⁷ Zapoczątkowana przez Kondratiewa teoria długich cykli zdaje się znajdować potwierdzenie w bardzo przekonujących w tym zakresie wywodach P. A. Barana i P. M. Sweezego w pracy *Kapitał monopolistyczny*. Warszawa 1968.

²⁰⁸ Nie należy jednak przypuszczać – pisze M. Kalecki – że uznanie możliwości reprodukcji rozszerzonej – i to bez uwzględnienia „rynków zewnętrznych” – jest identyczne z wyeliminowaniem wpływu niedostatecznej pojemności rynków zbytu na rozwój kapitalizmu. Przecież ta reprodukcja rozszerzona, o której tu mowa, bynajmniej nie zapewnia pełnego wykorzystania aparatu wytwórczego, a nawet niekoniecznie utrzymuje na poziomie stałym stopień wykorzystania tego aparatu na dłuższą metę. Innowacje te tylko w pewnej mierze wyprowadzają ustrój kapitalistyczny z impasu reprodukcji prostej i nie są bynajmniej gwarancją wykorzystania sił wytwórczych na modłę Tugana-Baranowskiego”. (M. Kalecki: „Zagadnienie realizacji u Tugana-Baranowskiego i Róży Luksemburg”. [W:] *Wokół teorii ekonomicznych ‘Kapitału’*. Warszawa 1967, s. 15–16).

Teza o funkcji innowacji zdaje się też w pełni odnosić do kwestii przyrostu ludności. Sam ten przyrost nie oznacza automatycznie przyrostu popytu, przynajmniej jeśli chodzi o robotników. Jeśli popytu aktualnie nie brakuje, akumulacja kapitału dokonuje się i w konsekwencji rośnie zatrudnienie, wzrasta suma zarobków i efektywny popyt mas; jeśli popytu brak, proces akumulacji ulega przerwaniu i nic tu wzrost liczby ludności nie pomoże. Kapitalizm „klasyczny” bezrobocia się nie bał. Jeśli współczesny z określonych przyczyn go unika, to czyni to za pośrednictwem państwa, natychmiast więc musimy wziąć pod uwagę działanie układu quasi-kapitalistycznego. Oczywiście w rzeczywistości cała sprawa jest skomplikowana. Przyrost ludności niewątpliwie w rozmaity sposób oddziałuje na przebieg kapitalistycznej reprodukcji rozszerzonej, nigdy jednak nie może pozbawić jej specyfiki związanej ze stałą tendencją nienadążania efektywnego popytu za wzrostem produkcji.

problematyka cyklu²⁰⁹ i która – ostatecznie – dowodziłaby wówczas niezdolności „czystego kapitalizmu” do rozwoju bez zaburzeń i w wysokim tempie.

Konsekwencje konkretyzacji

Możliwe są także inne jeszcze kierunki konkretyzacji teorii R. Luksemburg. Tak np. – moim zdaniem – bynajmniej nie są z nią sprzeczne analizy dotyczące monopolistycznych przemian w kapitalizmie. Będąc wynikiem procesu akumulacji kapitału, przemiany te wpłynęły na bieg kapitalistycznej reprodukcji rozszerzonej najogólniej biorąc w ten sposób, że poważnie zaostriżyły sprzeczność między warunkami produkcji i warunkami realizacji wartości dodatkowej. Dlatego nie wystarczy wskazać na to, że monopole powstały w celu realizacji zysków monopolowych. Analiza każdego zysku – w tym także monopolowego – natychmiast zmusza do zbadania relacji produkcja – rynek.

Nie chodzi w tej chwili o dalsze możliwe konkretyzacje badanej teorii. Już dotychczasowe bowiem wymagają zastanowienia się nad ich konsekwencjami dla Róży koncepcji imperializmu i przede wszystkim krachu kapitalizmu. Wśród konsekwencji tych następujące zdają się mieć podstawowe znaczenie:

1. W związku z tym, że niezbędny dodatkowy popyt jest w praktyce dużo mniejszy od wykazywanego przez model, motywem ekspansji imperialistycznej może być w stosunkowo wyższej mierze – obok kwestii rynku – zwykła grabież obcych krajów i ludów. Tym bardziej też konkretnym przedmiotem tej ekspansji może być każdy kraj – tak niekapitalistyczny, jak kapitalistyczny.

2. Z tego samego powodu teoretyczna granica ekonomiczna kapitalizmu, która wobec niezdolności endogenicznych, a także na wpół egzogenicznych czynników, do dostatecznej dynamizacji systemu w dalszym ciągu zdaje się istnieć, oddala się jednak znacznie.

3. Wobec tego, że dodatkowy popyt w odpowiednich, rosnących rozmiarach może też stwarzać państwo, swoistą teoretyczną granicą ekonomiczną kapitalizmu może być pełne przekształcenie się układu prywatno-kapitalistycznego w państwowo-kapitalistyczny. Kapitalistyczny charakter społeczeństwa przejawiałby się wówczas w nierównościach wynikających z bogactwa i władzy oraz w wielkim zorganizowanym marnotrawstwie. W skali świata kapitalistycznego pogłębiałaby się przepaść między nielicznymi krajami gospodarczo wysoko rozwiniętymi i pozostałymi²¹⁰.

4. Choć dodatkowy popyt może stwarzać także układ socjalistyczny, jego szybki rozwój przybliży historyczny kres kapitalizmu w skali światowej.

5. Ogólny mechanizm upadku kapitalizmu pozostaje niezmieniony: wszystkie formy rozwiązywania przez ten system pogłębiającej się sprzeczności między warunkami produkcji i

²⁰⁹ Związek ogólnej teorii reprodukcji kapitalistycznej oraz teorii cyklu trafnie ujął H. Grossmann w następującej wypowiedzi: „Jeśli już ustaliliśmy ogólne tendencje rozwojowe, wyjaśnienie periodycznych odchyłeń od zasadniczej linii rozwoju, a więc periodycznych kryzysów, będzie zupełnie łatwe. W ten sposób marksowska teoria akumulacji i krachu musi być jednocześnie także teorią kryzysów”. (H. Grossmann: *Das Akkumulations- und Zusammenbruchsgesetz des kapitalistischen Systems*, Leipzig 1939, s. 106).

²¹⁰ „Można by sobie wyobrazić całą klasę kapitalistów – pisał J. Marchlewski w swej recenzji z *Akumulacji kapitału* – która planowo stosowałaby dodatkową siłę roboczą klasy robotniczej, żeby wytwarzać coraz więcej przedmiotów zbytku. Nie byłby to jednak kapitalizm, brak byłoby bowiem podstawowego elementu: indywidualnego sposobu gospodarowania i indywidualnego przywłaszczania wartości dodatkowej. Gdyby tak było, stosunki społeczne byłyby tak jasne, że wyzyskiwani wkrótce położyliby im kres”.

realizacji prowadzą do ekonomicznych, społecznych i politycznych napięć i wybuchów w różnej skali. Historyczna granica systemu, jego socjalistyczne przekształcenie może być tylko wynikiem masowych ruchów politycznych.

Wnioski powyższe są wprowadzie mniej „mocne”, ale też chyba i mniej jednostronne niż wyciągnięte przez autorkę *Akumulacji*. Być może nie są one jeszcze wystarczająco przemyślane i trafne. Ważne jest jednak to, że powstały całkowicie na gruncie teorii R. Luksemburg i pozostają w jej ramach, a jednocześnie poważnie zbliżają tę teorię do rzeczywistości.

III. Ocena teorii

Ogólna teoria kapitalistycznej reprodukcji rozszerzonej – dowodziła R. Luksemburg – powinna wyjaśniać dwie strony zagadnienia: ponadustrojową prawidłowość ogólną oraz specyfikę realizowania się jej w kapitalizmie. Prawidłowość ogólna została wykryta i sformułowana przez Marksa w II tomie *Kapitału*. W pozostałych tomach *Kapitału*, a szczególnie w trzecim, wyjaśniona została przez niego zasadnicza specyfika kapitalistycznego sposobu produkcji. Trzeba ująć tę specyfikę w skali globalnego kapitału społecznego. Powinny zostać wyjaśnione: 1° – specyficzne trudności, na jakie natrafia akumulacja kapitału; 2° – specyficzne środki i metody, dzięki którym dokonuje się ona jednak; 3° – ewentualnie także niewystarczalność tych środków i metod w skali historycznej, tj. nieuchronność oraz ogólny mechanizm upadku kapitalizmu. W rezultacie teoria kapitalistycznej reprodukcji rozszerzonej powinna dać najbardziej ogólne wyjaśnienie rzeczywistego historycznego procesu rozwoju i upadku kapitalizmu. W szczególności na jej gruncie powinny stać się zrozumiałe: swoiste stosunki kapitalizmu ze środowiskiem, w którym się on rozwija; nierównomierność i skokowość tego rozwoju; powstawanie nadmiaru kapitału obok nadmiaru sił roboczych i hamowanie tempa akumulacji; ekspansja imperialistyczna.

Czy rozwinięta przez R. Luksemburg teoria akumulacji kapitału wyjaśnia najogólniej rzeczywisty proces historyczny? Wydaje się, że w poważnej mierze spełnia ona ten postulat.

Szczegółowe uzasadnienie powyższej tezy nie jest w ramach niniejszego artykułu możliwe. Ogólne jej uzasadnienie można znaleźć we wspomnianym artykule M. Mieszczankowskiego²¹¹.

²¹¹ Mieszczankowski stara się zweryfikować historycznie tezę R. Luksemburg, iż dla rozwoju kapitalizmu konieczne jest istnienie rynków niekapitalistycznych. Dochodzi on do wniosku, że nie był to decydujący warunek kapitalistycznej reprodukcji rozszerzonej w pierwszych stadiach rozwoju kapitalizmu (w całym okresie wolnej konkurencji); że teza Róży zaczęła być słuszna w pierwszej fazie kapitalizmu monopolistycznego; że w swej istocie (choć nie formie) stała się w pełni słuszna w odniesieniu do państwowo-monopolistycznego stadium kapitalizmu.

Nasuwać się tu pewne uwagi. Myśl, że problem rynku w różnych etapach rozwoju kapitalizmu ma różną wagę i że stopniowo zaostrza się coraz bardziej, jest oczywiście całkowicie słuszna. Nie była ona obca Róży Luksemburg; wręcz odwrotnie, stała się przecież główną podstawą wyodrębnienia przez nią fazy imperializmu.

Wątpliwości budzi pierwsza część wniosku M. Mieszczankowskiego. Można bowiem wykazać, że u podstaw kapitalistycznej industrializacji np. Anglii albo Królestwa Polskiego leżały właśnie rynki niekapitalistyczne (interesujące, jak by ta industrializacja dokonała się bez nich – chyba jeszcze trudniej niż we współczesnych krajach słabo rozwiniętych). W całym zaś wolnokonkurencyjnym etapie kapitalizmu regularnie wybuchały kryzysy, co dowodzi, że kwestii nie rozwiązywał w pełni nie tylko rynek kapitalistyczny samodzielnie, ale nawet łącznie z aktualnym rynkiem niekapitalistycznym. Nie rozwiązał jej też potem poważny wzrost płac roboczych.

W pewnych fazach rozwojowych – np. w okresie intensywnej industrializacji czy masowego przekuwania aparatu produkcyjnego na nową technikę – popytowy efekt inwestycji przeważa nad podażowym i w tym sensie kapitalizm sam sobie tworzy wystarczający rynek zbytu. Jednakże zawsze ma to swój kres i problem rynku powraca w zaostrzonej formie. Nie decydując w jednej z faz, decyduje on długofalowo o kapitalistycznym rozwoju, co najmniej zaś o jego tempie.

Wiadomo już dziś, że *Akumulacja kapitału* miała poważną wartość teoretyczną, nie wiadomo jednak dokładnie, na czym ona polegała. Różne są sądy w tej kwestii. Moim zdaniem wartość dzieła Róży polegała przede wszystkim:

1. Na rozpoznaniu możliwości, potrzeby oraz kierunku uzupełnienia marksowskiej teorii kapitalistycznej reprodukcji rozszerzonej. Róża Luksemburg pierwsza rozpoznała znaczenie marksowskich schematów jako podstawy teorii reprodukcji rozszerzonej niezależnie od społecznej formy tej reprodukcji. W związku z tym jednak dostrzegła, że schematy nie stanowią pełnej teorii kapitalistycznej reprodukcji rozszerzonej. Za czynnik decydujący o specyfice tej reprodukcji słusznie uznała wykrytą przez Marksa sprzeczność między warunkami produkcji i warunkami realizacji wartości dodatkowej. Miała też rację sądząc, że można i trzeba wprowadzić tę sprzeczność do teorii akumulacji kapitału. Szkoda, że wiązało się to wszystko z ostrą polemiką z marksowskimi schematami. Niektórzy obrońcy Marksa odmówili potem jakiegokolwiek naukowego sensu zarówno tej, jak i wszelkim innym próbom rozwinięcia marksistowsko-leninowskiej teorii rozwoju kapitalizmu. W rezultacie nowe problemy zaczęła wysuwać ekonomia burżuazyjna;

2. Na postawieniu problemu niezależnie od kwestii kryzysów i cykli koniunkturalnych. Róża Luksemburg poszła tu śladem Marksa, który wiele kwestii – w tym także problem reprodukcji rozszerzonej – tak właśnie stawiał i rozwiązywał. Słusznie stwierdziła, że kryzysy i cykle nie stanowią samego zagadnienia reprodukcji kapitalistycznej, ani też jedynej formy rozwiązywania sprzeczności między warunkami produkcji i warunkami realizacji wartości dodatkowej (czego dowiódł niezbitnie dopiero późniejszy rozwój kapitalizmu). Otworzyło to drogę do rozwiązania ogólnego i w rezultacie wykrycia „pozytywnych” form rozwiązywania tej sprzeczności przez kapitalizm. Olbrzymia większość marksistów uważała natomiast jeszcze przez parę dziesiątków lat po ukazaniu się *Akumulacji*, że marksowska teoria kryzysów i cykli koniunkturalnych wyczerpuje zagadnienie specyfiki reprodukcji kapitalistycznej. Spowodowało to opóźnienie w rozpoznaniu i teoretycznym wyjaśnieniu szeregu ważnych nowych zjawisk w przebiegu tej reprodukcji;

3. Na pionierskiej konstrukcji modelu wprowadzającego kwestię efektywnego popytu do ogólnej teorii kapitalistycznej reprodukcji rozszerzonej. Model Róży Luksemburg, który tak wielu ekonomistom wydał się zupełnie nonsensowny, umożliwił autorce wyciągnięcie bardzo istotnych wniosków. W wyniku odrzucenia *Akumulacji* dopiero po wielu latach ponownie rozpoznano potrzebę tego typu konstrukcji. Nowe modele budowali początkowo – z nielicznymi wyjątkami, w tym z jednym bardzo ważnym (Kalecki) – ekonomiści burżuazyjni. Niektóre ze współczesnych modeli zdają się lepiej służyć sprawie wyjaśnienia specyfiki kapitalistycznej reprodukcji rozszerzonej niż model R. Luksemburg, który jednak – jak się wydaje – nie utracił określonych walorów;

4. Na wskazaniu na tendencję stagnacyjną w kapitalizmie oraz na rynek zewnętrzny jako decydujący na dalszą metę, wiodący czynnik dynamizacji układu. Na tendencję stagnacyjną w kapitalizmie wskazywały poprzednio i potem w marksistowskiej ekonomii politycznej teorie szczegółowe (bezrobocie, względny nadmiar kapitału, kryzysu, monopolu). Kwestia rynku uwikłana została niezbyt szczęśliwie w polemikę między rosyjskimi rewolucyjnymi marksistami a narodnikami i „legalnymi marksistami”. W rezultacie zwyciężyło przekonanie, że kapitalizm sam sobie tworzy rynek zbytu – który jest odwrotnością podziału pracy – w związku z czym rozwija się on i będzie się rozwijał także w zacofanej Rosji nawet w wypadku braku rynków zewnętrznych. To w szerokich granicach teoretycznych słuszne stanowisko zostało jednak zbyt zabsolutyzowane. Kwestia rynku – jako zasadniczo rozwiązywana przez sam kapitalizm – uznana została za pozorną, rola rynku zewnętrznego w kapitalistycznej reprodukcji rozszerzonej została praktycznie

zanegowana. Tymczasem dalszy rozwój kapitalizmu dowiódł realności i wielkiego znaczenia tej kwestii. Dziś rynek zdaje się być najistotniejszym kluczem do zrozumienia szeregu zasadniczej wagi zjawisk w rozwoju ekonomicznym tak poszczególnych krajów, jak świata kapitalistycznego w całości, w tym przede wszystkim dynamiki oraz kierunków rozwoju. Dynamizująca kapitalistyczną reprodukcję rola rynku zewnętrznego lub quasi-wewnętrznego nie ulega dziś wątpliwości;

5. Na wykazaniu doniosłej roli środowiska niekapitalistycznego w rozwoju kapitalizmu i zasadniczo poprawnym wyjaśnieniu tej roli. Róża Luksemburg uznała akumulację kapitału za proces historyczny, w którym specyficzna wymiana materii ze społeczeństwami przedkapitalistycznymi – z zastosowaniem wobec nich metod akumulacji pierwotnej – ma doniosłe znaczenie. Wielka rola środowiska niekapitalistycznego w kapitalistycznej industrializacji np. Anglii czy obecnie krajów „Trzeciego Świata” nie ulega wątpliwości, jednakże w wyniku druzgocącej krytyki teorii R. Luksemburg cały ten interesujący kierunek badań został w marksistowskich badaniach ekonomicznych zarzucony;

6. Na pionierskim rozpoznaniu doniosłej nowej roli ekonomicznej państwa burżuazyjnego oraz rozpoznaniu w militaryzacji nowej formy rozwiązywania przez kapitalizm trudności reprodukcji rozszerzonej. Państwo jest niezbędnym i jednym z najistotniejszych elementów teorii R. Luksemburg, traktującej akumulację kapitału jako wielki historyczny proces rozwoju i upadku kapitalistycznego sposobu produkcji. Pełni ono doniosłą rolę ekonomiczną na początku tego procesu, m.in. przyspieszając kosztem niekapitalistycznego środowiska industrializację kapitalistyczną (co Róża zbadała i przedstawiła w pracy o przemysłowym rozwoju Królestwa Polskiego); tworząc imperia zapewnia warunki akumulacji w okresie dojrzałości kapitalizmu; dynamizuje wreszcie zgrzybiały system tworząc i rozwijając rynek zbrojeniowy. Dziś doniosła rola ekonomiczna państwa burżuazyjnego jest uznawana powszechnie. Wystarczy jednak przypomnieć los pierwszej powojennej pracy Wargi, by stało się jasne, że całkowite odrzucenie teorii Róży przez ekonomistów marksistowskich i w tym wypadku spowodowało znaczne naukowe straty i opóźnienia;

7. Na utrzymaniu i próbie uzasadnienia koncepcji ekonomicznej granicy kapitalizmu. Koncepcja ta – dość rozpowszechniona wśród marksistów pokolenia R. Luksemburg²¹² – została potem – głównie w wyniku krytyki *Akumulacji kapitału* oraz z określonych powodów politycznych – niemal całkowicie zarzucona. Tymczasem wydaje się ona interesująca i płodna teoretycznie. Nie jest wykluczone, że jest ona zasadniczo trafna. Wszak zgodnie z marksizmem każdy system społeczno-ekonomiczny związany jest z określonym etapem w rozwoju sił wytwórczych. Już obecnie w wysoko rozwiniętych krajach kapitalistycznych przedsiębiorczość prywatną w szeregu dziedzin musiało zastąpić państwo. Trudno sobie wyobrazić kapitalizm w warunkach pełnej automatyzacji produkcji i obfitości wszelkich dóbr materialnych. Inną sprawą jest natomiast mechanizm upadku przeżytego systemu społeczno-ekonomicznego. Automatyzmu tu nie ma – konieczne jest działanie wielkich mas ludzkich pod kierownictwem partyjnych awangard. W zależności od warunków obiektywnych i subiektywnych szybkość i konkretne formy procesu upadku systemu mogą być różne.

Jak z powyższego widać, naukowa wartość *Akumulacji kapitału* była zdaniem moim wysoka, a uznanie tej pracy przez myśl marksistowską za zasadniczo błędną było, z naukowego punktu widzenia, kosztownym nieporozumieniem. Może nie doszłoby do tego – przynajmniej w takim

²¹² Por. w tej sprawie: Z. Kluza-Wołosiewicz: *Teoria rozwoju kapitalizmu w dyskusjach socjaldemokracji niemieckiej 1891–1914*, Warszawa 1963.

zakresie – gdyby dzieło Róży nie miało kilku cech niezwykle utrudniających rozpoznanie jego walorów. Była już o nich mowa. Zaliczyłbym do nich przede wszystkim: 1° – brak jakiejkolwiek konkretyzacji wysoce abstrakcyjnej teorii, oraz 2° – przecenienie znaczenia jednej z form rozwiązania (środowiska niekapitalistycznego). Rezultatem była zbyt ogólna i jednostronna teoria imperializmu oraz teoria krachu kapitalizmu istotnie czyniąca wrażenie mechanistycznej. Toteż – choć nie zgadzam się z pokoleniami krytyków *Akumulacji* – nie dziwię się im: mieli wystarczająco wiele punktów zaczepienia. Formułowali też oni bardzo często słuszne tezy, które jednak z reguły w niczym nie podważały abstrakcyjnej teorii R. Luksemburg.

IV. Krytycznie o krytyce

Niemal każdy z krytyków *Akumulacji kapitału* był głęboko przekonany, że teoria, którą on sam rozporządza, jest jedynie słusznym całościowym ujęciem rzeczywistości. Tymczasem założenia w rodzaju: „teoria jest albo całkowicie prawdziwa, albo całkowicie fałszywa”, „teoria prawdziwa jest tylko jedna” i w konsekwencji „teoria prawdziwa jest wyczerpująca” są wyjątkowo niebezpieczne w odniesieniu do tak skomplikowanego przedmiotu badań, jakim jest społeczeństwo, a nawet tylko jego gospodarka²¹³.

Warto zbadać pod tym kątem widzenia główne kierunki oceny *Akumulacji*.

Uzasadnione wydaje się wyróżnienie co najmniej dwóch takich kierunków. Pierwszy z nich zasadniczo nie dostrzega problemu wysuniętego przez Różę Luksemburg, drugi dostrzega ów problem, ale inaczej niż Róża go rozwiązuje. Wybitnym przedstawicielem pierwszego kierunku jest N. Bucharin, za wybitnego reprezentanta drugiego należy uznać M. Kaleckiego.

N. Bucharin i inni

Teoretyczne pozycje Bucharina są znane. Dysponuje on marksowskimi schematami reprodukcji rozszerzonej, marksowską teorią kryzysu, leninowską teorią rynku, a ponadto leninowską teorią imperializmu. Uważa ten zestaw za całkowicie wystarczający dla wyjaśnienia problemów, których dotyczy praca Róży. Dostrzega on oczywiście kwestię realizacji w kapitalizmie, sądzi jednak, iż znajduje ona całkowite rozwiązanie w szybszym wzroście działu I oraz w kryzysach. Ale jeśli tak, to i w „czystym kapitalizmie” z realizacją nie powinno być szczególnego problemu, niewiele ma z nią wspólnego imperializm, a kapitalizm nie ma żadnej specjalnej granicy ekonomicznej.

Powyższe trzy wnioski zestawia Bucharin z odwrotnymi wnioskami Róży. Natychmiast też dochodzi do przekonania, że zasadniczo błędna jest stanowiąca ich podstawę, a różna od

²¹³ W zależności od punktu widzenia jedne cechy rzeczywistości występują ostro i wyraźnie, inne tylko w zarysie, inne jeszcze pozostają niewidoczne. Gospodarkę można badać w całości lub określony jej wycinek szczegółowo; można interesować się powierzchnią lub głęboko ukrytymi mechanizmami; można badać ją w statyce i dynamice itd. Jedne z otrzymanych wyników będą mieć ogromną wagę poznawczą, inne mniejszą lub zgoła żadną.

Jeśli jednak tak, to nie można z góry wykluczyć istnienia obok siebie różnych teorii ekonomicznych, w ramach swych założeń badawczych zasadniczo prawdziwych. Ponadto teorie słuszne są częściej w określonej mierze niż absolutnie. Ostatecznym probierzem teorii jest naturalnie nie inna, choćby najbardziej wiarygodna teoria, lecz rzeczywistość.

Powyższe oczywiste stwierdzenia nie mają nic wspólnego z relatywizmem poznawczym. Rzeczywistość udowodniła np., że marksistowska teoria ekonomiczna prawidłowo wyjaśniła najbardziej podstawowe zjawiska i mechanizmy gospodarki kapitalistycznej.

marksowskiej teoria akumulacji. Przystępując z tym założeniem do badania, odkrywa w tej teorii – oczywiście – błąd za błędem.

Przed wszystkim nie widzi on żadnego sensu w pytaniach Luksemburg, co jest celem akumulacji kapitału i kto jest konsumentem akumulowanej części wartości dodatkowej. I nic dziwnego: nie można bowiem zrozumieć modelu, jeśli nie dostrzega się problemu, który ów model w pewien sposób stawia. Stąd w swym słynnym „skrzydlatym powiedzonku” nie Róży, a sobie wystawia Bucharin „świadeństwo ubóstwa”²¹⁴.

Krytyk ten dochodzi do wniosku, że znanej marksistce zupełnie pomieszało się w głowie, w wyniku czego w kwestii reprodukcji rozszerzonej i roli w niej pieniądza wygaduje ona kompletne bzdury²¹⁵.

Z kolei operujące średnimi z cyklu rozumowanie Róży zestawia Bucharin z marksowską teorią kryzysu. I tu rezultat jest łatwy do przewidzenia: liczba błędów Róży rośnie. Rośnie ona dalej, gdy krytyk rozpatruje kwestię ekspansji imperialistycznej, której motywem jest jego zdaniem po prostu zysk nadzwyczajny, a nie pogoń za rynkami czy siłą roboczą²¹⁶. Zysku tego żądają monopole, o których Róża nic nie pisze. Itd.

Fałszywa teoria akumulacji i imperializmu – stwierdza Bucharin – doprowadziła R. Luksemburg do fałszywej teorii krachu kapitalizmu. Środowisko niekapitalistyczne jest jeszcze tak wielkie, że gdyby jej pogląd był choć w przybliżeniu słuszny, kiepsko byłoby ze sprawą rewolucji; tylko dzięki logicznej niekonsekwencji mogła Róża wyciągnąć odwrotny wniosek. W zakończeniu doszukuje się krytyk związku teoretyczno-ekonomicznych błędów Luksemburg z szeregiem jej poglądów praktyczno-politycznych (w kwestii narodowej, chłopskiej, kolonialnej).

Krytyka bucharinowska, uzasadniona jednostronnością rozwiązań Róży, była oczywiście w jakiejś mierze trafna. W całości jednak – w wyniku negacji zasadniczego problemu – była ona w gruncie rzeczy bezwartościowa. Zagmatwała też niezwykle sprawę stosunku teorii R. Luksemburg do określonych fragmentów marksowskiej teorii kapitalizmu oraz poglądów Lenina²¹⁷.

²¹⁴ Istotnie. Jeśli ktoś bowiem zakłada reprodukcję rozszerzoną na początku wywodu logicznego, łatwo oczywiście o to, aby pojawiła się ona na jego końcu. „Jest to po prostu prosta reprodukcja prostego błędu logicznego”.

²¹⁵ Współczesne opinie w tej ostatniej sprawie są inne. Por. artykuł Z. Grabowskiego: *Pieniądz w ujęciu cyrkulacyjnym i dochodowym*. „Ekonomista” 1969 nr 6.

²¹⁶ Uparte przeciwstawianie zysku i rynku sprawia wrażenie, że Bucharin zna możliwość osiągania zysku bez sprzedaży. A oto próbka jego krytyki: „Zdaniem Róży kapitalizm bez przywozu ze sfer niekapitalistycznych dodatkowej siły roboczej jest niemożliwy...” „Zdaniem R. Luksemburg nie istnieje nadmiar, lecz brak sił roboczych”. „Go się wtedy dzieje z teorią zubożenia? Czy wobec tego Bernstein ma rację? A jak rzecz się ma wtedy ze sprzecznością między produkcją a konsumpcją?” „Towarzyszka Róża jest tak naiwna, że nie pomyślała o tym, iż jej teza o niemożliwości kapitalizmu bez niekapitalistycznych sił roboczych niszczy podstawy jej własnej teorii. Teza ta neguje nędzę mas, bez której nie można posunąć się naprzód”. N. Bucharin: *Der Imperialismus und die Akkumulation des Kapitas*, Berlin 1926, s. 106–107.

²¹⁷ Zgodnie z rozwijającą się już wówczas tendencją, Bucharin schematycznie zestawiał i całkowicie przeciwstawił sobie poglądy R. Luksemburg oraz Marksa i Lenina. Wynikało to – jeśli chodzi o naukową stronę sprawy – z przekonania o zupełnej błędności teorii Róży. Na początku artykułu starałem się wyjaśnić rzeczywisty stosunek tej teorii do marksowskiej teorii kryzysu z jednej strony i do marksowskich schematów reprodukcji rozszerzonej – z drugiej. Przypomnę, iż moim zdaniem daleki jest on od przeciwstawności. Zastanawiałem się także nad jej stosunkiem do leninowskiego ujęcia problemu rynku i w związku z tym kapitalistycznej reprodukcji rozszerzonej oraz do leninowskiej teorii imperializmu. W pierwszym przypadku stwierdziłem raczej przeciwstawność, w drugim – raczej komplementarność poglądów. W obu zająłem zatem stanowisko zbliżone do stanowiska T. Kowalika (por. jego artykuły zamieszczone w „Ekonomiście” 1963 nr 1 i 1969 nr 1). Stanowisko „zbliżone” nie oznacza jednak „tożsame”. Tak np. zupełnie nie zgadzam się z tezą Kowalika, że *Imperializm jako najwyższe stadium* Lenina może być traktowany jako

Dokonana przez Bucharina wielka krytyka teorii R. Luksemburg przeżyła go o dziesięciolecie. Stała się ona – jak wiadomo – główną, choć nieoficjalną podstawą krytyk i ocen *Akumulacji kapitału* w ruchu komunistycznym w latach od 30-tych do – w niektórych krajach – chwili obecnej.

M. Kalecki i teorie współczesne

Kalecki podchodzi do *Akumulacji kapitału* oczywiście zupełnie inaczej niż Bucharin. Także wprawdzie wykrywa w tej pracy błędy, lecz dużo mniej i zupełnie inne. M. Mieszczankowski zastanawia się, czy naprawdę chodzi tu o błędy Róży. Krytyce Kaleckiego warto przyrzeć się bliżej tym bardziej, iż rzuca ona ciekawe światło na sens i kierunek teoretycznej próby R. Luksemburg.

Punktem wyjścia jest dla Kaleckiego – w odróżnieniu od Bucharina – rzeczywistość współczesnego kapitalizmu. Pewne istotne zjawiska, które za czasów Róży pojawiły się dopiero, tak że dostrzeżenie ich wagi w dalszej perspektywie było trudne, rozwinęły się i dojrzały. W tym – jak mówi Kalecki – dziwnym i niewesołym świecie, w którym obecnie żyjemy, w funkcjonowaniu kapitalizmu decydującą rolę odgrywa państwowy rynek zbrojeniowy. W ten sposób rzeczywistość z wielką siłą wysunęła problem bodźców kapitalistycznej reprodukcji rozszerzonej, konkretnie zaś niewystarczalności wewnętrznych i konieczności specyficznych zewnętrznych bodźców akumulacji kapitału.

Aby odpowiedzieć na pytanie, co stanowi przeszkodę dla reprodukcji rozszerzonej i w szczególności czy nie stwarza jej brak rynku zbytu, należało – zdaniem Kaleckiego – zbudować teorię kształtowania się decyzji inwestycyjnych, i to taką, która by obejmowała całokształt dynamiki gospodarki kapitalistycznej, a nie tylko cykl koniunkturalny. Rozwinięcie jej uważa Kalecki za centralne zadanie ekonomii politycznej kapitalizmu.

Otóż z satysfakcją trzeba stwierdzić, że Róża Luksemburg nie tylko pierwsza rozpoznała problem, ale też pierwsza zrozumiała potrzebę i podjęła próbę zbudowania teorii obejmującej „całokształt dynamiki gospodarki kapitalistycznej, a nie tylko cykl koniunkturalny”.

Podobnie jak R. Luksemburg, dla ujęcia i rozwiązania problemu Kalecki buduje uproszczony model teoretyczny. Chociaż różni się on od modelu Róży²¹⁸, prowadzi swego autora do analogicznego wniosku: że kapitalistyczna reprodukcja rozszerzona bynajmniej nie jest sprawą oczywistą i że wymaga ona stałego działania czynnika lub czynników zewnętrznych albo co najmniej na wpół zewnętrznych w stosunku do systemu.

O jaki czynnik lub czynniki chodzi? Tutaj drogi R. Luksemburg i Kaleckiego zdają się rozchodzić. W świetle modelu Kaleckiego czynnikiem takim mogą być przede wszystkim innowacje techniczne, odkrycia w zakresie surowców itp., które otwierając przed kapitalistami coraz to nowe perspektywy, skłaniają ich do podejmowania inwestycji przekraczających poziom inwestycji restytucyjnych. Innowacje jednak – stwierdza Kalecki – tylko w pewnej mierze wyprowadzają kapitalizm z impasu reprodukcji prostej: nie gwarantują one pełnego wykorzystania sił

synteza prac Hilferdinga i Róży Luksemburg. *Akumulację* uznał Lenin za błędną, trudno się też doszukać śladów jej lektury w *Imperializmie*. Moim zdaniem obie prace jedynie nie są antagonistyczne, gdyż ujmują imperializm od dwóch różnych stron i na dwóch różnych szczeblach rozumowania.

²¹⁸ Porównując oba modele trudno oprzeć się wrażeniu, że podstawowy dla kapitalizmu problem realizacji model Róży stawia wprawdzie bardzo ogólnie, ale za to „czysto”, w odróżnieniu od podkreślającego decyzje inwestycyjne modelu Kaleckiego.

wytwórczych, gdyż nie są w stanie wyeliminować wpływu na rozwój systemu niedostatecznej pojemności rynków zbytu. Zatem – zdaniem Kaleckiego – pomimo czynnika innowacji: 1° – w układzie kapitalistycznym wzrost rynku pozostaje w tyle za wzrostem produkcji; 2° – powstaje nadwyżka, która w ramach tego układu nie może zostać zrealizowana; 3° – wyjściem z sytuacji jest rynek zewnętrzny. Otóż dokładnie to samo twierdziła R. Luksemburg.

W teorii Kaleckiego (jeśli dobrze ją rozumiem) rola rynku zewnętrznego polega jednak – inaczej niż u Róży – na względnie trwałej absorpcji nadwyżki. Może to następować jedynie w zakresie nadwyżki eksportu towarów do krajów niekapitalistycznych, czyli w zakresie eksportu tam kapitału²¹⁹. Ten ostatni możliwy jest także na stworzony przez państwo z pożyczek od kapitalistów rynek zbrojeniowy. Wreszcie, realizacja nadwyżki towarowej – choć bez wzrostu zysków kapitalistycznych – może następować i wówczas, gdy zbrojenia finansowe są nie z pożyczek, a z podatków ściąganych od kapitalistów. Oto w skrócie problem i jego rozwiązanie w ujęciu Kaleckiego.

Porównuje on teraz swoje rozwiązanie z rozwiązaniem Róży i stwierdza w tym ostatnim następujące błędy: a) niedostrzeżenie przez Luksemburg możliwości ograniczonej dynamizacji kapitalizmu przez innowacje; b) ilościowe przecenienie przez nią znaczenia rynków zewnętrznych (w wyniku błędu w analizie ich oddziaływania na kapitalizm – niesłusznego przekonania, że na realizację nadwyżki rzutuje cały eksport towarów na te rynki); c) przecenienie rynków niekapitalistycznych, a nie docenienie rynku zakupów państwowych; d) traktowanie jako czynnika realizacji nadwyżki towarowej całości wydatków państwowych zamiast ich części finansowanej z pożyczek lub z podatków od kapitalistów; e) w rezultacie nie docenienie ekonomicznych możliwości kapitalizmu w zakresie przewyższania trudności reprodukcji rozszerzonej i przedłużania swego istnienia.

*

W niniejszym artykule sformułowano kilka wniosków, z których jeden zbliżony jest do drugiego wniosku Kaleckiego, dwa zaś inne tożsame z trzecim i piątym wnioskiem tegoż. Powstały one przy tym na innej drodze – bynajmniej nie na drodze polemiki z teorią R. Luksemburg.

Główna różnica między tą teorią a teoriami współczesnymi zdaje się polegać na odmiennym ujęciu mechanizmu czynników zewnętrznych lub quasi-wewnętrznych: zdaniem Róży absorpcja nadwyżki nie jest, natomiast zdaniem Kaleckiego i innych – jest warunkiem skutecznego działania tego mechanizmu²²⁰; R. Luksemburg w oparciu o swój model teoretyczny dowodzi, że kapitalizm

²¹⁹ „Nie eksport dóbr stanowi więc przyczynek dla realizacji produktu, lecz eksport kapitału. Tylko w tym stopniu w jakim system kapitalistyczny pożycza światu niekapitalistycznemu (lub w jakim stopniu ten ostatni wyzbywa się zależności od systemu kapitalistycznego i złota), możliwe jest lokowanie ‘na zewnątrz’ nadwyżek towarowych. Tylko w tym stopniu ‘rynki zewnętrzne’ rozwiązują sprzeczność rozwoju kapitalizmu.” M. Kalecki: „Zagadnienie realizacji u Tugana-Baranowskiego i Róży Luksemburg”, cyt. wyd., s. 18.

²²⁰ Kalecki sądzi – jak się zdaje – że Róży Luksemburg „przynajmniej w głównym nurcie wywodów” też chodzi o absorpcję nadwyżki przez środowisko niekapitalistyczne (lub państwo). Dlatego poprawia ją tylko „ilościowo”: że oddziałuje tu nie cały eksport, a jedynie nadwyżka eksportowa. Tymczasem Róża – choć nie wyklucza absorpcji w ujęciu Kaleckiego – mówi często jedynie o dodatkowym popycie w odpowiednim momencie, zrekompensowanym następnie podażą. Mimo iż obecnie zorganizowane marnotrawstwo wydaje się atrybutem kapitalizmu i warunkiem względnie wysokiego tempa jego rozwoju, dość łatwo podać przykłady szybkiego rozwoju w oparciu jedynie lub głównie o rynki zewnętrzne.

Za niesłuszny uważam ponadto następujący zarzut Kaleckiego: „Róża Luksemburg rozpatrując kwestię podejmowania

dynamizuje jedynie – tworząc przynajmniej przejściowo dodatkowy rynek zbytu – czynnik zewnętrzny lub quasi-wewnętrzny w postaci państwa, gdy natomiast współczesne teorie ekonomiczne w oparciu o swoje modele teoretyczne dowodzą, że kapitalizm wysoce dynamizuje – absorbując część nadwyżki ekonomicznej społeczeństwa burżuazyjnego – czynnik zewnętrzny lub quasi-wewnętrzny w postaci państwa, ale że w pewnej mierze mogą go też dynamizować takie czynniki, jak przyrost ludności, płac, a przede wszystkim innowacje i wynalazki techniczne. Stanowiska zgodne są natomiast ze sobą w najważniejszej sprawie – że kapitalizm bez czynnika zewnętrznego lub quasi-wewnętrznego w postaci państwa nie jest w stanie osiągnąć trwale wysokiej dynamiki rozwoju.

W kwestii innowacji wyrażono pogląd, iż czynnik ten teoria akumulacji R. Luksemburg prawdopodobnie zawiera w sobie, nie przydając mu jednak wagi tak z powodów formalnych (model), jak merytorycznych (innowacje bowiem nie rozwiązują problemu niedostatecznej pojemności rynków zbytu, wyłącznie któremu teoria Róży jest poświęcona).

Charakter rozbieżności należałoby dokładnie zbadać²²¹. Wstępnie wydaje się, że teorie R. Luksemburg, M. Kaleckiego, a także Barana-Sweezego, w różny wprowadzie sposób, ujmują jednak rzeczywistość, ujawniając istotne jej cechy. Ale jeśli tak, to nie mogą być one po prostu przeciwstawiane sobie.

V. Wnioski ogólne

W *Akumulacji kapitału* ogólnym przedmiotem badań jest sprzeczność między warunkami produkcji i warunkami realizacji wartości dodatkowej, przy czym nacisk położono na warunki realizacji. Efektem tej sprzeczności jest stagnacyjna tendencja gospodarki kapitalistycznej. Po stwierdzeniu tej tendencji autorka pracy skupia swą uwagę nie na „negatywnych” rozwiązaniach sprzeczności (niewykorzystanie lub niszczenie mocy produkcyjnych), lecz na jej rozwiązaniach „pozytywnych”, czyli na czynnikach dynamizujących gospodarkę kapitalistyczną, przy tym jedynie na zasadniczych, długofalowych i zewnętrznych (rynkach niekapitalistycznych). Tym samym jej teoria nie jest oczywiście pełną ogólną teorią dynamiki gospodarki kapitalistycznej.

decyzji inwestycyjnych rozumuje tak, jak gdyby te decyzje pochodziły nie od poszczególnych kapitalistów, lecz od klasy kapitalistów jako całości. A ta klasa przecież wie, że w ostatecznym wyniku rynku na nadwyżkę towarów nie ma – więc po co inwestować?” „Kapitaliści – stwierdza Kalecki – robią wiele rzeczy jako klasa, ale niewątpliwie nie inwestują jako klasa. (Chyba że robi to za nich państwo...) A gdyby już tak się rzecz miała, to mogliby przecież uprawiać klasową politykę inwestowania nadwyżki i realizować w ten sposób teorię Tugana-Baranowskiego.” *op. cit.*, s. 17.

Uprawiana obecnie przez kapitalistów – za pośrednictwem państwa – klasowa polityka inwestowania jest jednym ze specyficznych rozwiązań problemu realizacji. R. Luksemburg dostrzegła je niemal w chwili jego narodzin. W swym postawieniu problemu natomiast za podstawę rozumowania konsekwentnie przyjmowała ona „czysty” kapitalizm prywatny. W takim kapitalizmie, gdy zabraknie efektywnego popytu i ceny zaczynają spadać, decyzje inwestycyjne rewidują wprowadzie poszczególni kapitaliści, ale wszyscy mniej więcej jednocześnie i w tym samym kierunku. W teorii operującej średnimi z cyklu ten właśnie fakt (jak i odwrotny) R. Luksemburg prawidłowo – moim zdaniem – uwzględniła.

²²¹ Być może, teoria Róży jest po prostu szersza i dopuszcza np. absorpcję nadwyżki jako jedno z rozwiązań (które potem nieprzypadkowo wysunęło się realnie na czoło). Tego rodzaju stosunek tej teorii do teorii współczesnych wydaje się dość prawdopodobny także generalnie. Kalecki np. buduje teorię decyzji inwestycyjnych kapitalistów indywidualnych. Decyzje te, od których będzie zależał stan rynku, same jednak zależą od stanu rynku. Fakt, że w kapitalizmie efektywny popyt, ogólnie biorąc, nie nadąża za produkcją, zdaje się wysuwać teorię realizacji jako ogólniejszą przed teorię decyzji inwestycyjnych.

Akumulacja wydaje się zawierać liczne logiczne błędy i niekonsekwencje tylko wówczas, gdy na zawartą w niej teorię patrzy się z pozycji mniej lub bardziej odmiennych innych teorii. Jeśli dokładnie prześledzić rozumowanie R. Luksemburg, zrozumieć problem oraz model, w którym stawia ona i rozwiązuje ten problem, rzekome logiczne błędy i niekonsekwencje znikają.

Akumulacja wydaje się zasadniczo błędna wówczas, gdy zestawia się ją z teorią (lub interpretacją teorii), która albo w ogóle nie dostrzega problemu efektywnego popytu, albo też sądzi, że pełne jego rozwiązanie stanowią szybszy rozwój działu I i kryzysy. Zestawienie teorii Róży ze współczesnymi teoriami obejmującymi „całokształt dynamiki gospodarki kapitalistycznej, a nie tylko cykl koniunkturalny”, natychmiast obraz zmienia: *Akumulacja* okazuje się – choć nie pozbawioną błędów – pracą pionierską i cenną. Zestawienie wreszcie w pewnym stopniu skonkretyzowanej teorii z rzeczywistością pozwala wysunąć tezę o znacznym zakresie jej słuszności. Dokładniej określić ten zakres mogą jedynie dalsze badania.

Akumulacja wydaje się niemarksistowska zwłaszcza wówczas, gdy zestawia się ją ze schematyczno-dogmatyczną wersją marksistowskiej teorii ekonomicznej, która m.in. już samą krytykę schematów Marksa uznaje za niedopuszczalną i przypisuje Róży koncepcję automatycznego krachu kapitalizmu. W rzeczywistości dzieło wybitnej rewolucyjnej marksistki – zrodzone z kręgu idei *Kapitału* i zasadniczo w nim pozostające – otwierało przed marksistowską teorią ekonomiczną drogę, na której mogła ona przodować w analizie gospodarki współczesnego kapitalizmu.

Nowatorstwo, wysoce abstrakcyjny charakter teorii oraz poważna jednostronność i krańcowość niektórych wniosków wyciągniętych przez autorkę, ponadto zaś wybitnie nieszczęśliwe uwikłania polityczne sprawiły, że walory *Akumulacji* nie zostały rozpoznane. Odrzucenie tego dzieła okazało się dla marksistowskiej teorii ekonomicznej wysoce niekorzystne.

Akumulacja kapitału powstała z górą pół wieku temu, toteż można się spotkać z twierdzeniem, że jak z nią było, tak było, ale dziś jest to już tylko historia. Częściowo jest tak rzeczywiście: nauki ekonomiczne – choć z opóźnieniem i innymi drogami – rozpoznały i zbadały już wiele zjawisk z zakresu dynamiki współczesnej gospodarki kapitalistycznej. Mimo to ogólna teoria R. Luksemburg zachowała – jak się wydaje – poważne walory poznawcze. Gdyby przedstawiona w artykule jej ocena była zasadniczo słuszna, wynikałoby z niej szereg dość istotnych wniosków zarówno dla teorii ekonomii, jak dla niektórych innych dyscyplin.

TEORIA EKONOMICZNA RÓŻY LUKSEMBURG²²²

Wprowadzenie

Róża Luksemburg była niewątpliwie jednym z czołowych rewolucyjnych działaczy międzynarodowego ruchu robotniczego na przełomie XIX i XX wieku. Jej miejsce w tradycji socjalistycznej z różnych przyczyn pozostaje jednak sporne.

W historii polskiego ruchu robotniczego zapisała się ona przede wszystkim jako nieprzejednany przeciwnik idei odbudowy niepodległości Polski oraz szermierza tej idei – Polskiej Partii Socjalistycznej. Fakt ten, którego w opinii wielu żadne zasługi działaczki nie są w stanie przesłonić, do dziś wpływa na stosunek do niej Polaków, choć nie ma większego znaczenia w skali międzynarodowej.

Jako działacz niemieckiego i międzynarodowego ruchu robotniczego R. Luksemburg zapisała się zrazu ostrą krytyką reformizmu i rodzącej się jego teorii – rewizjonizmu. Zwalczała potem także centrowy kierunek w socjaldemokracji, w tym czołowego jego teoretyka niemieckiego – Karola Kautskiego. Żarliwa rewolucyjność odsuwała ją coraz bardziej od kierującego się w prawo ruchu socjaldemokratycznego. Nic dziwnego, że międzywojenna i współczesna socjaldemokracja z obcego jej duchowo dziedzictwa R. Luksemburg przypomina od czasu do czasu te tylko wypowiedzi działaczki, które ujawniają różnice w poglądach między nią a Leninem i zawierają krytykę bolszewizmu.

Właśnie ostra krytyka pewnych istotnych elementów teorii i taktyki Lenina i bolszewików sprawiła, że mimo niewątpliwych zasług rewolucyjnych nie weszła R. Luksemburg do panteonu komunistycznego. Jej myśl i tradycja polityczna zostały niezwykle ostro zaatakowane w niemieckiej partii komunistycznej już w pierwszej połowie lat dwudziestych (słynne jest – autorstwa Ruth Fischer – porównanie „luksemburgizmu” do prątka syfilisu w ruchu robotniczym). W początku lat trzydziestych z nieżyjącą już od przeszło dziesięciolecia działaczką i całą była niemiecką lewicą rewolucyjną rozprawił się teoretycznie i politycznie J. Stalin w swym słynnym liście do redakcji „Proletarskoj rewolucji”. Do połowy lat pięćdziesiątych wiadome było każdemu komuniście, że R. Luksemburg stworzyła „błędny, antymarksistowski i antyleninowski system poglądów – luksemburgizm”, który przyczynił się walcie do klęski ruchu rewolucyjnego w Niemczech i w Polsce i wiązał się jakoś z kontrrewolucyjnym trockizmem.

Po śmierci Stalina w ZSRR, Polsce i NRD wycofywano się stopniowo ze skrajnych tez i eksponowano zasługi R. Luksemburg, które dostrzeżono zwłaszcza w jej walce „z rewizjonizmem, nacjonalizmem i imperializmem”. Ale jej myśl teoretyczna i polityczna nie wzbogaciła, jak dotąd, komunistycznej skarbnicy.

Nie oznacza to jednak, że do poglądów i tradycji „Czerwonej Róży” – czy też, jak ją nazwał Lenin, „Orla Rewolucji” – nikt się nie przyznawał. Zainteresowanie jej myślą polityczną wykazują tradycyjnie ugrupowania polityczne lokujące się pomiędzy socjaldemokracją a ruchem komunistycznym, a więc te wszystkie kierunki, które odrzucają zarówno reformizm, jak i radziecki wzór socjalizmu i poszukują trzeciej drogi; jak to ujął L. Basso, drogi prowadzącej do takiego socjalizmu, jakim jawił się on niegdyś postępowej europejskiej myśli społecznej, także marksistowskiej, tj. do socjalizmu demokratycznego.

²²² Fragment książki J. Dziewulskiego, *Teoria ekonomiczna Róży Luksemburg*, Warszawa 1989 (seria „Ekonomia XX wieku”).

W okresie międzywojennym grupy tego rodzaju tworzyli głównie wychodźcy z ruchu komunistycznego (nierzadko dawni uczniowie i towarzysze walki Róży Luksemburg). Ta komunistyczna „prawica” zbliżała się często z lewicowymi wychodźcami z szeregów socjaldemokracji. W międzywojennej epoce gwałtownej polaryzacji w ruchu robotniczym ugrupowania te nie mogły odegrać poważniejszej roli. Po II wojnie światowej, a ściślej – po śmierci Stalina, sytuacja jednak się zmieniła.

W końcu lat pięćdziesiątych i na początku sześćdziesiątych poglądy R. Luksemburg stały się przedmiotem pozytywnego zainteresowania w niektórych krajach bloku radzieckiego. Jej krytykę pewnych bolszewickich zasad i metod przypominały postulujące szeroką demokratyzację życia społecznego i politycznego liberalne grupy ujawniające się w rządzących partiach komunistycznych. Zostały one jednak zlikwidowane bądź niemal natychmiast (NRD), bądź w dłuższym procesie (Polska). Nie wygasło natomiast, raz rozbudzone, naukowe zainteresowanie myślą teoretyczną działaczki.

Na Zachodzie (także w Japonii) często powoływali się na dorobek R. Luksemburg eurokomunistyczni krytycy radzieckiego modelu socjalizmu. Interesowały się też Czerwoną Różą, zwykle okresowo, niektóre radykalne ugrupowania. Na przykład w końcu lat sześćdziesiątych „odkryły” tę działaczkę masowe kontestacyjne ruchy studenckie i młodzieżowe w Europie Zachodniej. Powoływały się też na nią niektóre ugrupowania ultralewicowe, prowadzące terrorystyczną walkę przeciwko kapitalistycznemu społeczeństwu oraz przeciwko wcielonym już w nie i nierewolucyjnym – ich zdaniem – partiom komunistycznym.

Każdy ze wspomnianych kierunków odznacza się właściwą sobie „strukturą myślenia teoretycznego i politycznego”. W każdej z tych struktur inne miejsce zajmują kwestie, w których wypowiadała się R. Luksemburg. Dlatego właśnie utrzymują się krańcowo nieraz różne oceny jej postaci, tradycji, myśli teoretycznej i politycznej.

Owe różne oceny zderzyły się ze sobą na zorganizowanej w 1973 r. w Reggio Emilia we Włoszech międzynarodowej konferencji naukowej poświęconej „rozpoznaniu wkładu Róży Luksemburg w rozwój myśli marksistowskiej”. Spór, który się tam toczył, był w istocie sporem o kwestie w ruchu robotniczym fundamentalne: o drogę i socjalistyczny cel tego ruchu.

Do grona twórców światowej myśli ekonomicznej weszła Róża Luksemburg jako autorka *Akumulacji kapitału* – książki, w której przedstawiła specyficzną teorię rozwoju i upadku gospodarki kapitalistycznej²²³.

²²³ Autor jednej z głównych współczesnych polskich publikacji o poglądach ekonomicznych R. Luksemburg, J. Zawadzki, podkreśla, że działaczka ta była popularyzatorem czy też kontynuatorem nauki marksowskiej; że w jej przekonaniu *Akumulacja kapitału* była pracą całkowicie marksistowską; że nie stworzyła ona żadnej własnej – niemarksistowskiej (luksemburgistowskiej) – teorii ekonomicznej, o co niesłusznie oskarżyli ją krytycy „luksemburgizmu” w minionym okresie.

W związku z tym warto od razu wyjaśnić, dlaczego w tytule i w całej pracy jest jednak mowa o „teorii ekonomicznej R. Luksemburg”. Otóż jest rzeczą „znaną”, że w ramach określonych nurtów teoriopoznawczych, w ramach właściwych im ogólnych konstrukcji, wybitni ekonomiści tworzą koncepcje będące tak znaczącym wkładem teoretycznym (nie zawsze zresztą prawidłowym), że zasługuje on na miano „ich teorii”. W tym sensie w ramach ekonomii burżuazyjnej wyróżniamy „teorię Ricarda”, „teorię Schumpetera”, „teorię Friedmana” itd.

Ekonomię marksistowską rozumiemy od dość dawna nie tylko jako popularyzację tez Marksa, lecz także jako wykorzystanie jego metod i konstrukcji do rozwiązywania nowych problemów teoretycznych. Jeżeli ktoś jest wyznawcą szerokiego systemu teoretyczno-ekonomicznego Karola Marksa, to nie oznacza to, że nie może stworzyć własnej teorii dotyczącej określonego zjawiska ekonomicznego – albo takiego, którego wcześniej nie było (np. imperializmu; mówimy przecież o teorii imperializmu Lenina, Hilferdinga), albo takiego, które już istniało, ale Marks się nim dostatecznie nie

Negatywnie wypowiadał się o niej W. Lenin, a N. Bucharin opublikował generalną teoretyczną rozprawę z tym dziełem. Jednocześnie pojawiły się także nawiązujące do idei *Akumulacji* prace F. Sternberga i H. Grossmanna.

W latach trzydziestych teoria ekonomiczna R. Luksemburg była krytykowana w ruchu komunistycznym w ramach walki z „błędym systemem luksemburgizmu”. W latach czterdziestych odmówił jej teoretycznego sensu – przy uznaniu walorów pozateoretycznych – jeden z czołowych zachodnich ekonomistów marksistowskich P. M. Sweezy. W latach pięćdziesiątych wysoko oceniła ją wybitna ekonomistka angielska Joan Robinson, przeciwko czemu zaprotestował znany angielski działacz i teoretyk komunistyczny M. Dobb. W latach sześćdziesiątych *Akumulacja* stała się przedmiotem zainteresowania ekonomistów polskich. Wysoko ocenił ją m.in. M. Kalecki. W tym czasie dyskutowano o niej w Europie Zachodniej, a publikacje na jej temat pojawiały się też w innych częściach świata – w Stanach Zjednoczonych, w Ameryce Łacińskiej, w Japonii. Wreszcie na początku lat siedemdziesiątych, na konferencji naukowej w Reggio Emilia we Włoszech powołując się na *Akumulację kapitału* zaatakowano zagraniczną politykę ekonomiczną ZSRR, co skłoniło radzieckich uczestników konferencji do podkreślenia „zasadniczej błędności” zawartej w niej teorii.

Już to skrótowe wyliczenie wyraźnie pokazuje, że na oceny tej teorii (a także na oceny całości poglądów Róży Luksemburg) w dużej mierze wpływały – obok teoretycznych – także polityczne pozycje jej krytyków i interpretatorów. Nie uświadamiając sobie tego, nie można zrozumieć ani faktu, że spór wokół *Akumulacji* toczy się już lat kilkadziesiąt bez ostatecznego rezultatu, ani też przebiegu tego sporu i powstawania coraz to nowych opinii o teorii R. Luksemburg.

Każda ogólna teoria ekonomiczna ma pewne implikacje polityczne. Teorie tworzone przez ludzi głęboko zaangażowanych politycznie powstają nierzadko właśnie po to, by określone polityczne dążenia lepiej – w naukowy sposób – uzasadnić, co oczywiście nie przesądza z góry o ich obiektywnej wartości naukowej.

Teoria wyłożona w *Akumulacji* powstała jako narzędzie walki politycznej w ówczesnym ruchu robotniczym i nic dziwnego, że tak też została przyjęta. Podobnie – oczywiście *mutatis mutandis* – było z nią w latach dwudziestych: już w ich połowie ówczesne kierownictwo ruchu komunistycznego przystąpiło do likwidacji wpływów niebolszewickich tradycji i poglądów, zwłaszcza tradycji i poglądów niemieckiej lewicy rewolucyjnej czasu wojny. W końcu lat dwudziestych poglądy R. Luksemburg zostały uwikłane w walkę z trockizmem i tzw. socjalfaszyzmem. Podjęcie nowych badań nad nimi w Polsce, NRD i ZSRR na początku lat sześćdziesiątych wiązało się ściśle ze zmianami politycznymi, jakie nastąpiły po śmierci Stalina. Łatwo także dojrzeć polityczne motywy i cele wielu zachodnich analiz poglądów R. Luksemburg, w tym także jej poglądów ekonomicznych.

Drugą z głównych przyczyn powstawania coraz to nowych ocen teorii ekonomicznej R. Luksemburg – coraz bardziej chyba decydującą – było pojawianie się nowych ogólnych teorii rozwoju gospodarki kapitalistycznej. Początkowo *Akumulacja* była zestawiana z rozmaitymi interpretacjami i próbami rozwinięcia oryginalnej marksowskiej teorii kapitalizmu. Od połowy lat dwudziestych w ruchu komunistycznym była porównywana wyłącznie z leninowską interpretacją

zajął. Właśnie do takiego przekonania doszła R. Luksemburg w kwestii akumulacji kapitału. W konsekwencji zbudowała ona własną, odmienną od marksowskiej teorię akumulacji, a także odmienną od leninowskiej i hilferdingowskiej teorię imperializmu. I nawet błędność tych koncepcji teoretycznych nie przekształciłaby jej automatycznie w niemarksistkę. Pragnę podkreślić, że mówiąc o teorii ekonomicznej R. Luksemburg będę miał zawsze na myśli jej teorię akumulacji kapitału wraz z konsekwencjami – określoną teorią imperializmu oraz krachu kapitalizmu.

tej teorii i jej rozwinięciem w postaci leninowskiej teorii imperializmu (w wersji coraz bardziej uproszczonej i zdogmatyzowanej). Na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych – poza tym ruchem – została oceniona z punktu widzenia dwóch nowo powstałych (o stosunkowo mniejszym znaczeniu) teorii rozwoju i upadku kapitalizmu: F. Sternberga i H. Grossmanna. W latach pięćdziesiątych J. Robinson porównała teorię R. Luksemburg z teorią J. M. Keynesa, uznaną już na Zachodzie za przełomową. Zestawili ją też z własnymi teoriami dynamiki gospodarki kapitalistycznej i ocenili z tego punktu widzenia M. Kalecki oraz P. Sweezy i P. Baran.

Jak wiadomo, rzeczywistość gospodarcza jest tak wielostronna i skomplikowana, a ponadto dynamiczna, że nie może powstać teoria wyjaśniająca ją całkowicie i ostatecznie. Różne konkurujące ze sobą teorie ogólne formułują jedynie, w najlepszym razie, prawdy względne. Może być zatem wiele odmiennych, a jednocześnie względnie prawdziwych teorii dotyczących danego zjawiska ekonomicznego wielkiej skali. Jest dużym osiągnięciem, jeśli uda się rozróżnić teorie względnie prawdziwe i zdecydowanie błędne, a ponadto ustalić relacje wyższej względnej prawdziwości. Wybitni teoretycy, twórcy teorii, które zyskały rozgłos i uznanie (a już z reguły ich gorliwi uczniowie), nieraz ulegają złudzeniu, że docieklili prawdy absolutnej i że proste zestawienie z ich teorią teorii konkurencyjnych ujawni wszystkie niedostatki i błędy tych ostatnich. Jednakże mechaniczne zestawienie i porównanie ze „wzorcem” częściej utrudnia, niż ułatwia właściwe zrozumienie badanej teorii i rozpoznanie jej braków i walorów. Tak właśnie było wielokrotnie w przypadku *Akumulacji kapitału*.

Mówiłem już o tym, że istnieją bardzo znaczne różnice w samym odczytaniu i zrozumieniu teorii R. Luksemburg. Wielu ekonomistom, w tym bardzo wybitnym, *Akumulacja* wydała się niezwykle zagmatwana, pełna niekonsekwencji i błędów logicznych. Na przykład masę niekonsekwencji, błędów i zwykłych nonsensów wykrył w niej N. Bucharin. Także Joan Robinson ciągle napotykała w *Akumulacji* wywody, których nie mogła zrozumieć albo które wydawały się jej bezcelowe, podczas gdy brakło jej innych, jej zdaniem niezbędnych. Stąd znane jej stwierdzenie, że wywód R. Luksemburg „płynie wartko, niosąc w swych nurtach splątana masę przykładów historycznych, a myśli wyłaniają się i giną w sposób oszałamiający”²²⁴.

Gdy teorię R. Luksemburg porównał z własną M. Kalecki, również odkrył w *Akumulacji* szereg błędów i niekonsekwencji, choć zupełnie innych niż w swoim czasie N. Bucharin. Dla T. Kowalika rozumowanie R. Luksemburg było często niejasne, wiele wątków uważał za niedokończone, a wielu niezbędnych jego zdaniem zabrakło. „Książka ta jest – napisał on w swej monografii o *Akumulacji kapitału* – mimo urzekającej formy literackiej bardzo trudna do czytania przede wszystkim ze względu na zbyt pospieszne formułowanie myśli, bez dbałości o jednoznaczność terminologii i doprowadzenie myśli do logicznego końca”²²⁵. W rezultacie doszedł on do bardzo zasadniczego wniosku: że mianowicie „nie może być jednoznacznej interpretacji tego dzieła” i że „nawet samo zreferowanie jego głównych myśli jest już bardzo indywidualną rzeczą poszczególnego odbiorcy, który staje wtedy przed koniecznością wyboru licznych, niekiedy sprzecznych ze sobą wątków”²²⁶.

Osobiście mam na ten temat zupełnie odmienne zdanie.

Wszystkie przytoczone wyżej opinie niezwykle kontrastują z wypowiedzią samej Róży Luksemburg. W swym liście do H. Diefenbacha z 12 maja 1917 r. stwierdziła ona m.in., że przez cały

²²⁴ J. Robinson, *Szkice o ekonomii marksowskiej*, Warszawa 1960, s. 153. Por. także np. s. 129.

²²⁵ T. Kowalik, *Róża Luksemburg. Teoria akumulacji i imperializmu*, Wrocław 1971, s. 24.

²²⁶ Ibidem.

czas pracy nad książką jasno rysował się przed nią główny problem, w świetle którego rozwiązywała rozmaite skomplikowane zagadnienia szczegółowe.

Niemal każdy z interpretatorów i krytyków *Akumulacji kapitału* – a były wśród nich, jak widzieliśmy, umysły znakomite – był przekonany o słuszności własnej oceny. Tymczasem żadna z tych ocen nie utrzymała się. Co więcej, ścieranie się ich ze sobą w ciągu ponad siedmiu dziesięcioleci nie doprowadziło – jak się wydaje – do uzgodnień na tyle istotnych, aby zaczęła się już wyłaniać ocena dostatecznie obiektywna i poprawna naukowo. Skłoniło mnie to do daleko posuniętej ostrożności w formułowaniu własnej oceny prezentowanej teorii.

Inaczej mówiąc: świadomie nie zamierzam zająć miejsca w długim szeregu twórców „ostatecznej” oceny teorii R. Luksemburg. Natomiast pragnę wnieść pewien wkład w ukształtowanie się w przyszłości naukowej oceny tej teorii. Chcę tego dokonać przede wszystkim przez maksymalnie obiektywne zbadanie treści *Akumulacji kapitału* oraz częściowe przynajmniej zbadanie najważniejszych poprzednich jej ocen. Chociaż bowiem dotychczasowe porównania teorii R. Luksemburg z innymi konstrukcjami teoretycznymi były – moim zdaniem – w dużej mierze mechaniczne, choć żaden ze wzorców nie okazał się jedynie słuszną, pełną i ostateczną teorią dynamiki gospodarki kapitalistycznej, to jednak w wynikach co najmniej niektórych porównań musiała tkwić pewna część obiektywnej prawdy o *Akumulacji*.

Wyjaśnienie głównych kwestii spornych, spojrzenie na *Akumulację* przez pryzmat dotychczasowych wyników sporu, czyli pokazanie jej w świetle nie jednej koncepcji teoretycznej, lecz ciągu rozwojowego myśli ekonomicznej, marksistowskiej i niemarksistowskiej, a także (lub może zwłaszcza) w świetle rzeczywistego rozwoju kapitalizmu, uczyniłoby obraz tej pracy znacznie pełniejszym i wyrazistszym, zarówno w blaskach, jak i w cieniach. Z punktu widzenia teoretycznie zweryfikowanej koncepcji R. Luksemburg warto by też było spojrzeć z kolei na współczesną marksistowską myśl ekonomiczną; wydaje się bowiem, że poglądy R. Luksemburg mogą rzucić światło na niektóre problemy dotąd nie rozwiązane lub niedostatecznie opracowane przez marksistów. Zrealizowanie obydwu tych postulatów przekracza jednak możliwości jednego badacza.

Cele publikacji w dużym stopniu określiły jej budowę.

Część I zawiera informacje o poprzedzających *Akumulację* pracach ekonomicznych R. Luksemburg. Omawiam najważniejsze okoliczności powstania i zasadniczą treść każdej z nich, sposób przyjęcia i kształtowanie się opinii o tych pracach, a także opinie obecne, w tym niekiedy moje własne.

W końcowym fragmencie tej części przedstawiam proces powstawania głównego dzieła ekonomicznego R. Luksemburg, a także wątki ekonomiczne zawarte w pracy *Kryzys socjaldemokracji*.

Część III ma kluczowe znaczenie. Z dużą dokładnością jest tam przedstawiony tok rozumowania R. Luksemburg w *Akumulacji kapitału*. Cztery komentarze wyjaśniają te elementy jej rozumowania, które mogłyby prowadzić do nieporozumień. Odczytana w ten sposób teoria zostaje zinterpretowana, a następnie, w pewnej mierze, skonkretyzowana²²⁷.

²²⁷ Nie zgadzam się tu z M. Mieszczankowskim, który – za J. Robinson – zaproponował, aby „zamiast dyskutować, czy koń ma zęby i ile, po prostu je policzyć, czyli statystycznie rozstrzygnąć pewne problemy ekonomiczne *Akumulacji kapitału*, a tym samym sporny problem wartości wyłożonej tam teorii” (por. „Z pola walki” nr 1, 1971, s. 93). Teorię, którą chce się zweryfikować, trzeba przede wszystkim właściwie zrozumieć. Po wtóre, trzeba ją właśnie skonkretyzować. Zwłaszcza wysoce abstrakcyjne teorie – a o taką tu chodzi – do bezpośredniej weryfikacji statystycznej czy historycznej w ogóle się nie nadają. Toteż wszystkie dotychczasowe (a było ich wiele) próby tego rodzaju weryfikacji teorii R.

Książki ukazujące się w serii „Ekonomia XX wieku” muszą mieć ustaloną objętość. Nie zmieściła się w tych granicach obszerna część III pracy, poświęcona wcześniejszym interpretacjom i ocenom *Akumulacji kapitału*. Przedstawiłem tam cały spór wokół teorii ekonomicznej R. Luksemburg. Spośród wielkiej liczby spornych problemów spróbowałem wyodrębnić najważniejsze jako rzeczywiste osie sporu i ustalić, czy zostały one rozwiązane przez współczesną myśl ekonomiczną. W tym świetle wyraźniej ukazały się walory i niedostatki teorii R. Luksemburg. Część ta jest drukowana we fragmentach w czasopiśmie „Ekonomia” (wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego).

Literatura, na której oparłem swą pracę, jest dość obszerna i różnorodna, ale pełna literatura przedmiotu jest, oczywiście, znacznie rozleglejsza²²⁸. Mam nadzieję, że braki w tym zakresie nie spowodowały istotnych zniekształceń.

Mimo poczynionych skrótów książka jest dość obszerna. Na szczęście jest z nią trochę tak, jak z *Grą w klasy* Cortazara: nie wszystko trzeba przeczytać, by powstała pewna całość. Na przykład, czytelnik, którego nie interesuje proces powstawania teorii R. Luksemburg, może spokojnie pominąć część I; czytelnik, który chce tę teorię dobrze poznać, a nie ma ochoty na lekturę setek stron oryginału, osiągnie chyba cel, gdy przeczyta rozdział 3; jeśli czytelnika zainteresuje moje stanowisko, wystarczy, gdy przeczyta komentarze w rozdziale 3 oraz rozdział 4.

Luksemburg okazały się chybione.

²²⁸ Jak stwierdził P. Nettl, zestawienie obszernej bibliografii starej i nowej literatury dotyczącej R. Luksemburg byłoby naukowym zadaniem dla całego zespołu. Tego rodzaju zespół pracował we Włoszech w instytucie kierowanym przez L. Basso. W Polsce podobny zespół działał okresowo pod kierownictwem F. Tycha. Indywidualny badacz ma tu możliwości ograniczone. Z nowszych publikacji, najobszerniejszą chyba bibliografię zawiera wydana w Paryżu, w 1975 r., praca: G. Badia, *Rosa Luxemburg. Journaliste, polémiste, révolutionnaire*.

III. O OBAWACH I PRZESTROGACH RÓŻY LUKSEMBURG I O UTRACONEJ SZANSIE SOCJALIZMU

RÓŻA LUKSEMBURG A BOLSZEWIZM²²⁹

Przedstawiciele bardzo różnych kierunków w międzynarodowym ruchu robotniczym zgodziliby się z pewnością, że R. Luksemburg była jednym z czołowych jego działaczy na przełomie XIX i XX w. Jej miejsce w tradycji myśli socjalistycznej pozostaje jednak sprawą niezwykle kontrowersyjną.

W historii polskiego ruchu robotniczego zapisała się przede wszystkim jako nieprzejednana przeciwniczka odbudowy niepodległego państwa polskiego – postulowanej przez PPS, a także przeciwniczka tej ostatniej, oskarżanej przez nią o burżuazyjny nacjonalizm. Kształtuje to stosunek do niej w Polsce, choć nie ma większego znaczenia w skali międzynarodowej. Z kolei jako działaczka niemieckiego i międzynarodowego ruchu robotniczego wpisała się weń zrazu ostrą, z pozycji lewicowych, krytyką reformizmu i jego teorii – rewizjonizmu, zwalczała też potem centryzm tzw. ortodoksów, przede wszystkim K. Kautskiego. Rewolucjonizm i gwałtowna krytyka prowojennej postawy większości socjalistycznych przywódców w 1914 r. odcięła ją całkowicie od ruchu socjaldemokratycznego. Nic dziwnego, że socjaldemokraci przypominali tylko te wypowiedzi Luksemburg, w których krytykowała ona bolszewików.

Właśnie ostra krytyka założeń programowych i taktyki Lenina i bolszewików sprawiła, że – w istocie rzeczy – nie weszła R. Luksemburg do panteonu komunistycznego. Jej myśl i tradycja polityczna zaatakowane zostały niezwykle ostro w niemieckiej partii komunistycznej. Już w pierwszej połowie lat dwudziestych (słynne porównanie przez Ruth Fischer luksemburgizmu do prątka syfilisu). W początkach lat 30-tych R. Luksemburg i całą niemiecką lewicę rewolucyjną osobiście atakował Stalin. Do połowy lat 50-tych wiadomo było każdemu komuniście, że Luksemburg stworzyła błędny, antymarksistowski i antyleninowski system poglądów – luksemburgizm, który przyczynił się do klęski ruchu rewolucyjnego w Polsce i w Niemczech, a poza tym wiązał się jeszcze z kontrrewolucyjnym trockizmem. Po śmierci Stalina wycofano się stopniowo z tej tezy eksponując – w ZSRR, Polsce, NRD – zwłaszcza zasługi Luksemburg w jej „walce z rewizjonizmem, nacjonalizmem i imperializmem”. Także w Polsce, i w o wiele słabszym stopniu w NRD, na przełomie lat 50-tych i 60-tych, jej krytykę bolszewickich zasad i metod przypominały dążące do szerszej demokratyzacji życia społecznego i politycznego liberalne grupy rządzących partii.

Nie jest jednak tak, aby nikt nie chciał się dziś do niej przyznać. W końcu lat 60-tych uznały ją na czas pewien za swą patronkę masowe ruchy studenckie w Europie Zachodniej; do dziś też powołują się na nią terrorystyczne ugrupowania ultralewicowe. Ważniejsze wydaje się zainteresowanie R. Luksemburg ze strony całkiem odmiennych od wymienionych, lewicowych ugrupowań politycznych w Europie. Jej myśl polityczna ukształtowała z czasem dość dużą grupę działaczy, których KPZR, w toku podporządkowania sobie wszystkich innych partii, w różny sposób wyeliminowała z ruchu komunistycznego. Niektórzy z nich zbliżali się do lewicowych wychodźców

²²⁹ Artykuł opublikowany został w „Krytyce” nr 16, 1983, pod pseudonimem „Stefan Łucewicz i Michał Tomczyński”.

z partii socjaldemokratycznych. We Włoszech, Hiszpanii, RFN, krajach skandynawskich i Japonii na Luksemburg powołują się dziś eurokomuniści oraz radykalne partie i ugrupowania socjalistyczne. Jej poglądy znane są też i dyskutowane w niektórych krajach Trzeciego Świata. Pewne zainteresowanie nią istnieje w Jugosławii.

Krótką biografia

R. Luksemburg urodziła się w 1870 r. w Zamościu, w średnio zamożnej żydowskiej rodzinie kupieckiej, w dużej mierze spolonizowanej, a przez matkę związanej także z kulturą niemiecką. W latach 1884-87 uczyła się w żeńskim gimnazjum w Warszawie, stykając się wtedy z ideami socjalistycznymi. Wkrótce po maturze trafia do związanego z II Proletariatem kółka młodzieżowego. Groźba aresztowania skłania ją do opuszczenia kraju. Przez zabór pruski udała się do Szwajcarii i studiowała w Zurychu. Tam nawiązała kontakt z socjalistyczną emigracją polską i rosyjską (Plechanow i grupa „Wyzwolenie Pracy”); spotkała też wielką miłość swego życia – Leona Jogichesa (Jana Tyszkę). Wraz z nim, a także z J. Marchlewskim, A. Warskim i B. Wesołowskim podjęła walkę z wysuniętą akurat przez Związek Zagraniczny Socjalistów Polskich koncepcją odbudowy niepodległej Polski jako pierwszoplanowego zadania polskiego ruchu robotniczego.

Tej właśnie walce służyła wydawana od 1893 r. w Paryżu „Sprawa Robotnicza” (od 1894 r. organ SDKP, następnie SDKPiL), którego Luksemburg była od początku faktycznym redaktorem i czołowym publicystą. Zwalczaniu „burżuazyjno-nacjonalistycznej” koncepcji PPS i propagandzie linii „klasowo-rewolucyjnej, internacjonalistycznej” służyła też broszura *Niepodległa Polska a sprawa robotnicza* (1895 r.) W 1896 r. Luksemburg zaprezentowała „klasowo-internacjonalistyczną” koncepcję rozwiązania kwestii polskiej w artykułach w „Neue Zeit”, w teoretycznym organie niemieckiej SD (a faktycznie całej II Międzynarodówki), odrzucając w nich jako już nieaktualne stanowisko Marksa i Engelsa. W swej doktorskiej rozprawie „Rozwój przemysłu w Polsce” (ogłoszonej w 1898 r. w języku niemieckim), podjęła też próbę „ściśle naukowego, ekonomicznego” uzasadnienia antyniepodległościowego programu SDKP. Praca ta budziła gwałtowne sprzeciwy, zwłaszcza działaczy PPS.

Walkę z PPS prowadziła Luksemburg do końca życia, stale z tych samych pozycji i bez większego sukcesu. Sztywna jej koncepcja nie uwzględniająca dążeń narodu budziła niekiedy pewne wątpliwości nawet w samej SDKPiL, nie trafiając na ogół do mas robotniczych.

Działalność polityczną w Niemczech (gdzie rozbita przez ochronę SDKP przestała istnieć) rozpoczęła udziałem w kampanii wyborczej do Reichstagu, w imieniu SPD prowadząc agitację wśród robotników polskich na Śląsku; występowała też gorąco przeciwko prowadzonej wobec Polaków brutalnej polityce germanizacyjnej. Włączyła się również do wielkiej dyskusji ideowo-politycznej w niemieckim i międzynarodowym ruchu robotniczym, sprowokowanej wystąpieniem Edwarda Bernsteina. Bernstein doszedł mianowicie do wniosku, że teoria Marksa i Engelsa nie sprawdziła się, że nadzieje na rewolucję socjalistyczną są nierealne i że jedyną drogą do socjalizmu jest stopniowe reformowanie istniejącego systemu, ze wszystkimi tego konsekwencjami dla teorii i praktyki politycznej ruchu robotniczego.

Dla R. Luksemburg tezy te były nie do przyjęcia. Szybko staje się uznanym, wybitnym obrońcą idei samych twórców „naukowego socjalizmu”. W 1899 r. wydała *Reformę socjalną czy rewolucję?*, w której uzasadnia niewiarę w możliwość zreformowania kapitalizmu; przedstawiła też

wówczas dość rozpowszechnioną wśród niemieckich marksistów koncepcję, iż kapitalizm zmierza ku „ekonomicznej granicy”, po osiągnięciu której stanie się po prostu niemożliwy gospodarczo.

W 1904 r. została delegatem SDKPiL w Międzynarodowym Biurze Socjalistycznym (była w nim aż do 1914 r.) Po raz pierwszy podjęła też publiczną polemikę z Leninem – w recenzji z jego książki *Krok naprzód, dwa kroki wstecz*. W 1905 r., roku rewolucji, jeździła do Warszawy, gdzie po krótkiej działalności została aresztowana (1906 r.), spędzając 5 miesięcy w więzieniach.

Po wyjściu z więzienia napisała obszerną pracę *Strajk masowy, partia i związki zawodowe*, w której zbadała mechanizm politycznego wybuchu, dochodząc do wniosku, że – wbrew poglądom rozpowszechnionym w kierownictwie SPD – rewolucja nie może być wywołana sztucznie, „na rozkaz”. Rodzi ją obiektywna sytuacja kryzysu społecznego; różnorodne walki lokalne przekształcają się w strajki coraz bardziej masowe i zorganizowane, wreszcie w strajk powszechny, którego kulminacją mogą się stać w pewnych warunkach walki barykadowe i powstanie zbrojne.

W latach 1907 – 1914 Luksemburg zostaje pracownikiem szkoły partyjnej SPD w Berlinie, gdzie wykładała m.in. ekonomię polityczną wraz z historią gospodarczą. Rezultatem badań nad „ekonomiczną granicą” i, co za tym idzie, kwestią upadku kapitalizmu, jest obszerna praca teoretyczno-ekonomiczna *Akumulacja kapitału* (1913 r.), która zapewniła jej trwałe miejsce w historii myśli ekonomicznej.

W niemieckiej socjaldemokracji zdecydowaną tymczasem przewagę uzyskał kierunek reformistyczny, zaś zwolennicy rozwinięcia szerokich pozaparlamentarnych akcji masowych okazali się grupą stosunkowo nieliczną i pozbawioną większego wpływu na masy.

Jeśli idzie o sprawy polskie, to nadal ostro krytykowała PPS-Lewicę i PPS-Frakcję Rewolucyjną, szczególnie koncepcję strategiczną, zamachową taktykę i ideologię walki zbrojnej Frakcji. W rozprawie *Kwestia narodowościowa i autonomia* uznała ruchy wyzwolenicze małych narodów wchodzących w skład wielkich organizmów politycznych i gospodarczych za reakcyjne i utopijne i stąd, w konsekwencji, wysunęła program autonomizacji Królestwa Polskiego w ramach przysłej Rosji burżuazyjno-demokratycznej.

Szybkimi krokami zbliżała się wojna europejska, według R. Luksemburg ściśle wynikająca z nieodwracalnego procesu imperialistycznego rozwoju. Luksemburg wypowiadała się za masowymi antywojennymi wystąpieniami robotników, wyłącznie z niewykonywaniem rozkazów wojskowych. Zostaje za to w lutym 1914 r. skazana na rok więzienia, gdzie napisała *Tezy Juniusa* oraz *Kryzys socjaldemokracji*, tworzące platformę polityczną powołanej w 1916 r. nielegalnej organizacji „Spartakus” – poprzedniczki Komunistycznej Partii Niemiec.

Po opuszczeniu więzienia pozostaje na wolności tylko pół roku, gdyż za wystąpienia antywojenne czekał ją areszt ochronny bez wyroku sądowego. W więzieniu przebywała już do końca wojny. Z entuzjazmem powitała rewolucję lutową uważając, że była ona wydarzeniem zapowiadającym rychły koniec wojny. Rewolucję bolszewicką przyjęła z mieszanymi uczuciami. Udana sięgnięcie po władzę przez bolszewicką partię uznała za wydarzenie epokowe, odrzucając argumentację, że stosunki społeczne w Rosji nie dojrzały do dyktatury proletariatu. Z drugiej jednak strony uważała za niemal wykluczone, by leninowcy utrzymali się przy władzy „w tym okropnym chaosie i przy obojętności mas na Zachodzie”. Na drastyczne posunięcia taktyczne bolszewików, służące temu właśnie celowi, spoglądała z rosnącym niepokojem i dezaprobatą (dając wyraz m.in. w nie opublikowanej za życia *Rewolucji rosyjskiej*).

Po zwolnieniu z więzienia jesienią 1918 r., R. Luksemburg współkieruje KPD, starając się nie dopuścić do awanturniczych wystąpień, nie rokujących powodzenia, a grożących izolacją i

rozbiem partii. Luksemburg nie udało się jednak zapobiec sprowokowanemu przez rząd, zakończonemu klęską, zbrojnemu wystąpieniu – „powstaniu Spartakusa” w Berlinie. 15 stycznia 1919 r. została aresztowana, przesłuchana przez białogwardystów w berlińskim hotelu Eden, a następnie wraz z Liebknechtem, zamordowana.

Siła i liczne słabości poglądów i działań R. Luksemburg były przede wszystkim wynikiem ich marksistowskiej proveniencji. Była Luksemburg jednym z najbardziej ortodoksyjnych marksistów swojego czasu. Choć nie wahała się odrzucać niektórych tez swych mistrzów czy uzupełniać ich nauki własnymi interpretacjami nowych zjawisk, pozostawała niemal absolutnym doktrynerem w podstawowych kwestiach światopoglądowych i politycznych. Niemniej jej interpretacje marksizmu różniły się od innych ówczesnych ujęć tego kierunku, i w tym sensie można mówić o „luksemburgizmie” jako o pewnym systemie poglądów. Jego specyfika ujawnia się wyraźnie w zestawieniu z socjaldemokratyzmem, tak jak go dziś rozumiemy, z jednej strony, a leninizmem, z drugiej.

Róża Luksemburg a bolszewizm

O ile przedmiotem sporów R. Luksemburg z kierunkiem „socjaldemokratycznym” była głównie kwestia znaczenia wewnętrznych zmian w kapitalizmie i w związku z tym problem ewolucji czy rewolucji jako drogi do socjalizmu, to przedmiotem jej sporów z Leninem i bolszewikami były dwie podstawowe kwestie i ich pochodne. Po pierwsze – jak zdobyć władzę; po drugie – gdzie i jak możliwe jest zbudowanie socjalizmu i, w związku z tym, czym w ogóle jest socjalizm. Początkowo problemy te występowały pod postacią sporu o organizację partii robotniczej, którego istotą było pytanie, kto ma być suwerenem: partia czy klasa. Różnice ujawniły się też w innych kwestiach – na przykład narodowej i chłopskiej.

Historyczna konieczność i droga do socjalizmu

Leszek Kołakowski w *Głównych nurtach marksizmu* podkreśla za innymi, że doktryna Marksa i Engelsa odegrała rolę „religii intelektualistów”, gdyż jak żadna inna potrafiła zaspokoić potrzebę zniewalającego autorytetu i potrzebę wiary, iż przyjęcie tego autorytetu nie narusza, lecz, na odwrót, umacnia wartości myślenia naukowego.

Marks i Engels stworzyli rozbudowany system teoretyczny, który miał naukowo uzasadnić historyczną konieczność socjalizmu i odkryć jedynie właściwą prowadzącą doń drogę. Konstytuującym elementem marksizmu jest determinizm historyczny. Nie ma marksizmu bez „prawa koniecznej zgodności stosunków produkcji z charakterem sił wytwórczych”. „Postępowe” stosunki produkcji – dowodzili Marks i Engels – stwarzają siłom wytwórczym możliwości szybkiego rozwoju. Jest jednak oczywiste, że klasy uprzywilejowane w istniejących, a reakcyjnych już stosunkach ekonomicznych, będą stawiały zaciekle opór, stąd konieczność rewolucyjnej przemocy, co prowadzi do zwycięstwa nowych stosunków ekonomicznych, odpowiadających charakterowi i potrzebom rozwojowym sił wytwórczych. Ten cykl w swym efekcie doprowadzić ma wreszcie do socjalizmu. W takim ujęciu system kapitalistyczny okazywał się historycznie przejściowym etapem rozwojowym. Kapitalizm zresztą, sam przez się, poprzez coraz częstsze i cięższe trudności i katastrofy gospodarcze, musiał zrewolucjonizować proletariatus i uczynić go zdolnym do obalenia systemu.

Marksistowski schemat dziejów ludzkich dawał więc w prosty sposób pewność upadku kapitalizmu, przekonywał o misji dziejowej klasy robotniczej, o konieczności rewolucji społecznej i o historycznej konieczności socjalizmu. Stwarzał zarazem ogólnoteoretyczne ramy dla działalności ruchu socjalistycznego – bo socjalizm gwarantowały wprawdzie „żelazne prawa historii”, ale nie mógł on powstać inaczej, jak tylko w wyniku świadomego czynu zrewolucjonizowanych robotników.

W końcu ubiegłego wieku wiara ta w ruchu socjalistycznym uległa zachwianiu, gdyż dalszy rozwój kapitalizmu nie zgadzał się z marksowskim schematem. Kapitalizm wraz ze swym zapleczem społecznym rozprzestrzeniał się na cały świat i nadal szybko rozwijał – mimo kryzysów – siły wytwórcze. Położenie robotników – z różnych przyczyn – stopniowo poprawiało się, miast pogarszać. W tej sytuacji naturalne było ujawnianie się nowych prądów w ruchu robotniczym, odsuwających socjalistyczny cel na rzecz ruchu naprzód, kwestionujących zarówno możliwość, jak i konieczność rewolucji społecznej.

Dla R. Luksemburg podstawowe tezy Marksa i Engelsa były pewnikami naukowymi. Uznając osłabienie siły kryzysów ekonomicznych za przejściowe, przepowiadała w przyszłości rujnujące – i oczywiście rewolucjonizujące masy robotnicze – „starcze” kryzysy kapitalizmu. Odrzucała też możliwość stopniowego przekształcenia na drodze reform społeczeństwa kapitalistycznego w socjalistyczne. Kluczowe znaczenie w rozprawie z rewizjonizmem miałyby udowodnienie tezy, że kapitalizm prędzej czy później utraci zdolność rozwijania sił wytwórczych i Luksemburg w różnych wariantach tezę tę próbowała udowodnić. W *Akumulacji kapitału* zaproponowała odmienne rozwiązanie podjętego przez Marksa teoretycznego problemu akumulacji globalnego kapitału.

Rozumowała następująco:

a) w kapitalizmie zawsze istniała „kwestia rynku”, której efektem i przejawem były kryzysy ekonomiczne;

b) nowoczesny rozwój kapitalizmu gwałtownie zaostrzył tę kwestię; czołowe kraje kapitalistyczne zderzają się ze sobą w walce o gwarantujące im dalszy rozwój gospodarczy niekapitalistyczne rynki zbytu;

c) walka o tereny niekapitalistyczne przenosi się do swego punktu wyjścia; dojrzewająca wojna europejska zapoczątkuje całą epokę wojen, co oznaczałoby powrót do czasów barbarzyństwa; polityczne i ekonomiczne katastrofy zrewolucjonizują. Jednak masy robotnicze, które uratują ludzkość, kładąc kres istnieniu kapitalizmu.

Ta skonkretyzowana wersja marksowskiego schematu upadku kapitalizmu nie mogła, oczywiście, znaleźć uznania ani wśród reformistycznych i centrowych działaczy (przekonanych o możliwości dojścia do socjalizmu na drodze parlamentarnej), ani też u Lenina.

Uznanie przez R. Luksemburg za niewystarczającą marksowską teorię reprodukcji i uzupełnienie jej „kwestią rynku” kolidowało z poglądami marksistów rosyjskich. Dla nich bowiem teoria reprodukcji była główną bronią, jaką pokonali w końcu ubiegłego wieku narodnikowie, którzy niemożliwość rozwoju kapitalizmu w Rosji opierali właśnie na „kwestii rynku”. Zdaniem Lenina, żadnej „kwestii rynku” w kapitalizmie nie było i nie miał ten system żadnej „granicy ekonomicznej”; miał tylko tę granicę, którą zdolny mu był postawić rewolucyjny ruch robotniczy.

Okres, jaki upłynął od sformułowania przez Luksemburg przedstawionej tu wersji teorii ekonomicznej, nie wykazał jednoznacznie jej bezpodstawności, choć zarazem okazało się, że kapitalizm nadal jest zdolny szybko rozwijać siły wytwórcze i stabilizować stosunki społeczne. Jego „ekonomiczna granica”, jeśli nawet istnieje, pozostaje niewidoczna. Nieprawdopodobne też wydaje

się, aby z przyczyn wewnętrznych mogło dojść do rewolucji socjalistycznej w głównych krajach kapitalistycznych.

Tymczasem ZSRR stworzył cały „system socjalistyczny”. Zgodnie z marksowską teorią socjalizm powinien był wykazać swoją wyższość burzliwie rozwijając siły wytwórcze. Trudno powiedzieć, by doświadczenia „realnego socjalizmu” potwierdziły tę nadzieję. Próby stworzenia w Europie Wschodniej innego, ludzkiego socjalizmu kończą się najczęściej radziecką interwencją zbrojną.

Brakuje więc dowodów na to, że kapitalizm stał się hamulcem dalszego rozwoju gospodarczego, jak i na to, że socjalizm jest w ogóle możliwy i będzie systemem zapewniającym wysoką dynamikę gospodarczą, a także wolność i sprawiedliwość społeczną.

Rewolucja – gdzie i jaka?

Marks i Engels spodziewali się rewolucji socjalistycznej w wysoko rozwiniętych krajach kapitalistycznych, tam bowiem przede wszystkim musiały się pojawić „obiektywne” warunki dla nowego ustroju (wielki przemysł, daleko idące uspołecznienie produkcji), a wraz z nimi świadome własnych interesów i misji dziejowej siły społeczne, zdolne dokonać rewolucji (proletariat stanowiący większość społeczeństwa). Uważając zaś socjalizm za system powszechnego dobrobytu, wolności i sprawiedliwości społecznej, zakładali oczywiście, że powszechny dobrobyt możliwy jest tylko w krajach gospodarczo wysokorozwiniętych i że tylko w tych krajach klasa robotnicza może utrzymać się u władzy i sprawować ją w sposób demokratyczny. Wreszcie rewolucja socjalistyczna musiała być międzynarodowa, tzn. aby zwyciężyć, musiała objąć kilka czołowych krajów kapitalistycznych.

W II Międzynarodówce były to wszystko dogmaty. Potem, gdy część działaczy robotniczych zwątpiła w rewolucję socjalistyczną, obrała drogę reform, „ortodoksi” bronili koncepcji mistrzów, ale wielu nadawało tej koncepcji interpretację zbliżającą ich faktycznie do reformistów.

R. Luksemburg uznawała pokojową, parlamentarną drogę do socjalizmu za bzdurną i niebezpieczną utopię, za „kretynizm parlamentarny”, jako że kwestie własności i panowania politycznego rozstrzygała zawsze siła. Sądziła też, że w krajach Europy Zachodniej istnieją już zupełnie dostateczne „obiektywne” przesłanki dla socjalizmu; kluczową była wprawdzie zdolność klasy robotniczej do zdecydowanych działań, do zdobycia władzy, ale naturalnym centrum rewolucji socjalistycznej były również wysokorozwinięte kraje Europy Zachodniej, zwłaszcza Niemcy, a socjalizm – po okresie „dyktatury proletariatu” – miał być demokratycznym panowaniem większości.

Z tego punktu widzenia oceniała ona perspektywy rewolucyjne w Rosji, a także w Królestwie Polskim. Zacoferana gospodarczo i społecznie, z olbrzymią przewagą chłopstwa, ale i ze skoncentrowaną w kilku wielkich centrach przemysłowych radykalnie nastawioną klasą robotniczą, Rosja stała oczywiście przed rewolucją burżuazyjno-demokratyczną, w której znaczną rolę powinni odegrać robotnicy przemysłowi. Więcej, mogło się okazać możliwe nawet zdobycie przez nich władzy. Ale to tylko na krótko. Pierwsze demokratyczne wybory musiały bowiem dać większość partiom chłopskim i drobnomieszczańskim, co oznaczało, że Rosja stanie się ostatecznie demokratyczną republiką burżuazyjną. Rewolucja socjalistyczna możliwa tam byłaby zasadniczo dopiero po dłuższym czasie kapitalistycznego rozwoju.

Lenin i bolszewicy, którzy rozumowali początkowo tak samo, poświęcili jednak bardzo dużo uwagi warunkom, w jakich byłoby możliwe ewentualne uchwycenie władzy. Władza w Rosji! ująć i utrzymać jak najdłużej! – oto myśl, jaka nieustannie zaprzętała Lenina. Ale to wymagało już jednak nowego określenia stosunku rewolucjonistów do ogromnych sił społecznych, które nieuchronnie uruchomić musiało osłabnięcie i upadek władzy carskiej.

Niemal pewne było, że z takiej sytuacji zechcą skorzystać narody przez carat ujarzmione i przemocą utrzymywane w ramach imperium. Lenin dostrzegł w ruchach narodowych siłę zdolną rozsądzić Rosję carską. Aby tę siłę wyzyskać w interesie walki o władzę, bolszewicy wysunęli hasło „prawa narodów do samostanowienia aż do oderwania się” i utworzenia własnych państw. Masy chłopskie chciały ziemi obszarnej. Doktryna socjalistyczna nie przewidywała podziału skonfiskowanych majątków, lecz przekształcenie ich we wzorowe państwowe przedsiębiorstwa rolne. By mieć jednak chłopów za sobą, a nie przeciw sobie w walce o władzę, bolszewicy – choć stopniowo i z dużymi oporami – zdecydowali się poprzeć ideę podziału ziemi.

Przyjęcie kierunku na zdobycie władzy wymagało też stworzenia organizacji partii rewolucyjnej na modłę wojskową, tak aby masa członków partii mogła działać jednolicie zgodnie z poleceniami KC. Koncepcję takiej właśnie partii Lenin rozwinął i (poprzez rozłamy z mienszewikami i innymi grupami w rosyjskim ruchu robotniczym) zrealizował. Leninizm powstał zatem jako wszechstronnie rozwinięta koncepcja ujęcia (i potem utrzymania) władzy w kraju gospodarczo i społecznie zacofanym. Długo podkreślała to stara gwardia bolszewicka. Na tej podstawie Stalin zrobił potem z leninizmu naukę obowiązującą powszechnie – „marksizm epoki imperializmu i rewolucji proletariackich”.

We wszystkich wspomnianych tu kwestiach i ich pochodnych, dochodziło pomiędzy Luksemburg a Leninem do ostrych spięć. Zdaniem Luksemburg cała bowiem sprawa przedstawiała się inaczej, a mianowicie:

W Rosji mogło chodzić tylko o maksymalne zradyzalizowanie rewolucji mieszczańskiej. Gdyby partii rewolucyjnej i klasie robotniczej udało się zdobyć władzę, to nie po to, aby ją utrzymać i zacząć realizować program socjalistyczny. Próba taka byłaby nonsensem, nieodpowiedzialnym awanturnictwem, oznaczałaby terror zamiast demokracji, olbrzymie ofiary, skompromitowałaby socjalistyczną ideę i zakończyła tragiczną klęską,

W Europie Zachodniej szło oczywiście o rewolucję socjalistyczną. Tutaj jednak, wobec zaawansowania w rozwoju gospodarczym i społecznym, rozwiązania bolszewickie nie wydawały się potrzebne i trafne. Chłopstwo było stosunkowo nieliczne, wobec chłopów można było więc utrzymać tradycyjny program socjaldemokratyczny – nie ruszać ich drobnej własności, ale już skonfiskowanych majątków nie dzielić. Wiele państw było narodowo niemal jednolitych, w pozostałych ruchy narodowe wydawały się słabe, zresztą socjalizm miał przynieść równouprawnienie narodowości w ramach wielonarodowej wspólnoty, więc tym samym odpadała kwestia narodowa. Klasa robotnicza zdawała się być siłą zdolną do samodzielnego przeprowadzenia rewolucji socjalistycznej. Klasa ta pozostawała – przynajmniej w Niemczech – pod wpływem konserwatywnego, paraliżującego jej własną aktywność kierownictwa, którego wpływ należało możliwie zmniejszyć. W tym celu jednak rewolucjoniści musieli pozostawać i działać wewnątrz partii – rozłam przekształciłby ich w bezsilną sektę.

Do ostrych spięć między Luksemburg a Leninem doszło najpierw w kwestiach narodowej i organizacyjnej, potem w szeregu innych. Kulminacyjnym punktem zasadniczego sporu byłyby niewątpliwie oceny zawarte w broszurze R. Luksemburg o rewolucji bolszewickiej, ale jej autorka już

nie żyła. Bolszewicy rozprawili się jednak potem z żyjącymi zwolennikami poglądów i tradycji R. Luksemburg.

Marksieści i narody

W koncepcji marksowskiej rewolucji socjalistycznej dokonywała sama klasa robotnicza. Ponieważ jednak klasy posiadające potrafią łączyć się ponadnarodowo w obronie swego panowania, konieczne było także międzynarodowe powiązanie robotników. „Klasa przeciw klasie” w skali krajowej i międzynarodowej – był to kamień węgielny marksistowskiej strategii rewolucyjnej.

Istniał jednak problem, jak pogodzić rozstrzygającą zasadę klasowości z realnością historycznego podziału narodowego. Naród w etnicznym sensie był przecież ponadklasową jednostką historyczną. Braterstwo ludzi pracy przeciw wyzyskiwaczom nie rozstrzygało – jak podkreśla L. Kołakowski – ani narodowych perspektyw, ani też zadawnionych sporów granicznych, spraw mniejszości, wyzysku kolonialnego.

Marks i Engels, choć nie włączyli konsekwentnie kwestii narodowej w swe rozważania nad strategią rewolucyjną, niemniej niejednokrotnie problematykę tę poruszali. Przede wszystkim uważali, że robotnicy nie mają ojczyzny – i sami jej nie mieli, nie czując się związani z żadnym szczególnym narodem. W ocenie narodów i ich perspektyw kierowali się motywami różnorakimi. Pozytywnie oceniali to wszystko, co – ich zdaniem – przybliżało socjalizm, stąd uznawali „prawo wyższej cywilizacji przeciwko niższej”, „postępu przeciw barbarzyństwu i stagnacji”. Dlatego Engels witał z zadowoleniem aneksję Meksyku przez USA i Algieru przez Francję, a Marks podkreślał rewolucyjną rolę Anglii w Indiach! Twórcy marksizmu odróżniali narody „historyczne” – mające własną historię i uczestniczące w historii powszechnej oraz „niehistoryczne”. Te ostatnie nie mogły osiągnąć niezawisłości, a jeśli były „reakcyjne” (jak narody bałkańskie, sprzymierzone z carską ostoją reakcji w Europie), należało je zniszczyć. Narody „historyczne” powinny były panować nad resztą.

Polaków Marks i Engels uznali za naród „historyczny”, wybitnie rewolucyjny, a wyzwolenie Polski – za pierwszy warunek zniszczenia caratu. Odbudowana Polska miała mieć granice z 1772 r., miała wraz z Niemcami i Węgrami panować nad resztą Słowian (poza Rosją żyjących). Ale interesujące, że Engels żywił początkowo poważne wątpliwości w tej sprawie. W liście do Marksa z maja 1851 r. pisał: „Im więcej rozmyślam nad historią, tym jaśniej widzę, że Polacy są narodem skazanym na zagładę, którym można się dopóty posługiwać jako narzędziem, dopóki sama Rosja nie zostanie wciągnięta w wir rewolucji agrarnej. Od tej chwili Polska nie będzie już miała żadnej racji bytu. Polacy nie zapisali się nigdy w historii niczym prócz walecznych i głupich bijatyk. Nie można nawet przytoczyć ani jednego wypadku, w którym Polska, choćby tylko w stosunku do Rosji, reprezentowała z powodzeniem postęp lub dokonała czegoś o historycznym znaczeniu. Rosja natomiast jest rzeczywiście postępową w stosunku do Wschodu. Panowanie rosyjskie, mimo całej swej podłości, mimo całego swego słowiańskiego bałaganu, odgrywa cywilizacyjną rolę dla obszarów nad Morzem Czarnym i Kaspijskim oraz centralnej Azji, dla Baszkirów i Tatarów. Rosja wchłonęła też o wiele więcej elementów kultury, a zwłaszcza elementów przemysłu niż Polska, w której naturze tkwi już rycerskie próżniactwo”. „Czym jest Warszawa i Kraków w porównaniu z Petersburgiem, Moskwą, Odessą itd.” „Polska nigdy nie umiała spolonizować obcych elementów (...); o tym zaś, jak Rosja potrafi rusyfikować Niemców i Żydów świadczy wymownie każdy Niemiec rosyjski w drugim pokoleniu. Nawet Żydzi dostają tam słowiańskich kości policzkowych.

Jaskrawym przykładem 'nieśmiertelności' Polski są wojny napoleońskie z 1807 i 1812 roku. Nieśmiertelna była u Polaków tylko ich skłonność do bijatyk bez żadnego powodu". 1/4 Polski mówi po litewsku, 1/4 po rusku, mała część na w pół po rosyjsku, a rdzennie polska część jest co najmniej w 1/3 zgermanizowana". „Wniosek: odebrać Polakom na zachodzie wszystko, co się da, obsadzić ich twierdze – zwłaszcza Poznań – Niemcami pod pozorem ochrony, pozwolić im gospodarować, posyłać ich w ogień, ograbiać do cna z żywności ich kraj, zbywać ich widokami na Rygę i Odesę, a gdyby udało się wprowadzić w ruch Rosjan – sprzymierzyć się z nimi i zmusić Polaków do ustępstw. Każda pięćdziesiąta ziemi, którą oddamy Polakom na granicy od Kłajpedy do Krakowa, zniszczy całkowicie pod względem militarnym tę i tak już okropnie słabą granicę i pozostawi bez osłony całe wybrzeże Bałtyku aż do Szczecina". „Naród, który wystawia najwyżej 20-30 tysięcy żołnierza, nie ma nic do gadania. A wiele więcej Polska (w najbliższej ruchawce – S.Ł., M.T.) na pewno nie wystawi".

Tyle ówczesny młody, genialny geopolityk i historyk. Narzuca się wrażenie, że byłby chyba zadowolony z cywilizacyjnej polityki Rosji Radzieckiej!

Nie chodzi tu oczywiście akurat o stosunek do Polski, podobne było podejście Marksa i Engelsa do wszystkich narodów („los Niemiec istotnie diablo mało mnie obchodzi" – odpowiedział Engels na taki właśnie zarzut). Był to stosunek wyłącznie instrumentalny. Nawet słynne stwierdzenie, że nie może być wolny naród uciskający inne narody, całkowicie mieści się w tych ramach.

Ale socjaliści II Międzynarodówki, zwłaszcza z krajów wielonarodowych, nie mogli poprzestać na odziedziczonych po Marksie i Engelsie dość ogólnych formułach i podziałach. Ruchy narodowe, choć wówczas dość słabe były faktem, a dążenia narodowe nie były obce robotnikom. Aby zabiegi o zdobycie poparcia klasy robotniczej narodów uciskanych mogły przynieść wyniki, należało spróbować znaleźć formułę włączającą problem narodowy w całość marksistowskiej doktryny. Rosjanie, Austriacy i Polacy proponowali jednak odmienne rozwiązanie.

Aby usunąć to, co przeszkadza zjednoczeniu klasy robotniczej w państwie wielonarodowościowym, działacze austriaccy (O. Bauer i inni) zaproponowali autonomię kulturalną dla każdego z narodów. Na kongresie II Międzynarodówki w 1896 r. uznano prawo każdego narodu do niepodległości, postanowiono poprzeć ruchy narodowe, jeśli tylko nie stoją one w sprzeczności z interesami międzynarodowego ruchu robotniczego, oraz zwalczać wszelki ucisk narodowy.

Polski ruch robotniczy opracował dwa zupełnie odmienne rozwiązania. PPS, która podjęła działalność we wszystkich trzech zaborach, wysunęła kwestię odzyskania niepodległości przez Polaków (siłami robotników i innych klas i warstw społeczeństwa polskiego oraz z pomocą międzynarodowego ruchu robotniczego) na czoło zadań polskiej klasy robotniczej, uznając, że naród jest historyczną realnością i wartością demokratyczną najwyższego rzędu, a niepodległość stwarza najlepsze warunki dla walki klasy robotniczej o socjalizm.

W Królestwie Polskim istniała jednak też inna tradycja. Jeszcze „Wielki Proletariat" stanął na gruncie istniejących granic państwowych, odrzucił wszelkie dążenia do odbudowy niepodległego państwa polskiego. Jądem jego koncepcji było przymierze z rosyjskim ruchem rewolucyjnym – narodowcami, obalenie wspólnymi siłami caratu i dokonanie „rewolucji socjalnej", która przynieść miała całkowitą swobodę rozwoju kulturalnego każdej narodowości.

W klimacie tej właśnie „klasowo-internacjonalistycznej" koncepcji wyrosła Luksemburg. Oczywiście patrzyła realniej niż poprzednicy. Spodziewała się więc w Rosji przewrotu

socjalistycznego, ale też obalenie caratu, zdemokratyzowanie państwa rosyjskiego powinno było przynieść, jej zdaniem, likwidację albo przynajmniej zdecydowane osłabienie ucisku narodowego.

Stanowisko PPS uznała za „burżuazyjno-nacjonalistyczne”, w najwyższym stopniu szkodliwe, reakcyjne, a ponadto utopijne. Szkodliwe – gdyż niszczące międzynarodową solidarność klasy robotniczej; reakcyjne – gdyż dążące do rozkawałkowania wielkiego terytorium gospodarczego, jedynie zdolnego do szybkiego rozwoju, stosunkowo najszybszego wytworzenia „obiektywnych” i „subiektywnych” przesłanek dla socjalizmu; utopijne wreszcie – gdyż odbudowa niepodległości sprzeczna jest z interesami polskich klas posiadających, bardzo już silnie związanych z rozwojem gospodarczym państw zaborczych, tak że proletariat musiałby walczyć o Polskę nie tylko z zaborcami, ale i z własnym mieszczaństwem

W koncepcji R. Luksemburg nie było miejsca na Polskę kapitalistyczną (która mogła powstać tylko „w drodze nieprawdopodobnego i niemożliwego do obliczenia zbiegu okoliczności historycznych”). Nie było też miejsca na niepodległą Polskę socjalistyczną, gdyż zwycięska europejska rewolucja socjalistyczna powołałaby do życia wielonarodowe wspólnoty. Ocena ta wynikała z ogólnego stosunku Luksemburg do narodu jako tworu etniczno-historycznego, w którym widziała przejściowy i w Europie miniony już niemal etap rozwoju ludzkości. Nie można jednak zarzucić jej obojętności i wobec ucisku narodowego, zwłaszcza ucisku Polaków przez Rosjan i Niemców. Ale też nie była ona patriotką ani polską, ani niemiecką, ani żydowską. Była (co podkreśla także autor wielkiej jej biografii, socjaldemokrata P. Nettel) prawdziwą patriotką **klasy**.

Ostrość i forma, w jakiej R. Luksemburg przeciwstawiała sobie „zasadę klasową” i „zasadę narodową” w polemice z PPS, wyrosły z sytuacji polskiego ruchu robotniczego. Niemniej w napisanym w czasie wojny *Kryzysie socjaldemokracji* stwierdziła: „Socjalizm przyznaje każdemu narodowi prawo do niepodległości i wolności, do samodzielnego rozstrzygania o swych losach (...), uznaje prawa wolnych, niepodległych, równoprawnych narodów. Ale też socjalizm jedynie może takie narody stworzyć, może urzeczywistnić prawo narodów do samookreślenia”. Konkretnie nadal jednak nie przewidywała powstania małych nowych państw w Europie, wypowiadała się przeciwko narodowym wojnom obronnym, a w 1918 r., radziła bolszewikom zgniatać żelazną ręką separatystyczne ruchy narodowe jako w istocie burżuazyjne i kontrrewolucyjne.

Okazało się zresztą, że rady te były niepotrzebne, choć przez dziesięciolecia spierała się z Leninem o hasło samostanowienia narodowego. Spór bowiem nie dotyczył celów i zasad, miał ze strony Lenina wyłącznie charakter strategiczno-taktyczny. Lenin – jak wiemy już – rozpatrywał wszystkie kwestie pod kątem zdobycia władzy w Rosji. Klęska Rosji w wojnie sprzyjałaby temu – więc wysunął w tym czasie hasło „porażenczstwa”. Ruchy narodowe (w sposób naturalny dążące do utworzenia niepodległych państw narodowych) mogły wzmocnić się gwałtownie w dobie wywołanego wojną kryzysu ogólnopolitycznego i rozsadzić imperium carskie, stąd także były na rękę bolszewikom. Ci więc stworzyli wrażenie aprobaty tego celu, wysuwając właśnie hasło „samostanowienia aż do oderwania się”. Lecz głosząc te hasła SD rosyjska z założenia jednak nie miała popierać dążeń separatystycznych, będąc zasadniczo za dużym państwem, ściśle scalającym gospodarczo wielkie obszary i znaczne masy robotnicze. Socjaldemokracje zaś narodów zależnych miały – w myśl koncepcji bolszewickiej – dążenia separatystyczne na ogół zwalczać.

R. Luksemburg stale odrzucała to rozwiązanie ze względu na szkody, jakie miało ono przynosić – wprowadzać zamęt wśród robotników, ułatwiać burżuazji rozbić ruch robotniczego w państwie wielonarodowym i podporządkowanie przez nią sobie narodowych klas robotniczych,

każdej z osobna. Lenin natomiast dopuszczał możliwość, iż w warunkach głębokiego kryzysu politycznego mogłoby dojść w poszczególnych wypadkach do oderwania się od Rosji mniejszości kresowych, do powstania nowych odrębnych państw, prawdopodobnie rzeczywiście burżuazyjnych. Byłyby to bowiem państwa raczej małe i słabe, dające pewność, że po załatwieniu własnych spraw rewolucyjna Rosja „odzyska” je drogą „wojny rewolucyjnej”. Jeśli bowiem – pisał Lenin w czasie wojny światowej – „kilka narodów rozpocznie rewolucję socjalistyczną, a inne narody okażą się głównymi filarami reakcji burżuazyjnej, to musimy opowiedzieć się za wojną rewolucyjną z nimi, po to aby je ‘zgnieść’, aby zniszczyć wszystkie ich czołówki bez względu na to, jakie wysuwano by tutaj ruchy drobnonarodowe. Poszczególne żądania demokracji, a wśród nich żądanie samostanowienia, nie są absolutem, lecz częścią ogólnodemokratycznego (dziś – ogólnie- socjalistycznego) ruchu światowego. Możliwe, że w poszczególnych konkretnych wypadkach częścica przeczy całości, wtedy należy taką częścicę odrzucić”.

W tym odrzucaniu bolszewicy okazali się mistrzami.

Kłęska wojenna Rosji, upadek caratu umożliwiły kilku ujarzmionym przezeń narodom zrealizować historyczną szansę odzyskania niepodległości. W obawie przed Rosją, jakakolwiek by ona w końcu była, niektóre z tych państw podjęły działania by ją osłabić.

„Każdy z tych narodów – napisała R. Luksemburg – użył świeżo podarowanej wolności, by jako śmiertelny wróg rewolucji rosyjskiej nieść sztandar kontrrewolucji do samej Rosji”; „Zapewne we wszystkich tych wypadkach nie ‘narody’ uprawiają swą reakcyjną politykę, lecz tylko klasy mieszczańskie i drobnomieszczańskie, które w najostrzejszym przeciwieństwie do własnych mas proletariackich przeobraziły ‘prawo narodów do samostanowienia’ w narzędzie kontrrewolucyjnej polityki klasowej”.

Narody w cudzysłowie, podarowana wolność, mieszczaństwo w najostrzejszym przeciwieństwie do mas robotniczych... Luksemburg do końca zatem nie rozumiała (w ślad za swymi mistrzami), że narody są realnym faktem historycznym, że niepodległość narodowa, państwo narodowe stanowią wartość samą w sobie, także dla klasy robotniczej. Do końca własny pogląd w tej kwestii brała za rzeczywistość społeczną.

Ale warto pamiętać, że i Lenin, choć był znacznie bardziej giętki taktycznie, nie różnił się tu zasadniczo od R. Luksemburg (właśnie dlatego wnioski ostateczne były podobne: zgnieść siłą ruchy narodowe). Wyobrażał sobie na przykład – choć trudno powiedzieć, jak szczerze – że w 1920 r. polskie masy przyjmą Armię Czerwoną jako wybawicielkę i w konsekwencji dobrowolnie przyłączą się znów – do bolszewickiej już – Rosji. Rozwianie się tych złudzeń nie powstrzymało bolszewików od działań dla swego rozwiązania kwestii narodowych w granicach i poza aktualnymi granicami swego państwa. Po rozbiciu głównych sił „białych” i umocnieniu się, władza radziecka zgmiotła żelazną ręką (tak zresztą jak tego chciała Luksemburg) „burżuazyjno-nacjonalistyczne ruchy narodowe” tak skutecznie, że przywróciła niemal przedwojenne granice carskiej Rosji. Z Polską, a także krajami bałtyckimi, które okazały się „filarami reakcyjnymi”, na razie się jej nie udało, ale udało się za to z Gruzją. Niepodległa, rządzona przez mienszewików, podbita została przez Armię Czerwoną w 1921 r.

Następny okres – to tworzenie owej „wspólnoty socjalistycznej” już w ramach ZSRR, gdzie rychło rozpoczęło się przekuwanie „stu narodów” w jeden radziecki, polegające na niszczeniu tych warstw, które zachowały narodową świadomość i ambicje, wymieszaniu ludności przez deportacje i

obsadzaniu wszystkich kluczowych stanowisk przez Rosjan, intensywnej rusyfikacji różnymi metodami.

Lata 1939-1941 przyniosły „odzyskanie” zachodniej Białorusi i Ukrainy, a także państw bałtyckich oraz (po przewlekłej i niesławnej wojnie) części Finlandii, a ponadto rumuńskiej Besarabii. Nastąpiła likwidacja na tych terenach „elementu narodowo i klasowo obcego i niepewnego”. W okresie wojny przesiedlono całe narody: Niemców nadwołżańskich, Tatarów krymskich, Karaczajów, Czeczeńców, Inguszków, Bałkarów i Kałmuków. Ich obwody i republiki autonomiczne zostały zlikwidowane.

Wyniki II wojny światowej w tym zakresie są znane. W Europie Wschodniej powstało kilka formalnie niepodległych państw demokracji ludowej. Jest to oczywiście nowa taktyka, która nie zmienia istoty leninowskiego stanowiska w kwestii narodowej, przyjętego przez jego następców. Świadczy o tym fakt, że wszelkie próby państw satelickich istotnego zwiększenia swej samodzielności politycznej i gospodarczej są przez ZSRR zdecydowanie likwidowane, ostatecznie interwencją zbrojną.

Być może R. Luksemburg nie zaaprobowała by bolszewickich metod rozwiązywania kwestii narodowej w całej ich rozciągłości, choć pewności co do tego mieć nie można. Zbyt blisko bowiem stała jednak swych mistrzów, Marksa i Engelsa, a także swego adwersarza w tej kwestii – Lenina.

Koncepcja PPS była inna. Partia ta dobrze rozumiała, że pomimo podziałów klasowych naród jest realną jednostką etniczno-historyczną, niezbędnym etapem w rozwoju społeczeństw, przynajmniej europejskich, a narodowa niepodległość – wartością najwyższego rzędu. Dążyła więc do Polski niepodległej, demokratycznej, postępowej, ale oznaczało to w ówczesnej rzeczywistości zgodę na Polską kapitalistyczną.

Klasyczna teoria marksistowska przewidywała warunki, w których ten dylemat przestawał istnieć. Rozwój kapitalistyczny miał „spolaryzować” społeczeństwa, co oznaczało, że robotnicy stanowić będą większość narodu. Ich „zasada klasowa” pokryłaby się wówczas z „zasadą narodową” w bardzo znacznej mierze, możliwe byłoby zdobycie, a przynajmniej – po niezbyt długim okresie dyktatury – sprawowanie władzy przez partie robotnicze w sposób całkowicie demokratyczny. Jednakże nie doszło i już zapewne nie dojdzie w rozwiniętych krajach kapitalistycznych do takiej polaryzacji.

Marksieści i chłopstwo

W kwestii chłopskiej nie było bezpośrednio sporu między R. Luksemburg a bolszewikami. Różnice jednak istniały niemal od początku i wzrastały, co ujawniało się w rozmaitych, bardzo skądinąd istotnych kwestiach pochodnych.

Twórcy marksizmu, a ich śladem działacze i teoretycy II Międzynarodówki uważali chłopów za przedkapitalistyczną pozostałość i byli przekonani, że rozwój kapitalistyczny stosunkowo szybko przekształci podstawową masę chłopstwa w proletariat wiejski i miejski. Przyszła rewolucja miała – zgodnie z radą Engelsa – nie socjalizować przez czas dłuższy resztek drobnej własności w rolnictwie, pomimo jej ekonomicznego zacofania. Większa własność i wielkie majątki miały być konfiskowane i przekształcone we wzorowe socjalistyczne gospodarstwa rolniczo-przemysłowe. Takie stanowisko zajmowała też R. Luksemburg i zajmowali je także początkowo czołowi działacze rosyjscy – Plechanow, Martow, Lenin. Ale jedynie ten ostatni myślał poważnie o zdobyciu władzy w Rosji,

czego dokonać można byłoby przede wszystkim poprzez popchnięcie do czynu chłopstwa. Już narodnicy postawili pytanie, czy na fali chłopskiego buntu nie może powstać jednak taka władza socjalistyczna, która by socjalizm na wsi oparła na pradawnych, a wciąż żywych wspólnotach chłopskich i dokonała stopniowo socjalistycznego uprzemysłowienia kraju.

Lenin nie wierzył w „obszczynę” jako podstawę socjalizmu na wsi, ale myśl główną podjął. Jeżeli jednak na chłopskiej fali miało się dojść choć na krótki czas do władzy, trzeba było iść z chłopami, a nie mimo lub przeciwko nim. Oznaczało to konieczność uznania w programie chłopskich interesów i dążeń, a przede wszystkim podziału majątków obszarniczych między chłopów.

Tak zrodziła się koncepcja rewolucji chłopsko-robotniczej przeciw obszarnictwu i burżuazji. Jej skutki byłyby nie do cofnięcia przez następne rządy. Lenin bowiem uważał jeszcze wówczas, że w drodze demokratycznych wyborów, które prędzej czy później muszą nastąpić, powstanie władza mieszczańskiego typu i Rosja stanie się ostatecznie demokratyczną republiką burżuazyjną.

Dla mieńszewików cała ta koncepcja była absurdalna. Dla R. Luksemburg, która zgadzała się z bolszewikami, że burżuazja rosyjska jest słaba i tchórzliwa oraz że robotnicy rosyjscy mogą i powinni odegrać w rewolucji samodzielną rolę, niezrozumiałe było tylko, po co mają oni dzielić z chłopstwem władzę, jeśli ją zdobędą w ośrodkach miejskich, by i tak potem ją utracić. Proponowała po prostu „dyktaturę proletariatu”.

W czasie wojny Lenin poszedł w swej koncepcji tak daleko, że po powrocie do Rosji wiosną 1917 r., gdy ją wyłożył, oszołomił nawet swych najbliższych współpracowników. Korzystając z klęski wojennej Rosji, na fali buntu chłopskiego, bolszewicy mieli obalić Rząd Tymczasowy, wprowadzić swą dyktaturę (ale w sojuszu z chłopstwem), znacjonalizować przemysł, banki itd. Był to program oparty na przekonaniu, że wkrótce wybuchnie i zwycięży rewolucja socjalistyczna w wysokorozwiniętych krajach europejskich, która udzieli pomocy rewolucyjnej Rosji.

Wiść o wydarzeniach w Piotrogradzie i Moskwie była dla chłopstwa sygnałem do rozpoczęcia rozprawy. Olbrzymi żywiołowy ruch chłopski zlikwidował wielką własność bez udziału robotników miejskich i ich partii. Bolszewicy wykorzystali sytuację maksymalnie, sankcjonując dekretem o ziemi to, co chłopci zrobili. Zresztą nawet hasło natychmiastowego pokoju, wysuwane przez bolszewików mogło odegrać tak olbrzymią rolę dlatego także, że chłopskiemu wojsku spieszo było do domów, by zdążyć wziąć udział w podziale ziemi obszarniczej.

R. Luksemburg doskonale rozumiała, że hasło „ziemia dla chłopów” pozwoliło osiągnąć zarazem dwa cele: rozbić własność obszarniczą i związać natychmiast chłopów z rządem rewolucyjnym. Nie jest jasne, czy równie dobrze rozumiała, że krok ten był absolutnie konieczny, a zarazem przymusowy. W każdym razie sądziła, że nie będzie on konieczny w krajach wysokorozwiniętych, w Niemczech na przykład, i dlatego w *Rewolucji rosyjskiej* podkreślała jego minusy. Jej zdaniem, podział ziemi między chłopów rosyjskich spiętrzył olbrzymie trudności przed późniejszym socjalistycznym przeobrażeniem stosunków rolnych, m.in. ze względu na fakt, że zamiast wąskiej kasty obszarniczej i wąskiej grupy burżuazji wiejskiej powstała bardzo szeroka i silna masa posiadaczy chłopskich, których opór przeciwko socjalizacji musiał być o wiele bardziej niebezpieczny i uporczywy. Paradoksalnie pogląd ten potwierdzały fakty. Wbrew nadziejom żywionym przez bolszewików, „chłopu rosyjskiemu po zabraniu ziemi na własną rękę ani się śniło bronić Rosji i rewolucji, której zawdzięczał ziemię; okopał się na swym nowym gospodarstwie i pozostawił rewolucję jej wrogom, państwu – rozkładowi, ludność miejską – głodowi”. R. Luksemburg była w tym wypadku na tyle realistyczna, że nie poradziła bolszewikom, aby „żelazną

ręką” powstrzymali chłopów i złamali ich opór. Gdy bolszewicy nabrali sił – jak wiadomo – tak właśnie zrobili, ze wszystkimi skutkami demograficznymi, gospodarczymi, społecznymi, politycznymi i psychologicznymi wreszcie, do dziś przez ekonomikę i życie społeczne ZSRR odczuwalnymi i powszechnie znanymi.

Klasa i partia robotnicza

R. Luksemburg i bolszewików głęboko różnił stosunek do klasy robotniczej, co wyraziło się dobitnie w koncepcji partii i jej roli.

Marks i Engels podkreślali, że wyzwolenie klasy robotniczej musi być jej własnym dziełem, ale by tego dokonać, musi ona stać się nie tylko potężną liczebnie, lecz także świadomą i zorganizowaną. Jej proces samoświadomości przyspieszyć miało przejęcie przez proletariat (zorganizowany w skali międzynarodowej) ich teorii mającej być naukowym rozpoznaniem zmierzającego ku socjalizmowi procesu dziejowego. Teorię tę przez czas dłuższy w łonie II Międzynarodówki uznawano za bardzo istotny element marksizmu, jednakże stopniowo wielu działaczy niemieckiego i międzynarodowego ruchu robotniczego porzucało myśl o rewolucyjnej przemocy na rzecz koncepcji parlamentarnej drogi do socjalizmu. W interesie sukcesów wyborczych i pod naciskiem kierownictw związkowych kolejne władze SPD hamowały pozaparlamentarne masowe wystąpienia robotnicze, łagodziły radykalizm socjalistycznych haseł, skłaniały się ku wyborczym sojuszom z niektórymi odłamami mieszczaństwa.

Zdaniem R. Luksemburg była to droga prowadząca ku bezsile i klęsce ruchu robotniczego. Głęboka wiara w masy robotnicze, w ich instynkt klasowy, przyrodzoną niejako rewolucyjność, niewyczerpane możliwości twórcze, a także doświadczenia rosyjskie lat 1905-07, stały się podstawą specyficznego ujęcia przez Luksemburg wzajemnego stosunku klasy robotniczej, partii socjalistycznej i kierownictwa partyjnego przed, w czasie i po zwycięstwie rewolucji.

W ujęciu R. Luksemburg – zasadniczo tu identycznym z marksowskim – działającym podmiotem była sama klasa robotnicza, która podejmując początkowo walkę o swe interesy ekonomiczne, wraz z zaostreniem się sprzeczności klasowych i innych, wielkimi katastrofami ekonomicznymi i politycznymi, musiała uświadomić sobie konieczność obalenia kapitalizmu i stąd zrewolucjonizować się. Proces ten miał być obiektywnie nieuchronny, ale mógł się przeciągnąć w czasie. Istniała jednak możliwość wydatnego jego skrócenia, gdyż w postaci marksizmu była gotowa teoretyczna artykulacja rewolucyjnej świadomości proletariatu, a najbardziej oświecone elementy robotnicze, awangarda skupiona w partiach robotniczych, przyjęła marksizm. Zasadniczym zadaniem tej awangardy – to jest socjaldemokracji – jest przyspieszanie biegu wypadków poprzez uświadamianie najszerzych mas robotniczych, pobudzanie ich walki i kierowanie nią.

Luksemburg zdecydowanie przeciwstawiała się koncepcji upatrującej w kierownictwie partyjnym główne źródło inicjatywy, a w masach robotniczych jedynie zdyscyplinowanych wykonawców. Toteż musiała gwałtownie zareagować na wręcz przeciwną koncepcję partii, opracowaną i wyłożoną przez Lenina w pracy *Krok naprzód, dwa kroki wstecz*. Będąc pragmatykiem Lenin daleki był od charakterystycznej dla R. Luksemburg idealizacji klasy robotniczej. Uważał, że masy robotnicze wprawdzie samodzielnie są w stanie zdobyć świadomość swej odrębnej sytuacji i odrębnych interesów ekonomicznych i podjąć walkę o te ostatnie, czyli zdobyć „świadomość burżuazyjną”, nie potrafią pójść dalej, osiągnąć „świadomości socjalistycznej” (sam tak wprost napisał). Ta bowiem mogła być do klasy robotniczej wniesiona tylko z zewnątrz, przez

rewolucjonistów, którzy rozumieli i opanowali marksowską teorię. Partia powinna wnieść do klasy także organizację, inaczej nawet kilka miesięcy żywiołowych i bezładnych strajków i starć mas robotniczych z władzą nie przyniesie owoców.

W warunkach carskiego despotyzmu partia rewolucyjna musiała być nielegalną, co oznaczało także, że nie może być masową, lecz kadrową. Składać się miała, jak wiadomo, z zawodowych rewolucjonistów, ściśle z masami związanymi i przez nie popieranymi, a którzy tworzyliby potem ścisły aparat władzy rewolucyjnej, a więc musiała być partią przygotowaną nie tylko politycznie, ale i organizacyjnie. Przy tym partia musiała stać się politycznym przywódcą nie tylko mas robotniczych, ale także ruchu chłopskiego, ruchów narodowowyzwoleńczych i wszelkich innych, które mogłyby w sytuacji kryzysu rewolucyjnego współdziałać w zburzeniu istniejącego porządku i wynieść do władzy i utrzymać przy niej bolszewików. Lenin nie wyobrażał sobie oczywiście, że bolszewicy mogą sztucznie wywołać rewolucję. Tu zgadzał się z Luksemburg. Ale masom – nie tylko chłopskim, lecz także robotniczym – przyznawał w rewolucji rolę głównie destrukcyjną. Rola twórcza w skali ogólnej przypadała przede wszystkim partii, a w partii – jej kierownictwu.

Była to „wojskowa teoria partii”. Zasadniczym źródłem inicjatywy politycznej i organizacyjnej i wszelkiej innej był w niej KC partii, szeregowym członkom przypadało jedynie wykonawstwo rozkazów płynących z góry. Jednolite działanie całej tej masy powinno generować siłę gwarantującą realizację wytyczonych przez kierownictwo celów.

W artykule „Zagadnienia organizacyjne socjaldemokracji rosyjskiej” – do dziś uważanym przez komunistów za „kamień obrazy” – R. Luksemburg poddała leninowską koncepcję zasadniczej krytyce. Podstawowe zasady reprezentowanego przez Lenina „ultracentralistycznego kierunku” widziała następująco: surowe odgródkowanie zorganizowanego „jądra” od otaczającego go środowiska rewolucyjnego oraz ślepe podporządkowanie wszystkich organizacji partyjnych i ich działalności władzy centralnej, która myśli, tworzy i decyduje za wszystkich. W praktyce bowiem KC występuje jako jedyne rzeczywiście aktywne jądro partii, natomiast wszystkie pozostałe organizacje jako tylko narzędzie wykonawcze. Leninowski centralizm określiła jako obcy socjaldemokracji, spiskowo-blankistowski. Centralizm ten zdaje się być warunkiem, od którego zależy bezpośrednio zdolność bojowa i energia partii. Ale od punktu widzenia żądań formalnych każdej organizacji bojowej znacznie ważniejsze są specyficzne warunki historyczne walki klasy robotniczej. Ruch socjaldemokratyczny jest pierwszym w dziejach społeczeństw klasowych ruchem obliczonym w ciągu całego swego rozwoju na organizację i samodzielną bezpośrednią akcję samych mas. Wbrew Leninowi socjaldemokracja to nie jakobini związani z uświadomionym i zorganizowanym proletariatem, to własny ruch tego proletariatu. Dlatego centralizm socjaldemokratyczny musi być zupełnie odmienny od blankistowskiego, może być tylko „samocentralizmem” kierowniczej warstwy proletariatu, panowaniem jego uświadomionej większości wewnątrz jego organizacji partyjnej. Podobnie jest z dyscypliną, którą postuluje Lenin. W ruchu socjaldemokratycznym nie chodzi o bezwolność i bezmyślność mas, które wykonują mechaniczne ruchy w takt pałeczki dyrygenta, lecz o dobrowolną koordynację świadomych czynów politycznych, a więc o dobrowolną dyscyplinę.

Brak wprawdzie obecnie w Rosji – stwierdzała Luksemburg – najważniejszych przesłanek dla takiego centralizmu i takiej dyscypliny, ale „błędem byłoby myśleć, że można je ‘na razie’ zastąpić ‘przekazaniem’ samowładztwa do rąk centralnej władzy partyjnej”. Przy czym zauważała, że rola kierownictw socjaldemokratycznych przy opracowaniu taktyki jest raczej konserwatywna:

opracowują one za każdym razem aż do ostatecznych konsekwencji nowo zdobyty teren walki (ten na przykład, który stworzył parlamentaryzm) i przekształcają go natychmiast w twierdzę przeciw dalszym innowacjom w większym stylu. Leninowski ultracentralizm spotęgowałby tylko ten wypływający z istoty kierownictwa konserwatyzm do niezwykle niebezpiecznych rozmiarów. Taktyki bojowej socjaldemokracji nie można bowiem w ogóle „wymyślać” – stwierdzała Luksemburg; jest ona zasadniczo rezultatem szeregu wielkich aktów twórczych eksperymentującej, często żywiołowej walki klasowej. Jeśli zaś taktykę tworzy nie KC, lecz cała partia lub jeszcze lepiej cały ruch, to oczywiście każdej organizacji partyjnej potrzebna jest swoboda ruchów jako umożliwiająca pełne wykorzystanie wszystkich będących do dyspozycji środków, rozwinięcie inicjatywy. Leninowski ultracentralizm przesiąknięty jest natomiast w całej swej istocie nie pozytywnym, twórczym duchem, ale bezpłodnym duchem stróża nocnego.

Więcej. Wbrew temu, co sądzi Lenin, w warunkach podobnych do współczesnych rosyjskich – gdy rewolucyjna część klasy robotniczej jest jeszcze luźna, a sam ruch chwiejny – nie demokratyzm, lecz despotyczny centralizm (centralizm propagowany przez Lenina jako narzędzie walki z oportunistycznym demokratyzmem inteligencji) jest właśnie specyficzną organizacyjną tendencją inteligenckiego oportunizmu.

A oto znane, bardzo mocne zakończenie tego artykułu, ujmujące w skrócie historię rosyjskiego ruchu rewolucyjnego:

„Śmieszne są zaiste łamańce, jakie lubi czasem prezentować historii szanowne indywiduum ludzkie w procesie własnego rozwoju historycznego. Zdławione i zdeptane przez absolutyzm rosyjski ‘ja’ mści się tym, że w swej myśli rewolucyjnej sadza się samo na tronie i ogłasza za wszechwładne – w postaci komitetu spiskowego nieistniejącej ‘woli ludu’ (chodzi o „Narodną Wolę” – S.Ł., M.T.) ‘Przedmiot’ okazuje się jednak silniejszy, wkrótce triumfuje knut, który okazuje się ‘prawowitym’ wyrazem danego stadium procesu historycznego. Wreszcie na powierzchni zjawia się – jako jeszcze bardziej ‘prawowite’ dziecię procesu historycznego – rosyjski ruch robotniczy, który bierze najpiękniejszy rozpęd do stworzenia wreszcie naprawdę ludowej walki. Teraz jednak ‘ja’ rewolucjonisty rosyjskiego staje pospiesznie na głowie i ogłasza się znów za wszechmocnego sternika historii – tym razem we własnym majestacie komitetu centralnego socjaldemokratycznego ruchu robotniczego. Śmiały akrobata przeocza przy tym, że jedyny podmiot, któremu przypada obecnie rola tego sternika, to masowe ‘ja’ klasy robotniczej, która na całej linii upiera się przy prawie robienia własnych błędów i uczenia dialektyki historycznej. Wreszcie, bądźmy między sobą otwarci, błędy popełniane przez prawdziwy rewolucyjny ruch robotniczy są historycznie bez porównania bardziej owocne i wartościowe od nieomyłności najlepszego ‘komitetu centralnego’”.

Być może Lenin sam jeszcze wtedy (1904 r.) nie myślał o „ultracentralizmie”, ale w tym przecież kierunku budował i zbudował potem swoją „partię nowego typu”. Leninowskie zasady organizacyjne sprawdziły się też w tym zasadniczym sensie, że bez nich bolszewicy nie potrafiliby ani zdobyć, ani utrzymać władzy w Rosji. Gdy w latach 20-tych w europejskich partiach komunistycznych analizowano przyczyny ich klęsk, za jedną z najważniejszych uznano to, że nie były one jeszcze lub „jeszcze w pełni” partiami nowego, leninowskiego typu. Dość szybko rządzącym w Kominternie bolszewikom udało się wypłenić wszelkie inne tradycje i poglądy, także organizacyjne, i przebudować cały ruch komunistyczny na swoją modłę.

Jak wiadomo, cały ten ultracentralistyczny system partyjny funkcjonuje nadal w zasięgu wpływów ZSRR. Wszędzie też gdzie komuniści mają władzę ostatecznie ujawniły się jego, przewidziane przez R. Luksemburg, fatalne skutki.

R. Luksemburg doskonale widziała więc niebezpieczeństwo polegające na tym, że KC partii typu leninowskiego uzna się za wszechmocnego sternika historii i że zdegraduje masy robotnicze do roli bezmyślnych i bezwolnych wykonawców. Nic dziwnego, że spełniło się także i inne pesymistyczne jej przewidywanie – że statut partyjny i nieograniczona władza KC nie zapobiegną oportunizmowi w szeregach partii. Odwrotnie, ultracentralizm biurokratyczny stworzył doskonale warunki rozwoju właśnie ludziom pozbawionym jakichkolwiek zasad, tak etycznych, jak politycznych. A uwolnienie się kierownictwa partyjnego od zależności i odpowiedzialności wobec mas partyjnych było przyczyną (co też przewidywała Luksemburg) popełniania przez nie wielkich błędów.

R. Luksemburg krytykując leninowską koncepcję partii jednocześnie więc nie miała racji i miała ją. Nie miała, gdyż zapewne tylko partia tego właśnie typu potrafi zdobyć władzę na fali żywiołowych ruchów masowych, szybko ją umocnić, całkowicie podporządkować sobie klasą robotniczą i społeczeństwo i przeprowadzić na nim najbardziej nawet obłędne eksperymenty. Miała rację, gdyż społeczny koszt tego jest kolosalny. Z drugiej strony nie ma dotąd (i nie wiadomo, czy jest to w ogóle możliwe) takiego ruchu robotniczego, o jakim myślała. A już nic nie wskazuje na to, by kiedykolwiek mogła się przekształcić w taki ruch „partia leninowska”.

Demokracja socjalistyczna czy dyktatura kliki

Ruch robotniczy – podkreślali Marks i Engels – jest ruchem olbrzymiej większości w interesie olbrzymiej większości. Robotnicza „olbrzymia większość” musiała użyć siły, aby obalić stanowiącą drobną mniejszość burżuazję, gdyż ta, mając w swych rękach państwowy aparat przymusu, gospodarkę, pieniądze, prasę itd. dysponowała siłą nieproporcjonalnie większą od swej liczebności. Zdobywszy władzę polityczną robotnicy mieli za jej pomocą zlikwidować ekonomiczne i inne źródła potęgi obalonego przeciwnika. W ten sposób walka klasowa musiała doprowadzić do państwa „dyktatury proletariatu” w fazie przejściowej od kapitalizmu do socjalizmu. Dyktatura ta w swej formie zbliżałaby się do Komuny Paryskiej.

W okresie istnienia II Międzynarodówki, wskutek sukcesów parlamentarnych niektórych jej partii, wyobrażano sobie całą sprawę bardziej idyllicznie. Stanowiąca większość ludności klasa robotnicza miała zdobyć większość mandatów w parlamencie. Powstałby rząd robotniczy, który odebrałby przedsiębiorstwa burżuazji, majątki obszarnikom. Oczywiście, masy robotnicze musiałyby czynnie zabezpieczyć realizację tych posunięć, złamać wszelki opór byłych klas posiadających. „Dyktatura proletariatu” byłaby jednak krótkotrwała. Utrwaliłby się system demokracji socjalistycznej, gwarantujący wszystkim prawa i swobody obywatelskie. Miałby on najprawdopodobniej formę republiki parlamentarnej. Partia robotnicza miałaby już zawsze większość mandatów w parlamencie i tworzyłaby rząd, ale mogłyby nie tylko istnieć, ale i współrządzić inne partie, reprezentujące specyficzne interesy różnych grup ludzi pracy.

Luksemburg kwestionowała tę koncepcję, uważając przede wszystkim, że klasy posiadające długo, różnymi sposobami będą w stanie nie dopuścić do wygrania wyborów przez socjaldemokrację, a jeśli, już tak się stanie, odrzucą formę parlamentarną i uciekną się do przemocy, by łamiąc prawa i swobody obywatelskie, kontrrewolucyjną dyktaturą próbować zniszczyć ruch robotniczy. Dlatego krytykowała „kretynizm parlamentarny” żądała wychowania robotników w duchu walki klasowej, propagowała strajk masowy i w ogóle masowe akcje pozaparlamentarne. Okres „dyktatury proletariatu”, choć trwałby dłużej ze względu na niezwykle wytężoną walkę ze

stawiającymi rozpaczliwy opór klasami posiadającymi, oznaczałby jednak dyktaturę znacznej większości nad mniejszością; byłaby zatem ta robotnicza dyktatura w istocie demokratyczna, i stąd mogłaby być demokratyczną także w formie. Ale i socjalizm oznaczał dla R. Luksemburg demokrację robotniczą i panowanie większości nad mniejszością, przy zachowaniu praw i swobód obywatelskich również dla pokonanych przeciwników i demokratycznych form sprawowania władzy.

Z tego też punktu widzenia oceniała wydarzenia w Rosji. Oczekiwała tam – jak mówiliśmy – rewolucji burżuazyjno-demokratycznej, w której klasa robotnicza jako czynnik najbardziej rewolucyjny, odegra znaczną rolę, być może nawet zagarnie przejściowo władzę, aby zapobiec kontrrewolucji. Ale żaden socjaldemokrata nie łudzi się oczywiście – pisała – że rosyjski proletariatus utzyma się przy władzy i urzeczywistni socjalizm, w sytuacji gdy stanowi zdecydowaną mniejszość społeczeństwa. Urzeczywistnienie zaś socjalizmu przez mniejszość jest bezwarunkowo wykluczone, ponieważ właśnie sama idea socjalizmu wyklucza panowanie mniejszości. Więc proletariatus nazajutrz po swoim zwycięstwie politycznym nad caratem zostanie pozbawiony przez większość tej władzy, jaką zdobył. Konkretnie (...) złoży władzę w ręce legalnie ku temu powołane, tj. w ręce nowego rządu, który wyznaczyć może li tylko Konstytuanta, ciało prawodawcze wybrane przez całą ludność; a skoro faktem jest, że w społeczeństwie stanowi większość nie klasa robotnicza, tylko drobnomieszczaństwo i chłopci, więc i w Konstytucji nie będą stanowili większości socjaldemokraci, tylko demokraci chłopsko-mieszczańscy. Tego możemy żałować, ale tego nie zmienimy”.

W ten sposób R. Luksemburg w 1906 r.... broniła Lenina, którego Plechanow oskarżał o blankistowskie pojmowanie dyktatury proletariatus. Okazało się, że to właśnie Plechanow miał rację. W czasie wojny Lenin rozwinął, nawiązując do Marksa i Engelsa, utopijną koncepcję rewolucyjnego państwa typu Komuny Paryskiej, a w kwietniu 1917 r. wystąpił z ideą przekształcenia dokonującej się właśnie w Rosji rewolucji burżuazyjno-demokratycznej w socjalistyczną. Podstawą jego koncepcji było przekonanie o możliwości trwałego sojuszu nielicznego proletariatus z masami chłopskimi. Ponieważ zaś „tylko uświadomiona mniejszość może kierować szerokimi masami robotniczymi i prowadzić je za sobą”, kierownikiem kierownika chłopstwa mieli być bolszewicy jako awangarda hegemonistycznego w tym sojuszu proletariatus. Kierownikiem bolszewików był oczywiście KC z Leninem na czele. Ten właśnie system, którego istota polegała na kierowaniu przez mniejszość mniejszości olbrzymią większością, uznał Lenin za dyktaturę proletariatus w marksowskim sensie przystosowaną do warunków Rosji. Formą polityczną tego systemu miała być republika rad delegatów robotniczych i chłopskich.

Wiadomo, jak bolszewikom udało się zdobyć władzę. Rząd Tymczasowy był słaby i okazał się jawnie niezdolny do zaspokojenia głównych żądań mas. Powstanie bolszewickie w Piotrogradzie zwyciężyło niemal bez ofiar. Wybrany przez II Ogólnorosyjski Zjazd Delegatów Robotniczych i Żołnierskich Centralny Komitet Wykonawczy, w większości bolszewicki, poprzez usankcjonowanie chłopskiego zaboru ziemi obszarnej i natychmiastowe zawarcie rozejmu i potem, choć na upokarzających Rosjan warunkach, pokoju z Niemcami, zdobył sobie poparcie, czynne lub przynajmniej bierne, znacznej części ludności i dlatego mógł przeprowadzić wywłaszczenie miejskich klas posiadających, zorganizować Armię Czerwoną, usiłować zapewnić minimum żywności miastom.

Tymczasem jednak, już za władzy bolszewickiej (w końcu listopada i na początku grudnia 1917 r.) odbyły się wybory do Zgromadzenia Konstytucyjnego. Wzięło w nich udział 36 mln osób.

Bolszewicy nie zdobyli większości nawet w swych twierdzach politycznych – Piotrogradzie i Moskwie. W skali kraju socjaliści-rewolucjoniści i mienszewicy otrzymali 62% głosów, bolszewicy 25%, stronnictwa mieszczańskie 13%. W Zgromadzeniu Konstytucyjnym bolszewicy, nawet ze swymi ówczesnymi sojusznikami, lewicowymi eserowcami (z którymi właśnie tworzyli CKW i Radę Komisarzy Ludowych), byłiby zdecydowaną mniejszością. Ale przecież bolszewicy już mieli konkretną władzę w rękach. Lenin stwierdził, że oni właśnie reprezentują wolę ludu, a nie wybrani członkowie Konstytuanty, którą rozpuściono.

Gdy ujawniły się upokarzające i ciężkie strony pokoju z Niemcami, przeciwko bolszewikom zwrócili się także lewicowi eserowcy. W lecie 1918 r. wybuchły antybolszewickie powstania eserowskie, wkrótce stłumione. Lewicowi eserowcy usunięci zostali z rad, rozpoczął się czerwony terror.

My, bolszewicy, będziemy odtąd sami musieli dźwigać ciężar rewolucji – powiedział Lenin, a N. Bucharin stwierdził później, że w rewolucyjnej Rosji mogą istnieć różne partie polityczne, ale tylko jedna, bolszewicka, u władzy – reszta w więzieniu.

O tym wszystkim R. Luksemburg dowiadywała się stopniowo, mniej lub bardziej dokładnie. Jej reakcją była broszura o rewolucji rosyjskiej. Swoje uwagi rozpoczęła od wyrażenia entuzjazmu dla rewolucji bolszewickiej i jej bezprzykładnego radykalizmu, oraz skrytykowała poglądy niemieckiej prawicy SD 1 jej centrum, pokrywające się ze stanowiskiem rosyjskich mienszewików. Wszystkie te ugrupowania uważały – tak samo zresztą jak R. Luksemburg i Lenin poprzednio – że Rosja nie dojrzała do rewolucji socjalistycznej i dyktatury proletariatu, że możliwa tam była i jest tylko rewolucja mieszczańska.

R. Luksemburg podkreśliła, że w systemie naczyń połączonych, jakie stworzył rozwój kapitalistyczny rewolucja socjalistyczna nie jest tylko sprawą wewnętrzną każdego państwa; uznała, że bolszewicy słusznie i dalekowzrocznie nastawili się całkowicie na rewolucję światową, której wydarzenia rosyjskie powinny być prologiem; że trudności rewolucji rosyjskiej płyną przede wszystkim z zawodu, jaki sprawił dotąd proletariatu krajów wysoko rozwiniętych, zwłaszcza niemiecki, że pierwszy raz w dziejach eksperyment dyktatury proletariatu dokonuje się w niesłychanie ciężkich warunkach, w których nawet olbrzymi idealizm i niezłomna energia rewolucyjna mogą urzeczywistnić „nie demokrację i socjalizm, lecz tylko bezsilne, zniekształcone zarodki obojga”; że dalsze losy rewolucji rosyjskiej całkowicie zależą od międzynarodowej rewolucji proletariatu; że bez niej, izolowany w jednym kraju, proletariatu rosyjski musi się zaplatać w sprzecznościach i omyłkach.

Za cel analizy postawiła sobie Luksemburg wydobyć wypływających z rewolucji rosyjskiej doświadczeń i nauk dla międzynarodowej klasy robotniczej. Przy czym chodziło jej może nawet nie tyle o nauki pozytywne, ile o stwierdzenie i analizę błędów, których można było i należało uniknąć w Niemczech i innych krajach.

Błędy musiały być. Żądalibyśmy – pisała – od Lenina i jego towarzyszy czegoś ponad ludzką miarę, gdybyśmy od nich wymagali, aby w tych niesłychanie ciężkich warunkach wyczarowali najpiękniejszą demokrację, najbardziej wzorową dyktaturę proletariatu i kwitnącą gospodarkę socjalistyczną; i tak dokonali wszystkiego, czego w takich warunkach można było dokonać.

Szło jej o co innego. Dostrzegła mianowicie wielkie niebezpieczeństwo w tym, że bolszewicy już z konieczności czynią cnotę, że „narzuconą fatalnymi warunkami taktykę utrwalają teoretycznie we wszystkich szczegółach i chcą ją zalecać międzynarodowemu proletariatu do naśladowania

jako wzór socjalistycznej taktyki”. Dlatego też Luksemburg nie chciała się zgodzić na powołanie już w początku 1913 r. w Moskwie Międzynarodówki Komunistycznej.

„Wszyscy podlegamy prawu historii – pisała – a socjalistyczny ustrój społeczny da się wprowadzić tylko w skali międzynarodowej. Bolszewicy pokazali, że potrafią dokonać wszystkiego, czego prawdziwie rewolucyjna partia może dokonać w granicach historycznych możliwości. Nie powinno im się jednak zachciewać cudu”. I dalej: „W Rosji problem mógł być tylko postawiony, nie mógł być w Rosji rozwiązany” (podkr. – S.Ł., M.T.)

Aby pokazać, co w praktyce bolszewików miało być istotne, a co przypadkowe, R. Luksemburg prześledziła krótką jeszcze historię rewolucji rosyjskiej. Stwierdziła, że w pierwszym swym okresie – do października – miała ona przebieg typowy, zbliżony do wielkiej francuskiej czy angielskiej rewolucji, z tym że Rosja urzeczywistniała rezultaty rozwoju całego stulecia europejskiego i że rewolucja 1917 r. była kontynuacją rewolucji 1905-07 r.

Żądania robotników, którzy od pierwszej chwili byli siłą napędową rewolucji, nie wyczerpywały się jednak na demokracji politycznej. Masy robotnicze, a także żołnierskie, żądały natychmiastowego pokoju, a masy chłopskie – ziemi. Z tymi dwoma zagadnieniami wiązały się też losy demokracji w Rosji. Klasy mieszczańskie, już przestraszone, zaczęły przesuwac się ku wojskowo-monarchistycznemu obozowi kontrrewolucji. Bolszewicy okazali się wówczas jedyną partią, która zrozumiała historyczny nakaz i obowiązek – zabezpieczyli dalszy postęp rewolucji hasłem: „cała władza w ręce proletariatu i chłopstwa”. W ten sposób rozwiązyli także ciężące od dawien dawna na socjaldemokratach niemieckich zagadnienie „większości ludności”, którą najpierw jakoby trzeba za sobą mieć, aby coś przeprowadzić. Okazało się, że jest odwrotnie, że droga prowadzi nie przez większość do taktyki rewolucyjnej, lecz przez taktykę rewolucyjną do większości.

Istniała zatem w Rosji alternatywa: Kaledin albo Lenin. „Złoty środek” – pisała Luksemburg – nie da się bowiem utrzymać w żadnej rewolucji. Jej przyrodzone prawo domaga się szybkiego rozstrzygnięcia. Zagarnięcie władzy przez bolszewików – podobnie jak przez jakobinów w rewolucji francuskiej – miało zatem być jedynym sposobem ocalenia rewolucji rosyjskiej, utrzymania republiki, zniszczenia feudalizmu, zorganizowania rewolucyjnej obrony przed wrogiem wewnętrznym i zewnętrznym, złamania kontrrewolucji i (być może) rozlania się fali rewolucyjnej po Europie.

Z kolei poddała analizie politykę bolszewików po zdobyciu władzy. Zarzuca im: 1) nie podjęcie kroków dla stworzenia podstawowych przesłanek późniejszej socjalistycznej przebudowy stosunków rolnych i, co więcej – poprzez hasło podziału ziemi obszarniczej – zagrozenie drogi w tym kierunku; 2) dostarczenie kontrrewolucji, nie tylko w rosyjskiej, ale i w międzynarodowej skali, ideologii w postaci „frazesu o samostanowieniu narodowym”. Na tym właśnie gruncie burżuazja w Polsce, Finlandii, krajach bałtyckich, mieszczaństwo ukraińskie zdławiły rewolucyjny proletariatu, Niemcy oderwały od Rosji wielkie terytoria, to z kolei wywołało wielkie wzburzenie społeczeństwa rosyjskiego i bunt eserowców; z tej zaś sytuacji „wyrósł czerwony terror i zdławienie demokracji”.

Zdławienie demokracji to trzeci wielki, może największy zarzut i coś czego absolutnie nie zgadza się Luksemburg włączyć do „marksistowskich spichlerzy”. Podkreślała, że bolszewicy stale domagali się od Rządu Tymczasowego zwołania Konstytuancy, a potem natychmiast ją rozwiązali (co było punktem zwrotnym w ich taktyce), uzasadniając, ten krok tym, że jej skład odzwierciedlał miniony już układ sił politycznych. Ale jeśli już tak, to należało bezzwłocznie rozpisać nowe wybory. Trocki uzasadniając postępowanie bolszewików wyciągał jednak odwrotny wniosek: w czasie rewolucji masy szybko gromadzą doświadczenie polityczne i przechodzą na coraz wyższy stopień

rozwoju, a ponieważ mechanizm instytucji demokratycznych jest ociążały i tym wolniej podąża za rozwojem, im większy jest kraj i gorszy aparat techniczny, to Konstytuanta i w ogóle każde przedstawicielstwo ludowe pochodzące z powszechnych wyborów jest zbyt ciężkie. Luksemburg całkowicie odrzuciła to rozumowanie. Przede wszystkim jako sprzeczne z całym doświadczeniem historii dowodzącym, że nastroje ludowe, zwłaszcza w rewolucyjnym okresie, właśnie przenikają ciała przedstawicielskie i kierują nimi, że „ociężały mechanizm instytucji demokratycznych” ma potężną korekturę w żywym ruchu i nieustannym nacisku mas.

Oczywiście, nawet najbardziej demokratyczna instytucja ma, jak wszystkie ludzkie instytucje, swe granice i braki; ale „lekarstwo wynalezione przez Trockiego i Lenina: usunięcie w ogóle demokracji, jest jeszcze gorsze niż choroby, której miało zapobiec, a mianowicie zasypuje ono jedyne żywe źródło naprawy wszelkich przyrodzonych niedoskonałości instytucji społecznych: źródłem tym jest aktywne, nieskrępowane, energiczne życie polityczne najszerzych mas ludowych” (podkr. – S.Ł., M.T.)

Z kolei R. Luksemburg badając radzieckie prawo wyborcze, zgodnie z którym głosować mogą tylko ci, którzy żyją z własnej pracy, zarzuca mu oderwanie od rzeczywistości i widzi w nim nader osobliwy wytwór bolszewickiej teorii dyktatury. W Rosji bowiem znaczna część przemysłu aktualnie nie działa, życie gospodarcze jest straszliwie rozstrojone, brakuje pracy nie tylko dla byłych kapitalistów i obszarników, ale także dla szerokich warstw inteligencji, drobnomieszczaństwa, a nawet klasy robotniczej. W tych okolicznościach prawo antycypujące sytuację gotowej już socjalistycznej bazy gospodarczej jest „szykaną zgola niepojętą”, jest „nieżyciową improwizacją, a nie koniecznością dyktatury”. Wybory powinny być powszechne. „Zarówno Sowiety jako kręgosłup, jak Konstytuanta i powszechne prawo wyborcze”.

Za „najważniejsze demokratyczne gwarancje zdrowego życia politycznego i aktywności politycznej mas pracujących” uważa: wolność prasy, swobodę stowarzyszeń i zgromadzeń. Bolszewicy pozbawili tych swobód wszystkich swoich przeciwników. „Wolność tylko dla zwolenników rządu, tylko dla członków jednej partii – choćby nawet byli oni nie wiedzieć jak liczni – nie jest wolnością. Wolność jest zawsze wolnością dla inaczej myślącego”.

Stanowisko bolszewików w kwestii wolności politycznej wiąże się z leninowsko-trockistowską teorią dyktatury. Dorozumianą przesłanką tej teorii jest pogląd, że partia rewolucyjna ma w kieszeni gotową receptę na przewrót socjalistyczny i że trzeba ją potem tylko energicznie zrealizować. Niestety albo na szczęście wcale tak nie jest. Urzeczywistnienie w praktyce socjalizmu jako systemu gospodarczego, społecznego i prawnego dalekie jest od sumy przepisów gotowych do zastosowania, ukryte jest całkowicie we mgle przyszłości. W socjalistycznym programie jest tylko kilka wielkich drogowskazów i to przeważnie negatywnego charakteru. Szereg wyjściowych gwałtownych posunięć – przeciw własności itd. – czyli burzenie, a więc, to co negatywne – można zadekretować. Tego co pozytywne (budowanie), ukazami wprowadzić się nie da. Gdyż „pieniące się bez przeszkód życie rodzi tysiące nowych form, ma w sobie siłę twórczą, koryguje samo wszelkie pomyłki. Życie publiczne państw o ograniczonej wolności jest właśnie dlatego tak biedne, tak mizerne, tak schematyczne, tak bezpłodne, że przez wykluczenie demokracji odcina żywe źródła wszelkiego bogactwa duchowego i postępu”.

Co jest prawdziwe w dziedzinie politycznej, odnosi się także do dziedziny gospodarczej i społecznej. I tu socjalizm nie może być wprowadzony dekretemi, okrojony z zielonego stolika przez tuzin intelektualistów – muszą w tym brać udział najszerze masy ludowe. Bezwarunkowo konieczna jest też kontrola publiczna, gdyż inaczej wymiana doświadczeń ograniczy się do

zamkniętego kręgu rządowych urzędników, nieuchronna stanie się też korupcja. W ogóle zaś socjalizm wymaga całkowitego przewrotu duchowego w masach, degradowanych przez stulecia mieszczańskiego panowania: rozwinięcia instynktów społecznych w miejsce egoistycznych, społecznej inicjatywy w miejsce bezładu itd. Jedyną drogą do tego jest szkoła życia publicznego, nieograniczona najszersza demokracja, opinia publiczna.

Jeżeli je odrzucić, to co pozostanie? – zapytuje R. Luksemburg i tak odpowiada: „Na miejsce ciał reprezentacyjnych, pochodzących z wyborów, Lenin i Trocki wystawili Sowiety jako jedyne prawdziwe przedstawicielstwo mas pracujących. Ale razem ze zdławieniem życia politycznego w całym kraju musi także i życie Sowietów ulegać coraz większemu paraliżowi. Bez wyborów powszechnych, bez nieskrępowanej wolności prasy i zgromadzeń, bez swobodnej walki poglądów zamiera życie w każdej instytucji publicznej, stają się życiem pozornym, przy czym jedynym elementem czynnym pozostaje biurokracja. Spod tego prawa nikt się nie potrafi uchylić, życie publiczne powoli zasypia, kilkudziesięciu przywódców partyjnych o niewyczerpanej energii i bezgranicznym idealizmie dyryguje i rządzi, w rzeczywistości przewodzi spośród nich tuzin wybitnych głów, a elitę robotniczą co pewien czas zwołuje się na zgromadzenia, aby okłaskiwała mowy przywódców i wyrażała jednomyślną zgodę na przedłożone rezolucje. W gruncie rzeczy jest to więc gospodarka klikowa – istotnie dyktatura, ale nie dyktatura proletariatu, lecz dyktatura garści polityków, tj. dyktatura w sensie mieszczańskim, w sensie władzy jakobińskiej... Co więcej, stosunki takie muszą sprzyjać zdżiczeniu życia publicznego...” (podkr. – S.Ł., M.T.)

Ostatnim z badanych przez Luksemburg elementów polityki bolszewików były drakońskie środki terroru zastosowane przez nich w walce z szerzącym się złodziejstwem, korupcją, spekulacją, brakiem dyscypliny. I tu jednak – stwierdzała – terror jest mieczem tępym, ba, obosiecznym. Tępym – bo sądy doraźne są bezsilne wobec wybuchu lumpenproletariackiego bałaganu, obosiecznym – bo wszelki trwały system stanu obłączenia prowadzi nieuchronnie do samowoli, a wszelka samowola działa na społeczeństwo deprawująco. I tutaj jedynym skutecznym środkiem jest wywołane przez rewolucję „życie duchowe, aktywność i poczucie odpowiedzialności w masach, a więc najszersza wolność polityczna jako jej forma”.

Luksemburg sumuje cały swój wywód stwierdzeniem tego, co jej zdaniem jest zasadniczym błędem Lenina i Trockiego. Podobnie jak Kautsky przeciwstawiają oni mianowicie dyktaturę – demokracji. Kautsky wybiera demokrację, mieszczańską oczywiście. „Lenin i Trocki na odwrót, wybierają dyktaturę w przeciwieństwie do demokracji, a tym samym dyktaturę garści osób, tj. dyktaturę na wzór burżuazyjny”. Są to dwa przeciwstawne bieguny – pisze R. Luksemburg – jednakowo odległe od rzeczywistej polityki socjalistycznej”.

Jako marksiści nigdy nie kłanialiśmy się bożkowi demokracji formalnej – pisał Trocki. Rzeczywiście – odpowiada R. Luksemburg – tak samo jak nie byliśmy czcicielami bożka socjalizmu ani marksizmu. Czy to znaczy, że marny wyrzucić do lamusa socjalizm, marksizm, jeśli stanie się nam niewygodny, jak to zrobiła socjaldemokratyczna prawica? Nie, gdyż „historycznym zadaniem proletariatu, gdy dochodzi do władzy, jest stworzenie demokracji socjalistycznej, w miejsce demokracji mieszczańskiej, a nie zniesienie wszelkiej demokracji”. Demokracja socjalistyczna „zaczyna się z chwilą zdobycia władzy przez partię socjalistyczną. Nie jest ona niczym innym, jak dyktaturą proletariatu. (...) Ale dyktatura ta musi być dziełem klasy, a nie małej, przodującej mniejszości występującej w imieniu klasy (...)

Tak na pewno postępowaliby bolszewicy – kończy swą analizę Luksemburg – gdyby nie działali pod straszliwym naciskiem wojny światowej, okupacji niemieckiej i wszystkich z tym związanych, niezwykle trudności, które muszą zniekształcić wszelką politykę socjalistyczną, choćby ją ożywiały najlepsze zamiary i najpiękniejsze zasady.

Można wątpić, czy R. Luksemburg naprawdę myślała tak o bolszewikach, których przecież dobrze знаła. Gdyby jednak tak było, to grubo się myliła. Bolszewickim przywódcom ani w głowie było rezygnowanie ze swej własnej, absolutnie światłej dyktatury, na rzecz zacofanych mas robotniczych i morza ciemnego chłopstwa. Wprawdzie likwidując wielopartyjność, wolność prasy, stowarzyszeń itd., Lenin przyrzekał, że w przyszłości zostaną one przywrócone, to wkrótce jednak zadowolenie ze znalezionych rozwiązań wzięło górę, tym bardziej gdy okazało się, że bez nich bolszewicy nie utrzymaliby władzy. Zaczęto wobec tego doskonalić i rozszerzać te rozwiązania, a także dokładniej uzasadniać je teoretycznie.

Warunkiem panowania drobnej mniejszości nad ogromną większością we wszelkich sytuacjach jest ubezwłasnowolnienie mas. Może to być osiągnięte w sposób stosunkowo dla nich samych niewidoczny i bezbolesny, przez odebranie im możliwości uświadamiania sobie swoich własnych rzeczywistych interesów oraz organizowania się dla ich obrony niezależnie od władzy i jej organizacji. Może to być osiągnięte drogą bezwzględnego terroru wobec opornych jako wrogów ludu i zastraszenia rozmaitych grup lub nawet całego społeczeństwa.

Bolszewicy – jak wiemy – szybko stworzyli materialne i ideologiczne podstawy dla skutecznego działania w obu kierunkach.

Aby też praktykę skorelować z teorią, Lenin za niezbędne uznał odpowiednie rozbudowanie swej teorii dyktatury proletariatu. Ostateczna konstrukcja teoretyczna była dość prosta. Jedną z głównych jej podstaw było rozróżnienie interesów historycznych i długofalowych mas pracujących od ich interesów bieżących, rzeczywistych od pozornych, uświadomionych od nieuświadomionych. Masy zasadniczo gotowe były kierować się interesami bieżącymi i pozornymi. Na szczęście istniała awangarda klasy robotniczej, która doskonale знаła ów interes historyczny i rzeczywiste interesy długofalowe wszystkich ludzi pracy i była w stanie odpowiednio kierować masami. Jeśli zaś tak – wnioskował Lenin – to dyktatura partii była dyktaturą klasy robotniczej, a w istocie dyktaturą wszystkich ludzi pracy, czyli najpełniejszą demokracją.

W tej konstrukcji nierozwiązywalny pozostał następujący dylemat: nad kim sprawowana jest dyktatura, skoro nie ma już klas posiadających?

Przedmiotem jej mogły być tylko same masy. W ten sposób „Ja” rosyjskiego rewolucjonisty – o którym pisała R. Luksemburg – stanęło na głowie, ogłosiło się wszechmocnym sternikiem historii i zaczęło tańczyć po głowach ludzkich sprowadzonych, jak w czasach azjatyckiego despotyzmu carskiego, do roli przedmiotu władzy.

Jeszcze też za życia Lenina i z jego inicjatywy system ten udoskonalono i to w kluczowym jego ogniwie; na X Zjeździe partii bolszewickiej, zakazane zostało tworzenie frakcji (przyjęto też zasadę, że KC może usuwać swych członków). Znikła możliwość ścierania się poglądów i wypracowywania w ten sposób linii partii. Odtąd jedyną słuszną polityką stawała się polityka aktualnego kierownictwa partyjnego. „W ten sposób dyktatura, zrazu rozciągnięta na społeczeństwo w imieniu klasy robotniczej – pisze L. Kołakowski w *Głównych nurtach marksizmu* – potem na klasę robotniczą w imieniu partii, przeniosła się teraz do wnętrza partii samej zgodnie z naturalną logiką rzeczy. Podstawy jednostkowej tyranii zostały stworzone”.

Fakt, że leninowska teoria partii doprowadzi do jednostkowej tyranii, przewidywał Trocki jeszcze w 1903 r., ale potem sam przyjął tę teorię. W 1921 r., w polemice z Kautskim wyjaśnił też to, czego nie wyjaśnił Lenin w swej teorii dyktatury proletariatu: określił główną zasadę socjalizmu w rozumieniu bolszewickim.

Na pytanie Kautskiego, skąd gwarancja, że partia wyraża interesy rozwoju historycznego, skoro zniszczywszy inne partie sama pozbawiła się możliwości sprawdzania swej linii działania, Trocki odpowiedział: sprawdzianem jest to, że stosowana przemoc jest skuteczna. „Droga do socjalizmu – pisał też – prowadzi przez okres możliwie najwyższej intensyfikacji zasady państwowości” (podkr. – S.Ł., M.T.) Państwo przybiera formę dyktatury proletariatu, czyli najbardziej bezwzględnej formy państwa, która ogarnia życie obywateli w sposób autorytatywny we wszystkich kierunkach. Stalin z kolei to właśnie realizował. Stworzył państwo terrorystycznej dyktatury, kolosalny obóz pracy przymusowej.

Bolszewicka krytyka poglądów R. Luksemburg

R. Luksemburg była jednym z tych działaczy ruchu robotniczego, z którymi bolszewicy wiązali nadzieje na zwycięstwo w Niemczech rewolucji socjalistycznej. Śmierć jej i K. Liebknechta z pewnością była stratą i musiała prawdziwie zmartwić Lenina. W napisanym w 1922 r., ale nie opublikowanym za jego życia artykule „Uwagi publicysty”, poprzestał on na wyliczeniu pomyłek działaczki („myliła się co do kwestii niepodległości Polski, myliła się w 1903 r. co do oceny mieniszewizmu; myliła się co do teorii akumulacji kapitału; myliła się broniąc w lipcu 1914 r. idei zjednoczenia bolszewików z mieniszewikami; myliła się w swych pracach pisanych w więzieniu w 1918 r.”) Podkreślił jednocześnie, że pomimo swych błędów była ona „wielką komunistką”, o której pamięć droga będzie zawsze komunistom całego „świata”.

Ale stało się zupełnie inaczej.

Na jesieni 1923 r. poniosła klęskę ostatnia na czas dłuższy próba uchwycenia przez komunistów władzy w Niemczech, do której pchnął ich zresztą Komintern. Na fali krytyki błędów doszła do władzy w KPD grupa lewacka, która aby się umocnić, uderzyła w tradycję Związku Spartakusa, będącą legitymacją byłego kierownictwa. Wtedy też po raz pierwszy pojawiło się pojęcie luksemburgizmu w znaczeniu systemu błędnych i szkodliwych poglądów. Kierownictwo KPD zapowiedziało wypalenie złej tradycji i przyswojenie partii myśli Lenina, czyli jej zbolszewizowanie jako gwarancji przyszłego zwycięstwa. Współgrało to z podobnym procesem czystki w partii bolszewickiej i w szeregu partiach III Międzynarodówki. Ponieważ poglądy R. Luksemburg znalazły w końcu lat 20-tych oddźwięk nawet wśród antystalinowskiej opozycji w Rosji, Stalin związał je ze zwalczanymi aktualnie poglądami trockistowskimi i zainicjował wielką kampanię ideologiczno-polityczną dla ostatecznej likwidacji trockizmu i luksemburgizmu oraz wszystkich ich zwolenników w ruchu komunistycznym.

W kolejnych etapach walki z myślą i tradycją R. Luksemburg do błędnych i szkodliwych zaliczano coraz więcej jej poglądów. Ostatecznie powstała z nich cała konstrukcja, nazwana „błędny, antymarksistowski i antyleninowski system poglądów luksemburgizmu”.

W skali całego ruchu komunistycznego najwcześniej zarzucono błędność poglądom R. Luksemburg w kwestii budowy i roli partii. Zarzucono, że zbyt późno zrozumiała konieczność organizacyjnego rozłamu z oportunistycznym skrzydłem ruchu robotniczego: że rolę partii rewolucyjnej sprowadziła niemal jedynie do politycznego przewodzenia masom w duchu ich

uświadamiania, niedoceniając możliwości i konieczności organizacyjnego i technicznego kierownictwa ruchem masowym; że lekceważyła sprawę technicznego przygotowania powstania zbrojnego itd. Że za to przeceniała znaczenie i możliwości twórczych, żywiołowych wystąpień robotniczych.

Zarzucono jej następnie, że ogólnie nie doceniała rewolucyjnych możliwości tkwiących w chłopstwie, a konkretniej, że nie rozumiała możliwości i konieczności sojuszu politycznego klasy robotniczej z chłopstwem dla zdobycia władzy; że nie brała pod uwagę możliwości utrzymania tego sojuszu i pokierowania chłopstwem także w toku rewolucji socjalistycznej i procesie budownictwa socjalistycznego.

Analogicznie zarzucono jej niedoceniecie rewolucyjnych możliwości tkwiących w ruchach narodowowyzwoleńczych, tj. niezrozumienie możliwości i konieczności ich wykorzystania w interesie zdobycia i utrzymania władzy robotniczej.

W sumie zatem zarzucono R. Luksemburg ogromne niedoceniecie „subiektywnego” czynnika w rewolucji, pod którym rozumiano przede wszystkim partię leninowskiego typu, co miało się wiązać z przecenieniem przez nią czynnika „obiektywnego”, tzn. wszystkiego tego, co leżało poza partią: poziomu rozwoju kapitalizmu w ogóle, poziomu gospodarczego i społecznego konkretnego kraju, żywiołowych ruchów mas robotniczych itd. Źródło tego błędu widziano w referowanej tu już koncepcji ekonomicznej zawartej w *Akumulacji kapitału*.

Już Lenin opierając się na tym, co mu powiedział któryś z komunistów niemieckich, napisał w *Uwagach publicysty*, że R. Luksemburg w toku rewolucji niemieckiej „naprawiła większą część błędów” popełnionych w więziennej broszurze o rewolucji rosyjskiej. Komunistycznym krytykom luksemburgizmu ta teza, potraktowana oczywiście jako nie podlegający dyskusji pewnik, była wszechstronnie przydatna. Przede wszystkim pozwalała unieważnić całą treść tej broszury. Dalej, stanowiła dowód słuszności i siły leninowskich idei. Wreszcie obniżała generalnie autorytet R. Luksemburg – cóż to bowiem za działacz, który w ostatniej chwili porzuca własne swoje poglądy na rzecz cudzych.

Socjaldemokracja zachodnioeuropejska, zwłaszcza niemiecka, której prawe skrzydło serdecznie nienawidziło Luksemburg za jej życia, potem parokrotnie starała się wykorzystać *Rewolucję rosyjską* w swej ideologicznej i politycznej walce z bolszewizmem. Różę Luksemburg przeciwstawiała ona Leninowi jako – mimo wszystko, tzn. mimo jej rewolucyjnej obsesji – demokratkę. Teza więc o rzekomym wyparciu się przez nią własnych poglądów i rozpoczętej wędrówce na pozycje bolszewickie pozwalała komunistycznym krytykom jej dorobku całą tę kwestię pomijać. Zresztą krytycy ci, zależnie od potrzeb danego okresu podkreślali albo że Luksemburg była bolszewizmowi obca, a ewolucję ku słusznym poglądom zaczęła dopiero w ostatniej chwili, albo że była bolszewizmowi przez cały czas bliska i w ostatniej chwili stała się już niemal bolszewikiem.

W toku rewolucji niemieckiej faktycznie lepiej zdała sobie ona sprawę z realnych warunków i wymogów walki o władzę i wynikających stąd twardych konieczności. Nie ma jednak żadnych podstaw by sądzić, że zmieniła swoje podstawowe tezy i obawy wyrażone w *Rewolucji rosyjskiej* oraz podstawowe założenia swej własnej wersji marksizmu. „Z artykułów i wypowiedzi R. Luksemburg w okresie od listopada 1918 r. do stycznia 1919 r. nic nie wynika – podkreślił J. Hochfeld w 1957 r. – co by podważało trzon jej poglądów na takie podstawowe sprawy, jak partia i masy, dekretowanie procesu rewolucyjnego i ruch żywiołowy, kierujący i kierowani, burżuazyjna demokracja i socjalistyczna demokracja, kwestia rolna itd.”

R. Luksemburg odrzuciła drogę socjaldemokratyczną jako opartą na złudzeniu, że kwestię władzy politycznej i ekonomicznej można rozwiązać stopniowo, bez użycia przemocy. Odrzuciła też drogę bolszewicko-komunistyczną jako prowadzącą nie do socjalizmu, lecz do klikowej dyktatury nad klasą robotniczą i społeczeństwem. Jej koncepcja drogi do socjalizmu przewidywała użycie rewolucyjnej przemocy, ale bez tworzenia trwałej dyktatury (co w warunkach kraju o robotniczej większości ludności mogło mieć, być może, pewne szanse realizacji). Jej koncepcja socjalizmu była humanistyczna: miał to być ustrój wolności dla wszystkich, także pokonanych, najszerszej rzeczywistej demokracji.

I właśnie dlatego do jej poglądów sięgają dzisiaj niekiedy i te kierunki polityczne, których celem jest socjalizm demokratyczny i które jednocześnie nie wierzą, by można było dojść do niego drogą bolszewicką albo drogą socjaldemokratyczną, szukają więc „trzeciej drogi”.

Zasadnicze pytanie polega na tym, czy w ogóle istnieje ta „trzecia droga” i czy jej cel nie jest tylko utopią?

SPUŚCIZNA TEORETYCZNO-POLITYCZNA RÓŻY LUKSEMBURG W ŚWIETLE KRYZYSU REALNEGO SOCJALIZMU²³⁰

Utworzony przez ZSRR obóz krajów socjalistycznych rozpadł się. W niektórych z tych krajów (Niemczech wschodnich, Polsce) już odbudowywany jest kapitalizm. ZSRR przeżywa ogromne trudności, grozi mu chaos gospodarczy i społeczny, rozpad i upadek polityczny. Ratując się przed tym może on wejść na „polską drogę reform”: uzależnienia od kapitału międzynarodowego i restauracji kapitalizmu. Historyczny eksperyment budowy ustroju sprawiedliwości społecznej – który kosztował taki ogrom ofiar i wyrzeczeń – może zakończyć się całkowitym fiaskiem.

Dlaczego tak się stało? Czy jest to wynik błędów budownictwa socjalistycznego – i jakich mianowicie? Czy zadecydowały warunki obiektywne? A może socjalizm od początku był ślepą uliczką rozwoju ludzkości? Utopią przekształconą w krwawą rzeźnię, a potem w system zniewolenia ludzi i narodów, stagnacji i biedy – jak tego od dawna dowodzili jego przeciwnicy? Czy jest jakikolwiek sens bronić tego, co jeszcze zostało, i próbować dalej eksperymentować?

Powyższe pytania z natury rzeczy kierują myśli ku tym działaczom socjalistycznym, którzy wątpliwości i obawy żywili już u progu tego historycznego eksperymentu. Wśród rewolucjonistów była to przede wszystkim Róża Luksemburg. W swej więziennej pracy spróbowała ona ocenić wydarzenia w Rosji „pod kątem całego swego życiowego doświadczenia teoretycznego i politycznego” (F. Tych). Dostrzegła już wówczas wielkie niebezpieczeństwo zagrażające tak rodzącemu się socjalizmowi. *Rewolucja rosyjska* była poniekąd jej testamentem politycznym. Stosunek do tej pracy przez dziesięciolecia był niczym papierek lakmusowy ujawniający różne koncepcje socjalizmu i dróg do niego. Warto się zastanowić, które obawy R. Luksemburg sprawdziły się. Być może, niektóre jej oceny teoretyczno-polityczne, przestrogi i zalecenia zachowały znaczenie i mogą być przydatne dzisiaj – dla zrozumienia obecnej sytuacji, perspektywy socjalizmu i właściwego ukierunkowania działań socjalistów.

1. Socjalizm marksowski i ruch robotniczy

Idea socjalizmu powstała w wybitnych umysłach i sercach wrażliwych na nieszczęścia, które w masowej skali rodził rozwój kapitalizmu. W XIX wieku stan umysłów (zapanowanie filozofii pozytywistycznej, scjentyzm i związany z nim konstruktywizm, wsparte osiągnięciami nauk przyrodniczych) oraz dążenia upośledzonych mas stworzyły „wyjątkową koniunkturę dla poszukiwań nowej mutacji cywilizacyjnej” (J. Pajestka). Cechować ją miały: większa sprawiedliwość społeczna i ogólnospołeczna racjonalność.

Marksowska koncepcja teoretyczna socjalizmu, która zwyciężyła w ruchu robotniczym i odegrała ogromną rolę historyczną, oparta została na podstawowym paradygmacie nauk społecznych XIX wieku: działania obiektywnych praw rozwoju społecznego. Socjalizm okazywał się obiektywną koniecznością procesu historycznego, kolejnym, a zatem i wyższym od kapitalizmu, ogniwem ewolucyjnym. Silne były w marksowskiej koncepcji elementy konstruktywizmu (świadoma przebudowa instytucjonalna, planowanie ogólnospołeczne) i scjentyzmu (optymizm technologiczny). Właściwy myśli socjalistycznej akcent położony na sprawiedliwość społeczną

²³⁰ Referat na konferencji naukowej, poświęconej spuściznie Róży Luksemburg w Tokio, sierpień 1991 r.

wyrażał się w dążeniu do eliminacji wyzysku. Kwestia przewyższenia wyzysku i alienacji, oparcia życia społecznego na planowaniu prowadziły do tezy o likwidacji mechanizmu rynkowego i jego instytucji. Dalsza perspektywa obejmowała likwidację klas i obumarcie państwa. Uzasadnione zostały tezy o niezbędności zmiany skokowej, rewolucyjnej, oraz o proletariacie jako sile społecznej powołanej do obalenia kapitalizmu i zbudowania socjalizmu. Ponieważ nowy system miał zwyciężyć w krajach wysokorozwiniętych, współistnienie dwóch konkurencyjnych mutacji cywilizacyjnych nie pojawiło się jako istotny problem.

Koncepcja marksowska nie dawała podstaw dla przewidywania tempa procesów, historycznego momentu rewolucji i pojawienia się ustroju socjalistycznego. Pozwalała natomiast spodziewać się określonego kierunku przemian. Tak, np. koncentracja kapitału i uspołecznienie produkcji miały wzrastać; liczebność ubożającego proletariatu miała absolutnie i względnie rosnąć; sprzeczności społeczne i kryzysy miały się zaostrzać itd. Tak przynajmniej rozumowało pokolenie uczniów Marksa i Engelsa. W ostatnim dziesięcioleciu ubiegłego wieku wiele procesów przebiegało jednak inaczej, niż się spodziewano, wystąpiły też zupełnie nowe zjawiska. Kapitalizm zdawał się raczej oddalać, niż przybliżać do katastrofy ekonomicznej („końcowego kryzysu”) i rewolucji społecznej w jej wyniku. Naukowa poprawność marksowskiej teorii została zakwestionowana.

Ortodoksi dość elastycznie odpierali ataki rewizjonistów. Usunęli szereg uproszczeń w pojmowaniu marksizmu, zinterpretowali (nie zawsze wprawdzie trafnie) nowe zjawiska, otworzyli drogę do pewnych zmian w obrazie socjalizmu. Nie zdołali natomiast przeprowadzić przekonującego dowodu w kluczowej kwestii nieuchronności utraty przez kapitalizm zdolności rozwijania sił wytwórczych.

Trudno było wykazać, że utraci on tę zdolność z przyczyn czysto ekonomicznych. Imperialistyczny rozwój kapitalizmu powołał jednak do życia „politykę światową”, która zderzała ze sobą mocarstwa grożąc wielką wojną. Pasma politycznych i, w efekcie, także ekonomicznych katastrof musiałyby przekształcić kapitalizm w system reakcyjny, wyniszczający siły wytwórcze, rewolucjonizując proletariat. Międzynarodowa rewolucja socjalistyczna położyłaby kres barbarzyństwu.

Taki scenariusz przedstawił już R. Hilferding w końcowej części *Kapitału finansowego*. Dopiero jednak R. Luksemburg spróbowała uzasadnić teoretycznie ekonomiczną nieuchronność pasma katastrof politycznych i rewolucji socjalistycznej.

Zbliżanie się wielkiej wojny w Europie, która mogła zakończyć się międzynarodową rewolucją, postawiło problem dojrzałości warunków do rewolucji socjalistycznej i socjalizmu. Wiązało się z tym kilka innych doniosłych kwestii, jak zwłaszcza: atrybutów socjalizmu oraz sposobów zdobycia i sprawowania władzy.

Opierając się na znanej wypowiedzi Marksa, K. Kautsky był zdania, że kapitalizm upadnie wówczas dopiero, gdy rozwinie te wszystkie siły wytwórcze, jakie zdolny jest rozwinąć, i kiedy większość ludności stanowić będą socjalistycznie nastawieni robotnicy. Obędzie się wtedy, być może, bez krwawej rewolucji, a dyktatura proletariatu będzie krótkotrwałym epizodem. Wysoki poziom sił wytwórczych i ogromna przewaga ludzi pracy umożliwi realizację systemu powszechnej wolności i dobrobytu. Centryści odsuwali w czasie rewolucję socjalistyczną nawet w czołówce krajów kapitalistycznych.

W sporze z Kautskim R. Luksemburg uzasadniała pogląd, że kapitalizm w swej imperialistycznej fazie jest już systemem reakcyjnym i dojrzałym do rewolucji socjalistycznej i socjalizmu; że ujęcie władzy przez klasę robotniczą, wprowadzenie dyktatury proletariatu będącej

rzeczywistą demokracją dla najszerzych mas, zorganizowanie socjalistycznej gospodarki i społeczeństwa jest zadaniem dnia. Ale, oczywiście, głównie w krajach wysokorozwiniętych.

Lenin był zdania, że w imperialistycznej fazie do rewolucji socjalistycznej dojrzał kapitalizm jako system światowy, a rozpocznie się ona w krajach stanowiącymi słabe ogniwa imperialistycznego łańcucha. Takim ogniwem mogła się okazać Rosja. Uzasadniało to uchwycenie przez bolszewików władzy na fali rewolucji demokratycznej, rozszerzenie jej zadań, utrzymanie władzy w oczekiwaniu na rewolucję socjalistyczną we właściwym jej centrum – wysokorozwiniętych krajach europejskich – i jej niezbędną (polityczną, gospodarczą i inną) pomoc dla Rosji.

Różnice stanowisk stały się podstawą wzajemnych zarzutów. Dla kautskistów, np. już socjaldemokratyczna lewica była grupą fanatyków dążących do obalenia kapitalizmu w warunkach jeszcze niedojrzałych, gdy większość ludności (a nawet proletariatu) nie była za tym. Poglądom i dążeniom bolszewików kautskiści odmawiali jakiegokolwiek związku z oryginalną myślą marksowską, a zwłaszcza z marksowskim materializmem historycznym.

Natomiast dla lewego skrzydła wokół R. Luksemburg kautskizm właśnie był zdradą marksizmu, gdyż teoretycznie i praktycznie przeciwdziałał podjęciu przez klasę robotniczą walki o władzę w warunkach dojrzałych do rewolucji socjalistycznej. Takie warunki – zdaniem tych działaczy – istniały w Europie środkowozachodniej, ale nie w Rosji. Twierdzenie, że socjalizm wymaga odpowiednio dojrzałych sił wytwórczych, stosunków ekonomicznych, instytucji i obyczajów politycznych, nawyków kulturalnych itd. „było silnie umocowane w całym systemie doktryny marksowskiej i nie kwestionował go w zasadzie żaden marksista tamtego pokolenia” (J. Hochfeld).

Z punktu widzenia bolszewików kautskiści byli renegatami, którzy literę marksizmu wykorzystywali przeciw jego duchowi, zdradzali interesy własnej i międzynarodowej klasy robotniczej, i torowali drogę burżuazyjnej kontrrewolucji. Lewe skrzydło niemieckiej socjaldemokracji uznawali oni za niekonsekwentnie rewolucyjne. Dopiero w stalinowskim okresie „luksemburgizm” uznany został za „obiektywnie bliski” kautskizmowi; musiał on zostać odrzucony, a wszelki jego ślad w ruchu komunistycznym usunięty, gdyż zakwestionował metody, dzięki którym udało się bolszewikom zdobyć i utrzymać władzę, negował możliwość zbudowania socjalizmu w samej tylko Rosji, kwestionował wreszcie socjalistyczny charakter tego, co i jak było tam budowane.

2. Sens i znaczenie *Rewolucji rosyjskiej*

W czasie wojny R. Luksemburg doszła ostatecznie do przekonania, że kapitalizm wstąpił w fazę upadku, a to kazało jej uznać rewolucję rosyjską 1917 roku za forpocztę rewolucji socjalistycznej w Europie. Odpowiednio wysoko oceniła ona czyn bolszewików. Jednocześnie jednak podkreśliła z całym naciskiem, że problem urzeczywistnienia socjalizmu mógł być w Rosji jedynie postawiony. Pierwszy w dziejach świata eksperyment dyktatury proletariatu dokonywał się bowiem „w tak fatalnych warunkach, że nawet olbrzymi idealizm i niezłomna energia rewolucyjna mogły urzeczywistnić tylko bezsilne, zniekształcone zarodki demokracji i socjalizmu”. Socjalistyczny ustrój społeczny – przypomniawszy R. Luksemburg marksowski kanon – da się wyprowadzić tylko w skali międzynarodowej; tylko rewolucja w rozwiniętych krajach kapitalistycznych mogła tego dokonać, ratując jednocześnie rewolucję rosyjską, w innym wypadku skazaną na klęskę.

Dlaczego skazaną na klęskę? Róża Luksemburg chodziło tu nie tylko, a może nawet nie tyle o niebezpieczeństwo zdławienia rewolucji w jednym kraju przez połączone siły burżuazji, ile o

głębokie, ekonomiczne, społeczne, polityczne i kulturalne zacofanie Rosji i nieuchronne konsekwencje tego.

Bolszewicy zastosowali szereg rozwiązań i metod sprzecznych z przyjętymi w ówczesnym międzynarodowym ruchu robotniczym socjalistycznymi kanonami. R. Luksemburg rozumiała ich celowość i potrzebę w warunkach rosyjskich. Odmówiła jednak tym rozwiązaniom i metodom nie tylko socjalistycznego charakteru, ale także powszechniejszego waloru. Sądziła, że w krajach znacznie wyżej rozwiniętych nie tylko nie będą one potrzebne, ale wręcz byłyby szkodliwe. Dlatego tak zaniepokoiła ją tendencja przywódców bolszewickich, aby rozwiązania wyrosłe z warunków rewolucji rosyjskiej utrwalić teoretycznie i podać za wzór do naśladowania – i dlatego tak ostry był ton jej krytyki.

Działacze nie w pełni udało się odróżnić w polityce bolszewików „tego, co istotne od tego, co nieistotne, jądro od rzeczy przypadkowych”. Na pewno dużą rolę odegrała tu niepełna informacja o wydarzeniach rosyjskich i brak jeszcze wówczas własnych doświadczeń rewolucyjnych. Potem zmieniła ona swe stanowisko w niektórych kwestiach – a jej polscy i niemieccy uczniowie i towarzysze walki pierwsi zrozumieli słuszność i uniwersalny charakter szeregu idei i rozwiązań leninowskich, zwłaszcza taktycznych. W zasadniczych problemach R. Luksemburg nie zmieniła jednak stanowiska, a częściową rację miała nawet w tych kwestiach spornych z bolszewikami, w których ogólnie, rzecz biorąc, myliła się.

Tak było w kwestii agrarnej. Bolszewicy usankcjonowali podział ziemi obszarnej i dzięki temu wielkie masy chłopstwa stanęły po stronie rewolucji, broniąc jej. W chłopskiej Rosji rozwiązana została w ten sposób – nietrwale wprawdzie, ale w odniesieniu do decydującego okresu – dręcząca zachodnioeuropejskich socjalistów kwestia „większości ludności”.

R. Luksemburg, widząc korzyści polityczne, a nawet niezbędność taktyczną podziału ziemi w Rosji, podkreśliła jednak negatywy tego rozwiązania. Chłop rosyjski rzeczywiście „pozostawił ludność miejską głodowi”, a przebudowa rolnictwa rzeczywiście „stała się zagadnieniem przeciwieństwa i walki między proletariatem miejskim a masą chłopską”. Właśnie, aby zgnieść opór dziesiątków milionów chłopów, kolosalnie rozbudowany został aparat przemocy, który potem wymordował dalsze miliony „wrogów ludu”. Oczywiście, u podstaw tego wszystkiego tkwiły warunki rosyjskie, ale R. Luksemburg miała niewątpliwie rację niepokojąc się i przestrzegając przed zastosowaniem bolszewickiego rozwiązania kwestii agrarnej wszędzie tam, gdzie dałoby się go uniknąć.

Zarzut dotyczący rozwiązania przez bolszewików kwestii narodowej, a bezpośrednio ich hasło samostanowienia narodowego, był chyba najmniej uzasadniony. Jak to słusznie stwierdził P. Nettl, R. Luksemburg była patriotką klasy robotniczej. Nie rozumiała, jak się wydaje, że narody są realnymi i bynajmniej długo jeszcze nie przestarzałym faktem historycznym, że niepodległość narodowa, państwo narodowe, mogą stanowić wartość samą w sobie, także dla klasy robotniczej, i że bez poszanowania także tej wartości demokratycznej nie jest możliwy socjalizm. Własny pogląd w tej kwestii do końca brała za rzeczywistość społeczną. Ale kluczowe znaczenie miało co innego. Działaczka bała się ruchów narodowych. Była bowiem przekonana, że burżuazja potrafi je sobie łatwo podporządkować i wykorzystać w swoim klasowym interesie. I tak rzeczywiście było w większości wypadków, tak się stało właśnie w kilku krajach postkomunistycznych²³¹.

Lenin inaczej na to patrzył. Nawet burżuazyjne ruchy narodowe prowadzące do secesji mogły bowiem pomóc bolszewikom w zdobyciu władzy w Rosji, istniała też możliwość

²³¹ Zobacz Dodatek II „Upadek realnego socjalizmu i odbudowa kapitalizmu w Polsce”.

przywództwa proletariatu w ruchach narodowowyzwoleńczych. Choć początkowo nie mógł tego zrobić, potem „żelazną ręką” zgniótł szereg separatystycznych ruchów narodowych, przywracając niemal przedwojenne granice Rosji. Spoistość wielonarodowego Związku Radzieckiego jeszcze za jego życia utrzymywana była drastycznymi metodami. Rychło po jego śmierci Stalin rozpoczął przekuwanie „stu narodów” w jeden – radziecki, co polegało na niszczeniu warstw, które zachowały narodową świadomość i ambicje państwowe, wymieszaniu ludności deportacjami i osadnictwem, obsadzaniu stanowisk Rosjanami i intensywnej rusyfikacji wszelkimi metodami. Potencjał narodowych nienawiści – podobnie, jak w Rosji carskiej, przez dziesięciolecia skutecznie tłumiony (niekiedy podsycany), ale i narastający – dziś zagroził ZSRR tym samym, co tamtej Rosji.

Najbardziej istotny i przenikliwy był zarzut R. Luksemburg dotyczący zdławienia przez bolszewików demokracji.

Działaczka uważała dyktaturę proletariatu za niezbędną, ale miała to być jednocześnie najszersza, rzeczywista demokracja. W krajach, gdzie rewolucja miała zwyciężyć – wysokorozwiniętych, z robotniczą i pracowniczą większością ludności – mogło tak być. Demokracja była istotnym elementem wizji, koncepcji socjalizmu w myśli europejskiej²³².

Rewolucja zwyciężyła jednak w całkowicie odmiennych warunkach. R. Luksemburg krytykowała Lenina i Trockiego przede wszystkim za tendencję do utrwalania „rosyjskich konieczności taktycznych”. Metody antydemokratyczne mogły być konieczne w osamotnionej, chłopskiej Rosji, mogły być konieczne w okresie bezpośrednich zmagania o władzę także w rozwiniętych krajach europejskich, ale nie mogły, zdaniem R. Luksemburg, stać się trwałym elementem nowego systemu, bo były sprzeczne z istotą socjalizmu i musiałyby głęboko wypaczyć każde budownictwo socjalistyczne.

Konieczność wolności, także dla inaczej myślących, uzasadniała ona wręcz pragmatycznie. Bez wolności niemożliwe było – jej zdaniem – rozwiązywanie problemów budowy socjalizmu, tak politycznych, jak gospodarczych i społecznych: zablokowane zostałyby mechanizmy korekty błędów, sparaliżowane siły wytwórcze, zasypane źródła „wszelkiego bogactwa duchowego i postępu”. „Biurokracja byłaby nieunikniona” wraz ze wszystkimi niszczącymi konsekwencjami jej panowania.

W Rosji tak się właśnie stało. Bez wolności nie udało się tam zbudować nowoczesnego społeczeństwa i sprawnej gospodarki. Bez demokracji socjalizm jako sprawiedliwszy i efektywniejszy gospodarczo od kapitalistycznego system nie mógł powstać.

Sprawdziły się też obawy R. Luksemburg dotyczące skutków leninowskich zasad budowy partii oraz organizacji międzynarodowego ruchu robotniczego. Słusznie przewidziała ona, m.in., że bolszewickie centrum nie będzie w stanie wystarczająco zrozumieć i uwzględnić odmienności warunków zachodnioeuropejskich (i nie tylko), pochopnie uogólni własne doświadczenia, że przy centralizmie III Międzynarodówki narzuci ruchowi rewolucyjnemu własne koncepcje, co doprowadzi do szeregu klęsk.

Koszty układu, w którym jedna partia podporządkowuje sobie wszystkie inne, kolosalnie wzrosły, gdy nieograniczoną władzę w partii bolszewickiej osiągnął Stalin. On rzeczywiście z konieczności uczynił cnotę, taktykę narzuconą fatalnymi warunkami kraju zacofanego, izolowanego, zagrożonego wojną „utrwalił teoretycznie we wszystkich szczegółach i zalecił międzynarodowemu proletariatu do naśladowania jako wzór socjalistycznej taktyki”. Do spichrzy

²³² „Historycznym zadaniem proletariatu, gdy dochodzi do władzy, jest stworzenie demokracji socjalistycznej w miejsce demokracji mieszczańskiej, a nie zniesienie wszelkiej demokracji.” (R. Luksemburg, *Rewolucja rosyjska*).

międzynarodowego socjalizmu wniósł ponadto obcy marksizmowi i socjalizmowi „kult jednostki” i własne, przerażające „błędy i wypaczenia”, obciążył konto ruchu i idei wieloma milionami ofiar. Socjalizm poniósł przez to olbrzymie straty moralne i polityczne, i płaci teraz za swą prehistorię. Wyplątywanie się ze stalinowskiego dziedzictwa okazało się procesem bardzo skomplikowanym, trudnym, długotrwałym – i niebezpiecznym.

Uznana w ruchu komunistycznym za świadectwo upadku „orła rewolucji”, *Rewolucja rosyjska* była zatem w istocie rzeczy przenikliwą prognozą, przestrogą i drogowskazem. Jest to jednak tylko część prawdy. Druga jej część wiąże się z całą dotychczasową historią realnego socjalizmu. Chodzi o to, czy i kiedy w tej historii budowa demokracji socjalistycznej leżała w granicach możliwości. A także o to, jak jest z tym dzisiaj i w perspektywie²³³.

3. Główne problemy

W dotychczasowych rozważaniach pojawiły się pytania, od odpowiedzi na które zależy w wysokim stopniu poprawność oceny spuścizny R. Luksemburg. Niestety, w większości wypadków trudno o odpowiedzi pewne i jednoznaczne. Można jednak zająć i spróbować uzasadnić stanowiska w poszczególnych kwestiach.

Wiążą się one ze sobą i układają w szereg, w którym określona odpowiedź na wcześniejsze pytanie albo otwiera drogę do następnych, albo je zamyka, eliminując cały ciąg dalszy.

Najdalej idące skutki ma odpowiedź w kwestii, czy socjalizm jest, czy nie jest utopią. Jeśli uznać, że była to tylko myślowa konstrukcja ludzi szlachetnych wprawdzie, ale nie liczących się z rzeczywistością (z naturalnymi cechami i dążeniami ludzi, motywami ich działania, z wymogami gospodarki itd.), to próba zbudowania socjalizmu okazuje się zawinionym przez ideologów i fanatyków kosztownym nieporozumieniem historycznym. Jedynym wówczas wnioskiem praktycznym jest jak najszybsze wyrzeczenie się utopijnej idei i powrót na normalną drogę rozwoju. „Powrót do normalności”, czyli do kapitalizmu, jest dziś głównym hasłem rządzącej elity w Polsce, głównym uzasadnieniem „transformacji ustrojowej”, a pobrzmiewa już także w ZSRR.

Można jednak znaleźć wiele argumentów na rzecz tezy odwrotnej: że socjalizm jest rzeczywistą tendencją rozwoju społecznego. Przede wszystkim udowodnione zostało, że odmienny od kapitalistycznego system społeczno-gospodarczy może współcześnie istnieć i funkcjonować. Realny socjalizm w kształcie, jaki przybrał – w bardzo znaczącym stopniu wymuszonym warunkami – okazał się wprawdzie mniej efektywny gospodarczo od systemu istniejącego w grupie czołowych krajów kapitalistycznych, ale przecież poza tą czołówką istnieje wielka liczba krajów, którym panująca tam prywatna własność i przedsiębiorczość nie zapewniły szybkiego rozwoju i gdzie bogactwu elit towarzyszy masowa nędza. Socjalizm zreformowany, w nowym kształcie gospodarczym i polityczno-społecznym, może się okazać wysoce efektywny, podczas gdy kapitalistyczna przebudowa wcale nie zapewni krajom postkomunistycznym dołączenia do kapitalistycznej czołówki. Systemu, jaki będzie panował na świecie za, na przykład, paręset lat, nie można przewidzieć – można jednak zasadnie wątpić, czy kapitalizm okazał się najwyższym i ostatecznym osiągnięciem ludzkości.

Inną sprawą są elementy marksowskiej koncepcji nowego ustroju, utopijne w obecnym przynajmniej etapie rozwoju. Doświadczenia ZSRR i innych krajów realnego socjalizmu udowodniły, że zastąpienie rynku i jego mechanizmów centralnym planowaniem i biurokratycznym

²³³ Patrz w tej kwestii Dodatek I „Realny socjalizm a demokracja”.

zarządzaniem obniża raczej niż zwiększa efektywność i innowacyjność gospodarki, że w normalnych warunkach także współczesna gospodarka socjalistyczna winna być towarowo-pieniężna, rynkowa, konkurencyjna. Problem, w jaki sposób zapewnić równie silną, co prywatna własność, motywację oraz efektywność w skali mikroekonomicznej na podstawie własności społecznej, nie została dotychczas pomyślnie rozwiązana, nawet teoretycznie.

Odpowiedź, że socjalizm nie jest utopią, otwiera drogę do następnego problemu: dojrzałości warunków do rewolucji socjalistycznej i socjalizmu²³⁴. Oba te elementy można ze sobą ściśle łączyć przyjmując, że uchwycenie i utrzymanie władzy przez socjalistów dowodzi istnienia warunków do socjalistycznej przebudowy społeczeństwa. Doświadczenie pokazało jednak, że rewolucjoniści – zwłaszcza z pomocą lub osłoną zewnętrzną – mogą uchwycić władzę, utrzymać ją, zorganizować gospodarkę planową i budownictwo przemysłowe również w takich krajach, których poziom wyjściowy wyklucza realizację socjalizmu w przyjętym znaczeniu tego słowa.

Lenin opracowywał sposoby zdobycia i utrzymania władzy w Rosji. Bez rewolucji europejskiej zbudować tam socjalizmu nie zamierzał. Ale koncepcja zastąpienia burżuazji w jej historycznej misji rozwinięcia sił wytwórczych przez rewolucyjną władzę państwową wysunięta została już przez rosyjskich narodników. Bolszewicy chcąc, nie chcąc, stali się jej realizatorami. W fatalnych warunkach zewnętrznych, budując wielki przemysł, dali ludności ZSRR wiele dziesięcioleci biedy zamiast dobrobytu i terrorystycznej dyktatury zamiast demokracji. Co oznacza, że nie było w Rosji warunków dla socjalizmu.

Dla R. Luksemburg było to od początku całkowicie oczywiste. Za dojrzałe do socjalizmu uważała ona natomiast warunki ówczesnych rozwiniętych krajów europejskich. Kautsky przeczył temu, bo „socjalistyczny proletariatus” nie stał się tam jeszcze większością ludności, a kapitalizm dalej rozwijał siły wytwórcze.

Udział przemysłowej klasy robotniczej w ogólnej liczbie ludności raczej spada niż wzrasta we współczesnych rozwiniętych krajach kapitalistycznych i nie jest też tam ona rewolucyjna; mimo dwóch wyniszczających wojen światowych, kapitalistyczna czołówka nadal szybko rozwija siły wytwórcze i trudno dostrzec przyczyny, które by jej tę zdolność odebrały²³⁵. Gdyby przyjąć kryterium Kautskiego (a może samego Marksa?), należałoby uznać, że czas socjalizmu do dziś nie nadszedł i zupełnie nie wiadomo, kiedy nadejdzie. Oznaczałoby to utratę historycznej szansy, która pojawiła się w wyniku I wojny światowej.

Z jednej strony nowy ustroj, w zamierzeniu socjalistyczny, pojawił się w Rosji, obronił i rozszerzył. Z drugiej jednak koszty tego okazały się kolosalne, a „realny socjalismus” pozbawiony jest dotąd istotnych cech, które miał mieć socjalismus: jest niedemokratyczny, nie zapewnił powszechnego dobrobytu, nie był w stanie dorównać kapitalistycznej czołówce w rozwoju gospodarczym i technicznym. Wynika stąd, że stanowisko R. Luksemburg (i innych marksistów) w kwestii dojrzałości warunków dla socjalizmu było jak najbardziej prawidłowe.

W istocie rzeczy jest to już odpowiedź na pytanie o przyczyny dotychczasowego kształtu oraz dzisiejszego kryzysu „realnego socjalizmu”. Główna z nich ma, oczywiście, charakter obiektywny,

²³⁴ Problem ten nie istnieje oczywiście, jeżeli staniemy na stanowisku, że kapitalismus w drodze reform przerośnie stopniowo w socjalismus.

²³⁵ R. Luksemburg upatrywała ich w wyczerpywaniu się niekapitalistycznych rynków zbytu dla akumulowanej części wartości dodatkowej. Jednakże kapitalismus – jak się wydaje – potrafi dziś rozwiązywać „kwestię rynku”. Gdyby tak było, teorię ekonomiczną R. Luksemburg należałoby uznać za nietrafną.

jest nią pojawienie się nowego ustroju w warunkach niedojrzałych do socjalizmu. W tych warunkach – jak to słusznie twierdziła R. Luksemburg – nikt nie byłby w stanie wyczarować wzorowej demokracji i powszechnego dobrobytu. Nie było to możliwe przez całe dziesięciolecie. Konieczna szybka – wobec utrzymującego się zagrożenia zewnętrznego – budowa wielkiego przemysłu wymagała ofiar, na jakie społeczeństwo dobrowolnie by się nie zgodziło; stąd rozwój systemu politycznego w kierunku terrorystycznej dyktatury zamiast demokracji. Stworzony dla realizacji skoku przemysłowego centralistyczno-biurokratyczny system gospodarczy marnotrawił znaczną część społecznych sił i środków; dodatkowo ograniczało to możliwość podniesienia poziomu życia ludności. Co w pewnym sensie jeszcze ważniejsze, system ten stał się jedną z głównych przyczyn klęski „realnego socjalizmu” w techniczno-ekonomicznym współzawodnictwie z kapitalistyczną czołówką.

Istniały także „subiektywne” przyczyny utrzymywania się represyjnego systemu politycznego, zdeformowanego istnieniem i przywilejami partyjno-biurokratycznej elity („nomenklatury”) systemu społecznego i mało sprawnego systemu gospodarczego. Jedną z nich był sam Stalin z jego osobistymi cechami: wyjątkowym despotyzmem, brutalnością, nieludzkością. Inną były interesy warstw uprzywilejowanych; po śmierci Stalina opór tych warstw latami skutecznie blokował konieczne, głębokie reformy gospodarki, demokratyzację systemu, zasadniczą zmianę strategii i polityki zewnętrznej.

W 30 lat po nieudanej, chruszczowskiej, drugą wielką próbę przybliżenia „realnego socjalizmu” do systemu, o jaki chodziło postępowej myśli europejskiej i wszystkim prawdziwym marksistom, podjął M. Gorbaczow. Nie przyniosła ona jednak gospodarczego i społeczno-politycznego sukcesu, raczej na odwrót: uruchomiony został mechanizm destrukcji socjalistycznego obozu i systemu²³⁶.

Prowadzi to do następnego z kolei problemu, a mianowicie: czy bronić zagrożonego systemu i/czy, jeżeli obrona się powiedzie, kontynuować eksperyment socjalistyczny? Odpowiedź zależy w dużej mierze od oceny jego dotychczasowych wyników i perspektywy.

Szukająca jest już sama myśl, że trzeba sporządzić bilans, w którym po stronie kosztów znajdzie się męka i śmierć milionów ludzi. Ale tego nie da się już cofnąć, a lepiej byłoby w pewnym sensie, gdyby te ofiary nie okazały się całkowicie niepotrzebne i bezowocne.

Czy „realny socjalizm” przyniósł korzyści komukolwiek spoza swoich elit? Niewątpliwie tak. Zapewnił awans społeczny i kulturowy wielu dziesiątkom milionów ludzi pracy. Zagwarantował ludności pracę. W miarę swych możliwości rozwinął i powiększył zakres zabezpieczeń społecznych. W znacznym stopniu egalitaryzował i zintegrował społeczeństwo. Pomógł wyzwolić się i wejść na drogę rozwoju cywilizacyjnego licznym ludziom i narodowościom. Przyspieszył rozwój gospodarczy wielu krajów itd. Jak cenne to było, zaczynają dziś rozumieć zwykli ludzie w Polsce, gdzie odbudowujący się kapitalizm szybko pozbawia ich socjalnych zabezpieczeń, wzbogacając mniejszość – powiększa biedę i bezrobocie²³⁷.

Wydaje się też bezsporne, że socjalizm znajduje się dzisiaj w stosunku do kapitalizmu w bezporównania lepszej sytuacji niż rewolucyjna Rosja czy ZSRR w latach międzywojennych. Można też zasadnie przypuszczać, że podjęte reformy – jeżeli będą kontynuowane i przybiorą właściwy kierunek – znacznie zwiększą efektywność gospodarczą systemu. Istnieje zatem dostateczna przesłanka ku temu, aby socjalistycznego eksperymentu bronić i go kontynuować.

²³⁶ Szersze omówienie tej problematyki zawiera dodatek I.

²³⁷ Szerzej o tym w Dodatku II.

Kolejny problem, aktualnie chyba najtrudniejszy, zawiera się w krótkim pytaniu: Jak bronić? Próba formułowania tu recepty byłaby, oczywiście, niepoważna, ale istnieje już spore doświadczenie negatywne, w tym polskie. Otóż nie można tego robić, tak jak w Polsce i w pozostałych krajach postkomunistycznych. Doświadczenie tych krajów wykazuje, że w obecnych warunkach utrata władzy przez komunistów prowadzi do odbudowy kapitalizmu²³⁸.

Wreszcie ostatnia kwestia: Jaki powinien być, powstały w rezultacie reformy „realnego socjalizmu”, socjalizm nowoczesny? Czy można powiedzieć dziś o tym coś konkretnego?

Wydaje się, że można. Nagromadzono bowiem wiele doświadczenia tak pozytywnego, jak i negatywnego, zarówno realnego socjalizmu, jak i współczesnego kapitalizmu. Wiadomo, np., jaka organizacja gospodarki sprzyja osiąganiu wysokiej efektywności, a jaka ją tłumi lub wykrzywia itd. Ogólnie biorąc, chodzi zawsze o maksymalizację wolności, która jednak nie może zagrozić podstawom ustrojowym. Jeżeli bowiem socjalizm niemożliwy jest bez demokracji, to rzeczywista demokracja nie jest możliwa bez socjalizmu.

Można powiedzieć, że tak mniej więcej rozumowałaby R. Luksemburg w dzisiejszych warunkach, takie stanowisko zajęłaby wobec realnego socjalizmu i jego obecnego kryzysu.

Dodatek I: „Realny socjalizm” a demokracja²³⁹

1. Od rewolucji rosyjskiej do światowego systemu socjalistycznego

Bolszewicy, pewni swej dziejowej misji, zdecydowani byli utrzymać się przy władzy. Nie mogli tego osiągnąć w ówczesnej Rosji bez masowego użycia przemocy. Gdy poniżające warunki niezbędnego pokoju z Niemcami i niezadowolenie ludności spróbowali wykorzystać ich przeciwnicy polityczni, odpowiedzieli masowym terrorem i likwidacją swobód demokratycznych. Aby zapewnić przetrwanie ludności dużych miast, wysłali na wieś po żywność oddziały rekwizycyjne i krwawo tłumili chłopski opór. Metody, jakimi przywracali funkcjonowanie transportu, przeszły do ponurej legendy. Armia Czerwona pokonała siły kontrrewolucji w wojnie domowej, której skalę i barbarzyństwo trudno sobie wyobrazić itd.

W 1920 roku bolszewicy podporządkowali już sobie większość terytoriów byłego carskiego imperium i władza ich nie była od wewnątrz zagrożona. Dysponując potężną armią podjęli próbę opanowania Polski, dotarcia do Niemiec. Zdobycie tam – przy użyciu Armii Czerwonej – władzy przez komunistów mogło zasadniczo zmienić sytuację w Europie na korzyść rewolucji socjalistycznej. Narodowy zryw Polaków udaremnił ten plan²⁴⁰. W następnym roku bolszewicy

²³⁸ Porównaj Dodatek II.

²³⁹ W tej i następnej części referatu chodzi jedynie o najbardziej ogólny obraz znanych powszechnie wydarzeń historycznych. Z natury rzeczy będzie to obraz niepełny i, niestety, będzie także dość jednostronny. Pominięta w nim została, np., doniosła rola krajów azjatyckich, nawet tak ważnych, jak komunistyczne Chiny oraz Japonia. Jest to skutek nie tyle staroświeckiego europocentryzmu autora, ile jego obawy przed wypowiedaniem się w sprawach zbyt słabo mu znanych, a także jego przekonania o nadal jeszcze kluczowej roli ZSRR w kształtowaniu się losów socjalizmu. W przedstawionym szkicu historycznym znajdują się prawdopodobnie nieścisłości, a może się on okazać w ogóle niezbyt trafny. Autor ufa jednak, że wystarczy do wyciągnięcia względnie poprawnych ogólnych wniosków w kwestii teoretycznej i politycznej spuścizny R. Luksemburg.

²⁴⁰ Polskę dozbroiły państwa kapitalistyczne. Ale nawet jej pokonanie nie musiało oznaczać opanowania Niemiec. Armia

podbili Gruzję, a zmianą polityki gospodarczej usunęli groźbę niebezpiecznej dla ich władzy krwawej wojny z chłopstwem²⁴¹. W warunkach NEP-u szybko postępowała odbudowa gospodarki – chłopskiego rolnictwa najpierw, a potem państwowego przemysłu. Sytuacja ekonomiczna, społeczna i polityczna w ZSRR stabilizowała się.

Bolszewicy utrzymywali, rozszerzali, utrwalali swą władzę, rozwiązywali palące problemy gospodarcze i społeczne licząc cały czas na stosunkowo szybkie zwycięstwo, a następnie na pomoc rewolucji socjalistycznej w wyżej rozwiniętych krajach europejskich. Nigdzie jednak poza Rosją nie udało się rewolucyjnej lewicy uchwycić i utrzymać władzy. Z pomocą prawicy socjaldemokratycznej (Niemcy) lub obcych wojsk (Węgry) potrafiły obronić i umocnić swoją władzę klasy posiadające. Fiasko próby komunistycznego powstania w Niemczech na jesieni 1923 roku (w którą bolszewicy głęboko się zaangażowali) oznaczało, że rewolucyjna Rosja pozostanie prawdopodobnie osamotniona we wrogim otoczeniu przez dłuższy czas. Bolszewicy zdecydowani byli utrzymać władzę i w tych warunkach. Musieli się jednak liczyć z próbą zniszczenia załążka nowego systemu przez świat kapitalistyczny. Należało przygotować się do obrony, a to wymagało szybkiej rozbudowy przemysłu, zwłaszcza ciężkiego. Uprzemysłowienie można było uznać za przewidywaną przez Lenina budowę w Rosji socjalizmu „od końca”.

Różne koncepcje gospodarczej strategii oraz organizacji gospodarki i społeczeństwa starły się wówczas ze sobą. Nałożyły się na to rozgrywki personalne otwarte śmiercią Lenina. Zwyciężył Stalin i jego koncepcja „budowy socjalizmu w jednym kraju”.

Szybka rozbudowa przemysłu, zwłaszcza ciężkiego i obronnego, wymagała olbrzymich środków, w tym zboża, na wyżywienie rosnącej ludności miejskiej i sfinansowanie eksportem importu zachodniej techniki. Uchylenie się chłopstwa od obciążeń przyniosło w efekcie przyspieszenie kolektywizacji rolnictwa. Bolszewicy mieli już tak dalece rozbudowany aparat przemocy, że nie musieli się obawiać wybuchu wojny chłopskiej; opór wsi został zdławiony terrorem. Kolektywizacja pociągnęła za sobą miliony ofiar, zniszczyła rolnictwo, ale umożliwiła budowę wielkiego przemysłu.

Tak forsowna i kosztowna industrializacja, jaką zaplanowano i zrealizowano w ZSRR w latach 30-tych, nie byłaby możliwa w warunkach gospodarki rynkowej. Toteż już pod koniec lat 30-tych NEP został zlikwidowany i powrócono do rozwiązań typu Komunizmu Wojennego. Skok przemysłowy nie byłby też możliwy w warunkach demokracji – tej jednak bolszewicy nie potrzebowali likwidować, bo zrobili to już wcześniej. Społeczeństwo zostało przeorganizowane w sposób, który uniemożliwiał jakikolwiek opór. Stworzony wówczas w ZSRR system polityczny, społeczny i ekonomiczno-organizacyjny służył wyciśnięciu z wolnej i niewolnej ludności maksimum pracy i środków na rozwój. Poza nazwą – uzasadnianą likwidacją dawnych klas wyzyskiwanych i własności prywatnej w ogóle – nic prawie nie miał on wspólnego z ideą, która go zrodziła.

Czerwona spotkałaby się tam prawdopodobnie – podobnie, jak w Polsce – z silnym oporem narodowym organizowanym wspólnie przez prawicę socjaldemokratyczną i burżuazję; do zwycięstwa komunistów nie dopuściłaby też tam z pewnością mocarstwa zachodnie.

²⁴¹ Wymuszony warunkami pierwszych lat porewolucyjnych znaturalizowany, scentralizowany, nakazowo-rozdzielczy system gospodarczy wydał się bolszewikom realizacją na niskim poziomie zasad przyszłej rozwiniętej gospodarki komunistycznej. Trudności z gromadzeniem niezbędnej ilości zboża postanowili oni rozwiązać upaństwowieniem i przestawieniem na tory Komunizmu Wojennego chłopskiego rolnictwa. Powstania chłopskie, które wybuchły w odpowiedzi, zostały krwawo stłumione, ale nie było to rozwiązaniem. Lenin postanowił powrócić na pewien czas do zasad gospodarki rynkowej, zachowując w rękach bolszewików pełnię władzy i decydujące pozycje gospodarcze.

Obawy bolszewików, że międzynarodowy kapitał spróbuje zlikwidować ZSRR, okazały się całkowicie uzasadnione. Zawierając sojusz z Hitlerem, dzieląc się z nim Polską, pochłaniając państwa bałtyckie itd., Stalin zyskał niezbyt wiele i nie na długo. Związek Radziecki nie upadł pod ciosami niemieckiej maszyny wojennej dzięki stworzonemu w latach 30-tych wielkiemu przemysłowi, pomocy kapitalistycznych przeciwników Niemiec, swemu prymitywnemu, ale skutecznemu systemowi społeczno-polityczno-organizacyjnemu, olbrzymim zasobom ludzkim i postawie większości społeczeństwa.

Cena zwycięstwa była olbrzymia, wielkie też jednak były jego efekty. ZSRR wyszedł z wojny jako pierwsza w Europie i Azji potęga wojskowa i polityczna. Minęły czasy izolacji: na niemal całym obszarze, który zajęła w czasie wojny Armia Czerwona, powstawały formalnie samodzielne, ale zależne od Moskwy komunistyczne państwa narodowe²⁴². Komuniści zwyciężyli ponadto w Jugosławii i Albanii (przeegrali natomiast w Grecji). W 1949 roku, po dziesięcioleciach krwawej wojny z Japończykami oraz domowej, powstały komunistyczne Chiny. Podjęte zostały kroki w kierunku gospodarczej integracji bloku komunistycznego.

Teraz świat kapitalistyczny z kolei poczuł się zagrożony komunistyczną potęgą i podjął przygotowania obronne. Krwawa wojna koreańska ujawniła względną równowagę sił i otworzyła długi okres zimnej wojny. Świat rozpadł się na dwa obozy przygotowujące się do ostatecznej rozprawy. Rozpoczął się wyścig zbrojeń. Terenem współzawodnictwa i kolejnych prób sił stały się potem kraje postkolonialne. Socjalistyczna droga rozwoju była dla nich atrakcyjna z różnych powodów. W kilku z nich, w różny sposób, powstały rządy typu komunistycznego. ZSRR udzielał tym krajom stałej pomocy gospodarczej i, zwłaszcza, wojskowej, stawały się one przyczółkami dalszej światowej ekspansji „realnego socjalizmu”.

Ogromne koszty politycznego i wojskowego współzawodnictwa z kapitalistyczną czołówką musiała pokrywać gospodarka. Konieczny szybki jej rozwój osiągany był za pomocą wysokiej stopy akumulacji. Nie rozwiązywało to kwestii postępu technicznego i technologicznego (radzieckie sukcesy techniczne dotyczyły przeważnie techniki wojskowej). Przy ekstensywnym głównie rozwoju i obciążeniu gospodarki krajów realnego socjalizmu wszystkimi tymi kosztami poziom życia ich ludności wzrastał bardzo powoli. Represyjny system polityczny gwarantował spokój społeczny, nie mógł jednak zapobiec niskiej efektywności pracy. Mimo wszystko doświadczenie przez ZSRR kapitalistycznej czołówki w produkcji głowę ludności wydawało się realne i możliwe do osiągnięcia w dość krótkim okresie.

2. Nieudane reformy i kryzys „realnego socjalizmu”

Śmierć Stalina otworzyła drogę przemianom wewnętrznym w ZSRR i innych krajach radzieckiego bloku. Przede wszystkim zmniejszona została, dotkliwa nawet dla elit, represyjność systemu. Na szczytach władzy komunistycznej istniało już wówczas zrozumienie konieczności zmian także w gospodarce. Skrajny centralizm i biurokratyzacja czyniły gospodarkę radziecką nisko efektywną i nie innowacyjną. Chruszczow postanowił to zmienić likwidując stare, pionowe struktury zarządzania i tworząc wielkie jednostki ekonomiczne na zasadzie terytorialnej. Szereg działań w rolnictwie miał wyrwać je z marazmu i podnieść produkcję żywności. Wzrost

²⁴² W tym „półpaństwa”: Korea Północna i NRD. Powstanie NRD było częściowym spełnieniem komunistycznych marzeń o rewolucji w wysoko rozwiniętym centrum Europy.

efektywności produkcji przemysłowej i rolnej umożliwiłby podniesienie poziomu konsumpcji ludności bez osłabienia wysiłku na innych kierunkach.

Ujawnienie „błędów i wypaczeń” okresu stalinowskiego, niezbędne dla otwarcia drogi przemian wewnętrznych w ZSRR, zaangażowanie komunistów radzieckich w sprawy wewnętrzne i osłabienie kontroli nad innymi krajami „realnego socjalizmu” zaowocowało destabilizacją sytuacji w Polsce i na Węgrzech²⁴³. W różny sposób została ona opanowana. Reformy, do których dopuszczono, nie miały radykalnego charakteru i szerokiego zakresu, ale w pewnym stopniu zliberalizowały system polityczny i gospodarczy w tych krajach.

Reformy w ZSRR zagroziły znacznej części starych elit. Kosztowne błędy i brak sukcesów gospodarczych, a także w polityce zagranicznej (zachwianie się władzy komunistycznej w Polsce i na Węgrzech, konflikt z Chinami, niesłychanie groźny kryzys kubański) spowodowały upadek Chruszczowa. Ekipa Breżniewa cofnęła rozpoczętą wielką reformę gospodarczą i w złagodzonej – w porównaniu z okresem stalinowskim – formie przywróciła dawny system gospodarczy i społeczno-polityczny w ZSRR. Zagrożenia dla władzy komunistycznej (w tym zbyt daleko, zdaniem Moskwy, idące reformy) nie miały być więcej tolerowane, co wykazała interwencja w Czechosłowacji i co wprost powiedziano w „doktrynie Breżniewa”. Zintensyfikowane zostały zbrojenia radzieckie i znowu podjęto „politykę światową”. W walce o wpływy i o tereny peryferyjne ZSRR ponosił także porażki, przeważały jednak sukcesy. Obóz socjalizmu powiększał się o nowe kraje. Z reguły zacofane i biedne, wymagały one stałej pomocy materialnej. Poza Kubą, szczególnie dużo kosztowała ciągnąca się latami wojna wietnamska oraz zbrojenie krajów arabskich.

Gospodarka krajów „realnego socjalizmu”, ZSRR przede wszystkim, nie była w stanie wytrzymać takiego obciążenia. Konieczna się stała zmiana polityki zagranicznej w kierunku zimnej wojny i ograniczenia wyścigu zbrojeń. Ekipa Breżniewa uregulowała najpierw stosunki z RFN, doprowadziła następnie do Helsinek i podpisała akt końcowy KBWE. Postępujące odprężenie międzynarodowe torowało drogę do zachodniej techniki, technologii i kredytów, w oparciu o które mogła zostać unowocześniona – nadal znacznie zacofana w stosunku do kapitalistycznej czołówki – gospodarka ZSRR i innych krajów realnego socjalizmu²⁴⁴.

Stany Zjednoczone nie uwierzyły w trwałość zwrotu w radzieckiej strategii politycznej, nadal dążyły do uzyskania zdecydowanej przewagi militarnej nad ZSRR. Udostępnienie mu nowoczesnej techniki i technologii uzależniły od postępów w realizacji przezeń koszyka praw i wolności obywatelskich. ZSRR z kolei nie miał zamiaru rezygnować z „doktryny Breżniewa” (pośrednia pacyfikacja Polski w 1981 roku), zbrojeń rakietowych i popierania ruchów narodowowyzwoleńczych, czyli ekspansji na tereny peryferyjne, zwłaszcza ważne strategicznie,

²⁴³ Polacy i Węgrzy z szeregu przyczyn, także historycznych, szczególnie silnie odczuwali zależność od Rosji. W NRD, której społeczeństwo też nie kochało Rosjan, reżym komunistyczny wsparty obecnością Armii Czerwonej był dość silny, by szybko spacyfikować reformatorów.

Społeczeństwo polskie zażądało demokratyzacji systemu politycznego, równoprawnych stosunków z ZSRR, samorządowej reformy gospodarczej i podniesienia poziomu życia. Na czele przemian stanęli sami komuniści (grupa Gomułki). Szereg zmian przeprowadzili, innym – ich zdaniem zbyt daleko idącym – zapobiegli i umocnili swą władzę. Rozwój sytuacji na Węgrzech – podobny początkowo – Chruszczow ocenił inaczej i uciekł się do interwencji zbrojnej. Jednakże właśnie siłą spacyfikowani Węgrzy przeprowadzili potem najdalej idącą i dość udaną reformę gospodarki.

²⁴⁴ Spróbowały wykorzystać tę szansę zwłaszcza Węgry i Polska, co jednak dla tej ostatniej zakończyło się fatalnie (patrz Dodatek). NRD była w sytuacji uprzywilejowanej: w ramach specjalnych międzynarodowych stosunków miała dość znaczny dostęp do zachodnich kredytów, techniki i rynku. Mimo to pozostała bardzo znacznie w tyle za RFN.

także w pobliżu USA. Oba kraje zderzały się ze sobą pośrednio w różnych punktach globu – w Angoli, Nikaragui, Afganistanie itd.

Polityka ta nie rokowała jednak na dalszą metę sukcesu obozowi socjalistycznemu. Przeciwny obóz bowiem powiększał swą przewagę ekonomiczną i techniczną, a także wojskową (jak to ostatnio dobitnie pokazała wojna w Iraku). Wiązało się to z nowym charakterem postępu cywilizacyjnego²⁴⁵. Grupa Gorbaczowa zrozumiała to i postanowiła zasadniczo zmienić strategię – z ofensywnej na defensywną. Nowa strategia przewidywała przede wszystkim wycofanie się z kosztownej ekspansji zewnętrznej. Powinno to być umożliwić porozumienie się z USA w kwestii redukcji zbrojeń oraz szerokiego dostępu do zachodniej techniki i technologii. Zdecydowana redukcja obciążeń polityczno-wojskowych i dostęp do zachodniej techniki umożliwiłyby generalną rekonstrukcję techniczną gospodarki radzieckiej. Aby gospodarka ta była zdolna zaabsorbować tę technikę i zdecydowanie podnieść efektywność swego działania, konieczna była zasadnicza reforma ekonomiczna. Całą gospodarkę należało przestawić z administracyjnych, nakazowo-rozdziałczych na ekonomiczne, rynkowe zasady działania. Aby wyzwolić grupową i indywidualną inicjatywę, należało co najmniej przywrócić drobną, prywatną produkcję i handel. Wywołany tymi przemianami wzrost produkcji powinien przynieść zdecydowaną (choć nierównomierną) poprawę poziomu życiowego ludności. Poprawa ta oraz demokratyzacja systemu społeczno-politycznego (w tym nowe demokratyczne zasady współżycia i współpracy radzieckich republik i narodów) powinny były zapewnić społeczne poparcie dla reform, aż nadto wystarczające dla neutralizacji konserwatystów. Stosunki ZSRR z innymi krajami realnego socjalizmu byłyby w pełni równoprawne i wzajemnie korzystne. Tak przebudowany system socjalistyczny włączyłby się w ogólny nurt rozwoju cywilizacyjnego i współzawodniczył z kapitalizmem przede wszystkim swymi osiągnięciami społecznymi i gospodarczymi.

Był to wielki plan demokratycznej przebudowy systemu realnego socjalizmu – budowy takiego socjalizmu, o jaki chodziło postępowej myśli europejskiej i wszystkim prawdziwym marksistom. Zawierał on jednak cały szereg założeń, które wcale nie musiały się spełnić w praktyce. Praktyczna próba jego realizacji nie tylko pokazała ogrom trudności i ryzyka, lecz zagroziła zaprzepaszczeniem dotychczasowych osiągnięć i wręcz upadkiem formacji socjalistycznej.

ZSRR wycofał się z Afganistanu i zrezygnował z podtrzymywania dyktatur komunistycznych w III świecie, co na ogół oznaczało ich upadek. Daleko poważniejsze skutki miała rezygnacja z „doktryny Breżniewa” w stosunku do europejskich krajów „realnego socjalizmu”. W większości z nich władza albo już przeszła, albo przejdzie w ręce burżuazji i odbudowany zostanie kapitalizm²⁴⁶.

²⁴⁵ „Mutacja socjalistyczna” powstała na peryferiach głównego nurtu cywilizacji naukowo-przemysłowej. W koncepcji budowy socjalizmu w jednym kraju założono, że scentralizowana gospodarka państwowa, dysponująca wielkimi zasobami surowcowymi i ludzkimi, będzie w stanie wyłamać się z układu centrum-peryferie. Olbrzymim kosztem budując przemysł, ZSRR zmniejszył dystans dzielący go od europejskiej czołówki kapitalistycznej, z wojny wyszedł jako potęga przemysłowa i wojskowa zdolna podjąć rywalizację z kapitalizmem w skali światowej. Kapitalizm zachował jednak przewagę potencjału oraz cywilizacyjną. W drugiej połowie naszego wieku postęp techniczny i technologiczny nabrał nowych cech, przy których gwałtownie wzrosło znaczenie zakumulowanej wiedzy i doświadczenia technologicznego. Kapitalistyczne centra (USA, Japonia i EWG) dysponowały tu ogromnym potencjałem i uzyskały efektywność skali. W tych warunkach tylko cztery „azjatyckie tygrysy” potrafiły zbliżyć się do czołówki – przy tym drogą nie socjalistyczną. System realnego socjalizmu – oparty na tradycyjnym przemyśle, mało sprawny, mało elastyczny wskutek biurokratyzacji – nie był w stanie nadrobić tej przewagi kapitalistycznej czołówki zwiększonym wysiłkiem i kosztem, i zaczął coraz bardziej pozostawać w tyle.

²⁴⁶ Komuniści polscy pierwsi utracili władzę na rzecz „Solidarności”. Wykorzystując ten ruch demokratyczny, przejęła władzę burżuazyjna czołówka polityczna i w oparciu o siły zewnętrzne rozpoczęła odbudowę kapitalizmu w Polsce (por.

Coraz bardziej niepokojące są rezultaty „pierestrojki” w Związku Radzieckim. Dawny, centralistyczno-biurokratyczny system kierowania i zarządzania ogromnym obszarem gospodarczym rozregulował się i częściowo przestał działać, a rynek i jego prawa długo jeszcze nie będą w stanie go zastąpić. Rezultatem jest postępująca dezintegracja gospodarki. Spada produkcja, dramatycznie pogarsza się zaopatrzenie ludności, spada poparcie dla inicjatorów „pierestrojki”.

Demokratyzacja w tych warunkach działa przeciw partii komunistycznej – sile politycznej, która stworzyła ZSRR, zespalała, była gwarantem niekapitalistycznych zasad ustrojowych. Już jest ona słaba i rozbita. Pojawiły się i rosną w siłę partie kwestionujące owe zasady, torujące faktycznie – jak „Solidarność” w Polsce – drogę odbudowie kapitalizmu w ZSRR. Słabnięcie władzy centralnej wzmacnia tendencje separatystyczne, szczególnie na tych terenach, które zostały siłą wcielone do ZSRR. Działające tam fronty narodowe mają z reguły – co jest zrozumiałe – antykomunistyczny charakter, toteż w wypadku secesji odbudowany zostałby tam, w większości wypadków, kapitalizm.

Nie sprawdza się też założenie o przychylnym współdziałaniu międzynarodowego kapitału w demokratyzacji ZSRR i innych krajów „realnego socjalizmu”. Pewne obawy o skutki ekonomicznej i politycznej destabilizacji tego obszaru nie powstrzymują kapitalistycznych przywódców od wykorzystania nagle ujawnionej i pogłębiającej się słabości komunistycznego przeciwnika. Widać to dobrze na polskim przykładzie²⁴⁷, gdzie Zachód prawie bez kosztów osiąga zniszczenie dawnego systemu. Dziś to samo, co Polsce proponuje się ZSRR: ograniczoną pomoc kredytową uzależnia od postępów w budowie „demokracji i gospodarki rynkowej” metodami MFW. Ostatecznym celem nie jest „ucywilizowanie”, lecz zniszczenie socjalizmu; tak gruntowne, aby nikt nigdy więcej nie pomyślał nawet, że możliwy jest lepszy od kapitalizmu ustrój społeczno-ekonomiczny.

ZSRR grozi to, co już nastąpiło lub następuje w Jugosławii, NRD i Polsce razem wziętych: wybuch narodowych antagonizmów, krwawa wojna domowa i rozpad państwa; upadek przemysłu i przekształcenie się w dodatek do wysokorozwiniętych gospodarek kapitalistycznych; uzależnienie od kapitału zagranicznego i odbudowa kapitalizmu. W Polsce dyktatura (burżuazyjna) może się okazać konieczna, aby kontynuować drogę do „demokracji i gospodarki rynkowej”; w ZSRR dyktatura (komunistyczna, w obecnym stadium nieuchronnie już krwawa) jest receptą sił konserwatywnych na powstrzymanie „niebezpiecznego biegu wydarzeń” – zatrzymanie uruchomionego próbą demokratycznej przebudowy systemu mechanizm destrukcji, ocalenie socjalizmu.

Dodatek II: Upadek realnego socjalizmu i restauracja kapitalizmu w Polsce

Powszechnie wiadomo, że R. Luksemburg urodziła się w zagarniętej przez Rosję carską części Polski; że działała najpierw w polskim rewolucyjnym ruchu robotniczym, z którym pozostała

Dodatek). W podobny sposób rozwinęła się sytuacja w Czechosłowacji, na Węgrzech i w NRD. ZSRR wprost zgodził się na wchłonięcie NRD przez RFN i odbudowę tam kapitalizmu. Socjalistyczne (post- lub krypto komunistyczne) rządy w Bułgarii, Rumunii i Albanii są słabe i mogą wkrótce upaść. Osłabienie władzy centralnej w komunistycznej w Jugosławii zaowocowało wybuchem nacjonalizmów, groźbą wojny domowej, rozpadu państwa, odbudowy kapitalizmu na co najmniej części terytorium. Nic dziwnego, że radzieccy konserwatyści oskarżają grupę Gorbaczowa o zaprzepaszczenie rezultatów zwycięstwa ZSRR w II wojnie światowej.

²⁴⁷ Por. Dodatek.

blisko związana do końca życia; że problemom tego ruchu poświęciła wiele prac politycznych i teoretycznych, w tym swą dysertację doktorską.

W pracy tej R. Luksemburg wykazała związek burzliwej, kapitalistycznej industrializacji Królestwa Polskiego z „rynkami wschodnimi”, przede wszystkim rosyjskim. Wynikać stąd miał trwały brak zainteresowania burżuazji Królestwa odbudową niepodległego państwa polskiego, co wydawało się negatywnie przesądzać los idei niepodległościowej głoszonej przez Polską Partię Socjalistyczną. Pod koniec I wojny światowej pojawiła się jednak niespodziewana, realna szansa odbudowy Polski niepodległej. Wobec – zwłaszcza – rewolucji bolszewickiej w Rosji zainteresowana takim rozwiązaniem okazała się także burżuazja byłego Królestwa Polskiego. Niepodległość wywalczyło całe polskie społeczeństwo, ale władzę w odrodzonej Polsce szybko wzięły w swe ręce klasy posiadające. Umożliwił im to – a przynajmniej ułatwił – niekwestionowany przywódca polskiego ruchu niepodległościowego, uprzednio wybitny działacz PPS, Józef Piłsudski.

Szereg przyczyn historycznych – w tym ponad 120 lat niewoli – sprawił, że odrodzona po I wojnie światowej Polska była krajem gospodarczo zacofanym w porównaniu z europejską czołówką. Prywatna własność, powiązanie z międzynarodowym rynkiem towarowym i kapitałowym nie zapewniły II Rzeczypospolitej istotnego zmniejszenia tego zacofania w krótkim okresie międzywojennym. Sukcesy gospodarcze wiązały się w tym czasie dość jednoznacznie z inicjatywą i działalnością państwa. Nie zapewniły one jednak krajowi siły i bezpieczeństwa. Pokonaną w 1939 roku Polską podzielili się obaj napastnicy: hitlerowskie Niemcy i stalinowski Związek Radziecki.

Gdy w wyniku II wojny światowej znalazła się Polska w strefie radzieckiej, odbudowa ze zniszczenia i scalanie gospodarki w zmienionych granicach oparły się na nowych zasadach. Reforma rolna zlikwidowała majątki ziemskie, duże i średnie zakłady przemysłowe, a także banki zostały znacjonalizowane, handel zagraniczny stał się monopolem państwowym. W prywatnych rękach pozostała drobna rolna i rzemiosło oraz (nie na długo) drobna produkcja przemysłowa i większość handlu wewnętrznego. Rozwijała się spółdzielczość.

Polska była zmuszona budować nowy ustrój społeczno-gospodarczy. Wydawało się jednak początkowo, że będzie mogła iść własną („polską”) drogą do własnego (odmiennego od radzieckiego) modelu socjalizmu. PPS rozwinęła wówczas koncepcję gospodarki mieszanej (sektor państwowy, spółdzielczy i prywatny) oraz wielopartyjnego systemu parlamentarnego jako głównych elementów specyfiki socjalizmu polskiego.

Rok 1948 położył kres iluzjom. Na stanowcze żądanie Moskwy Polska – podobnie jak pozostałe Kraje Demokracji Ludowej, z wyjątkiem Jugosławii – podążyła „wypróbowaną, radziecką drogą” do „wypróbowanego, radzieckiego wzorca realnego socjalizmu”, z komunizmem na horyzoncie.

Władza komunistyczna w Polsce zmierzała do rozwoju gospodarczego na wzór radziecki, w zacieśniającym się związku z gospodarką ZSRR i w niemal całkowitej, przymusowej izolacji od Zachodu. Wzorowany na radzieckim system gospodarczy i społeczno-polityczny umożliwiał wysoką akumulację wewnętrzną, ale jednocześnie ograniczał jej efektywność. Ambitne programy inwestycyjne okazywały się z reguły znacznie kosztowniejsze i mniej efektywne, niż zakładano. Po niezbędne, dodatkowe środki władza sięgała do sfery konsumpcji i w ten sposób cała gospodarka stawała się „gospodarką niedoboru” ze wszystkimi tego konsekwencjami.

W latach 50-tych i 60-tych gospodarka polska rozwijała się dość szybko, głównie jednak ekstensywnie. Choć powoli i nierównomiernie, podnosiła się też stopniowo stopa życiowa ludności. Niski poziom płac realnych kompensowały w pewnej mierze rozbudowane zabezpieczenia socjalne

– od bezpłatnej opieki zdrowotnej do dotowanego, masowego budownictwa mieszkaniowego o skromnym standardzie.

Mimo bardzo dużego wysiłku Polska i w tym okresie nie zdołała się wyrwać z względnego zacofania gospodarczego i cywilizacyjnego. Dystans dzielący ją od szybko rozwijających się, zwłaszcza technicznie i technologicznie, gospodarek czołówki europejskiej, zwiększał się zamiast zmniejszać. Coraz silniejsze przekonanie, że winien jest temu przede wszystkim zbiurokratyzowany, centralistyczno-nakazowy system gospodarczy, zrodziło kilka prób jego usprawnienia. Powierzchowne i niekonsekwentne, odgórne reformy nie przyniosły przełomu w funkcjonowaniu gospodarki, nie podniosły jej efektywności.

W początku lat 70-tych, w warunkach odprężenia politycznego, a jednocześnie pogorszenia się światowej koniunktury gospodarczej, przed Polską otworzył się zachodni rynek kapitałowy. Nowa ekipa partyjno-rządowa (E. Gierka) postanowiła wykorzystać wielką szansę i unowocześnić polską gospodarkę w oparciu o zachodnie kredyty i technikę. Zetknięcie – poprzez kredyt – niewielkiej, zacofanej, zbiurokratyzowanej gospodarki polskiej, kierowanej woluntarystycznie i nieudolnie z centrum, z gospodarkami zachodnioeuropejskimi, zakończyło się załamaniem gospodarczym i kryzysem społeczno-politycznym, a także gospodarczym uzależnieniem Polski od Zachodu (pętla długu).

Dla opanowania kryzysu społeczno-politycznego, władza komunistyczna wprowadziła stan wojenny. W kilkuletnim okresie jego trwania kolejne rządy komunistyczne próbowały podnieść gospodarkę. Jednakże likwidacja wysokiej inflacji, przywrócenie równowagi rynkowej i mobilizacja środków na rozwój poprzez obniżkę płac okazały się niemożliwe społecznie. W dodatku, mimo spełnienia większości warunków politycznych, kraje kapitalistyczne odmawiały nowych kredytów, niezbędnych na import zaopatrzeniowy i inwestycyjny. Nie mogąc już liczyć na skuteczne poparcie gospodarcze i polityczne ze strony ZSRR (gdzie Gorbaczow podjął „pierestrojkę”), polscy komuniści (za zgodą Moskwy niewątpliwie) zdecydowali się na krok dla tej formacji politycznej niezwykle i brzemienny w skutki: podzielenie się władzą z opozycją. W czerwcu 1989 roku zmuszeni zostali oddać „Solidarności” całą władzę. Upadek komunizmu w Polsce zapoczątkował reakcję łańcuchową.

„Solidarność” była masowym ruchem robotniczym i pracowniczym przede wszystkim. Jej członkowie żądali „likwidacji wypaczeń socjalizmu”: chcieli „upodmiotowienia społeczeństwa” (zapewnienia mu udziału w decyzjach i możliwości kontroli władzy wszystkich szczebli), uniezależnienia Polski od ZSRR, przezwyciężenia kryzysu gospodarczego i podniesienia poziomu życia obywateli. Niezbędny wzrost efektywności gospodarowania miało zapewnić (jak w koncepcji PPS z końca lat 40-tych) przejście do wielosektorowej gospodarki rynkowej (skomercjalizowane przedsiębiorstwa państwowe, przedsiębiorstwa prywatne, spółdzielnie i komunalne konkurujące ze sobą na równych prawach).

Jednakże kapitał międzynarodowy miał inną koncepcję dla Polski, uzależnionej odeń gospodarczo (długi) i w znacznej mierze już także politycznie. Głównym celem miała stać się możliwie najszybsza zmiana systemu społeczno-gospodarczego poprzez zniszczenie dawnego i budowę nowego, kapitalistycznego. Plan realizacji „historycznego eksperymentu” klasycznymi metodami MFW z wykorzystaniem wielkiej nadal siły ekonomicznej państwa postkomunistycznego zyskał aprobatę legendarnego przywódcy „Solidarności”, Lecha Wałęsy. „Solidarnościowy” rząd Mazowieckiego, który podjął się realizacji planu MFW/Balcerowicza, przekształcił się tym samym w polityczną czołówkę burżuazji polskiej i międzynarodowej.

Burżuazja polska była jeszcze wówczas stosunkowo nieliczna i nie miała znaczniejszego kapitału. Zadanie rządu polegało na tym, aby tę klasę szybko powiększyć, pomnożyć jej środki kosztem reszty społeczeństwa, a następnie przekazać jej wielki, choć nienowoczesny kapitał produkcyjny, nagromadzony w sektorze państwowym. Pomyślna transformacja systemowa wymagała też bezpośredniego udziału kapitału zagranicznego w formie lokat i przejęcia części gospodarki polskiej (którą on właśnie miał unowocześnić).

Realizacja planu MFW/Balcerowicza doprowadziła z miejsca do niezwykle głębokiej (ponoć 30-procentowego spadku produkcji przemysłowej, budownictwa, przewozów) recesji gospodarczej. Darzące „solidarnościową” władzę wielkim zaufaniem społeczeństwo z samozaparciem przyjęło około 30-procentowy spadek dochodów. Gdy jednak przyrzeczona poprawa nie następowała, zaufanie do rządu zaczęło szybko topnieć. Odbudować je miał program masowej prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych – czego coraz natrętniej domagał się MFW. Prywatyzacja nie zyskała jednak szerszego poparcia i aby ją wymusić, kolejne rządy (Mazowieckiego-Balcerowicza, a po jego upadku – Bieleckiego-Balcerowicza) zastosowały politykę „bankrutowania” przedsiębiorstw państwowych naciskiem finansowym i masowym, konkurencyjnym importem („reforma przez ruinę”). W rezultacie, po okresie stabilizacji, recesja zaczęła się znowu pogłębiać i załamał się – oparty w około 90% na wpływach z przedsiębiorstw państwowych – budżet państwa.

Dalszy spadek dochodów realnych zdecydowanej większości społeczeństwa (przy błyskawicznym wręcz bogaceniu się małej jego części), szybko postępująca redukcja społecznych świadczeń, zabezpieczeń i uprawnień, szybko rosnące bezrobocie i niepewność pracy potęgowały społeczną frustrację. Ludność pracująca była jednak skutecznie dezorientowana i pacyfikowana działaniami rządowymi (propaganda oparta na rządowym monopolu głównych środków masowego przekazu, zakłócanie i przeciwstawianie sobie różnych grup pracowniczych itp.), jak też pozorowaną walkę z rządem prowadzoną przez obie główne centrale związkowe („Solidarność” i postkomunistyczne OPZZ). Głosząca pluralizm władza „Solidarności” potrafiła też zapobiec uformowaniu się lewicowego przywództwa politycznego mas pracowniczych. Wobec jednak niemal zupełnego braku zewnętrznego zasilania kosztownej transformacji systemowej (w przeciwieństwie do sytuacji w byłej NRD), rosnących trudności eksportowych i rosnących strat gospodarczych wywołanych polityką prywatyzacyjną – chaos gospodarczy i bunt społeczny stały się realną perspektywą. Uległe kapitałowi międzynarodowemu prokapitalistyczne elity polityczne, zdeterminowane, aby kontynuować „reformę”, zaczęły się przygotowywać do opanowania sytuacji za pomocą rządów autorytarnych. Dyktatura może się okazać niezbędnym warunkiem „budowy demokracji i gospodarki rynkowej”, czyli restauracji kapitalizmu w Polsce (a, być może, także w innych krajach postkomunistycznych). Co rozwiąże – nie wiadomo, bo Polska to jednak nie Chile.

Istnieje znaczne podobieństwo, a jednocześnie istotne różnice między wydarzeniami w Polsce w latach: 1918 (odzyskanie niepodległości) – 1926 (zamach stanu J. Piłsudskiego) oraz w latach 1980/81/89 – 1991.

W obu tych okresach zdarzyło się to, czego R. Luksemburg zawsze się obawiała: wykorzystując masowy ruch demokratyczny (w 1918 roku przede wszystkim narodowowyzwoleńczy, w 1980-89 – głównie antytotitalarny) do władzy doszły burżuazyjne siły polityczne. W obu wypadkach pomogły im w tym obiektywnie (mniej lub bardziej świadomie) kierownicze ekipy głównych ugrupowań pracowniczych. W obu wreszcie wypadkach doniosłą rolę w podjęciu i zabezpieczeniu prokapitalistycznych przemian odegrali niekwestionowani przywódcy demokratycznych ruchów masowych.

Jedną z głównych różnic polega na tym, że w pierwszym z tych okresów klasy posiadające od dawna istniały i posiadały własną bazę ekonomiczną (przedsiębiorstwa, majątki ziemskie itd.) W drugim okresie jeszcze ich niemal nie było; zaczęły się szybko rozwijać i tworzyć swą bazę ekonomiczną kosztem społeczeństwa i własności państwowej w zorganizowanym przez „solidarnościową” władzę procesie pierwotnej akumulacji kapitału.

Z tego też, m.in. powodu, w drugim okresie burżuazyjna władza państwowa oparła się od początku na zewnętrznych siłach wielkokapitalistycznych, stając się wykonawcą ich planów. Nowopowstająca burżuazja rodziła też w bardzo znacznej mierze powiązana jest interesami z kapitałem zagranicznym. W rezultacie, jeśli w okresie międzywojennym dominowała w Polsce raczej burżuazja narodowa, broniąca krajowej gospodarki, to obecnie gospodarka ta i jej losy są w rękach „kompradorów”. Budowany obecnie kapitalizm polski będzie – w odróżnieniu od przedwojennego – całkowicie zależny od zagranicznych centrów dyspozycyjnych. Na razie, w ramach już istniejącej zależności i zgodnie z charakterem obecnych elit realizowany jest plan MFW, prowadzący gospodarkę polską do całkowitego upadku.

R. Luksemburg zbadała w swej pracy doktorskiej mechanizm rozwoju kapitalistycznego przemysłu (i gospodarki) Królestwa Polskiego. Podstawą tego rozwoju były „rynki wschodnie”. Wysokie bariery celne eliminowały obcą konkurencję, pozwalały realizować wysokie zyski i sprowadzać nowoczesną technikę z Zachodu. Zdaniem R. Luksemburg, odcięty od tych rynków przemysł polski – jako słabszy od zachodniego – musiałby upaść.

W okresie międzywojennym przemysł polski z trudem obronił się przed tym losem. Nie zdołał jednak poważniej się rozwinąć, unowocześnić, zbliżyć do zachodnioeuropejskiego.

W okresie komunistycznym znów otworzyły się przed przemysłem polskim „rynki wschodnie”, co umożliwiło mu znaczny rozwój. Jednakże izolacja od Zachodu i biurokratyzacja gospodarki spowodowały, że mimo wysokiej akumulacji wewnętrznej, jego techniczne, technologiczne, organizacyjne zacofanie w stosunku do zachodnioeuropejskiego pogłębiło się.

Rządy „solidarnościowe” istotnie przyczyniły się do odcięcia przemysłu polskiego od rynku radzieckiego; zredukowały o kilkadziesiąt procent popyt wewnętrzny; otworzyły polski rynek przed towarami zachodnimi, z którymi krajowe nie mogą konkurować. Rezultatem jest – zamiast restrukturyzacji i modernizacji – postępująca ruina polskiego przemysłu, rolnictwa i całej gospodarki (jak to przewidywała R. Luksemburg) i jej wyprzedaż. Kapitalizm przyniósł rozkwit gospodarczy małej grupie krajów. Polsce kapitalistyczna transformacja rozkwitu raczej nie wróży, wręcz odwrotnie. Gdyby dziś R. Luksemburg pisała pracę doktorską o Polsce, dałaby jej pewnie tytuł „Upadek przemysłu w Polsce”, a może nawet „Upadek Polski”, i odpowiednio oceniłaby polską burżuazję.

W taki mniej więcej sposób Polska wyzwoliła się od Moskwy, opuściła obóz „realnego socjalizmu”, przeszła do świata kapitalistycznego i dostała pod opiekę Waszyngtonu, jak na razie. Byłoby ponurą ironią historii, gdyby – odwrotnie niż w końcu lat 40-tych – Związek Radziecki poszedł teraz „polską drogą”: hiperinflacji, uzależnienia się od kapitału międzynarodowego i odbudowy kapitalizmu zamiast modernizacji socjalizmu.

KOŃCOWY GŁOS W DYSKUSJI²⁴⁸

Kilka spośród całego szeregu interesujących problemów poruszonych w referatach i dyskusji nasunęło mi refleksję. Chodzi zwłaszcza o następujące kwestie: interpretacji materializmu historycznego przez R. Luksemburg i Lenina, sensu i znaczenia *Rewolucji rosyjskiej*; stosunku R. Luksemburg do III Międzynarodówki; konstrukcji ideologicznych w ruchu komunistycznym; wydania wszystkich, bądź tylko określonego, nowego wyboru dzieł R. Luksemburg. Wszystko to, a przynajmniej cztery pierwsze sprawy ściśle wiążą się ze sobą; w istocie rzeczy chodzi o rozmaite konsekwencje tego samego faktu historycznego: zwycięstwa rewolucji w Rosji i podjęcia tam budowy socjalizmu „od końca”.

Na wstępie jedna uwaga: jak Państwu wiadomo, nie jestem profesjonalnym historykiem ruchu robotniczego, filozofem, socjologiem, politologiem – jestem ekonomistą, i to bezpartyjnym. W ocenach mogę się nawet poważnie mylić. Liczę się z tym. Ale w związku z poglądami ekonomicznymi R. Luksemburg zbadalem dość znaczny fragment historii polskiego i międzynarodowego ruchu robotniczego i sądzę, że w moich opiniach zawarta jest jednak jakaś część prawdy obiektywnej. Zdecydowałem się je przedstawić, ponieważ uważam, że przewartościowanie historii ruchu robotniczego i budownictwa socjalistycznego jest bezwzględnie konieczne. Gruntowna, obiektywna wiedza o przeszłości jest jednym z podstawowych warunków, by prostsza, jaśniejsza i pewniejsza była droga w przyszłość.

Różne interpretacje materializmu historycznego

Krytycy „luksemburgizmu” przypisali R. Luksemburg teorię „automatycznego krachu kapitalizmu”, z wybitnej w opinii Lenina przedstawicielki niesfałszowanego, rewolucyjnego marksizmu zrobili prymitywną materialistkę mechanistyczną. Słusznie prof. Topolski stwierdził w swym referacie, że w teorii rozwoju historycznego poglądy R. Luksemburg i Lenina były ze sobą zasadniczo zgodne, że oboje odlegli byli zarówno od determinizmu (w znaczeniu fatalizmu), jak i od zagrażającego z drugiego krańca woluntaryzmu historycznego. Skupiając się na wykazaniu tej zasadniczej zgodności, referent nie podjął szerzej kwestii różnic między R. Luksemburg a Leninem w tym zakresie – a te niewątpliwie były. Zaostrzone przez spadkobierców obojga działaczy, ujawniły się one w praktyce politycznej, a potem, powiększone do karykaturalnych rozmiarów, posłużyły deprecjacji dorobku R. Luksemburg w ruchu komunistycznym.

Prof. Topolski wyraźnie odróżnił woluntaryzm od aktywizmu. Koncepcje obojga rewolucyjnych marksistów były oczywiście aktywistyczne, ale stopień aktywizmu był chyba w leninowskich większy.

Wystąpiły wyraźnie różnice w szeregu ważnych, mających istotne praktyczno-polityczne znaczenie, problemów dotyczących kluczowego momentu procesu dziejowego: zmiany formacji społeczno-ekonomicznej. Konkretnie chodziło, oczywiście, o różne kwestie związane z obaleniem kapitalizmu przez rewolucję proletariacką i podjęciem budowy socjalizmu.

Różnice między R. Luksemburg a Leninem wystąpiły przed wybuchem wojny światowej w kilku zasadniczych sprawach, a zwłaszcza: spontanicznych ruchów masowych oraz budowy i roli partii w rewolucji. R. Luksemburg akcentowała stale wagę czynników obiektywnych, niezależnych

²⁴⁸ Głos w dyskusji, obok referatu „Losy teorii ekonomicznej R. Luksemburg a niektóre problemy współczesności”, na sesji zorganizowanej przez redakcję „Archiwum Ruchu Robotniczego” w 1989 r.

od partii rewolucyjnej, jej woli, a nawet działalności. Takim czynnikiem była przede wszystkim dojrzałość i wola klasy robotniczej.

Marks i Engels podkreślili w *Manifeście komunistycznym*, że wyzwolenie klasy robotniczej musi być jej własnym dziełem. R. Luksemburg przyłożyła wielką wagę do tego stwierdzenia. Była przekonana, że wola i działanie samych mas robotniczych jest jedynym autentycznym wykładnikiem obiektywnych możliwości urzeczywistnienia socjalizmu. Brak tej woli i tych działań uznawała za dowód, że w danym momencie historycznym nie ma możliwości dokonania przewrotu. Odrzucała zdecydowanie wielkie koncepcje blankistowskiego typu, zgodnie z którymi władzę zdobyć mogła mała, ale świadoma, zorganizowana i zdeterminowana grupa rewolucjonistów poparta tylko w odpowiednim momencie przez masy. „Blankizm, pucyzm, taktyka spiskowo-terrorystyczna, pozademokratyczne rozstrzyganie problemów społeczno-politycznych były dla niej obiektywnym odbiciem słabości masowego ruchu robotniczego w danym momencie, odruchem rozpacz, odzwierciedleniem tendencji do realizacji celów socjalistycznych wbrew obiektywnym możliwościom.”²⁴⁹

R. Luksemburg podkreśliła spontaniczność ruchów masowych. Wywoływał je cały spłot obiektywnych i subiektywnych warunków – toteż zdaniem tej działaczki żadna partia nie była w stanie ich zaplanować ani też wywołać sztucznie. Świadoma ingerencja w proces historyczny mogła mieć mimo to ogromne znaczenie: mogła i powinna była przyspieszyć realizację obiektywnej tendencji rozwojowej. Partia mogła i powinna była wnieść do żywiołowego ruchu masowego świadomość socjalistycznego celu, wskazać drogę, pokierować zrewolucjonizowanymi masami.

R. Luksemburg podkreślała też wagę czynników zewnętrznych w stosunku do klasy robotniczej, przede wszystkim struktury społecznej kraju i poziomu rozwoju kapitalizmu. W Rosji proletariats przemysłowy stanowił nikły ułamek ludności, kraj ten stał zasadniczo przed rewolucją burżuazyjno-demokratyczną i gdyby nawet proletariats zdobył władzę, musiałby ją oddać. Żaden socjaldemokrata – pisała R. Luksemburg w 1906 roku – nie łudzi się, oczywiście, że rosyjski proletariats utrzyma się przy władzy i urzeczywistni socjalizm w sytuacji, gdy stanowi zdecydowaną mniejszość społeczeństwa. „Urzeczywistnienie zaś socjalizmu przez mniejszość jest bezwarunkowo wykluczone, ponieważ właśnie sama idea socjalizmu wyklucza panowanie mniejszości. Więc proletariats nazajutrz po swoim zwycięstwie politycznym nad caratem zostanie pozbawiony przez większość tej władzy, jaką zdobył; konkretnie mówiąc (...) złoży władzę w ręce legalnie ku temu powołane, tj. w ręce nowego rządu, który wyznaczyć może li tylko Konstytuanta, ciało prawodawcze, wybrane przez całą ludność; a skoro faktem jest, że w społeczeństwie stanowi większość nie klasa robotnicza... tylko drobnomieszczaństwo, więc i w Konstytucji nie będą stanowili większości socjaldemokraci, tylko demokraci chłopsko-drobnomieszczańscy. Tego możemy żałować, lecz tego nie zmienimy.”²⁵⁰ W ten sposób R. Luksemburg broniła wówczas Lenina, którego Plechanow oskarżał o blankistowskie pojmowanie dyktatury proletariatu.

Działaczce nie chodziło jednak tylko o możliwość utrzymania władzy przez rewolucyjną partię robotniczą w kraju takim, jak Rosja. Chodziło jej też o poziom gospodarczy uniemożliwiający tam realizację idei powszechnego dobrobytu, a także o poziom polityczny. Socjalizm miał być ustrojem demokratycznym, demokracja burżuazyjna w rozwiniętych krajach kapitalistycznych była, zdaniem tej działaczki, konieczną fazą przygotowawczą.

²⁴⁹ F. Tych, *Socjalistyczna irredenta*, Kraków 1982, s. 261.

²⁵⁰ R. Luksemburg, *Wybór pism*, t.1, Warszawa 1959, s. 489-490.

Wreszcie, R. Luksemburg podkreślała także wagę czynników zewnętrznych w stosunku do kraju zwycięskiej rewolucji proletariackiej. Za Marksem i Engelsem uważała, że rewolucja ta, aby nie zostać zgnieciona przez kapitalistyczne otoczenie, musi zwyciężyć w co najmniej kilku krajach europejskich.

Były to wówczas – przed wojną – poglądy typowe dla socjaldemokratów i zasadniczo zgadzał się z nimi także Lenin. Był on jednocześnie głęboko przekonany, że jeżeli tylko pojawi się taka możliwość, socjaldemokraci powinni ująć władzę, choćby na krótko, także w warunkach rosyjskich, aby maksymalnie zradyzalizować rewolucję. Założył on pojawienie się w Rosji politycznego ruchu masowego nie tylko klasy robotniczej, ale i chłopów, a także zniewolonych przez carat narodów i opracował koncepcję partii zdolnej odegrać rolę przywódczą w tym ruchu i zdobyć władzę.

Znane są polemiki R. Luksemburg z Leninem w kwestii organizacji i roli partii w rewolucji. Lenin niewątpliwie inaczej widział ten problem. Rozwiązania leninowskie sprawdziły się w 1917 roku i dlatego postanowił przyswoić je sobie cały ruch komunistyczny, włącznie z partiami kierowanymi przez bliskich R. Luksemburg działaczy i jej uczniów. Ale nie oznaczało to dla tych ostatnich odrzucenia rozpoznania R. Luksemburg dotyczących ruchu masowego. Dopiero potem doszło do tego.

Przejęcie kapitalizmu w nowe stadium, narastanie imperialistycznych konfliktów i groźby wojny światowej wymagało od teoretyków ruchu robotniczego sformułowania odpowiedzi na pytania, co jest istotą zmian i jaka jest w związku z nimi perspektywa dla rewolucji socjalistycznej i socjalizmu, jakie działania są konieczne. R. Luksemburg podjęła ten temat bezpośrednio przed wojną, Lenin w 1916 roku. Wychodząc z odmiennych teorii ogólnych (R. Luksemburg w swej teorii akumulacji kapitału, Lenin z teorii monopolistycznych przemian strukturalnych w kapitalizmie rozwiniętej przez R. Hilferdinga) stworzyli teorie imperializmu i krachu kapitalizmu różniące się od siebie, ale też zgodne ze sobą w wielu istotnych punktach i wnioskach.

Leninowska, bolszewicka teoria (rozwinęli ją bowiem także Bucharin i inni) była na wskroś aktywistyczna. Zgodnie z nią, kapitalizm był już systemem całkowicie reakcyjnym, dojrzałym do rewolucji socjalistycznej. Mógł wprawdzie dalej istnieć, a nawet rozwijać się ekonomicznie, ale za cenę katastrof różnego typu, zwłaszcza wojen. Musiało to prowadzić do wzrostu sił rewolucyjnych, do zwycięstwa rewolucji początkowo w najsłabszych ogniwach imperialistycznego systemu, a następnie w skali światowej.

Punktem wyjścia tej teorii było napięcie sprzeczności społecznych, a kluczem do powodzenia – zdolność partii komunistycznych do skupienia wokół siebie wszystkich potencjalnych sił rewolucji, przygotowania ich i poprowadzenia do walki o władzę, właściwego pokierowania tą walką. Na czynnik subiektywny w rewolucji położony był tutaj ogromny nacisk, czynniki obiektywne przesunięte były na dalszy plan. Nawet niekorzystny dla rewolucji stosunek sił w momencie wyjściowym nie musiał hamować działań partii, bo właśnie w wyniku tych działań mógł się on zasadniczo zmienić, zbytnie liczenie się z aktualną sytuacją w tym zakresie mogło natomiast doprowadzić do utraty szansy zdobycia władzy. Toteż, gdy tylko kierownictwo Międzynarodówki Komunistycznej dochodziło do wniosku, że na tym czy innym obszarze poważnie wzrosły i mogą nadal wzrastać sprzeczności społeczne, że „dojrzeła sytuacja rewolucyjna”, odpowiednie partie komunistyczne natychmiast podejmowały wielokierunkowe przygotowania i rozpoczynały walkę o dyktaturę proletariatu. Ich też kierownictwa przede wszystkim obciążano potem winą za klęskę.

W teorii imperializmu i krachu kapitalizmu R. Luksemburg system kapitalistyczny posiadał „obiektywną granicę ekonomiczną” – co stanowiło swoistą konkretyzację marksowskiej tezy, iż

kapitalizm utraci kiedyś zdolność rozwijania społecznych sił wytwórczych, utraci „historyczne prawo” i możliwość dalszej egzystencji. R. Luksemburg wielokrotnie podkreślała jednak – jak wiemy – czysto teoretyczny charakter tej granicy i kładła nacisk na „granicę historyczną” kapitalizmu. Tu jej teoria bliska była leninowskiej: kapitalizm w okresie imperializmu – choć nie był jeszcze „gnijącym i umierającym” (stałby się takim w dosłownym sensie dopiero po osiągnięciu „granicy ekonomicznej”) – i dla niej był już reakcyjny i dojrzały do rewolucji socjalistycznej, zwłaszcza w swych centrach jednak; imperializm – choć inaczej zdefiniowany – i według niej był okresem ekonomicznych i politycznych katastrof, wojen, rewolucji, kres kapitalizmowi i w jej koncepcji mogła położyć jedynie rewolucja proletariacka.

Przypomniałem w swym referacie, jak doszło do zderzenia obu teorii w ruchu komunistycznym po wojnie. Naukową wartość teorii R. Luksemburg miała wyjaśnić międzypartyjna dyskusja, ale nie wyjaśniła. Lenin umarł, KPD poniosła klęskę w październiku 1923 roku, a jej przywódcy, a zarazem obrońcy dorobku R. Luksemburg zostali odsunięci, a nowa grupa przywódcza (Ruth Fischer-Arkadija Masłowa) wskazała na teorię ekonomiczną R. Luksemburg jako na podstawę „oportunistycznych błędów brandleryzmu” i klęski w ich rezultacie. Czy tak było rzeczywiście?

Wysunięty wówczas zarzut, że stworzona przez R. Luksemburg teoria krachu kapitalizmu była teorią „automatycznego krachu” lub nieuchronnie do niej prowadziła, że demobilizowała klasę robotniczą, „opierał[a] się na dedukcji formalnej, przy tym nieprawidłowej i nie miał[a] żadnych podstaw realnych”²⁵¹. Nie brakowało rewolucyjnej aktywności ani przywódcom niemieckiej lewicy socjaldemokratycznej i Związku Spartakusa, ani grupie uczniów R. Luksemburg na czele KPD. W swych działaniach rzeczywiście jednak wszyscy oni starali się uwzględnić elementy sytuacji całkowicie lub częściowo niezależnej od partii. Liczyli się przede wszystkim (na ogół) ze stanem świadomości, nastrojami i dążeniami mas robotniczych. Liczyli się też z siłą przeciwnika i czynnikami sprzyjającymi jej wzrostowi. Z tych względów R. Luksemburg starała się zapobiec komunistycznemu powstaniu w Berlinie w styczniu 1919 roku; dlatego w 1923 roku kierownictwo KPD miało poważne wątpliwości, czy sytuacja w Niemczech rzeczywiście upodabnia się do rosyjskiej w 1917 roku; dlatego „prawica” KPD przeciwstawiła się „zwrotowi w lewo” na VI Kongresie MK, a KPD(O) krytykowała nierealistyczną jej zdaniem i wręcz samobójczą strategię i taktykę KPD-Sekcji na początku lat 30-0tych. Oczywiście, z punktu widzenia skrajnego aktywizmu musiało to wszystko być uznane i zostało uznane za „prawicowy oportunizm”. Ale w Niemczech przynajmniej ów aktywizm nie przyniósł sukcesów. Bieg wydarzeń dobitnie potwierdził, że „luksemburgiści” i „renegaci komunizmu” mieli wiele racji w swych zastrzeżeniach.

Ich stanowisko w różnych kwestiach rewolucji niemieckiej rzeczywiście chyba wiązało się w jakimś stopniu z teorią imperializmu i krachu kapitalizmu R. Luksemburg. Teoria ta nie uzasadniała przekonania, że powojenny kryzys kapitalizmu jest jego „kryzysem końcowym”. W jej świetle, czysto ekonomicznie biorąc, system ten mógł się jeszcze dalej rozwijać; a czy będzie on czy nie będzie w stanie opanować fali rewolucyjnej, zależało to głównie od stosunku sił klasowych i jego dynamiki.

Podstawową siłą rewolucji w Niemczech była klasa robotnicza, stąd jej postawa miała tu kluczowe znaczenie. Jeśli w istniejącej sytuacji jej większość nie była przekonana, że walka rewolucyjna jest konieczna, dyktatura proletariatu pożądana możliwa do osiągnięcia – i jeśli w

²⁵¹ F. Tych, „Uwagi o poglądach społecznych R. Luksemburg”, w: F. Tych, *Socjalistyczna irredenta, op. cit.* Podobne stanowisko zajęli też liczni naukowcy polscy, a także niektórzy historycy radzieccy i wschodni Niemcy.

najbliższym czasie nie było prawdopodobne, że owa większość przekona się lub zostanie przekonana do tych idei – podejmowanie przez partię przygotowań rewolucyjnych nie miało sensu. Stanowisko takie zgodne było niewątpliwie z poglądem R. Luksemburg na mechanizm rewolucji socjalistycznej.

W Niemczech, w omawianym okresie główna przyczyna niepowodzeń komunistów miała niewątpliwie obiektywny charakter. Przeciwnik był doświadczony, dysponował dużą siłą ekonomiczną, wpływami politycznymi, siłą zbrojną i możliwością otrzymania klasowej pomocy z zewnątrz. Sytuacja rewolucyjna w obu wypadkach (rok 1923 i początek lat 30-0tych) istniała głównie w wyobraźni komunistycznego kierownictwa w Moskwie: większość niemieckiej klasy robotniczej (nie mówiąc już o drobnomieszczaństwie) z tych czy innych powodów nie była rewolucyjnie nastawiona, brakło spontanicznego ruchu masowego i żadne wysiłki KPD nie były w stanie zasadniczo zmienić tej sytuacji. Brandler, gdy się w tym zorientował, wycofał się; Thaelmann do końca się nie wycofał, ale klęska była tym dotkliwsza. Pierwszy uznany został i do dziś uznawany jest w komunistycznej historiografii za „prawicowego oportunistę” i „renegata komunizmu”, drugi zaś – za najlepszego niemieckiego leninowca owego czasu. Trudno oprzeć się wrażeniu, że napisana w stalinowskim okresie historia ruchu komunistycznego i robotniczego wręcz roi się od „białych plam”, że historia ta musi być i będzie prędzej czy później napisana na nowo.

Trudno też nie odnieść wrażenia, że gdyby w ruchu komunistycznym – zamiast pracowicie wznosić pozytywne i negatywne konstrukcje ideologiczne, przeciwstawiać myśl leninowską (w dodatku niejednokrotnie spreparowaną) myśli teoretycznej i politycznej wszystkich innych wybitnych działaczy niebolszewickich – postarano się obiektywnie zbadać wartość wszystkich poglądów (co byłoby możliwe i pewnie by nastąpiło, gdyby był Lenin), ruch ten uniknąłby wielu poważnych błędów i niepowodzeń.

Sens i znaczenie *Rewolucji rosyjskiej*

Spór wokół tej pracy R. Luksemburg toczy się od momentu jej wydania przez P. Lewiego, a stosunek do niej jest jakby papierkiem lakmusowym ujawniającym koncepcję socjalizmu oraz drogi do niego. Tak było, m.in. na poświęconej wkładowi R. Luksemburg w rozwój myśli marksistowskiej międzynarodowej konferencji naukowej w Reggio Emilia. Zaprezentowane tam zostało, z jednej strony, stanowisko tradycyjnie komunistyczne; starano się mianowicie wykazać, że opinie wyrażone przez R. Luksemburg w *Rewolucji rosyjskiej* wynikały z niedoinformowania i nie były ostateczne – że pod naciskiem realiów rewolucji niemieckiej najważniejsze z nich zmieniła ona i zbliżyła się do bolszewików. W ten sposób przestawał istnieć problem ewentualnych słusznych elementów w jej poglądach, na rolę demokracji w warunkach socjalizmu zwłaszcza. Ideę socjalizmu demokratycznego przedstawiciele tego kierunku przedstawiali jako skonstruowaną przez wrogów w celu szkalowania krajów „realnego socjalizmu” i odrzucali wszelkie jej pokrewieństwo z myślą R. Luksemburg.

Wielu uczestników konferencji zajmowało jednak odmienne stanowisko. W dotyczących demokracji w społeczeństwie socjalistycznym wywodach działaczki upatrywali oni jednego z najdonioślejszych, słusznych i w pełni aktualnych elementów jej myśli teoretycznej. „Apodyktyczne stwierdzenie rzekomych błędów i sugerowanie zbliżenia R. Luksemburg do Lenina poprzez wyparcie się przez nią i zawstydzającą rewizję własnych pozycji” odrzucił, m.in., J. Agnoli. Zauważył on słusznie, że „w tej interpretacji zasługa R. Luksemburg nie tylko zostaje zredukowana, ale

działaczka ta o tyle tylko jest 'akceptowalna', o ile sama siebie się wyrzeka i okazuje się wierną naśladowczynią Lenina". Ale wówczas – stwierdzi Agnoli nie bez racji – należałoby się ograniczyć do uczczenia pamięci R. Luksemburg i przejść następnie do analizy wkładu w marksizm nie jej, lecz Lenina²⁵².

Od konferencji w Reggio Emilia minęło z górą 15 lat. Zaszły w tym czasie wielkie zmiany, także w ZSRR. Dość powszechnie już uznane zostało, że „realny socjalizm” nie jest tym, o co chodziło w międzynarodowym ruchu robotniczym, że wymaga on gruntownej przebudowy i że celem jest właśnie socjalizm demokratyczny. A tymczasem w referacie prof. J. Sobczaka można było usłyszeć wyraźne echo starych poglądów komunistycznych: że R. Luksemburg dlatego krytykowała bolszewików, iż była niedoinformowana i że rację miał we wszystkim Lenin.

Zupełnie inny pogląd wyraził F. Tych w swym referacie. Jego zdaniem *Rewolucja rosyjska* była dojrzałą pracą; R. Luksemburg próbowała w niej spojrzeć na wydarzenia w Rosji pod kątem całego swego życiowego doświadczenia teoretycznego i politycznego²⁵³.

F. Tych ma wielką zasługę także na polu analizy *Rewolucji*. Jednakże dość daleko jest jeszcze – moim zdaniem – do pełnego naukowego rozpoznania tej pracy, co jest wynikiem stale dotąd występujących przeszkód politycznej natury (dlatego nie było dotąd oficjalnego polskiego wydania jej; powinni ono ukazać się jak najszybciej, niezależnie od przygotowywanego wyboru czy wydania dzieł wszystkich R. Luksemburg i powinno być poprzedzone obszernym wstępem, pióra chyba właśnie prof. Tycha.

Po co R. Luksemburg napisała *Rewolucję rosyjską*, o co jej chodziło?

Działaczkę tę zawsze charakteryzowała ogromna wiara w rewolucyjne siły Rosji. Nie straciła jej także w czasie wojny: w *Broszurze Juniusa* napisała, m.in., że niemieckie karabiny zdławiły nie „krwawego cara”, lecz rewolucję rosyjską i że sztandar tej rewolucji poderwie się z ohydnej rzezi narodów. Rzeczywistość potwierdziła tę nadzieję. Ukształtowane ostatecznie w czasie wojny przekonanie, że kapitalizm wstąpił w fazę upadku, kazało R. Luksemburg w nowy sposób spojrzeć na rewolucję rosyjską, mianowicie jako na forpocztę rewolucji socjalistycznej w Europie. Rewolucja rosyjska – stwierdziła – będąca płodem rozwoju międzynarodowego i kwestii rolnej, nie może znaleźć rozwiązania w ramach społeczeństwa mieszczańskiego; całkowite nastawienie się bolszewików na rewolucję światową „jest właśnie najświetniejszym świadectwem ich politycznej dalekowzroczności, stałości ich zasad i śmiałego rzutowania ich polityki. Jest ich nieśmiertelną zasługą dziejową, że wyprzedzili proletariat międzynarodowy w zdobyciu władzy politycznej i w praktycznym postawieniu problemu urzeczywistnienia socjalizmu oraz że potężnie posunęli naprzód w całym świecie rozprawę między kapitałem a pracą”²⁵⁴.

Jednakże, zdaniem R. Luksemburg, problem urzeczywistnienia socjalizmu mógł być w Rosji jedynie postawiony. Pierwszy w dziejach świata eksperyment dyktatury proletariatu dokonywał się

²⁵² *Rosa Luxemburg oder die Bestimmung des Sozialismus*, Frankfurt/Main 1974. szersze omówienie konferencji w Reggio Emilia wraz z analizą głównych stanowisk zawiera, m.in. powołana w referacie moja praca *Geneza i główna treść teorii ekonomicznej Róży Luksemburg* (s. 198-225) i mój artykuł „Współczesne spory wokół ekonomicznych i politycznych poglądów Róży Luksemburg” („*Ekonomista*” nr 3/1979). [Ten ostatni zamieszczony jest w niniejszym zbiorze – przyp. red.]

²⁵³ F. Tych nie pierwszy raz podjął tu tę kwestię. Zob. zwłaszcza „Uwagi o poglądach społecznych R. Luksemburg” w: F. Tych, *Socjalistyczna irredenta*, op. cit.

²⁵⁴ R. Luksemburg, „*Rewolucja rosyjska*”, w: A. Ciołkosz, *Róża Luksemburg a rewolucja rosyjska*, Paryż 1961, s. 186, 187, 218.

bowiem w fatalnych warunkach, w których „nawet olbrzymi idealizm i niezłomna energia rewolucyjna mogły urzeczywistnić nie demokrację i socjalizm, lecz tylko bezsilne, zniekształcone zarodki obojga”²⁵⁵.

Zgodnie z prawem historii – stwierdziła R. Luksemburg – socjalistyczny ustrój społeczny da się wprowadzić tylko w skali międzynarodowej. Tylko rewolucja w wysokorozwiniętych krajach kapitalistycznych mogła – jej zdaniem – dokonać tego, ratując jednocześnie rewolucję rosyjską, w innym wypadku skazaną na klęskę.

Dlaczego skazaną na klęskę? Można to rozumieć bezpośrednio, wąsko: że, jak przewidywali Marks i Engels, rewolucja ograniczona do jednego tylko kraju zostanie zniszczona przez połączone siły burżuazji. Ale należy to rozumieć szerzej, zgodnie z literą wypowiedzi R. Luksemburg i z duchem marksowskiego materializmu historycznego: że w kraju zacofanym, o olbrzymiej przewadze chłopstwa, bez demokratycznych tradycji, nie da się wprowadzić socjalistycznego ustroju społecznego bez pomocy rozwiniętych krajów socjalistycznych. R. Luksemburg miała nadzieję, że rewolucja wybuchnie i zwycięży w takich krajach, w Niemczech przede wszystkim, ale na razie losy rewolucji rosyjskiej napawały ją wielkim niepokojem i troską.

Ażeby zdobyć władzę i zwłaszcza utrzymać ją w rosyjskich warunkach, bolszewicy musieli uciec się do szeregu metod nie mających wiele wspólnego z socjalizmem w ówczesnym, zachodnioeuropejskim jego rozumieniu. Aby uzyskać poparcie, a przynajmniej neutralność chłopstwa, musieli się oni zgodzić na podział ziemi obszarnej. Aby rozsadzić carską Rosję, musieli zaaprobować separatystyczne dążenia nierosyjskich narodowości. Aby utrzymać władzę w kraju o minimalnym procencie proletariatu przemysłowego, musieli drastycznie ograniczyć, a potem wręcz zlikwidować podstawowe swobody i tradycyjne urządzenia demokratyczne. Bolszewicy stanowili niewielki ułamek klasy robotniczej, która z kolei była tylko małym ułamkiem społeczeństwa rosyjskiego; aby utrzymać się u władzy, partia bolszewicka musiała zastosować terror w stosunku do przeciwników, różne formy przymusu wobec mas chłopskich i drobnomieszczańskich, a okresowo i robotniczych.

R. Luksemburg rozumiała polityczną celowość tych metod, ich niezbędność, jeśli bolszewicy mieli utrzymać się przy władzy i doczekać zwycięstwa rewolucji europejskiej. Nie sądziła jednak, aby te metody miały socjalistyczny charakter i uniwersalny walor, by należało przenieść je w warunki krajów będących niejako naturalnymi centrami rewolucji socjalistycznej. Sądziła, że w korzystniejszych od rosyjskich warunkach, zwłaszcza w gospodarczo i politycznie wysoko rozwiniętych krajach europejskich, gdzie robotnicy stanowili już bardzo znaczną część ludności, a chłopstwo – niezbyt wielką, istniały demokratyczne urządzenia i tradycje, szereg posunięć bolszewickiego typu nie będzie potrzebnych, a niektóre byłyby wręcz szkodliwe. Dlatego najbardziej zaniepokoiła ją tendencja – ujawniona, jej zdaniem, przez przywódców bolszewickich, Trockiego zwłaszcza, ale i Lenina, aby rozwiązania wyrosłe z warunków rewolucji rosyjskiej „utrwalić teoretycznie i podać międzynarodowemu ruchowi robotniczemu za wzór do naśladowania”. Dlatego tak ostry był ton jej pracy.

R. Luksemburg bardzo starała się rozróżnić w praktyce bolszewików „to, co istotne, od tego, co nieistotne, jądro od rzeczy przypadkowych”. Nie ma sporu co do tego, że nie w pełni się to jej udało i że jakąś rolę odegrała tu niepełna informacja o wydarzeniach rosyjskich. Szereg leninowskich idei taktycznych (jak zwłaszcza idea hegemonii proletariatu) oraz organizacyjnych (koncepcja partii i jej roli w rewolucji, powstania zbrojnego, rad jako rewolucyjnej organizacji mas

²⁵⁵ Tamże, s. 187.

itd.) rzeczywiście miało i udowodniło swój uniwersalny walor. Doświadczenia rewolucji niemieckiej skłoniły R. Luksemburg do złagodzenia stanowiska w pewnych kwestiach, a w niektórych nawet do jego zmiany. Złagodziła ona, np. w praktyce stanowisko w kwestii wolności prasy, zmieniała swój stosunek do konstytuandy. Potem A. Warski te właśnie elementy podkreślił. On też, a także inni polscy i niemieccy towarzysze walki i uczniowie R. Luksemburg, jako pierwsi lub jedni z pierwszych zrozumieli słuszność i uniwersalny charakter szeregu idei i rozwiązań leninowskich, podjęli i wbrew wielkim oporom przeprowadzili „bolszewizację” swoich partii w tym zakresie.

Wszystko to wcale jednak nie dowodzi, że R. Luksemburg zmieniała stanowisko w kwestiach zasadniczych. Nie znaczy także, że nie miała części racji nawet w tych kwestiach, w których ogólnie biorąc myliła się. Oczywiście, wyjaśnić tę stronę może tylko obiektywna, naukowa analiza. Nie ma jeszcze takiej i nie tu miejsce na jej podjęcie. Pewne rzeczy można jednak już powiedzieć na podstawie doświadczenia historycznego.

Przyjrzyjmy się głównym zarzutom R. Luksemburg w stosunku do bolszewików.

Pierwszy dotyczył rozwiązania kwestii agrarnej. Było ono sprzeczne z przyjętą w międzynarodowym ruchu robotniczym koncepcją na ten temat, zgodnie z którą skonfiskowane majątki obszarncze miały zostać przekształcone w nowoczesne, wysokotowarowe, państwowe przedsiębiorstwa rolne. W krajach wysokorozwiniętych, gdzie ludność wiejska jest już nieliczna, kultura rolna i ogólna wysoka itd., taka droga byłaby możliwa i korzystna. Bolszewicy jednak musieli zaspokoić głód ziemi wśród dziesiątków milionów chłopów. R. Luksemburg zdawała sobie z tego sprawę, widziała korzyści polityczne podziału ziemi, ale widziała też jego negatywy. „Leninowska reforma rolna – stwierdziła w *Rewolucji* – stworzyła socjalizmowi na wsi nową, potężną, ludową warstwę wrogów, których opór będzie o wiele niebezpieczniejszy i uporczywszy, niż był opór obszarnczej szlachty”. „Zagadnienie przyszłej socjalizacji rolnictwa w Rosji stało się zagadnieniem przeciwieństwa i walki między proletariatem miejskim i masą chłopską”. Okopawszy się na swym nowym gospodarstwie chłop „pozostawił rewolucję jej wrogom, państwu – rozkładowi, a ludność miejską – głodowi”.

Czy R. Luksemburg miała rację? Wskazywano na to, że chłop rosyjski – wbrew jej opinii – stanął masowo w obronie rewolucji (Armia Czerwona była przecież przede wszystkim chłopska). Prawdą jest jednak także, że przeciwstawił się on, biernie i czynnie, rekwizycjom na rzecz głodujących miast, że przyciskany podatkami i dostawami zmniejszał produkcję (zwłaszcza towarową i tak już obniżoną wskutek podziału majątków obszarnczych), że rozpaczliwie przeciwstawił się kolektywizacji i źle pracował potem w kołchozach, że właśnie aby zgnieść opór dziesiątków milionów chłopów, kolosalnie rozbudowany został aparat przemocy, który potem wymordował dalsze miliony ludzi itd. Oczywiście, u podstaw tego wszystkiego tkwiły warunki rosyjskie, ale patrząc szeroko i daleko, R. Luksemburg miała niewątpliwie wystarczające podstawy, aby się niepokoić i aby przestrzegać przed zastosowaniem bolszewickich metod rozwiązywania spraw agrarnych w korzystniejszych warunkach, wszędzie tam, gdzie nie były one bezwzględnie koniecznością.

Drugi zasadniczy zarzut R. Luksemburg dotyczył rozwiązania przez bolszewików kwestii narodowej, a bezpośrednio – ich hasła samostanowienia narodów aż do oderwania się.

R. Luksemburg była od początku swej działalności zdecydowanym przeciwnikiem polskiego i innych ruchów narodowych. Przeciwdziałała się tu nie tylko PPS, ale i całej II Międzynarodówce (która swe stanowisko sformułowała na Kongresie w 1896 roku), także Leninowi i bolszewikom. Jej

własne stanowisko w kwestii narodowej i polskiej w szczególności powszechnie uznane zostało za błędne. Ale jakie były przyczyny tego błędu?

Doszukiwano się różnych. Jeszcze stosunkowo niedawno popularyzowano u nas tezę, że główną przyczyną był kosmopolityzm R. Luksemburg, wyrosły z jej żydowskiego pochodzenia. Z drugiej strony podkreślano, że działaczka w pełni uznawała prawo każdego narodu do zachowania tożsamości, rozwoju kultury, gorąco potępiała ucisk narodowy, ale uważała, że kwestia narodowa zostanie rozwiązana przez socjalizm, o który przede wszystkim należało walczyć robotnikom, ruchy narodowe przeszkadzały, jej zdaniem, tej walce i dlatego była im przeciwna.

R. Luksemburg, jak to ujął P. Netl, była patriotką – ale nie narodu polskiego czy innego, lecz klasy robotniczej. Chyba rzeczywiście nie rozumiała ona, że narody są realnym i bynajmniej nie przebrzmiałym długo jeszcze faktem historycznym, że niepodległość narodowa, państwo narodowe, stanowią wartości same w sobie, także dla klasy robotniczej i że bez poszanowania tej wartości nie jest możliwy socjalizm. Do końca własny pogląd w tej kwestii brała za rzeczywistość społeczną.

Ale – moim zdaniem – kluczowe znaczenie miało co innego. R. Luksemburg obawiała się ruchów narodowych. Obawiała się ich, bo była przekonana, że zawsze potrafi je podporządkować sobie i wykorzystać przeciw rewolucyjnemu proletariatu burżuazji. Działaczkę prześladowała taka oto wizja: nacjonalistycznie nastawione masy mieszczańsko-proletariackie, działające pod faktycznym przywództwem burżuazji, obezwładniają socjalistyczny proletariat we własnym kraju, po czym – jak niegdyś chłopstwo francuskie – niosą kontrrewolucję i zgniatają rewolucję proletariacką w jej centrum. Prawo do samostanowienia narodowego tę przede wszystkim miało dla niej treść klasową, tę groźbę w sobie kryło i dlatego je odrzucała. Z tego właśnie punktu widzenia gwałtownie krytykowała ona bolszewików. „Zamiast bronić zębami i pazurami integralności państwa rosyjskiego jako domeny rewolucji – pisała w swej broszurze – przeciwstawić wszystkim separatystycznym dążeniom nacjonalistycznym solidarność i nierozzerwalną jedność proletariuszy wszystkich narodów w zasięgu rewolucji rosyjskiej... bolszewicy wręcz odwrotnie dostarczyli burżuazji we wszystkich krajach kresowych... najświetniejszego pozoru, po prostu sztandaru jej dążeń kontrrewolucyjnych – swą huczną frazeologią nacjonalistyczną o prawie do samostanowienia aż do oderwania się państwowego. Zamiast ostrzegać proletariuszy w krajach kresowych przed wszelkim separatyzmem jako przed czysto mieszczańską pułapką i dławić dążności separatystyczne żelazną ręką... wprowadzili swym hasłem raczej zamieszanie w masy wszystkich krajów kresowych i wydali je na łup demagogii klas mieszczańskich... sami doprowadzili do rozkładu Rosji... dali swym własnym wrogom nóż do ręki...”²⁵⁶

Lenin – jak wiadomo – traktował hasło samostanowienia przede wszystkim jako dynamit rozsadzający Rosję carską i, oczywiście, miał tu rację. Z tego punktu widzenia obiektywnie rewolucyjną rolę mogły odegrać nawet burżuazyjne ruchy narodowe. Dostrzegł też Lenin możliwość zdobycia przez proletariat hegemonii w tych ruchach w pewnych warunkach. Bolszewicy w pierwszym okresie nie mogli, oczywiście, zapobiec rozpadowi imperium rosyjskiego; ale Lenin nie wykluczał wcale „zgnięcia żelazną ręką separatystycznych ruchów narodowych”, gdyby taka możliwość powstała i było to korzystne dla rewolucji.

Praktyka zweryfikowała oba stanowiska w kwestii narodowej. Kilka ujarzmionych przez carat narodów kresowych wykorzystało historyczną szansę i odbudowało swoją niepodległość. Państwa, które w ten sposób powstały, miały burżuazyjny charakter klasowy, a niektóre (Polska) w obawie przed Rosją, jaka by ona nie była, podjęły nawet działania, aby ją osłabić.

²⁵⁶ *Rewolucja rosyjska*, op. cit., s. 202-203.

Po rozbiciu głównych sił „białych” i umocnieniu się, władza radziecka przywróciła niemal przedwojenne granice carskiej Rosji. Z Polską i krajami nadbałtyckimi nie udało się to wówczas, udało się natomiast w przypadku, np. Gruzji. Na terenach byłego imperium powstał w ten sposób twór państwowy, o który Róży Luksemburg cały czas chodziło i o rzekome zaprzepaszczenie szansy na który właśnie miała pretensję do bolszewików: wielonarodowy Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich. Jednocześnie było to wszystko raczej potwierdzeniem niż zaprzeczeniem nadziei i obaw R. Luksemburg. Toteż dziwią mnie ludzie, którzy dowodzą zupełnej klęski jej koncepcji narodowej. Nie ma natomiast wątpliwości, że zwyciężyła w tej kwestii – jak i w szeregu innych – giętka, taktyczna myśl leninowska. Lenin mógł myśleć, że niepodległa, burżuazyjna Polska, Litwa czy Gruzja nie są nieszczęściem dla rewolucji rosyjskiej, a jednocześnie działać w kierunku włączenia tych państw do ZSRR. Myślenie jednak dzisiaj u nas, że odzyskanie niepodległości przez Polskę, nawet tej burżuazyjnej, było bardzo dobre, a włączenie Gruzji czy po II wojnie światowej małych państw bałtyckich do ZSRR także było bardzo dobre – jeśli jest uczciwe – wydaje mi się graniczyć ze schizofrenią.

W kwestii narodowej R. Luksemburg nie była ani tak elastyczna, jak Lenin, ani tak dalekowzroczna, jak w kwestii chłopskiej i innych podjętych w *Rewolucji rosyjskiej*. Zasadniczym problemem bolszewików w pierwszym okresie władzy było zapewnienie spoistości wielonarodowego tworu państwowego. Prawa narodów ZSRR do swobodnego rozwoju kulturalnego, nie mówiąc już o szerszych, pozostawały głównie zapisem konstytucyjnym. Po śmierci Lenina, Stalin zaczął realizować własną koncepcję w tym zakresie. Rychło rozpoczęło się przekuwanie „stu narodów” w jeden radziecki, polegające na niszczeniu tych warstw, które zachowały narodową świadomość i ambicje, wymieszaniu ludności przez deportacje i obsadzanie kluczowych i innych stanowisk przez Rosjan, intensywnej rusyfikacji różnymi metodami. Realizowana w latach 1939-1941 i później polityka narodowościowa Stalina jest znana, nie będę o niej mówił. Z tego jednak właśnie, m.in. powodu często nie udawało się uczynić z ruchów narodowyzwoleńczych trwałego sojusznika socjalizmu, a burżuazja często miała możliwość wykorzystywania narodowych uczuć i dążeń w swoim interesie – jak obawiała się tego R. Luksemburg. Jak z tego wszystkiego wynika, nawet w powszechnie uznanej za błędną koncepcji działaczki w kwestii narodowej istniały słuszne elementy.

Trzeci i najbardziej chyba istotny zarzut R. Luksemburg w stosunku do bolszewików dotyczył likwidacji przez nich „najważniejszych gwarancji zdrowego życia politycznego i aktywności politycznej mas pracujących” – „zdławienia demokracji”.

Bolszewicy rozpędzili Konstytuante, w której wraz ze swymi ówczesnymi sojusznikami (lewicowymi eserowcami) znaleźliby się w mniejszości – z uzasadnieniem, iż jej skład odzwierciedlał nieaktualny już układ sił politycznych. Ciału pochodzącemu z wyborów powszechnych przeciwstawili system rad. Stłumili następnie powstania eserowskie, które wybuchły po ujawnieniu się ciężkich i upokarzających stron pokoju brzeskiego. Zlikwidowali wolność prasy, zgromadzeń i stowarzyszeń. Lenin stwierdził, że odtąd bolszewicy sami będą musieli dźwigać ciężar rewolucji, a później Bucharin (a może pierwszy Tomski, jak podają inne źródła) powiedział, że w rewolucyjnej Rosji mogą istnieć różne partie, ale tylko jedna – bolszewicka – u władzy, reszta – w więzieniu. Stalin likwidował potem wszystkich, którzy mu się przeciwstawiali lub mogli to zrobić w jego mniemaniu, także w samej partii; okazało się ostatecznie, że tylko on i jego grupa może „dźwigać ciężar władzy”.

R. Luksemburg była rewolucyjną marksistką. Nie miała wątpliwości, że klasy posiadające nie oddadzą władzy dobrowolnie, a utraciwszy ją użyją wszelkich środków, aby ją odzyskać. Toteż uznawała dyktaturę proletariatu za niezbędną. Miała to być jednak jednocześnie najszersza demokracja. Rewolucja miała przecież zwyciężyć w krajach wysokiego rozwoju kapitalizmu, w których proletariatus już stanowił, albo miał wkrótce stanowić większość ludności. Demokracja była istotnym elementem wizji, koncepcji socjalizmu w myśli europejskiej. „Nie byliśmy nigdy czcicielami bożka demokracji formalnej – napisała R. Luksemburg w *Rewolucji rosyjskiej* – co oznacza tyle, że odróżnialiśmy zawsze społeczne jądro od politycznej formy demokracji mieszczańskiej. Obnażaliśmy zawsze gorzki rdzeń nierówności i niewoli społecznej, ukryty pod słodką łupiną formalnej równości i wolności – nie po to, by łupinę tę odrzucić, lecz by dać klasie robotniczej bodźca do nie poprzestawiania na niej, do zdobycia władzy politycznej, aby ją napęlić nową treścią społeczną. Historycznym zadaniem proletariatus, gdy dochodzi do władzy, jest stworzenie demokracji socjalistycznej w miejsce demokracji mieszczańskiej, a nie zniesienie wszelkiej demokracji.”²⁵⁷

Ale rewolucja zwyciężyła w zupełnie innych warunkach, niż było to przewidywane. R. Luksemburg – wbrew zachodnioeuropejskim socjaldemokratom szkoły Kautskiego – zaaprobowała ujęcie władzy w Rosji przez bolszewików i jej utrzymywanie w oczekiwaniu na rewolucję europejską. Początkowo niezupełnie chyba zdawała sobie sprawę z tego, że chcąc się utrzymać, bolszewicy musieli zlikwidować swobody i urządzenia demokratyczne poza samą partią, że doradzane im przez nią nowe wybory demokratyczne niemal na pewno pozbawiłyby ich władzy. Niewątpliwie w toku rewolucji niemieckiej pozbyła się R. Luksemburg szeregu złudzeń, lepiej zrozumiała warunki rewolucji i dlatego zmieniła stanowisko w kwestii wolności prasy, Konstytuanty itp. Uznała konieczności taktyczne, ale nic nie wskazuje na to, by zasadniczo zmieniła pogląd na znaczenie demokracji dla socjalizmu.

Bolszewików krytykowała ona przede wszystkim za teoretyczne utrwalanie konieczności taktycznych. Teoretyczne uzasadnianie likwidacji urządzeń demokratycznych w Rosji zapowiadało, jej zdaniem, utrwalenie tam metod antydemokratycznych, autorytarnych. Te metody mogły być koniecznością w osamotnionej Rosji, mogły być konieczne w okresie bezpośrednich zmagani o władzę także w rozwiniętych krajach europejskich – ale nie mogły, zdaniem R. Luksemburg, stać się trwałym elementem nowego systemu, bo były sprzeczne z istotą socjalizmu i musiałyby głęboko wypaczyć każde budownictwo socjalistyczne.

Dlaczego nie może być socjalizmu bez demokracji? R. Luksemburg tak to uzasadniała: „Wolność dla zwolenników rządu, tylko dla członków jednej partii – choćby nawet byli oni nie wiedzieć, jak liczni – nie jest wolnością. Wolność jest zawsze wolnością dla inaczej myślącego. Nie chodzi tu o fanatyczne pojmowanie sprawiedliwości, lecz o to, że wszystkie wychowawcze, uzdrawiające i oczyszczające wartości wolności politycznej zależą od tej istotnej właściwości. Ich skuteczność zawodzi, gdy wolność staje się przywilejem.” „Można zadekretować to, co negatywne, burzenie; budowy tego, co pozytywne, nie da się. Ziemia dziewicza. Tysiące problemów. Tylko doświadczenie może korygować i wskazywać nowe drogi. Tylko pieniąż się bez przeszkód życie rodzi tysiące nowych form, improwizacji, ma w sobie siłę twórczą, koryguje samo wszystkie pomyłki. Życie publiczne państw o ograniczonej wolności jest właśnie dlatego tak biedne, tak mizerne, tak schematyczne, tak bezpłodne, że przez wykluczenie demokracji odcina żywe źródła wszelkiego bogactwa duchowego i postępu (...) Co jest prawdziwe w dziedzinie politycznej, odnosi

²⁵⁷ *Rewolucja rosyjska, op. cit.*, s. 216.

się także do dziedziny gospodarczej i społecznej. Muszą w tym brać udział najszerze masy ludowe. Inaczej socjalizm [...] wprowadzany dekretemi, okrojony z zielonego stolika... Bezwarunkowo konieczna jest kontrola publiczna. Inaczej wymiana doświadczeń ograniczy się do zamkniętego kręgu urzędników nowego rządu. Korupcja będzie nieunikniona... Bez wyborów powszechnych, bez nieskrępowanej wolności prasy i zgromadzeń, bez swobodnej walki poglądów zamiera życie w każdej instytucji publicznej, stając się życiem pozornym, przy czym jedynym elementem czynnym pozostaje biurokracja. Z pod tego prawa nikt się nie potrafi uchylić. Życie publiczne powoli zasypia..”²⁵⁸

R. Luksemburg dość dobrze rozumiała sytuację rosyjską i wynikające z niej konieczności. Nie sądziła, aby w samej Rosji możliwe było – przy największym nawet wysiłku – stworzenie czegoś więcej, jak tylko zarodków socjalizmu. „W Rosji problem mógł być tylko postawiony, nie mógł być w Rosji rozwiązany” – pisała – „Socjalistyczny ustrój społeczny da się wprowadzić tylko w skali międzynarodowej”. Miała nadzieję, że rewolucja zwycięży wkrótce także w wyżej rozwiniętych krajach Europy, gdzie będzie możliwa realizacja demokracji socjalistycznej, i że te kraje pomogą Rosji radzieckiej. Stało się jednak inaczej.

W Rosji ówczesnej socjalizm demokratyczny nie mógł powstać. Długo istniała tam realna alternatywa: dyktatura bolszewicka i nowy system czy demokracja, krwawa rozprawa z bolszewikami i odbudowa kapitalizmu? Socjalizm musiał tu powstawać „od końca”, czyli od rozwijania nowoczesnych sił wytwórczych. Intensywna industrializacja możliwa była tylko za cenę niesłychanego wysiłku społeczeństwa; chłopstwo zwłaszcza nie zgodziłoby się nań dobrowolnie, zostało do tego zmuszone drakońskimi metodami. Zamiast demokracji socjalistycznej powstał i utrwalił się stalinowski system przymusu i terroru. Właśnie w tym okresie poddano *Rewolucję rosyjską* niszczącej krytyce. Nie za to, co było tam błędne, lecz głównie za to, co było słuszne. Myśl R. Luksemburg przeciwstawiono leninowskiej, a więzienną broszurę uznano za świadectwo głębokiego upadku „orła rewolucji”.

Po śmierci Stalina wiele się zmieniło, ale stworzony przezeń system polityczny, społeczny i gospodarczy utrzymał się i dopiero teraz zaczynamy od niego naprawdę odchodzić. Dopiero dziś staje się coraz bardziej oczywiste, że nie ma wolności bez wolności dla inaczej myślącego, że bez wolności nie można zbudować nowoczesnego społeczeństwa i sprawnej gospodarki, że nie ma i nie może być socjalizmu bez demokracji. Warto pamiętać, że myśli te wypowiedziała Róża Luksemburg w 1918 roku, w broszurze o rewolucji rosyjskiej, która była rzekomo jej upadkiem, a która okazała się przenikliwą prognozą, przestrogą, a nawet drogowskazem dla nas dzisiaj.

R. Luksemburg i III Międzynarodówka

Padło pytanie do radzieckiego gościa, co myśli o zastrzeżeniach Róży Luksemburg wobec projektu szybkiego utworzenia III Międzynarodówki, czy uważa, że obawy tej działaczki potwierdziły się w pewnej mierze. Udzielona na to pytanie odpowiedź była bardzo ogólna i sprowadzała się do stwierdzenia, że III Międzynarodówka spełniła pozytywną rolę. Istnieją już jednak radzieckie publikacje o tej organizacji dające zróżnicowany obraz jej działalności.

Fakty są znane. R. Luksemburg dała instrukcję wyjeżdżającemu do Moskwy delegatowi KPD, aby sprzeciwił się natychmiastowemu powołaniu Międzynarodówki Komunistycznej; ten jednak, wbrew owej instrukcji, poparł ostatecznie propozycje bolszewików.

²⁵⁸ Tamże, s. 211-214.

Wiadomo, o co chodziło R. Luksemburg. Chciała ona odwlec utworzenie III Międzynarodówki do chwili, gdy rewolucja socjalistyczna zwycięży przynajmniej w jednym jeszcze kraju europejskim poza Rosją, w którymś z wysokorozwiniętych krajów kapitalistycznych (myślała o Niemczech przede wszystkim). Róża obawiała się, że w przeciwnym wypadku bolszewicy mieliby się w III Międzynarodówce zbyt wielki prestiż, przewagę nad wszystkimi innymi partiami komunistycznymi. Jej zdaniem mogło to bardzo zaszkodzić ruchowi robotniczemu.

Ale jak mogło to zaszkodzić? R. Luksemburg wyjaśniła szerzej swe obawy w więziennej broszurze o rewolucji rosyjskiej. Niebezpieczeństwo polega na tym – napisała tam – że bolszewicy z konieczności czynią cnotę, narzucając fatalnymi warunkami rewolucji rosyjskiej taktykę utrwalając teoretycznie we wszystkich szczegółach i chcą ją zalecać międzynarodowemu proletariatu do naśladowania jako wzór socjalistycznej taktyki. „Tym samym, wystawiając się zupełnie niepotrzebnie na sztych i chowając swą bezsporną historyczną zasługę pod korzec błędów popełnionych pod przymusem sytuacji, wyświadcza[ją] złą usługę międzynarodowemu socjalizmowi, z miłości do którego i w imieniu którego borykali się i cierpieli. Chcą oni wnieść do spichrzy międzynarodowego socjalizmu – jako nowe rozpoznanie – wszystkie wypaczenia, określone rosyjską sytuacją przymusową, chociaż były one ostatecznie tylko odbłyсками bankructwa międzynarodowego socjalizmu w czasie wojny światowej.”²⁵⁹

Czy ta obawa R. Luksemburg była uzasadniona? Przez dziesięciolecia odpowiadano, że nie – że Lenin i bolszewicy przypisanych im przez tę działaczkę zamiarów wcale nie mieli, że w III Międzynarodówce obowiązywał wprawdzie centralizm, ale jak najbardziej demokratyczny, że przekazywane przez bolszewików międzynarodowemu ruchowi komunistycznemu doświadczenia rewolucji rosyjskiej i leninowskie koncepcje teoretyczne miał charakter uniwersalny itd.

F. Tych przypomniał niedawno, że Międzynarodówka Komunistyczna od początku rozumiana była jako „rodzaj światowej, a w każdym razie ponadnarodowej partii przygotowującej proletariat międzynarodowy do walki o władzę”. Zbudowana została ona na zasadach bolszewickich. Jedną z tych zasad był centralizm organizacyjny; uchwały władz MK – sztabu rewolucji światowej – były obowiązujące dla partii-sekcji. Choć bolszewicy od razu mieli wielki autorytet w ruchu komunistycznym i silną pozycję we władzach MK, za życia Lenina uchwały podejmowane były na ogół po swobodnej dyskusji, w sposób demokratyczny, a partie-sekcje same mogły ustalać sposoby ich realizacji w specyficznych, konkretnych warunkach własnego kraju. Ale po śmierci Lenina, w ciągu paru lat zaledwie, nastąpiły tu znaczne zmiany. Podobnie jak w RKP(b), także w MK kierownictwo przeszło w ręce Stalina i jego grupy. Nastąpił dalszy wzrost centralizmu kosztem demokracji i autonomii wykonawczej partii-sekcji MK.

Proces ten nie był spowodowany li tylko władczym charakterem Stalina. Wielką rolę odegrały tu zmiany w sytuacji międzynarodowej. Burżuazji udało się stłumić rewolucję we wszystkich krajach poza Rosją. ZSRR zmuszony został do podjęcia niesłuchanego wysiłku, aby szybko zbudować przemysł ciężki jako podstawę obronności, a niedopuszczenie do wojny przeciw ZSRR oraz jego umocnienie stały się pierwszoplanowymi zadaniami całego ruchu komunistycznego. Celem procesów centralizacyjnych w MK było zapewnienie jednolitości działania w określonym przez rosyjską partię kierunku.

Zbyt daleko posunięty centralizm ma jednak, jak dobrze dziś wiemy, wiele ujemnych konsekwencji, co najmniej znacznie obniżających jego skuteczność.

²⁵⁹ Tamże, s. 217-218.

Kierownictwo organizacji wyposażonej w mechanizmy demokratyczne działa w imię celów i interesów określonych przez jej członków na gruncie mniej lub bardziej kolektywnie wypracowanej oceny sytuacji, metodami uznanymi za najlepsze tak przez nie, jak przez członków organizacji, a co najmniej przez ich większość. Kierownictwo organizacji wysoce scentralizowanej i pozbawionej skutecznych mechanizmów kontrolno-korekcyjnych działa w imię celów i interesów, które w znacznej mierze samo uznało za cele i interesy organizacji; na gruncie własnej przede wszystkim oceny sytuacji, metodami przez się przede wszystkim uznanymi za właściwe (a uznanymi za takie dlatego, na przykład, że zostały swoim czasie właśnie przez to kierownictwo opracowane i zastosowane z dobrym skutkiem w określonych, konkretnych warunkach). Zgodnie z poleceniami kierownictwa działa cała organizacja. Ponieważ nie ma tu odpowiedniego mechanizmu, nie ma też wcale gwarancji, że kierownictwo właściwie określiło cele i interesy organizacji, właściwie oceniło sytuację i wybrało właściwe metody działania.

Żadne kierownictwo i żadna organizacja nie może ustrzec się od błędów. Ale szczególnie duże są możliwości ich popełnienia i trwania w nich i szczególnie rujnujące mogą się okazać ich skutki, jeśli o sytuacji, celach i metodach walki w określonych, konkretnych warunkach orzeka kierownictwo scentralizowanej organizacji znajdujące się daleko, w zupełnie innych warunkach, i opierające się głównie na własnych doświadczeniach i koncepcjach.

Można się o tym przekonać badając, na przykład, historię partii działającej w kraju o kluczowym znaczeniu dla rozwoju rewolucji europejskiej: Komunistycznej Partii Niemiec. Tutaj niebezpieczeństwa, o których była mowa, zaczęły się urzeczywistniać stosunkowo wcześnie.

Pierwszym sygnałem były wydarzenia z przełomu 1920 i 1921 roku. Prowadzona wówczas przez Centralę VKPD polityka jednolitofrontowa zaatakowana została „z lewa”, ale zaważyło też stanowisko kierownictwa MK. Nastąpiły zmiany personalne, po których Centrala nastawiła się na szybkie dojrzewanie w Niemczech walki o obalenie rządu – co uzasadniła „teoria ofensywy” rozwinięta przez H. Brandlera. W rezultacie VKPD zaangażowała się w powstanie zbrojne robotników w Niemczech Środkowych, które wybuchło w marcu 1921 roku i które – izolowane – zakończyło się krwawą klęską. Bezpośrednio po zakończeniu walk, Paul Lewi – były spartakusowiec i przewodniczący KPD po śmierci L. Jogichesa – publicznie (w broszurze *Przeciw puczysmowi*) obciążył odpowiedzialnością za „bezsensowne powstanie” kierownictwa VKPD i MK, za co, m.in. został z partii wydalony. W zacięte spory, które rozgorzały następnie w partii wokół podstawowej kwestii strategii i taktyki, włączone też zostały, chyba po raz pierwszy w ruchu komunistycznym, poglądy R. Luksemburg, a zwłaszcza jej teoria akumulacji kapitału.

Drugim, bardzo już poważnym sygnałem, był, oczywiście, nieudany „niemiecki październik” 1923 roku. Oceny sytuacji politycznej w Niemczech dokonywało oficjalnie kierownictwo MK, faktycznie zaś (o ile wiadomo) Biuro Polityczne RKP(b) (przede wszystkim Trocki, Kamieniew, Zinowiew i Stalin). Z Rosji do Niemiec wysłani zostali – formalnie do pomocy Centrali KPD, faktycznie dla kierowania przygotowaniem do rewolucji – Radek, Piatakow, Unslicht i Szmidt (potem wyjechało tam jeszcze wielu komunistów niemieckiego pochodzenia). Na posiedzeniu BP RKP(b) zatwierdzono plan i nawet datę przewrotu (zmienioną potem).

Fakt, że komunistyczne wezwanie do strajku powszechnego, obalenia rządu i ujęcia władzy nie znalazło wówczas w Niemczech szerszego poparcia wytłumaczono błędami, które znaleziono w „ciążących na brandlerowcach błędnych poglądach Róży Luksemburg” – zwłaszcza w kwestii partii. Już wówczas zarzucono tej działaczce niedocenienie organizacyjnej roli partii, „korzenie się” przed

żywołowością ruchu masowego i powiązano to z jej koncepcją krachu kapitalizmu – „automatycznego” jakoby.

W początku lat 30-tych, po kolejnych akcjach przeciw „luksemburgizmowi”, nie było już w KPD jego zwolenników, przynajmniej jawnych i wpływowych. Partia była „zbolszewizowana” i w pełni zgodnie ze wskazówkami MK kierował nią E. Thaelmann.

Na gruncie określonej analizy i oceny sytuacji władze MK ponownie postawiły przed KPD zadanie zdobycia większości klasy robotniczej, dokonania rewolucji i ustanowienia w Niemczech dyktatury proletariatu. Sądzono, że w warunkach wywołanych kryzysem – nędzy, bezrobocia, braku perspektyw na poprawę sytuacji – niemieckie masy robotnicze zrewolucjonizują się wreszcie dostatecznie, opuszczą swych socjaldemokratycznych przywódców i poprą czynnie KPD. I tym razem jednak – mimo ogromnego wysiłku komunistów – większość robotników niemieckich pozostała wierna SPD.

W MK winą za tragiczną w swych bezpośrednich, a zwłaszcza historycznych skutkach klęskę, obciążono początkowo, jak wiadomo, wyłącznie „socjalfaszystów”. Później stwierdzono częściową błędność zastosowanej przez komunistów taktyki. Jeszcze później uznano, że popełniony został zasadniczy błąd w ocenie sytuacji (jako że nie dyktatura proletariatu stała wówczas w Niemczech na porządku dnia, lecz obrona demokracji przed faszyzmem).

Błędy są nieuchronne, władzę zdobyć trudno. Trudno jednak tylko politycznymi i strategiczno-taktycznymi błędami partii komunistycznych wyjaśnić fakt, że, jak dotąd, w żadnym z wysokorozwiniętych krajów kapitalistycznych nie udało się tym partiom zdobyć poparcia większości klasy robotniczej i że nie w oparciu o taką większość doszły one do władzy w krajach zgrupowanych dziś wokół ZSRR.

Wróćmy jednak do Niemiec w 1923 roku i w początku lat 30-tych. Dlaczego wówczas komuniści niemieccy nie byli w stanie zdobyć dla rewolucji nie tylko większości społeczeństwa, ale nawet większości klasy robotniczej? Oczywiście, z szeregu przyczyn, przede wszystkim jednak dlatego, że owa klasa była inna niż w Rosji i inna też była sytuacja w Niemczech. W tej sytuacji ta klasa robotnicza (w swej większości) wcale nie była gotowa iść do rewolucji, walczyć o dyktaturę bolszewickiego typu. MK w obu wypadkach przeceniła tę gotowość, a także możliwości KPD jej spotęgowania. Oparta na błędnej ocenie sytuacji, błędnym wyznaczeniu celu itd. taktyka dodatkowo to utrudniła.

Już ówczesne doświadczenia pokazały zatem, że w kraju wysokorozwiniętym nie można skłonić mas robotniczych do rewolucyjnej walki o władzę, jeśli same nie widzą takiej potrzeby, walki tej nie chcą, oraz że nie można, niestety, zdobyć władzy bez tych mas – a tym bardziej wbrew nim (chyba że miałoby się oparcie w potężnej sile zewnętrznej).

Przeceniając siły rewolucji, kierownictwa MK i KPD nie doceniały jednocześnie sił kontrrewolucji w Niemczech – niemieckich klas posiadających zwłaszcza, które także różniły się znacznie od rosyjskich. Również drobnomieszczaństwo niemieckie znacznie różniło się od rosyjskiego, w innej znajdowało się sytuacji i inaczej się zachowywało.

Jeśli jednak tak, to cały szereg zarzutów wobec R. Luksemburg i „luksemburgizmu”, wynikłych z mechanicznego porównania ich stanowiska z odmiennym stanowiskiem i specyficznymi doświadczeniami bolszewików, musiał być co najmniej częściowo niesłuszny. Być może, w rozmaitych kwestiach rewolucji niemieckiej, albo nawet szerzej – rewolucji w wysokorozwiniętych krajach kapitalistycznych – właśnie Róża Luksemburg i jej uczniowie mieli rację, albo więcej racji niż bolszewicy, albo choć część racji.

R. Luksemburg mogła mieć, na przykład, rację w kwestii rozłamu z SPD. Dokonanie go wcześniej mogło wcale nie być celowe w warunkach niemieckich (myśl taka dotarła, o ile się orientuję, do komunistycznych historyków niemieckiego ruchu robotniczego). Mogła też mieć rację nie wysuwając w czasie wojny hasła walki o dyktaturę proletariatu w Niemczech, większość niemieckiej klasy robotniczej długo wierzyła w demokrację parlamentarną jako drogę do socjalizmu i nie życzyła sobie dyktatury na wzór rosyjski.

Mogło mieć rację brandlerowskie kierownictwo KPD decydując się na odwrót jesienią 1923 roku. Z pewnością rację miała grupa Brandlera-Thalheimera ostrzegając przed skutkami awanturniczej taktyki nowego kierownictwa KPD. Bardzo wiele racji miała też – jak się okazało – „prawica” w KPD i potem KPD(O) przeciwstawiając się „zwrotowi w lewo” MK na VI Kongresie, koncepcji „socjalfaszyzmu”, taktyce „klasa przeciw klasie” i nastawieniu KPD na walkę o dyktaturę proletariatu w ówczesnych Niemczech.

Uderzające jest powtarzanie się lewackich błędów strategiczno-taktycznych w niemieckim i międzynarodowym ruchu komunistycznym w tym okresie. Ich bezpośrednim źródłem były przypływy nadziei na rewolucję proletariacką w Europie, która uwolniłaby ZSRR z izolacji. Można jednak sądzić, że miały one pewne ogólniejsze podłoże – być może w pewnej jednostronności niektórych kluczowych koncepcji bolszewickich.

Tak czy inaczej, po śmierci Lenina zaczęły się sprawdzać obawy R. Luksemburg, że bolszewicy nie będą w stanie wystarczająco zrozumieć i uwzględnić odmienności warunków zachodnioeuropejskich, że pochopnie uogólnią własne doświadczenia i podadzą je międzynarodowemu ruchowi robotniczemu jako wzór do bezwzględnego naśladowania, że – przy centralizmie Międzynarodówki – narzucą całemu ruchowi własne koncepcje, nie odpowiadające specyficznym warunkom lokalnym, co musi spowodować szereg klęsk.

W tej sytuacji wątpliwe stają się etykiety polityczne, którymi w latach 1924-1934 opatrzone strategiczno-taktyczne koncepcje i działania „luksemburgistów”. Jaką obiektywną wartość mogły mieć oskarżenia o „pasywność”, „prawicowy oportunizm” itp. formułowane przez przywódców, których własne koncepcje i działania, rzekomo jedynie słuszne, okazały się potem oderwanym od rzeczywistej sytuacji lewackim awanturnictwem i źródłem klęski? Tylko rzeczywiście naukowa analiza może odpowiedzieć na podobne pytania. I powinna odpowiedzieć.

Zauważone przez R. Luksemburg niebezpieczeństwa układu, w którym jedna partia komunistyczna podporządkowuje sobie wszystkie inne, kolosalnie wzrosły, gdy nieograniczoną władzę w partii bolszewickiej i całym ruchu komunistycznym zyskał Stalin. On rzeczywiście ze wszystkich konieczności uczynił cnoty, taktykę narzuconą fatalnymi warunkami kraju zacofanego, izolowanego, zagrożonego wojną i zniszczeniem nowego systemu społecznego utrwalił teoretycznie we wszystkich szczegółach i zalecił międzynarodowemu proletariatu do naśladowania jako wzór socjalistycznej taktyki. I gdyby tylko to; do spichrzy międzynarodowego komunizmu wniósł on ponadto obcy marksizmowi i socjalizmowi „kult jednostki” i własne ogromne „błędy i wypaczenia”, obciążył konto ruchu i idei wielomilionowymi ofiarami. Ruch komunistyczny poniósł przez to olbrzymie straty moralne, polityczne i inne.

Stworzony przez Stalina system polityczny, społeczny i ekonomiczny przeniesiony został po II wojnie światowej wszędzie tam, gdzie władzę ujęli komuniści. „Realny socjalizm” nie sprawdził się jednak, a ostatnio wręcz zachwiał w szeregu krajów. Konieczność zasadniczej jego reformy nie ulega dziś wątpliwości, reforma ta zapoczątkowana została także w ZSRR. Wszędzie przebiega ona jednak z ogromnymi trudnościami i oporami. Długo jeszcze płacić będziemy za to, co się

historycznie stało, wypływać z systemu stalinowskiego. Warto pamiętać, że wśród rewolucyjnych działaczy to właśnie Róża Luksemburg już w 1918 roku rozpoznała możliwość takiego biegu wydarzeń, obawiała się go i przestrzegała przed nim.

O konstrukcjach ideologicznych

Akumulacja kapitału była dziełem teoretycznym głęboko zaangażowanym politycznie. Stąd, śledząc jej losy natrafia się ciągle na fragmenty walki politycznej w międzynarodowym ruchu robotniczym wewnątrz socjaldemokracji, pomiędzy komunistami i socjaldemokracją, a także między samymi komunistami.

Gdzie istnieją głębokie podziały i toczy się walka polityczna, pojawiają się i funkcjonują, zderzają ze sobą i zwalczają rozmaite ideologie, czyli (jak to zwykle ujmuje literatura marksistowska) „systemy idei i poglądów uwarunkowane położeniem danej grupy społecznej i służące osiągnięciu przez nią określonych celów.” Wiadomo, że choć teoretycznie możliwa jest ideologia w pełni zgodna z rzeczywistością, naukową wiedzą o niej, w praktyce zawsze – w tej czy innej mierze – następuje tu deformacja rzeczywistości.

Typowym orężem w walce ideologicznej są konstrukcje ideologiczne. Powstają one często na podstawie oryginalnych poglądów założycieli danego kierunku politycznego (albo, na odwrót, wybitnych jego przeciwników) i są z reguły określonym wyborem i pewną deformacją tych poglądów, daleko nieraz posuniętą.

W historii sporu wokół *Akumulacji kapitału* napotyka się – obok konstrukcji teoretyczno-ekonomicznych i w splocie z nimi – szereg konstrukcji ideologicznych, mniej lub bardziej rozbudowanych, wykończonych, różnej wagi. Rozwijane przez ówczesne ugrupowania polityczne służyły one ich celom; niekiedy nawet ta sama konstrukcja zaczynała służyć skutecznie innemu celowi niż początkowo, innej (np. węższej) grupie.

W moim referacie była mowa tylko o głównych takich konstrukcjach w ruchu komunistycznym. Powstanie jednej z nich – „luksemburgizmu” – prześledziłem i starałem się ją zbadać dokładniej. Ale bliższego określenia samego pojęcia konstrukcji ideologicznej w referacie zabrakło. Nie chciałem tam bowiem wchodzić w kompetencje fachowców, socjologów i politologów. Teraz, na marginesie referatu, pragnę jednak powiedzieć, do jakich wniosków skłaniają mnie własne doświadczenia w tym zakresie, zwłaszcza zaś z konstrukcjami, które napotkałem badając losy teorii ekonomicznej i całej spuścizny R. Luksemburg. Na tej podstawie przypisałbym tym konstrukcjom następujące cechy jako typowe:

- różne elementy konstrukcji ideologicznej są ze sobą silnie logicznie powiązane, wzajemnie się warunkują, tworzą „system” o stopniu zwartości rzadko w rzeczywistości spotykanym;
- oryginalne poglądy twórcy kierunku politycznego wchodzi w skład konstrukcji najczęściej w swej gotowej, dojrzałej postaci, tak jakby ją miały od początku. Historyczne warunki ich powstania, rozwoju, ostatecznego ukształtowania się nie są ważne;
- część przynajmniej tych poglądów wchodzi w skład konstrukcji po uprzednim spreparowaniu. Jest wiele rodzajów stosowanych tu zabiegów. Zwłaszcza, gdy chodzi o poglądy przeciwnika, preparacje mają z reguły duży zakres, a do konstrukcji mogą zostać włączone elementy niewiele lub nawet nic nie mające wspólnego z poglądami oryginalnymi. Preparacje są utrudnione dopóki „klasyk” lub „antyklasyk” żyje i może przeszkadzać w ideologizacji swych poglądów;

- konstrukcje i wszystkie ich elementy mają znak wartości: własna ma wszystkie znaki dodatnie, przypisywana przeciwnikowi – ujemne. Nie ma miejsca na żadne półtony;
- własna konstrukcja, a co najmniej główne jej elementy, uważane są za słuszne uniwersalnie, tzn. niemal we wszystkich warunkach i w każdym czasie;
- wątpliwości w kwestiach ideologicznych – spoiwie formacji politycznej – są niedopuszczalne; stąd każdy, kto kwestionuje elementy „naszej” konstrukcji ideologicznej, czyli „pewniki”, uznawany jest za wroga;
- tylko określone wysokie gremium, określone osoby lub nawet – krańcowo – jedna tylko osoba uprawnione są do orzekania w kwestiach ideologicznych, zwłaszcza zaś do interpretowania, przekształcania, rozwijania głównej konstrukcji ideologicznej;
- ta sytuacja ułatwia różnego rodzaju nadużycia. Konstrukcje ideologiczne służą często nie tylko walce z rzeczywistym, zewnętrznym wrogiem danego kierunku politycznego, ale i wewnętrznej walce o władzę, ukryciu przed grupą własnych błędów, uniemożliwieniu ich krytyki, uzasadnieniu wątpliwych koncepcji i działań;
- konstrukcja ideologiczna spaja grupę, pozwala łatwo odróżnić „swoich” od „obcych”, od wrogów, skupia masy wokół kierownictwa, umacnia ich wiarę, podnosi ofiarność i bojowość, osłabia wpływy przeciwnika. Dlatego broniona jest ona z determinacją;
- wobec spoistości konstrukcji usunięcie któregoś z jej elementów może zagrozić całości. Dlatego bronione są uporczywie nawet elementy drugorzędne i rezygnuje się z nich tylko w wyjątkowej, przymusowej sytuacji;
- konstrukcja ideologiczna spełnia dobrze swą rolę w określonych, właściwych jej warunkach politycznych. Gdy warunki ulegają radykalnej lub daleko idącej zmianie, konstrukcja chwieje się, traci swą moc, upada;
- istnienie i sukces danego kierunku politycznego mogą jednak nie być aż tak bardzo ściśle związane z jego podstawą oraz pomocniczymi konstrukcjami ideologicznymi, jak to się wydaje jego aktualnej grupie przywódczej. Gdy konstrukcje te zaczynają przynosić ewidentnie znacznie więcej szkody niż korzyści, ich zasadnicza przebudowa, a tym bardziej rezygnacja z nich (i najczęściej wzniesienie potem nowych konstrukcji) następuje jednak zwykle dopiero po zmianie grupy przywódczej.

Podkreśliłem w referacie, że dopóki żył Lenin, istniała żywa, zmieniająca się myśl leninowska. Gdy ona zamarła, leninizm miał być, mógł być i powinien być sumą, ewentualnie systemem idei i koncepcji Lenina pozytywnie zweryfikowanych w toku rewolucji rosyjskiej i mających zasadnicze znaczenie dla rewolucji proletariackich także w innych, znacznie nawet odbiegających od rosyjskich warunkach. Tak też był rozumiany początkowo w ruchu komunistycznym – na przykład przez kierowniczą grupę A. Warskiego i M. Koszutskiej w KPP, która zainicjowała bolszewizację partii w tym właśnie sensie. Ale Stalinowi od samego początku chodziło głównie o co innego. Dostrzegał on możliwość wykorzystania olbrzymiego autorytetu Lenina dla podporządkowania całego ruchu komunistycznego partii bolszewickiej, a partii bolszewickiej – sobie. Drogę do tego miała otworzyć i rzeczywiście otworzyła zaproponowana przezeń definicja leninizmu. Leninizm jako broń ideologiczna w rękach Stalina okazał swą siłę w walce „starych bolszewików” z Trockim. Potem Stalin skutecznie wykorzystał tę broń w dalszej swej walce o nieograniczoną władzę w partii; wszyscy działacze, którzy stawali mu na przeszkodzie, choćby nawet najbliżsi ongiś współpracownicy Lenina, niezmiennie okazywali się antyleninowcami (i, oczywiście, zdrajcami socjalizmu). Nadużywając imienia Lenina, Stalin przeprowadził też

olbrzymią czystkę w międzynarodowym ruchu komunistycznym, przekształcił partie-sekcje III Międzynarodówki w posłuszne sobie narzędzia (z fatalnymi nieraz skutkami tego). Sztandarem Marksa i Lenina przykrył wszystkie swe zbrodnie.

„Marksizm-leninizm” był główną stalinowską konstrukcją ideologiczną. Był zarazem – bo nie mogło być inaczej – jedyną w zestalinizowanym ruchu komunistycznym ogólną konstrukcją ideologiczną o znaku dodatnim. W niedalekiej perspektywie miał się przekształcić w „marksizm-leninizm”. Już właściwie zaczął się tak przekształcać. Pierwsze dwa elementy stopniowo oddalały się przy tym, bładły, słabły; trzeci – realny – potężniał.

Na przełomie lat 20-tych i 30-tych proces ideologizacji poglądów leninowskich był już daleko zaawansowany. List Stalina do redakcji „Proletarskiej Rewolucji” otwierał końcowy etap zarówno tego procesu, jak też tworzenia w ruchu komunistycznym głównych negatywnych konstrukcji ideologicznych. Z szeregu różnych przyczyn, najważniejszą z tych ostatnich był, oczywiście, trockizm. „Luksemburgizm” był drugą pod względem wagi, a najważniejszą z konstrukcji dotyczących nierosyjskiego ruchu rewolucyjnego. R. Luksemburg była najbliższym Leninowi i bolszewikom wybitnym rewolucyjnym marksistą zachodnioeuropejskim i właśnie dlatego jej: „nieleninowskie, a zatem błędne” poglądy uznane zostały za szczególnie niebezpieczne dla ruchu komunistycznego. Kolejną negatywną konstrukcją ideologiczną był „renegacki brandleryzm”; potem ekskomunistycznych „izmów” było jeszcze wiele. Należy tu pamiętać o licznych starych i nowych negatywnych konstrukcjach ideologicznych dotyczących działaczy i poglądów socjaldemokratycznych.

Dokładna naukowa analiza głównych co najmniej stalinowskich konstrukcji ideologicznych jest, moim zdaniem, absolutnie konieczna. Chodzi nie tyle o to, aby dotrzeć do oryginalnych poglądów wybitnych działaczy ruchu robotniczego, komunistycznego i niekomunistycznego, bo dotrzeć można do nich i bez tego. W przekonaniu jednak o słuszności tych konstrukcji wychowane zostały całe pokolenia, także badacze, toteż utrudniają one i długo jeszcze mogą utrudniać i wypaczać procesy badawcze. Tylko zaś w pełni naukowa, obiektywna, licząca się ze wszystkimi doświadczeniami analiza spuścizny teoretyczno-politycznej wybitnych działaczy międzynarodowego ruchu robotniczego może ujawnić to, co było w tej spuściznie i może jest jeszcze nadal naprawdę cenne, może być jeszcze wykorzystane, zamiast całkowicie się zmarnować. Tylko taka analiza może też ujawnić to, co było – na odwrót – nietrafne, błędne, szkodliwe, czego należy strzec się na przyszłość.

Powyższe dotyczy też spuścizny teoretycznej i politycznej Stalina. Dość powszechna dziś tendencja do ujęcia jej w nową, tym razem negatywną konstrukcję ideologiczną „stalinizmu”, jest zrozumiała. Powstanie takiej konstrukcji utrudniłoby jednak tylko, moim zdaniem, bardzo potrzebną, naukową analizę tej spuścizny.

Naukowa analiza stalinowskich konstrukcji ideologicznych i rozpoznanie wartości oryginalnych poglądów i koncepcji wybitnych działaczy ruchu robotniczego postępuje jednak naprzód z wielkimi oporami i stąd bardzo się przewleka. Weźmy przykład „luksemburgizmu”. Że była to konstrukcja niewiele mająca wspólnego z rzeczywistymi poglądami R. Luksemburg, wiadomo było w Polsce już w końcu lat 50-tych. Gdy jednak J. Hochfeld w 1947 roku, w intencji demokratyzacji partii i systemu powołał się na *Rewolucję rosyjską*, opór był gwałtowny i skuteczny; druk tej pracy wstrzymano i dotąd, jak wiadomo, nie ukazała się ona u nas oficjalnie. Nie mogła się też wówczas ukazać bardzo ważna praca M. Szlezinger o filozofii społecznej R. Luksemburg (podobnie zresztą, jak praca M. Waldenberga o ewolucji poglądów Lenina na dyktaturę

proletariatu). Zablokowane na tym kierunku, badania teoretyczno-politycznej spuścizny R. Luksemburg rozwijały się jednak stopniowo i w 1966 roku – na sesji naukowej z okazji 100. rocznicy urodzin J. Marchlewskiego – F. Tych mógł już stwierdzić, że „luksemburgizm jest terminem, który – jak się wydaje – o wiele prawdziwiej będzie traktować jako kategorię historyczną odnoszącą się nie tyle do poglądów Róży Luksemburg, ile do dziejów kształtowania się tzw. kultu jednostki i pretekstów ideologicznych, które służyły umacnianiu pewnego mitu i pewnych zupełnie nie mitycznych nadużyć i zbrodni politycznych”. Nie było to jednak jeszcze wcale powszechne przekonanie. Tymczasem, już w dwa lata później, sytuacja znowu zmieniła się niekorzystnie. W ocenie spuścizny R. Luksemburg nasilił się konserwatyzm i pojawił prymitywny nacjonalizm. Na szczęście, nie zablokowały one naukowego nurtu badań. Dzięki tym ostatnim „błędny system luksemburgizmu” przestał już w Polsce funkcjonować, spuścizna R. Luksemburg została w znacznym stopniu rozpoznana. Do pełnego jej rozpoznania dość jeszcze jednak daleko, a jeszcze dalej – do jej politycznego uznania i wykorzystania cennych jej elementów. U nas – nie mówiąc już o sąsiednich krajach.

A przecież sytuacja ta jest wyjątkowa i należałoby ją uznać za wręcz znakomitą w porównaniu ze stanem badań nad innymi stalinowskimi konstrukcjami ideologicznymi. Tych badań bowiem po prostu jeszcze nie ma. Opozycjoniści wobec stalinowskiej linii dopiero przestają być zdrajcami i wrogami socjalizmu. O tym, że mieli w czymś rację – Trocki i Brandler, na przykład – dziś strach jeszcze nawet pomyśleć wielu ludziom.

Dlaczego tak jest jeszcze? Przecież to nie myśl leninowska zablokowała w swoim czasie i blokuje postęp badań. Paraliżuje go, oczywiście, nadal żywa, główna stalinowska konstrukcja ideologiczna. Ale jak może być ona żywa, skoro właściwe jej warunki polityczne odeszły w przeszłość? Nie może ona funkcjonować bez obiektywnych podstaw, z czego wynika, że pewne minimum tych warunków jednak pozostało. Aktualnie sytuacja się zmienia, ale zasadniczą i trwałą zmianę w skali całego obozu i ruchu komunistycznego przynieść może jedynie pełne powodzenie gorbaczowowskiej „główności” i „pierestrojki”.

Dziś jest już oczywiste, że budowa „socjalizmu w jednym kraju”, głęboko zacofanym społecznie i gospodarczo, a ponadto wyniszczonym wojnami, nie mogła się w pełni udać; że zmuszenie mas do nadludzkiego wysiłku wymagało zastosowania przymusu na olbrzymią skalę; że zbudowany kosztem milionów ofiar system społeczno-ekonomiczny i polityczny okazał się niepodobny do tego, o który chodziło w humanistycznej myśli socjalistycznej; że scentralizowana i zbiurokratyzowana gospodarka nie może być efektywna itd.

Ale to przecież R. Luksemburg stwierdziła w *Rewolucji rosyjskiej*, że „w Rosji problem mógł być tylko postawiony, nie mógł zostać rozwiązany”, że „socjalistyczny ustroj społeczny da się wprowadzić tylko w skali międzynarodowej” i że „historycznym zadaniem proletariatu jest stworzenie demokracji socjalistycznej, a nie zniesienie wszelkiej demokracji”, że „wykluczenie demokracji odcina żywe źródła wszelkiego bogactwa duchowego i postępu”.

Oznacza to, że prędzej czy później trzeba będzie inaczej spojrzeć na historię naszego systemu. Może się wówczas okazać, że Lenin pewnych istotnych kwestii nie dostrzegał, albo że nie docenił ich wagi, w niektórych zaś nawet się pomylił, że w rozmaitych kwestiach rację (lub znaczną część racji, wbrew Stalinowi, miał w pewnych sprawach Trocki, a w innych Bucharin; że przywódcy KPD(O) nie byli „renegatami komunizmu”, lecz krytykami stalinizmu przede wszystkim i mieli wiele racji. Itd., itp.

Moim zdaniem nie należy bać się prawdy. Jej powiedzenie, choć nie skłoni jeszcze nikogo do pokochania komunizmu, przywróci mu wiarygodność i społeczny szacunek, umocni jego bazę społeczną. Ale trzeba się z tym pośpieszyć, bo niedługo nikt już nie będzie skłonny uwierzyć w to, że komuniści mogą stać się kiedykolwiek szczerymi demokratami i patriotami. Jeśli w takich warunkach dojdzie do, np. wolnych wyborów, nie będą oni mieli żadnych szans, okażą się drobną sektą i zachować władzę będą mogli znów tylko przemocą. Jak bardzo niekorzystne jest odwlekanie zbadania i powiedzenia prawdy, wskazuje na to dzisiejsza rola „marksizmu-leninizmu”. Przypominany jest on głównie, gdy nowa partyjno-państwowa ekipa kierownicza krytykuje błędy poprzedniej, mówi się wówczas zawsze o przywracaniu norm leninowskich. Niezbyt już przydatnego jako broń pojęcia używa się jako swego rodzaju znaku rozpoznawczego, jako zaklęcia. Używa się go od święta. Jednocześnie prawie nikt chyba w partii – poza profesjonalistami – nie czyta dzisiaj dzieł Lenina, nie szuka w nich wskazówek i pomocy.

Likwidacja stalinowskich mitów jest warunkiem naukowego rozpoznania całej przeszłości międzynarodowego ruchu robotniczego i oceny jego obecnego stanu i perspektyw. Bez pełnego rozpoznania historii niejasna pozostanie droga w przyszłość.

Socjalizm był marzeniem prostych ludzi i wielkich umysłów o godnych warunkach społecznego bytu. Trzeba mu przywrócić ten sens, a wtedy znajdzie się odpowiednie miejsce dla wszystkich jego wybitnych bojowników i trwać będzie pamięć o nich.

Co wydać i po co?

W kwestii, czy wydać w Polsce *Dzieła wszystkie* R. Luksemburg, czy też tylko nowy wybór jej pism, podzielam stanowisko F. Tycha.

Podstawą tego stanowiska jest realistyczna ocena możliwego zainteresowania działaczką w naszym kraju. Jest ono i będzie prawdopodobnie ograniczone. Niewielka liczba uczestników naszej konferencji nie jest przypadkiem. Skład konferencji wskazuje na środowiska, które byłyby na pewno odbiorcami publikacji. Są to przede wszystkim naukowcy, zwłaszcza historycy ruchu robotniczego i myśli społeczno-politycznej, ci jednak dysponują już niemieckim wydaniem dzieł R. Luksemburg. Są to następnie działacze partyjni starszego pokolenia i pracownicy „frontu ideologicznego”. Innych potencjalnych odbiorców – z kręgów inteligencji, młodzieży, aktywnych politycznie robotników – może zainteresować odpowiedni wybór pism R. Luksemburg; „dzieł wszystkich” na pewno nie kupią, podobnie jak nie kupują „dzieł wszystkich” Marks, Engelsa i Lenina.

Zainteresowanie Różą Luksemburg było i jest różne w różnych okresach, ale ogólnie biorąc znacznie większe na Zachodzie niż u nas. W takich krajach, jak RFN, Włochy, Francja, wydawane są i czytane prace tej działaczki, książki o niej, odbywają się międzynarodowe konferencje naukowe. Prace i książki o R. Luksemburg ukazują się w Japonii i Chinach nawet obecnie. Dlaczego więc u nas zainteresowanie tą działaczką jest dziś nikłe, a jego nagły, znaczny wzrost wydaje się mało prawdopodobny? Na to właśnie pytanie chciałbym odpowiedzieć. Kluczem jest tutaj – podobnie jak w wielu innych kwestiach tego typu – niezbyt dawna przeszłość.

W latach bezpośrednio powojennych system społeczno-ekonomiczny i polityczny, jaki miał zostać w Polsce zbudowany, nie był jeszcze (a przynajmniej tak się wówczas wydawało) jednoznacznie określony. Toczyły się dyskusje o własnej, polskiej drodze do socjalizmu. W 1947 roku J. Hochfeld z PPS powołał się na poglądy R. Luksemburg, przestrzegając przed niebezpieczeństwem biurokratyzacji państwa i uzasadniając potrzebę instytucjonalnego

zagwarantowania praw i swobód demokratycznych. R. Werfel z PPR zdecydowanie odrzucił jego postulaty, przedstawił też przy tej okazji ocenę R. Luksemburg wypracowaną w ruchu komunistycznym w latach 30-tych. Dotycząca poglądów tej działaczki stalinowska konstrukcja ideologiczna nie miała jeszcze pełnej siły w Polsce, bo PZPR nie była jeszcze partią rządzącą. Wkrótce to się jednak zmieniło. Potępienie „luksemburgizmu” legło u podstaw ideologicznych PZPR. Stalinowskie konstrukcje, powielane w masowej skali, stały się elementem światopoglądu znacznej części młodego pokolenia Polski Ludowej, w tym także pokolenia naukowców.

Śmierć J. Stalina i ujawnienie części jego zbrodni wstrząsnęły międzynarodowym ruchem komunistycznym. W drugiej połowie lat 50-tych toczyła się w Polsce wyjątkowo szeroka dyskusja publiczna o źródłach „błędów i wypaczeń” w budownictwie socjalistycznym i całym stanowisku ideowym ruchu komunistycznego. Żądanie instytucjonalnego zagwarantowania praw i swobód demokratycznych pojawiło się znowu, tym razem także wewnątrz partii rządzącej. Znow J. Hochfeld (już z PZPR) powołał się na R. Luksemburg. Za posiadające trwały walor i szczególnie aktualne uznał on dwie idee wyrażone w *Rewolucji rosyjskiej*: o nieuchronności degeneracji rewolucji socjalistycznej, w toku której zostały zniszczone lub drastycznie ograniczone prawa, wolności i gwarancje demokratyczne oraz o szkodliwości przypisania klasie robotniczej, jako wzorca strategii i taktyki rewolucyjnej, doświadczeń pierwszej zwycięskiej rewolucji proletariackiej – ze względu na szczególne warunki tej rewolucji. Znow jednak R. Werfel (też z PZPR) określił te tezy jako antyleninowskie. Powołane w październiku 1956 roku nowe kierownictwo partyjno-państwowe dokonało szeregu reform demokratycznych, ale dalej idące postulaty uznało za szkodliwy rewizjonizm. Wkrótce też rewizjonizm uznany został za bardziej niebezpieczny od dogmatyzmu i sekciarstwa, a walkę z nim wysunięto na plan pierwszy. Wraz z tym znowu zwyciężyły stalinowskie konstrukcje ideologiczne. Ale nie było to już pełne zwycięstwo: zachwiało się ich panowanie w naukach społecznych. Obudzone zainteresowanie Różą Luksemburg przybrało u nas w latach 60-tych postać badań naukowych, które wkrótce uczyniły anachroniczną stalinowską ocenę poglądów tej działaczki. Mimo to, w drugiej połowie lat 60-tych, stare schematy panowały jeszcze w szeregu środowisk naukowych, wywierając tam negatywny wpływ na badania. Konserwatywne tendencje uległy wzmocnieniu w wyniku wydarzeń 1968 roku; dołączył też wówczas do nich nurt „naukowy”, który R. Luksemburg uznał za czołową reprezentantkę socjokosmopolityzmu. Nie zahamowało to wprowadzić w znaczniejszej mierze i na dłużej naukowych badań dorobku działaczki, ale jeszcze bardziej utrudniło jego zrozumienie i docenienie w szerszej skali społecznej. Do dziś wielu myślących Polaków ma do R. Luksemburg pretensję o jej stanowisko w kwestii polskiej, często jeszcze traktuje to stanowisko jako najważniejszy element „błędного systemu poglądów”, o którym ich uczono, i nic więcej nie chce wiedzieć o tej dawno już nieżyjącej działaczce komunistycznej.

Co wynika z tej historii? Świadczy ona przede wszystkim o tym, że w Polsce Ludowej poglądy R. Luksemburg parokrotnie próbowała wykorzystać stale mniej więcej ta sama formacja polityczna: ludzie optujący za „polską drogą do socjalizmu” w odróżnieniu od radzieckiej, „polskim modelem socjalizmu” w odróżnieniu od zrealizowanego w ZSRR, za „socjalizmem demokratycznym” albo „o ludzkiej twarzy”, jak go nazwali Czesi. Początkowo byli to głównie członkowie PPS. Część z nich znalazła się potem w PZPR i razem z pewną częścią komunistów utworzyła demokratyczny nurt w tej partii.

Historia mówi dalej o tym, że kierunkowi demokratycznego socjalizmu nie udało się dotąd ani razu w Polsce Ludowej odegrać znaczącej roli politycznej. Marzenie pepesowców, a także części komunistów o polskiej drodze i polskim modelu socjalizmu rozwiały się szybko. PPS przestała

istnieć, PZPR była od początku – bo musiała być – partią stalinowskiego typu. Rozwiały się też szybko złudzenia partyjnych „rewizjonistów” z końca lat 50-tych. Po doświadczeniach „praskiej wiosny”, w latach budowy „drugiej Polski” za cudze pieniądze, nurt demokratyczny wystąpił już poza partią. Gdy po wielkim krachu ujawnił się też w PZPR w postaci grup członków działających jednocześnie szczerze w „Solidarności” albo budujących „struktury poziome” itp. – został wyeliminowany. Poza partią kierunek demokratycznego socjalizmu nie mógł się szerzej rozwinąć z dwóch głównych powodów: zapobiegawczych działań władzy (wychodzącej z założenia, że nie ma i nie może być socjalizmu poza „realnym socjalizmem” oraz partii konkurującej z PZPR), jak też stosunkowo wysokiego stopnia kompromitacji idei socjalizmu w społeczeństwie polskim. W rezultacie nie ma w chwili obecnej formacji politycznej zdolnej w pełni wiarygodnie propagować przemianę „realnego socjalizmu” w socjalizm demokratyczny, czyli tej właśnie formacji, której poglądy Róży Luksemburg były tradycyjnie bliskie, która mogłaby się na nie zasadnie powołać w obronie wartości socjalistycznych.

Nie byłoby to groźne w innych warunkach. Ale zbudowany wielkim społecznym wysiłkiem, pod wyłącznym kierownictwem komunistów, system społeczno-ekonomiczny zachwiał się i to w szeregu krajów naraz. Głębokie reformy stały się absolutnie konieczne, a radykalna demokratyzacja zdaje się być warunkiem skutecznej realizacji reformy gospodarczej.

W ZSRR przebudowę zainicjował nowy sekretarz partii i istnieje szansa na to, aby została ona pomyślnie zrealizowana pod kierunkiem KPZR. W Polsce sytuacja jest inna. PZPR chciałaby stanąć na czele reformy, ale okazuje się to bardzo trudne wskutek konserwatyzmu znacznej części aparatu, znacznego stopnia kompromitacji partii w oczach społeczeństwa i istnienia silnego, zorganizowanego ruchu opozycyjnego.

Komuniści znani są z tego, że raz zdobytej władzy nie oddają, ani się nią nie dzielą. Konsekwentna demokratyzacja w obecnych warunkach kosztowałaby PZPR właśnie utratę władzy. Oznaczałoby to nie tylko utratę szeregu korzyści różnego typu, lecz przede wszystkim wielkie ryzyko, że w Polsce, zamiast budowy nowego, demokratycznego, sprawnego gospodarczo systemu socjalistycznego (jakiego dotychczas nigdzie nie było, toteż nie wiadomo nawet, czy jest możliwy i jak ma wyglądać), nastąpi po prostu stopniowa odbudowa kapitalizmu.

Z mocy tej sytuacji, nie mówiąc już o innych przyczynach, PZPR nie może stać się dziś – moim zdaniem – czołową siłą demokratyczną w Polsce. Oznacza to jednak, m.in., że przynajmniej w najbliższej przyszłości gros działaczy partyjnych nie zainteresuje się głębiej Różą Luksemburg. Możliwa jest, oczywiście, próba wykorzystania jej w celach pewnej legitymizacji zwrotu partii ku demokracji, można jednak wątpić, by powołanie się na tę działaczkę uwiarygodniło taki zwrot. Społeczeństwo ma wiele doświadczenia, jest wobec propagandy partyjnej wysoce nieufne i podejrzewać będzie po prostu nowy kamuflaż.

Znaczna część społeczeństwa polskiego nie wierzy nie tylko w szczerą nagłą przemianę komunistów w demokratów. Stało się niestety to, przed czym w artykule z 1977 roku przestrzegał prof. E. Lipiński pisząc: „Nie ma socjalizmu na kolanach. Albo zbudujemy go wszyscy razem, albo dalej będziemy brnąć w świecie szkodliwych fikcji, kompromitując całkowicie tradycje socjalistyczne i polskie tradycje narodowe”. Tradycje socjalistyczne zostały dość gruntownie skompromitowane i teraz znaczna część społeczeństwa nie wierzy już nie tylko w to, że mógłby on być lepszy i sprawniejszy od liberalnego kapitalizmu. Ta część społeczeństwa (mowa jest, oczywiście, o jego warstwie aktywnej intelektualnie) poszukuje moralno-politycznych autorytetów poza ruchem robotniczym, niekiedy nawet tam, gdzie nie ma to żadnego sensu.

„Mówi się... że niezbędnym atrybutem socjalizmu jest demokracja i że największą zbrodnią, jakiej dopuścił się system stalinowski na organizmie socjalistycznego społeczeństwa, jest zamordowanie w nim mechanizmów demokratycznych”. „Jeśli więc dzisiaj ubolewamy nad zużyciem się i niemal doszczętnym wytarciem pojęć i haseł, związanych z postępowymi aspiracjami ludzkości – takimi jak sprawiedliwość, wolność, demokracja, socjalizm – to stało się tak dlatego, że pojęcia te po tylekroć przymierzane były do zgoła sprzecznych z nimi sytuacji, iż utraciły jakikolwiek sens i znaczenie, wypłukały się z jakiejkolwiek treści.” „Oznacza to... że socjalizm, że lewica nawet w swym odłamie demokratycznym – który przecież w minionych dekadach nie był przedmiotem specjalnej pieczyoty – cofnęły się, straciły teren, utraciły swą atrakcyjność w umysłach wielu rodaków. Że nie udało się powiązać myślenia współczesnych Polaków z tą linią, która prowadzi do Ludwika Krzywickiego, Limanowskiego, Abramowskiego i Róży Luksemburg chociażby, natomiast przychyła się ono raczej w stronę przeciwną... Jest to cena, jaka trzeba zapłacić za lata błędów i wykroczeń”²⁶⁰.

Rozważania powyższe zdają się uzasadniać pesymistyczny wniosek, że nadal nie można liczyć w Polsce na szerokie zainteresowanie myślą Róży Luksemburg: formacja polityczna, która się na nią tradycyjnie powoływała, praktycznie niemal nie istnieje; aktyw partyjny nie odwoła się do niej – zrobi to co najwyżej propaganda partyjna; społeczeństwo nie u R. Luksemburg szukać będzie demokratycznych idei. Po co więc wydawać piśmienniczą spuściznę tej działaczki, analizować ją?

A jednak – moim zdaniem – trzeba to robić. Stan dzisiejszy jest przejściowy. Z szeregu przyczyn – w tym także, mam nadzieję, że względu na stanowisko polskiej klasy robotniczej, która nie zechce się chyba zgodzić na przejście w prywatne ręce owoców ogromnej społecznej pracy i wyrzeczeń – perspektywą wydaje się jednak socjalizm demokratyczny. Jednym z elementów realizacji tej perspektywy jest niewątpliwie całkowite odrzucenie stalinowskich mitów ideologicznych, sięgnięcie do oryginalnej myśli wybitnych działaczy międzynarodowego ruchu robotniczego, postawienie tej myśli w świetle wszystkich, pozytywnych i negatywnych doświadczeń.

Karol Radek powiedział w swoim czasie, że to, czym Róża Luksemburg była i czym jest dla międzynarodowego ruchu robotniczego, nie jest sprawą przeszłości ani teraźniejszości, lecz przyszłości. Może się okazać, że miał rację. Być może nowi ludzie sięgną także do dorobku Róży Luksemburg i wiele w nim znajdą wartościowego.

Historia może się też jednak potoczyć inaczej.

²⁶⁰ Zob. „Polityka” nr 5, 1989. Felieton Toeplitza ukazał się już po naszej konferencji.

NIEKTÓRE POGLĄDY I OSTRZEŻENIA RÓŻY LUKSEMBURG A UPADEK „REALNEGO SOCJALIZMU” I RESTAURACJA KAPITALIZMU W POLSCE²⁶¹

Róża Luksemburg i 100 lat polskiej historii

Ponad 100 lat minęło od „Sprawozdania” redakcji „Sprawy Robotniczej” na III Międzynarodowy Kongres Socjalistyczny w Zurychu i powstania SDKPiL – „partii Róży Luksemburg”.

Rzadko bywa się prorokiem we własnym kraju. R. Luksemburg, jej poglądy, a potem jej spuścizna teoretyczno-polityczna, były w polskim ruchu robotniczym przeważnie negatywnie oceniane. Działacze Polskiej Partii Socjalistycznej nienawidzili działaczki jako „antypatriotyki” i triumfowali, gdy niepodległa Polska „wbrew niej” powstała. W Komunistycznej Partii Polski (podobnie jak w KPD i partii rosyjskiej) jej poglądy wpłątane zostały w zaciekle walki frakcyjne i w toku stalinizacji ruchu komunistycznego wyeliminowane wraz z ich zwolennikami. Potem, w Polsce Ludowej, tępiono „luksemburgizm” w Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej – podobnie jak w SED. W każdym jednak kolejnym pokoleniu radykalnej lewicy polskiej znajdowali się działacze krytyczni wobec rosyjskich rozwiązań, wobec modelu ustrojowego zbudowanego w ZSRR i narzuconego potem przez Stalina innym krajom. Gdy tylko pojawiały się (albo wydawało się, iż się pojawiają) sprzyjające warunki, natychmiast pojawiały się odwołania do R. Luksemburg i jej spuścizny.

Tak było w Polsce w 1947 roku, gdy zdawała się otwarta kwestia: radziecki czy własny, polski model socjalizmu?, i w 1956 roku, gdy stanęła sprawa reform systemowych. W latach 60-tych analizy naukowe rozbiły w Polsce stalinowską konstrukcję „błędnego, antymarksistowskiego, antyleninowskiego systemu luksemburgizmu” i wykazały słuszność szeregu poglądów R. Luksemburg. Nie miało to jednak wpływu na bieg wydarzeń: do zasadniczych, demokratycznych przemian ustrojowych nie doszło wówczas w Polsce, podobnie jak w innych krajach „realnego socjalizmu”.

Wymuszona ciężarem rywalizacji ze światowym systemem kapitalistycznym, wyraźnie już przegrywanej technicznie i ekonomicznie, gorbaczowowska próba przebudowy systemu radzieckiego skończyła się upadkiem całego obozu „realnego socjalizmu” i odbudową kapitalizmu w Europie Środkowo-Wschodniej.

Dziś w Polsce powszechnie panuje agresywna ideologia zwycięskiego kapitalizmu. Rządząca aktualnie partia socjaldemokratyczna (SdRP) wyrzekła się marksizmu i socjalizmu i buduje kapitalizm. Antykapitalistyczna lewica jest nieliczna i rozbita na wiele drobnych grup; nie ma praktycznie wpływów w klasie robotniczej i społeczeństwie. Konkurencyjnymi patronami są tu Lenin, Trocki, a nawet Stalin; na R. Luksemburg, jej dorobek teoretyczny i polityczny, nikt się dzisiaj szerzej pozytywnie nie powołuje.

Ten bardzo ogólny przegląd historyczny nastraja pesymistycznie. Rola samej R. Luksemburg, stworzonych przez nią partii politycznych – SDKPiL i KPP, jej poglądów, okazała się w Polsce niewielka, mniejsza niż w Niemczech, a zupełnie minimalna w porównaniu z rolą w Rosji, Europie, świecie – Lenina i jego partii. Taki był u nas stosunek sił socjalizmu i kapitalizmu, socjalizmu i

²⁶¹ Referat na konferencji naukowej pt. „Reforma – Demokracja – Rewolucja: Aktualność R. Luksemburg”, w Warszawie, wrzesień 1996 r. Niemieckie tłumaczenie opublikowane zostało w „Sozialismus” nr 6, 1997 (Hamburg).

stalinizmu, „realnego socjalizmu” i znów kapitalizmu i wątpliwe, czy mogłyby go zmienić bezbłędne nawet poglądy teoretyczne i polityczne R. Luksemburg.

Uzasadniony jest jednak także pewien optymizm. Uderza mianowicie fakt, że myśl R. Luksemburg była w polskiej historii przez dziesiątki lat obecna oraz że pojawiała się (była przywoływana) we wszystkich (poza ostatnim, jak dotąd) przełomowych dla kraju okresach. Dowodzi to bezspornie wielkiej wagi podjętych ongiś przez tę działaczkę problemów, długotrwałego ich występowania, braku dotąd rozwiązań głównych z nich, atrakcyjności rozwiązań proponowanych przez R. Luksemburg.

Warto, jak się wydaje, przyjrzeć się tej kwestii bliżej. Przypomnieć sobie, jakie poglądy R. Luksemburg były w Polsce przywoływane i które z nich zostały – w całości lub części – pozytywnie zweryfikowane polskimi doświadczeniami, a które sfalsyfikowane.

Może się tu pojawić wątpliwość: czy mianowicie polska perspektywa nie jest zbyt wąska w tym celu?

Polska pod względem wielkości i poziomu ekonomicznego nie należy do europejskiej czołówki. Od dawna jest też raczej zaledwie przedmiotem działań kształtujących europejską historię. Tak się jednak składa, że jej problemy przekraczają często lokalne szranki, są także, albo stają się, problemami innych krajów.

Tak niewątpliwie było w kwestii narodowej. Właśnie „kwestia polska” sprowokowała wielką dyskusję o pryncypiach i taktyce w kwestii narodowej w międzynarodowym ruchu robotniczym. Polacy potrafili też wykorzystać historyczną okazję i odzyskać niepodległość, a klasowy mechanizm i rezultat odbudowy państwa polskiego okazał się dość typowy dla Europy Środkowo-Wschodniej.

Procesy, zachodzące potem w polskim ruchu robotniczym, a komunistycznym w szczególności, także miały szerszy, nie zaś jedynie lokalny zasięg. Na równi z towarzyszami niemieckimi, działacze polscy z uporem i determinacją przeciwstawiali się podporządkowywaniu partii moskiewskiej centrali i stalinizacji ruchu.

Ta ostatnia, po dziesięcioleciach, legła u podstaw klęski systemu „realnego socjalizmu”. Choć, oczywiście, nie Wałęsa na czele „Solidarności” obalił komunizm w Europie, w upadku „realnego socjalizmu” znowu Polska właśnie odegrała istotną rolę: tu społeczna krytyka systemu przybrała wyjątkowo ostre formy; tu powstała, przetrwała represje, stworzyła masową armię polityczną i na jej czele obaliła władzę partii komunistycznej opozycja burżuazyjna; tu (pomijając NRD, gdzie były szczególne warunki) z całą brutalnością, w szybkim tempie zniszczona została społeczna i ekonomiczna baza „realnego socjalizmu”, uruchomione zostały procesy „pierwotnej akumulacji kapitału”. Polski mechanizm kontrewolucji powielony został skutecznie w innych krajach socjalistycznego obozu.

Powyższe zdaje się uzasadniać przekonanie autora, że polska perspektywa – na pierwszy rzut oka dość wąska – w rzeczywistości jest wystarczająco szeroka, aby niektóre cenne elementy spuścizny teoretycznej R. Luksemburg wystąpiły z dużą wyrazistością. A oto kilka fragmentów tej spuścizny w tej perspektywie.

Kwestia polska

Kontrowersyjne stanowisko w „kwestii polskiej” wprowadziło R. Luksemburg na międzynarodowy szczyt ruchu robotniczego. Jest ono doskonale znane i zwłaszcza na tym sympozjum zbędne byłoby przypominanie okoliczności, celów wysunięcia przez działaczkę swych

tez w tej kwestii, ich uzasadnień oraz ówczesnych (pepesowskich, Kautskiego, Lenina) i późniejszych ich krytyk. Wiadomo, że krytycy mieli bardzo wiele racji. Rzadko jednak bywa tak, aby poglądy ludzi wybitnych w sprawie wysoce skomplikowanej wyczerpywały ją i były w pełnym swym zakresie albo słuszne, albo błędne.

Analizując na przełomie wieków „kwestię polską” R. Luksemburg doszła do wniosku, że nie ma jej i nie będzie tak w sensie silnego ruchu narodowego dążącego do odbudowy niepodległego państwa polskiego, jak też w sensie samej tej odbudowy. Polska klasowa (burżuazyjna) musiałaby bowiem powstać „wbrew prawom ekonomicznym kapitalizmu i imperializmu”. Nie miałoby też ekonomicznego i politycznego sensu utworzenie niepodległej Polski socjalistycznej (izolowana nie mogłaby istnieć, a zwycięstwo międzynarodowej rewolucji socjalistycznej utworzyłoby wielonarodowe wspólnoty)²⁶².

Historyczny bieg wydarzeń zaprzeczył wszystkim tezom. R. Luksemburg popełniła tu niewątpliwie szereg błędów; dostrzegli je już współcześni, a późniejsze pokolenia krytyków nie zostawiły na działacze „suchej nitki” w tej kwestii. Tymczasem, w dotyczącym losów Polski jej schemacie myślenia były także słuszne elementy. Zawierała je już klasowa analiza społeczeństwa Królestwa Polskiego.

Przede wszystkim, R. Luksemburg słusznie uważała burżuazję polską za kierującą się nie narodowym, lecz przede wszystkim klasowym interesem. Takich zysków i perspektyw rozwojowych, jakie ta burżuazja miała w ówczesnym układzie – ścisłego związku Królestwa z rosyjskim imperium – nie mogła mieć w żadnym innym. Toteż niemal do końca wojny światowej odrzucała ona (w swej większości) pepesowską koncepcję pół-niepodległości pod austriacko-niemieckim protektoratem (obawiała się zwłaszcza zabójczej konkurencji przemysłu niemieckiego). Orientacja prorosyjska ustąpiła niepodległościowej dopiero wskutek zwycięstwa rewolucji bolszewickiej w Rosji, która zagroziła podstawowemu interesowi burżuazji, jej panowaniu i istnieniu. Pełna niepodległość uznana została przez całą polską burżuazję za najlepsze z możliwych rozwiązań dopiero, gdy rozpadła się Austria, a Niemcy po klęsce wchodziły w okres niemocy. Własne państwo stało się niezbędne jako gwarant panowania klasowego i narzędzie obrony krajowego rynku i produkcji przynajmniej. Do tego też było potem wykorzystywane.

Aby w sprzyjających warunkach zewnętrznych możliwy był sukces rewolucji, kontrrewolucji albo ruchu narodowowyzwoleńczego, konieczne jest stworzenie „masowej armii politycznej”. Mogą ją „wystawić” tylko liczne klasy niższe: proletariat, chłopstwo i miejskie drobnomieszczaństwo. „Kadrę oficerską” każdego radykalnego ruchu stanowi zwykle jakiś odłam inteligencji.

R. Luksemburg słusznie stwierdziła, że (i dlatego) inteligencja (zwłaszcza młode pokolenie) jest nośnikiem idei narodowej. Słusznie uważała, że inteligencja ma charakter drobnomieszczański, bliższa jest w swej masie klasom posiadającym (których jest naturalnym klientem) niż „ludowi”. Jednocześnie lekceważyła ją i obawiała się jej wpływu na proletariat.

Ten ostatni uważała R. Luksemburg za podatny na hasła narodowe. Obawiała się, że patriotyzm zaciemni klasową świadomość robotników, odciągnie ich od własnych celów klasowych, podporządkuje burżuazji i jej celom. Toteż robiła co mogła, aby ich na te hasła uodpornić.

²⁶² U podstaw tych tez leżał – jak wiadomo – określony stosunek R. Luksemburg do narodu. Widziała ona w nim historycznie przejściowy, w Europie miniony już niemal etap rozwoju ludzkości. Analiza stanowiska działaczki w kwestii narodowej i krytyk tego była przedmiotem mojej pracy *Wokół poglądów ekonomicznych R. Luksemburg* (Warszawa 1972) oraz innych. [W tym tomie: zob. artykuł pt. „O teoretyczno-ekonomicznym podłożu ‘dwudziestoletniego sporu’ między Różą Luksemburg a Włodzimierzem Leninem w kwestii narodowej” – przyp. red.]

Chłoptwo uważała za masę prymitywną, konserwatywną, narodowo rozbudzoną, mogącą być jednak manipulowaną i wykorzystaną przez kapitał przeciw socjalistycznemu proletariatu.

W najkorzystniejszych nawet warunkach najbardziej nawet masowy ruch opozycyjny nie może zwyciężyć bez przywództwa. Grupą przywódczą była w Królestwie (także w Galicji) PPS. R. Luksemburg zwalczała tę partię jako drobnomieszczańską, służącą obiektywnie podporządkowaniu polskiego proletariatu burżuazji.

Odzyskanie przez Polskę niepodległości rzeczywiście było wynikiem historycznego przypadku (który R. Luksemburg teoretycznie dopuściła, ale się z nim poważnie nie liczyła). Klęska wojenna i rewolucja społeczna we wszystkich trzech państwach zaborczych stworzyły warunki do podjęcia „leżącej na ulicy” władzy i odbudowy państwa. Niepodległość zrealizował patriotyczny zryw robotników, chłopów, drobnomieszczaństwa, ogromnej większości narodu pod przywództwem PPS. Ta ostatnia jednak bardzo szybko (na żądanie Piłsudskiego) zrezygnowała z budowy Polski ludowej i oddała władzę burżuazji.

R. Luksemburg była pewna, że burżuazja potrafi zapewnić sobie władzę w niepodległej Polsce także, gdyby taka przypadkiem powstała, choć nie ona stała na czele ruchu wyzwolenczego – i miała rację. Od początku uznała PPS za partię, która wykorzysta patriotyzm mas, aby podporządkować je burżuazji, pomoże tej ostatniej ująć władzę – i także miała rację. Uznała (w 1918 roku) za prawdopodobne, że patriotyzm ten wykorzystany zostanie przeciw zwycięskiej rewolucyjnej Rosji – i tak się stało (zrobił to w Polsce przywódca PPS – Piłsudski).

Może nie warto byłoby przypominać tu tych znanych skądinąd spraw, gdyby nie to, że scenariusz z 1918 roku powtórzył się w Polsce w 1989 roku. Oczywiście, *mutatis mutandis*²⁶³.

²⁶³ Dokładniej proces ten wyglądał następująco: punktem wyjścia było słabnięcie ZSRR i jego kontroli nad państwami satelickimi. W Polsce awanturnicza polityka ekonomiczna ekipy Gierka spowodowała załamanie gospodarcze i wybuch społecznego niezadowolenia. Represje dodatkowo skompromitowały władzę i otworzyły dostęp do robotników i pracowników opozycyjnym grupom inteligentkim. Pod hasłem demokratycznej reformy socjalizmu – robotniczej i pracowniczej samorządności, poszerzenia demokracji, podniesienia poziomu życiowego itd. – inteligencyjny doradcy opanowywali stopniowo robotniczo-pracowniczą „Solidarność”, wiążąc się jednocześnie coraz ściślej z zagranicznymi (kapitalistycznymi) centrami politycznymi. Zwycięstwo wyborcze „Solidarności” w czerwcu 1989 roku tej właśnie grupie przede wszystkim – z Wałęsą i nielicznymi robotnikami na okrasę – dało władzę. Solidarnościowa elita okazała się wkrótce burżuazyjną czołówką polityczną (kapitału międzynarodowego i nielicznej jeszcze wówczas krajowej burżuazji oraz drobnomieszczaństwa). Oszukując ludność pracowniczą hasłami „demokracji i gospodarki rynkowej” podjęła ona realizację opracowanego przez zachodnich ekspertów (z Międzynarodowego Funduszu Walutowego i Banku Światowego przede wszystkim) programu zniszczenia ekonomicznej i społecznej bazy „realnego socjalizmu” i budowy kapitalizmu. Niszczeniu sektora państwowego towarzyszyła niespotykana w skali i cynizmie grabież majątku społecznego. Błyskawicznie powstawały ogromne fortuny, tworzyły się klasa kapitalistyczna i jej finansowa elita, a z drugiej strony powstawało milionowe bezrobocie i masowa nędza. Wałęsa i kolejne rządy, parlament i media, przywódcy „Solidarności” robili wszystko, aby jak najdłużej utrzymać złudzenia, dezorientację i beznadzieję mas robotniczych i pracowniczych. Służyła temu, m.in. antykomunistyczna nagonka pod narodowo-klerykańskimi i antyrosyjskimi hasłami. Brutalność i ciężar „transformacji” przeważały jednak i w 1993 roku wyborcy odebrali władzę „solidarnościowej” elicie i dali ją „postkomunistom” właśnie, socjaldemokracji i partii chłopskiej. Dość szybko okazało się, że także socjaldemokracja jest partią burżuazyjną. Mniej wprawdzie brutalnie kontynuuje dziś ona program budowy liberalnego kapitalizmu pod nadzorem tych samych co poprzednio central zachodnich. „Uwłaszcza” jednak przede wszystkim „swoich”, czyli była komunistyczną „nomenklaturę”, co postsolidarnościowe ugrupowania opozycyjne doprowadza do furii. Choć przegrały one wybory prezydenckie, pod tymi samymi klerykałno-narodowymi, antykomunistycznymi i antyrosyjskimi hasłami, a nawet hasłami populistyczno-antykapitalistycznymi, próbują odtworzyć swą dawną armię polityczną, aby odzyskać władzę. Gra partii burżuazyjnych o głosy mas pracowniczych toczy się bez przeszkód, ponieważ lewica socjalistyczna wyrażająca rzeczywiste interesy robotników i pracowników, chłopstwa i narodu polskiego, praktycznie – jako licząca się siła polityczna – nie istnieje.

W latach 80-tych celem było oderwanie się nie od carskiej Rosji, jak w 1918 roku, lecz od głównego kraju „realnego socjalizmu” po to, aby w „wolnej i niepodległej Polsce” zniszczyć „realny socjalizm” i odbudować kapitalizm. W Polsce Ludowej praktycznie nie było burżuazji, istniało natomiast liczne drobnomieszczaństwo. Zadanie podjęła czołówka opozycyjnej inteligencji. W sprzyjających warunkach wewnętrznych i z pomocą zewnętrzną, pod demokratycznymi, a nawet socjalistycznymi („naprawy socjalizmu”) „hasłami przejściowymi”, udało się jej zyskać znaczny wpływ na niezadowolone masy robotnicze i pracownicze. Rządząca partia, z nazwy robotnicza, nie potrafiła odbudować swoich wpływów w masach i umocnić władzy. Opozycja przetrwała represje, zbudowała wielomilionową armię polityczną w postaci robotniczo-pracowniczej „Solidarności” i na jej czele zdobyła władzę. Pod kolejnymi „hasłami przejściowymi” – „demokracji i gospodarki rynkowej” oraz innymi (antykomunistycznymi, antyrosyjskimi, narodowymi, klerykalnymi) przystąpiła do realizacji opracowanego przez kapitał międzynarodowy programu: zniszczenia gospodarki państwowej, „prywatyzacji”, czyli rozgrabienia majątku społecznego, szybkiego stworzenia na tej podstawie klasy kapitalistycznej, zubożenia i obezwładnienia mas pracowniczych. Gdy przerażone brutalnością, ciężarami, skutkami „reformy” („transformacji systemowej”) masy odebrały władzę „solidarnościowej” elicie i oddały ją „postkomunistom”, ten sam program (choć ostrożniej i mniej brutalnie) zaczęła realizować socjaldemokracja. Gdy burżuazja powiększy odpowiednio swą siłę ekonomiczną i polityczną, z pewnością odsunie na drugi plan ugrupowania drobnomieszczańskie i sama do spółki z kapitałem międzynarodowym weźmie władzę w swoje ręce.

Drobnomieszczański charakter inteligencji; robotnicy i pracownicy za pomocą hasel demokratycznych i narodowych wyzuci z klasowej świadomości, podporządkowani własnym i narodowym interesom, zdradzeni wreszcie; „Solidarność” w roli dawnej PPS; burżuazyjny charakter socjaldemokratycznego „zmiennika” i zdrada przezeń z kolei pracowniczego elektoratu; nowopowstała burżuazja niszcząca majątek społeczny; zależna od obcych i wysługująca się im władza... Oceny i obawy R. Luksemburg potwierdziły się znowu. Jej pesymistyczny scenariusz zrealizował się w dzisiejszej Polsce w czarniejszej jeszcze wersji: scenariusz kontrrewolucji, pierwotnej akumulacji kapitalistycznej i postępującej kolonizacji (latynizacji) kraju.

Mechanizm rozwoju gospodarczego

Nad tym, od jakich czynników zależy rozwój gospodarczy kraju, albo – na odwrót – jego gospodarczy upadek, zastanawiali się ekonomiści jeszcze przed Adamem Smithem (merkantyliści, francuscy i angielscy przedklasycy). Polska, gdy doszło do jej rozbioru przez Rosję, Niemcy i Austrię, była krajem rolniczym, z początkami przemysłu manufakturowego. W pierwszych dziesiętkach ubiegłego wieku przemysł (wydobywczy i hutniczy przede wszystkim) silnie rozwinął się na Śląsku. W Poznańskim rozwinął się niemal wyłącznie przemysł obsługujący rolnictwo. W Galicji brakło warunków rozwoju przemysłowego, pozostała ona biednym regionem rolniczym. Próba budowy przemysłu (państwowego na pierwszym etapie), podjęta przez autonomiczne władze Królestwa Kongresowego, z różnych przyczyn zakończyła się fiaskiem. Dopiero w ostatnich dekadach XIX wieku przemysł – prywatny – zaczął się burzliwie rozwijać.

R. Luksemburg, szukając decydującego uzasadnienia dla swego stanowiska w kwestii polskiej, dla strategicznej koncepcji swojej partii, zbadała mechanizm przemysłowego rozwoju Królestwa. Wśród głównych czynników tego rozwoju za wiodący uznała wielki, otwarty dla towarów polskich, a zamknięty rosyjską barierą celną przed towarami zachodnimi, rynek

zewewnętrzny. Tak też rzeczywiście było: „rynki wschodnie” stały się podstawą eksportowej specjalizacji przemysłu Królestwa, masowej produkcji, ogromnych zysków i bardzo wysokiej akumulacji. Przemysłowcy polscy za zyski z eksportu na wschód kupowali technikę z zachodu, co zapewniało postęp w produkcji. Bariera celna na towary przyciągała zachodnie kapitały. Siły roboczej było pod dostatkiem. Wraz z rozwojem przemysłu rozwijał się także rynek wewnętrzny, rozwijało się rolnictwo i przemysł obsługujący ten rynek. W wysokim tempie rozwijała się cała gospodarka.

Tok rozumowania R. Luksemburg był następujący: oderwanie się Królestwa Polskiego od Rosji, powstanie niepodległej Polski kapitalistycznej, co musiało co najmniej znacznie utrudnić dostęp przemysłu polskiego do rynków wschodnich i zmniejszyć korzyści z nich; słabszy od konkurentów zachodnich, nie byłby on w stanie zdobyć nowych, dużych rynków zagranicznych, a utraciłby też z pewnością część krajowego; groziłoby to mu, a w konsekwencji całej polskiej gospodarce, wielkimi trudnościami, wegetacją lub nawet upadkiem.

Tej pesymistycznej prognozie ekonomiści z PPS i „narodowego” odłamu burżuazji przeciwstawiali prognozę optymistyczną. Twierdzili oni, że nie rynki zagraniczne, a rynek wewnętrzny jest normalną podstawą rozwoju przemysłowego, także Królestwa; że po odzyskaniu niepodległości rynki wschodnie wcale nie muszą odpaść; że ich zwężenie i spadek zysków z nich z nadwyżką wyrówna szeroki i szybko rosnący rynek krajowy; że własne państwo skutecznie ochroni polską produkcję i rynek przed zewnętrzną konkurencją; że w rezultacie gospodarka polska będzie się nadal szybko rozwijać.

Po odzyskaniu niepodległości, polski przemysł i gospodarka nie upadły, ale też nie było już dawnego, wysokiego tempa wzrostu i obiecywanego przez PPS gospodarczego rozkwitu. Czy więc „teoria rynków wschodnich” została sfalsyfikowana czy zweryfikowana pozytywnie?

Niepodległość nie mogła być sprawdzianem przeciwstawnych poglądów w pełnym zakresie, gdyż rzeczywiste warunki Polski międzywojennej odbiegały od założonych przez obie strony sporu. Były jednak sprawdzianem dostatecznym. Choć „teoretycznie” nie musiało tak być, rynki wschodnie odpadły zupełnie. Cały oparty na nich mechanizm rozwojowy (wysokie zyski, wysoka akumulacja kapitału krajowego, import zachodniej techniki, dopływ zachodnich kapitałów) przestał działać. Na rynki zachodnie możliwy był niemal wyłącznie eksport surowców i półwyrobów. Rynek wewnętrzny, na którym z pomocą państwa okopał się przemysł polski, był szczupły i mało dynamiczny. Zacošana technika i organizacja dodatkowo obniżały zyski i ograniczały akumulację kapitału. Wobec miernych zysków, a wysokiego ryzyka (nie wiadomo było, jak długo państwo polskie w ogóle się utrzyma) dopływ kapitałów zagranicznych był niewielki²⁶⁴.

Z wielką trudnością i wielkimi kosztami, które zapłaciły klasy pracujące, Polska międzywojenna uniknęła losu, który szykowały jej Niemcy: zniszczenia przemysłu, agraryzacji. Prywatna własność, kapitalistyczne stosunki ekonomiczne, powiązania z międzynarodowym

²⁶⁴ Przyczyny ogromnych trudności bardzo często podobnie przedstawiali ekonomiści burżuazyjni i wybitni działacze komunistyczni. Jeden z tych ostatnich następująco sumował swą analizę ekonomiczną: „Nie ma powodu przypuszczać, aby polityka bloku fabrykancko-obszarniczego mogła zapewnić prawdziwy rozwój spóźnionemu kapitalizmowi polskiemu: przemysł polski, ograniczony z jednej strony przez wąską podstawę konsumpcji masowej, z drugiej – przez konkurencję potężniejszych współzawodników, z trzeciej zaś – przez monopol radzieckiego handlu zagranicznego, mógł się rozwijać tylko powoli i musiał być szczególnie narażony na kryzysy oraz uzależniony od zamówień rządowych.” (E. Brand, *Ekonomiczne momenty w przewrocie majowym i w polityce obecnego rządu*, Warszawa 1927)

Po przejęciu władzy w KPP przez sekciarsko-stalinowską grupę mniejszości analiza Branda została odrzucona jako „luksemburgistowska”.

rynkiem towarowym i kapitałowym nie zapewniły II Rzeczypospolitej istotnego zmniejszenia skali zacofania. Sukcesy gospodarcze, które wiązały się w tym czasie dość jednoznacznie z działalnością państwa, nie wystarczyły, aby zapewnić krajowi bezpieczeństwo. Podczas wojny Niemcy pokazały, czym Polska powinna być: dodatkiem do niemieckiej ekonomiki.

Powstała po II wojnie światowej Polska Ludowa znalazła się w sytuacji ekonomicznej podobnej trochę do sytuacji Królestwa Polskiego w carskim imperium. Znowu otworzyły się wielkie „rynki wschodnie” – radziecki, innych krajów RWPG, nawet chiński – i odpadła zachodnia konkurencja. Korzyści z wielkiego terytorium gospodarczego, międzynarodowy podział pracy w „obozie socjalistycznym” sprzyjały rozwojowi polskiego przemysłu i gospodarki. Nie mogły jednak spowodować cudu: doprowadzić niewielkiego, względnie zacofanego, zniszczonego wojną, obciążonego zbrojeniami kraju do poziomu czołówki światowej, szybko uciekającej do przodu. Tym bardziej, że działał szereg nie istniejących w Królestwie hamulców. Przede wszystkim, bardzo niewielki był dostęp do nowoczesnej techniki i technologii. Za ruble transferowe (walutę RWPG) nie można było ich kupić, eksport na rynki zachodnie – ograniczony zbyt niską jakością i nowoczesnością polskich wyrobów – był zbyt mały; ponadto Zachód blokował transfer nowej techniki do krajów RWPG. Zachodnie kapitały do końca lat 70-tych nie mogły albo nie chciały napływać do Polski. Rozwój polskiej gospodarki musiał się zatem opierać niemal wyłącznie na akumulacji wewnętrznej i technice „socjalistycznej”. Dochodziły do tego hamulce specyficzne dla gospodarki centralistyczno-nakazowej (brak silnych bodźców i masowej inicjatywy, nieinnowacyjność, wysoki stopień marnotrawstwa itd.) Jeśli mimo to gospodarka polska przez długi czas szybko (choć głównie ekstensywnie) się rozwijała, to było to zasługą właśnie jej udziału w „światowym rynku socjalistycznym”, wchłaniającym niemal każdą produkcję, oraz wysokiej akumulacji, możliwej dzięki niskim i wolno rosnącym płacom oraz stosunkowo niewysokiemu (w porównaniu z udziałem w dochodzie społecznym klas posiadających i kapitału zagranicznego w krajach kapitalistycznych o zbliżonym poziomie gospodarczym).

Mimo wielkiego wysiłku i znaczącego postępu, Polska i w tym okresie nie zdołała wyrwać się ze względnego zacofania gospodarczego. Dystans w stosunku do europejskiej czołówki zaczął się zwiększać zamiast zmniejszać, co wiązało się zwłaszcza z nowym charakterem postępu technicznego i technologicznego. Kraje wysokorozwinięte uzyskiwały z tego tytułu przewagę niemal niemożliwą do nadrobienia przez kraje opóźnione, choć zdarzały się tu wyjątki.

W początkach lat 70-tych, w warunkach odprężenia międzynarodowego, a jednocześnie pogorszenia się światowej koniunktury gospodarczej, otworzył się przed Polską zachodni rynek kapitałowy i dostępna stała się standardowa, zachodnia technika i technologia. Rządząca ekipa partyjno-rządowa (Gierka – Jaroszewicza) postanowiła wykorzystać wielką szansę i unowocześnić polską gospodarkę w oparciu o zachodnie kredyty. Masowo budowane nowe fabryki miały spłacić te kredyty swoją produkcją („samospłata”).

Tak się jednak nie stało. Zetknięcie – poprzez kredyty – stosunkowo zacofanej, zbiurokratyzowanej gospodarki polskiej, kierowanej woluntarystycznie, a nieudolnie, z centrum, z gospodarkami zachodnioeuropejskimi, zakończyło się załamaniem gospodarczym i kryzysem społeczno-politycznym, a także gospodarczym uzależnieniem Polski od Zachodu („pętla długu”). Było to punktem wyjścia do upadku „realnego socjalizmu” w Polsce.

Wreszcie, obecny etap: Polska znowu kapitalistyczna.

„Solidarność” była masowym, demokratycznym ruchem pracowniczym. Jej pierwotnym celem była samorządność pracownicza, poszerzenie praw obywatelskich i podniesienie poziomu

życia, równoprawne stosunki z ZSRR. Niezbędny wzrost efektywności ekonomicznej miało zapewnić przejście do wielosektorowej gospodarki rynkowej. Jednakże kapitał międzynarodowy miał inną koncepcję dla Polski, uzależnionej odeń gospodarczo (długi) i w znacznej mierze już także politycznie: jak najszybsze zniszczenie dawnego i budowę nowego, kapitalistycznego systemu. W rezultacie sterowanych przez Międzynarodowy Fundusz Walutowy i Bank Światowy działań rządów solidarnościowych powstała sytuacja pod wieloma względami podobna do sytuacji Polski po I wojnie światowej.

„Rynki wschodnie”, na które bardzo znaczna część polskiej gospodarki była nastawiona, znowu nagle odpadły, do czego polskie władze istotnie się przyczyniły (np. przejściem na rozliczenie gotówkowe w dolarach, których wschodni partnerzy wówczas nie mieli). Na rynkach zachodnich można było lokować głównie surowce i półfabrykaty, dla substandardowych, polskich wyrobów gotowych były one niemal niedostępne. Szereg posunięć pieniężno-cenowych, uzasadnionych walką z (świadomie spotęgowaną) inflacją i urynkowaniem gospodarki, zlikwidował gros społecznych oszczędności i drastycznie zwęziło wewnętrzny rynek zbytu. Jednocześnie rząd otworzył na oścież ten rynek dla produktów zachodnich, na które skierowała się też wkrótce znaczna część popytu. Drastycznej redukcji możliwości zbytu towarzyszyło podnoszenie przez państwo obciążeń finansowych przedsiębiorstw państwowych (cen surowców, energii, kredytu, dywidend, podatków itp.) Inflacja, która z cenowej przekształciła się szybko w kosztową, dławiona była restrykcyjną polityką monetarną. Pozbawione środków (zysków i kredytów) przedsiębiorstwa państwowe nie mogły (w swej masie) odnawiać i modernizować aparatu wytwórczego, obniżać kosztów, zmieniać profilu produkcji, tak aby nie ulec w konkurencji z zagranicznymi koncernami i ich towarami. Wszystko to musiało doprowadzić (i doprowadziło) do głębokiego załamania produkcji, masowych bankructw, masowego bezrobocia, spadku dochodu społecznego i poziomu życia większości ludności.

Ta zabójcza dla polskiej gospodarki polityka była tylko na pozór aberracyjna. Z pełną świadomością rządząca i wykonująca zagraniczne dyrektywy elita zmierzała do szybkiego osiągnięcia w Polsce tego, co błyskawicznie osiągnięte zostało w byłej NRD. Chodziło o doprowadzenie do upadku całego, wielkiego, państwowego sektora gospodarczego, otwierało to bowiem szeroką drogę dla jego prywatyzacyjnej grabieży bez społecznego oporu. Na gruzach tego sektora, nowoczesny przemysł, rolnictwo, gospodarkę ma zbudować kapitał prywatny, przede wszystkim zagraniczny, z zagranicznych środków i zysków krajowych, a wraz z nim największe polskie grupy kapitałowe. W ramach tej strategii zniszczony już został szereg „niepotrzebnych” branż, inne są drastycznie redukowane. Najlepsze branże i przedsiębiorstwa już przeszły lub właśnie przechodzą w ręce kapitału zagranicznego. Zamierza się wyprzedać – po wysokodochodowych – także branże o strategicznym znaczeniu dla gospodarki.

Rządząca w Polsce do jesieni 1993 roku elita solidarnościowa, a po niej rządząca obecnie elita socjaldemokratyczna (koalicyjna partia chłopska ma tu inne stanowisko), hołdują z różnych przyczyn (interes przeplata się tu, jak się wydaje, z neoficką nadgorliwością, dyletantyzmem, naiwnością i zwykłą głupotą) doktrynie liberalnej (neoliberalno-monetarystycznej). Już jednak 150 lat temu ta, zrodzona w panującej wówczas przemysłowo Anglii, doktryna została zakwestionowana przez ówczesnych, amerykańskich i niemieckich ekonomistów. Rozpoznane zostały ogromne niebezpieczeństwa zastosowania się do niej przez kraje opóźnione w rozwoju gospodarczym. Od tego czasu wiele krajów – dziś także – również gospodarczo rozwiniętych (Japonia, nawet USA, które ją głosi) odrzuca ją w części lub całości.

W Polsce jest to koncepcja pełnej kapitulacji wobec krajów wysokoprzemysłowych, zdania się na ich łaskę i niełaskę. Nie przyniesie ona krajowi rozkwitu, lecz raczej zrealizuje to, co Polsce groziło w okresie międzywojennym i czego wówczas z trudem uniknęła. Kapitałistyczna Polska stanie się prawdopodobnie dodatkiem do europejskiej, przede wszystkim niemieckiej, ekonomiki, ubogą prowincją, niesuwerenną gospodarczo i politycznie. Burżuazyjna elita, a zwłaszcza jej część związana z obcym kapitałem, będzie żyła w luksusie, ludność pracująca miejska i wiejska – w biedzie, miliony bezrobotnych – w nędzy. Fachowcy będą emigrować, młodzież uciekać, jeśli będzie dokąd. „Powrót do Europy” może się okazać „ostatecznym rozwiązaniem kwestii polskiej”.

Warunki budowy socjalizmu i przyczyny jego klęski

Socjalizm „wystartował” historycznie w kraju zacołanym, zniszczonym wojną, osamotnionym, zagrożonym głodem i interwencją. Zmusiło to bolszewików do szeregu działań niezgodnych z socjalistycznymi kanonami. R. Luksemburg w *Rewolucji rosyjskiej* skrytykowała ich nie tyle za same te działania. Niektóre uważała za błędne, ale celowość lub nawet konieczność innych w szczególnej, rosyjskiej sytuacji dopuszczała. Byłoby jednak – jej zdaniem – fatalne, gdyby wszystkie one zostały „utrwalone teoretycznie i wniesione do skarbicy międzynarodowego ruchu robotniczego”, o tendencję do czego posądziła bolszewickich przywódców. W późniejszych latach, do podporządkowanego moskiewskiej centrali międzynarodowego ruchu komunistycznego wniesione zostały, jako „jedynie słuszne”, wszystkie bolszewickie rozwiązania, w tym zwłaszcza stalinowskie. Po II wojnie światowej, moskiewskie były scenariusze (zbliżone i realizowane w tych krajach w tym samym mniej więcej czasie), osłona polityczna i wojskowa, przymusowa pomoc i nadzór NKWD.

W Polsce tuż po wojnie istniało kilka partii niekomunistycznych z dużymi tradycjami i wielokrotnie liczniejszych od komunistycznej PPR. Jeszcze też w 1947 roku wydawało się, że możliwa jest „polska droga” i realizacja „polskiego modelu socjalizmu”, przewidującego wielopartyjną demokrację parlamentarną, gospodarkę trwale wielosektorową, gwarancje praw i wolności obywatelskich. Aby uzasadnić budowę tego, a nie radzieckiego modelu, działacze ówczesnej Polskiej Partii Socjalistycznej powołali się na R. Luksemburg, jej *Rewolucję rosyjską*. Wkrótce jednak znikły wszelkie iluzje, radzieckimi metodami komuniści zaczęli budować model radziecki.

Alternatywy nie było, ludzie chcieli normalnie żyć i pracować. Jedne cechy systemu (zależność od ZSRR, reżym policyjny, groźba kolektywizacji wsi, walka z religią i in.) budziły niechęć i strach, inne (odbudowa, zagospodarowanie Ziemi Zachodnich, uprzemysłowienie, masowy awans cywilizacyjny, względny egalitaryzm i in.) były aprobowane i cenione. Pogodzenie się społeczeństwa z systemem utrudniał powolny wzrost stopy życiowej wskutek ciężaru forsownego uprzemysłowienia i zbrojeń. Po śmierci Stalina pojawiła się nadzieja na usunięcie głównych negatywów systemu i poprawę sytuacji ekonomicznej, stąd masowe poparcie dla Gomułki w październiku 1956 roku.

W roku 1956 ponownie postawiona została sprawa „polskiej drogi” i „polskiego modelu socjalizmu”, znów z (szerokim tym razem) powołaniem się na R. Luksemburg. Głębsze przemiany demokratyczne w partii i państwie zostały jednak zahamowane i odrzucone. Nie doszła do skutku opracowana koncepcyjnie, a nawet rozpoczęta, poważna, proefektywnościowa reforma

ekonomiczna. W rezultacie, przez następnych 30 lat (1958-1988) funkcjonował centralistyczno-biurokratyczny model starego typu, choć od swego pierwowzoru znacznie łagodniejszy politycznie i trochę usprawniony ekonomicznie.

Polska Ludowa była od początku w nieporównanie lepszej sytuacji niż Rosja, gdy R. Luksemburg pisała swą krytyczną broszurę. Odbudowała się szybko po wojnie i rozwinęła gospodarczo, poziom życia ludności stopniowo wzrastał, bezpośrednich zagrożeń z zewnątrz nie było. Nawet jednak w tych warunkach, ujemne cechy modelu radzieckiego działały niszcząco.

Za najfatalniejsze spośród krytykowanych przez R. Luksemburg rozwiązań bolszewickich uznawana jest dziś powszechnie likwidacja demokratycznych praw i instytucji – totalna i trwała, jak się okazało, w radzieckim modelu ustrojowym²⁶⁵.

Socjalizmu nie da się budować dekretemi – uprzedzała R. Luksemburg w *Rewolucji rosyjskiej*. Tylko pieniądze się bez przeszkód życie ma w sobie moc twórczą, tylko ono jest zdolne wskazywać nowe drogi, znajdować rozwiązania dla tysięcy nowych problemów, korygować nieuchronne pomyłki, usuwać schorzenia społeczne. Socjalizm „wymaga ponadto całkowitego przewrotu duchowego w masach”: zastąpienia instynktów egoistycznych społecznymi, bezwładu – inicjatywą mas, wreszcie – idealizmu przewyżającego wszelkie dolegliwości. Niezbędna dla zbudowania socjalizmu dyktatura proletariatu „musi być dziełem klasy, musi na każdym kroku wynikać z aktywnego uczestnictwa mas, stać pod ich bezpośrednim wpływem, podlegać kontroli całego ogółu, wypływać z rosnącego politycznego wykształcenia mas ludowych”. Musi być najszerszą w historii, socjalistyczną demokracją. Wykluczenie demokracji, w tym wolności dla inaczej myślących, „odcina żywe źródło wszelkiego bogactwa duchowego i postępu” w każdej dziedzinie – politycznej, społecznej, gospodarczej; zamienia dyktaturę proletariatu w dyktaturę partii, kliki, w dyktaturę w sensie mieszczańskim – władzy jakobińskiej, co musi spowodować zdżyczenie życia publicznego. Taka dyktatura nie prowadzi do zwycięstwa, może doprowadzić tylko do klęski socjalizmu.

Te ostrzeżenia sprawdziły się w całej rozciągłości także w Polsce Ludowej. Specyficzne cechy i mechanizm modelu radzieckiego zaowocowały tu, m.in. szeregiem gospodarczo-społeczno-politycznych kryzysów, „współdziałały” z zewnętrznymi czynnikami w doprowadzeniu do załamania się ustroju, ułatwiły odbudowę kapitalizmu.

Wykazanie tego wymagałoby przedstawienia i analizy całej historii Polski Ludowej, na co tutaj nie ma, oczywiście, miejsca. Spróbujemy to zrobić przedstawiając w skrócie, w uproszczonych schematach: a) strukturę społeczeństwa „realnego socjalizmu”, b) jego normalne funkcjonowanie, c) sytuację kryzysową, d) mechanizm upadku, e) mechanizm restauracji kapitalizmu:

²⁶⁵ R. Luksemburg, jak wiadomo, dobrze rozumiała, że w fatalnych warunkach rewolucji rosyjskiej, „nawet olbrzymi idealizm i niezłomna energia rewolucyjna mogły się urzeczywistnić nie demokrację i socjalizm, lecz tylko bezsilne, zniekształcone zarodki obojga.” Zarzuciła bolszewikom co innego: że mianowicie z konieczności czynią cnotę, utrwalają teoretycznie swą taktykę i zalecają ją do naśladowania jako wzór socjalistycznej taktyki, czym „wyświadcza[ją] złą przysługę międzynarodowemu proletariatu, z miłości dla którego i w imieniu którego borykali się i walczyli” (por. *Rewolucja rosyjska*, II wydanie polskie, Paryż 1961, s. 187).

Bolszewicy zlikwidowali instytucje demokratyczne, aby obronić swą władzę i rewolucję. Wybory przyniosły zwycięstwo partiom mieszczańskim, więc rozpędzili parlament. Opozycyjną prasę zlikwidowali. Na próbę obalenia ich władzy siłą odpowiedzieli terrorem. Siłą zabierali zboże chłopom, aby wykarmić miasta. Prowadzili bezwzględną i okrutną (z przeciwnej strony także) wojnę domową. Po paru latach odbudowy rozpoczęli intensywną industrializację; budowa przemysłu ciężkiego i obronnego kosztem robotników i chłopów przy demokracji nie byłaby możliwa, więc zaostrzyli swą dyktaturę. Terrorystyczną dyktaturę własną Stalin ozdobił najbardziej demokratyczną konstytucją.

- a) ukształtowany w Polsce na wzór radziecki system nie był – jak chciała tego R. Luksemburg – dziełem klasy robotniczej, nie wynikał „na każdym kroku z aktywnego uczestnictwa mas”, nie podlegał „kontrolom całego ogółu”, nie wypływał „z rosnącego wykształcenia mas ludowych”. Nie był dyktaturą proletariatu i jednocześnie „najszerzą w historii socjalistyczną demokracją”. Był tworem i dyktaturą partii komunistycznej, w dodatku podległej Moskwie. W Polsce (poza dość krótkim okresem) w porównaniu z innymi krajami „realnego socjalizmu” dyktaturą dość łagodną, a mimo to ze wszystkimi negatywnymi cechami przewidzianymi przez R. Luksemburg.

Partia (w istocie jej ściśle kierownictwo) kierowała wszystkimi dziedzinami życia w kraju. Wszystko kontrolowała, podczas gdy jej nikt nie kontrolował (poza Moskwą, której kontrola miała jednak zwykle ogólny charakter). Musiało to prowadzić i prowadziło do poważnych błędów, zwłaszcza gospodarczych i politycznych. Kierownictwo dostrzegało je zbyt późno, nie przyznawało się do nich, winę zrzucało na coś lub kogoś, stratami obciążało społeczeństwo, drogę naprawy znajdowało z trudem. Oderwane od mas trzeźwiało zwykle dopiero po doprowadzeniu do załamania gospodarczego lub wybuchu niezadowolenia społecznego. Następowala zmiana kierownictwa – i cykl zaczynał się od nowa. Tak było w ZSRR za Lenina i Stalina (który swoje błędy ukrywał pod stosami trupów), tak też było w Polsce Ludowej co najmniej cztery razy (upadek ekip Bieruta, Gomułki, Gierka, Rakowskiego i Jaruzelskiego).

Wykonawcami dyktatyw centrum były aparaty (partyjne, państwowe, gospodarczy, związkowy, młodzieżowy i inne). Wszystkie te aparaty (z gospodarczym włącznie, co przynosiło tu najgorsze skutki) miały typowe cechy każdej biurokracji, jak: działanie tylko w granicach bezpieczeństwa stanowiska i własnego interesu; brak troski o szerszy, społeczny koszt i efekt; konserwatyzm i powolność; bezdusność i arogancja „w dół”.

Klasa robotnicza była przedmiotem ogólnych działań i manipulacji. Upaństwowione związki zawodowe były „transmisjami partii do mas”. W państwowych przedsiębiorstwach robotnicy mieli niewiele do powiedzenia, nie uważali więc ich za własne, ich interesów – za własny interes. Mimo różnych administracyjnych „materiałnych i moralnych” zachęt pracowali mało wydajnie. Ich stosunek do państwa był – poza narzuconymi formami – raczej obojętny, społeczne zainteresowanie i aktywność słabe.

Chłostwo polskie odżyło po rezygnacji władzy z polityki przymusowej kolektywizacji, z zadowoleniem przyjęło później likwidację dostaw obowiązkowych. Ceny były korzystne, ludność wiejska objęta została systemem uprawnień i zabezpieczeń społecznych. Produkcja rolna wzrastała, wieś się bogaciła, budowała. Nie miała natomiast istotnego wpływu na państwo. Nie miała tego wpływu formalnie współrządzająca partia chłopska (ZSL), co wywoływało tam frustrację.

Istniała też i miała swoją partię (Stronnictwo Demokratyczne), niewielką i też tylko formalnie współrządzającą, drobna prywatna inicjatywa. Jej rozwój był jednak ograniczany i co pewien czas „przyduszany” ekonomicznie.

Różne grupy inteligencji miały różny status społeczny i poziom dochodów. Pracownicy „sfery budżetowej” – administracja, ale także służba zdrowia i oświata – niski. Grupy „twórcze” były niezadowolone z ograniczonego pola i braku swobody twórczej, z ograniczeń kontaktów z zagranicą i znacznie niższego niż tam poziomu życiowego. Części inteligencji humanistycznej dolegały: brak swobód demokratycznych i reżym ideologiczny. Kościół katolicki wpasował się w system, ale pozostawał wrogiem komunistycznego reżymu jako bezbożnego; nie mógł szerzej działać przeciw

niemu także dlatego, że masa wiernych nie czuła się szczególnie dyskryminowana. Wrogami systemu pozostawały resztki byłych klas posiadających;

- b) „Tylko pieniąż się bez przeszkód życie rodzi tysiące nowych form, improwizacji, ma w sobie siłę twórczą” – pisała R. Luksemburg. „Życie publiczne państw o ograniczonej wolności jest właśnie dlatego tak biedne, tak mizerne, tak schematyczne, tak bezpłodne, że przez wykluczenie demokracji odcina żywe źródło wszelkiego bogactwa duchowego i postępu”. „Bez wyborów powszechnych, bez nieskrępowanej wolności prasy i zgromadzeń, bez swobodnej walki poglądów zamiera życie w każdej instytucji publicznej, stając się życiem pozornym, przy czym jedynym elementem czynnym pozostaje biurokracja (...) Życie publiczne powoli zasypia.” „Co jest prawdziwe w dziedzinie politycznej, odnosi się także do dziedziny gospodarczej i społecznej.”

W Polsce Ludowej było tak, ale niezupełnie, bowiem istniały jednak elementy demokracji. System funkcjonował nie najgorzej i w różnych dziedzinach odnosił sukcesy. Na skalę niespotykaną w krajach kapitalistycznych o podobnym poziomie gospodarczym rozwinięte zostały opiekuńcze funkcje państwa. Nie było niemal nędzy, nie było bezrobocia. Możliwości awansu były szerokie, a jego warunki czytelne. W październiku 1956 roku usunięte zostały główne przyczyny dystansowania się społeczeństwa od władzy: drażniące formy zależności politycznej i nierównoprawne stosunki handlowe z ZSRR, opluwanie i prześladowanie byłej Armii Krajowej, bezprawie policji politycznej, walka z religią, przymusowa kolektywizacja i spadek stopy życiowej. Późniejsze fale niezadowolenia społecznego powstawały nie na tych już (poza ekonomiczną) podstawach

Najgorzej działo się w gospodarce. Ambitne plany gospodarczego rozwoju przyjmowane przez centrum rozmijały się z możliwościami, załamywały, były broniące kosztem redukcji społecznej konsumpcji. Biurokracja gospodarcza działała rutynowo i marnotrawnie. Robotnicy pracowali niewydajnie wskutek słabej techniki i organizacji, a także dlatego, że pracy było pod dostatkiem. Wysoka akumulacja podtrzymywała wzrost gospodarczy, ale efektywność gospodarki była niska. Stąd powolny wzrost stopy życiowej ludności, częste braki towarowe itd.;

- c) na wół uśpiona ludność budziła się, gdy decyzje władzy uderzały w uznane wartości duchowe i, przede wszystkim, gdy uderzały w osiągnięty poziom materialny. W 1956 roku społeczeństwo uzyskało szereg swobód demokratycznych, potem ekipa Gomułki stopniowo je ograniczała; doprowadziło to w 1968 roku do protestu intelektualistów i młodzieży akademickiej, przy obojętności robotników. W 1970 roku ta sama ekipa postanowiła podnieść efektywność gospodarki oszczędzając na płacach, wymuszając nowymi normami wzrost wydajności pracy i podnosząc ceny; wywołało to robotniczy wybuch na Wybrzeżu, którego z kolei nie poparła młodzież i inteligencja. Rosnąca represyjność systemu, walka wewnętrzna w partii, krwawa pacyfikacja robotników skompromitowały jednak ekipę Gomułki.

Następna ekipa – Gierka – starała się odbudować więź z masami, zapewniając przede wszystkim wzrost stopy życiowej. Nieodpowiedzialna polityka gospodarcza wywołała kłopoty; braki towarowe raz jeszcze spróbowano załatać podwyżką cen. Spowodowało to kolejny wybuch robotniczego niezadowolenia. Społeczeństwo sympatyzowało z robotnikami Ursusa i Radomia, dezaprobowowało brutalne represje, a inteligentka opozycja wspomagała represjonowanych.

Jak widać, zasadniczy mechanizm falowań i stopniowego słabnięcia „więzi partii z masami” był dość prosty: ambitny plan gospodarczego centrum – jego niepowodzenie i wynikłe stąd trudności gospodarcze – próba przezwyciężenia tych trudności kosztem mas – społeczny wybuch –

drastyczne jego stłumienie – kompromitacja partyjno-państwowego kierownictwa – zmiana kierownictwa i ustępstwa, głównie ekonomiczne, na rzecz ludności.

W 1980 roku, gdy mechanizm ten zadziałał znowu, nie było środków na przekupstwo ekonomiczne. Próba modernizacji polskiej gospodarki w oparciu o zachodnie kredyty skończyła się załamaniem gospodarczym i „pętlą długu”. Kryzys społeczny, który wówczas wybuchł, poruszył masy i nabrał charakteru politycznego. Powstała masowa organizacja opozycyjna – „Solidarność”. Dla opanowania kryzysu społecznego, zniszczenia „Solidarności” i przewyciężenia następnie kryzysu ekonomicznego, nowa ekipa kierownicza uciekła się do stanu wojennego, całkowicie kompromitując tym partię komunistyczną w oczach bardzo znacznej części społeczeństwa;

- d) stan wojenny w Polsce, skądinąd bardzo łagodny, trwał kilka lat, żadnego jednak z głównych problemów nie rozwiązał. Mimo spełnienia ich głównych warunków, kraje kapitalistyczne odmówiły dalszych kredytów, na pomoc gospodarczą ZSRR też nie można już było liczyć. Nie udała się próba zrównoważenia rynku i zgromadzenia własnych środków na rozwój w drodze podwyżki cen i obniżki realnych dochodów ludności. Mimo pewnej poprawy gospodarczej nie powróciło społeczne poparcie. W końcu lat 80-tych powstały szczególnie niekorzystne warunki zewnętrzne: ZSRR poniósł i uznał swą klęskę polityczną, techniczną i ekonomiczną w konfrontacji z USA i światem zachodnim. „Pierestrojka” załamywała się, Związek Radziecki rezygnował z części swego imperium. W tej sytuacji ówczesne polskie kierownictwo partyjno-państwowe postanowiło dopuścić opozycję do współwładzy, z zachowaniem jednak przewagi partii komunistycznej. Uгода zakończyła się polityczną katastrofą; w demokratycznych wyborach PZPR utraciła władzę na rzecz „solidarnościowej” czołówki politycznej.

Ten „końcowy kryzys realnego socjalizmu” w Polsce był, jak wiadomo, procesem dość skomplikowanym. Złożyły się nań czynniki wewnętrzne i zewnętrzne w swoim splocie. Wszystkie w ten czy inny sposób związane były jednak z negatywnymi mechanizmami ustroju radzieckiego typu.

Dlaczego większość społeczeństwa odwróciła się od partii i systemu „realnego socjalizmu”, nie chciała go bronić? Bo to partia sama budowała ten system i rządziła nim samowładnie ponosząc tym samym całą odpowiedzialność. Chciała często dobrze, ale popełniała poważne błędy, stale te same niekiedy, co było nieuchronnym wynikiem wyłączenia istotnego wpływu i kontroli ogółu, która by te błędy korygowała, zanim przyniosłyby wielkie szkody, w formach konstruktywnych, a nie destrukcyjnych. Działała biurokracja, życie społeczne nie „płeniło się bez przeszkód”, jego twórcze moce nie mogły się ujawnić. Nie mógł nastąpić i nie nastąpił konieczny dla trwałości socjalistycznego systemu „całkowity przewrót duchowy w masach”; instynkt społeczny nie zdominował egoistycznego, inicjatywa mas nie przewyciężyła bezwładu, „idealizm przewyciężający wszelkie przeszkody” – widoczny w latach powojennej odbudowy i masowego awansu społecznego – całkowicie się wyczerpał, a „socjalistyczne wyszkolenie mas”, mimo nieprzebranej liczby szkoleń i zmasowanej propagandy okazało się nikłe. Dlatego większość społeczeństwa uwierzyła opozycji, obiecującej to wszystko, co socjalizm miał dać, a czego nie dał – swobody obywatelskie, demokratyczną władzę, nowoczesną gospodarkę, europejski standard życiowy i jeszcze więcej: wolność gospodarczą, własność prywatną, przestrzeń dla ludzi z inicjatywą. „Solidarnościowa” czołówka polityczna nie mówiła jeszcze wtedy o kapitalizmie, lecz o „demokracji i gospodarce rynkowej”;

- e) po przejęciu władzy czołówka ta zaczęła szybko likwidować „realny socjalizm”, tworzyć i pomnażać klasę kapitalistyczną, budować kapitalistyczne stosunki społeczne. Ludzie pracy

długo nie dostrzegali niebezpieczeństwa. Zachowanie różnych klas i grup społecznych w tym okresie ujawniło całą słabość obalonego systemu.

Ujawniła się, przede wszystkim, ogromna wewnętrzna słabość niepodzielnie przez dziesięciolecia rządzącej krajem i społeczeństwem „awangardy klasy robotniczej”. Robotniczy charakter PZPR utraciła już dawno – udział robotników w niej, zwłaszcza we władzach, był niewielki. Była to głównie partia biurokratycznej „nomenklatury”. Władza zawsze demoralizuje, a władza nieograniczona „demoralizuje nieograniczenie”. W miarę odrywania się partii od mas, którym miała służyć, jej działacze coraz częściej służyli własnym interesom – własnej karierze i dochodom. Po okresie Gomułki, ideowość była w PZPR coraz rzadszym zjawiskiem. Życie ideologiczne w partii zamarło, pozostały puste formy. Ekipa Gierka była czysto pragmatyczna, chodziło jej o gospodarczy rozwój kraju, który legitymizował władzę i zapewniał jej utrzymanie. Ostatnia ekipa – Rakowskiego i Jaruzelskiego – broniła socjalizmu dość specyficznie (m.in. inicjując proces „uwłaszczania nomenklatury” i tak się tym zmęczyła, że władzę oddała.

W różnych krajach „postkomunistycznych” różne były i są losy byłych partii rządzących. PZPR sama się rozwiązała, ściślej mówiąc zmieniła zarówno nazwę, jak i ideologię zarówno formalnie, jak i faktycznie. Stała się socjaldemokracją w europejskim sensie: bez marksizmu, bez socjalizmu jako celu, stojącą na gruncie „demokracji i gospodarki rynkowej”, a w istocie kapitalizmu i gotową pomagać w jego budowie przy zachowaniu „wrażliwości społecznej”, w budowie „kapitalizmu nowoczesnego, cywilizowanego, z ludzką twarzą”.

Partyjna „nomenklatura”, zwłaszcza gospodarcza, była fachowa, powiązana ze sobą, miała też niezłe kontakty zagraniczne. Nie zawahała się wykorzystać tych atutów w konkurencji z działaczami zwycięskiej opozycji. Szybko włączyła się w procesy rozgrabiania własności społecznej, którą poprzednio zarządzała. Ona też jest główną, jak się wydaje, bazą społeczną i materialną SdRP.

Partia umownie komunistyczna była „zwornikiem” społeczeństwa „realnego socjalizmu”, jedyną organizacją, której wolno było artykułować i realizować interes ogólnospołeczny, i która, lepiej czy gorzej, to jednak robiła. Gdy PZPR upadła, społeczeństwo rozpadło się na odrębne grupy, gotowe realizować swój interes kosztem innych. Niektóre grupy znalazły szybko politycznych przedstawicieli swoich interesów. Dawna „inicjatywa prywatna” i nowa (nienomenklaturowa) burżuazja miały już swą reprezentację w postaci całej niemal „solidarnościowej” elity politycznej, realizującej kapitalistyczną transformację właśnie. Chłopi mieli do wyboru partię wywodzącą się ze Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego – sfrustrowanego chłopskiego sojusznika PZPR, który porzucił ją w decydującej chwili, dzięki czemu elita „Solidarności” mogła utworzyć swój rząd – i drobne ugrupowania związane z „Solidarnością”. Mimo to wieś poniosła i ponosi ogromne straty w efekcie „transformacji”. Żadnych obrońców nie mieli robotnicy i pracownicy Państwowych Gospodarstw Rolnych, które zostały zlikwidowane, ani chłopo-robotnicy, którzy wkrótce stracili pracę w przemyśle.

Reprezentacji swych rzeczywistych interesów nie ma klasa robotnicza, nawet – a może zwłaszcza – wielkoprzemysłowa. Robotnicy tworzący „Solidarność” domagali się „demokracji przemysłowej” – udziału w zarządzaniu przedsiębiorstwami państwowymi, a nawet współudziału w rządzeniu państwem. Zwycięska czołówka burżuazyjna zaczęła od razu niszczyć państwowe przedsiębiorstwa, zwłaszcza wielkie, odpowiednio dobranym zespołem środków gospodarczo-finansowych. Robotnikom proponowała niewielkie pakiety akcji ich zakładów pracy w zamian za zgodę na ich prywatyzację, czyli sprzedaż mienia społecznego za miskę soczewicy. Alternatywą były zwykle bankructwo i likwidacja przedsiębiorstwa. Chęć stania się prawdziwym,

prywatnym właścicielem, choćby drobnym, i strach przed bezrobociem (wzrost od zera do blisko 3 milionów w ciągu kilku lat) spowodowały, że robotnicy nie bronili zaciekle „państwowych, czyli niczych” zakładów pracy. Często potem nic nie dostawali, a pracę tracili. W doprowadzeniu robotników do stanu zupełnej dezorientacji, niemal utraty przez nich klasowej świadomości i solidarności, przekształceniu ich z „klasy dla siebie”, jaką w jakimś stopniu jednak przedtem byli, w „worek kartofli”, ogromny udział miało robienie ruchu związkowego i samorządów robotniczych i pracowniczych. Haniebną rolę odegrało tu i odgrywa nadal kierownictwo związku zawodowego „Solidarność”, niewiele lepsza jest druga, „postkomunistyczna” centrala – OPZZ. Obie popierają budowę kapitalizmu i podtrzymują wśród robotników drobnomieszczańskie złudzenia, na przykład, że kapitalistyczną prywatyzację można zastąpić „powszechnym uwłaszczeniem społeczeństwa” i zbudować „kapitalizm ludowy”.

Urzędnicy i cała „sfera budżetowa”, z emerytami i rencistami włącznie, to grupa tradycyjnie społecznie najsłabsza. Nie ma ona swej politycznej reprezentacji i faktycznych obrońców. Jej akcje protestacyjne – kierowane przez działaczy związkowych na fałszywe tory – nie przynoszą rezultatów, toteż płaci ona bardzo wysokie koszty „transformacji”.

Dość obrzydliwa jest w tym procesie rola znacznej części inteligencji, „z ludu” pochodzącej i w Polsce Ludowej wykształconej. Górne jej warstwy związały się z „Solidarnością” i weszły potem w skład „solidarnościowej” elity. Inteligencja jest wrażliwa na słowa i wartości demokratyczne, nie lubi kategorii klasowych i słabo rozumie społeczno-ekonomiczne mechanizmy; jest dyletancka poza swoim zawodem. Stąd jej główna masa dała się łatwo zwieść demokratycznym hasłom opozycji i dotąd nie może pojąć, o co naprawdę chodziło i co się w kraju stało. Różne grupy fachowe – prawnicy, lekarze-specjaliści, profesorowie wyższych uczelni – otrzymały możliwości bardzo wysokich dochodów przy obsłudze procesów transformacji i bogacących się warstw społecznych, co traktują jako należną „rekompensatę” za względnie niski standard w poprzednim systemie. Biorą oni jednak jak najbardziej czynny udział w likwidacji społecznych zdobyczy „realnego socjalizmu”, takich jak bezpłatna opieka zdrowotna, oświata, kształcenie, nie przejmując się zupełnie degradacją większości polskiego społeczeństwa.

Tak (w wielkim uproszczeniu) wygląda społeczeństwo Polski do niedawna Ludowej.

Walory i wady teoretycznych konstrukcji R. Luksemburg

Omówione zostały trzy spośród teoretyczno-politycznych konstrukcji R. Luksemburg – te, które w świetle polskich doświadczeń okazały się, naszym zdaniem, szczególnie ważne i sprawiły, że ich autorka była w najnowszej polskiej historii ciągle od nowa obecna.

Było tak nie dlatego, że poglądy R. Luksemburg były bezbłędne – gdyż nie były. Weźmy choćby jej analizę ekonomiki Królestwa Polskiego. Była ona zasadniczo trafna. R. Luksemburg przeceniła jednak trwałość ówczesnej sytuacji i wynikających z niej tendencji, nie doceniła kontrtendencji i możliwości zmian; niesłusznie wprost z ekonomiki wyprowadziła stosunek różnych grup społeczeństwa polskiego do sprawy niepodległości; „socjalistycznemu proletariatu” przypisała to, co jej zdaniem było słuszne, czyli własną świadomość i poglądy w kwestii polskiej i narodowej.

Można stwierdzić, że R. Luksemburg myliła się także w rozmaitych sprawach, we wszystkich swych pracach teoretyczno-politycznych z *Akumulacją kapitału*, *Kryzysem socjaldemokracji* i

Rewolucją rosyjską włącznie. Wykazywaniem tego, z dużą krytyczną inwencją, polityczną namiętnością, często złą wolą i przesadą, zajmowały się pokolenia krytyków „luksemburgizmu”.

Już jednak w tak przez pepesowców i potem komunistów krytykowanym *Rozwoju przemysłu w Polsce*, R. Luksemburg podjęła niezwykle ważną kwestię ogólnych warunków, czynników, mechanizmu rozwoju ekonomicznego Królestwa. W celu jej zbadania skonstruowała i zastosowała oryginalny model ekonomiczny, z kwestią rynku w centrum.

Każdy model teoretyczny jest uproszczony, pozostając jednak niezbędnym narzędziem analizy skomplikowanej rzeczywistości. Jest dobrym narzędziem, jeśli trafnie wyodrębnia główne elementy rzeczywistości, a wśród nich wiodący – uruchamiający inne – i prawidłowo rozpoznaje związki przyczynowo-skutkowe między nimi. Taki model pozwala wiele (choć nie wszystko) wyjaśnić z tego, co się dzieje, oraz przewidzieć, co się dzieć będzie, dopóki w badanym obszarze rzeczywistości nie zajdą istotne zmiany. Jeśli takie zmiany zajdą, model musi być odpowiednio zmieniony, albo nawet zastąpiony innym, w którym, np. inny element będzie wiodącym ogniwem i inaczej kształtować się będą związki.

Model ekonomiczny R. Luksemburg był dobry, pozwolił jej wyciągnąć szereg słusznych wniosków. Mógł być także – jaki widzieliśmy – zastosowany z powodzeniem w analizie sytuacji ekonomicznej, warunków i perspektyw rozwoju Polski międzywojennej. Można też było sensownie się nim posłużyć w analizie sytuacji i czynników rozwoju Polski Ludowej, a może też okazać się przydatny dla wyjaśnienia istotnych problemów odbudowywanej obecnie Polski burżuazyjnej. Prawdopodobny też jest szerszy walor tego modelu – jego przydatność w analizie czynników rozwoju innych krajów w określonych sytuacjach.

Podobnie jak z pracą, która otworzyła teoretyczno-polityczny dorobek R. Luksemburg, było też z pracą, która go zamknęła: *Rewolucją rosyjską*. I tu poglądy działaczki nie były bezbłędne. W szeregu konkretnych spraw (na przykład powtórnych wyborów parlamentarnych w ówczesnej Rosji i w ogóle zawierzenia wyborom rozstrzygnięcia kwestii rewolucji) bolszewicy mieli rację, niektóre ich rozpoznania i rozwiązania miały walor dla warunków rewolucji w ogóle. Istotne było jednak to, że R. Luksemburg podjęła w tej pracy niezwykle ważną kwestię ogólną: warunków, czynników, mechanizmów budowy socjalizmu. Zastosowała, jako narzędzie analizy, określony model makrospołeczny z kwestią demokracji socjalistycznej w centrum. Wnioski, do jakich doszła na tej podstawie, mówiły coś bardzo istotnego o warunkach, jakie muszą zostać spełnione, aby mógł powstać socjalizm, nie zaś coś innego, system zdolny do efektywnego działania politycznego, społecznego i ekonomicznego, do utrzymania się w bezlitosnej konfrontacji i osiągnięcia historycznego zwycięstwa nad kapitalizmem. Nie widziała dostatecznych warunków do tego w Rosji, dostrzegała niebezpieczeństwa, które mogą doprowadzić do kompromitacji i upadku pierwszej wielkiej, praktycznej próby realizacji socjalizmu. Prowadziło to potem jej uczniów do podania w wątpliwość socjalistycznego charakteru stalinowskiego budownictwa w ZSRR, stąd tyle nienawiści i zaciętości w zwalczaniu „luksemburgizmu” przez Stalina i stalinowców.

Zawarty w *Rewolucji rosyjskiej* analityczny model budownictwa socjalistycznego wykazywał – jak widzieliśmy – swą przydatność w różnych kolejnych okresach, w analizie stalinowskiego i poststalinowskiego („realnego”) socjalizmu. Nie przyniósł korzyści praktycznych, bo komunistyczni krytycy rozwiązań radzieckich byli zbyt słabi, szybko tak czy inaczej zostawali spacyfikowani.

Można wykazać, że także inne prace teoretyczno-polityczne R. Luksemburg, np. *Reforma socjalna czy rewolucja*, albo *Akumulacja kapitału*, także zawierały konstrukcje modelowe, na podstawie których udawało się autorce dostrzec bardzo istotne czynniki i mechanizmy rzeczywiste.

Tworzenie modeli teoretycznych, zwykle bardzo interesujących i stanowiących dobre narzędzie analizy, było cechą jej wybitnej umysłowości.

Jednakże abstrakcyjne modele kryją w sobie zasadzki. Nie mogą być na ogół odniesione wprost do rzeczywistości. Aby ich zastosowanie mogło przynieść dobre rezultaty praktyczne, muszą być one skonkretyzowane. Konieczne jest zejście na niższy szczebel abstrakcji poprzez wzbogacenie modelu o bardziej szczegółowe założenia. Zaniechanie tego prowadzi często do błędu „fałszywie umiejscowionej konkretności” (O. Lange).

R. Luksemburg – jak często bywa wśród teoretyków – miała skłonność do przenoszenia swych modeli i wniosków z nich wynikających zbyt bezpośrednio na rzeczywistość, co prowadziło ją do zbyt uproszczonych, niekiedy wręcz nietrafnych wniosków i rozwiązań konkretnych²⁶⁶.

Konkretyzacji, których mogła i powinna dokonać sama R. Luksemburg, czego jednak – z tych czy innych przyczyn – nie zrobiła, powinni byli dokonać jej zwolennicy. Rzadko jednak próbowali to zrobić. Przeciwnicy polityczni działaczki podważali wnioski praktyczne i na tej podstawie odrzucali, jako błędną, jej teorię. Dlatego konstrukcje R. Luksemburg nie stały się tak skutecznymi narzędziami analitycznymi, jakimi być mogły.

W szerszej dalszej perspektywie

Trzymaliśmy się dotąd dość rygorystycznie polskiej perspektywy. To, co działo się w Polsce, działo się jednak także – w różnych wariantach – w innych krajach.

Weźmy jako przykład kwestię narodową. R. Luksemburg bała się haseł i ruchów narodowych, zdolnych, jej zdaniem, rozbić proletariat, podporządkować go „własnej” burżuazji, a nawet przeciwstawić rewolucji. Lenin nie bał się tego, widział w ruchach narodowych dynamit zdolny rozsądzić carską Rosję i ułatwić tam zwycięstwo rewolucji proletariackiej. Widział też możliwość zdobycia przez proletariat, a ściślej – komunistów, przywództwa w ruchach narodowowyzwoleńczych, co mogło prowadzić do powstania narodowych państw socjalistycznych jednoczących się potem albo ściśle współpracujących ze sobą.

Rzeczywistość okazała się wielostronna i skomplikowana. Bolszewicy zwyciężyli w Rosji, zdobyli władzę na większości terytorium byłego imperium carskiego, powstało też kilka narodowych państw kapitalistycznych, wrogich ZSRR. Potem Stalin terrorem – siejąc śmierć i nienawiść – przekształcał narody Związku Radzieckiego w jeden naród. W czasie II wojny światowej leninowskie poglądy wydawały się wspaniale potwierdzać: powstały kraje demokracji ludowej, potem komunistyczne Chiny, kierowany przez komunistów ruch narodowowyzwoleńczy zwyciężał w różnych punktach globu. Nikt nie spodziewał się, że kwestia narodowa pokaże jeszcze swe drugie oblicze, to które straszło i przed którym ostrzegła R. Luksemburg.

Gdy ZSRR zaczął przegrywać rywalizację z USA i światem kapitalistycznym, kwestia narodowa znowu okazała się nagromadzonym przez dziesięciolecia dynamitem. Wybuch rozsądził tym razem system stworzony przez ZSRR.

Burżuazyjna opozycja wysunęła hasła ogólnodemokratyczne, w tym narodowe, łatwo przekształcone następnie w antyrosyjskie, antyradzieckie, antysocjalistyczne. Kwestia narodowa

²⁶⁶ Autor tego opracowania rozważał szczegółowo tę sprawę w swych publikacjach *Spór wokół poglądów ekonomicznych Róży Luksemburg* (Warszawa 1972) oraz *Teoria ekonomiczna Róży Luksemburg* (Warszawa 1989). [W niniejszym zbiorze: zob. zwłaszcza artykuł pt. „O rzeczywistej treści i walorach naukowych teorii akumulacji kapitału Róży Luksemburg” – przyp. red.].

ułatwiła wchłonięcie NRD przez RFN, zwycięstwo sił burżuazyjnej kontrrewolucji w krajach bałtyckich, Polsce, Czechosłowacji (którą następnie podzieliła). Najtragiczniejsze, jak dotąd, efekty przyniosła w Jugosławii, rozsadzając i niszcząc ten kraj. Zachęceni i popierani przez kapitalistyczną zagranicę „demokratyczni” działacze wykorzystali tam narodowościowe różnice między od lat wspólnie żyjącymi i pracującymi ludźmi, aby przeciwstawić ich sobie wzajem. Dawne narodowe antagonizmy i ambicje przywódców zaćmiły świadomość klasową, ludzie pracy posłuchali burżuazyjnych przywódców i zaczęli się wzajemnie mordować. Socjalistyczna Jugosławia rozpadła się na małe państwa narodowe, niektóre wkrótce już kapitalistyczne.

W tym samym kierunku ewoluowała sytuacja w ZSRR. W większości nowopowstałych niepodległych państw narodowych doszli do władzy działacze burżuazyjni i uruchomili analogiczne do polskiego programu budowy kapitalizmu. Hasło „Ojczyzny Rosji” było tym, które pozwoliło niemal bez oporu ludności obalić partię komunistyczną i system radziecki, w krótkim czasie rozgrabić ogromny majątek społeczny, szybko stworzyć potężne grupy kapitałowe w tej „ojczyźnie proletariatu”.

Ciąg dalszy napisze najbliższa historia. Ostatnie dziesięciolecie wykazało jednak w dramatyczny sposób, ile racji miała R. Luksemburg w swych obawach i ostrzeżeniach przed narodowymi hasłami i ruchami. Podobnie było z jej zastrzeżeniami i ostrzeżeniami przed bolszewickimi metodami budowy i bolszewickim modelem socjalizmu.

Wszędzie państwowa gospodarka, kierowana z centrum metodami administracyjnymi, okazywała się mało elastyczna, nieinnowacyjna, wysoce marnotrawna. Ludzie pracy nie uważali państwowych przedsiębiorstw za własne. Nie uważali też za własne państwa kierowanego przez biurokrację, nie liczącego się z nimi i ich potrzebami, często wręcz im wrogię. Gdy władza centralna zachwiała się, cały system się rozpadł. Masy nie broniły ani fasadowych rad, ani państwowej gospodarki. Obiecując pracownikom udziały w prywatyzowanym majątku państwowym, była partyjna „nomenklatura” sama ten majątek grabiła i budowała nowy system dla siebie – kapitalizm – i żadnymi demokratycznymi wyborami nie da sobie swych zdobyczy odebrać.

*

Stan dzisiejszy jest obrazem druzgocącej klęski, może jednak nie do końca, historycznej próby socjalizmu zapoczątkowanej w Rosji. Nadal istnieje i na gruncie nowej polityki ekonomicznej szybko rozwija się gospodarczo Chińska Republika Ludowa. W byłym Związku Radzieckim, Polsce i innych krajach „postkomunistycznych” ludzie pracy dostrzegli niesłychane oszustwo i coraz lepiej rozumieją, co im kapitalizm naprawdę przynosi i przyniesie. Tam, gdzie radykalna lewica nie została rozbita, albo zdołała się odbudować i ma już znaczną bazę społeczną, w sprzyjających warunkach może dojść do odbudowy socjalizmu. Wątpliwe, by mogło stać się tak w Polsce, kluczowe znaczenie ma jednak Rosja, a tam zasadniczy zwrot wydaje się, mimo wszystko, możliwy.

Początki nowego ustroju były nadzwyczaj ciężkie, ofiary poniesione przez zwykłych ludzi – kolosalne. Potem milionami trupów obciążył konto socjalizmu stalinizm. Poststalinowski „realny socjalizm” był już bardziej ludzki. Pojawiły się programy reform politycznych i gospodarczych. Kierunek został słusznie określony: demokratyzacja i podniesienie efektywności ekonomicznej. Celem był socjalizm demokratyczny. Pierwsze próby reform w ZSRR nie były udane, w niektórych z mniejszych krajów „obozu socjalistycznego” poczyniony został jednak znaczny postęp. Olbrzymi nacisk świata kapitalistycznego doprowadził tymczasem do upadku całej formacji.

„Realny socjalizm” udowodnił, że może istnieć i działać system społeczny bez klas posiadających, czyli że socjalizm nie jest utopią. Udowodnił także, że może przynosić ludności pracującej rosnące korzyści. Nie udowodnił, że może osiągnąć przewagę ekonomiczną i techniczną nad kapitalizmem, a zwłaszcza nad kapitalistyczną czołówką. Przyczyną był tu nie tylko niski poziom wyjściowy, ale także negatywne cechy radzieckiego modelu polityczno-społecznego i gospodarczego.

Socjalizm, jeśli odrodzi się po dramatycznej klęsce, musi być inny: demokratyczny, nowoczesny, wysoce efektywny. Jednym z warunków, aby mógł taki powstać, jest głębokie przeanalizowanie całej dotychczasowej jego historii, popełnionych błędów różnego rodzaju, przyczyn klęski. Nie może się przy tym obejść bez sięgnięcia także do R. Luksemburg, do jej teoretycznej i politycznej spuścizny, a także jej niezłomnej wiary w socjalizm.

Imię Róży Luksemburg związało się historycznie z pomarksowskim rozwojem myśli socjalistycznej, z krytycznym spojrzeniem na rewolucję rosyjską i troską o jej przyszłość, z upartą walką komunistów przeciwko stalinizacji ruchu, wreszcie z próbami przekształcenia „realnego socjalizmu” w system demokratyczny i efektywny. Zwiąże się ono na pewno – w kolejnym etapie – z odnową socjalizmu po klęsce jego wypaczonej interpretacji i realizacji, z jego odrodzeniem, z powstaniem – w miejsce kapitalistycznego systemu nierówności i wyzysku, panowania i podwładności, bogactwa i nędzy – systemu naprawdę godnego człowieka jako twórczej i społecznej istoty. Nadal więc aktualna pozostaje opinia Radka sprzed kilku dziesięcioleci: „Róża Luksemburg to wcale nie jest sprawa przeszłości – to dopiero sprawa przyszłości”.